ŁEMKOWIE

W HISTORII I KULTURZE KARPAT

MUZEUM BUDOWNICTWA LUDOWEGO W SANOKU

Łemkowie w historii i kulturze Karpat

Nestorowi Polskiej etnografii
Profesorowi Doktorowi Romanowi Reinfussowi
poświęcają tę książkę

Wydawcy

Wojewódzka i Miejska
Biblioteka Publiczna w Rzeszowie
A-75856/cz.1
001-0090635--00

Łemkowie w historii i kulturze Karpat

pod redakcją
Jerzego Czajkowskiego

Część pierwsza

Wydanie II
uzupełnione i poprawione

Sanok 1995

Łemkowie w historii i kulturze Karpat

pod redakcją
JERZEGO CZAJKOWSKIEGO

Wydanie II

38 Biblioteka Publiczna w Krzywem A-75856/T.1
90635

ISBN 83-85195-59-9

© Copyright by Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku

Do druku przygotowali:
JERZY CZAJKOWSKI, HALINA PIASECKA-WILCZYŃSKA

Korekta:
HALINA PIASECKA-WILCZYŃSKA

Zdjęcia:
ROMUALD BISKUPSKI, MARIAN KRACZKOWSKI,
WOJCIECH SALWA, LESZEK SMOCZKIEWICZ, WŁADYSŁAW SZULC

Na okładce:
Cerkiew w Turzańsku, 1801—1803
Fot. A. i M. SKOWROŃSCY

mitel

Opracowanie techniczne, skład i montaż: MITEL
Druk i oprawa: TECHGRAF

Spis treści

Wprowadzenie 7

Michał Parczewski

Geneza Łemkowszczyzny w świetle wyników badań archeologicznych 11

Jerzy Czajkowski

Dzieje osadnictwa historycznego na Podkarpaciu i jego odzwierciedlenie w grupach etnicznych 27

Wstęp 27

Pierwszy etap kolonizacji średniowiecznej 30

Do końca XIII wieku 30

Pierwsze półwiecze XIV wieku 38

Osadnictwo wczesnośredniowieczne w okolicy Przemyśla i Sanoka 48

Drugi etap kolonizacji średniowiecznej 55

Druga połowa XIV wieku 55

XV wiek 74

Końcowy etap kolonizacji na terenach podgórskich (XVI—XVIII wiek) 96

Osadnictwo górskie (Beskid Niski, Bieszczady) 104

XIV wiek 104

XV wiek 108

XVI wiek 114

XVII wiek 137

Wołoskie elementy osadnicze 143

Wpływ osadnictwa na zróżnicowanie etnograficzne 159

Roman Reinfuss

Związki kulturowe po obu stronach Karpat w rejonie Łemkowszczyzny 167

Feliks Kiryk

Tylicz. Ze studiów nad miastami i miasteczkami w rejonie osadnictwa łemkowskiego w okresie przedrozbiorowym 183

Tadeusz M. Trajdos

Początki osadnictwa Wołochów na Rusi Czerwonej 199

Wojciech Sołtys

Związki wsi i dworu z cerkwią we wsiach beskidzkich i podbeskidzkich od XVI w. do końca ery galicyjskiej 211

Jiři Langer

Znaczenie kolonizacji wołoskiej w kształtowaniu kultury ludowej północnych i zachodnich Karpat 239

Mirosław Sopoliga

Granice i główne cechy kultury Łemków w południowo-wschodniej Słowacji 249

Zdzisław Budzyński

Struktura terytorialna i stan wiernych Kościoła unickiego na Łemkowszczyźnie w XVIII wieku 267

Anna Krochmal

Stosunki między grekokatolikami i prawosławnymi na Łemkowszczyźnie w latach 1918—1939 285

Bogusław Prach

Apostolska Administracja Łemkowszczyzny 299

Krzysztof Z. Nowakowski

Sytuacja polityczna na Łemkowszczyźnie w latach 1918—1939 313

Kazimierz Pudło

Dzieje Łemków po drugiej wojnie światowej (Zarys problematyki) 351

Iwan Krasowski

Problem autochtonizmu Rusinów w Beskidzie Niskim 381

Dyskusja 387

Wprowadzenie

Gdy przed przeszło pół wiekiem Kazimierz Sosnowski pisał, że „trzeba dla szerokiego ogółu odkryć walory Łemkowszczyzny", było wiadomo, że istnieje w Polsce region etnograficzny, który wyróżnia się pod wieloma względami, a przede wszystkim etnicznym.

Poczucie odrębności etnicznej u Łemków nie było jeszcze powszechne, ale było już na tyle silne, że wywołało regionalizm łemkowski, który był najlepszym świadectwem istnienia Łemków i ich ojczyzny w Beskidzie Niskim i Sądeckim, którą zamieszkiwali od przeszło pół tysiąca lat. Ich przodkowie przyszli tu — początkowo jako pasterze z odległych Bałkanów, później zmieszani z Rusinami rolnicy — i skolonizowali góry, które dzieliły królestwo polskie od królestwa węgierskiego.

W ciągu setek lat zmienili krajobraz gór. Wytrzebili w nich liczne polany wypasowe, wycięli prapuszczę dla zbudowania osad. Góry ponazywali po swojemu. Polscy osadnicy nigdy by nie wymyślili różnych Beskidów, Kiczer, Magur, Niegryłów, Kornutów, Runoków czy Matragon, są to bowiem nazwy rumuńskie, które nadane zostały przez osadników idących z Bałkanów i wyznaczające kierunki ich wędrówek. Również wiele potoków, miejsc terenowych nosi obce dla polskiego ucha nazwy.

Przez budownictwo mieszkalne i gospodarcze oraz swoistą architekturę cerkiewną, przybysze nadali charakterystyczny wygląd swoim wsiom wijącym się wraz z biegiem potoków, przeważnie w ich korytach. W technice budowlanej nie znajdujemy ani jednego słowa, które świadczyłoby o przeniesieniu z południa Europy przez dawnych osadników wzorców budowlanych i sposobów konstruowania budynków.

Mimo trudnego bytu, opartego na prymitywnej uprawie roli, dotrwali Łemkowie aż do końca II wojny światowej jako zwarta grupa. Wojna przyniosła im wiele nieszczęść i zniszczeń. Jeszcze huczały armaty, a już na mocy porozumienia polsko-radzieckiego rozpoczęto repatriację Łemków (Ukraińców) na terytorium Ukrainy. W latach 1944—1946 wywieziono prawie 80 tys. mieszkańców Łemkowszczyzny i Bojkowszczyzny, której teren od lewego brzegu Sanu znalazł się w granicach Polski. Wywózka miała charakter masowy, stąd też powszechne wysiedlenie w ramach akcji „Wisła" było jakby zakończeniem całego procesu przymusowej repatriacji. Znaczna część Łemków i Bojków została przesiedlona na zachodnie i północne terytoria Polski. Spowodowało to całkowitą niwelację kulturową regionu.

Po kilkunastu latach milczenia powoli następowało ożywienie wśród starej i młodej generacji Łemków; wśród tych, którzy nadal mieszkali na zachodzie i północy Polski, a także między tymi, którym udało się powrócić do swych rodzinnych wsi.

Odrodzeniowy ruch łemkowski jest jednak rozbity na kilka odłamów. Dla

niektórych ważne są nie tylko zagadnienia regionalizmu łemkowskiego, ale również, a może przede wszystkim, kwestie polityczne, a wśród nich budzenie ukraińskiej świadomości narodowej.

Te i inne problemy dotyczące Łemków przewijające się dość często w polskiej, i nie tylko, prasie codziennej i periodycznej, wprowadzają sporo zamętu i nerwowej atmosfery. Rzadziej natomiast rozpatrywane są pod względem naukowym, jak to miało miejsce w Sanoku w 1983 r., w czasie sympozjum zorganizowanego przez Komisję Turystyki Górskiej ZG PTTK. Efektem tego spotkania jest książka pt. *Łemkowie, kultura — sztuka — język*, wydana w 1987 r. z artykułami kilku autorów dotyczącymi historii osadnictwa, kwestii językowych, problemów cerkiewnych oraz budownictwa.

Zbiór kilku interesujących artykułów nie może jednak w pełni naświetlić całej skomplikowanej problematyki Łemków, bogatszej od innych grup etnograficznych czy etnicznych choćby o takie zagadnienia, jak przemiany w zakresie religijnym, totalnej repatriacji, dalszego rozwoju kulturalnego we wtórnych miejscach zamieszkania itd.

W związku z powyższym Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku podjęło próbę zwołania międzynarodowej, interdyscyplinarnej konferencji w dniach 25—26 października 1990 r. pod hasłem „Łemkowie w historii i kulturze Karpat", zapraszając specjalistów z różnych ośrodków, w celu omówienia w sposób kompleksowy i jak najpełniejszy wszystkich istotnych zagadnień.

W czasie konferencji wygłosili swoje referaty i oddali do druku: Roman Reinfuss, Feliks Kiryk, Michał Parczewski, Tadeusz M. Trajdos, Jerzy Czajkowski, Iwan Krasowski, Zdzisław Budzyński, Wojciech Sołtys, Bogusław Prach, Kazimierz Pudło, Jiři Langer, Mirosław Sopoliga. Wygłoszone zostały, ale brak ich w książce, referaty Janusza Riegera, Józefa Bubaka i Henryka Olszańskiego. Wyśmienite publikacje J. Riegera we wzmiankowanej książce o Łemkach rekompensują brak referatu tego autora. Natomiast brak opracowania J. Bubaka o nazwiskach Łemków na zachodniej Łemkowszczyźnie powoduje naukową lukę w tej kwestii. Jej wypełnienie jest konieczne, bowiem dotyczy informacji o silnych infiltratach polskich do wsi zachodniołemkowskich. Autor referatu o tzw. Zamieszańcach, H. Olszański, wycofał artykuł, chcąc go pogłębić. Jego publikacja nastąpi w drugim tomie niniejszego wydawnictwa. Nie wygłoszony referat Jerzego Tura na temat architektury cerkwi na Łemkowszyźnie został przesunięty, na prośbę autora, do drugiej części konferencji.

Natomiast wprowadzone zostały do publikacji dwa dodatkowe opracowania z najnowszej historii Łemków. Stanowią one poszerzenie tła historycznego i tłumaczą szereg zjawisk nie znanych społeczeństwu polskiemu, łemkowskiemu, czy *sensu largo* ukraińskiemu. Są to prace Anny Krochmal i Krzysztofa Z. Nowakowskiego oparte na materiałach archiwalnych.

Artykuły J. Langera i M. Sopoligi rozszerzają zagadnienia kolonizacji wołoskiej na Morawy i teren północno-wschodniej Słowacji. Sam problem został przez autorów jakby zasygnalizowany, a ze względu na jego wagę i bezpośrednie powiązania z kwestią osadnictwa wołoskiego po północnej stronie Karpat, wymaga głębszego potraktowania, zwłaszcza że starsze prace na ten temat K. Kadleca, V. Chaloupecky'ego czy J. Macůrka są niezwykle trudno dostępne.

W najbliższej przyszłości potrzebne jest odrębne opracowanie na temat kolonizacji wołoskiej za Zakarpaciu. Nie spełnił pokładanych nadziei referat I. Krasowskiego, który z obowiązku publikujemy, bowiem nie został on w dostatecznym stopniu oparty na źródłach, a poza tym autor, jako zwolennik autochtonizmu Łemków w Beskidzie Niskim, jest zdania, że kolonizacja wołoska jest burżuazyjnym wymysłem polskich uczonych. Takie stanowisko uniemożliwia rzeczową dyskusję.

Jednym z zaproszonych do udziału w konferencji był Profesor Doktor Roman Reinfuss, dziś już nestor polskiej etnografii. W 1990 r. obchodził On 80 rocznicę swoich urodzin. W ciągu swego niezwykle aktywnego życia poświęcił wiele czasu studiowaniu historii i kultury Łemków. Sam jest zdania, że dzięki zetknięciu się z Łemkami w wieku 23 lat został miłośnikiem i badaczem ich kultury. Należy obiektywnie stwierdzić, że stał się największym znawcą Łemków i Łemkowszczyzny, co udokumentował 50 pracami z tego zakresu, w tym najnowszą książką, z którą przybył na konferencję, pt. *Śladami Łemków* (wyd. PTTK „Kraj" 1990). Gdybym miał zrecenzować tę pracę, rzekłbym, że w książce tej Roman Reinfuss więcej powiedział o Łemkach, niż oni sami o sobie wiedzą.

Z okazji Jubileuszu Profesora Romana Reinfussa Jemu została poświęcona konferencja „Łemkowie w historii i kulturze Karpat" i Jemu dedykujemy niniejszy zbiór prac.

Jerzy Czajkowski

Prof. dr hab. ***Michał Parczewski*** *pracuje w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przedmiotem jego badań są dzieje wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny, głównie zaś początki kultury Słowian oraz przeszłość Polski południowej w VI—XIII w. Od 1970 r. prowadzi eksplorację archeologiczną Małopolski i Śląska. Nad Sanem rozkopywał m.in. pozostałości dawnych osiedli ludzkich w Bachórzu k. Dynowa (1972—76, 1989—1995), Wybrzeżu k. Dubiecka (1977—79), Uluczu (1981—83), Sanoku (1985—87). Działał także w południowo-zachodniej Bułgarii (1979—82) i na Spitsbergenie. W dorobku autorskim ma ponad 130 publikacji naukowych, w tym siedem książek ogłoszonych w kraju i za granicą. Jedną z ostatnich jest praca pt. „Początki kształtowania się polsko-ruskiej rubieży etnicznej w Karpatach", Kraków 1991.*

Michał Parczewski

Geneza Łemkowszczyzny w świetle wyników badań archeologicznych

Wschodnia część polskich Karpat, gdzie stosunki narodowościowe jeszcze do lat czterdziestych naszego stulecia odzwierciedlały dziedzictwo przemian sprzed wielu wieków, tworzy jeden z najciekawszych „poligonów badawczych" dla różnych dyscyplin historyczno-etnologicznych. Tędy przebiegała rubież etniczna świata zachodniego i wschodniosłowiańskiego. Pochodzenie Łemków, których język zaliczany jest przez lingwistów do dialektów ukraińskich, stanowi od dziesięcioleci przedmiot ostrych sporów w środowiskach naukowych kilku krajów. Zagadnienie to interesuje nie tylko specjalistów.[1]

[1] Ostatnio problematyka ta — o silnym podtekście narodowym — w większym niż kiedyś stopniu aktywizuje rozmaitego formatu propagatorów „patriotycznych" interesów i idei, którzy szeroko uzewnętrzniają swoje poglądy, nadając im pozór tzw. prawd obiektywnych. Chociaż ludzie marginesu naukowego (do grupy tej zaliczam te osoby, które bardziej ożywia chęć zmieniania świata, niż jego poznawania) zawsze zakłócali naturalny tok rozwoju wiedzy historycznej, to przecież w interesującej tu nas niezmiernie delikatnej materii odgrywają oni wyjątkowo szkodliwą rolę społeczną. Wypowiedzi, które w rzeczywistości tylko podszywają się pod dyskusję naukową, nie tak trudno rozpoznać: nie są one obciążone własnymi próbami analizy źródeł, za to obficie korzystają z gotowych schematów i swobodnie, bez przestrzegania jakichkolwiek reguł, operują argumentami o podejrzanej (lub przynajmniej nie zweryfikowanej) wiarygodności. Nieraz też mamy do czynienia z jawną niekompetencją i brakiem elementarnej znajomości źródeł, a nawet fałszerstwami. „Jedynie słuszne" wnioski są za to formułowane w sposób bardzo stanowczy, a metody ich upowszechniania przybierają nieraz charakter kampanii propagandowej. Nie ukrywam, że do napisania powyższych uwag skłoniły mnie wywody jednej z takich osób, zaprezentowane w ramach naszego sympozjum.

Istnieją trzy koncepcje na temat genezy omawianej grupy etnicznej. Pierwsza wiąże początki Łemków z falą tzw. kolonizacji wołoskiej, która z terenów dzisiejszej Rumunii kierowała się wzdłuż głównego łańcucha Karpat ku północy i zachodowi, opanowując od schyłku XIV do końca XVI w. Bieszczady, Beskid Niski i Sądecki (i dalej inne góry aż po Morawy), przy czym romański element ludnościowy stopniowo tracił na znaczeniu, ulegając rutenizacji, a na zachodzie polonizacji, słowakizacji i czechizacji (Reinfuss 1949, 117—127; Fastnacht 1962, 209—226; Swoboda, Wędzki 1980; Beňko 1985; tam literatura). Teoria ta jest przez autorów ukraińskich bądź odrzucana, bądź przyjmowana z zastrzeżeniem, że element ruski stale stanowił wśród Wołochów przytłaczającą większość (Isaevič 1989, 57—58). Druga hipoteza głosi, że Łemkowie są odwiecznymi mjeszkańcami swojej karpackiej ojczyzny, a ich przodkami byłoby wschodniosłowiańskie plemię Chorwatów, lokalizowane przez niektórych historyków rosyjskich aż po Kraków i Tatry, z włączeniem niemal całej wschodniej Słowacji (por. np. Rybakow 1983, mapa „Europa Wschodnia w IX—XI wiekach"). Trzeci wreszcie pogląd wprowadza na arenę dziejową domniemany lud trackich pasterzy, przez stulecia uprawiający w Karpatach nomadzki sposób życia. Pod koniec XIV w. koczownicy zaczęli osiedlać się — co znalazło oddźwięk w źródłach jako „kolonizacja na prawie wołoskim" — i następnie rutenizować (Sulimirski 1974).

Drogą do zdobycia wiedzy o początkach Łemkowszczyzny są studia nad epoką średniowiecza we wschodniej części polskich i słowackich Karpat. Tu zajmiemy się tylko północną partią omawianej krainy, a punktem wyjścia dla niniejszych rozważań będzie wcześniejsza fazą średniowiecza, tzn. VI — pierwsza połowa XIII w., kiedy na terenie Europy zawiązywał się taki układ struktur etnicznych, który — choć mocno zmieniony — przetrwał jednak w swoim zasadniczym zrębie do chwili obecnej. Czy Łemkowszczyzna została zasiedlona już wtedy, czy też dopiero na przełomie późnego średniowiecza i czasów nowożytnych, gdy pojawiają się pierwsze niepodważalne świadectwa źródłowe na ten temat? Kim byli przodkowie Łemków? Jaką rolę w zaraniu formowania się tej grupy etnicznej odegrała ludność niesłowiańska? Jeśli odpowiemy na pierwsze pytanie, to z pewnością przybliżymy rozstrzygnięcie drugiej kwestii; trzecią zajmiemy się w końcowej części pracy.

Nie ulega wątpliwości, że ani dostępne źródła historyczne, ani toponomastyczne nie wystarczają do samodzielnego ustalenia czasu i zakresu opanowywania Karpat przez osadnictwo wczesnośredniowieczne. Takie możliwości stwarzają natomiast dane archeologiczne, skojarzone z ułamkowymi niestety informacjami przekazów pisanych, a w przyszłości także z ekspertyzami palinologicznymi.

Ważne wyniki daje przestrzenne rozpoznawanie poszczególnych regionów kraju, realizowane za pomocą archeologicznych badań powierzchniowych, które poprzednio prowadzono prawie wyłącznie wzdłuż dolin rzecznych. Od niedawna prace te zostały ujęte w ogólnokrajowy program badawczy, poszerzone i znacznie przyspieszone. W ciągu ostatnich kilkunastu lat rozwinięto dokładną penetrację terenu w ramach tzw. Archeologicznego Zdjęcia Polski. Terytorium kraju zostało podzielone na prostokątne obszary o powierzchni ok. 40 km², które są systematycznie przeszukiwane przez archeologów, rejestrujących wszystkie znaleziska. Powstaje w ten sposób szczegółowa mapa, która już zaczyna dawać dość pre-

cyzyjny obraz pierwotnych układów osadniczych w zamierzchłych epokach dziejów.

Przede wszystkim jesteśmy w stanie odtworzyć zasięgi obszarów stale zamieszkiwanych oraz tych ziem, które znajdowały się poza strefą intensywnej działalności ludzkiej. Kopalne ślady bytności ludzi koncentrują się wszakże tam, gdzie miał miejsce silny wpływ na otaczające środowisko, wynikający z mniej lub bardziej trwałej okupacji terenu.

Badania powierzchniowe objęły do tej pory około 40—45 proc. areału interesującego nas fragmentu Polski południowo-wschodniej (ryc. 1). Wprawdzie to mniej niż połowa, ale mieści się w niej znaczna większość (przypuszczam, że 80—90 proc. tych ziem, na których można z największym prawdopodobieństwem przewidywać obecność śladów osadnictwa wczesnośredniowiecznego. Pewne istotne fragmenty interesującego nas terenu tworzą jednak nadal „białe plamy".

Zasadniczą podstawę dalszej części analizy stanowi mapa ze schematycznie zaznaczonymi strefami występowania zabytków wczesnośredniowiecznych (ryc. 2). Do wiedzy na temat rozmieszczenia osadnictwa wczesnośredniowiecznego we wspomnianym regionie zostaną również włączone fakty mówiące o zróżnicowaniu kulturowym miejscowej ludności, a także te przekazy bezpośrednie i sugestie wynikające z rozbioru źródeł pisanych, które pozwolą nam zrekonstruować przemiany osadnicze, kulturowe i etniczne, zachodzące w ciągu całego okresu od VI do XIII w.

Analiza wymienionego kartogramu wykazuje, że w interesującym nas okresie osadnictwo nie obejmowało terenów późniejszej Łemkowszczyzny. Co najmniej do początków XIII w. żadne archeologiczne pozostałości trwałego pobytu grup ludzkich w tej krainie nie występują. Skąd w takim razie napłynęli przodkowie Łemków do swoich późniejszych siedzib? Czy z najbliższych obszarów zasiedlonych przed XIII w., czy też z terytoriów położonych gdzieś dalej ku wschodowi? Przedstawiciele którego odłamu Słowian: wschodniego czy zachodniego zamieszkiwali we wczesnym średniowieczu bezpośrednio na północ od nowożytnej granicy Łemkowszczyzny? Kiedy w ogóle doszło do wyłonienia się rubieży rozdzielającej Słowiańszczyznę wschodnią i zachodnią? Na tak sformułowane pytania można próbować odpowiedzieć interpretując wczesnośredniowieczne źródła historyczne i archeologiczne. Obszernie udokumentowany wywód na ten temat opublikowano w innym wydawnictwie (Parczewski 1991). Tu zamieścimy jego zwięzłe omówienie, a także przedłożymy wnioski, które wynikają z tych ustaleń dla naszej problematyki.

Okres wczesnego średniowiecza na północ od Karpat dzielimy na trzy podokresy: wczesnosłowiański (V/VI—VII w.), plemienny (VII/VIII—X w.) i wczesnopaństwowy (X/XI — pierwsza połowa XIII w.). Rozważmy sytuację na północnej Łemkowszczyźnie i jej szerokim północnym przedpolu w każdym z powyższych etapów rozwoju kultury.

Wkroczenie Słowian na ziemie polskie nastąpiło w drugiej połowie V lub najpóźniej na początku VI w., gdy teren Małopolski i zapewne Mazowsza został zajęty przez nową ludność, określaną w źródłach pisanych jako Sklawinowie. W początkowym okresie wielkiej ekspansji (pierwsza połowa VI w.) tworzyli oni zachodnie skrzydło świata słowiańskiego, a ich siedziby rozciągały się od źródeł Wisły wzdłuż Karpat aż do dolnego Dunaju. Kilka stanowisk z tego okresu odkryto również w południowo-wschodniej Polsce; najbardziej znana jest osada w Bachórzu koło Dynowa (Parczewski 1988, tam literatura).

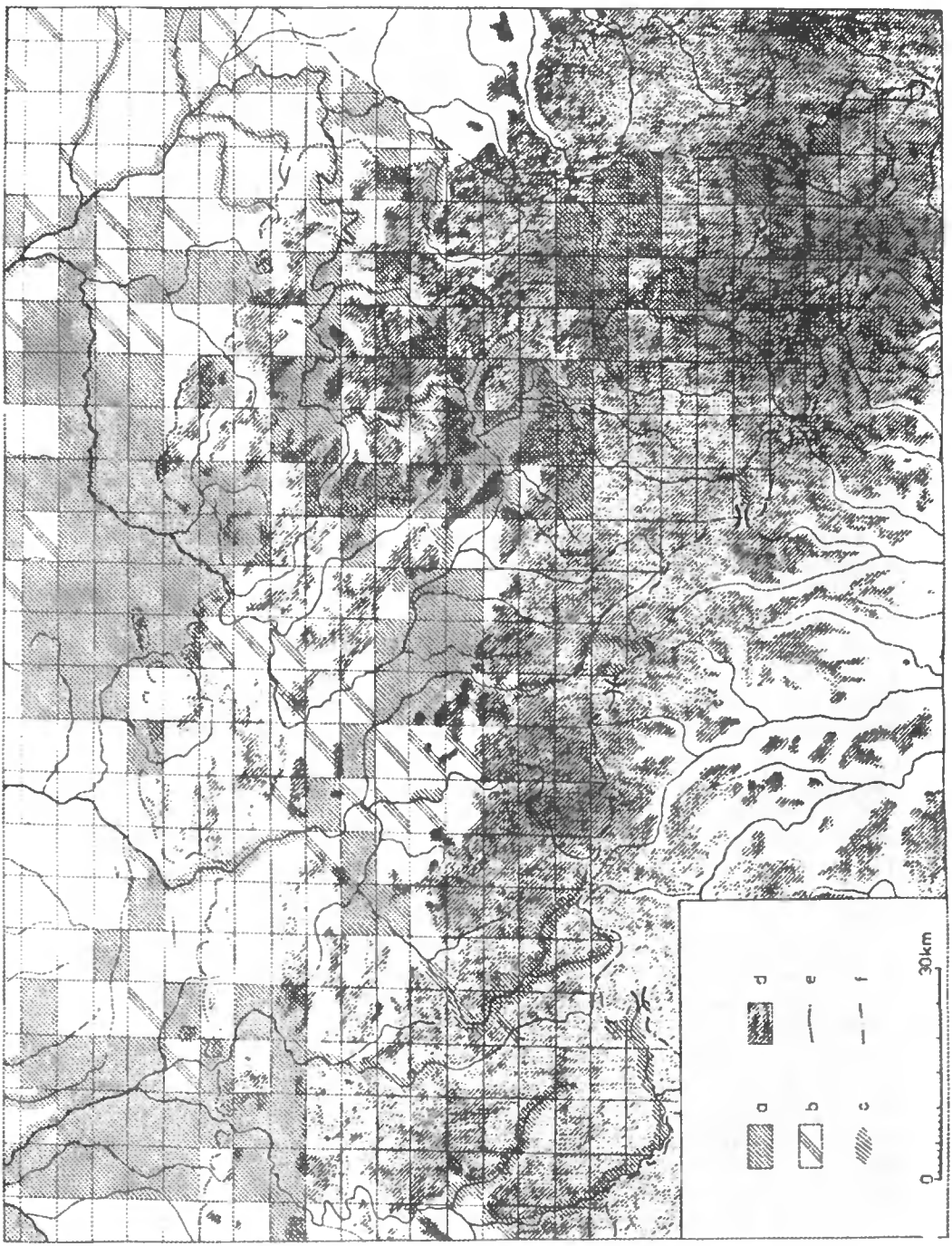
a
b
c
d
e
f
0
30km

Ryc. 1. Zakres archeologicznego rozpoznania powierzchni terenu we wschodniej części polskich Karpat.
a — arkusz Archeologicznego Zdjęcia Polski (AZP), z którego cały materiał zabytkowy został zweryfikowany przez autora niniejszej pracy, b — arkusz AZP zbadany w terenie, nie zweryfikowany przez autora, c — obszar zbadany powierzchniowo poza programem AZP, d — teren powyżej 350 m n.p.m., e — północna krawędź Karpat, f — współczesne granice państwowe.

Dane historyczne i wykopaliskowe wskazują na to, że Sklawinowie byli ludem o jednolitym obliczu etnicznym. Po ustabilizowaniu się osadnictwa, co nastąpiło w VII w., właśnie na podłożu sklawińskim ukształtowały się ugrupowania plemienne zarówno w dorzeczu górnej Wisły, jak i nad górnym oraz środkowym Dniestrem.

Liczne obiekty archeologiczne z VIII—XII w. na terenie wschodniej części polskich Karpat dokumentują zasięg ziem zajmowanych w tym czasie przez osadnictwo (ryc. 2), a wstępna analiza chronologiczna wykazała, że ogólny rozrzut znalezisk w okresie plemiennym nie różni się zasadniczo od tego, który panował później w dobie wczesnopaństwowej.

Uzyskaliśmy zatem wgląd w układ terytorialny domniemanych struktur plemiennych z VII/VIII—X w. Na całym badanym terenie główny grzbiet Karpat oddziela bardzo wyraźnie „małopolski" masyw osadniczy od „wschodniosłowackiego"; nie ma między nimi żadnej styczności. Po stronie małopolskiej jesteśmy w stanie wyróżnić co najmniej trzy skupiska reliktów archeologicznych o zwartym zasięgu przestrzennym, które niewątpliwie odzwierciedlają funkcjonowanie ugrupowań lokalnych o charakterze tzw. małych plemion.

Tylko jedno z nich — gospodarujące w Dołach Jasielsko-Sanockich — uchwycone zostało w całości. Zajmowało ono areał ok. 1050 km². Domeny plemienia „rzeszowsko-przemyskiego", oparte od południa o krawędź Karpat, przebiegały łukowatym pasmem długości (w granicach Polski) co najmniej 100 km, szerokości zaś 7—18 km. Rozciągnięte wzdłuż osi Dunajca plemię „tarnowsko-sądeckie" to niewątpliwie fragment większego ugrupowania okupującego lewobrzeże Wisły; z nim też trzeba łączyć bogate osadnictwo Kotliny Sądeckiej.

Identyfikacja uchwyconego na naszej mapie skupiska osadniczego nad Dunajcem z wschodnią partią dobrze poświadczonego przez źródła pisane plemienia Wiślan nie powinna budzić większych wątpliwości (por. Łowmiański 1967, 118-128, tam literatura). Kto sąsiadował z nimi od wschodu? Zdaniem dużej części historyków, źródła pisane wskazują na lud Chorwatów jako ówczesnych mieszkańców regionu karpackiego. Świadectwa przemawiające za lokalizacją Chorwatów na tym terenie trzeba jednak ocenić nisko, a hipoteza ta może być kwestionowana w oparciu o bardzo poważne przesłanki (Kotlarczyk 1971). Najlepiej obecnie uzasadniony pogląd wiąże ziemie nadsańskie (i chyba obszar Dołów Jasielsko-Sanockich) z południowo-zachodnimi partiami siedzib Lędzian (Labuda 1988, 184—192; Parczewski 1991; tam literatura); od tych ostatnich urobiona została ogólna nazwa Polaków przez naszych sąsiadów: Ruś („Lachowie") i Węgrów („Lengyel").

Szczegółowy przegląd dostępnych materiałów archeologicznych z obszaru między Dunajcem a Sanem wykazuje brak oznak wyraźniejszego zróżnicowania kulturowego w okresie plemiennym. Co więcej, sytuacja taka panowała na znacznie rozleglejszym

Ryc. 2. Rozmieszczenie osadnictwa wczesnośredniowiecznego we wschodniej części polskich Karpat.
a — teren zasiedlony, b — gród, c — granica państwowa pomiędzy Polską a Rusią w XIV w. (i zapewne wcześniej), d — najdalszy zachodni zasięg ruskich elementów etnicznych w końcu XIX w., e — niewielkie ruskie enklawy etniczne w otoczeniu polskim w końcu XIX w., f — teren powyżej 350 m n.p.m., g — północna krawędź Karpat, h — współczesne granice państwowe.

obszarze: od górnej i środkowej Łaby po środkowy Dniepr. Przy obecnym stanie znajomości źródeł archeologicznych nie ma żadnych przesłanek przemawiających za istnieniem rubieży o południkowym przebiegu, która rozdzielałaby przed drugą połową X w. wspomniany wielki masyw kulturowy na część wschodnią i zachodnią. Żadnych pozytywnych argumentów w tej sprawie nie dostarczają też świadectwa pisane (Parczewski 1991).

Pierwsza, pośrednia zresztą przesłanka zarysowującego się „pęknięcia" masywu słowiańskiego na odłam wschodni i zachodni to fakt, że nazwa Lędzian stała się dla ich wschodnich i południowo-wschodnich sąsiadów synonimem ludu o obcej przynależności grupowej w stosunku do Słowian siedzących w dorzeczu Dniepru. Na Rusi proces utożsamienia Lędzian z ogółem Polaków mógł dokonać się u schyłku X lub najpóźniej na przełomie X i XI w. (Labuda 1988, 179—184).

Pod koniec doby plemiennej notujemy nasilenie śladów obcych penetracji i ingerencji, a schyłek IX i X stulecie to okres rozmaitych prób zawładnięcia interesującym nas obszarem przez zewnętrzne ośrodki polityczne. Część tych faktów pozwala rekonstruować tylko archeologia.

Nad Dunajcem odkryto całą serię zabytków wielkomorawskich, co doskonale potwierdza źródłowe informacje o kontaktach Wiślan z księstwem Świętopełka. Zupełnie nowe, nieznane dokumentom pisanym treści wnosi natomiast odkrycie cmentarzyska starowęgierskiego z Przemyśla. Przez co najmniej kilka lat w przedziale czasu pomiędzy przełomem IX i X a początkami drugiej połowy X w. pochowano tutaj grupę wojowników oraz członków ich rodzin. Stacjonowany w Przemyślu oddział wojskowy nie tylko pełnił funkcje obronne (placówka chroniąca przejście przez Karpaty), ale musiał też stanowić siłę wykonawczą zewnętrznego (niewątpliwie węgierskiego) ośrodka władzy nad przynajmniej częścią nadsańskich Lędzian.

Przed rokiem 945 nastąpiło przejściowe uzależnienie Lędzian przez księcia kijowskiego Igora, co zresztą obniża potencjalną górną granicę czasową władztwa węgierskiego nad regionem przemyskim do mniej więcej lat trzydziestych X w.

W przedziale czasu pomiędzy w przybliżeniu piątą dekadą X w. a rokiem 973/974 teren Małopolski został zawojowany „aż po Bug i Styr" przez państwo czeskie (Labuda 1988, 205-208). Nie wiadomo, czy i w jakiej formie zwierzchnictwo czeskie nad ziemiami wschodniej Małopolski utrzymywało się jeszcze w 981 r., gdy kolejny obcy władca, książę kijowski Włodzimierz, „poszedł ku Lachom i zajął grody ich, Przemyśl, Czerwień i inne grody". Nie ma wątpliwości, że w tej zapisce nazwą Lachów określano jeszcze wówczas plemię Lędzian, a nie ogół mieszkańców Polski (Labuda 1988, 176—184).

Niedługo później — prawdopodobnie na początku lat dziewięćdziesiątych X w. — stanęły bezpośrednio naprzeciw siebie dwie siły, Polska i Ruś, które od tej pory

0
c
d
a
b
g
f
e
a
30km

będą głównymi podmiotami rywalizacji o wschodnią część dorzecza górnej Wisły. Jeden z pierwszych przekazanych przez źródła aktów konfliktu miał miejsce w roku 1018, gdy Bolesław Chrobry wracając ze zwycięskiej wyprawy kijowskiej zajął Grody Czerwieńskie, a część historyków sądzi, że i Przemyśl. Wkrótce jednak, bo najprawdopodobniej w latach 1030/1031, ziemie te chyba z powrotem wchłonęła Ruś. Przez kilkadziesiąt następnych lat nie ma bezpośrednich wiarygodnych informacji o losach interesującego nas obszaru. Od roku 1087 pojawiają się w źródłach książęta przemyscy z bocznej linii Rurykowiczów, co ostatecznie zamyka dyskusję nad przynależnością państwową dorzecza Sanu aż do lat 1340—1349.

W ciągu XI—XIII w. ustalił się przebieg rubieży granicznej między obydwoma państwami, o niewielkich zapewne różnicach w stosunku do linii dobrze uchwytnej dla XIV w. (ryc. 2; por. Fastnacht 1962, 14—23, tam literatura). Również dopiero z młodszej fazy wczesnego średniowiecza pochodzą pierwsze nie budzące wątpliwości dokumenty pisane, które mówią o kulturowym i etnicznym podziale badanego terytorium. Zasadnicza linia tego podziału zdaje się pokrywać z ówczesną granicą państwową.

Nałożenie przebiegu tej rubieży na mapę archeologiczną (ryc. 2) wykazuje, że — wbrew opinii licznych historyków — granica nie pokrywała się bynajmniej z „pasmem pustkowi międzyplemiennych" (por. Isaevič 1989, 42). Wręcz przeciwnie, linia ta przecięła w sposób całkowicie sztuczny dwa integralne do tej pory terytoria plemienne: „jasielsko-sanockie" i „rzeszowsko-przemyskie". Świadczy to ewidentnie o jej wyłonieniu się dopiero w toku walk międzypaństwowych, a nie wcześniej.

W młodszej fazie wczesnego średniowiecza (X/XI — pierwsza połowa XIII w.) nie zmienił się w sposób istotny zasięg ziem wykorzystywanych przez osadnictwo (ryc. 2). W stosunku do okresu plemiennego przeobrażeniom uległa dotychczasowa sieć grodów: pojawiły się nowe warownie (Przemyśl, Biecz, Sanok), a ich rola jako lokalnych centrów administracyjnych nie budzi wątpliwości.

Szczególną rangę osiągnął Przemyśl: od schyłku XI do połowy XII w. stolica książęca, potem stale jedno z głównych miast Rusi Halickiej, od przełomu XII i XIII w. siedziba biskupstwa obrządku wschodniego. Badania archeologiczne potwierdzają znaczenie tego grodu. Odkryto tu relikty trzech kościołów, w tym dwóch rotund w typie zachodnim (jedna z nich, sprzężona z budynkiem tzw. palatium, pochodzi z końca X lub pierwszej ćwierci XI w. i najbliższe analogie ma w Wielkopolsce) oraz bizantyjsko-ruskiej cerkwi św. Jana z początków XII w.

Dopiero w XI, a zwłaszcza w XII w. pojawiają się zabytki kultury materialnej, które mają wyraźne wschodnio- lub zachodniosłowiańskie piętno. Do najbardziej charakterystycznych należą te elementy staroruskie, które wyłoniły się — przede wszystkim w głównych ośrodkach miejskich — wskutek wchłonięcia i zaadaptowania pierwiastków bizantyjskich, a w skromniejszej mierze stepowych. Na terenie polskich Karpat występują one niemal wyłącznie po wschodniej stronie średniowiecznej granicy polsko-ruskiej, a miejscem szczególnej koncentracji znalezisk jest Przemyśl (Parczewski 1991, tam literatura). Po raz pierwszy zaznacza się też wówczas wyraźna odrębność świata zachodnio- i wschodniosłowiańskiego w zakresie praktyk pogrzebowych.

Z powyższych uwag wynika, że nie istnieją poważne argumenty ani historyczne, ani archeologiczne, które przemawiałyby za tezą o występowaniu ostrej granicy etnicznej pomiędzy Słowiańszczyzną wschodnią i zachodnią przed drugą połową X w.

Na zachód od XIV-wiecznej (ale ukształtowanej w XI—XIII w.) granicy polsko-ruskiej nie ma najmniejszych śladów wczesnośredniowiecznych zjawisk kulturowych o charakterze wschodniosłowiańskim.

Obydwa sztucznie rozcięte ugrupowania plemienne („jasielsko-sanockie" i „rzeszowsko-przemyskie") musiały poprzednio stanowić jednostki zupełnie integralne w sensie etnicznym. Wytyczenie granicy państwowej, dokonane najpewniej w XI w., miało w tym rejonie charakter bezwzględnego rozbioru lokalnych terytoriów plemiennych. Podział tych ziem przez Polskę i Ruś albo starł całkowicie po jednej ze stron jakikolwiek ślad dawniejszej wschodnio- lub zachodniosłowiańskiej tożsamości wspólnotowej, albo tożsamość taka jeszcze nie zaistniała (lub była bardzo słaba), wskutek czego miejscowy substrat „prasłowiański" stał się podłożem równoległego rozwoju dwóch odrębnych etnosów.

Konkretny przekaz latopisu o zaborze przez Ruś Kijowską Przemyśla i innych grodów należących do Lachów wskazywałby raczej na zachodniosłowiańską (lędziańską) pierwotną przynależność całego Nadsania. Ponieważ wszystko wskazuje na to, że rozpad masywu północnosłowiańskiego na dwa odłamy znajdował się wówczas w stadium zalążkowym, zatem jakakolwiek ponadplemienna przynależność etniczna mieszkańców ziem od Wisłoki po San musiała być w X w. całkiem świeżej daty i słabo ugruntowana.

Już w XII—XIII w. rejestrujemy bezsporną masową obecność elementu ruskiego na ziemiach zasiedlonych we wczesnym średniowieczu po wschodniej stronie sztucznie wyznaczonej międzypaństwowej „linii demarkacyjnej"; to samo dotyczy ludności polskiej po stronie zachodniej. Zauważmy, że etniczne konsekwencje wczesnośredniowiecznej łączności państwowej wschodnich partii naszego obszaru z Rusią były do połowy XX w. bardzo trwałe, choć pozostawał on tylko trzy i pół stulecia w granicach księstw ruskich, a znacznie dłużej był silnie zintegrowany ze strukturami polskimi. Jakakolwiek głębiej zakorzeniona „ruska" przynależność wczesnośredniowiecznych mieszkańców okolic Jasła, Biecza i Żmigrodu musiałaby więc zostawić jakieś ślady, zauważalne jeśli nie do dzisiaj, to przynajmniej w średniowieczu. Nie stwierdzamy ich jednak na obszarze zasiedlonym w VI—XIII w. Wniosek narzuca się oczywisty: tu żadne wschodniosłowiańskie czynniki etniczne lub państwowe albo nigdy nie sięgały, albo ich wpływ był tak nieznaczny, że nie zachowało się po nich nic.

Z powyższych przyczyn odrzucamy nie tylko tezę o zasiedleniu terenów Łemkowszczyzny już we wczesnym średniowieczu, ale wykluczamy również możliwość napływu ruskich przodków ludności łemkowskiej bezpośrednio z zachodnich partii Dołów Jasielsko-Sanockich, nie wspominając nawet o ziemiach położonych jeszcze dalej ku zachodowi.

Na zachód od linii Jasiołki granica etniczna Łemkowszczyzny ściśle respektuje (przeważnie nawet z naddatkiem) zasięg osadnictwa wczesnośredniowiecznego (ryc. 2), a z pewnymi charakterystycznymi zresztą wyjątkami — również późnośredniowiecznego (Reinfuss 1949, 109—124; Czajkowski 1969; tam literatura). Podobna prawidłowość zdaje się ujawniać także na południowych stokach Karpat (ryc. 2).

Ponieważ nie ma żadnych śladów zamieszkiwania zachodniej części Dołów Jasielsko-Sanockich przez przedstawicieli Słowian wschodnich, zatem tylko migracja nowej lud-

ności wzdłuż gór ze wschodu i południowego wschodu może wchodzić w grę jako punkt startowy procesu konstytuowania się Łemkowszczyzny. Przybysze zajęli w pierwszym rzędzie te tereny, które były wolne od wcześniejszego osadnictwa średniowiecznego.

Powyższy wywód pozostaje w całkowitej zgodzie z ustaleniami wynikającymi z analizy źródeł historycznych (Fastnacht 1962; Czajkowski 1969; Beňko 1985; Isaevič 1989; tam literatura).

Poważne rozbieżności istnieją natomiast co do udziału niesłowiańskiego czynnika etnicznego — tzw. Wołochów — w początkowych stadiach zasiedlania Beskidów. Fala kolonizacji naszej części Karpat na tzw. prawie wołoskim, przez ludność reprezentującą pastersko-hodowlany typ gospodarki, zaczęła się w drugiej połowie XIV w., a jej kulminacyjny okres przypada na XVI w. Badania źródłowe zdają się wskazywać na rumuńsko-bałkański charakter etniczny wcześniejszych grup osadniczych, z jakąś niewątpliwie domieszką ruską. W ciągu XV w. proporcje czynników ruskiego i wołoskiego uległyby zmianie na korzyść tego pierwszego, a dopiero chyba stulecie następne przyniosło całkowitą (lub niemal całkowitą) rutenizację świeżo osiadłych mieszkańców Karpat wschodnich i środkowych, a polonizację i słowakizację Wołochów żyjących dalej ku zachodowi (Fastnacht 1962, 209—224; Beňko 1985; tam literatura).

W opracowaniach autorów ukraińskich zjawisko kolonizacji wołoskiej jest ostatnio albo — wbrew oczywistym faktom źródłowym — w ogóle negowane (Goško 1976, 3—13, tam literatura), albo też przypisuje się zupełnie marginalne znaczenie rumuńsko-bałkańskiemu składnikowi tej fali osadniczej (Isaevič 1989, 57).

W sprawie kolonizacji wołoskiej próbowano już w swoim czasie, choć bez powodzenia, wykorzystać argumenty archeologiczne (Sulimirski 1974), co wzbudziło zresztą duże zainteresowanie w środowiskach etnograficznych i krajoznawczych. Kwestia ta wymaga zatem szerszego potraktowania i omówienia krytycznego. W 1974 r. przedłożono koncepcję, która bazuje na ryzykownych i jawnie błędnych założeniach, o obecności nieuchwytnego archeologicznie trackiego osadnictwa pasterskiego w Karpatach północnych „niemal w ciągu całych dziejów przedhistorycznych". T. Sulimirski całkowicie pominął analizę źródeł pisanych dotyczących kolonizacji wołoskiej, skupił swą uwagę natomiast na trackich jego zdaniem nazwach miejscowych, uznawanych dotychczas przez większość badaczy za rumuńsko-bałkańskie[2]. Dane toponomastyczne mają stanowić główny dowód odwiecznego zamieszkiwania tutejszych gór i lasów przez pasterzy trackich, którzy dopiero w średniowieczu wkroczyli na arenę dziejową jako Wołosi.

Z punktu widzenia współczesnej wiedzy archeologicznej tekst pióra T. Sulimirskiego — wybitnego skądinąd przedstawiciela naszej dyscypliny badawczej — zawiera niestety mnóstwo błędów i uchybień. Z przytoczonych przez tego autora argumentów prahistorycznych żaden już nie odpowiada rzeczywistości. Od dawna zatem nikt nie może twierdzić, że „niemal na wszystkich mapach archeologicznych Karpaty tworzą wielką, niezapełnioną białą plamę". Nie jest prawdą rzekomo „wielka ilość grodzisk" kultury łużyckiej w tych górach (np. z dorzeczy Wisłoki i Sanu wymienia się w litera-

[2] Przypomnijmy, że język tracki właściwie w ogóle nie zachował się i prawie nic o nim nie wiemy (Bednarczuk 1986).

turze łącznie trzy takie obiekty, z tego tylko jeden względnie pewny). Znaleziska określane przez T. Sulimirskiego jako mieszana kultura dacko-celtycka, która ze wschodniej Słowacji miała sięgnąć aż po Przemyśl, to w istocie późniejsze o paręset lat pozostałości młodszej fazy całkiem innego ugrupowania, a mianowicie rozwijającej się w Polsce środkowej i południowej tzw. kultury przeworskiej, która w tym czasie przeniknęła również na teren dorzecza górnej Cisy. Jawnym nieporozumieniem jest nadanie enigmatycznym „kopcom" (chodzi o ciałopalne groby kurhanowe z VIII—X w.) funkcji najstarszych zabytków przypisywanych Słowianom. Trudno uwierzyć, że powstanie gęstej sieci późnośredniowiecznych zamków murowanych w zachodnich Karpatach podyktowane było potrzebą obrony przed napadami trackich pasterzy. Nieprawdziwy jest pogląd o rozpoczęciu kolonizacji niższych partii Karpat dopiero w XI w. — nastąpiło to pół tysiąclecia wcześniej.

Owi „Trakowie", którzy zdaniem T. Sulimirskiego umieli korzystać wyłącznie z surowców organicznych, musieliby wszędzie żyć w oddaleniu kilku lub najwyżej kilkunastu kilometrów od okolic intensywnie zasiedlonych przez przedstawicieli całkiem odmiennych kultur (por. np. ryc. 2). Uważam za zupełnie nieprawdopodobne, aby domniemanym „koczownikom trackim" udało się utrzymać przez dwa tysiąclecia taki stopień separacji od ludności osiadłej, gospodarującej w dolinach i obniżeniach śródkarpackich, iżby mogli do XIV w. włącznie obywać się np. bez ceramiki i metalu (por. Sulimirski 1974, 86), zdobyczy cywilizacyjnych użytkowanych od dawien dawna przez mieszkańców tych ziem.

Bardziej dyskusyjna jest kwestia interpretacji danych palinologicznych. Wszystkie analizowane profile pyłkowe z wyższych partii Karpat wykazują, że pobyt prahistorycznych grup ludzkich miał tu charakter epizodów osadniczych, co doskonale koresponduje z ustaleniami archeologii. Poza stosunkowo krótkimi okresami zwiększonej aktywności (w neolicie, w epoce brązu i wczesnej epoce żelaza oraz młodszym okresie wpływów rzymskich, a potem dopiero począwszy od późnego średniowiecza), w profilach palinologicznych albo nie uchwycono wyraźniejszych przejawów penetrowania gór przez ludzi (Jasiel w Beskidzie Niskim), albo zarejestrowano zupełnie nikłe tego rodzaju ślady (Podhale, dolina górnego Sanu w Bieszczadach); całkiem natomiast odmienna sytuacja panowała w Dołach Jasielsko-Sanockich, gdzie osadnictwo przejawiało bardziej stałe tendencje rozwojowe (por. Acta Palaeobotanica vol. 29, Nr 2, Warszawa—Kraków 1989, 11—35).

Zjawisko wyniszczenia lasów i radykalna zmiana środowiska geobotanicznego, wynikająca z prowadzonej przez setki lat intensywnej gospodarki pasterskiej, musiałyby znaleźć znacznie wyraźniejsze odbicie w odpowiednich spektrach pyłkowych. Stwierdzony brak masowej, trwałej obecności dużych grup hodowców zwierząt w Karpatach nie wyklucza przenikania tu z rzadka luźnych watah o rozmaitej atrybucji etnicznej, w tym też i trackiej. Po III w. żadnych jednak realnych informacji historycznych o Trakach lub Dakach na północ od Dunaju w ogóle nie mamy, choć nie da się wykluczyć, że archeologicznym świadectwem egzystencji żywiołu trackiego w Karpatach wschodnich pod koniec pierwszej połowy pierwszego tysiąclecia n.e. jest tzw. kultura kurhanów karpackich. Na naszym terenie nie odkryto jednak na razie żadnych jej pozostałości.

BIBLIOTEKA MUZEUM PODKARPACKIEGO W KROSNIE

Czy słabiutkie odzwierciedlenie pobytu jakichś ludzi prahistorycznych w Beskidach i na Podhalu[3] (poza wspomnianymi okresami ekspansji osadniczej) to efekt przetrwania domniemanych pasterzy trackich, czy też — co wydaje się znacznie bardziej prawdopodobne — rezultat sporadycznego, trudno uchwytnego metodami wykopaliskowymi, osiedlania się w głębi gór małych grupek ludzi lub zgoła pojedynczych wychodźców z terenów gęsto zamieszkiwanych po obydwu stronach Karpat?[4]

Odrzucenie hipotezy zaproponowanej przez T. Sulimirskiego przywraca poprzedni blask tradycyjnemu poglądowi o fali migracji rumuńsko-bałkańskich Wołochów, z rosnącym w miarę upływu czasu czynnikiem ruskim, którzy przybywali tu w średniowieczu i na początku czasów nowożytnych z południowego wschodu.

Czy odleglejsze — w sensie czasowym i przestrzennym — dzieje Wołochów mogą uprawdopodobnić powyższą teorię? Sądzę, że tak. Matecznikiem ludności posługującej się dialektami rumuńskimi (źródłowych Wołochów) był w średniowieczu region karpacko-dunajski (Swoboda, Wędzki 1980, tam literatura). Czy jednak obszar usytuowany na północ od Dunaju stanowił pierwotną praojczyznę Rumunów? Czy też grupa ta — mobilna aż po czasy nowożytne — przybyła na ziemie dzisiejszej Rumunii dopiero we wczesnym średniowieczu? Wątpliwości co do autochtonizmu omawianej grupy etnicznej na terenach karpackich narastały od dawna, ocena zaś aktualnej siły dowodowej argumentów z zakresu historii, archeologii i językoznawstwa daje przewagę tezie o wkroczeniu wołoskich przodków dzisiejszych Rumunów zza Dunaju na teren Karpat południowych dopiero około IX w. (Horedt 1987, tam literatura).

Po ewakuowaniu Dacji przez Rzymian w 271 r. nie ma przez stulecia żadnych świadectw historycznych na temat pobytu na tym terenie jakiejś ludności romańskiej. Krainę pomiędzy Cisą, Prutem i Dunajem zalewały kolejno fale Gotów i Gepidów, Słowian, Awarów i Protobułgarów. Pierwsze wzmianki o Wołochach pochodzą z X-XI w. i dotyczą północno-zachodniej Grecji i Macedonii. Dopiero niektóre źródła XII-wieczne informują o pobycie tego ludu w Kotlinie Karpackiej i Siedmiogrodzie jeszcze przed wkroczeniem tu Węgrów, co nastąpiło w końcu IX w. Przed XIII w. brak jednak jakichkolwiek pewnych informacji źródeł pisanych na temat przebywania etnosu wołoskiego (rumuńskiego) na ziemiach dzisiejszej Rumunii (Swoboda, Wędzki 1980, 577).

Jednocześnie dysponujemy dość jednoznacznymi argumentami lingwistycznymi. Zachodzą mianowicie bardzo silne związki leksykalne pomiędzy mową rumuńską, a dialektami tego języka rozmieszczonymi na południe od Dunaju, a także językiem albańskim. Ponieważ nie może być przypadkowy aż tak zgodny dobór substratu językowego, zatem ludy te musiały mieć pierwotnie wspólne lub bezpośrednio sąsiadujące tereny osadnicze. Wspólnota protorumuńska jako całość (wraz z towarzyszącymi jej Albańczykami) musiałaby formować się na północ od Dunaju, na co nie istnieją żadne dowody, lub też odwrotnie — Dakorumuni przywędrowali

[3] Zakładamy, że nie chodzi tu o efekt jakiegoś błędu metody palinologicznej. Otrzymujemy gotowe wyniki badań z zakresu dyscypliny obcej naukom historycznym, a liczba analiz jest na razie bardzo mała.

[4] Na tę możliwość zwrócił mnie uwagę prof. K. Godłowski.

z południa na północ (Horedt 1987, 24). W języku rumuńskim brak starych zapożyczeń germańskich, a przecież na terenie Dacji masowe osadnictwo gocko-gepidzkie dominowało od III do VI w. Niezmiernie ważny wydaje się też fakt, że zachowane do dzisiaj słowiańskie nazwy miejscowe na terenie Grecji (nie starsze od przełomu VI i VII w.) mają o wiele bardziej archaiczny charakter, niż najwcześniejsze zapożyczenia słowiańskie w języku rumuńskim (Mańczak 1988, 636-637)[5].

Rzetelne analizy archeologiczne również nie potwierdzają rzekomej ciągłości kulturowej i osadniczej pomiędzy egzystującymi jeszcze w IV i może V w. niedobitkami Daków oraz hipotetycznej ludności romańskiej, a średniowiecznym osadnictwem bezsprzecznie rumuńskim (Hordet 1987: por. też „Połoniny" '89, Warszawa 1989, 64-68). Wiele wskazuje na to, że wołoscy przodkowie Rumunów zaczęli napływać dopiero w IX w. lub niewiele wcześniej na teren wolnych od osadnictwa słowiańskiego Karpat Południowych.

Jeśli tak było, to wołoski prąd kolonizacyjny, przenikający co najmniej od schyłku XIV w. w głąb zachodnich Karpat, reprezentował tylko kolejny etap tego samego nurtu, który — zapoczątkowany parę stuleci wcześniej — ogarnął najpierw Karpaty Południowe i Wschodnie wraz z sukcesywnie wchłanianym otoczeniem, pierwotnie zresztą w przewadze słowiańskim. Dla ukształtowanego w górach Bałkanów etnosu pasterskiego rozległe pustkowia karpackie były równie naturalnym „pasem transmisyjnym" ekspansji osadniczej i kulturowej, jak dla wczesnośredniowiecznych Słowian środkowoeuropejskich krańcowo odmienny typ środowiska: obrzeża większych dolin rzecznych oraz urodzajne obszary nizinne, w zasadzie nie przekraczające 350—400 m n.p.m.

Powszechnie praktykowane zimowanie wołoskich stad zwierzęcych na terenach położonych daleko od gór sprzyjało nawiązywaniu wielostronnych kontaktów z miejscową ludnością osiadłą. Zupełnie różny typ gospodarki sprawiał, że po obu stronach odnoszono wzajemne korzyści z obcoplemiennego sąsiedztwa. Na wschodzie i południu ten sam obrządek religijny (z liturgicznym językiem staroceerkiewnosłowiańskim) spajał bardzo silnie obydwa żywioły etniczne. Z tych też powodów wtapianie się i płynna asymilacja miały tu przebieg chyba bardziej łagodny, niż na innych odcinkach konfrontacji świata słowiańskiego z obcymi[6].

Zwarte obszary osadnictwa rumuńskiego (góry Oaș nad górną Cisą) są obecnie oddalone mniej niż o 100 km od źródeł Sanu. Tam zastygły w pierwotnej postaci językowej wysunięte najdalej ku północnemu zachodowi strumienie średniowiecznej kolonizacji, która sięgnęła wprawdzie znacznie dalej na zachód, ale tam już tożsamości etnicznej nie utrzymała. Rutenizacja Wołochów objęła w pierwszym rzędzie ten teren, gdzie z obydwu boków Karpat zamieszkiwali w XIV—XVI w.

---

[5] Uwagi W. Mańczaka na temat początków osadnictwa słowiańskiego w Rumunii potwierdzają niestety pogląd, że realizowane z żelazną konsekwencją całkowite ignorowanie faktów historycznych jest jednym z głównych założeń metody badawczej autora „Praojczyzny Słowian" (Wrocław 1981).

[6] Wiemy na przykład o mieszanym słowiańsko-wołoskim osadnictwie w XII w. na terenach pomiędzy Starą Planiną a dolnym Dunajem (Swoboda, Wędzki 1980, 576—577): nie inaczej było pewnie wówczas po drugiej stronie Dunaju.

Rusini, a zatem w górnym dorzeczu Dniestru i Sanu oraz w zlewisku górnej Cisy. Działał tu swoisty silny „filtr etniczny", który zdołał stosunkowo szybko przeobrazić przemieszczające się ku zachodowi grupy pasterskie. Postęp rutenizacji szedł niewątpliwie w parze z tendencją do osiedlania się na stałe.

Wszystko to pozostawiło niezatarte ślady w kulturze Łemków i innych górali karpackich. Proces etnogenezy formacji ruskich w Beskidach nie był z pewnością ani tak jednokierunkowy, ani też nie zaczął się tak wcześnie, jak chcieliby to widzieć niektórzy badacze.

Bibliografia

Bednarczuk L.
1986 Indoeuropejskie języki Bałkanów (w:) Języki indoeuropejskie, t. I, Warszawa, 469—513.

Beňko J.
1985 Osídlenie severného Slovenska, Košice.

Czajkowski J.
1969 Historyczne i etniczne podstawy kształtowania się grup etnograficznych w południowej części woj. rzeszowskiego, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku" nr 9, Sanok, 5—40.

Fastnacht A.
1962 Osadnictwo ziemi sanockiej w latach 1340—1650, Wrocław.

Goško Ju. G.
1976 Naselennja ukrainśkych Karpat XV—XVIII st., Kyiv.

Horedt K.
1987 Die Völker Südosteuropas im 6. bis 8. Jahrhundert, Probleme und Ergebnisse (w:) Die Völker Südosteuropas im 6. bis 8. Jahrhundert, München—Berlin, 11—26.

Isaevič Ja. D.
1989 Karpatskij region v epochu Kievskoj Rusi i feodalnoj razdroblennosti. Dalnejšeje razvitie feodalnych otnošenij (w:) Ukraińskie Karpaty. Istorija, Kiev, 39—74.

Kotlarczyk J.
1971 Siedziby Chorwatów wschodnich, „Acta Archaeologica Carpathica" XII, Kraków, 161—188.

Labuda G.
1988 Polska, Czechy, Ruś i kraj Lędzian w drugiej połowie X wieku (w:) G. Labuda, Studia nad początkami państwa polskiego, t. II, Poznań, 167—211.

Łowmiański H.
1967 Początki Polski, t. III, Warszawa.

Mańczak W.
1988 Języki romańskie (w:) Języki indoeuropejskie, t. II, Warszawa, 571—644.

Parczewski M.
1988 Najstarsza faza kultury wczesnosłowiańskiej w Polsce, Kraków.
1991 Początki kształtowania się polsko-ruskiej rubieży etnicznej w Karpatach, Kraków.

Reinfuss R.
1949 Łemkowie jako grupa etnograficzna, „Prace i Materiały Etnograficzne" VII, Lublin 1948/49, 77—210.

Rybakow B. A.
1983 Pierwsze wieki historii Rusi, Warszawa.

Sulimirski T.
1974 Trakowie w północnych Karpatach i problem pochodzenia Wołochów, „Acta Archaeologica Carpathica" XIV, 79—105.

Swoboda W., Wędzki A.
1980 Wołosi (w:) Słownik Starożytności Słowiańskich, t. VI, cz. 2, Wrocław, 576—583.

*Doc. dr hab. **Jerzy Czajkowski** (ur. 1931), etnograf. W latach 1953—1972 pracownik Muzeum Etnograficznego w Krakowie. Od 1973 roku dyrektor Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku. Doktorat otrzymał (1965) za pracę „Budownictwo mieszkalne w Beskidzie Niskim, Bieszczadach i na przyległym Pogórzu" (Rzeszów 1969), habilitację (1984) za opracowanie „Muzea na wolnym powietrzu w Europie" (Rzeszów—Sanok 1984). Jest autorem 125 prac naukowych z zakresu budownictwa ludowego, sztuki ludowej i kultury materialnej oraz skansenologii. Szereg artykułów publikował za granicą. Jest członkiem Komisji Etnologicznej PAN w Warszawie i towarzystw naukowych za granicą.*

Jerzy Czajkowski

Dzieje osadnictwa historycznego na Podkarpaciu i jego odzwierciedlenie w grupach etnograficznych

WSTĘP

Dla wszystkich badaczy kultury ludowej jest sprawą oczywistą, że dzieje polityczne i gospodarcze poszczególnych regionów miały wpływ na ukształtowanie się różnic kulturowych między nimi. Do niedawna było to szczególnie widoczne na sąsiadujących z sobą terenach górskich i nizinnych, a nawet górskich i podgórskich[1]. Jest to zjawisko naturalne wynikające z zespołu dyferencji fizjograficznych, które rzutują na możliwości gospodarcze człowieka. Niejednokrotnie uwidacznia się to pomiędzy mikroregionami, a nawet pomiędzy sąsiadującymi osadami, które dysponowały ziemią uprawną różnych klas, albo dużymi lub znikomymi obszarami łąk i pastwisk, a w dawnych wiekach szczególnie lasów, które były miejscem wypasu trzody chlewnej, kóz i owiec.

Na Podkarpaciu pomiędzy Dunajcem z jego dopływem, rzeką Białą, aż po wschodnią granicę państwa od Przemyśla na północy do Sianek na południu mamy do czynienia nie tylko z różnicami na podłożu przyrodniczym (góry, niziny, lasy, łąki górskie, gleby kamieniste, aluwialne i inne czynniki) ale również z odmiennymi religiami, które stanowiły jedno z najbardziej istotnych uwarunkowań wnoszonych do

[1] Por. dla przykładu R. Reinfuss, *Pogranicze krakowsko-góralskie w świetle dawnych i najnowszych badań etnograficznych*, Lublin 1946, odb. z XXXVI t. „Ludu", s. 3—36; J. Czajkowski, *Regionalizacja budownictwa wiejskiego na północnych stokach Karpat*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku" nr 26, 1980, s. 5—12.

kultury przez różne grupy w różnym czasie. Wschodnie lub zachodnie wyznanie determinowało w czasach najnowszych różne postawy społeczne lub społeczno-polityczne, ale w średniowieczu i na przełomie z czasami nowożytnymi nie miało jeszcze wśród najszerszych warstw wyraźnego zabarwienia polityczno-narodowego. Sam fakt wyznania greckiego lub rzymskiego był jednak ważny w powstawaniu rozgraniczeń regionalnych i przesłanek kulturotwórczych. Wiązało się to zresztą z ruskim, wołoskim albo polskim czy niemieckim pochodzeniem osadników.

Celem poniższego opracowania nie jest jednak szczegółowa historia wsi i miasteczek na przestrzeni stuleci, ale tylko uchwycenie momentu powstania lub pojawienia się w źródłach poszczególnych osad i towarzyszących temu prawno-gospodarczych zjawisk (rodzaj praw, wielkość nadań ziemi, jej własność itp.), które wraz z uwarunkowaniami etnicznymi i religijnymi decydowały już w pierwszym momencie o przyszłym obliczu pojedynczych osad. Wszystkie elementy uwarunkowań wpłyną później na zróżnicowanie regionów etnicznych i etnograficznych[2]. Właśnie dlatego, aby można było określane obszary nazywać — tak jak się zwykło — Łemkowszczyzną, Bojkowszczyzną, Pogórzem itd., potrzebne są setki dat, które dokumentują historię ich zasiedlania i wykażą co leżało u podstaw takiego zróżnicowania terenu, które od najdawniejszych czasów ich dziejów podlegały wpływom politycznym i gospodarczym trzech sąsiadujących ze sobą nacji: polskiej, ruskiej i węgierskiej. Stało się tak, bowiem przed tysiącem lat, u progu państwowości polskiej i kształtowania się państw sąsiednich obszary górskie Beskidu i całego przedgórza, porośnięte odwiecznymi puszczami, stanowiły tereny międzyplemienne, graniczne i przeważnie nie były zasiedlone. Nie oznacza to oczywiście, że cały ten obszar był nikomu nieznany. Takiemu stawianiu sprawy przeczą liczne ślady archeologiczne, które zagęszczają się wzdłuż prastarych szlaków handlowych, przecinających Karpaty w poprzek lub wiodących po północnej stronie Karpat z zachodu na wschód Europy i odwrotnie[3]. Jest znamienne, że sieć najważniejszych dróg użytkowanych obecnie bardzo niewiele różni się od kierunków szlaków komunikacyjnych przed tysiącem i więcej lat.

Do starych szlaków komunikacyjnych należy zaliczyć większe rzeki, które zazwyczaj mają swe źródła w głębi gór. Rzeki te płynąc w ogólnym północnym kierunku wyznaczały trasy, po których od dawna poruszali się ludzie. Sieć wodna znana była już w głębokim średniowieczu czego dowodzą nazwy rzek i całkiem

---

[2] Specyfika pojęć, co to jest grupa etniczna i etnograficzna zostały już dawno wyjaśnione przez Kazimierza Dobrowolskiego i Romana Reinfussa oraz innych badaczy, co zwalnia mnie od formułowania powszechnie znanych definicji. Por. K. Dobrowolski, *Dwa studia nad powstaniem kultury ludowej w Karpatach Zachodnich*, Kraków 1938; R. Reinfuss, *Łemkowie jako grupa etnograficzna*, „Prace i materiały etnograficzne", t. VII, Lublin 1948/49.

[3] Nie będę przytaczał w tym miejscu bogatej literatury, którą można znaleźć w: A. Fastnacht, *Osadnictwo ziemi sanockiej w latach 1340—1650*, Wrocław 1962; R. Jamka, *Pradzieje regionu krośnieńskiego* (w:) *Krosno. Studia z dziejów miasta i regionu*, t. I *(do roku 1919)*, Kraków 1972, s. 41—57; A. Żaki, *Najdawniejsze dzieje Jasła i powiatu jasielskiego*, Kraków 1964, s. 13—49; A. Kunysz, *Z zagadnień archeologii dorzecza Ropy* (w:) *Nad rzeką Ropą. Szkice historyczne*, Kraków 1968, s. 39—60.

małych potoków podawane w średniowiecznych dokumentach, i od których nowo założone osiedla często otrzymywały swe nazwy. Pozwala to na snucie daleko idących wniosków o pierwotnej etnicznej przynależności terenów górskich.

Do spraw identyczności nazw wód i osiedli będę często wracać, ale już na wstępie należy postawić pytanie: jeśli w odległych czasach znane były nazwy rzek i potoków oraz wiele nazw topograficznych, to czy było możliwe, aby tereny Beskidów stanowiły w zaraniu dziejów pustkę osadniczą? Możliwa jest odpowiedź tylko twierdząca, a jej uzasadnienie znajdzie czytelnik na następnych stronach niniejszego opracowania.

W tym kontekście trzeba pamiętać o starej, sięgającej XIX w. tezie o autochtoniźmie Rusinów w Karpatach środkowych i zachodnich odgrzebanej z lamusa przed ćwierćwieczem i z uporem szerzonej przez niektórych badaczy ukraińskich. Do zagadnienia tego wrócę we właściwym miejscu, natomiast na wstępie zwracam na to uwagę, bowiem jest to kwestia polityczna, której nie sposób nie widzieć, a która jest ze wszech miar szkodliwa w badaniach naukowych. Poza tym niewłaściwa interpretacja pewnych szczegółów, bez szerokiego i głębokiego tła historycznego, może mieć znaczne konsekwencje, zarówno z punktu widzenia nauki polskiej, ukraińskiej czy rumuńskiej. Wiąże się z tym historyczny udział ludzi różnych nacji mówiących odmiennymi językami w zasiedlaniu Karpat i Podkarpacia, a szczególnie Wołochów. Możemy mieć na uwadze mieszkańców historycznej Wołoszczyzny albo przedstawicieli wielu niezupełnie jeszcze ukształtowanych w XIV—XV w. narodów bałkańskich, którzy może dlatego tak łatwo zrywali wszelkie związki ze starymi siedzibami i szli na północ w poszukiwaniu nowych miejsc, gdzie można było zakładać nowe osady. Ten niewątpliwy exodus migracyjny określa się też jako wołosko-ruski lub rusko-wołoski w zależności od czasokresu i ilości różnych elementów biorących bezpośredni udział w zakładaniu nowych wsi.

Do historii osadnictwa omawianego terenu posiadamy liczne źródła historyczne, które pozwalają wnikać w dzieje poszczególnych osad, jednak do historii wielu z nich można dochodzić tylko drogą dedukcji, mając nadzieję, że kiedyś znajdą się jeszcze dodatkowe dokumenty.

Do najważniejszych opublikowanych źródeł należą: Codex Diplomaticus Poloniae (w przypisach: CDP)[4], Monumenta Poloniae Vaticana (MPV)[5], Kodeks dyplomatyczny klasztoru tynieckiego (KDKT)[6], Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława (KDKK)[7], Kodeks Dyplomatyczny Małopolski (KDM)[8], Akta sądu ziemskiego wyższego w Gródku Goleskim 1405-1546, „Starodawne Prawa Polskiego Pomniki" t. IX (SPPP IX)[9], Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum tak zwanego Bernardyńskiego we Lwowie (AGZ)[10],

---

[4] Wyd. L. Rzyszczewski i A. Muczkowski, t. I i III, Warszawa 1847 i 1858.
[5] Wyd. J. Ptaśnik, t. I, *Acta Camerae Apostolicae* vol. I, Kraków 1913.
[6] Wyd. W. Kętrzyński i S. Smolka, Lwów 1875.
[7] Wyd. F. Piekosiński, Kraków 1874.
[8] Wyd. F. Piekosiński, t. I—IV, Kraków 1876—1905.
[9] Wyd. F. Piekosiński, „Starodawne Prawa Polskiego Pomniki" t. IX, Kraków 1889.
[10] Przede wszystkim tomy XI i XVI, wyd. O. Pietruski, X. Liske; A. Prochaska, Lwów 1886, 1894, ponadto tomy: I—XIX.

Zbiór dokumentów małopolskich (ZDM)[11], Opisy koroliwszczyn w ruśkych zemljach, „Żereła do istorij Ukrainy-Rusy" (Żereła)[12]. Niezwykle pomocne w badaniach początków osad zakładanych już w erze nowożytnej są wszelkiego rodzaju lustracje dóbr i rejestry poborowe, z których kilka zostało opracowanych przez zespoły specjalistów[13].

Drugi zespół materiałów do historii osadnictwa stanowią opracowania zawierające oryginalne dokumenty lub czerpiące z nich. Kwestią dyskusyjną pozostają w nich czasami interpretacje faktów, dat i innych szczegółów zależnie od zapatrywań autorów lub stanu wiedzy na poszczególne tematy. Wśród bardzo licznych opracowań należy mieć szczególnie na uwadze prace A. Stadnickiego, F. Piekosińskiego, A. Pawińskiego, Wł. Bębynka, J. Prohazki, Wł. Sarny, K. Pieradzkiej, Z. Perzanowskiego, B. Kumora, H. Stamirskiego, St. Kurasia, F. Kiryka i wielu innych polskich historyków i regionalistów, a wśród nich szczególnie, przytoczonego już, opracowania A. Fastnacha o osadnictwie ziemi sanockiej. Trzeba też dodać niezwykle pomocne opracowania językoznawców: Z. Stiebera, A. Orzechowskiej, Wł. Lubasia, E. Pawłowskiego, K. Rymuta, J. Riegera i Wł. Makarskiego, chociaż wyciągane przez nich wnioski opierane wyłącznie na bazie lingwistycznej budzą niekiedy wątpliwości, o czym będzie mowa w konkretnych przypadkach.

PIERWSZY ETAP KOLONIZACJI ŚREDNIOWIECZNEJ

Do końca XIII w.

Wczesnośredniowieczne grodziska usytuowane wzdłuż północnej krawędzi Beskidów (Brzezowa, Trzcinica, Wietrzno, Tyrawa Solna, Trepcza) wyznaczają faktyczną linię pogranicza na południowym wschodzie[1] porośniętego górskimi borami. Niewątpliwie stanowiły one przeszkodę, ale nie zaporę, którą człowiek od dawnych czasów bez trudu przekraczał, przechodził przez nią na południową stronę, ale nie

[11] Wyd. St. Kuraś, cz. I—III, Ossol. 1962, 1963, 1969, wyd. St. Kuraś i I. Sułkowska-Kuraś, cz. IV, Ossol. 1969, wyd. I. Sułkowska-Kuraś i St. Kuraś, cz. V, VI, VII, VIII, Ossol. 1970, 1975.

[12] *Żereła do istorji Ukrainy-Rusy*, t. I, wyd. M. Hruszewśkij, Lwów 1897.

[13] *Rejestr poborowy województwa krakowskiego z r. 1629* pod red. S. Inglota, Wrocław 1956 (dal. *Rej. pob. 1629*) *Rejestr poborowy województwa krakowskiego z r. 1680 wraz z aneksem miast według rejestru z roku 1655*, opr. E. Trzyna i St. Żyga pod red. S. Inglota, Wrocław 1959 (dal. *Rej. pob. 1680*). *Lustracje województwa krakowskiego 1564*, cz. I, wyd. J. Małecki, Warszawa 1962 (dal. *Lustr. kr. 1564*). *Lustracje województwa ruskiego 1661—1665*, cz. I *Ziemia przemyska i sanocka*, wyd. K. Arłamowski i W. Kaput, Ossol., 1970 (dal. *Lustr. woj. rus.*). A. Pawiński, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym, Małopolska III i IV*, Warszawa 1886, „Źródła dziejowe" t. XIV i XV (dal. *Źr. dziej.* XIV, XV). A. Jabłonowski, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. VII, cz. II *Ziemie ruskie. Ruś Czerwona*, Warszawa 1903, „Źródła dziejowe" t. XVIII (dal. *Źr. dziej.* XVIII).

[1] Por. J. Czajkowski, *Historyczne i etniczne podstawy kształtowania się grup etnograficznych w południowej części woj. rzeszowskiego*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku" nr 9, 1969, tu: literatura podana w przyp. 26 i 27; ponadto M. Parczewski, *Stan badań nad grodziskami wczesnośredniowiecznymi we wschodniej części polskich Karpat*, AAC, XXV, 1986, s. 179—200 oraz artykuł publikowany w niniejszej książce.

miał potrzeby organizować sobie tam stałych siedzib, a jeśli, to były one niezwykle rzadkie, bowiem warunki geograficzne były wyraźnie niesprzyjające, zwłaszcza, że w najbliższym sąsiedztwie, tj. na Pogórzu od Dunajca do Sanu, nie brakowało wolnych terenów nadających się do rozwijania kultury rolnej. W zaraniu naszych dziejów Pogórze stanowiło *de facto* również pustkę osadniczą. Dopiero bowiem zaistnienie form ponadplemiennych, a więc Państwa Polskiego, a przy tym instytucji Kościoła katolickiego spełniającego różne, też i świeckie funkcje, wywołało impulsy potrzebne do organizacji nowych zasad życia gospodarczego. Stąd więc wspomniane wyżej grodziska nie mają żadnego związku z powstałymi znacznie później obok nich osadami otwartymi, ale mogą być dowodem spontanicznych ruchów kolonizacyjnych zmierzających wzdłuż rzek z północy na południe. Trzeba pamiętać o tym, że w X i XI w. tereny nadwiślańskie były, jak na owe czasy, dość znacznie zasiedlone. Jak uważa Kazimierz Tymieniecki, w Małopolsce przed połową XIV w. były trzy regiony o dużej gęstości zaludnienia, tj. okolice Krakowa, Sandomierza i Nowego Sącza[2], z tym że ten ostatni rejon, leżący na obrzeżu omawianego terenu zaczął kształtować swe oblicze gospodarcze już na przełomie XII i XIII w. (Mapa 1). W 1224 r. (Stary) Sącz ma już swego kasztelana, a w XII w. grodem kasztelańskim był Czchów[3], co wiązało się z wiślańskim prądem osadniczym prącym wzdłuż Dunajca na południe. W 1288 r. istniał gródek w Muszynie nad Popradem, który strzegł drogi na Węgry[4]. Wydaje się jednak, że gródek ten musiał istnieć już na przełomie XII i XIII w., bowiem skłonności Węgrów do wkraczania w Karpaty mają bardzo odległe tradycje. Jak pisze słowacki historyk w swej najnowszej pracy, Ferdynad Uličny, już za panowania króla Stefana I północna część dzisiejszej Słowacji stanowiła w końcu XI w. faktyczną część Węgier[5].

W 1209 r. król węgierski Andrzej wyznaczył swemu dworzaninowi obszary pogranicznego komitatu Ujfalu do wybierania ceł aż do rzeki Poprad koło Muszyny (Muschina). Z kolei król Bella IV nadał w 1256 r. komesowi Jordanowi za wierną służbę las nad Popradem na Spiszu, i podobnie król Stefan w 1272 r. nadaje komesowi Polanowi las na granicy Polski[6]. W połowie XIII w., gdy w (Starym) Sączu zaczyna gospodarować zakon klarysek, akcja osiedleńcza w basenie Dunajca nabiera charakteru zorganizowanego. Wyłącznie w górnym biegu Dunajca i nad Popradem w końcu XIII w. istnieje już co najmniej 25 osad wiejskich. Ma to istotne znaczenie, bowiem w późniejszym okresie, gdy w górskie okolice Sądecczyzny zacznie docierać osadnictwo wołoskie zetrze się ono z dawnym zasiedziałym już osadnictwem polskim i oba będą na siebie oddziaływać.

---

[2] K. Tymieniecki, *Historia chłopów polskich*, Warszawa 1966, t. II, s. 416.

[3] *Pisma pośmiertne Karola Potkańskiego*, t. I *Podhale*, Kraków 1922, s. 303.

[4] St. Zachorowski, *Węgierskie i polskie osadnictwo na Spiżu do poł. XIV w.*, Kraków 1909, s. 208; K. Pieradzka, *Na szlakach Łemkowszczyzny*, Kraków 1939, s. 10 (dal. Pieradzka).

[5] F. Uličny, *Dejiny osidlenia Šariša*, wyd. Vychodoslovenske Vydatelstvo 1990, ss 464.

[6] Wł. Baran, J. Łoś, J. Ptaśnik, St. Zachorowski, *Sprawozdanie z poszukiwań na Węgrzech*, Kraków 1919, s. 7, 8; Wł. Bębynek, *Starostwo muszyńskie, własność biskupstwa krakowskiego*, „Przew. Nauk. i Lit.", Dod. do „Gazety Lwowskiej" t. 42, 1914, s. 408 (dal. Bębynek).

Jedna z odnóg nadwiślańskiej wczesnośredniowiecznej fali osadniczej skierowała się na południe wzdłuż rzeki Białej Dunajcowej i jej efektem jest przede wszystkim Lubaszowa i Tuchów, które figurują w dokumencie Legata Idziego 1123—25 jako posiadłość benedyktynów tynieckich, poniżej zaś Tarnowiec darowany temuż klasztorowi przez królową Judytę, który w XI w. był własnością monarszą[7], a ponadto Ciężkowice i najdalej na południe Stróże Niżne, przy czym obie figurują w dok. z 1288 r.[8] Stefan Mateszew i Franciszek Sikora chcą zaliczyć do najwcześniejszych osad jeszcze kilka innych wsi nad Białą (np. Chojnik, Siedliska, Gromnik, Siemiechów i in.)[9], chociaż brak jest bezpośredniej metryki. Można się domyślać, że na całej długości środkowego biegu rzeki Białej mogło istnieć więcej wsi. Stanisław Kuraś przypuszcza, że były też Stróże Wyżne, chociaż te — jak i Zagórzany — wspomniane są dopiero w 1319 r. wraz z innymi wsiami w wyroku Władysława Łokietka w sporze pomiędzy opatem tynieckim a Jakubem podkomorzym sandomierskim[10]. Stróże Niżne stanowiły w XIII w. własność klasztoru tynieckiego. Warto zwrócić uwagę na nazwę wsi, bo świadczy ona o jej charakterze, tym bardziej, że tuż za wsią wznosi się góra Stróże (kota 409), za którą jest wieś Stróżna. A wszystko to dzieje się tuż koło Wilczysk i Siedlisk, które również można by podejrzewać o XIII-wieczną proweniencję[11], o czym niżej. Wspomnianą Stróżnę oraz Stróżówkę St. Kuraś chciałby widzieć jako wsie powstałe w XIII w. Pierwsze wzmianki pochodzą jednak dopiero z końca XIV lub początku XV w.[12]

Prawdopodobnie do ciągu osadniczego rz. Białej należy dodać powstanie nad rz. Ropą (która stanowi dopływ Wisłoki) Biecza, Siepietnicy, a w niedalekim od niej sąsiedztwie Dominikowic na południu i Racławic na północy. Układ geograficzny tych wsi nie jest zapewne przypadkowy, bowiem od bardzo dawnych czasów tędy prowadziły szlaki handlowe; jeden z Ciężkowic przez Niegłowice do Jasła, drugi przez przełęcz za wsią Konieczna na południe (do Bardiowa), a trzeci z Biecza na zachód (do Krakowa) i na wschód (na Ruś). Roman Kaleta próbował uzasadnić istnienie Biecza w latach 1023-1032 oraz kościoła w Bieczu w 1079 r.[13] Według St. Kurasia i Feliksa Kiryka oparł się on na fałszywych źródłach[14]. Oczywiście Biecz mógł już istnieć w tym czasie, ale pierwsza wiarygodna wzmianka, która mówi nam o istnieniu kasztelanii bieckiej pochodzi z 1184 r.[15] Wspomniana wyżej Siepietnica,

[7] St. Mateszew, F. Sikora, *Osadnictwo i stosunki własnościowe w regionie tarnowskim do końca XVI w.* (w:) *Tarnów. Dzieje miasta i regionu* (dal. *Tarnów*) pod red. F. Kiryka, Z. Ruty, Tarnów 1981, s. 83 (dal. Mateszew, Sikora).

[8] SPPP IX, s. IX. Mateszew, Sikora, s. 83, 111; F. Kiryk, *Z dziejów miast zachodniej części ziemi bieckiej do r. 1520* (w:) *Nad rzeką Ropą. Szkice historyczne*, Kraków 1968, s. 119—120 (dal. Kiryk, *Z dziejów miast*).

[9] Mateszew, Sikora, s. 82.

[10] SPPP IX, s. X. St. Kuraś, *Osadnictwo i zagadnienie wiejskie w Gorlickiem do połowy XVI w.* (w:) *Nad rzeką Ropą ...*, s. 62, 90 (dal. Kuraś, *Osadnictwo*).

[11] T. Ladenberger, *Zaludnienie Polski na początku panowania Kazimierza Wielkiego*, Lwów 1930, s. 56. Kuraś, *Osadnictwo*, s. 89.

[12] Kuraś, *Osadnictwo*, s. 90.

[13] R. Kaleta, *Zamek w Bieczu* (w:) *Biecz. Studia historyczne*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, s. 83.

[14] Kuraś, *Osadnictwo*, s. 62. Kiryk, *Z dziejów miast*, s. 101—102.

[15] Kiryk, *Ibid.*, s. 102.

która istniała już na pocz. XII w., była wsią bartników[16], natomiast o Dominikowicach będących w 1279 r. własnością[17] Dominika Pieniążka z Iwanowic pod Krakowem możemy sądzić, że założył je właśnie Dominik, a ponadto ujawniają się związki terenowe między Krakowskiem a kasztelanią biecką. Według Józefa Baruta już w XIII w. w Dominikowicach istniał na wzgórzu rycerski zamek[18], którego zadaniem była zapewne obrona drogi w kierunku na Węgry.

Racławice, przez które w najwcześniejszym okresie biegł szlak z Biecza do Ciążkowic, nie posiadają potwierdzonej daty założenia, ale — jak przypuszcza St. Kuraś — musiały istnieć w XIII w., a według Franciszka Piekosińskiego wieś miałby założyć rycerz Racław[19], na co w jednym i drugim przypadku brakuje dowodów. Pierwsza wzmianka o istnieniu Racławic w 1382 r., już na prawie niemieckim, jest zbyt późna, aby można było przyjąć bez zastrzeżeń propozycję istnienia wsi w XII w. Nieco dalej na zachód leży Turza, która w 1288 r. była w posiadaniu klasztoru tynieckiego[20]. Sam fakt, że wiele wsi i pustych terenów nad Białą należało do klasztoru tynieckiego, który jeszcze w późniejszym okresie będzie miał duże zasługi w kolonizacji pobrzeży Białej, świadczy niezbicie, że spora część osadników musiała przychodzić tu z nadwiślańskich terenów Krakowskiego.

Rzut oka na mapę nr 1 przekonuje, że główny kierunek osadnictwa wczesnośredniowiecznego na Pogórzu wyznaczała Wisłoka z Jasiołką. Zaludnione też zostały obszary pomiędzy Jasłem a Strzyżowem. Kierunek osadnictwa z północy na południe krzyżował się tu z kierunkiem z zachodu, a akcję osiedleńczą prowadził zarówno możny ród Bogoriów ze Skotnik pod Krakowem, benedyktyni z Tyńca, jak i cystersi z Koprzywnicy. Prawdopodobnie najwcześniej zaczęli działać benedyktyni, chociaż wiele wskazuje, że już przed nimi było tu spontaniczne osadnictwo. Nic np. nie wiemy o początkach Brzostka, który — podobnie jak wspomniany już Tuchów nad Białą, ponadto Bieździedza, Siepietnica, Szebnie, Umieszcz, Kleczе i Warzyce (do końca w. XII: Krotowice) wymienione są w dokumencie legata Idziego z 1123—1125 r. W Kleciach było wówczas 7 gospodarzy[21]. Jerzy Wyrozumski sądzi nawet, że Brzostek istniał już w 2. poł. XI w.[22] Pod koniec XII w. zasiedlenie tej części regionu

---

[16] T. Wojciechowski. *Chrobacja. Rozbiór starożytności słowiańskich*, I, Kraków 1873, s. 259: „Svepetnici villa", co oznacza bartników i wymienia jednego z nich imiennie: „Nenomysl".

[17] ZDM I, 6. Interesujące są tu nazwy określające granice Dominikowic, a mian.: Kalan, Laweczna, Debrz, Camenimost, Lubussa, Maior Strusznik, Ropicza, Roppa, bowiem niektóre z nich staną się później nazwami wsi.

[18] J. Barut, *Dawna ziemia biecka i jej stolica* (w:) *Biecz. Studia ..., op. cit.*, s. 134. — Obecnie na współczesnej mapie turystycznej góra (551 m) na południowym krańcu Dominikowic zwie się Łysula, ale na wojsk. mapie austr. z 1899 r. jest nazwana Zamczysko (554 m).

19 F. Piekosiński, *Rycerstwo polskie wieków średnich*, t. III, Kraków 1901, s. LXXIV. Kuraś, *Osadnictwo*, s. 88.

[20] Kuraś, *ibid.*, s. 62, 90.

[21] S. Gawęda, *Rozwój osadnictwa wiejskiego w regionie jasielskim* (dal. Gawęda, *Rozwój*) (w:) *Studia z dziejów Jasła i powiatu jasielskiego* (dal. *Studia z dziejów Jasła*) Kraków 1964, s. 54.

[22] J. Wyrozumski, *Początki miast w regionie jasielskim* (w:) *Studia z dziejów Jasła*, s. 76 (dal. Wyrozumski, *Początki miast*).

musiało być duże, skoro kolegiata św. Floriana na Kleparzu w Krakowie uzyskała nadanie dziesięcin z 40 wsi książęcych w okolicach Biecza i Żmigrodu, zanim przeszły one w ręce prywatne[23].

W Kodeksie Tynieckim znajdujemy poświadczenie, że w 1288 r. istniały już Kamienica Górna, Ujazd, Krajowice, Skurowa, Cieklin i Ołpiny, które to wsie były wynikiem działalności gospodarczej klasztoru od końca XII w.[24] Jeśli dodać, że w 1229 r. należała do niego też Sulistrowa[25] między Żmigrodem a Wietrznem, można sobie wyobrazić pierwotną wielkość nadań ziemskich na rzecz klasztoru tynieckiego, a z drugiej strony jego wkład w rozwój gospodarczy w tej części Pogórza. Klasztor stracił Wietrzno po najazdach tatarskich, a w 2. poł XIV w. znajdujemy je w rękach kanclerza krakowskiego Suchego Wilka.

Stanisław Gawęda, odwołując się do Fr. Piekosińskiego, chciałby do szeregu wsi XII-wiecznych dopisać Łężyny, Gorzyce, Łajsce, Mytarkę, Święcany, Sławęcin, Szerzyny i Samoklęski[26]. Nie można wykluczyć, że Sławęcin jest wsią starszą od innych, bowiem w 1326 r. był tu proboszcz imieniem Błażej, który miał swoją parafię wspomnianą w 1328 r.[27] Być może, iż do bardzo dawnych należała też wieś Samoklęski, która rozsiadła się już u stóp gór w sąsiedztwie Żmigrodu Nowego. W dniu 1 XI 1332 r. Władysław Łokietek nadał Piotrowi Pethow, Węgrowi, „villam nostram Sowoklossky... sitam circa Smygrod"[28]. Dokument wskazuje na wieś już istniejącą przy drodze do Węgier.

Obszary między Wisłoką a Wisłokiem stanowiły w XII w. zarówno wschodnie jak i południowe pogranicze. Z jednej bowiem strony było sąsiedztwo z Rusią, z drugiej z Węgrami. W końcu XII w. duża część tego terenu przeszła w ręce Bogoriów ze Skotnik pod Krakowem, mających swe ziemie również w Sandomierskiem. Darowizna ta miała ze strony panującego znaczenie polityczne ponieważ chodziło o zabezpieczenie granicy. Nie wiemy, które wsie na Pogórzu zostały przez nich założone, ale gdy w 1185 r. w Koprzywnicy powstał klasztor cystersów, wówczas Mikołaj Bogoria nadał im na Pogórzu Lubzinę (Tarnowskie), Dobrzechów, Lublę, Jasło, Zręcin i Wietrzno[29]. Później w ich ręce przeszło wiele innych wsi, o czym informują dokumenty z 1277, 1279, 1282 i 1284 r. Są to: Zawadka, Grodzisko, Wysoka, Golczowska Wola (dziś Golcówka), Sośnica, (dziś Sośnice, przys. do Wielopola Skrz.), Frysztak, Glinik Górny, Średni i Dolny, Łajsce, Łubno Szlacheckie, Kopytowa, Bóbrka, Zboiska, Zręcin, Obrwinów, Niżna Łąka, Machnówka, Łubno Opacie, Łubienko, Żmigród Stary i Nowy[30]. Niektóre z tych miejscowości pojawiają się w źródłach po kilkakroć

[23] Gawęda, *Rozwój*, s. 55.

[24] *Ibid*, s. 57, wg KDKT nr 36.

[25] Z. Perzanowski, *Przegląd najstarszych dziejów osad wiejskich regionu krośnieńskiego* (w:) *Krosno. Studia ...*, t. II (1918—1970), Kraków 1973, s. 410 (dal. Perzanowski II).

[26] Gawęda, *Rozwój*, s. 55.

[27] Wł. Sarna, *Opis powiatu jasielskiego*, Jasło 1908, s. 260.

[28] *Sprawozdanie z poszukiwań na Węgrzech*, s. 11. Też ZDM IV, 913.

[29] KDM II, 114, 154, 486, 497. Z. Wdowiszewski, *Ród Bogoriów w wiekach średnich*, „Rocznik Pol. Tow. Heraldycznego we Lwowie", t. IX — r. 1928—1929, Kraków 1930, s. 7—9 (dal. Wdowiszewski).

[30] KDM I, 93.

w XIII w. Np. Jasło otrzymuje od Bolesława Wstydliwego w 1262 r. immunitet zezwalający na osadzanie ludzi wszelkiej narodowości z wyjątkiem Żydów, co świadczy o różnorodności elementów etnicznych przewijających się w terenie. W tym samym roku wymieniony jest Zręcin z okazji zamiany go na Dobrocice[31]. Tenże sam książę nadał w 1272 r. Piotrowi kanonikowi kościoła krak. św. Floriana wieś Łubno (Opacie) w celu lepszego uposażenia[32]. W 1279 r. wzmiankowany jest po raz pierwszy Czudec, w którym na początku następnego wieku jest już kościół i parafia[33], przy czym był on od początku swego istnienia własnością rycerską wraz z istniejącym tam zamkiem. W pobliżu leży też Strzyżów, który zdaniem Z. Wdowiszewskiego powinien by należeć do najstarszych posiadłości Bogoriów, ale żadne bezpośrednie informacje nie przemawiają za tym, że należał później do cystersów, którzy jedynie ściągali zeń od 1279 r. dziesięcinę. St. Baran sądzi, że pierwotnie był on lokowany na prawym brzegu Wisłoka i po napaści Tatarów w 1287/88 r. przeniesiono go na przeciwny brzeg[34]. Zdecydowanie pograniczne położenie miały Tułkowice i Kożuchów koło Strzyżowa wzmiankowane w dokumencie Leszka Czarnego w 1282 r.[35]. Prawdopodobieństwo ich istnienia w tym czasie potwierdzają dalsze informacje: z 1338 r. odnośnie do Tułkowic w związku ze sporem o las[36], a z 1339 r. do Kożuchowa; stąd pochodził proboszcz Mikołaj, który w 1366 r. przekazał cystersom pola w Dobrzechowie złożone z 11 niw, wśród których 9 miało swoje nazwy[37].

Z wyżej wymienionych miejscowości dziwnym trafem oba Żmigrody nie zostały odnotowane w źródłach z XIII w., mimo, że na pewno musiały istnieć w owym czasie, być może nawet, że Żmigród Stary mógł istnieć przed 1185 r. Faktem jest, że w latach 1305—1306 występuje w źródłach Wojciech ze Żmigrodu, lub Wojciech z Bogorii, a jeśli w latach 1325—27 w rachunkach świętopietrza figuruje „Antiqua Smigrod", tzn. że musi być również Nowy Żmigród, którym prawdopodobnie jest „Zmygrod" z 1320 r. w Kodeksie Tynieckim (nr 43). Obok nich była komora celna, którą być może chronił gród, po którym do dzisiaj na mapach została nazwa „Kasztel"[38]. Być może, iż ważność drogi na Węgry i Żmigrodu jako strażnicy podkreśla położony o kilka kilometrów w kierunku na północny zachód Osiek, w którym w lutym i kwietniu 1284 r. przebywał Leszek Czarny[39]. W owym czasie była to osada lub wieś, którą dopiero w 2. poł. następnego wieku przekształcono

---

[31] KDM II, 60. Wdowiszewski, s. 9.

[32] KDM I, 82. Por. Gawęda, *Rozwój*, s. 9.

[33] F. Kiryk, *Początki miast w regionie środkowego biegu Wisłoka (Frysztak, Wielopole Skrzyńskie, Strzyżów, Czudec i Niebylec)*, „Rocznik województwa rzeszowskiego", t. IX, 1978, s. 116 (dal. Kiryk, *Początki miast*).

[34] Wdowiszewski, s. 23. Kiryk, *Początki miast*, s. 113. S. Baran, *Zarys dziejów miasta Strzyżów od końca XV do początków XVII wieku*, „Rocz. województwa rzeszowskiego", t. IX, 1978, s. 135.

[35] Por. Sarna, *Opis ... jasielskiego*, s. 674, 678.

[36] KDM III, s. 27.

[37] Wdowiszewski, s. 24. KDM III, s. 201—202.

[38] F. Piekosiński, *Rycerstwo polskie ...*, III, cz. 1, s. CLXV. ZDM I, 17. J. Wyrozumski, *Początki miast ...*, s. 81—83. K. Rymut, *Nazwy miejscowe dawnego powiatu bieckiego*, Pr. onom. 23, Ossol. 1975, s. 58, 59. Gawęda, Rozwój, s. 55.

[39] KDM I, 122.

w miasto. Jeśli Żmigród blokował przejście w kierunku na Przełęcz Dukielską, to Osiek zamykał bardzo obszerną w tym miejscu dolinę Wisłoki. Nie wykluczone, że mogło z nim pozostawać w jakimś związku miejsce nad rzeczką Kłopotnicą wpadającą do Wisłoka powyżej Osieka, na którym w XV w. pojawia się wieś Zawadka Osiecka, powyżej której były już tylko dwa grodziska, jedno (?) pod górą „Zamkowa" i przełęczą „Smyczka", a drugie (!) grodzisko „Walik" powyżej Brzezowej[40]. Aby zakończyć kwestię Żmigrodu Nowego warto przypomnieć, że jego ważny grodowy charakter podkreśla jakby mimo woli papież Jan XXII, który w 1331 r. wyraził zgodę na założenie klasztoru dominikańskiego[41] (do której to kwestii wrócę w innym miejscu), co zbiega się ze wskazaniem w 1332 r. sandomierzanom drogi na Węgry przez Żmigród[42].

W związku ze Żmigrodem Nowym — jak sugeruje Z. Wdowiszewski — oraz drogą na Węgry, może pozostawać filia konwentu koprzywnickiego w Bardiowie. Faktem jest, że byli oni tam pod koniec 1. poł. XIII w. i mieli jakieś kłopoty graniczne dotyczące swych ziem, tzn. Bardiowa i 13 okolicznych wsi, którymi musiał się zajmować węg. król Bella IV (dok. z 13 XI 347). Szczegóły pobytu tam cystersów są niejasne i każdy z badaczy poruszających tę kwestię podaje nieco odmienne szczegóły[43], np. Z. Wdowiszewski mówi, że są oni w Bardiowie na początku XIII w., zaś J. Vencko, że Bella IV dopiero osadził ich w 1247 r. i, że w 1382 klasztor cystersów został rozwiązany. Natomiast F. Uličny uważa, że wybudowanie klasztoru cystersów w Bardiowie nastąpiło w początkach XIII w. ale zakonnicy musieli opuścić Bardiów ok. 1360 r. Interesujące jest przypuszczenie Janoty, powtórzone przez Wdowiszewskiego, że cystersów sprowadzono do Bardiowa, aby szerzyli obrządek łaciński wśród osiadłych w pobliżu Rusinów. Gdyby tak było, można by wówczas snuć analogie do klasztoru dominikanów w Żmigrodzie. Sądzę jednak, że teoria ta jest bez pokrycia, bo na początku XIII w. nie było jeszcze Rusinów na omawianym terenie.

Reasumując, do końca XIII w. możemy wykazać — pomijając basen Dunajca, który zresztą podlegał w tym czasie tym samym prawom osadniczym jak pozostała część Podkarpacia[44] — niewątpliwe pojawienie się ok. 17 wsi (z zastrzeżeniem, że mogło być ich więcej) w dorzeczu rzeki Białej aż po lewy brzeg Wisłoki oraz 40 wsi między Wisłoką a Wisłokiem na północy i między Wisłoką a Jasiołką na południu. Zgodnie z sugestiami wielu historyków (K. Potkański, St. Kuraś, St. Gawęda i in.) nazwy patronimiczne wielu wsi kończące się na -ice, lub

---

[40] J. Machnik, K. Godłowski, *Grodzisko „Walik" w Brzezowej pow. Jasło*, „Z otchłani wieków", r. 22, z. 6, 1953.

[41] KDM I, 184. Por. Wdowiszewski, s. 65 i Wyrozumski, s. 84.

[42] KDM I, 188.

[43] Por. Wdowiszewski, s. 11. *Sprawozdanie z poszuk. na Węgrzech.* s. 5. Wł. Abraham, *Powstanie organizacji kościoła łacińskiego na Rusi*, t. I, Lwów 1904, s. 90, przyp. 2. J. Vencko, *Dejiny* štavnického opátstva na Spiši, Ruzomberok 1927, s. 28—29. F. Uličny, *Dejiny osidlenia* Šariša, op. cit., s. 23.

[44] Por. Mateszew, Sikora, s. 123, którzy piszą, że okolice Tarnowa na pocz. XIV w. nie były zasiedlone, a przecież — zauważmy — warunki były tam korzystniejsze niż gdzie indziej, a w dodatku bliżej terenów gęsto zasiedlonych.

ich inne cechy wskazują również na wczesnośredniowieczne ich pochodzenie[45]. Henryk Łowmiański wręcz uznaje patronimiczne nazwy miejscowe za źródła do dziejów osadnictwa polskiego[46]. Niewątpliwie wszyscy ci badacze mają rację, trzeba jednak uwzględnić fakt, że także w wiekach późniejszych niektóre wsie otrzymywały podobnie kształtowane nazwy, a ich udokumentowane istnienie, np. w końcu XIV w. nie zawsze pozwala na bezpieczne cofanie początków wsi o 100 lub 200 lat wcześniej. Np. Zborowice powyżej Ciężkowic istnieją w 1345 r., Kielanowice pod Tuchowem w 1362, Gorzyce w 1386, Gorajowice w 1423 r. i Niegłowice pod Jasłem w 1367 r., albo nie istniejące dziś Jawczyce pod Dęborzynem w XV w. Wiadomo też, że wsie na prawie polskim nie miały dokumentów lokacyjnych. Być może, iż problem tkwił w tym, że staropolskie osiedla na Podkarpaciu były niezwykle małe, do których często nie pasuje współcześnie używany termin wieś, ale raczej osada, w przeciwieństwie — jak wykazuje to Zofia Podwińska — do regionów z bardzo starym osadnictwem, np. na Śląsku, gdzie w XII i XIII w. wsie miały nieraz przeszło 20 rodzin[47]. Analiza dokumentu legata Idziego z lat 1123—25 dokonana przez Z. Podwińską wykazała, że — biorąc pod uwagę 19 z 23 wymienionych tam miejscowości — były to w większości osady jedno- lub dwudworcze. Z osad na omawianym terenie w Siepietnicy mieszkała tylko 1 rodzina, w Byeschvoschovycze tj. Bieździedzy[48] i Szebniach po 2, w Brzostku, Dęborzynie po 3, w Tuchowie 4, w Krotowicach 5, w Kleciach 7. Autorka dodaje, że liczby gospodarstw w osadach wymienionych w dokumencie tynieckim można przyjąć jako charakterystyczne dla przeciętnych osad małopolskich[49], dodałbym, że z zastrzeżeniem dla regionów o starszym udokumentowanym zasiedleniu. W przypadku dorzeczy Białej, Wisłoki i średniego biegu Wisłoka, gdy mowa jest o osadnictwie z XII i XIII w. należałoby przyjmować najniższe wartości liczbowe, które mogły wzrastać w końcowym okresie. W ten sposób w pierwotnej pustce osadniczej na pograniczu z Rusią zaczęła się rozwijać najstarsza kolonizacja gospodarcza, w części też polityczna, w której nie ilość wsi, ale ilość gospodarstw oparta na swobodnym wytrzebianiu lasów decydowała o zmianach krajobrazu. Do końca XIII w. ani jedna osada nie przekroczyła granicy polsko-

---

[45] K u r a ś, *Osadnictwo*, s. 84 i n. w zestawieniu wsi w dawnym powiecie gorlickim sugeruje to w odniesieniu do wsi: Glinik Mariampolski (pierwsza wzm. 1404), Racławice (wzm. 1382), Ropica Polska (wzm. 1404), Stróżna (wzm. 1399), Stróżówka (wzm. 1404), Strzeszyn (wzm. 1383), Szalowa (wzm. 1346/58). Natomiast G a w ę d a, *Rozwój*, s. 55 odnosi to do wsi: Januszkowice (wzm. 1353), Kołaczyce (wzm. 1330), Załęże (wzm. 1325—27), Sławęcin (1326), Gorzyce (1386), Sadki (1366), Szerzyny (lok. na pr. niem. 1348), Święcany (1369), Mytarka (1410), Samoklęski (1332). Por. też F. P i e k o s i ń s k i, *Rycerstwo polskie*, t. III, cz. 1, nr LXXIV. — Do wielu z nich można by faktycznie zastosować metrykę XIII-wieczną, zwłaszcza, jeśli poświadczone jest istnienie proboszcza, kościoła itp.

[46] H. Ł o w i a ń s k i, *Studia nad dziejami Słowiańszczyzny, Polski i Rusi w wiekach średnich*, Poznań 1986, s. 394 i n.

[47] Z. P o d w i ń s k a, *Zmiany form osadnictwa wiejskiego na ziemiach polskich we wczesnym średniowieczu*, Ossol. 1971, s. 150 i n. por. Z. K o z ł o w s k a - B u d k o w a, *Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej*, z. 1, Kraków 1937.

[48] M a t e s z e w, S i k o r a. s. 111—112 oraz Z. P o d w i ń s k a, *op. cit.*, s. 152 twierdzą, że jest to Bistuszowa w Tarnowskiem.

[49] Z. P o d w i ń s k a, *ibid.*, s. 152—153.

-ruskiej, co można jedynie tłumaczyć brakiem nadań książęcych na rzecz klasztorów czy rycerzy, bo dopiero ci starali się zaludniać pograniczne puszcze.

Pierwsze półwiecze XIV w.

Nowy etap w rozwoju osadnictwa w basenie Dunajca oraz na terenie od Białej do Jasiołki i średniego biegu Wisłoka, czyli do granicy polsko-ruskiej, zaczyna się w końcu XIII w., kiedy to Leszek Czarny zezwolił w 1288 r. klasztorowi tynieckiemu na przenoszenie wsi na prawo niemieckie, co w odniesieniu do cystersów koprzywnickich uczynił król Władysław Łokietek w 1308 r.

Nowe prawo miało przede wszystkim znaczenie gospodarcze, bowiem wprowadzało nadziały dużej ilości ziemi, czynsze w pieniądzach i zbożu, wolność sprzedaży produktów, a szczególnie upowszechnienie trójpolówki. W zakresie prawnym następowała zasadnicza zmiana, bowiem powstawał samorząd wiejski z sołtysem na czele, a przez okres karczunku rolnik cieszył się tzw. wolnizną do ok. 20 lat. Można też powiedzieć, że łan lasu, który dużym nakładem sił zmienił się na łan ziemi ornej, przywiązywał chłopa do niej silniej, aniżeli późniejsze zarządzenia. Jak twierdzi Józef Matuszewski, główną cechą prawa niemieckiego były ciężary ponoszone z racji otrzymania ziemi, a samo prawo było najmniej istotną rzeczą w osadnictwie na prawie niemieckim[50].

Nie będę wyliczać wszystkich szczegółów dotyczących osad jakie się pojawiają w tym okresie, ale ograniczę się do uwypuklenia najistotniejszych faktów. Za takie należy uznać powstanie kilku miast, co było konieczne ze względów gospodarczych. W pierwszej połowie wieku mamy już do czynienia z szeregiem przykładów wchodzenia osadników dość głęboko w teren górzysty i zwiększonej kolonizacji, szczególnie pobrzeży Białej (Mapa 1). Jeśli do końca XIII w. silniejszy był trend kolonizacyjny związany z Wisłoką i jej dorzeczem, to w pierwszej połowie XIV w., ale przede wszystkim już w epoce kazimierzowskiej, ciężar akcji przesunął się na zachód, tj. nad Dunajec i Białą. Nad Popradem, niezbyt daleko na południe od Sącza, istniał przy drodze na Węgry[51], gródek w Rytrze. Osadę otwartą znajdujemy tu jednak dopiero w 1340 r.[52] Mogły też istnieć takie osady jak Młodów, Głębokie i Łomnica nad Popradem, bowiem nie byłoby sensu w zupełnym pustkowiu powoływać do życia miasta w miejscu zwanym Piwniczną Szyją, co czyni w 1348 r. Kazimierz Wielki. Pozwolenie na to otrzymał Hanko z Sącza. W dokumencie tym są już wymienione wyżej wzmiankowane osiedla[53]. Lokując miasto król zamyka ostatecznie drogę wszelkim zakusom kolonizacyjnym z południa. Gospodarczo-polityczny akcent widać też

---

[50] J. Matuszewski, *Nazwy administracyjne osad lokowanych na prawie niemieckim*, Łódź 1974, s. 44—45.

[51] S. Zachorowski, *op. cit.*, s. 251.

[52] CDP III, s. 209, wym. w dok. lok. Grybowa w 1340 r. Gdyby przyjąć, że nadanie Władysława Łokietka z 1312 r. dot. poboru cła w Rytrze na rzecz klasztoru Klarysek w St. Sączu odnosi się wyłącznie do zamku (F. Piekosiński, *Ryc. pol.*, III, cz.1, s. CLXX) oraz, że w 1331 r. Łokietek nadaje mieszczanom sądeckim lasy koło zamku „Rither" (KDM I, 186) oznacza to, że jeszcze nie było wsi, wówczas należałoby przyjąć, że osada Rytro powstała między 1331 a 1340 r.

[53] AGZ III, 3.

w lokalizacji wsi Andrzejówki w 1352 r.[54] i tuż obok wsi Muszyny nad Popradem w 1356 r. na surowym korzeniu, która po ośmiu latach wzrasta do rzędu miast[55] oraz w tymże samym 1356 r. wsi Muszynki[56] przy innej drodze z Węgier (Bardiowa) wiodącej wzdłuż Kamienicy do Nowego Sącza, nad Białą do Grybowa i dalej na północ. Kilka kilometrów niżej Muszynki przy tej samej drodze powstaje w 1363 r. za sprawą króla kolejna osada zwana Novum oppidum *alias* Miastko, później nazwana przez biskupa Piotra Tylickiego Tyliczem[57].

Wybiegłem kilkanaście lat do przodu w analizie sytuacji osadniczej na terenie późniejszego kresu Muszyńskiego, ale jest to konieczne, aby zdać sobie sprawę z pewnych faktów. Zwróćmy uwagę, że obszary górskie na północ od Popradu (pasmo Jaworzyny) i Beskid Krynicki w kierunku górnego biegu rzeki Białej stanowiły bardzo trudny dla kolonizacji teren, do którego najłatwiejszy dostęp mieli Węgrzy. Ci zaś, jak wiemy, już na pocz. XIII w. opierali swoje granice o wody Popradu. Utworzenie miast Piwnicznej, Muszyny, Tylicza oraz osad Rytra, Andrzejówki i Muszynki, wzdłuż praktycznie jednej linii, tworzy łańcuch o cechach nie tyle obronnych co politycznych. Trzy pierwsze miejscowości nie bardzo komu miały służyć swoimi miejskimi funkcjami, tym bardziej, że omawiany teren od północy otaczał łańcuch rzeczywistych miast, tj. Starego i Nowego Sącza (lok. 1292), świeżo założonego Grybowa (1340) oraz Ciężkowic, którym w 1348 r. król nadał prawa miejskie.

Wszystkie omawiane miejscowości osadzono na prawie niemieckim, z tym, że w Piwnicznej jest Hanko z Sącza, być może Niemiec, co w tym przypadku nie ma większego znaczenia, w Muszynie niejaki Piotr został sołtysem, a w Andrzejówce niewątpliwie Polacy, Maciej i Michał zostają zasadźcami. Przywilej lokacyjny Andrzejówki przewiduje erekcję kościoła, skoro dla plebana określone zostały daniny. Kościół przerobiono tam na cerkiew zapewne dopiero w XVI w. Również w Tyliczu — jak sądzi Bolesław Kumor — parafię powołano prawdopodobnie wraz z jego założeniem, a na przełomie XV i XVI w. przejęła ją parafia prawosławna[58]. Nie inaczej było też w innych miejscowościach. Fakt, że w XV w. (?) następowałoby już przejmowanie parafii rzymsko-kat. przez Kościół wschodni daje dużo do myślenia. Do tej kwestii wrócę przy omawianiu osadnictwa wołoskiego.

---

[54] ZDM I, 67.

[55] S. Zachorowski, *op. cit.*, s. 218.

[56] ZDM I, 81. — Król wyznaczył wsi miejsce nad rzeczką Małą Muszyną i tę samą nazwę przyjęła nowa osada na pr. magd., która była na surowym korzeniu, skoro osadnicy otrzymali 20 lat wolnizny.

[57] Kwestia powstania Tylicza nie jest całkowicie jasna. Por. Pieradzka, s. 9, Bębynek, *Starostwo muszyńskie*, s. 518. H. Stamirski, *Rozmieszczenie punktów osadniczych Sądecczyzny w czasie (do r. 1572) i w przestrzeni*, „Rocznik Sądecki", VI, 1965, s. 30—31 (dal. Stamirski, *Rozm. punktów*). B. Kumor, *Archidiakonat sądecki*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne", t. 9, Lublin 1964, s. 133. B. Kumor, *Przejęcie rzymsko-katolickich parafii w archidiakonacie sądeckim przez kościół prawosławny*, „Rocz. Teolog-Kan." IV, 3, s. 137-147. Por. też artykuł publikowany przez F. Kiryka w niniejszej książce.

[58] Por. odn. do Andrzejówki: ZDM I, 67. Bębynek, s. 523; odn. do Tylicza: B. Kumor, *Archidiakonat sądecki*, s. 133.

Na początku XIV w. okolice Nowego Sącza były już dość silnie zasiedlone, w związku z czym prąd osadniczy obejmuje odległe przedpole Dunajca. W 1326 r. stwierdzamy istnienie Zbyszyc[59], a w 1336 r. Przydonice zostają przeniesione na prawo niemieckie[60]. Ponadto prąd ten zaczyna obejmować dolną część rz. Kamienicy i jej dopływ Kamionkę. W 1324 r. lokację uzyskuje Mystków, bez wątpienia polska wieś, której nazwa brzmiała Mislcow, z początku XIV w. pochodzą wsie: Kunów, Falkowa, Jamnica, Piątkowa i Paszyn, w 1325 r. odnotowana została Nawojowa a w 1336 r. królowa Jadwiga wydaje przywilej na sołtystwo w Ptaszkowej i Kamionce Wielkiej[61]. W ten sposób od strony północno-zachodniej zostaje zagospodarowane przedpole przyszłej zachodniej Łemkowszczyzny, na której pojawiają się (?) dwie pierwsze wsie, tj. Brunary Wyżne i Jaszkowa. Byłoby to pierwsze przeniknięcie osadnictwa stałego na prawie niemieckim, zapewne czysto polskiego, w środek Beskidu Niskiego. Wszyscy piszący na ten temat zgodnie przyjmują, że Brunary lokowane zostały w 1335 r., a Jaszkowa w 1343 r. W pierwszej wsi osadźcą został — jak pisze Władysław Bębynek — „Daniel jaszkowski Sołtys", a jak podaje St. Kuraś — „Daniel, sołtys jaszkowski", natomiast według Krystyny Pieradzkiej — która stwierdza, że jest w posiadaniu odpisu dokumentu lokacyjnego, ale nie podaje jego dokładnej daty — przywilej wydany został „Danielowi Jaszkowi sołtysowi"[62]. Natomiast Jaszkową mieli osadzić dwaj bracia, Mikołaj i Piotr, synowie Henryka[63]. H. Stamirski stwierdza, że dokumenty te były wielokrotnie omawiane w literaturze naukowej, bowiem budziły wątpliwości, sam jednak ich nie ma[64].

---

[59] B. Kumor, *Przejęcie rzym.-kat. parafii*, s. 140.

[60] KDM I, s. 244.

[61] Mystków: ZDM IV, 904, 905, KDKK I, 48; Kunów, Falkowa, Jamnica, Piątkowa, Paszyn: Stamirski, *Rozm. punktów*, s. 5; Ptaszkowa: ZDM IV, 918; Kamionka Wlk.: CDP III, 192 oraz SPPP II, 546; Nawojowa: Kumor, *Archidiakonat sądecki*, s. 102 oraz MPV I, 143.

[62] Por. Bębynek, s. 524, ZDM IV, 915. Pieradzka, s. 60.

[63] Bębynek, s. 612, ZDM I, 43 oraz transumpt tego przywileju przez króla Władysława 30 VII 1390 (ZDM VI, 1838).

[64] Stamirski (*Rozm. punktów*, s. 26) nie wyraża tych wątpliwości, są jednak pewne kwestie — oględnie mówiąc — co najmniej niejasne. Żaden z autorów, na których się powołałem, nie widział oryginalnego dokumentu. Sam Bębynek czerpie informacje od ruskiego autora I. Petrowicza (*Sandeckaja Ruś*, pag. 4), do którego zresztą nie ma zaufania, posądzając go o nienawiść (s. 125). Pieradzka oświadcza, że dysponuje odpisem przyw. lok. z 1335 r., ale nie mówi skąd go wzięła, ani go też nie charakteryzuje. Autorka podaje nazwisko osadźcy jako Daniela Jaszko, co może być urobione od Jaśko, zaś Bębynek używa imienia i nazwiska: Daniel Jaszkowski Sołtys, co można odczytać też jako Daniel, sołtys Jaszkowski jak to w konsekwencji czyni Kuraś (ZDM, IV, 915), zapewne w oparciu o świadectwo Inwentarza klucza muszyńskiego z 1732 r. (Stamirski, s. 26, 27, przyp. 125, 128), gdzie wyraźnie napisano „Danielis de villa Jaszkowa super scultetia in villa Brunary". Nie ulega wątpliwości, że Stamirskiemu chodzi o założenie 11 listopada 1343 r. wsi Jaszkowej przez, zapewne Polaków, Mikołaja i Piotra, synów Henryka. Skąd więc nagle o 8 lat wcześniej zanim wieś powstała pojawia się sołtys Daniel z Jaszkowej, aby założyć wieś Brunary w 1335 r.? Można by sądzić, że zachodzą jakieś pomyłki w datach, bowiem nikt nie widział oryginałów przywilejów lokacyjnych obu wsi, a fakt, że w odniesieniu do Jaszkowej podano, iż otrzymała ona prawo do 150 łanów francuskich (!) dowodzi pomyłki przepisującego, zwłaszcza, że różnica między słowem „francuski" a „frankoński" jest niewielka. Gdyby nie fakt, że dokument z 1343 r. był 30 VII 1350 r.

W latach dwudziestych XIV w. pobrzeża Białej zostają silnie skolonizowane po obu stronach. Dzieje się to za przyczyną opatów tynieckich, na podstawie zezwolenia

---

zatwierdzony przez króla Władysława (ZDM VI, 1838) można by sądzić, że mamy do czynienia z mistyfikacją daty, czy też całego dokumentu. Przyjmując z konieczności, że data 1343 jest prawdziwa zwróćmy uwagę na inny szczegół. Przywilej dla Jaszkowej z 1390 r. opiewał na wieś Nową Wolę Królową. Nie przyjmowanie się nazwy wprowadzonej przez kancelarię królewską miało często miejsce, ale wówczas mieszkańcy wsi zaczynali ją nazywać imieniem swego sołtysa. Wobec tego, na pytanie: czyja to wieś? odpowiedź by była: wieś Jaszkowa lub Jaśkowa. Kłopot jednak w tym, że sołtysami byli Mikołaj i Piotr. Oczywiście mogli oni sprzedać natychmiast swoje sołtystwo, ale nie ma na to dowodu, a poza tym tylko na zdrowy rozum, po co komu potrzebne byłoby niezagospodarowane sołectwo i nie istniejąca jeszcze praktycznie wieś w całkowitej głuszy i dość daleko na południe od najbliższych osad. Należy też sądzić, że to potomkowie Mikołaja i Piotra otrzymują potwierdzenie praw do swego sołtystwa w Jaszkowej, bowiem w dokumencie z 1390 r. jest mowa o dwóch sołtysach na sześciu łanach.

Dalszą sprawą jest ruskie imię sołtysa „Daniel", które w pierwszej połowie XIV w. na terenie Sądecczyzny jest ewenementem. Całkowicie podejrzanie wygląda idealna zbieżność Daniela Jaszko czy Jaśko lub Daniela Jaskowskiego z 1335 r. z Danielem Jaśkowskim (Bębynek, 524) lub Danielem z Jaszkowej (Stamirski, 27), któremu bp Samuel Maciejewski pozwala w 1547 r. założyć na nowo na prawie wołoskim wieś bez opisywania granic. Ten fakt braku granic zauważyli też autorzy Inwentarza klucza muszyńskiego w 1732 r. (Stamirski, 26), przy czym stwierdzili, że przedstawiony dokument na osadę Nowa Wola Królowa nie dotyczy Jaszkowej („nie służący wsi Jaśkowy").

Pozostaje jeszcze kwestia nazwy Brunary, którą wszyscy autorzy podają jednolicie pisząc przez — u —, tj. Brunary. Gdyby tak było w chwili pisania przywileju w 1335 r. można by uznać jej ewentualne niemieckie pochodzenie od jakiegoś Bruna lub Brunona. Dlaczego zatem jakiś Daniel (Rusin?) otrzymałby przywilej z nazwą wsi brzmiąco obco. Dlaczego też tę pisownię stosuje Pieradzka, oświadczając, że ma odpis przywileju, skoro od 1577 do 1712 r. 10 razy odnotowana jest w źródłach nazwa Bronary (1577 i 1588 nawet Broniari), a tylko raz w 1626 r. zanotowano Brunary (Kuraś, *Ordynacje i Ustawy*, ... s. 86). Tą ostatnią spotykamy ponownie dopiero w 1794 r. i 1886 r. (Pawłowski, *Nazwy miejsc.*, cz. 1, 1971, s. 17). Stąd rodzi się pytanie: po co osadźca Polak czy Niemiec wpychałby się w 1335 r. w wyjątkowo ciasną dolinę mając możliwość uzyskania bez ograniczeń dogodnych terenów na przedgórzu, dalej, po co król — dający dowody przemyślanych lokacji osad ze względów politycznych — miałby osadzać wieś nad potokiem, wzdłuż którego nie było ani przedtem, ani potem drogi na Węgry? (Por. K. Dziwik, *Rozwój przestrz. N. Sącza* ..., „Rocz. Sąd." 5, 1962, s. 159, 166). Gdyby jednak była jakakolwiek droga wówczas nazwa wsi powinna by brzmieć Bronary. Objaśnianie znaczenia nazwy jest często problematyczne. Stąd tłumaczenie Stiebera (*Top. Łemk.*, I, 11), a za nim Pawłowskiego (*Nazwy miejsc.*, cz 1, s. 17) jest zupełnie nieprzekonywujące, iż nazwa Brunary oznaczałaby „ludzi wyrabiających brony", a co za tym idzie, byłaby to osada służebna. Po co komu byliby potrzebni ludzie robiący brony, jeśli w promieniu wielu kilometrów była pustka górska. Ponadto nigdy Brunary nie zostały wymienione jako osada o służebnym charakterze. W tej sytuacji na uwagę zasługuje dwukrotnie powtórzony w XVI w. zapis 'Broniari', który może oznaczać wieś broniącą dostępu od strony Węgier (ale dokąd? — aż do Wilczysk, Siedlisk i Bobowej!). Jeszcze lepiej pasowałaby nazwa 'Bronara', czyli osada obronna lub broniąca dostępu, ale Kuraś (*Osadnictwo*, s. 84) nie podaje jej źródła.

Zwróćmy jeszcze uwagę, że nie ma zgodności wśród historyków, co do prawdziwości dokumentu Jagiełły z 31 VII 1391 r., do którego to roku Brunary miały być wsią królewską, a potem już biskupią, tzn. wchodzącą w skład klucza muszyńskiego. Kuraś (*ibid.*) bez udokumentowanej analizy przyjmuje tę datę i nie wysuwa żadnych zastrzeżeń. Stamirski (*Rozm. punktów*, s. 27—28) kwestionuje prawdziwość dokumentu, ale podaje istnienie Brunar Wyżnych (s. 39) i Jaszkowej (s. 40) w przedziale czasowym 1320—1400. Z kolei S. Inglot (*Stan i rozmiesz. uposażenia bisk. krak. w poł. XV w.*, 1925, s. 59-61) w ogóle nie zna takich wsi,

Władysława Łokietka i jego żony Jadwigi, a później za zgodą Kazimierza Wielkiego.

Niektóre wsie pojawiające się w źródłach w 1. poł. XIV w. mogą mieć starszą proweniencję, np. Golanka i Gromnik, które opat tyniecki na mocy zezwolenia Władysława Łokietka przenosi w 1326 r. na prawo średzkie[65]. Jeszcze bardziej jest to prawdopodobne w przypadku Wilczysk i Siedlisk koło Bobowej, o których T. Ladenberger pisał, że jeszcze regestr z 1328 r. zna tylko dwie parafie w tym rejonie[66]. Inne Siedliska, powyżej Dąbrówki Tuchowskiej, zostały założone na prawie magdeburskim w latach 1331—1340 przez Staszka syna Marka, a zezwolenie wydał Bogusław opat tyniecki[67].

Na lewym brzegu rzeki Białej, ale w dość znacznym już oddaleniu istnieją w tym czasie obok siebie Lichwin i Siemiechów. Obie lokowane w 1326 r., z tym że pierwszą mógł lokować Niemiec, bowiem jej nazwa brzmiała wówczas Wilnin, a zasadźcą „Symichowa" był Mikołaj z Jurkowa, syn Bieniasza, a więc Polak[68]. W 1336 r. Lipnicę (na zachód od Bobowej) zwano Nowa Lipnica, musiał też istnieć Bruśnik, skoro w 1357 r. ma parafię i płaci świętopietrze[69] oraz prawdopodobnie Korzenna, a całkiem na południu, wdłuż potoka Czarna Kamionka, niedaleko Grybowa, rozłożyła się w głębokiej dolinia Ptaszkowa. Nic wiadomo dlaczego Fr. Piekosiński uważał, że wieś tę Kazimierz Wielki pozwolił założyć Mikołajowi z Mesteczy w 1359 r., co podtrzymał H. Stamirski[70], chyba, że była to powtórna lokacja, bowiem w 1569 r. sołtys okazał lustratorom przywilej na sołectwo wydany w 1336 r. przez królową Jadwigę z wymienieniem 6 łanów, karczmy, młyna i 1/6 czynszu, a wieś

---

natomiast B. Kumor (*Archidiakonat sąd.*, „Archiwa ...", t. 8, 1964 oraz *Przejęcie rz.-kat. parafii...*, „Rocz. Teol.-Kan." IV, 3, s. 144—145) oświadcza, że Długosz nie przynosi żadnych wiadomości o parafii w Brunarach, a jednocześnie stwierdza, że powstała ona ok. 1335 r. i przypuszcza, że na przełomie XV i XVI w. upadła wskutek kolonizacji rus.-woł. i, że innych wzmianek o niej brak.

Można by więc zapytać, czy wsie te wogóle powstały w XIV w., a przynajmniej Brunary, bowiem w Jaszkowej w 1426 r. odnotowani zostali Wołosi, a niewątpliwie na przełomie XIV i XV w. musieli oni być już w okolicy. Były to jednak nieśmiałe próby wchodzenia do wsi w pierwszej połowie XV w. (tylko Jaszkowa i Śnietnica n/Białą oraz Klimkówka n/Ropą), a w całej Biskupczyźnie tylko w 10 wsiach pojawili się Wołosi w 1. poł. XVI w., a w pozostałych wsiach dopiero w 2. poł. tego wieku. Nie może być więc mowy o opanowaniu kościołów przez Rusino-Wołochów na przeł. XV i XVI w.

Do uzupełnienia wątpliwości dodajmy jeszcze, że w Brunarach Wyż., które miały by powstać wcześniej, była w 1666 r. cerkiew, do której dokonano włamania (*Akta sądu kr. musz.*, s. 36), w 1683 r. w ogóle nie było — jak twierdzi Pieradzka — nazwisk ruskich. Natomiast w Brunarach Niż., na które — wg Bębynka — przywilej na sołectwo otrzymał w 1577 r. — *nomen omen* — Jaśko z Brunar Wyż., są nazwiska mieszane.

Trzeba przyznać, że jak na dwie osady, wątpliwości jest co niemiara i trzeba przy czasie ich lokacji postawić na razie znak zapytania.

[65] SPPP IX, s. X; Mateszew, Sikora, s. 146.

[66] Por. T. Ladenberger, *Zaludnienie Polski...*, s. 56. Kuraś, *Osadnictwo*, s. 89, 91.

[67] ZDM I, 65.

[68] KDM I, 171. Por. też ZDM I, 76, kiedy to Siemiechów jest w 1354 r. ponownie przenoszony przez Kaz. Wielk. na pr. niem.

[69] MPV I, 384. Mateszew, Sikora, s. 120, 148.

[70] F. Piekosiński, *Ryc. pol.* III, cz. 1, s. CC. Stamirski, *Rozm. punktów*, s. 6.

miała mieć 100 łanów[71]. Z niezrozumiałych również względów H. Stamirski przy wspomnianej Ptaszkowej zaznacza Pławną, podczas gdy St. Kuraś lokalizuje ją koło Bruśnika nad Białą, gdzie się w rzeczywistości znajduje. Przywilej na sołectwo wydała królowa Jadwiga za zgodą Kazimierza Wielkiego w 1336 r., co zostało odnotowane w czasie lustracji w 1564 r.[72]

Z Pławną od północy sąsiaduje Kąsna. Osadzenie tej wsi na prawie magdeburskim król Kazimierz poleca 5 II 1344 r. Jakubowi synowi Racława, a więc bez wątpienia Polakowi[73].

W 1330 r. prawa miejskie otrzymał Tarnów[74]. 15 IV 1340 nad rzeką Białą, na gruntach wsi Biała Niżna, Biała Wyżna i Siołkowa Kazimierz Wielki osadza Grybów na prawie niemieckim na powierzchni 150 łanów frankońskich. Przywilej lokacyjny uzyskał niejaki Hanko (Antoni?) syn Jana Bogacza, mieszczanin sądecki[75], który nieco wcześniej założył wyżej wymienione wsie. Miastu nadano nazwę — jak ustalił Feliks Kiryk — Tymberch, ale już przed 1365 r. używano nazwy Grybów, chociaż stara nazwa utrzymywała się jeszcze w XV w. Wolniznę ograniczono do 15 lat z powodu zajęcia terenu przygotowanego w dużej mierze pod nowe miasto, co też w dokumencie zostało uwypuklone. Natomiast na gruntach grybowskich, niedługo po założeniu samego miasta, powstała Kąclowa oraz leżący w dorzeczu Białej Gródek[76]. W ten sposób całą akcję osadniczą ujęto na dwóch krańcach w ramy miejskiej organizacji. Widocznie było to jednak za mało do sprawnego funkcjonowania życia gospodarczego, skoro w 1340 r. XII-wieczny Tuchów, następnie XIII-wieczne Ciężkowice w 1348 r.[77] uzyskują lokacje miejskie, a pomiędzy nimi już prawdopodobnie w 1339 r. rozwijała się jako osiedle miejskie Bobowa[78], ale data założenia jej nie jest znana. Odnośnie Ciężkowic należy zwrócić uwagę, że król przenosząc je na prawo niemieckie uposaża miasto istniejącymi już wsiami: Ostruszą i Bogoniowicami,

---

[71] ZDM IV, 918, Por. rec. K. Dziwik: Anna Rutkowska-Płachcińska, *Sądecczyzna w XIII i XIV wieku. Przemiany gospodarcze i społeczne*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1961, „Małopols., Studia Hist." R. V, z. 1/2, Kraków 1962, s. 80.

[72] ZDM IV, 917. — Informacji tej nie wzięli pod uwagę Mateszew i Sikora, s. 13 i uznali, że pierwsza wiadomość o tej wsi pojawia się dopiero w 1397 r. Na mapach austr. z 1889 r. nie ma żadnej Pławnej koło Ptaszkowej.

[73] ZDM I, 44.

[74] Mateszew, Sikora, s. 106.

[75] Por. CDP III, 207. A. Stadnicki, *Krótki rys historyczny miasta Grybowa i starostwa grybowskiego*, „Biblioteka Warszawska" 1855, III, s. 178. Sz. Morawski, *Sądecczyzna*, Kraków 1863, s. 226. H. Paszkiewicz, *Polityka ruska Kazimierza Wielkiego*, Warszawa 1925, s. 56. Kiryk, *Z dziejów miast*, s. 130 i n. — Ostatnio J. Matuszewski, *Nazwy administracyjne osad lokowanych na prawie niemieckim*, Łódź 1974, s. 119 wyrażał wątpliwości czy przywilej dotyczy tegoż właśnie Grybowa, ale przesądza o tym lokacja n/rz. Białą. Co się tyczy osoby Antoniego Bogacza, lokatora Grybowa, por. H. Barycz, *Z kulturalnego almanachu Nowego Sącza*, „Rocz. Sąd.", t. 5, 1962, s. 33.

[76] Do tej kwestii wrócę przy omawianiu osadnictwa w 2. poł. XIV w.

[77] Tuchów: KDKT, s. 978-98 oraz F. Kiryk, *Miasta regionu tarnowskiego. Tarnów, Tuchów, Ciężkowice do końca XVI w.* (w:) *Tarnów*, s. 211 i n. (dal. Kiryk, *Miasta reg. tarn.*); Ciężkowice: *Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej*, I , Kraków 1900, s. 110; Kiryk, *ibid.*

[78] CDP II, 201.

które podobnie jak i miasto należały kiedyś do benedyktynów tynieckich[79].

Na długości kilkudziesięciu kilometrów w ciągu krótkiego okresu czasu powstało 5 miast, co wiąże się z równoczesnym powstaniem w 1. poł. XIV w. ok. 35 wsi po obu stronach rz. Białej oraz szlakami komunikacyjnymi na Ruś i na Węgry.

Na głębokim przedpolu odległym zarówno od rz. Białej jak i Wisłoki ruch osadniczy był jeszcze stosunkowo słaby. Były tam nieliczne wsie z XIII w. w pobliżu starej drogi na odcinku Ciężkowice — Biecz. W jej sąsiedztwie, być może z wyznaczeniem odnogi tej drogi w kierunku na Gromnik[80], pojawiły się cztery Rzepienniki. I tak, Rzepiennik (Strzyżewski) lokują w 1347 r. Paweł i jego synowiec Mikołaj z Woli Chynowskiej spod Grójca k. Warszawy. Również pozostałe Rzepienniki (Biskupi, Marciszewski i Suchy) pojawiają się w końcu 1. poł. XIV w., przy czym Rzepiennik Marciszewski lokują Staszek i Paweł na prawie niemieckim na 100 łanach. W XIV w. stanowią one własność biskupa krakowskiego[81]. We wszystkich wyżej wymienionych przypadkach mamy do czynienia na pewno z osadźcami polskimi i to nieraz z bardzo odległych stron.

Ponadto w tym rejonie powstają Binarowa i Moszczenica. Mają one przywileje wystawione przez króla Kazimierza na prawie niemieckim w jednym dniu, tj. 23 VI 1348 r., na 60 i 80 łanach. Binarową osadzają Mikołaj zw. Wlosniczar i Herman, na pewno z 20-letnim okresem wolnizny, bowiem w 1363 r. wspomniana jest ona jako Binarowa Wola. Natomiast Moszczenicę, której nadano nazwę od płynącego tam potoku, osadza Jan Herbart[82]. W obu przypadkach można przypuszczać, że osadźcy nie byli Polakami. Jeszcze jeden dokument wystawiony w dniu 25 VI 1348 r. opuścił kancelarię królewską, a dotyczył niejakiego Jana, na lokację nad rz. Świepietnicą (dziś Olszyna) na 64 łanach wsi Szerzyny, oczywiście na prawie magdeburskim[83].

W XIII w. w sąsiedztwie Turzy istniała druga wieś z okresu wczesnego średniowiecza, na pewno na prawie polskim o nazwie Nemsyno lub Nemscino, na której gruntach powstały w 1. poł. XIV w. dwie wsie: wcześniej już wspomniany Rzepiennik Suchy oraz Rosumberk, który — sądząc po nazwie — bez wątpienia założony był przez osadźcę przybyłego z zachodu lub udziałem elementu niemieckiego. Informację

---

[79] Mateszew, Sikora, s. 124 uważają, że Ostrusza i Bogoniowice zostały włączone do miasta. Gdyby tak było mógłby nastąpić zanik nazw obu wsi, które stały by się częściami miasta. Tymczasem jeszcze w 1432 r. poświadczona jest (ZDM II, 442) przynależność Ostruszy do Wójtostwa. Por. też J. Matuszewski, *Nazwy..., op. cit.*., s. 57 oraz K. Skowroński, *Z dziejów osadnictwa nad Wisłoką w XIV wieku* (w:) *Mediaevalia. W 50 rocznicę pracy naukowej Jana Dąbrowskiego*, Warszawa 1960, s. 134, który pisze o utworzeniu sołectwa w obu wsiach.

[80] *Lustracja dróg województwa krakowskiego z roku 1570*, wyd. B. Wyrozumska, Ossol. 1971, s. 49 i mapa.

[81] *Teka Grona Konserwatorów...*, I, s. 289. Kuraś, *Osadnictwo*, s. 89. Wg Schematyzmu przemyskiego z 1888 r. w arch. par. w Rzepienniku Biskupim miał być przywilej erekc. parafii z d. 3 XII 1258, co oczywiście jest nieprawdą. Por. B. Kumor, *Nieznane falsyfikaty St. Morawskiego*, „Małopols. Studia Hist.", R. II, s. 2/3, Kraków 1959, s. 51. Analogicznie do Szalowej k. Bobowej B. Kumor, s. 119 informuje, że dok. z 3 X 1238 dot. fundacji kościoła jest falsyfikatem, a wieś istniała w 1346 r., a w 1357 płacono z niej świętopietrze (Landenberger, s. 56).

[82] Binarowa: CDP III, 99. KDM III, s. 161—162. Moszczenica: ZDM I, 54.

[83] ZDM I, 53.

o istnieniu podaje dokument z 19 V 1354 r., w którym napisano, że biskup krakowski posiada wieś Niemszyno „in qua hereditate locate sunt due ville videlicet Rzepennyk et Rosumberk"[84], późniejsze Rożnowice. Przez Niemców mogła być też założona wieś Sonwald (ist. 1344), stanowiąca własność Specymira, która w 1447 r. nosi nazwę Shinwald, tj. Szynwałd[85]. Natomiast bliżej Tarnowa położony Skrzyszów został w 1331 r. kupiony przez Specymira Leliwitę i w 1333 r. jako Crisow ponownie lokowany w lesie na 100 łanach flamandzkich (3000 morgów). Lokację powierzono Konradowi wójtowi z Lipnika. Nazwa pierwotna wskazuje cechy odimienne; w latach 1346—58 pisana jest Scissow[86].

W 1. poł. XIV w. istnieje też Zalasowa (1342) na pół.-zach. od Tuchowa. Nieco na południe od Zalasowej Ryglice, które w 1351 r. płacą świętopietrze, Lubcza (1325—27) oraz Strzegocice[87] (ist. 1328) pod Pilznem. O tym, że Lubcza istniała w owym czasie przekonuje ponowna jej lokacja na prawie niemieckim nad rzeczką o tej samej nazwie, którą Kazimierz Wielki powierzył w 1369 r. dwom mieszkańcom tej wsi. Sądząc z imion i nazwiska: Paweł Jurzyc i Maciej byli zapewne rycerzami i właścicielami. Prawdopodobnie już w końcu XIV w. ściągnęli tu niemieccy koloniści, co spowodowało podział na 3 części: dolną czyli niemiecką i górną tj. polską oraz średnią. Wsie te tworzą łańcuch wyznaczający najkrótsze połączenie między Tuchowem a Pilznem.

Jeszcze jedna wieś w 1. poł. XIV w. istniała w tym rejonie, mianowicie Czermna koło Ołpin. Wraz z 14 innymi wsiami król Kazimierz nadaje ją w 1353 r. swoim rycerzom, trzem braciom Rusinom: Chotkowi, Piotrowi i Ostaszkowi[88]. Było to wyjątkowo duże nadanie, zwłaszcza, że dotyczyło wsi w znacznej części już zagospodarowanych. Ze względu na to, że nadanie to miało miejsce ledwie w 4 lata po całkowitym opanowaniu przez króla Rusi, obdarzeni rycerze musieli zapewne mieć duże zasługi. Wśród tych wsi znajdują się Klecie, Skurowa, Glinik k. Frysztaka, Siedliska (-Bogusz) i Kamienica Górna. Z wyjątkiem Glinika położonego nad Wisłokiem pozostałe wsie tworzą zgrupowanie XIII-wiecznych osad koło Brzostka. Inne wsie wymienione w dokumencie z 1353 r. to Dębowa i Błażkowa na lewym brzegu Wisłoki w pobliżu Skurowej, następnie Januszkowice, Gorzejowa i Bukowa na prawym brzegu, również w sąsiedztwie Brzostka oraz wsie oddalone od Wisłoki: Gogołów, Smarzowa, a także Brzeziny i Mała w Ropczyckiem.

W 1360 r. Piotr Rusin zwany wówczas Iwanowiczem był palatynem żydaczowskim i uzyskał od króla pozwolenie na przeniesienie siedmiu wsi z prawa polskiego na

---

[84] KDKK I, 198. J. Matuszewski, *Nazwy...*, s. 58.

[85] CDP III, 95. A. Orzechowska, *Nazwy miejscowe dawnego powiatu pilzneńskiego oraz prawobrzeżnej części dawnych powiatów sandomierskiego i wiślickiego*, Ossol. 1975, s. 57. Pr. onomast. 22 (dal. Orzechowska).

[86] K. Skowroński, *Z dziejów osadnictwa nad Wisłoką...*, s. 151. Mateszew, Sikora, s. 123.

[87] Zalasowa: KDM I, s. 316. Ryglice: Mateszew, Sikora, s. 120. Lubcza: MPV I, s. 132, KDM III, s. 112—114. Kuraś, *Osadnictwo*, 87. Strzegocice: K. Skowroński, *op. cit.*, s. 129.

[88] KDM III, s. 88—89.

średzkie[89], a w r. 1408 cały zespół 14 wsi został wymieniony w trakcie sporu o nie między obywatelami ziemi sądeckiej i krakowskiej a klasztorem tynieckim[90]. Wymienione powyżej osady w większości zostały po raz pierwszy odnotowane w źródłach, chociaż mogły istnieć znacznie wcześniej jak Brzeziny, które wraz z Wielopolem Skrzyńskim wspomniane zostały w 1337 r., przy czym drugie jako „oppidum"[91]. Odnośnie do Wielopola F. Kiryk sądzi, że mogło powstać na przełomie XIII i XIV w., natomiast St. Gawęda uważa, że Januszkowice założono w XIII w.[92]

Powyższy wykaz nie wyczerpuje jeszcze listy wsi, które pojawiły się w 1. poł. XIV w., bowiem na prawym brzegu źródła odnotowują w 1349 r. Wolę Brzostecką[93], po drugiej stronie rzeki naprzeciw Brzostka istniała na pewno Przeczyca, która znalazła się w dokumencie z 1354 r. wraz z grupą starszych wsi, o której Fr. Piekosiński pisał, że bp Muskata odebrał ją klasztorowi tynieckiemu i przyłączył do dóbr biskupich[94]. Starszą wsią aniżeli wskazuje na to zapis z 1354 r. jest też Jaworze pod Pilznem, a być może również Dobrków, w którym jego dziedzice Borzysław i Andrzej nadają 17 IX 1358 kościołowi w tej wsi ufundowanemu przez bpa Bodzantę dziesięciny ze wsi Dobrków, Jaworze i Pilzionek[95]. Na pewno starszą jest też Brzyska (Brzyski) usadowiona koło XIII-wiecznego Ujazdu. Znamy ją z zapisu z 1354 r., a pod datą 1360 napisano „villae antiquae dictae Brzyska"[96]. Wcześniej powstała też Wróblowa (ist. 1334) koło Kołaczyc. Ostatnia miejscowość jest starsza aniżeli sądził Jerzy Wyrozumski, bowiem jako osada istnieje ona w 1330 r., a prawdopodobnie w 1339 r. był tam kościół. Na pewno przed 1358 r. były Kołaczyce miastem, w którym urzędował sąd leński golcski[97]. Obok miasta było (i jest) Nawsie Kołaczyckie, o którym Wł. Sarna pisał, że zawdzięcza swoje powstanie benedyktynom tynieckim, ale nie podał źródła, co czyni również St. Gawęda dodając, że założyli oni Nawsie na terenie wsi Zantkowa, należącej do kościoła w Kołaczycach i już za życia Długosza opuszczonej[98].

W górnym biegu Wisłoki pojawia się w 1. poł. XIV w. 10 wsi, z czego Łęgorz, stanowiący dziś przysiółek Jareniówki koło Jasła, wspomniany w sporze pomiędzy opatem tynieckim a Jakubem podkomorzym sandomierskim w 1319 i 1320 r., może sięgać nawet po wiek XIII[99]. Również do starych wsi zaliczymy Załęże (pod Osiekiem) i Mytarz blokujący drogę do Nowego Żmigrodu. Wsie te znane są w latach 1325—27, w obu są parafie i obie osady są przy miejscowościach istniejących już

[89] KDM I, s. 299, dot. to wsi: Klecie, Błażkowa, Januszkowice, Skurowa, Gogołów, Czermna, Bukowa.
[90] KDKT, s. 210, 213.
[91] Kiryk, *Początki miast*, s. 109.
[92] Gawęda, *Rozwój*, s. 57.
[93] Orzechowska, s. 62 wg KDM 1027.
[94] Por. KDKK I, 198 oraz SPPP t. IX, s. 132.
[95] ZDM I, 88.
[96] MPV II, s. 436 oraz KDKT, s. 126.
[97] Orzechowska, s. 32 wg KDM 602, Wyrozumski, *Początki miast w regionie jasielskim*, op. cit., s. 78-79. SPPP IX, s. IX.
[98] Sarna, *Opis ... jasielskiego*, s. 564, Gawęda, *Rozwój*, s. 65.
[99] SPPP IX, s. X.

wcześniej. W przypadku Mytarza można sądzić, że nie jest to nazwa przypadkowa, ale powstała w miejscu, gdzie pobierano myto[100], co zgadza się z istnieniem drogi na Węgry w kierunku na Krempną, Grab i przez Przełęcz Beskidzką. Z. Wdowiszewski uważał, że kościół w Mytarzu pod wezwaniem św. Wojciecha może się wiązać z osobą Wojciecha z Bogoriów[101]. Również stary jest Dębowydział, w którym w 1328 r. była nowo założona parafia, zaś 15 VIII 1340 r. Kazimierz Wielki nadaje Mikołajowi z Bakowa wójtowstwo i przenosi nowe miasto z prawa polskiego na niemieckie. Nazwa miejscowości urobiona od wzgórza oddzielającego dolinę Wisłoki od doliny potoku Bednarki porośniętego dębiną była w formie wyżej podanej używana jeszcze na początku XVI w., ale już w 1441 r. użyto obecnej nazwy — Dębowiec (Dambowyecz)[102].

W 1. poł. XIV w. do dóbr królewskich nad górną Wisłoką należała wieś Samoklęski, którą Władysław Łokietek nadał 1 XI 1332 r. Węgrowi Piotrowi Pethow za zasługi wojenne[103]. Wieś leży u stóp Magury Wątkowskiej na pograniczu z przyszłą Łemkowszczyzną. Interesująca jest przede wszystkim nazwa wsi, a szczególnie jej średniowieczne brzmienie: Sowoklossky (1332), Sowoclesz (1353), Sowoklansky (1415), Schavocląski (1415), Samoklansky (1415). K. Rymut sądzi, że jest to nazwa miejsca, w którym niegdyś słychać było kląskanie[104]. Być może, iż ma on rację, chociaż współczesne słowniki podają, że to słowiki kląskają. Warto natomiast wziąć pod uwagę możliwość przeniesienia nazwy. Jak informuje Zofia Podwińska na Mazowszu i Kujawach odnotowano w końcu XIII w. wsie: Sovoclas, Sovocleszcz oraz w pow. Płońsk, Sowoklęsk[105].

Pod koniec 1. poł. XIV w. pojawia się w źródłach jeszcze kilka innych wsi pomiędzy górną Wisłoką i Jasiołką, ale w dość znacznym oddaleniu od granicy polsko-ruskiej, a m. in. Łężyny i Tarnowiec w 1346 r., a w 1344 król Kazimierz osadza Glinik (Polski) na prawie niemieckim. Określenie „Polski" było używane już w 1427 r., tzn., że musiano go przeciwstawić Glinikowi „niemieckiemu", którą to nazwę nosi w 1414 r. sąsiednia wieś, obecnie zwana Glinikiem Nowym[106], faktycznie istniejąca już w 2. poł XIV w.

Oprócz wymienionych musiały wcześniej istnieć: Makowiska wzmiankowane jako Macoviscz w 1350 r., Sobniów, który został wymieniony 25 I 1352 w dok. lok. wsi Kobyle oraz Nienaszów, który w 1353 r. był wsią dziedziczną Kiełcza[107].

---

[100] Wł. Lubaś, *Nazwy miejscowości powiatu jasielskiego* (w:) *Studia z dziejów Jasła* ..., s. 584. (dalej Lubaś).

[101] Zależe: Rymut, s. 57, który podaje, że w 1325 r. był to pleban Andrzej. Mytarz: ibid., w 1325 pisany „De Vitarza", 1335 Micharza, 1416 Mytharza. Obie wsie wg MPV I, s. 207, 303, 382. Por. też Wdowiszewski, s. 65.

[102] KDM III, 690. Wyrozumski, *Początki miast*, s. 86. Gawęda, *Rozwój*, s. 66. Rymut, s. 15.

[103] ZDM IV, 913.

[104] Rymut, s. 43 ZDM IV, 913; I, 69. Jeszcze 1511 r. pisano: Szowoklaski, AGZ XIX, 3115.

[105] Z. Podwińska, *Zmiany form osadnictwa* ..., *op. cit.*, s. 132, przyp. 681.

[106] Łężyny i Tarnowiec: Rymut, s. 31, 50. Glinik Polski: ZDM I, 45.

[107] Makowiska: MPV II, s. 336. Sobniów: KDM III, s. 83-84. Nienaszów: ZDM I, 69.

Rzeka Ropa stanowi największy lewy dopływ Wisłoki. Wzdłuż niej musiał już wcześniej prowadzić szlak handlowy z basenu Dunajca w kierunku na Jasło. Świadczy o tym kilka wsi z XIII w. nad jej północnym brzegiem, do których w 1. poł. XIV w. możemy dodać jeszcze 7 osad. Dwie z nich, tj. Binarową i Osobnicę pozwala król Kazimierz założyć w 1348 r. na prawie magdeburskim. Pierwszą wspomniałem już wyżej, natomiast drugą wieś, Osobnicę, która wzięła swą nazwę od potoku zakłada Joanni zw. Pyznar, z nazwiska sądząc, Niemiec. W tym samym 1348 r. niejaki Jakub otrzymał od króla pozwolenie na założenie na 120 łanach wsi nad rzeką Libuszą na prawie magdeburskim. Była to już druga lokacja tej osady, bowiem w dniu 9 IV 1342 król na prośby Sąda Pieniążka przeniósł z prawa polskiego na prawo średzkie Iwanowice pod Krakowem oraz nad Ropą: Łęg, Libuszę, Klęczany i Kobylankę[108]. Były to zatem wsie nieco starsze. Łęg nie istnieje, bowiem wrósł w miasto Gorlice. Do starszych wsi należy też Sławęcin, o którym Fr. Piekosiński pisał, że założył go rycerz Sława w XII w., ale brak na to dowodów[109].

Możemy przyjąć, że wcześniej istniała Kunowa na prawym brzegu Ropy, bowiem król Kazimierz odebrał ją w pewnym momencie biskupom krakowskim, ale w 1354 r. oddał z powrotem[110], w każdym razie z niej wywodzi się Miczko Kotka, lokator Męciny na prawie średzkim. Natomiast trudno Ropicę Dolną, Stróżówkę i Glinik Mariampolski, wsie które pojawiają się po raz pierwszy w źródłach w 1404 r., uznać za osady z 1. poł. XIV w., a nawet jak przypuszcza St. Kuraś, za wsie XIII-wieczne[111].

Można natomiast przyjąć, że na pewno były one już w 2. poł. XIV w., a jako takie należą do następnej fazy osadnictwa kazimierzowskiego po przyłączeniu do Korony Rusi Halickiej.

Sumując, będę bliski prawdy jeśli powiem, że na całym omawianym terenie (do średniowiecznej granicy polsko-ruskiej) można uznawać za pewnik pojawienie się w terenie lub w źródłach ok. 95 nowych wsi.

OSADNICTWO WCZESNOHISTORYCZNE W OKOLICY PRZEMYŚLA I SANOKA

W najwcześniejszym okresie organizacji Państwa Polskiego obejmowało ono również obecne południowo-wschodnie krańce, które — jak sądzi Stefan Kuczyński — zostały jako terytoria lędziańskie włączone do ziem piastowskich jeszcze przed Mieszkiem I, być może w latach 945—961[1].

---

[108] ZDM I, 42. Odnośnie lok. w 1348: AGZ III, 4.

[109] F. Piekosiński, *Ryc. pol., s. LXXIV. Por. Gawęda, Rozwój*, s. 55, który przyjmuje twierdzenie Piekosińskiego bez dyskusji.

[110] Sarna, *Opis ... jasielskiego*, s. 361.

[111] Kuraś, *Osadnictwo*, s. 84, 89, 90.

[1] St. M. Kuczyński, *Wschodnia granica państwa polskiego w X wieku* (w:) *Początki państwa polskiego. Księga Tysiąclecia*, t. 1, Poznań 1962, s. 242. — Nie będę tu rozwijać kwestii Lędzian, bowiem jest to problem sam w sobie i wielu znakomitych historyków poświęciło mu swą uwagę, j. np. G. Labuda, *Polska, Czechy i Ruś w kraju Lędzian*, „Rocz. Przem.", t. 24-25, 1988, s.

Pokrywa się to z poglądem Gerarda Labudy, który twierdzi, że Lędzianie zamieszkiwali tereny pomiędzy górnym Bugiem i Sanem i dalej aż po Wisłokę, a Przemyśl był zapewne ich ośrodkiem. Jednocześnie stoi on na stanowisku, że nie było żadnych Chorwatów nadwiślańskich. Plemiona Chorwatów są poświadczone wyłącznie dla Chorwacji właściwej w Dalmacji, dla półn. Czech w rejonie źródeł Łaby i Odry i na pograniczu śląskim, a ponadto na terenie Rusi pośród plemion ruskich. W Polsce żadnych Chorwatów nie było[2].

Kwestia linii granicznej w owym czasie między państwem Mieszka a Rusią była zupełnie umowna i nie miała jeszcze politycznego znaczenia, zwłaszcza, że przebiegała — szczególnie po stronie wschodniej — przez szeroki pas borów od Jasiołki i Wisłoki. Tego samego zdania byli zarówno W. Semkowicz jak i J. Natanson-Leski[3]. Na zachodnich brzegach obu rzek prastare bory posiadały już liczne szczerby wynikające z konsekwentnej i silnej kolonizacji. Granica ta zaczęła się stabilizować znacznie później, być może w końcu XI w. Możemy więc uważać za możliwe istnienie tu zarówno spontanicznego polskiego osadnictwa docierającego z zachodu jak i ruskiego ze wschodu. W ostatnich latach w historiografii polskiej coraz częściej podważa się zasadność informacji w latopisie Prawdy Ruskiej kryjącej się pod rokiem 981, w którym to roku Włodzimierz I miał odebrać Lachom Grody Czerwieńskie i Przemyśl. Gdyby jednak przyjąć ją za prawdziwą świadczyłoby to najlepiej o istnieniu w tym rejonie zachodniosłowiańskiego (czytaj: polskiego) elementu osadniczego[4]. Próby wyjaśnienia prawdziwości i czasu powstania tej informacji oraz związanych z tym faktów historycznych są biegunowo różne[5]. Zdaniem S. Kuczyńskiego również rosyjscy autorzy A. Szachmatow i L. Linniczenko byli zdania, że data wyprawy

---

280, który pisał, że „Plemię między górnym Bugiem i Sanem i dalej aż po Wisłokę to Lędzianie, których ośrodkiem był zapewne Przemyśl". Por. też kontrowersyjne wypowiedzi: St. M. Kuczyński, *Studia z dziejów Europy wschodniej X—XVII w.*, Warszawa 1965, s. 14—15. T. Wasilewski, *Dulebowie — Lędzianie — Chorwaci. Z zagadnień osadnictwa plemiennego i stosunków politycznych nad Bugiem, Sanem i Wisłą w X wieku*, „Przegląd Historyczny", t. 67, z. 2, Warszawa 1976, s. 182—183. H. Łowmiański, *Studia nad dziejami Słowiańszczyzny, Polski i Rusi w wiekach średnich*, Poznań 1986, s. 182 i n. F. Persowski, Lachowie, *Lendzizi, Lendzaninoi w nazewnictwie X wieku*, „Rocz. Przem.", t. IX, z. I, s. 5 i n.

[2] G. Labuda, *Polska, Czechy i Ruś w kraju Lędzian*, s. 286, 290. Por. S. Zajączkowski, *Podziały plemienne Polski w okresie powstania państwa. Geografia plemienna ziem polskich* (w:) *Początki państwa polskiego. Księga tysiąclecia*, t. 1, Poznań, 1962, s. 78—80, 92—100. T. Lehr-Spławiński, *Przyczynki krytyczne do dziejów dawnych Wiślan* (w:) *Prace z dziejów Polski ofiarowane Romanowi Grodeckiemu w 70 rocznicę urodzin*, Warszawa 1960, s. 35 i n.

[3] W. Semkowicz, *Geograficzne podstawy Polski Chrobrego*, Kraków 1925, s. 47—50. J. Natanson-Leski, *Zarys granic i podziałów Polski najstarszej, Wrocław 1953, s. 203.*

[4] H. Łowmiański, *Problematyka historyczna grodów czerwieńskich w związku z planem zespołowych badań polsko-radzieckich*, „Kwart. Hist.", R. IX, 1953, nr 1, s. 81. J. Kurtyka, *Związki Przemyśla i ziemi przemyskiej z Krakowem*, „Rocz. Przem.", t. 24—25, 1988, s. 163.

[5] H. Łowmiański, ibid., s. 61, 62. St. M. Kuczyński, *Wschodnia granica* ..., s. 20—23 i 117—118. F. Persowski, *Przemyśl od X wieku do roku 1340* (w:) *Tysiąc lat Przemyśla*, Rzeszów 1976, s. 143. J. Kotlarczyk, *Gdzie znajdowały się „Czerwen i iny Hrady" z najstarszej wzmianki o Przemyślu?* „Rocz. Przem." t. 24—25, 1988, s. 241—245.

„ku Lachom" w r. 981 jest datą mylną[6]. Jakby nie było, od r. 1087 posiadamy źródłowo stwierdzone istnienie w Przemyślu stolicy księstwa ruskiego z Rurykiem Rościsławiczem. Prawdopodobnie nastąpiło też ustabilizowanie się granicy politycznej na Jasiołce i Wisłoku, co zresztą miało ograniczony wpływ na stosunki etniczne, bowiem obie strony były z sobą zawsze związane licznymi więzami rodzinnymi. Należy raczej przyjmować, że zarówno ruski, jak i napływowy polski element etniczny mieszał się ze sobą. Prawdopodobnie z takich m. in. względów zakon franciszkanów w Przemyślu rozpoczął w 1235 r. swą działalność misyjną, a od 1228 r. dominikanie polscy tworzyli w Przemyślu osobną prowincję, oddzieloną od Węgrów. Ustanowiono też biskupa łacińskiego dla Rusi[7].

Interesujące, że sam Przemyśl, mimo niewątpliwej starożytności, prawa miejskie uzyskał dopiero między 1317 a 1323 r. Według Kazimierza Arłamowskiego akt na wójtowstwo, który był wówczas wystawiony, stanowił pierwszy dokument lokacyjny[8], jeszcze z czasów ruskich, natomiast następny akt lokacji wystawił dopiero Władysław Jagiełło w 1389 r.

Z wczesnym rozwojem Przemyśla musiał mieć związek rozwój osadnictwa otwartego, szczególnie na terenach sprzyjających osadnictwu rolnemu. Mapa osadnictwa ziemi przemyskiej opracowana przez Antoniego Kunysza ujmuje to zagadnienie sumarycznie od VI do XIII w., a przez to nie może, niestety, być przydatna do szczegółowej analizy[9].

Nie można wykluczyć, że w IX/X w. istniały otwarte osady nad Sanem w Bachórzu, Bachórzcu, Bachowie, Ruskiej Wsi, czy Prałkowicach[10], niemniej między archeologicznymi śladami osadnictwa, a jego historycznymi stwierdzeniami brak konkretnych powiązań. Fakt istnienia rozwiniętego osadnictwa rolnego pod Przemyślem w XII w. da się odczytać w informacji z 1150 r. zawartej w latopisie hipackim. Wówczas to węgierski król Gejza II najechał Sanok, a przy okazji zajął i zapewne zniszczył wiele wsi w okolicy Przemyśla[11]. Niestety nie wiemy jakie to były wsie, bowiem na temat wczesnośredniowiecznego osadnictwa brak danych. F. Persowski wzmiankując na ten temat na podstawie znalezisk archeologicznych pisze, że osady z X w. znajdują się w Buszkowicach koło Żurawicy i odległym Kalnikowie[12].

---

[6] Por. St. M. Kuczyński, *Studia z dziejów Europy wschodniej* ..., szczegól. s. 36—41, gdzie po analizie szczegółów Kroniki Nestora dot. wyprawy na Lachów w 981 r. i konfrontacji z poglądami autorów rosyjskich stwierdza, że „...trudno uznać datę 981 r., jako rok wyprawy, za coś więcej, jak za fikcję kronikarską".

[7] F. Persowski, *Przemyśl...*, s. 136. Wł. Abraham, *Powstanie organizacji kościoła łacińskiego na Rusi*, s. 109.

[8] K. Arłamowski, *Stosunki społeczno-gospodarcze w Przemyślu staropolskim od końca wieku XIV do roku 1772* (w:) *Tysiąc lat Przemyśla, op. cit.* s. 167—169. A. Fenczak, *Z badań nad początkami samorządu miejskiego w Przemyślu i jego kancelarii (do 1389 roku)*, „Rocz. Hist.-Archiw.", t. V, 1988, s. 27. Wyd. Arch. Państw. w Przemyślu.

[9] F. Persowski, *Przemyśl...*, s. 52, 53.

[10] A. Kunysz, *Przemyśl w pradziejach i wczesnym średniowieczu*, Przemyśl 1981, s. 163.

[11] A. Fastnacht, *Sanok. Materiały do dziejów miasta do XVII w.* Opr. i przygot. do druku F. Kiryk, Brzozów 1990, s. 22.

[12] F. Persowski, *Przemyśl...*, s. 103.

Tam, i gdzie indziej, mogły znajdować się otwarte osady dla których gród przemyski był ośrodkiem obronnym i handlowym. Bronisław Jaśkiewicz jest zdania, że nazwy wsi Bierendziej i Torki w okolicy Przemyśla są śladem po osadzeniu w XIII w. koczowniczych turańskich Berendejów i Torków. Byłyby to zatem osady jenieckie podobnie jak i różne „Denowe" (Dynów) charakterystyczne na terenie jaćwiesko-litewskim[13]. W XIII w. musiało się rozwinąć osadnictwo w dobrach biskupa grecko-katolickiego. Leopold Hausner wylicza — co powtarza za nim F. Persowski — wsie, które należały do biskupów. Można się domyślać, że chodzi o średniowieczne osady skupione wokół grodu wyłącznie na glebach lessowych: Malchowice, Orzechowce, Walawa, Wilcze, Stubienko, Kalników, Grochowce, Jaksmanice, Tarnawce, Kormanice, Kłokowice oraz wsie poza obecną wschodnią granicą państwa: Pnikuta, Glinice, Pleszowice, Hruszowice, Makuniów, Dziewięczyce, Szechynie[14] (Mapa 1). Z powyższych wsi tylko Malhowice i Orzechowce zostały odnotowane w źródłach w 1353 r., a Pnikuta w 1330 r.[15] Niektóre z tych wsi znajdujemy wymienione na początku XV stulecia, co potwierdza ich wcześniejsze powstanie, np. w 1402 r. z Jaksmanic pochodził kanonik i pleban przemyski[16], w tym samym roku Orzechowce zostały sprzedane przez Mikołaja Pstrowskiego[17], w 1407 r. w zatwierdzeniu króla Jagiełły uposażenia władyki przemyskiego znalazły się m.in. Buszkowice, Pleszowice, Grochowce, Kormanice, Kłokowice i Wielunice[18]. Wiele z tych wsi ma patronimiczne nazwy także wskazujące na możliwość ich średniowiecznego pochodzenia, przy czym w okolicy Przemyśla, na glebach lessowych, które również dzisiaj odróżniają się swym brakiem zalesienia od gleb górskich, pokrytych z dawien dawna zwartą powłoką leśną, można znaleźć szereg dalszych miejscowości o nazwach patronimicznych (np. Aksmanice, Młodowice, Hermanowice i in.) lub prawdopodobnie służebnych w stosunku do grodu przemyskiego (np. Koniuszki, Koniusza, Skopów, Krówniki i in.). Również większość wsi w okolicy Radymna ma co najmniej XIV-wieczne pochodzenie[19], a samo Radymno założone w 1366 r. na prawie magdeburskim miało parafię rzymsko-katolicką od początku, mimo, że naokoło panowało prawo ruskie.

Wspomniana informacja o latopisie hipackim z 1150 r. jest też pierwszą historyczną notą poświadczającą istnienie Sanoka. Był on wówczas miastem ruskim, o czym świadczy funkcja p o s a d n i k a, który dostał się w ręce Gejzy. Urząd ten był wynikiem zruszczenia miasta, które — jak sądzi J. Natanson-Leski — w dobie plemiennej stanowiło ośrodek osadniczy po stronie polskiej[20]. Zgadza się to z wyżej

---

[13] Br. J a ś k i e w i c z, *Dynów od początków XVI stulecia*, „Rocz. Przem.", t. IX, z. 1, s. 30.

[14] L. H a u s n e r, *Monografia miasta Przemyśla*, Przemyśl 1883, s. 221, F. P e r s o w s k i, *Przemyśl...*, s. 135.

[15] *Ibid.*, s. 134. Pnikut odnotowany został też w 1366 r. jako „Pnekolt" (AGZ VIII, 5), a w 1385 r. Piotr Stryski zapisał go na rzecz katedry przemyskiej. Por. K. S t a d n i c k i, *O początkach arcybiskupstwa i biskupów katolickich łac. obrz. na Rusi Halickiej i Wołyniu*, Lwów 1882, s. 37, przyp. 2.

[16] ZDM I, 242.

[17] *Ibid.*

[18] AGZ VII, 26.

[19] Por. K. W o l s k i, *Powiat Radymno — zarys społeczno-gospodarczy*, „Rocz. Przem.", t. X, z. 3, 1965, s. 55-67. K. G o t t f r i e d, *Z przeszłości Radymna*, *ibid.*, s. 122 i n.

[20] J. N a t a n s o n - L e s k i, *Zarys granic i podziałów...*, s. 255.

przytoczonym poglądem S. Kuczyńskiego, ale nie zostało poparte dowodami. Również K. Buczek zalicza ziemię przemyską wraz z sanocczyzną do ziem polskich o cechach przejściowych wschodniosłowiańskich[21]. A. Fastnacht przypuszcza, że w okolicy Sanoka musiało istnieć stare osadnictwo wiejskie, co mają poświadczać osady z przeżytkami prawa ruskiego, do jakich można zaliczyć Trepczę w 1339 r., Ulucz w 1373 r., a z pocz. XV w. Tyrawę Solną, Hłomczę, Besko, Łodzinę, Stróże Wielkie i Małe, Płowce, Międzybrodzie, Posadę i Przedmieście Sanockie, Dąbrówkę, Zabłotce, Sanoczek, Nowosielce, Kostarowce, Terpiczów[22] (Mapa 1). Zastrzega on jednak, że z wyjątkiem datowanych: Trepczy i Ulucza, jest mowa o wsiach, które mogły istnieć przed 1340 rokiem, ale równie dobrze niektóre mogły powstać później, jak tego dowodzi przykład Dobrej poniżej Sanoka założonej dopiero w 1402 r. na prawie ruskim, czy Srogowa, który w 1361 r. jest określany jako „locum desertum"[23].

Dla istnienia tych wsi konieczny był ośrodek administracyjny, którym od dawna był Sanok leżący przy drodze na wschód. 20 I 1339 r. ruski książę Bolesław Jerzy II Trojdenowicz pochodzący z mazowieckiej lini Piastów lokuje Sanok na prawie magdeburskim i nadaje mu prawa miejskie. Wójtem został Bartko z Sandomierza, a świadkami byli m. in. Adalbert, wójt z Bochni i Bartłomiej, wójt z Warszawy[24], co najlepiej świadczy o przebywaniu w mieście Polaków i wczesnych kontaktach ze stroną polską.

Władysław Makarski analizując w swej pracy doktorskiej nazwy wsi w ziemi sanockiej z punktu widzenia językoznawczego dopatruje się około pół setki osad, które miały istnieć w okolicy Sanoka w okresie staroruskim[25]. Nie zraża go fakt, że większość z nich datowana jest w źródłach po raz pierwszy dopiero w XV w., a niektóre nawet na na pocz. XVI w. (np. Choceń w Bieszczadach). Oczywiście uwzględnia on wcześniejsze ustalenia A. Fastnachta o dawniejszym użytkowaniu w niektórych wsiach prawa ruskiego, co może wskazywać na starożytność tych osad. Ale w wielu innych przypadkach, gdy nie zostało ustalone prawo tych wsi, wówczs przyjmuje, że „mogło być ruskie" (np. Dudyńce, Hoczew, Huzele i wiele innych). Takie podejście autora niesłusznie może sugerować możliwość dawnego istnienia wsi.

Oprócz wspomnianej już Trepczy istniejącej w 1339 r., tuż pod Sanokiem znajdujemy 4 miejscowości nad Wisłokiem i w pobliżu Jasiołki, które powstały zapewne pod koniec 1. poł. XIV w., z tego Iskrzynia mogła się zacząć samodzielnie osadzać w 1340 r., co wynika ze skróconej do 8 lat wolnizny na części ról już wykarczowanych i daty dokumentu lokacyjnego na prawie niemieckim, który został wydany przez króla Kazimierza 25 I 1352 r. Opiewa on na założenie wsi w dąbrowie zwanej „Obrwinow et Brachcyn". Sołtys osadźca zwie się Jakub Iskra i w konsekwencji od niego wieś bierze nazwę, skoro w 1395 r. zwano ją Iskrzynia Wola, ale

---

[21] K. Buczek, *Ziemie polskie przed tysiącem lat*, Wrocław-Kraków 1960, s. 11. H. Paszkiewicz, *Polityka ruska Kazimierza Wielkiego*, Warszawa 1925, s. 41.

[22] Fast., *Osadnictwo*, s. 227 i n.

[23] *Ibid.*, s. 233.

[24] A. Fastnacht, *Sanok*, s. 22.

[25] Wł. Makarski, *Nazwy miejscowości dawnej ziemi sanockiej*, Lublin 1986, passim (dal. tylko: Makarski).

starsza nazwa jest także w użyciu jeszcze w XV w.[26] Interesująca jest nazwa „Obrwinow", którą znajdujemy w przywileju, bowiem taką samą nazwę nosiła osobna wieś wymieniona 21 III 1277 r. w spisie włości klasztoru koprzywnickiego, z czego Zbigniew Perzanowski wyciąga wniosek, że Iskrzynia (jako Obrwinów) istniała w XIII w.[27] W spisie majętności cysterskich wszystkie wsie nad Jasiołką położone były na lewym jej brzegu, a Iskrzynia znajduje się na prawym brzegu Wisłoka w odległości ok. 12 km w prostej linii od Bóbrki i Niżnej Łąki w towarzystwie których wymieniony został XIII-wieczny Obrwinów (Mapa 1).

Również 25 I 1352 r. wydał Kazimierz przywilej lokacyjny Dytmarowi, mieszczaninowi z Sanoka, na założenie wsi Równe. I tu również jest częściowa 8-letnia wolnizna z ról wykarczowanych i pełna 20-letnia na miejscach przeznaczonych pod pełny karczunek[28]. Pozwala to na wyciągnięcie wniosku, iż Równe zaczęło powstawać także w 1340 r. Co się tyczy Rogów A. Fastnacht przyjmuje, że dokument z 3 VI 1358 r. dotyczący sprzedaży Piotrowi, wójtowi z Kołaczyc, sołectwa i jednoczesnego lokowania wsi na 110 łanach jest pierwszym pisanym dowodem istnienia tej wsi[29] i uznaje za pomyłkę kopisty datę 1348, podaną przez T. Wierzbowskiego[30], a przyjętą zarówno przez Wł. Sarnę, jak i przez Z. Perzanowskiego[31]. A. Fastnacht zaznacza jednak, że wieś powstała faktycznie wcześniej, a z trzech rodzajów wolnizny (20, 10 i 6 lat), o których jest mowa w dokumencie sprzedaży sołectwa, wynika, że na wspomnianych wyżej 110 łanach były zarówno gęste lasy, gaje, jak i stare role, z czego można śmiało wnioskować, że początki samodzielnego osadzania się wsi przypadają na ok. 1344 r. W 1348 r. musiało uzyskać lokację na prawie niemieckim także Krosno. Wprawdzie pierwszą historyczną informację znajdujemy w dokumencie lokacyjnym Rogów (1358), ale inna wzmianka z 1367 r. pozwala na sformułowanie takiego wniosku[32]. Propozycja Anny Berdeckiej uznania istnienia Krosna jako osady w XIII w.[33] oparta na interpolowanym dokumencie z 1282 r., co wyraźnie stwierdzają St. Kuraś i Irena Sułkowska-Kuraś[34], jest bezzasadna, szczególnie

---

[26] AGZ XVI, 3252: „in Dobrvyna alias in Hyskrzyna", 3253: „in scoltecia Dobrvyna alias Iskrzyna" (1471 r.).

[27] Z. Perzanowski, *Przegląd najstarszych osad wiejskich regionu krośnieńskiego (słownik geograficzno-historyczny)* (w:) *Krosno. Studia z dziejów miasta i regionu*, t. II, Kraków 1973, s. 392 (dal. Perzanowski, I lub II). — Istnieje jakaś zbieżność pomiędzy XIII-wieczną wsią Obrwino znaną ze spisu w KDM I, 93 a imieniem niejakiego Oberwino, który w 1378 r. otrzymał sołectwo Wietrzna zwanego w tym dokumencie „Wietrznowa wola ex antiquo sita in fluvio dicto Wetrznova" z prawem przeorganizowania wsi na pr. niem. (KDM III, s. 320). W konsekwencji z sołectwa tego wyrósł duży przysiółek zwany Obrwinowską Wolą (1581), Obrzynowską Wolą (1680), a w XIX w. i obecnie Wolą Albinowską.

[28] AGZ VIII, 1. Fast., *Osadnictwo*, s. 126, 137.

[29] Fast., *ibid.*, s. 123 odwołuje się do dokumentu w KDM III, 721.

[30] *Particularum Regni Poloniae Summaria*, t. IV, vol. 3, wyd. J. Ptaśnik, Warszawa 1919, Supl., nr 157.

[31] Wł. Sarna, *Opis powiatu krośnieńskiego*, Przemyśl 1898, s. 448. Perzanowski, II, s. 408.

[32] Por. Fast., *Osadnictwo*, s. 121-123 i przyp. 352, 353.

[33] A. Berdecka, *Lokacja i zagospodarowanie miast królewskich w Małopolsce za Kazimierza Wielkiego (1333-1370)*, Ossol. 1982, s. 163.

[34] ZDM IV, 881. Wydawcy piszą: „Do autentycznego dokumentu Leszka Czarnego dopisano miasto Krosno ...".

że do czasu włączenia okolic Sanoka do polskiego organizmu państwowego, tereny na których posadowiono Krosno leżały poza szlakami komunikacyjnymi. Nic nie wskazuje, że w Krośnie używano prawa polskiego, natomiast nowe wsie nad Jasiołką i Wisłokiem powstawały na prawie polskim już po zajęciu przez króla Kazimierza ziemi sanockiej, czemu mogło towarzyszyć natychmiastowe, spontaniczne przesunięcie się osadnictwa polskiego na pierwotnie nie zamieszkane tereny na prawym brzegu Jasiołki i nad Wisłokiem.

Brak jakichkolwiek wzmianek z ok. poł. XIV w. o wsiach: Białobrzegi, Krościenko Niżne, Suchodół i Głowienka, które w XV w. stanowiły uposażenie wójtowstwa krośnieńskiego utrudnia bezdyskusyjne przyjmowanie sugestii, że miasto musiało być założone na terenie zaludnionym, z czego wynikałoby, iż musiały istnieć wyżej wymienione wsie. Być może, że mogły one istnieć, ale pierwsze o nich wzmianki dopiero z lat 1410-1445 nie upoważniają do takiego wniosku[35]. Również wyznaczenie przez króla w 1345 r. drogi handlowej z Sącza przez Biecz, Żmigród i Sanok — o czym piszą wszyscy historycy tych ziem — nie świadczy na rzecz zaludnienia okolic Krosna, a raczej przemawia za istnieniem wsi o nazwie Targowiska, którą w 1365 r. wymieniono jako „oppidum"[36], chociaż sądzę, że było to określenie na wyrost, co najwyżej oznaczające skrzyżowanie dróg w miejscu handlowym. Nie przekonuje również stwierdzenie badaczy, że skoro w 1. poł. XV w. używano niekiedy przy Targowiskach przymiotnika „Ruskie" miałoby to świadczyć o ich pochodzeniu z epoki przedkazimierzowskiej, ruskiej. Wszystko to nie zgadza się z faktem, że w XV w. miały one ludność polską w przeciwieństwie do sąsiedniego Wróblika (Królewskiego) zwanego również Targowcami[37], w którym była nie tylko ludność ruska ale także cerkiew. Używanie dwóch podobnych określeń, w dodatku o charakterze handlowym, jako nazw sąsiadujących z sobą miejscowości nie zostało dotychczas wyjaśnione. W każdym razie Wróblik w porównaniu z Targowiskami jest prawie sto lat później odnotowany w źródłach. Być może więc, że w związku z powstaniem Rymanowa nastąpiło uformowanie się nowej drogi, na skrzyżowaniu której znalazł się wówczas Wróblik a nie odległe o 4 km Targowiska. A zatem może nastąpiło przesunięcie funkcji handlowych do Wróblika podkreślone używaniem niekiedy nazwy. Zwróćmy przy tym uwagę, że Targowiska właściwe zawsze noszą nazwę z końcówką na -isk, -ysk, -yska[38] świadczącą o ich polskości, natomiast oboczna nazwa Wróblika, Targowcze, ma zawsze końcówkę -cze stosowną do ruskiego charakteru osady, co wcale nie przesądza, że musiała ona istnieć przed 1340 rokiem[39].

Równe, Rogi, czy Iskrzynia dowodzą samorzutnej kolonizacji, której później nadano państwowe ramy organizacyjne, ale Krosno było zaprogramowane i musiało mieć przywilej pierwotny, który się nie zachował. Wskazuje na to dokument sprze-

---

[35] Fast., *Osadnictwo*, s. 121—122.

[36] *Ibid.*, 123—124.

[37] *Ibid.*, Wróblik czyli Targowce odnotowane są w 1448, 1459, 1494 i 1518.

[38] Makarski, s. 162 przytacza raz nazwę „Targowiscz" zaczerpniętą z ZDM IV, 1036, ale sami Wydawcy stwierdzają, że nazwa ta nie została zidentyfikowana. Wydaje się, że może dotyczyć jakichś innych Targowiszcz w ziemi przemyskiej lub innej.

[39] Taki wniosek wyciąga Makarski, s. 187.

daży wójtostwa z 1367 r., w którym jest mowa o jednym jeszcze roku wolnizny[40]. Byłaby to jedyna formalna lokacja przed zakończeniem wszelkich działań związanych z inkorporowaniem Rusi Halickiej. Przeciwnie natomiast zachowywał się król w odniesieniu do ziemi bieckiej, gdzie roi się w ostatnim dziesięcioleciu pierwszego półwiecza od nowo zakładanych wsi lub przenoszonych na prawo niemieckie. Stąd można by wnioskować, że mimo istnienia od dawna polskiego osadnictwa na Rusi Halickiej[41] Kazimierz Wielki naprzód dążył do stworzenia silnej bariery zaporowej na terenie ziemi bieckiej[42], która jednocześnie stanowiła demograficzną bazę wyjściową na wschód. Ale do czasu polityczno-wojskowego uporządkowania wszystkich problemów na Rusi działalność gospodarczą ograniczał do najistotniejszych potrzeb.

DRUGI ETAP KOLONIZACJI ŚREDNIOWIECZNEJ

Druga połowa XIV wieku

Planowa akcja osadnicza króla Kazimierza na ziemiach Rusi Halickiej rozpoczęła się po całkowitym ukończeniu działań wojennych, które trwały do 1349 r.

Przesunięcie granicy państwowej daleko na wschód było niewątpliwie otwarciem szerokich wrót dla bazy osadniczej. Przestała istnieć dawna granica wschodnia, ale dla masowego ruchu osadniczego nową chwilową granicą stała się rzeka San. Na całym omawianym terenie tylko do końca XIV w. powstało lub pojawiło się w źródłach ponad 270 nowych wsi (Mapa 2). Zapełniają się wszelkie duże, nieobsadzone jeszcze obszary. Rzeki i trakty handlowe grają już mniejszą rolę, chociaż większość wsi powstaje w związku z głównymi ciekami wodnymi, do których wpływają potoki, nad którymi wsie się osadzają. Szczególnie dużo nowych wsi (ok. 50) pojawia się pomiędzy Dunajcem a Białą, takich jak Dąbrówka Polska pod Nowym Sączem, Cieniawa, Boguszowa, Librantowa, Mszalnica, Krużlowa (Smylna), Paszyn, Bruśnik, Sickierczyna, Łowczów i in., w tym też w obrębie gór Andrzejówka, Muszyna, Muszynka, Tylicz i Binczarowa, które później znajdą się w obrębie Łemkowszczyzny. Z wyjątkiem Binczarowej o pozostałych miejscowościach wspomniałem już wyżej. Binczarową znajdujemy w dokumencie Kazimierza Wielkiego w 1365 r., w którym darowuje on miastu Grybowowi część lasu na górze Jawor, która oddzielała tereny miasta od wsi. W owym czasie nosiła ona dziwnie brzmiącą nazwę: Bibyczareban[1]. W 1402 r. nazywa się już Belczarową. Nazwa ta utrzymuje się długo, bowiem jeszcze w 2. poł. XVII w. na dwułanowym sołectwie siedziało trzech braci Bilczarowskich[2].

Wyżej wzmiankowałem, że na gruntach grybowskich niedługo po założeniu miasta (1340) powstała Kąclowa oraz Gródek. Tak ujął tę kwestię A. Stadnicki i sam przed

[40] Fast., *Osadnictwo*, s. 122, przyp. 352.

[41] H. Paszkiewicz, *Polityka ruska...*, s. 255.

[42] K. Skowroński, *Z dziejów osadnictwa nad Wisłoką ...*, s. 142. Gawęda, *Rozwój*, s. 66.

[1] KDM III, s. 81—82.

[2] E. Trzyna, *Położenie ludności wiejskiej w królewszczyznach województwa krakowskiego w XVII wieku*, Wrocław 1963, s. 179.

laty za nim to powtórzyłem. Okazuje się, że czas powstania tych wsi jest wyjątkowo trudny do ustalenia, a niemal każdy z autorów inaczej tę rzecz ujmuje[3]. St. Kuraś nie wypowiada się wprawdzie odnośnie do Kąclowej, ale nie wyklucza założenia Gródka w XIII w., z tym, że jako wieś królewska na prawie niemieckim wzmiankowana jest dopiero u Długosza (1470-80)[4]. St. Płaza analizując sołectwa w starostwie grybowskim stwierdza, że w XIV w. powstały dwa sołectwa, w tym w Kąclowej, które na początku XVIII w. dysponowało jednym łanem; w XVI w. powstało 5 sołectw, w tym też w Gródku; miało ono w 1544 r. 3 łany[5]. Na domiar wszystkiego H. Stamirski oświadcza, że naliczył 5 osad zweryfikowanych dla okresu 1454—1504, w tym również Kąclową[6].

Na prawym brzegu Białej odnotowujemy Polną, Brzanę Dol., Jeżów, Jankową, Stróżną, Biesną, Sędziszową, Staszkówkę, na dalszym przedpolu Olszyny, Kowalowy, i in. Są to wszystko wsie o stwierdzonym istnieniu, ale brak bliższych danych dotyczących ich powstania. Wiemy natomiast, że Sietnicę nad rzeką o tej samej nazwie zakłada za przyzwoleniem królewskim wydanym 30 IX 1351 r. Jan z Biecza[7], Żurową czyli Kwaśną Wodę otrzymują do osadzenia w 1368 r. „Nicolao et Nicloni" Meisner, a więc najpewniej Niemcy[8]. Niemcem był też Kunad syn Alpodrika, który w 1353 r. uzyskał przywilej królewski na założenie w lasach nad rzeką Jodłową wsi o tejże samej nazwie. Mimo, że jest ona wspomniana zarówno w 1354 jak i 1357 r., to jednak lokacja musiała iść opornie, skoro 30 IX 1359 r., król pozwala dwóm braciom, tym razem Polakom, Jędrzejowi i Mikołajowi założyć wieś na 80 łanach w lasach nad rzeką Jodłową. Mogło to być też poszerzenie lokacji tej samej wsi, bowiem w XV i XVI w. Jodłowa dzieli się na część polską i niemiecką[9]. Poniżej Jodłowej dwaj Niemcy (?) „Tillconi et Nicolao" mają założyć w lasach wieś Dzwonową na 40 łanach, na co przywilej wydał 28 X 1357 r. król Kazimierz[10].

Średni bieg Wisłoki od Pilzna do Jasła był już silnie zasiedlony, stąd daleko większy ruch panował w okolicy miasta Jasła, na południe od niego oraz wzdłuż dopływów: Ropy i Jasiołki. Łącznie znajdujemy tu w 2. poł. XIV w. ponad 70 osad, w tym 12 na późniejszej Łemkowszczyźnie. Na południe od Jasła są m.in. Niegłowice (1367) przez które prowadzi droga z Ciężkowic[11], Żółków, Łazy Dębowieckie,

---

[3] Por. A. Stadnicki, *Krótki rys historyczny miasta Grybowa i starostwa grybowskiego*, „Bibl. Warszawska" 1855, III, s. 371 uważa, że z terenu Grybowa odcięto pod Kąclowę 3 łany, a pod Gródek 7 łanów. Taka wielkość musi budzić wątpliwości, natomiast nie dziwiłoby, gdyby dotyczyła powierzchni sołectw.

[4] Kuraś, *Osadnictwo*, s. 85.

[5] S. Płaza, *Sołectwa w powiecie sądecko-czchowskim w XIII—XVIII w.*, „Rocz. Sąd." t. IX, 1968, s. 32 przyjmuje 2. poł. XIV w., ale nie podaje źródła.

[6] Stamirski, *Rozm. punktów*, s. 14, 42. — Niejasność w pracy tego autora pogłębiają jeszcze dwa szczegóły. Kąclową umieszcza on w zestawieniu lat 1454—1572 (s. 42), ale na mapie jest ona oznaczona sygnaturą do 1454 r., tak jak i Gródek, który znajdujemy w zestawieniu 1400—1454 (s. 41).

[7] KGM III, s. 81—82.

[8] ZDM IV, 996. Rymut, s. 27.

[9] CDP III, 258. Gawęda, *Rozwój*, s. 64. KDM III, 113. Rymut, s. 22.

[10] KDM III, s. 112—114.

[11] Rymut, s. 35.

Duląbka i Gorzyce, o których niewiele można powiedzieć, ale jest też kilka dalszych o ciekawszej historii. Na prawym brzegu Wisłoki leży Glinik (Nowy) znany już w 1388 r., a począwszy od 1414 r. jako Niemiecki[12]. Być może, iż Niemcy zakładali wieś Świerchową. W 1365 r. figuruje ona w akcie sprzedażnym wójtostwa w Osieku przez króla Kazimierza Hankowi synowi Stefka i Maciejowi synowi Wolframa. Zwie się ona wówczas Schirchowa[13]. Natomiast polskimi rycerzami byli Piotr, Stanisław, Świętosław, Izajasz, Wilhelm, Jan i Wrocław — właściciele Osieka, który — jak wiemy już — istniał w XIII w. Król Kazimierz postanowił założyć tu od podstaw miasto, co tyle jest dziwne, że kilka kilometrów powyżej były już dwa Żmigrody. Król wywłaszcza rycerzy, a za to pozwala im przywilejem z 27 III 1363 r. założyć wieś nad rzeką Kłopotnicą, w królewskim lesie obok Cieklina. Wieś ma mieć 12 łanów frankońskich, 20 lat wolnizny i ma się rządzić prawem magdeburskim[14]. Biorąc pod uwagę, że było to chyba najmniejsze pod względem obszarowym ze znanych nadań, a właścicieli do tego były siedmiu, można mniemać, że królowi tak naprawdę nie chodziło o założenie kolejnego miasta, ale o zorganizowanie dodatkowego punktu obronnego. Dzieje się to bowiem w bardzo bliskim sąsiedztwie wczesnośredniowiecznych grodzisk „Walik" (pod Brzezową) i „Zamek", u stóp wschodniego krańca Magury Wątkowskiej, gdzie istnieją już miasta-grody: Żmigród Stary i Nowy oraz Dębowiec. Nieco niżej wsi Kłopotnicy, nad tym samym potokiem, w źródłach z końca XV w. odnotowana zostaje Zawadka Osiecka. W ten sposób na całej długości u północnych stóp Beskidu Niskiego powstaje łańcuch osad rolniczych, do których zaliczymy w końcu XIV w. Brzezową (odnotowaną w 1401 r.), Skalnik (ist. 1391) i Kąty (ist. 1398)[15]. Od Skalnika przyjął nazwisko Mikołaj Skaleński, który na pocz. XV w. był właścicielem Skalnika, Brzezowej i Mrukowej znanej w 1420 r.[16] W okolicy, gdzie znajdują się wszystkie wymienione wsie, była w 1377 r. Wolycza znana z dokumentu lokacyjnego Męciny Wielkiej, w którym Elżbieta, królowa polska i węgierska pozwala Myczkowi Kotka, synowi Jakusza, który był dziedzicem Kunowej, osadzić wieś w lesie nad potokiem Męcina na prawie średzkim. Wspomniany Myczko był na pewno Polakiem, a Wolycza — jak sądzi St. Kuraś — była Wolą Cieklińską[17], na co zdaje się wskazywać układ geograficzny wszystkich wymienionych tu miejscowości. Wprawdzie w 1581 r. nosi ona nazwę Nowa Wola Cieklińska, ale może to pozostawać w związku z ewentualnym późniejszym powiększeniem wsi o nowych osadników wołoskich. Zwróćmy uwagę, że cerkiew erygowano tu dopiero w 1612 r.[18]

Listę nowych osad nad Ropą w 2. poł. XIV w. otwierają Gorlice i Skołyszyn. Ten

---

[12] *Ibid.*, s. 18. Por. *Lustr. woj. krak. 1564*, s. 144.

[13] CDP I, 230.

[14] KDM III, s. 162—164. Por. Wyrozumski, *Początki miast*, s. 86—87.

[15] Rymut, s. 11, 23, 46. J. Radziszewska, *Wieś w regionie jasielskim* (w:) *Studia z dziejów Jasła...*, s. 94.

[16] AGZ I, 12. J. Radziszewska, *ibid.*, s. 94.

[17] ZDM I, 150.

[18] Wł. Sarna, *Opis... jasielskiego*, s. 464.

ostatni istnieje w 1354 r.[19], ale mogła to być wieś nieco starsza. Również dla Gorlic nie zachował się dokument lokacyjny, ale według najbardziej wiarygodnego wywodu F. Kiryka można przyjąć powstanie miasta na ok. 1350—55 r. Zakładał je Dersław I. Karwacjan, protoplasta rodziny Gorlickich, który wywodził się z mieszczan krakowskich[20]. Był on nabywcą znacznych dóbr (Glinik Mariampolski, Ropica Dolna, Stróżówka, Rychwałd), w środku których umieścił miasto, które — jak sądzi Józef Barut — do 1417 r. oparte było na prawie polskim. Wymienione wsie zostały po raz pierwszy wzmiankowane przy ich podziale między synów w 1404 r.[21] Pozwala to przesunąć czas ich powstania na drugą połowę XIV w., ale chyba nie — jak sądzi St. Kuraś — na XIII wiek[22].

Z mieszczańskiego rodu wywodzili się też Gładysze, którzy są w Nowym Sączu już za czasów Łokietka króla. Jeden z nich, Jan Gładysz piastuje urzędy królewskie i świadkuje na licznych dokumentach. W nagrodę za zasługi swoje i swego ojca Pawła Jan otrzymał przywilej królweski 27 X 1359 r. zezwalający na osadzenie miast i wsi na prawie magdeburskim nad rzeką Zdynią. Król nadał mu też wieś Łosie oraz lasy nad rzeką Ropą[23]. W którymś momencie Gładysz zakłada nową osadę — Szymbark, co do której jedynym pewnikiem jest niemiecka nazwa (Szcinberg) wskazująca na — być może — pochodzenie osadników. Wiadomo też, że istnieje on w 1369 r. bowiem został wymieniony w przywileju na sołtystwo we wsi Bystra[24]. Poza tym narosło wokół Szymbarku szereg nieporozumień, które wyjaśnił dopiero St. Kuraś[25]. Na niektóre szczegóły warto jeszcze raz zwrócić uwagę. Początkiem łańcucha błędów jest fałszywy przywilej Jana Gładysza, który opublikował Szczęsny Morawski; z niego skorzystała Krystyna Pieradzka i Adam Wójcik[26], nie mówiąc o innych autorach. Jeśli Jan Gładysz otrzymał przywilej królewski w końcu października 1359 r., to nie mógł 24 grudnia tego roku wystawić własnego przywileju „na zamku w mieście Szymbarku". Pieradzka i Wójcik mówią oględniej o „gródku Szymbark", a tymczasem nie mogło być jeszcze ani gródka, ani tym bardziej miasta i kościoła. Przyjmujemy zatem, że po raz pierwszy wzmiankowany jest Szymbark w 1369 r. Należy jednak wątpić, czy odegrał większą rolę jako miasto (od XV w.), ponieważ niewiele pozostało śladów, a konkurencja Biecza i Gorlic robiła swoje.

---

[19] Por. dwie sprzeczne informacje, z których jedną podaje Gawęda, *Rozwój*, s. 65, że w 1354 r. wieś przeszła w całości na własność Tomka z Samborzyna oraz druga: KDM III, s. 133—134, że w 1359 r. Mścisław zw. Szczuczka sprzedaje część swego dziedzictwa w Skołyszynie Tomkowi z Samborzyna. Natomiast P. Dąbkowski, *Ziemia sanocka w XV stuleciu*, cz. I, Lwów 1931, s. 122, przyp. 1 powołując się na to samo źródło pisze, że „Skołyszyn należał w połowie XIV w. do Mścisza zwanego Szczuczen ...".

[20] Por. Kiryk, *Z dziejów miast*, s. 133-139. J. Barut, S. Motyka, T. Ślawski, *Nad rzeką Ropą. Z dziejów Biecza, Gorlic i okolicy*, Kraków 1962, s. 100 i n.

[21] SPPP II, 1054. Kuraś, *Osadnictwo*, s. 84, 89, 90.

[22] Kuraś, *ibid.*

[23] ZDM I, 91. A. Wójcik, *Gładysze pionierzy osadnictwa na Pogórzu*, Gorlice 1948, s. 16—19.

[24] KDM III, s. 236.

[25] Kuraś, *Osadnictwo*, s. 78—80.

[26] Sz. Morawski, *Sądecczyzna*, Kraków 1863, s. 237. Pieradzka, s. 14. A. Wójcik, *op. cit.*, s. 21—22.

Do XIV-wiecznego kompleksu dóbr wchodzi również królewska wieś Ropa (ist. 1393), w której Gładysze nabyli sołectwo, ale Mikołaj Gładysz podpisywał się jako „hacres de Ropae"[27]. Dodajmy przy tym, że wieś nazwano imieniem rzeki znanym już w XIII w.

W 1363 r. król Kazimierz wydaje trzy przywileje na założenie nowych osad nad Ropą, z tego w dniu 22 lutego w czasie pobytu w Bieczu dla Sękowej i Lipinek oraz w dniu 9 maja w Dębowcu dla Harklowej. Sękową nazwaną w dokumencie „Sankowym Lasem", miał lokować Niemiec, Nikiel syn Bulmara, w lasach należących do grodu bieckiego, na powierzchni 40 łanów frankońskich[28]. Z kolei Lipinki zwane Lipniki lokuje Michał z Cieszyna na 70 łanach w lesie królewskim zwanym „Brunow Lass"[29]. Niemieckie brzmienie w nazwie nosi trzecia z osad — Harthlowa Wolya, chociaż jej zasadźca, Mikołaj Czocznar nie wydaje się być Niemcem. Ona również winna była mieć 40 łanów[30].

W 1363 r. wzmiankowana jest w dokumencie królewskim także Wójtowa („woitowa Wes"), która musiała być wcześniej założona, bowiem jako wieś stanowiąca uposażenie wójtów bieckich została wraz z Bieczem przeniesiona na prawo magdeburskie. St. Kuraś jest zdania, że powstała w 1. poł. XIV w., ale nie podaje dowodów[31]. Pod sam koniec tego wieku jeszcze raz Biecz i Wójtowa są przenoszone na prawo niemieckie[32]. Wyraźnie niemiecką w nazwie jest wieś Kryg na zachód od Gorlic. Brak wprawdzie dla niej przywileju lokacyjnego, ale z innego dokumentu wydanego w Bieczu 25 IV 1383 wynika, że upłynął okres wolnizny, a zatem była ona lokowana ok. 20 lat przed tą datą[33]. Trzeba zwrócić uwagę, że wieś Kryg nad potokiem o tej samej nazwie istniała już ok. 1334—1338 na Spiszu koło Kieżmarku[34]. Może więc Niemcy spiscy przyczynili się do założenia gorlickiego Krygu.

W 1364 r. król dokonuje nowej lokacji na prawie niemieckim. Niejakiemu

---

[27] A. Wójcik, *ibid.*, s. 28 wg Castr. Biec. I, s. 44.

[28] ZDM I, 101. Fałszywą datę zał. wsi w 1346 r. podaje *Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej*, t. I, Kraków 1900, s. 295, zaś Gawęda, *Rozwój*, s. 65 powołując się na K. Skowrońskiego pisze, ze źródeł pośrednich można przypuszczać, że lokacja Sękowej nastąpiła w 1365 r.

[29] ZDM I, 102. Rymut, s. 29 podaje wspomnianą nazwę „Lypnik" z 1345 (KDKT, 64), której nie uwzględnia wogóle Kuraś, *Osadnictwo*, s. 86. Pozostaje jednak do wyjaśnienia kwestia nazwy „Brunow lass", która może mieć jakiś związek z wcześniejszym istnieniem w tym miejscu wsi. Por. też *Lustr. woj krak. 1564*, s. 143.

[30] Dok. lok. wsi publikuje zarówno F. Piekosiński, KDM III, s. 188-189, jak i Kuraś, ZDM I, 103. Piekosiński podał datę wyd. dokumentu na dzień 13 V 1365, Kuraś 9 V 1393. Pierwszy uważał, że było ustanowienie sołtystwa i przeniesienie na pr. magd., drugi, że była to lokacja wsi na pr. magd.

[31] KDM III, s. 161. Materiały do historii miasta Biecza (1361-1682), opr. F. Bujak, *Kraków* 1914, s. 1, nr 2 oraz przyp. 1, a także s. 4, nr 18. Kuraś, *Osadnictwo* s. 91.

[32] ZDM VI 1627. *Materiały do historii ... Biecza*, nr 18.

[33] Por. KDM III, s. 350 oraz *Materiały do historii ... Biecza*, nr 11. Datę tę przyjmuje też M. Dobrowolska, *Zbadań nad osadnictwem Łemkowszczyzny* (w:) *II Zjazd Spraw.-Nauk. poświęcony Środk. i Wsch. Karpatom Polskim*, Warszawa 1938, s. 6. Natomiast Kuraś, *Osadnictwo* s. 86 opierając się na tym samym dokumencie stwierdza, że wieś lok. w poł. XIV w., ale też nie wyjaśnia swego stanowiska.

[34] *Słow. Geograf. Król. Pols. i Litwy*, IV, 1883, s. 746.

Mikołajowi i Radostowi (ten drugi na pewno jest Polakiem), mieszkańcom Biecza, powierza osadzenie wsi Mszanki niedaleko Gorlic[35] oraz pozwala 1 XII 1364 r. Wojciechowi ze Starego Sącza osadzić i przenieść na prawo magdeburskie Przysieki na północnym brzegu Ropy, pod Jasłem. Król kupił tę wieś od Michała z Grabia[36]. Przysieki były więc wsią starszą, co też można wnioskować z nazwy.

W kolejnym 1365 r. powstała wieś Sokół[37], w 1367 r. stwierdzone jest istnienie Brzyścia i Kwiatonowic[38], chociaż bez wątpienia wsie są starsze.

Przebywając w sierpniu 1369 r. w Dębowcu i Bieczu przenosi król wieś Bystrą i Lipnicę Dolną na prawo niemieckie, przy czym sołectwo w pierwszej otrzymał niejaki Bocha z Sącza, w drugiej Andrzej, pochodzący z pobliskich Święcan, uzyskał przywilej na osadzenie nad potokiem Lipnica wsi Nowej Lipnicy na 40 łanach na prawie magdeburskim oraz potwierdzenie kupna tamtejszego sołectwa od niejakiego Fabiana[39]. Wynika z tego, że sołectwo, a więc osadzenie wsi na prawie niemieckim miało miejsce wcześniej, ale też określenie „Nowa" sugeruje, że wieś musiała powstać stosunkowo niedawno. W tych samych dniach 1369 r. lokuje król wieś Głęboką nad potokiem Grudna po prawej stronie Ropy, a zasadźcą został Mikołaj z Nysy[40]. Miała to być wieś niewielka na 20 łanach. Zapewne niewiele później musiała przy ujściu tego samego potoku powstać Grudna (Kępska), skoro w 1398 r. nosiła jeszcze oboczną nazwę Wirzbica od swego właściciela Mikołaja Wirzby[41]. Obraz zasiedlenia terenów nad Ropą w 2. poł. XIV w. uzupełniają Strzeszyn (1383) Bączal Górny i Dolny, Lisówek, Lisów i Trzcinica (1396), Jabłonica (1380) i Siedliska koło Sławęcina (1398)[42].

Prawdopodobnie jedyną wsią w dorzeczu Ropy zawdzięczającą powstanie w XIV w. nie Kazimierzowi Wielkiemu lecz Władysławowi Jagielle były Siary. Osadzenie tej wsi nad potokiem o tej samej nazwie na prawie magdeburskim powierzył król 27 VI 1388 r. Polakowi Dobiesławowi Soszc.[43]

W dorzeczu górnej Ropy powstały jeszcze Męcina Wielka, Bednarka, Wola Cicklińska, a ponadto zapewne Rychwałd — wszystkie jako późniejsze wsie łemkowskie, do którego to zagadnienia wrócę w osobnym rozdziale. Natomiast nad górną Wisłoką na południe od Żmigrodu pojawiła się wieś Kąty odnotowana w źródłach w 1398 r.[43a]

---

[35] KDM I, 311, Kuraś, *Osadnictwo* s. 88.

[36] ZDM I, 112. Wym. wieś Grabie („Grabe") nie jest wsią Grab nad granicą.

[37] ZDM IV, 984. Jest to dokument z lustr. woj. krak. 1616/17, z którego wynika, że lustratorzy widzieli przywilej i zrobili wypis.

[38] Brzyście: KDM III, s. 204—205. Kwiatonowice: SPPP IX, s. X.

[39] Bystra: KDM III, s. 236—237. Lipnica: ZDM I, 131. Zawarta tu informacja o pochodzeniu Andrzeja jest pierwszą o istnieniu Święcan.

[40] ZDM I, 130.

[41] B. Ulanowski, *Antiquissimi libri iudicales terrae Cracoviensis*, Kraków 1884—1886, SPPP VIII, z. 1—2, nr 7344: „Nicolai Wirzba ... hered(is) de Grodna alias dicta Wirzbica".

[42] Strzeszyn: Kuraś, *Osadnictwo* s. 90. Bączal G. i D., Lisówek, Lisów: KDKT, s. 156—157. Lisówek: CDP III, s. 318. Lisów: Rymut, s. 30 Jabłonica, Siedliska, Trzcinica: Rymut, s. 21, 45, 50.

[43] ZDM VI, 1542.

[43a] SPPP VIII, z. 1—2, nr 7582.

W bliskim sąsiedztwie Jasiołki, która na znacznej swej długości była do 1340 r. granicą polsko-ruską pojawiło się w 2. poł. XIV w. przeszło 30 wsi. Był to rejon bardzo starego osadnictwa, stąd też z 16 wsi należących w 2. poł. XIV stulecia do Janusza Suchywilka ze Strzelec (w latach 1357—1373 kanclerza krakowskiego) niektóre, jak Sulistrowa, należały w 1229 r. do opactwa tynieckiego, Draganowa prawdopodobnie do Bogoriów[44], Makowiska mają potwierdzone istnienie w 1350--51 r.[45], a Duklę zaczął kanclerz Janusz osadzać w 1357 r. Do tego olbrzymiego kompleksu wchodziły w 1366 r. ponadto: Sadki, Głojsce, Łęki (Dukielskie), Iwla, Kobylany, Nadole, dwie późniejsze łemkowskie wsie: Hyrowa (Hirwatowa Wola) i Mszana oraz trzy wsie Rybitwy, Pankracowa Wola, Lesczyna, które zaginęły, a także Zagórze, którego lokalizacja nie jest w zupełności jasna[46]. Cały ten wielki kompleks został przez kanclerza Janusza darowany swoim synowcom: Wilczkowi, Piotrowi, Mikołajowi i Janowi z wyłączeniem linii żeńskiej, co też zatwierdził 28 VIII 1366 r. król Kazimierz[47]. Zapewne nie wszystkie wsie ostały się przy synowcach, bowiem Kobylany są ponownie w rękach Janusza[48], który chcąc doprowadzić do końca lokację wsi Dukli zaczętą przed 16 laty, potwierdza 12 III 1373 r. Janowi synowi Marka i Stanisławowi synowi Macieja kupno sołectwa od Hanka sołtysa Jaślisk[49]. Nowi sołtysi mieli osadzać kolonistów po obu brzegach Dukli na obszarze 60 łanów. Zamiana wsi na miasto dokonuje się w 1380 r.[50], które pod koniec XIV w. rozpada się na właściwą Duklę oraz osady wiejskie: Przedmieście Wyższe, Przedmieście Niższe i Lipowicę. Prawdopodobnie w końcu XVI w. Przedmieście Wyższe przemienione zostaje na Teodorówkę, od imienia Teodory, córki Jana Męcińskiego, której dziadek Andrzej Męciński był w tym czasie posiadaczem Dukli[51].

Jest interesujące, że rownocześnie z Duklą, a może nawet wcześniej — na co zwrócił uwagę Z. Perzanowski — zaczęła powstawać Cergowa oddzielona od Dukli tylko potokiem. Lokacyjny dokument wydał król Kazimierz 22 V 1359 r., zezwalając Marcinowi z Cergowy na założenie wsi na 40 łanach[52]. Na podstawie

---

[44] KDKT 11b: Sulistrowa. Z. Wdowiszewski, s. 34. Perzanowski, II, s. 410, 390.

[45] MPV II, s. 336.

[46] Rymut, s. 53 na podst. *Rej. pob. 1629*, s. 278 oraz *Rej. pob. 1680*, s. 305, łączy Zarzecze koło Dębowca z Zagórzem, do czego daje podstawę *Rej. pob. z 1680 r.* (Zarzecze sive Zagorze), a z drugiej strony 15 XI 1423 król nadaje niejakiemu Hankowi wójtostwo w Dębowcu i zezwala na lokowanie nowej wsi na Zarzeczu (ZDM VII, 1954), czyli za rzeką, co zgadza się z topografią terenu.

[47] AGZ III, 16.

[48] ZDM I, 141.

[49] ZDM I, 141.

[50] A. Kamiński, *Nieznane karty z przeszłości Dukli* (w:) *Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu w 70 rocznicę urodzin*, Warszawa 1960, s. 408.

[51] *Ibid.*, s. 410 i Perzanowski, II, s. 412.

[52] AGZ VIII, 2: „...fideli nostro Martino de Czergowa novam villam in fluvio Jasziel exponere ac locare iure Maydeburgensi ... Quae quidem villa suo nomine Czergowa debet nominari". Fast., *Osadnictwo*, s. 142—143. Perzanowski II, s. 388.

innych przywilejów można stwierdzić, że w kancelarii królewskiej skrupulatnie przestrzegano wcześniejszego zajęcia terenu i odpowiednio zmniejszano czas wolnizny na terenach już wykarczowanych. W przypadku Cergowej obowiązywała jednak 20-letnia swoboda. Nad wsią dominuje wysoka góra (716m) o nazwie Cergowa. Jest więc logiczne, że to osada przyjęła nazwę od góry, a nie odwrotnie. Władysław Makarski uważa, że nazwa wsi jest śladem wcześniejszego pobytu ludności rumuńsko-bałkańskiej, natomiast Janusz Rieger ogranicza pochodzenie od węgierskiego słowa „csergo" — szmer, pomruk[53]. Byłby to zatem dowód wczesnej infiltracji ludności wołoskiej! albo wpływ językowy? węgierski wiążący się z istnieniem drogi na Węgry, tuż u stóp charakterystycznej i z daleka widocznej góry. W 1384 r. wieś Cergowa znalazła się na wykazie wsi przekazanych przez królową Marię biskupstwu przemyskiemu, dając początek dużemu kompleksowi kościelnemu. Obszar Cergowej obejmował zapewne tereny wzdłuż góry w kierunku wschodnim, bowiem na lokację Jasionki, stykającej się z obszarem Cergowej, przywilej lokacyjny wydał 1 I 1386 r. Eryk bp przemyski. Sołectwo kupił Michał sołtys z Równego, który miał założyć wieś Byscopeswalt na prawie magdeburskim na 60 łanach z 20-letnią wolnizną. W 1391 r. wieś zwie się już Jasionką, przy czym nazwa jest pochodna od rzeczki Jesso, nad którą ją lokowano[54].

Obszarowo Jasionka graniczy z Lubatową, która rozłożyła się wzdłuż potoku Lubatówka płynącego na północ od Wisłoka. W czasie powstawania wsi prawdopodobnie nie graniczyła ona jeszcze z Jasionką. Lubatowa w dokumencie lokacyjnym wydanym przez Władysława Opolczyka w 1376 r. zwana była Gorky[55], ale w tym czasie była tam już osada, która musiała się szybko rozwijać, skoro w 1412 r. sołectwo w niej warte było aż 700 grzywien. W tym to roku Maciej bp przemyski zezwolił Piotrowi z Równego, synowi Michała niegdyś sołtysa, na powtórną lokację na prawie niemieckim. Bp Maciej kupił wieś w 1408 r. za 300 grzywien od Zyndrama z Maszkowic[56].

W głębi Beskidu Niskiego, już na obszarze późniejszej Łemkowszczyzny, pojawiły się w omawianym okresie dwie osady nad Jasiołką: Hryciowa Wola i Jaśliska oraz 3 dalsze, w tym dwie nad górnym Wisłokiem: Wisłoczek i Surowica oraz Deszno nad rzeką Tabor. Zostało ono wymienione w dokumencie wyżej od niego lokowanej w 1389 r. wsi Johanne. Przywilej wydał Zyndram z Maszkowic niejakiemu „Hanzloni zw. Jon", a wieś miała się nazywać Johanne[57]. W 1426 r. zwie się ona już Krolikow, a od końca XVII w. Królik Polski, co pozostaje w związku z powstaniem w połowie XVI w. drugiej wsi o tym samym imieniu założonej przez

---

[53] Makarski, s. 52. widzi możliwość przeniesienia zarówno z węg. cserga — namiot lub z rum. czerga — kołdra. J. Rieger, *Nazwy wodne dorzecza Sanu*, Ossol. 1969, s. 38 i 24, Pr. onomast. 12. Nie wykluczam słuszności wywodów językoznawczych, ale warto zwrócić uwagę na olbrzymi kompleks górski na południowy zachód od Bardiowa na Słowacji, który nosi nazwę Cergov. Por. Łeż przyp. 168 na s. 125.

[54] AGZ VIII, 15. Fast., *Osadnictwo*, s. 145. Perzanowski II, s. 394.

[55] AGZ VIII, 10.

[56] AGZ VIII, 38, 40. KDM III, s. 116—118. Fast., *Osadnictwo*, s. 128—129.

[57] AGZ VIII, 19. Fast., *Osadnictwo*, s. 130. Makarski, s. 12—13.

Wołochów. Wszystkie wymienione wsie powstały na prawie niemieckim i są wynikiem osadnictwa polskiego, gdzieniegdzie z udziałem elementu niemieckiego. Jako, że są one położone na Łemkowszczyźnie wrócimy do ich omówienia w następnym rozdziale.

W dorzeczu dolnej części Jasiołki odnotowujemy w 2. poł. XIV w. 13 nowych wsi. Z tego znana jest tylko data formalnego założenia w 1362 r. wsi Bicrówki (a ściślej sołtystwa), którą opat tyniecki Jan, ulokował na prawie niemieckim nad potokiem Bobowa (pomiędzy Warzycami a Szebniami). Od przezwiska osadźcy, Tymka zw. Byrowem, wieś przyjęła swoje imię[58]. W ramach 25 łanów wyznaczonych pod wieś były stare pola i lasy, które mogły należeć do sąsiednich klasztornych wsi. W nadaniu sołectwa wymieniona jest wieś Zimna Woda położona bliżej północnego brzegu Jasiołki. Była to zatem wieś wcześniejsza od wyżej wymienionej daty. Wiadomo, że Leśniówka (koło Chorkówki) w 1377 r. należała do dóbr Kobyleńskich i zwała się wówczas Leszczna[59], w 1380 r. istniała Kolanowa Wola, w której gospodarzyła wdowa po Prokoszu z Bogorii[60]. Już wtedy był tu zapewne dwór, który wymieniony jest w dokumencie z 1397 r., a wieś zwie się już Kolanówką i należy do Paszka syna Prokosza[61]. Obecnie jako Kolanówka jest przysiółkiem wsi Żeglce, która pojawia się w źródłach w 1392 r. i ma sołtysa Polaka imieniem Grzegorz [62]. W 1382 r. istnieje też Moderówka, którą Wł. Sarna i Z. Perzanowski chcieliby widzieć jako wieś z początku XIII w.[63]. Tymczasem w 1382 r. opat tyniecki Jan odnowił Jaśkowi zwanemu Chrast spalony przywilej na sołectwo wsi Moderówka i na jej lokację. Kmieciom przyznano wolniznę 8-letnią na starych polach, co sugeruje, że wieś powstała w 1370 r. W 1426 r. opat Stanisław potwierdza przywilej swego poprzednika Jana na sołtystwo zaznaczając przy tym „... Michael Scultetus de ville nostra Chrząstowka alias Moderowka nuncupata ...", z czego można wywnioskować, że wieś Chrząstowka wyrosła z sołectwa Jaśka Chrasta. Jeszcze w 1414 r. pisano Chrąstowka[64]. W końcu XIV w. istnieją też szlacheckie wsie: Stanowiska (1388), Jaszczew (1398), Chlebna (1388), Piotrówka (1397) oraz Czcluśnica, która pojawia się w 1400 r.[65] Niepla na północ od Chrząstówki ist. w 1398 r.[66], a za czasów Długosza

---

[58] KDKT, s. 129.

[59] Sarna, *Opis ... krośnieńskiego*, s. 426. Perzanowski II, s. 399.

[60] ZDM I, 163.

[61] ZDM I, 217: „Datum in Colanowka nostra in curia ...".

[62] Perzanowski II, s. 417.

[63] *Ibid.*, s. 403. Sarna, *Opis... krośnieńskiego*, s. 325. Por. bardzo interesującą monografię A. Bogusza, *Moderówka. Szkic historyczny*, Kraków 1905, s. 11.

[64] KDKT, s. 161—163, 239. SPPP IX, s. 12. Perzanowski, II, s. 403. Sarna, *Opis ... krośnieńskiego*, s. 325. Podobnie jak w/w pisze Gawęda, *Rozwój*, s. 57.

[65] Stanowiska: KDM IV, 324. Jaszczew i Chlebna: Perzanowski II, s. 393, 388. Piotrówka: ZDM I, 217. Czeluśnica: Rymut, s. 14. Por. też ZDM VI, 1748, inf. z 1410 r. mówiąca o Janie Czelustce, późniejszym burgrabi krakowskim.

[66] Orzechowska, s. 42 wywodzi nazwę wsi od wyrazu „pło", zatem ma związek z terenem wodnistym. Wywód słuszny pod względem naukowym, ale nie pokrywa się z górzystą konfiguracją terenu. Dopiero specjalistyczne badania mogłyby odkryć, czy przed wiekami nie był on jednak zabagniony, czego nie można wykluczyć.

w połowie należała do opactwa tynieckiego[67]. Królewską zapewne wsią była Szczepańcowa, którą w 1399 r. Władysław Jagiełło darował Piotrowi z Falkowa. W tym czasie nosiła ona jeszcze określenie Wola, co wraz z niewielkim obszarem wykarczowanych łanów świadczy o jej stosunkowo niedawnym założeniu przez jakiegoś Szczepana[68].

Poniżej ujścia Jasiołki do Wisłoka, na prawym brzegu leży wieś Kowalowy, która w 1384 r. należała do Jakusza i Zawiszy Gamrata Pleszowskich[69], natomiast na przeciwnym brzegu rzeki benedyktyni tynieccy założyli w 1354 r. wieś Bryły[70].

Na obszarze Dołów Sanockich, pomiędzy Jasiołką a Wisłoką, znajdujemy w 2. poł. XIV w. tylko 4 wsie, tj. Miejsce Piastowe wymienione jako wieś królewska w akcie sprzedaży sołtystwa w Rogach (1358)[71], Polankę, której właścicielem był w 1399 r. Dzierżko[72] oraz wieś Ladzin i Cisna (dziś nie istnieje) wspomniana w akcie lokacyjnym Rymanowa. Władysław Opolczyk pozwolił 15 III 1376 założyć miasto Mikołajowi, synowi Reimanna na gruntach wspomnianych wsi[73]. Od imienia księcia miało się ono nazywać „Ladisslauia" i winno było mieć 90 łanów. Książę obdarzył miasto prawem magdeburskim znosząc równocześnie wszelkie prawa ruskie czy polskie[74], co należy traktować jako zwrot retoryczny. Pierwotna nazwa nie utrzymała się i miasto zaczęło nazywać się imieniem swego osadźcy na co wpływ musiała mieć ludność niemiecka[75], którą widać również w innych wsiach nad środkowym biegiem Wisłoka, a mianowicie w Haczowie powstałym przed 1370 r., którego nazwa pochodna od nazwy osobowej, jest wybitnie niemiecka[76] oraz w Krościenku Wyżnym. Tu w 1386 r. był już kościół, a ludność oprócz Niemców, pochodziła ze Śląska[77]. W pobliżu Haczowa leży Malinówka założona na karczunku leśnym pomiędzy 1387 a 1403 r.[78], nieco na północ od Krosna Korczyna, którą w 1392 r. znajdujemy jako Cothczina Wola, a w 1410 i później w formie zniemczonej (Kotkenhaw 1410, Kockenhaw 1419—52)[79]. Ten sam dokument z 1392 r. wymienia istniejącą wieś Od-

---

[67] SPPP IX, s. 7.

[68] AGZ III, 77. Fast., *Osadnictwo*, s. 145. Por. też J. Wyrozumski. *Rozwój życia miejskiego do połowy XVI w.* (w:) *Krosno. Studia z dziejów* ..., t. I, s. 92—93.

[69] Sarna, *Opis... jasielskiego*, s. 287.

[70] *Ibid.*, s. 276.

[71] Fast., *Osadnictwo*, s. 123.

[72] Perzanowski II, s. 406.

[73] Fast., *Osadnictwo*, s. 129 nie znał jeszcze dok. lok. Rymanowa opublikowanego przez Kurasia, w związku z czym pisze, że wieś Ładzin pojawia się dopiero w 1482 r.

[74] ZDM I, 149.

[75] Makarski, s. 143 uważa, że miasto założone prawdopodobnie obok wsi Rymanów przemianowanej później na Posadę Dolną, czemu przeczy wyraźna zbieżność nazwiska osadźcy z nazwą miasta. Jej zmiana musiała nastąpić niemal natychmiast po powstaniu miasta (vide Fast., *Osadnictwo*, s. 239, L. p. 15).

[76] Por. Makarski, s. 68—69.

[77] Fast., *Osadnictwo*, s. 126. W 1556 r. mówiono tu jeszcze po niemiecku, a w 1565 r. na 55 kmieci siedemnastu miało nazwiska polskie.

[78] *Ibid.*, s. 132.

[79] *Ibid.*, s. 127.

krzykoń, chociaż zamek Kamieniec istniał tu już w 1348 r. i został zbudowany po zajęciu Sanocczyzny przez Kazimierza Wielkiego. Wieś tę już w 1402 r. zwano z niemiecka Eremberk, co wraz z niemieckimi nazwami Korczyny dowodzi silnego wpływu Niemców, tych, którzy osiedli w Krośnie jak i sąsiednich wsiach[80]. Z dużą dozą pewności można też mówić o Łężanach, że istniały w 2. poł. XIV w. i zapewne przez nie wiodła droga z Sanoka przez Targowiska do Krosna. Z dokumentu króla Jagiełły z 19 VIII 1404 r. dowiadujemy się, że niejaki Wrochen Jaksa z „Suelliwalde" zostawił Mikołajowi Korniczowi zw. Siestrzeńcem połowę wsi Targowiska i sołectwo w Łężanach. Jest to istotny szczegół, gdyż wiadomo, że wieś była na prawie niemieckim[81].

Poczynając od Odrzykonia, Wisłok zatacza dwa duże kolana w kierunku na Frysztak, Strzyżów i Czudec, płynąc na całej długości po pierwotnie polskim obszarze. Wzdłuż niego powstało w 2. poł. XIV w. ok. 20 wsi oraz kilka poza nim. Najwcześniejsza lokacja dotyczy wsi Kobyle na prawym brzegu rzeki Wisłok. Przywilej na prawie niemieckim na nią otrzymał od Kazimierza Wielkiego 25 I 1352 r. Krystian ze Sobniowa pod Jasłem[82]. W 1366 r. król wydaje nowy przywilej Handzelinowi zwanemu Roch lub Rench z Sącza na założenie miasta Wisłok na terenie wsi Kobyle[83]. Jak wiadomo miasto takie nie powstało, ale zdaniem F. Kiryka właśnie w 1366 r. lokowano Frysztak, który znajduje się na drugim brzegu rzeki, dokładnie naprzeciwko. Konkluzja F. Kiryka wynika z porównania dokumentu sprzedaży w 1375 r. wójtowstwa we Frysztaku przez Konrada, opata koprzywnickiego, Janowi, synowi Bartoldiego i Harbardy oraz faktu, że w tym roku miasto posiadało jeszcze 11 lat wolnizny[84]. Wywód F. Kiryka jest w zupełności logiczny i wydaje się być słuszny. Jeśli można mu coś zarzucić, to tylko jedno: ten znakomity badacz nie chce uwierzyć w wiarygodność dokumentu z 21 III 1277 r., w którym wymienione są posiadłości cystersów z Koprzywnicy, w tym też Frysztak, Glinik i inne[85]. Na dobro F. Kiryka należy zapisać, że z wyjątkiem Frysztaka, którego nazwa jest niemiecka, pozostałe 17 osad ma brzmienie wybitnie polskie. Na całym pograniczu brak w XIII w. wsi, których nazwy wskazywałyby na niemieckie pochodzenie. Natomiast przeciw argumentacji Kiryka przemawia fakt, że wszystkie wsie we wspomnianym dokumencie stanowią zwarty blok najdawniejszego polskiego osadnictwa, szczególnie cysterskiego, i kwestionując istnienie Frysztaka i Glinika podważa się rzeczywiście wiarygodność dokumentu z 1277 r.

Dzięki lokacji miasta na terenie wsi Kobyle w 1366 r. dowiadujemy się o istnieniu Łęków (Strzyżowskich), Łączek (Jagiellońskich), Cieszyny, Niewodnej, Markuszowej, Wiśniowej i Pstrągowej[86].

---

[80] *Ibid.*, s. 125—127.
[81] ZDM VI, 1665: „in villa Thargowiska et scultetiam et super villam Lyczany".
[82] KDM III, s. 83—84.
[83] *Ibid.*, s. 195—196.
[84] *Ibid.*, s. 283. Kiryk, *Początki miast*, s. 104—106.
[85] KDM I, s. 109—111.
[86] KDM III, s. 195—202. Orzechowska, s. 48. Kiryk, *Początki miast*, s. 105.

W 1373 r. stwierdzone jest istnienie pod Rzeszowem wsi Niechobrz i Boguchwały, która nazywa się również Pietraszówką[87], zaś Lutoryż jest lokowany przez szlachcica Jana Gołego, Ślązaka, na mocy przywileju Władysława Opolczyka[88]. W 1359 r. król powierza braciom Pawłowi, Jakubowi i Mikołajowi osadzenie na prawie magdeburskim Lubeni nad rzeczką wpadającą do Wisłoka (w Babicy)[89], którą w 1420 r. ponownie lokowano na tym samym prawie z utrzymaniem wolnizny 20 lat w lasach, 12 w dąbrowach i 6 lat na polach wykarczowanych[90]. Natomiast kilkanaście kilometrów na północ znajduje się wieś Biała, która w 1368 r. nazwana była „villa antiqua"[91], co w zestawieniu z ruską ludnością w XIX i XX w. pozwala przypuszczać, że była to wieś sprzed czasów kazimierzowskich. Nie wykluczone, że w okolicy było w tym czasie więcej osad, skoro 14 III 1368 r. król wydał Bartoldowi Tycznerowi przywilej na lokację miasta Tyczyna na prawie magdeburskim nad potokiem Biała[92]. Nazwę przyjęło miasto od nazwiska zasadźcy, zapewne Niemca. Obraz osadnictwa drugiej połowy XIV w. nad Wisłokiem uzupełniają Pstrągówka i Kozłówek (1377), Zaborów, Babica i Pietrusza Wola (1392) oraz Bratkówka, Przybówka i Wojkówka (1397)[93].

Wyraźny ciąg osadniczy tworzyła rzeczka Stobnica, nad którą powstała w 1359 r. Stara Wieś, około tego roku Domaradz, w 1366 r. Blizne, pomiędzy 1372 a 1378 Górki, w 1377 Grabownica, w 1388 Brzozów oraz na pewno przed 1390 r. Lutcza, którą w 1392 r. ponownie lokuje Mikołaj Besseger, zapewne Niemiec, na polecenie Czadera dziedzica Prochny, tj. folwarku w Czudcu. Besseger kupił sołectwo za 20 grzywien chociaż wieś na prawo niemieckie przenosił już Władysław Jagiełło w 1390 r.[94] Oprócz czasokresu pojawiania się wsi istotne są dla nas informacje dotyczące etnicznej strony kolonizacji oraz powstawanie ich na karczunku leśnym w XIV i XV w.[95]. Do tej grupy osad należała Stara Wieś, na lokację której uzyskał (3 X 1359) królewski przywilej Stefan, syn Wojosta z Sobniewa, bez wątpienia Polak. Wieś założono w lesie zw. Brzozowe z 20-letnią wolnizną i od lasu przyjęła ona swoje imię. Dopiero gdy obok powstało miasto Brzozów dawną osadę zaczęto nazywać Starą Wsią. Wójtostwo miasta Brzozów poświadczone jest w 1388 r.[96]. Drugą ważną lokację stanowiło Blizne (25 IV 1366) na prawie magdeburskim. Przywilej królewski otrzymał Falko z Krosna wraz z 20-letnią wolnizną, co świadczy, że wieś posadowiono na surowym korzeniu. Przypuszczalnie pod koniec XIV w. przeszła ona w ręce Laczko Wołocha, który w 1402 r. sprzedał ją Maciejowi biskupowi przemyskiemu[97].

---

[87] KDM I, 142.
[88] *Ibid.*, s. 142.
[89] ZDM IV, 960. Wspomniane w dok. „hrodziszcze" świadczy o starej granicznej strefie, być może, już po stronie ruskiej.
[90] ZDM I, 342.
[91] Fast., *Osadnictwo*, s. 88.
[92] *Ibid.*, s. 88.
[93] KDM III, 305. ZDM I, 256, 201. Perzanowski II, s. 387, 408, 415.
[94] Najbardziej wyczerpujące informacje do wszystkich wsi daje Fast., *Osadnictwo, passim.*
[95] *Ibid.*, s. 84.
[96] *Ibid.*, s. 84—85.
[97] AGZ VIII, 7. VII, 23. Fast., *Osadnictwo*, s. 85.

Nie trzeba udowadniać, bowiem imię i określenie Wołoch świadczą, że mamy tu do czynienia z wołoską infiltracją kolonizacyjną poza rejonem górskim, co również poświadcza osoba innego Wołocha, Botha świadkującego w sprzedaży. Zakup Bliznego stanowił poszerzenie majętności biskupstwa przemyskiego, którego fundatorem była w 1384 r. królowa węgierska Maria nadając mu Brzozów, Domaradz, Równe i Cergową i zwalniając od jurysdykcji królewskiej[98]. Wybiegając pod względem czasowym do przodu dodam, że dalsza rozbudowa włości biskupich w tych rejonach nastąpiła w XV w. W 1408 r. nabyto bowiem Lubatową od Zyndrama z Maszkowic oraz sołtystwo w Michałówce od Przesława ze Wzdowa, w 1434 r. król Jagiełło nadał biskupstwu Jaśliska, Królikową, Biskupice, Daliową i Jasionkę, a w 1487 r. biskup lokował Trzciankę (obecnie Zawadkę)[99].

W przeciwieństwie do obszaru Dołów pomiędzy Jasionką a Wisłoką, dość puste jeszcze w omawianym okresie tereny Dołów Sanockich między Wisłoką a Sanem zostały w znacznej mierze skolonizowane. Odnotowujemy tu 24 wsie istniejące lub nowo zasiedlone, z tego tylko do niektórych zachowały się przywileje lokacyjne. Do wcześniejszych należą Prusiek, Pobiedno i Bukowsko, które zostały wymienione w akcie nadawczym króla Kazimierza w 1361 r. na rzecz Węgrów, braci Piotra i Pawła. Wynika z tego, że w miejscu zwanym Boyscza, które można identyfikować ze Zboiskami[100] znanymi jako wieś z 1398 r., były pola należące do kościoła w Bukowsku. Odpowiedni fragment źródłowy tego faktu przytacza A. Fastnacht[101], ale trudno pojąć dlaczego w dużej odległości od Bukowska (7 km) kościół tamtejszy miał na pocz. 2. poł. XIV w. pola w miejscu — jakby nie było — raczej pustym, i kto je przygotował. A. Fastnacht zwraca też uwagę, że odległa o kilka kilometrów Wolica (ist. 1435) ma również jakiś związek z kościołem w Bukowsku[102]. Sądząc z tego, że w XV w. w Bukowsku była ludność polska[103], musiało ono powstać po włączeniu Rusi do Korony, czego nie możemy być pewni w przypadku Prusieka i Pobiedna. Zresztą Prusiek został dopiero w 1402 r. przeniesiony z prawa polskiego i ruskiego na prawo niemieckie[104], co nie miało żadnego wpływu na etniczną stronę wsi, skoro w 1565 r. wszyscy mieszkańcy mają nazwiska ruskie, w tym jeden — Usczyan Wołoszin[105].

W tym samym rejonie Kazimierz Wielki nadał 28 I 1366 r. Falisławowi „de Rzoslon", a zatem Polakowi, prawo założenia wsi po obu stronach potoku Brzo-

---

[98] Fast., *Osadnictwo*, s. 70.

[99] P. Dąbkowski, *Stosunki kościelne ziemi sanockiej w XV stuleciu*, Przemyśl 1922, Fast., *Osadnictwo*, s. 71.

[100] Co się tyczy Zboisk, Fast., *Osadnictwo*, s. 119 zwraca uwagę, że zwano je też aż do XVIII w. Uhrynowcami, bo Węgrami byli pierwsi właściciele, którzy później noszą nazwisko Bal h. Gozdawa.

[101] Fast., *Osadnictwo*, s. 118—119.

[102] *Ibid.*, s. 119.

[103] F. Kiryk, *Zarys dziejów Bukowska do r. 1795*, „Rocz. Sanocki" 1963, s. 138.

[104] KDM III, s. 143.

[105] *Żerela* II, s. 242—244.

zowa, na prawie niemieckim. Wieś na 80 łanach miała swą nazwę od potoku. Obejmowała ona tereny dzisiejszej wsi Nadolany i Nagórzany, w związku z czym A. Fastnacht uznał, że lokacji Brzozowa odpowiada również lokacja Nadolan i Nagórzan, a nawet, że wsie te były pierwotniejsze[106], chociaż Przedmieście Dolne i Górne mające odpowiadać Nadolanom i Nagórzanom pojawiają się dopiero w XV w. Dodajmy jeszcze, że wieś Brzozowa zmienia swą nazwę na niemiecką — Lobentancz (1409), która uległa spolszczeniu na Nowotaniec (1435). Osada ta uzyskała prawa miejskie w 1444 r. za sprawą Matiasza Czarnego ze Zboisk[107].

W tej samej okolicy istnieją w 1374 r. Dudyńce, w 1376 Pielnia, Markowa i Niebieszczany[108]. Właścicielem ostatniej był Nan lub Nano, prawdopodobnie ten sam, który 10 lat później jest wojewodą wołoskim. Infiltrację elementu wołoskiego w tej okolicy potwierdza w sąsiadującym z Niebieszczanami Porażu dokument Marii królowej Węgier z 20 II 1383 r. Poraż nazywał się wówczas Kunzendorf, a jego zasadźcą, najpewniej Niemcem, był niejaki Konrad, zapewne jeszcze w czasach kazimierzowskich. Jego potomkowie sprzedali wieś — co potwierdza królowa — Józefowi Olachowi (węg. Wołoch) synowi Piotra, jego bratu Maciejowi oraz córce tego drugiego, Mussacie. Wieś miała mieć 112 łanów frankońskich obszaru położonego w lesie zw. Poras[109]. Obok Poraża musiał istnieć Morochów, którego właściciel, Bota, ziemianin wołoskiego pochodzenia znany jest w 1402 r. Jego nazwisko, a następnie w 1472 r. nazwisko Jaczko Munkacz „knaz de Mrochowa" wskazują, że od początku osada mogła mieć coś wspólnego z Wołochami, chociaż sama jej nazwa ma cechy polskie[110].

W części Dołów Sanockich położonych na zachód od Sanoka w kierunku Zarszyna znajdujemy w 2. poł. XIV w. stare wsie, przy czym niektóre mogły istnieć w okresie staroruskim. Znamienny jest zapis z 1361 r. wymieniający jako miejsce puste lub opustoszałe Jurowce oraz Srogów Dolny i Srogów Górny[111]. W każdym razie oba Srogowy były na pewno zasiedlone co najmniej w 1404 r., a pewne przeżytki prawa ruskiego znajdujemy tam jeszcze w XV w., podobnie jak i w Kostarowcach oraz Nowosielcach istniejących w 1390 r., co świadczy o starszej metryce tych osad. Natomiast brak tych przeżytków w odniesieniu do Jurowiec i Pisarowiec. Druga wieś istniała już w 1377 r.[112] W 1390 r. było też wyrobione pole pod Zarszynem zwane Długiem, które w pięć lat później było już wsią. Byłaby to zatem wieś powstała samorzutnie, która dopiero w 1424 r. otrzymuje prawo niemieckie[113].

---

[106] Por. Fast., *Osadnictwo*, s. 135—136. A. Fastnacht, *Posady* (w:) *Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych*, t. XV, Rok 1953, Poznań 1955, s. 148.

[107] Fast., *Osadnictwo*, s. 135.

[108] *Ibid.*, s. 118, 134.

[109] *Ibid.*, s. 150. AGZ VII, 14.

[110] Por. Fast., *Osadnictwo*, s. 150, 259 oraz Makarski, s. 111. Z. Stieber, *Typonomastyka Łemkowszczyzny*, cz. I, *Nazwy miejscowości*, Łódź 1948, s. 33.

[111] *Żerela* II, s. 1. Też Fast., *Osadnictwo*, s. 67, 116.

[112] ZDM IV, 1035.

[113] ZDM IV, 1968.

Z innych okolicznych miejscowości dyplom króla Kazimierza dla posadowienia Strachociny uzyskali 10 V 1369 r. dwaj bracia Piotr i Grzegorz z Kunowy nad rzeką Ropą. Wieś na karczunku, o powierzchni 50 łanów, miała się nazywać Swanczyce, ale w akcie erekcyjnym kościoła w 1390 r. zwie się już Strachocina Wolą[114]. W tymże dokumencie występuje też dziedzic Pakos z Pakoszówki, co świadczy o stosunkowo niedawnym założeniu tej wsi[115]. Zapewne też jakiś Jacimir musiał zakładać wieś Jaćmierz, którą król nadał 6 X 1390 r. swojemu rycerzowi, Niemcowi, Fryderykowi Myssnarowi, czyli z Miśni[116]. Mimo braku przekazów można sądzić, że w tym czasie był to już człowiek zasiedziały w okolicy, skoro razem z Pakoszem z Pakoszówki fundowali kościół w Strachocinie[117]. Jaćmierz był wsią jeszcze w 1428 r. Przed 1437 r. obok wsi powstało miasto przejmując nazwę Jaćmierz, a wieś zaczęto nazywać Posadą lub Przedmieściem[118]. XV-wieczny podział na Posadę Dolną i Górną przetrwał do dziś.

Dodajmy jeszcze, że na pocz. XV w. z Jaćmierza wyrosła obok Wola Jaćmierska (ist. 1429), którą w 1442 r. nazywano już Bażanówką[119].

W 1395 r. istniało już miasto Zarszyn, które Władysław Jagiełło nadał Jachnikowi ze Sosweszowa wraz z Przedmieściem i wsią Długie[120]. W związku z tym, że w 1390 r. istniało tylko pole Długie należące do Zarszyna, oznacza to, że Przedmieście (zw. dziś Posadą) jako wieś Zarszyn było już przed 1390 r.

W końcu XIV w. musiała też istnieć wieś Wzdów, skoro w 1402 r. występuje już „Petrasius Wsdowsky dominus de Wzdow", który sprzedał w 1404 r. wieś za 360 grzywien[121]. Zmiana właściciela spowodowała, że w 1408 r. posiadacz wsi pisze się tylko Przecław ze Wzdowa[122].

Zasygnalizowany proces osadniczy na Dołach Sanockich bez wątpienia miał swe oparcie w Sanoku. W kierunku południowym dociera on do podnóża pasma Bukowicy, natomiast tylko w nielicznych punktach wykracza poza Sanok. Osadnictwo nowe na prawie niemieckim nawarstwia się na istniejące gdzieniegdzie wsie staroruskie: Terpiczów, Myczkowce — 1376, Hoczew — 1400. Z rozgraniczenia Terpiczowa i Hoczwi z lasami królewskimi wynika, że w 1400 r. nie było w górę rzek żadnych stałych osad[123]. Terpiczów identyfikujemy ze Średnią Wsią, ale sąsiednią Bachławę powstałą również na gruntach Terpiczowa źródła odnotowują dopiero w 1663 r.

---

[114] Makarski, s. 155 sugeruje wbrew konkretnym datom, że już w okresie staroruskim była tu wieś polska.

[115] Fast., *Osadnictwo*, s. 117, 118. Pakoszówka była założona na pr. niem., a w 1408 r. synowie Pakosza otrzymali od króla wieś na prawie lennym (ZDM VI, 173).

[116] P. Dąbkowski, *Ziemia sanocka w XV stuleciu*, cz. I, Lwów 1931, s. 177—179. ZDM VI, 1568.

[117] P. Dąbkowski, *ibid.*, s. 179—181.

[118] Fast., *Osadnictwo*, s. 119, 133.

[119] *Ibid.*, s. 133.

[120] AGZ III, nr 60. Fast., *Osadnictwo*, s. 133—134.

[121] ZDM I, 259, Fast., *Osadnictwo*, s. 132.

[122] AGZ VIII, 39.

[123] Fast., *Osadnictwo*, s. 162, 165.

Bachława przyjęła nazwę od nazwy miejscowej znanej na terenie Terpiczowa w 1511 r. ale mającą prawdopodobnie metrykę staroruską[124].

Z innych wsi na pewno istniała Tarnawa Dolna nad Osławą, skoro w 1402 r. występuje już w źródłach ziemianin Mikołaj z Tarnawy, oraz prawdopodobnie wieś Postołów, którą przed 1409 r. kupił Piotr Kmita od Jana Dolińskiego za dużą sumę 300 grzywien[125].

Jest oczywiste, że dolina Sanu na całej długości pomiędzy Sanokiem a Przemyślem stanowiła względnie wygodną arterię komunikacyjną i to zapewne od najdawniejszych czasów. Stąd już w czasach staroruskich mogły tu być jakieś wsie, chociaż bezpośrednich dowodów nie ma. Co do niektórych można jedynie sądzić po przeżytkach prawa ruskiego lub nazwach wsi. Do najstarszych wsi położonych poniżej Sanoka należy Ulucz i Wołodź znane z dokumentu lokacyjnego Jabłonicy Ruskiej w 1373 r.[126] Obie wspomniane wsie oczywiście wyprzedzają tę datę. Odnośnie Ulucza, wielu badaczy, którzy zajmowali się tą wsią, stwierdza jej związek z nadczarnomorskim plemieniem Uliczów[127]. Nikt jednak nie precyzuje w jaki sposób i kiedy to się stało, a nic nie wskazuje na to, że Ulicze naprawdę nawiązali kontakty z terenem nadsańskim, na którym położony jest Ulucz. Trzeba mieć też na uwadze, że po połowie X w. urywają się informacje o Uliczach i nawet teoretyczne próby ich posadowienia w określonych regionach, zresztą bardzo odległych, są jedynie domysłami bez cienia dowodu. Pokrywa się to z wnioskiem Wł. Makarskiego, który ustosunkowując się do stwierdzenia A. Fastnachta, że wieś Ulucz została zasiedlona przez „przedstawiciela czy przedstawicieli Uliczów ze stepów czarnomorskich" oświadcza, że „Udostępniona przez źródła forma słowotwórcza nazwy wyklucza taką interpretację"[128]. Przychylałbym się do takiej hipotezy do czasu udokumentowania związku Uliczan z ruskimi Uliczanami czy Uluczanami siedzącymi na prawie ruskim z właściwymi dla tego prawa instytucjami (służka, tywon, odumarszczyna)[129]. Należy założyć, i to wcale nie hipotetycznie, możliwość powstania nazwy wsi od imienia Ulik, które podaje Makarski, ale nie rozwija tematu.

Druga z najstarszych wsi nad Sanem to Wołodź, która w 1373 r. jako już

---

[124] *Ibid.*, oraz Makarski s. 34.

[125] Fast., *Osadnictwo*, s. 162, 163.

[126] AGZ VIII, 9: „...metis et granicies incipiendo a metis vollae Wolosze ex una parte et alia parte Ulicz...".

[127] Fast., *Osadnictwo*, s. 107, 190. T. Wasilewski, *Dulebowie — Lędzianie — Chorwaci, op. cit.* „Przegl. Hist." t. 67, z. 2, s. 182. H. Łowmiański, *Studia nad dziejami Słowiańszczyzny, Polski i Rusi ..., op. cit.*, s. 170, 179, 208, 209. Br. Jaśkiewicz, *Osadnictwo okolic Dynowa do XVIII wieku* (w:) *Brzozów. Zarys monograficzny*, Brzozów 1990, s. 35. *Słownik starożytności*, t. 6, Ossol. 1977, s. 260—261, hasło Ulicze (Z. Hilczer-Kurnatowska).

[128] Makarski, s. 172.

[129] Fast., *Osadnictwo*, s. 229. — Trzeba zauważyć, że wszelkie dyskusje na ten temat nie mogą się zamykać wyłącznie do Ulicza-Ulucza nadsańskiego, bez uwzględnienia materiałów porównawczych. Za takie uważam na terenie Słowacji, tuż przy wschodniej granicy z Ukrainą: 1) rzeczką Ulickę wpadającą do rz. Uż, 2) osadą Ulic położoną nad tą rzeczką oraz 3) osadę Ulicske Krove powyżej Ulica. Mogą one nie mieć żadnego związku z Uluczem koło Sanoka, wymagają jednak wyjaśnienia, bowiem leżą stosunkowo niedaleko, w analogicznych warunkach górskich.

istniejąca nosiła nazwę Wolosze[130], a więc niewątpliwie założona przez Wołochów, chociaż później (1437) posiada sołtysa. I wreszcie Jabłonica (Ruska), która również istnieje już skoro Władysław Opolczyk 31 V 1373 r. nadaje ją Przemysławowi synowi Phala z ziemi łęczyckiej. Nie wiemy czy obdarowany, niewątpliwie szlachcic polskiego pochodzenia, osiadł na dłużej, skoro w 1425 r. pochodzą z niej Wasyl, Ihnat, Chodko i Janko Osierhowicze, którzy za zezwoleniem królewskim zakładają Błażów pod Samborem i dają początek rodowi Błażowskich pieczętującemu się herbem Sas[131].

Rok 1391 przynosi lokację na prawie niemieckim Wary, chociaż i w tym przypadku możemy mówić o późniejszym prawdopodobnie o 14 lat wydaniu przywileju, skoro jest w nim mowa o 6 i 20 latach wolnizny. W latach późniejszych Wara powiększa swój areał, co widać przy okazji erekcji kościoła w Wesołej w 1462 r., gdzie jest mowa o wsi Nowa Wara posiadającej jeszcze wolniznę[132]. Sprawą nie wyjaśnioną jest osoba osadźcy w 1391 r., którego imię może być odczytane jako Sandek (Polak) lub Fedko (Rusin)[133]. Niewątpliwie z XIV w. pochodzi również Temeszów, skoro w 1402 r. właściciel tej ostatniej pisze się „Paithko Ungarus de Temeschow"[134]. Być może, że w końcu XIV w. istniała też Dydnia (wówczas Dednia), ale pierwsza informacja mówiąca o sołtysie imieniem Bertold pochodzi dopiero z 1407 r.[135] Trzeba jednak dodać, że obie wsie zostały wymienione jako opustoszałe w dokumencie z 1361 r.[136] Wł. Makarski w swoich rozważaniach kładzie nacisk na fakt, że obie wsie leżą na obszarze staroruskiego osadnictwa, a ich nazwy odnotowane w 1361 r. mogą wskazywać na ślady dawnego zasiedlenia[137].

Po prawej stronie Sanu, około 20 km od Sanoka znajduje się Tyrawa Solna (nad Sanem) i Tyrawa Wołoska (w górach). Pierwsza z nich wzmiankowana była późno, bo w 1424 r., natomiast druga w 1402 określona jest jako Tyrawa minori. Musiała zatem istnieć też Tyrawa większa, którą mogła być tylko Tyrawa Solna[138], rządząca się w XV w. prawem zwyczajowym ruskim, o czym świadczą instytucje sotnych i sotnego bydła, takie same jak w Kostarowcach, Uluczu i Płowcach[139]. W późniejszym czasie została przeniesiona na prawo niemieckie.

---

[130] AGZ VII, 9. S. Dąbkowski, *Stosunki kościelne ... , op. cit.*, s. 38. Fast., *Osadnictwo, passim.* Por. przyp. 126

[131] AGZ VII, 9. ZDM VII, 1979. Wydawcy opatrzyli znakiem zapytania datę dok. z 25 II 1425, w którym król nadaje braciom Osierhowiczom z Jabłonicy pustkowie nad rzeką Czerhawą (8 km na płd. od Sambora) w celu założenia wsi na surowym korzeniu, bowiem drugi dokument datowany na 17 VIII 1423 zawiera opis rozgraniczenia pustkowia nad rzeką Czerhawą należącego do w/w braci (por. ZDM VIII, 2563).

[132] Fast., *Osadnictwo*, s. 94, 101.

[133] *Ibid.*, s. 94. W. Sołtys, *Życie wsi Wary w świetle księgi ławniczej z lat 1449—1634*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku" nr 29, 1986, s. 51.

[134] Fast., *Osadnictwo*, s. 106. Warto zwrócić uwagę na zbieżność pomiędzy Węgrem Paithko, właścicielem Temeszowa, a nazwą wsi, która może być pochodzenia węgierskiego. Por. K. Moszyński, *O sposobach badania kultury materialnej Prawosłowian*, Ossol. 1962, s. 47.

[135] Fast., *Osadnictwo*, s. 106.

[136] *Ibid.*, s. 105.

[137] Makarski, s. 62, 166.

[138] Fast., *Osadnictwo*, s. 108—109.

[139] AGZ XI, 2066, 2190, 2191, 2299, 2391, 2403 (r. 1445—1447). Por. też J. Sulisz, *Przyczynek do historii prawa niemieckiego w Polsce*, „Lud" t. 13, 1907, s. 283.

Więcej wsi daje się stwierdzić nad Sanem lub w jego pobliżu na odcinku od Dynowa do Przemyśla, ale nie ma ani jednej lokacji potwierdzonej dokumentem. Wyjątek, nie związany jednak z biegiem Sanu, stanowi przywilej z grudnia 1377 r. wydany przez Władysława Opolczyka swemu słudze „Imieniem rekuczy Ładomir Wołoszyn". Otrzymał on „pustynię" Hodle Pole (dziś Hadle Szklarskie) nad rzeką Tarnawką z prawem osadzenia wsi wołoskiej[140]. Określenie „pustynia", jak sugeruje A. Fastnacht, pozwala przypuszczać, że wcześniej była tam jakaś osada[141], co zdaje się utwierdzać nazwa oznaczająca, że było to czyjeś (Hodle) pole. Nie może ulegać wątpliwości węgierskie imię osadźcy, z pochodzenia Wołocha.

Przywilej Opolczyka wydany został w miejscowości Bochurija stanowiącej w tym czasie ważny lokalny ośrodek administracyjny. Jest to dzisiejszy Bachórz, w którym również przebywał Piotr Kmita wydając przywilej dla Wary w 1391 r. Ten fakt zdaje się potwierdzać, że Dynów nie funkcjonował jeszcze jako miasto.

Według Bronisława Jaśkiewicza Dynów (pisany na początku Denow) miałby wykazywać pochodzenie jaćwieskie[142], zaś miastem został przed 1423 r. i przejął funkcje Bachórza. A. Fastnacht jest zdania, że zanim lokowano Dynów istniał wcześniej dzisiejszy Denowiec i Przedmieście Dynowskie[143].

Najstarszą w tym rejonie była wieś Dubiecko wymieniona w dokumencie lokacyjnym Rozborza i Węgierki 31 VIII 1358 r. Dubiecko było wówczas na prawym brzegu Sanu, tam, gdzie od pocz. XV w. znajduje się Ruska Wieś zwana w XV i XVI w. Ruskim Dubieckiem lub Starym Dubieckiem, natomiast miasto Dubiecko na lewym brzegu założył Mikołaj Kmita na co uzyskał pozwolenie Władysława Jagiełły 24 VIII 1407 r.[144] Początkowo polskie, zostało zruszczone w 1. poł. XVI w. Dodajmy, że na terenie Ruskiej Wsi (po II wojnie zw. Wybrzeże) nad samym brzegiem Sanu istnieje góra wys. 50 m zw. Grodziskiem, na której znajdowało się w X-XIII w. osiedle obronne. Nie wykluczone, że zniszczyli go Tatarzy w 1260 r.[145]

Do grupy bardzo starych wsi zalicza się też Wapowce i Tarnowce, leżące po przeciwnych stronach Sanu, niedaleko od Przemyśla. Wsie te istniały już 7 XII 1371 r., kiedy to książę Opolczyk nadał je Henrykowi Czechowi (Bohemo) wraz z Radochońcami leżącymi poza wschodnią granicą państwa[146]. Natomiast Sielnica koło Dynowa istniejąca w 1377 r. została nadana przez księcia Opolczyka braciom Klichowi i Piotrowi Kosarowiczom z Targowiszcz (wieś nie zidentyfikowana), którzy w 1386 r. przedłożyli przed Żegotą, wojewodą sanockim, przywileje króla Kazimierza i księcia Władysława uprawniające ich do wyboru popa. Oznaczałoby to, że Sielnica, zwana dawniej Synniczą, istniałaby już przed 1370 r.[147]

---

[140] AGZ VII, 13.

[141] Fast., *Osadnictwo*, s. 91, 142.

[142] Br. Jaśkiewicz, *Dynów do początku XVI stulecia*, „Rocz. Przem." t. IX, z. 1, 1958, s. 30—31. Jeszcze w dok. lok. Dylągówki z 1448 r. napisano „... haeres in Denow" (ZDM III, 785).

[143] Fast., *Osadnictwo*, s. 99.

[144] Stąd też Ruską Wieś oznaczam na mapie sygnaturą: 2. poł. XIV w. a Dubiecko: 1. poł. XIV w. Por. Fast., *Osadnictwo*, s. 93, 95, 236. K. Chłapowski, Z. Głębocka, *Dzieje Dubiecka*, Przemyśl 1972, s. 11—17.

[145] K. Chłapowski, Z. Głębocka, *op. cit.*, s. 13.

[146] ZDM IV, 1012.

[147] ZDM IV, 1036, 1072.

Przed 1389 r. istniały też Ruszelczyce, Iskań i Stupnica (obec. przys. Bachowa), które otrzymał od króla Jagiełły Piotr Kmita stwarzając podstawy rozwoju latyfundium w tej części dorzecza[148]. Koło Bachórza istniał też w 1391 r. Bachórzec[149]. Przed końcem XIV w. była już Krzywcza, w której w 1398 r. powstała parafia i kościół, a przy okazji erekcji wymieniono istniejącą Chyrzynkę, Orzechowce i Przedmieście Babickie[150]. Żurawica leżąca poniżej Przemyśla, poświadczona w 1387 r. została 15 IX 1388 r. przeniesiona z prawa polskiego na magdeburskie[151].

Tuż u południowych granic Przemyśla znajdujemy 3 wsie: Pikulice i Sielec lokowane w 1389 r.[152] oraz Nehrybkę wspomnianą w akcie nadania Przemyślowi prawa magdeburskiego w 1389 r. [153] Sielec aż do rozbiorów stanowił dobro wójta przemyskiego. Pikulice rządziły się prawem ruskim i miały tywona, chociaż w późniejszych wiekach obowiązywało prawo miejskie[154], a więc magdeburskie, natomiast Nehrybka może mieć o wiele starszą metrykę. Potwierdza to następujący fakt: starosta ruski, Otto, oświadczył 8 IX 1363 r., że Jakub pop z Nehrybki odstąpił kościołowi św. Mikołaja pod górą zamkową w Przemyślu swoje role i łąki ojczyste nad potokiem Nehrybka[155].

Odrębne zagadnienie stanowi zespół wsi w środkowym biegu Wiaru, które są widomym śladem osadniczego ciągu od Przemyśla w górę rzeki. Niewykluczone, że zespół wsi, jaki tu istniał w latach sześćdziesiątych XIV w. miał starszą metrykę, bowiem z nadania królewskiego na rzecz Stefana Węgrzyna (Stephano Wangrin) wynika, że otrzymuje on już istniejące „villas regias Riboticze, Welnyky et Sirokoscze", czyli Rybotycze, Huwniki i Sierakośce za zasługi w służbie króla. Wymienione są też 3 monastery: Siemionow, Trojca i Honoffry koło których musiały być przynajmniej zawiązki jakichś osad. Dokument na to wystawiony został 13 I 1368 w Starym Sączu[156], gdy tymczasem niemal o rok wcześniej w akcie kupna wsi Pnikut między świadkami znalazł się Szczepan Wołoszyn Rybotycki[157] będący niewątpliwie już spolszczonym

---

[148] ZDM VI, 1559. Fast., *Osadnictwo*, s. 93.

[149] Br. Jaśkiewicz, *Dynów..., op. cit., s. 33.*

[150] Wł. Sarna, *Biskupi przemyscy obrz. łac.*, cz. I, Przemyśl 1903, s. 33.

[151] ZDM VI, 1547. W 1387 r. Żurawicę otrzymał od król. Jadwigi Jaśko ze Sprowy: ZDM IV, 1074.

[152] L. Hausner, *Monografia miasta Przemyśla*, Przemyśl 1883, s. 34 (Sielec), 69 (Pikulice), 107 (Nehrybka); też AGZ V, s. 24.

[153] *Przywilej lokacyjny miasta Przemyśla z 1389 roku.* Opr. B. Bogusia, wyd. Arch. Państw. w Przemyślu 1990.

[154] *Żerela* II, s. 83.

[155] ZDM V, 1492.

[156] *Matr. Regni Pol. Sum.* IV, Supl. nr 601, Za nim K. Wolski, *Osadnictwo w dorzeczu górnego Wiaru w XV wieku*, „Annales UMCS" vol. XI, 1, sec. B, 1956, Lublin 1958, s. 12 podaje datę dok. na 13 I 1367, a wydawcy ZDM o rok później (t. VII, 1993).

[157] AGZ VIII, 3. Przy umowie kupna wsi Pnikut świadczy też Chodko Bybelski, który w 1361 r. posiadał nadanie księcia Lwa i innych dawnych książąt ruskich (AGZ I, 5), a diak z Bolestraszyc na północny wschód od Przemyśla jest pisarzem. — Prawdopodobnie imię Szczepan zostało mylnie zapisane lub odczytane, bo niewątpliwie imię Stefan było związane z Węgrami. Poświadcza to też fakt, że w dok. Wł. Opolczyka z 31 V 1373 nadającym Przemysławowi synowi Phala z ziemi łęczyckiej wieś Jabłonicę nad Sanem świadkiem jest tenże sam „Stephanno de Riboczycz" (AGZ VII, 9).

przedstawicielem rycerstwa wołoskiego i to zapewne z najwcześniejszej fali kolonizacji wołoskiej, której początków na Rusi Halickiej należy szukać jeszcze przed inkorporowaniem jej do Korony Polskiej[158]. Zmiana określenia „Węgrzyna" na „Wołocha-Wołoszyna" nie ma większego znaczenia, była bowiem na porządku dziennym, natomiast stosowanie nazwiska „Rybotycki" poświadcza wcześniejsze zasiedzenie w Rybotyczach przed otrzymaniem formalnego nadania. W XV w. Rybotycze zostały zamienione na miasteczko, o czym dowiadujemy się z zapisu z 1494 r.[159]

Oprócz wspomnianych Huwników i Sierakościec mogły istnieć jeszcze inne wsie w tym regionie. K. Wolski uważa za takie wsie Makową, Osko (Nowe Sady), Nowosielce i Solcą[160], ale mimo słusznej motywacji o możliwości włączenia ich do Królewszczyzn w latach 1387—1425 brak jednak śladów ich istnienia. Fakt, że w pobliżu Nowosiółek Dydyńskich i Nowych Sadów znajdujemy grodziska nie stanowi argumentu wiążącego stare prehistoryczne osadnictwo z XV-wiecznymi wsiami. W jednym jednak wypadku możemy zakładać możliwość powstania wsi w końcu XIV w. Dotyczy to Kopysna koło Rybotycz, dla którego dysponujemy dokumentem nadania z 12 III 1408 r. Władysław Jagiełło nadaje swoją wieś Józefowi Bieduniowi za jego wierną służbę. W dokumencie tym, pisanym po rusku, jest mowa o nadaniu horodyszcza Kopystno, cerkwi im. Pokrowa Matki Bożej, dworzyszcza pustego zwanego Bodnarskie pod horodyszczem, ponadto wymienione są pola, łąki i lasy[161]. Ze zwrotu „...oddaliesmy emu tuju istnuju dedinu naszu... iz wecznymi hranicami, szto k'tomu selu iz weka prisłuszało..." łatwo dostrzec, że w tym przypadku między pojęciem dworzyszcza a wsią można postawić znak równania[162]. Wszystko więc wskazuje, że potrzeba było czasu, aby to zorganizować. Podkreślmy, że obecnie istnieje grodzisko na górze wznoszącej się nad Kopysnem, które na pewno jest wyżej wzmiankowanym horodyszczem świadczącym o starym osadnictwie w tym rejonie.

XV wiek

Porównując mapę osadnictwa z drugiej połowy XIV w. (Mapa 2) oraz z XV w. (Mapa 3) zauważamy kilka różnic w nasyceniu poszczególnych regionów nowymi osadami. Znaczny ruch kolonizacyjny w środkowej części terenu pomiędzy Dunajcem a Białą i Wisłoką w poprzednim okresie w XV w. uległ wyraźnemu osłabieniu. Pojawiło się jedynie po kilka osad w okolicy Pilzna (Chotowa 1419, Mokrzec 1428, Łęgi Górne 1437, Żdżary 1442, Zwirnik i Bielawy 1447)[1], Tuchowa (Joniny i Szczepanowice 1407, Łękawka 1408, Woźniczna 1418, Mesna Opacka 1425, Trzemeśna 1441, Rychwałd 1443, Karwodrza 1445)[2],

---

[158] Por. S. Sochaniewicz, *Wójtostwa i sołtystwa pod względem prawnym i ekonowicznym w ziemi lwowskiej*, Lwów 1921.

[159] AGZ XVIII, 2406.

[160] Wolski, *Osadnictwo ... Wiaru*, s. 23. Co się tyczy wsi Solca zwróćmy uwagę, że do 1774 była tam czynna żupa solna.

[161] ZDM VI, 1711.

[162] Por. Wolski, *ibid.*, s. 13, przyp. 60.

[1] Podaję źródła w kolejności miejscowości: Orzechowska, 16, 40, 38, 69, 11.

[2] Mateszew, Sikora 132, 129; Orzechowska, 38, 65; SPPP IX, s. 29; Mateszew, Sikora 134, 136.

w Sądeckiem (Załęże 1426, Gurowa — ob. przys. do Podola 1426, Juraszowa 1427, Poręba Mała 1431)[3], Bobowej i Grybowa (Lipniczka 1408, Łużna 1414, Wola Łużańska i Kołkówka 1418, Słowikowa 1427, Bieśnik 1432, Brzana 1435, Wyskitna 1436)[4].

W porównaniu z 2. poł. XIV w. zamarł prawie całkowicie ruch nad średnim i dolnym biegiem Ropy (Pusta Wola 1416)[5]. Odnotowujemy natomiast znaczne ożywienie na późniejszej Łemkowszczyźnie. W 1. poł. XV w. istnieje nad Kamienną Łabowa, nad Białą Śnietnica, nad Ropą i dopływami Klimkówka, Uście, Wysowa, Zdynia i Rychwałd. W 2. poł. XV w. rejestrujemy Szczawnik i Milik nad Popradem, Maciejową nad Kamienicą, Boguszę nad potokiem Królówka, dalej Skwirtne i Hańczową w pobliżu rzeki Ropy, Ropicę Górną i Bielankę na południe od Gorlic oraz Świątkową Wielką. Do szczegółowego omówienia osadnictwa na terenie Łemkowszczyzny wrócę w osobnym rozdziale. Tutaj chcę jedynie zwrócić uwagę na niektóre fakty, a mian.: wiąże się ono z osadnictwem polskim na prawie niemieckim idącym z północy, trzyma się przeważnie większych rzeczek, a jednocześnie dróg z północy na południe, ponadto nazwy osad są z reguły polskie z wyjątkiem Rychwałdu, który mógł być założony przez Niemców lub osadźcę Niemca. Równocześnie z osadnictwem polskim cały teren musiał być dość silnie penetrowany przez Wołochów, skoro od początku XV w. znajdujemy ich w Rychwałdzie, Śnietnicy, Wysowej, Bednarce czy Myscowej. W połączeniu z kilkunastoma innymi wsiami z XIV w., w zachodniej części Beskidu uwidoczniła się już dość znacznie aktywność gospodarcza rodu Gładyszów działających na podstawie nadania królewskiego w 1359 r., czy też Wojszyków ze Żmigrodu.

W 1. poł. XV w. trwa nadal zasiedlanie głównie prawostronnego pobrzeża, ale dość słabe. Pojawia się tam kilkanaście wsi na północ od Jasła w kierunku Pilzna: Połomia 1423, Gębiczyna 1444, Grudna 1429, Sowina 1430, Bączalka 1424, Lublica 1413, Zawadka k. Brzostka 1407, Nawsie Brzosteckie 1431, Kłodawa 1425[6] oraz kilka osad na południe od Jasła: Majscowa, Zarzecze, Toki, Mytarka, Siedliska k. Żmigrodu i Łysa Góra, Myscowa, Kręcisz (obec. przys. Myscowej), Kąty (te ist. 1398), które wraz z oboma Żmigrodami należały do 1410 r. do Pakosza podkomorzego krakowskiego[7]. Nie można wykluczyć, że są to wsie starsze, w tym Myscowa, którą od początku XV w. zaczęli już opanowywać Wołosi. W 1417 istniała też Wola Dębowiecka[8], a w 1420 r. Mrukowa na granicy Łemkowszczyzny, której właścicielem

---

[3] KDM IV, s. 226, 226, 237; Stamirski, *Rozm. punktów...*, s. 11.

[4] Rymut 29; Kuraś, *Osadnictwo*, s. 87, 91; Rymut 25; KDM IV, 237; Kuraś, *Osadnictwo*, 84, 84, 91.

[5] Rymut 40.

[6] Nawsie Brzost. i Kłodawa: SPPP IX, 343 i 403; pozostałe Orzechowska, *sub voce*.

[7] ZDM VI, 1738. — Ze względu na to, że w dokumencie, w którym są wymienione te wsie, jedną z osób głównych jest Beata, wdowa po marszałku Dymitrze z Goraja, który zmarł w 1400 r., można domniemywać, że jeśli wsie te były w posiadaniu Dymitra, tzn., że są z XIV w. Dowodem może być wieś Leszczyna, która jest prawdopodobnie tą samą, jaką znajdujemy w 1366 r. w dobrach kanclerza krak. Janusza Suchywilka (AGZ III, 16), a którą J. Tarnowycz, *Ilustr. ist. Łemk.*, s. 118 uznał błędnie za Leszczyny gorlickie. Jako „Leszczyny" figuruje ona też w zapisie z 1462 r. (AGZ I, 22) ale również odnosi się do osady z okolic Żmigrodu.

[8] Rymut 54.

był Mikołaj Skaleński vel Skalicki[9]. Na północny zachód od niej leży Dobrynia znana w 1412 r., ale pół wieku wcześniej było w tym miejscu pole zwane Dobrinina Lanka (1363)[10], którego właścicielem był zapewne jakiś Dobryn z Cieklina. Powyżej Myscowej w głębi gór, istniała w 1499 r. Krempna, w pobliżu granicy był Grab wymieniony przez Długosza (1470—80), ale wieś Żydowskie (na północ od Grabu) znana była już w 1418 r.[11] I w tym zestawieniu widać, że wszystkie wsie noszą nazwy polskie[12].

Zdawałoby się, że w 2. poł. XIV w. silniej kolonizowano głębokie przedpola pomiędzy górną Wisłoką a Jasiołką aniżeli jej pobrzeża, bowiem na początku następnego stulecia nad oboma brzegami Jasiołki, od Jasła do Chorkówki, pojawia się w źródłach ok. 20 osad. Z wyjątkiem Borka i Dobieszyna, między którymi przeprowadzono w 1430 r. rozgraniczenie[13], wsi Długie wzmiankowanej w 1429 r. oraz Białkówki, której właścicielem w 1428 r. jest niejaki Wichna[14], wszystkie pozostałe wsie wzmiankowane są między 1404 a 1420 r. Należały do nich Roztoki nad brzegiem Jasiołki (1404) w par. jasielskiej[15], Gąsówka posiadająca sołtysa w 1408 r. a w 1409 r. też Hankówka, Wrocanka i Jedlicze[16], o Podniebylu wiadomo, że w 1411 r. dziedzicem jego był Mikołaj syn Strachoty[17], Łazki koło Łazów Dębowieckich istniały w 1415 r. i stanowiły efekt wytrzebiania lasów[18], w tymże roku wymienione są też Faliszówka, Gliniczek i Jareniówka[19], a w 1416 Męcinka[20], Sądkowa i Dobrucowa[21], w 1418 r. Brzezówka[22], w 1419 Kaczorowy, Świerzowa (Polska) i Wolica[23], zaś Chorkówka w 1420 r. jest w posiadaniu Kolanowskich h. Bogoria[24]. Ponadto w 1423 r. pod Jasłem istnieją Brzyszczki[25], a Ulaszowice, Gorcjowice i wspomniane Kaczorowy Władysław Jagiełło daje w zastaw Rafaelowi z Michowa za 600 grzywien[26].

---

[9] J. Radziszewska, *Wieś w regionie jasielskim*, *op. cit.*, s. 94. Zarówno Rymut, s. 34 jak i W. Lubaś, *Nazwy miejscowości...*, *op. cit.*, s. 584 wywodzą nazwę wsi od nazwy osobowej Mrok, Mruk. Warto zwrócić uwagę na położenie wsi w cieniu pięciu otaczających ją kopców (500—689 m npm) umożliwiających dostęp tylko od północy oraz najstarsze zapisy nazwy wsi: Mroczwa, Mrocowa (1421, 1422), Mrokowa (1494), chociaż również stary jest zapis Mrukowa (1465, 1529, 1680).

[10] Rymut, s. 15.

[11] Krempna, Grab: Rymut, s. 26, 19. Żydowskie: Lubaś, *Nazwy miejscowości...*, s. 591.

[12] Co się tyczy Krempnej pisanej też Krampna, por. wieś o nazwie Crampa (1198 r.), dziś Krempa w powiecie miechowskim. KDM II, 375.

[13] Perzanowski II, s. 387, 390.

[14] *Ibid.*, s. 389.

[15] J. Garbacik, *Tarnowiec, gmina zbiorowa powiatu jasielskiego*, Kraków 1938, s. 16.

[16] SPPP IX, s. 7.

[17] Perzanowski II, s. 406.

[18] Gawęda, *Rozwój*, s. 65 uważa ją za znacznie starszą.

[19] Rymut, *passim*. Wł. Sarna, *Opis... krośnieńskiego*, s. 390.

[20] Perzanowski II, s. 402.

[21] Rymut, s. 44, 15.

[22] *Ibid.*, s. 11.

[23] *Ibid.*, s. 23. Perzanowski II, s. 410. Lubaś, *Nazwy miejscowości...*, s. 589.

[24] Z. Wdowiszewski, *Ród Bogoriów...*, s. 47.

[25] Rymut, s. 11.

[26] KDM IV, s. 204.

Wszystkie wymienione osady pochodzą zapewne z wcześniejszego okresu, w większości należały do drobnego rycerstwa. Jedynie Piotr Mleczko skupił w swym ręku Jedlicze, Długie i Borek, a Chorkówka i Wrocanka należały do Bogoriów.

W bliskim sąsiedztwie, na zachodnim brzegu Wisłoka, odnotowujemy w 1428 r. Turaszówkę, w której dziedzicem jest Mikołaj z Żarnowca, w 1415 r. Wojaszówkę, a w 1417 r. pojawia się niejaki „Hinczko z Ustrobny", natomiast w 1446 r. sołtysem jest „Hindrich z Ustrobny"[27].

W górnym biegu Jasiołki istniała od XIV w. Dukla, której w 1373 r. Janusz kanclerz krakowski przyznał łąki zwane Lipowicza, ale dopiero 20 I 1402 dziedzice Dukli Jan i Jakub sprzedając niejakiemu Tylkowi wójtostwo w Dukli nakładają obowiązek osadzenia kmieci po obu stronach rzeki Dukli. Była to faktyczna lokacja Lipowicy na prawie magdeburskim z 20-letnią wolnizną[28].

W 2. poł. XV w. powyżej Lipowicy na terenie późniejszej Łemkowszczyzny powstają 4 wsie, tj. najwcześniej Wola Niżna pod nazwą „Radinc", którą w 1454 r. bp Mikołaj lokuje na prawie niemieckim pod nazwą Iwanszówka od imienia sołtysa Iwansza Wołocha[29], następnie przed 1470 r. powstają samorzutnie Szklary i Bałucianka przy drodze z Rymanowa na Węgry oraz w pobliżu, w tym samym czasie, Wołtuszowa[30]. W pobliżu drogi z Dukli na południe ok. 1483 r. zaczyna samorzutnie powstawać wieś Trzcianka, późniejsza Zawadka Rymanowska[31], zaś Tylawę zakładają w XV w. Kobylańscy, właściciele Dukli. Sądząc po nazwie nie była to na początku wieś wołoska, raczej na prawie niemieckim, a o jej istnieniu dowiadujemy się w 1486 r.[32]

Rzut oka na mapę prezentującą osadnictwo w 2. poł. XIV w. uwidacznia silniejsze zasiedlenie w tym czasie Dołów Sanockich oraz obu brzegów Wisłoka od Odrzykonia poniżej Krosna do okolic Wiśniowej poniżej Frysztaka. Natomiast w 1. poł. XV w., na całym terenie na wschód od dawnej granicy polsko-ruskiej, pojawiło się w rzeczywistości lub tylko w źródłach ponad 100 nowych wsi przy szczególnym zagęszczeniu w sąsiedztwie Sanoka i wzdłuż Sanu do Przemyśla. Prąd osadniczy z większą śmiałością kieruje się w górę Sanu i jego dopływów. Również w okolicach Przemyśla i od niego na południe aż do Wiaru pojawia się grupa osad (Wielunica, Buszkowice, Aksmanice, Pleszowice, Grochowce, Kormanice, Kniażyce, Koniusza, Witoszyńce, Brylińce, Olszany, Rokszyce, Kłokowice) oraz kilka w głębi gór (Nowosielce Kozickie, Paportno, Bircza, Stara Bircza, Lipa, Żohatyn). Co do niektórych, możemy przypuszczać, że istniały wcześniej, chociaż w źródłach pojawiają się dopiero w XV w., np. wsie wspomniane w dokumencie Jagiełły zatwierdzającym w 1407 r. uposażenie władyki przemyskiego (Buszkowice, Pleszowice, Grochowce, Kormanice,

---

[27] Perzanowski II, s. 412, 414, 413. Co się tyczy Ustrobnej Perzanowski jest zdania, że obaj wymienieni są jedną i tą samą osobą. Wątpliwości co do tego rodzą się ze względu na 30 lat różnicy, a poza tym Perzanowski podaje imię Henryk, gdy faktycznie brzmi ono z niemiecka Hindrich (por. AGZ XI, 2270).

[28] ZDM I, 141, 240.

[29] Fast., *Osadnictwo*, s. 146.

[30] *Ibid.*, s. 146, 131.

[31] *Ibid.*, s. 147.

[32] Perzanowski II, s. 413.

Kołkowice, Wielunica)[33]. Niektóre wydają się mieć charakter służebny (Koniuchy czyli Koniuszki 1418[34], Kniażyce 1440[35], Rokszyce 1436[36]). Wcześnie istnieją też Brylińce, które w 1415 r. były rozgraniczone z Kopysnem[37]. Początkowo rządziły się prawem ruskim, a zapewne od XVI w. wieś dzieliła się na część ruską i wołoską i rządziła się dwoma prawami[38]. W 1417 r. istnieją też Nowosielce Kozickie[39], w 1425 r. Olszany[40], w 1441 Pacław[41], a w 1444 r. Paportno[42]. We wsi Lipie w 1436 r., a w Żohatyniu istniejącym w 1441 r. w 2. poł. wieku poświadczeni są kniaziowie[43], co świadczy o opanowaniu wsi przez Wołochów. Bardzo wcześnie, bo w 1418 r. była już w głębi gór Bircza, która należała do braci Iwaszka i Łukasza. Oni to sprzedali Brzuskę w pobliżu Sanu Piotrowi i Mikołajowi Kmitom[44]. Nazwa Birczy pochodzi od węg. 'birka' — owca, co wymownie świadczy o wołoskim pochodzeniu założycieli osady[45]. Jeśli uwzględnimy, że w 1464 r. w dokumentach wymienione są miasto Bircza i Bircza Stara, należy przyjąć, że ta ostatnia jest starszą osadą aniżeli miasto, które w 1418 r. było jeszcze wsią.

Okolice miasta Sanoka musiały stanowić naturalny magnes przyciągający osaników, którzy stąd rozchodzili się w różnych kierunkach, ale przede wszystkim wzdłuż Sanu na północ oraz na południe. Nie można wykluczyć też, że niektóre wsie koło Sanoka odnotowane w źródłach dopiero w 1. poł. XV w. stanowią osady starsze. Zapewne należą do nich Posada Sanocka (wcześniej jako Przedmieście) znana ze źródeł w 1419 r., która — jak sądzi A. Fastnacht — mogła być pierwotnym miejscem osiedlenia Sanoka[46], a o jej dawności może świadczyć sama nazwa mająca związek ze słowem 'posad', które oznaczało osadę podgrodową[47] i urzędnikiem — 'posadnikiem' występującym w latopisie hipackim w 1150 r. Drugą tego rodzaju osadą jest wieś Zahutyń odległa 5 km na wschód od centrum Sanoka. Jej właściciel

---

[33] AGZ VII, 26.

[34] AGZ VI, 12. W 1418 r. Iwan z Obychowa przeprowadza rozgraniczenie między wsią przedmiejską Pikulińce a wsiami królewskimi: Witoszyńce, Koniuchy i Grochowce.

[35] AGZ XIII, 1267. W 1442 r. nazwa wsi brzmi Knezicze, *ibid.*, 1587, w 1481 Cneszycze, AGZ XVIII, 1511.

[36] AGZ XIII, 54. W 1436 r. Rokssicze należą do Michała, który pożycza Jerzemu z Rybotycz 160 zł węg. w złocie. AGZ XIII, 676.

[37] ZDM V, 1264.

[38] *Żerela* II, s. 121.

[39] ZDM VI, 1823.

[40] ZDM VII, 1796.

[41] AGZ XIII, 1535.

[42] AGZ XIII, 2275. Nazwa ta wymaga dokładnego zbadania pod względem językowym, bowiem występuje ona kilkakrotnie w nazwach wsi w pow. czerykowskim, rohaczewskim, a także jako nazwy gór k. Cisowej w przemyskim i na obszarze gm. Wetlina w Bieszczadach. Por. *Sł. Geogr.*, VII, s. 849. Może też występować z przestawieniem: Paprothno. AGZ XVIII, 776.

[43] Fast., *Osadnictwo*, s. 98. AGZ XI, 1563, 1725, 3082.

[44] AGZ VII, 30. Zwała się wówczas Bereska.

[45] L. Włodek, *Zarys dziejów Birczy*. Wyd. PTH w Przemyślu, 1981, s. 3. W 1446 r. występuje „Maxim knyaz de Byrcza". AGZ XI, 2304.

[46] A. Fastnacht, *Zarys dziejów Sanoka* (w:) *Księga pamiątkowa gimnazjum męskiego w Sanoku 1888—1958*, Kraków 1958, s. 151—152.

[47] A. Fastnacht, *Posady*, *op. cit.*, s. 145—160.

„Johanne de Zahutmya" wymieniony został jako świadek na dokumencie wydanym w Krośnie 23 IX 1404 r.[48] Wieś ta jest zapewne znacznie starsza od owej metryki, podobnie jak Olchowce i Sanoczek wym. w 1424 r., Dąbrówka Ruska w 1426 r., Płowce, Stróże Wielkie i Stróże Małe — 1429 r., w których poświadczone było prawo ruskie[49]. W odniesieniu do Stróż A. Fastnacht zwraca uwagę na powinność stróży w stosunku do miasta Sanoka, zaś w Olchowcach w XVI w. są funkcje służków i tywona, typowe dla wsi na prawie ruskim. Interesujące, że ten tywon nosi polskie nazwisko Demkowski, a spośród 13 służków, trzech ma nazwiska polskie[50]. Natomiast Czerteż pod Sanokiem wymieniony jest w 1439 r. na prawie niemieckim[51] i gdyby miał być przeniesiony z prawa ruskiego musiało by to nastąpić wcześniej. Było to możliwe, bowiem pobliski Sanoczek został 4 VI 1426 r. na mocy królewskiego przywileju osadzony ponownie na prawie magdeburskim przez szlach. Mikołaja Ząbra[52]. Na prawie niemieckim istniała też w 1420 r. wieś Dolina nad Sanem należąca do Jana Dolińskiego[53], natomiast obecne Bykowce pojawiły się w źródłach w 1435 r. pod nazwą Ryterowce[54], jako wieś stanowiąca własność szlachecką.

Idąc w górę Sanu znajdujemy za Bykowcami w 1433 r. Załuż, Monasterzec, Łukawicę, Huzele, a nad Sinym Potokiem (pr. dopł. Sanu) Uherce. Zapiska z 1436 r. wymienia jako należące do Kmitów te same wsie, zamek Sobień a ponadto Zasław, Lesko (późn. Posada Leska), Olszanicę powyżej Uherzec, Myczkowce, Rajskie, Chrewt, Solinę, Postołów i Wolę trzech kuśnierzy, ponadto w 1441 r. wspomniane są Jankowce, Bóbrka i Wola Postołowa[55]. Niektóre z tych wsi wymagają dodatkowych wyjaśnień. Otóż Postołów istniał przed 1409 r.[56], Rajskie pod nazwą Ralskie w 1425 r., zaś Chrewt nosi ruską nazwę Cherebuth, która miała oznaczać tyle co pol. grzbiet[57]. Natomiast w Uhercach w 1437 r. sołtysem był Mikołaj Orzechowski[58], ale nazwa wskazuje na udział elementu węgierskiego w powstaniu wsi, która przed końcem XV w. musiała zostać przeniesiona na prawo wołoskie[59]. Lesko, które w ciągu XV w. nosi wyraźnie polską odmienną nazwę 'Leszco, Leszko', było wsią. Nazwa wsi przeszła na określenie założonego obok wsi w 1469 lub 1470 r. miasta, a wówczas starsza osada uzyskała nazwę Przedmieścia lub Posady Leskiej[60].

---

[48] ZDM I, 259.
[49] Fast., *Osadnictwo*, s. 112, 116, 230.
[50] *Żerela* II, s. 237—238.
[51] Fast., *Osadnictwo*, s. 116.
[52] ZDM VII, 1999.
[53] Fast., *Osadnictwo*, s. 115.
[54] *Ibid.*, s. 80, 115. Por. też ZDM III, 684, gdzie występuje Piotr Cieszyk z Ryterowic. Wydawca ZDM spolszcza nazwisko Piotra, które w dokumencie zapisano jako Czeschik. Zdaniem P. Dąbkowskiego, *Ziemia sanocka, op. cit.*, s. 29 jest on synem Mikołaja, który był z pochodzenia Czechem. Jest to szczegół istotny, bowiem świadczy o pochodzeniu osadników. Por. *ibid.*, s. 29—31.
[55] Fast., *Osadnictwo*, s. 163.
[56] *Ibid.*, s. 162-163.
[57] Makarski, s. 51.
[58] AGZ XIII, s. 27.
[59] Fast., *Osadnictwo*, s. 260.
[60] *Ibid.*, s. 163.

Oprócz wspomnianych wyżej wsi Rajskie i Chrewt (leżące obecnie na południ. krańcach jez. Solińskiego) w skład dóbr Kmitów wchodziła też wieś Żurawin[61]. Wymieniono ją w nadaniu królewskim na rzecz Zanka Wołocha z Turki, który otrzymał pustkowie Thernowe Polye i prawo osadzenia wsi Thernowa[62]. W osobie Zanka Wołocha uwidacznia się wschodni prąd osadniczy chociaż niekoniecznie pierwotny, bowiem istnieje już wieś Żurawin mająca stanowić granicę dla wsi, którą ma założyć Zanko, ponadto już wcześniej ten obszar musiał być penetrowany przez koczowników, którzy może wypalili kawałek lasu i powstały kiedyś uprawne pola lub łąki, co można by identyfikować z użytym w dokumencie słowem pustkowie („vastitatem nostram Thernowe polye")[63]. Musiał to być jednak teren trudny dla nowych osadników, bowiem w 1469 r. Zanko sprzedał wieś Ternowe Pole, a jej rozwój nastąpił w XVI w. po przejściu dóbr na własność Kmitów. Do tego wrócę niżej.

Wschodni kierunek osadnictwa (wołoskiego) na początku XV w. potwierdza powstanie wsi Hoszów powyżej Ustrzyk Dolnych. Zdaniem L. Wyrostka król Jagiełło nadał w 1420 r. pustkę Iwanowi Wołoszynowi, na której on założył Hoszów, stanowiący gniazdo rodowe[64]. Słuszność wydaje się być jednak po stronie St. Kurasia, bowiem istnieje drugi Hoszów nad rz. Świcą pod Żydaczowem stanowiący siedzibę Hoszowskich h. Sas. Przywilejem króla Władysława otrzymał tę wieś 31 VIII 1393 Michał Wołoch i jego bracia Nehryło i Jerzy Stepanowicz[65]. Należy domniemywać, że Iwan Wołoszyn był potomkiem owego Michała i założył wieś Hoszów pod Ustrzykami.

Do lewostronnych, ważniejszych dopływów Sanu od Zagórza na południe należy zaliczyć Solinkę, Hoczewkę oraz Osławę z potokiem Kalniczką. Nad pierwszą rzeką nic się nie działo w 1. poł. XV w. Natomiast nad Hoczewką pojawia się w 1407 r. wieś Zahoczewie[66], która wyrosła zapewne z Hoczwi istniejącej wcześniej, nieco powyżej Zahoczewia. W 1412 r. są już Zagórz, Wielopole i Średnie, w 1424 Czaszyn i Wysoczany, w 1432 Zasław a w 1437 r. Łukowe[67]. Większość z nich ma

---

[61] *Ibid.*, s. 77. Wprawdzie Fastnacht wymienia ją w r. 1456 jako należącą do spadkobierców Mikołaja Kmity, ale właśnie dlatego nie ma powodu wątpić, że Żurawin należał wcześniej do jego dóbr. W najstarszych zapisach wieś nosi nazwę Żurawiny, co sugeruje utworzenie jej nie od 'żurawia, Żurawia, Żorawia' (Makarski, s. 200), a od żurawiny porastającej lasy szpilkowe.

[62] Dokument ten publikuje A. Stadnicki, *O wsiach tak zwanych wołoskich na północnym stoku Karpat*, Lwów 1848, s. 31—32 oraz Kuraś, ZDM II, 692. U obu wydawców występują drobne, chociaż istotne różnice w pisowni. Stadnicki pisze Thernowe polye, zaś Kuraś Tharnowe Polye i analogicznie zezwolenie na założenie wsi Thernowa, Tharnowa. Ta niewielka różnica może mieć konsekwencje etniczne, bowiem Ternowa jest formą ruską, a Tarnowa, później Tarnawa — polską.

[63] Zanko otrzymał dokument w Waradynie 24 VIII 1444, a więc podczas drogi pod Warnę. Jego ojciec Wańko był już rycerzem królewskim i zapewne szlachcicem. Wańko wraz z synami Zankiem, Chodkiem i Iwankiem otrzymali od króla Jagiełły Turkę w 1431 r. Możemy więc być pewni, że to właśnie Zanko znał uprzednio tereny, na które otrzymał przywilej. Skąd bowiem w kancelarii króla w Waradynie znano by położenie wsi Żurawin, pustki Ternowe pole, a także nazwę potoka Bukowiec (obec. Halicz), który ograniczał od południa otrzymanie ziemie.

[64] L. Wyrostek, *Ród Dragów-Sasów ..., op. cit.*, s. 52.

[65] ZDM VI, 1593.

[66] *Ibid.*, 1707.

[67] Fast., *Osadnictwo*, s. 150, 151, 163.

poświadczone prawo niemieckie, natomiast Płonną koło Wysoczan, po północnej stronie pasma Bukowicy, odnotowujemy w 1433 r. jako prywatną wieś na prawie wołoskim[68].

W górnej części Osławy już na terenie późniejszej Łemkowszczyzny, pojawia się w źródłach w 1433 r. wieś Szczawne, która nie posiadała już wolnizny, a zatem mogła powstać na początku XV w. i to jako wieś wołoska[69]. Pomiędzy październikiem 1435 a majem 1437 r. kupił Szczawne Jakub Wołoch, być może ten sam, który 25 III 1441 r. otrzymał pozwolenie od królowej Zofii na założenie Radoszyc na prawie niemieckim, ale z osadników wołoskich[70]. Do tego problemu wrócimy osobno, natomiast tu należy zwrócić uwagę, że w dokumencie królowej jest mowa o jakowymś „campum dictum Radoszyce", a ponadto już w 1361 r. bracia Piotr i Paweł z Węgier otrzymali od króla Kazimierza puste obszary („loca deserta") nad górnym Wisłokiem i Osławą zwane „Wisloczkie et Radoczicze". Ówczesny Wisłoczek to w 1435 r. wieś Wisłok Wielki nad górną Jasiołką, rzeczywisty Wisłoczek, powyżej Rymanowa istniał w końcu XIV w.[71], natomiast campum Radoszyce z dokumentu królowej dowodzi utrzymywania się pustki osadniczej w miejscu, które przed przeszło 80 laty mogło być zasiedlone lub też mamy do czynienia z faktem zachowania się w pamięci ludzkiej tego szczegółu, stąd w obu dokumentach znajdujemy to samo określenie „loca deserta". Zdaniem Z. Stiebera patronimiczna nazwa pochodząca od imienia Radosz świadczy o pierwotnej polskości nazwania miejsca[72]. Mogło to nastąpić w wyniku powstania jakiejś osady na terenie przygranicznym, w pobliżu Przełęczy Łupkowskiej, po zajęciu Sanoczyzny przez króla Kazimierza, chociaż wiele wskazuje, że od dawna wiodła tędy droga z Węgier do Sanoka wykorzystywana zarówno przez stronę ruską, polską i węgierską[73]. Zwróćmy przy tym uwagę, że również w środkowej Polsce w 1. poł. XV w. istniała wieś o nazwie Radoszyce[74].

Środkowy i dolny bieg Sanu zaludnia się bardzo silnie w 1. poł. XV w., skoro możemy stwierdzić nad jego brzegami i drobnymi dopływami w niewielkiej odległości od Sanu ok. 50 wsi dotychczas nie występujących w źródłach. Ale tylko dla jednej z nich znana jest data początkowa. Dotyczy to wsi Dobra Szlachecka w odległości ok. 20 km na północ od Sanoka na prawym brzegu Sanu. 28 VI 1402 r. Władysław Jagiełło nadał stryjecznym braciom o imionach Jura, Zanko i Dymitr oraz innym, nie wymienionym z imienia służkom z Ulucza, pole zwane Dobre, które miało sięgać do brodu przez San zwanego „Brud Chlumcense"[75]. Dobra została założona na prawie ruskim, a pole o którym jest mowa w przywileju sugeruje, że zostało wyrobione przez mieszkańców samego Ulucza, jako że po prawej stronie Sanu nie było w pobliżu innej wsi. W dodatku od miejsca przypuszczalnego brodu przez San jest dość obszerna dolina u stóp wzgórz.

---

[68] *Ibid.*, s. 150, 152.
[69] *Ibid.*, s. 155, 254.
[70] *Ibid.*, s. 153—154, 255.
[71] *Ibid.*, s. 153.
[72] Z. Stieber, *Top. Łemk. I, s. 44.*
[73] Fast., *Osadnictwo*, s. 47 oraz cyt. przez niego informację J. Długosza o podróży króla Ludwika przez góry Sanockie.
[74] KDM IV, s. 275: dok. Władysława Jagiełły z 28 VII 1432.
[75] AGZ VII, 22. Fast., *Osadnictwo*, s. 108, 232.

Przyjmując sugestię A. Fastnachta, że nazwa brodu pochodzi od wsi należało by uznać, że Hłomcza istniała już przed 1400 r. Faktycznie odnotowana została po raz pierwszy w źródłach w 1424 r. Dziesięć lat później było w niej 18 rodzin, a w 1468 r. przeniesiono ją z prawa polskiego i ruskiego na niemieckie[76]. Wł. Makarski na podstawie analizy językowej nazwy wsi przesuwa jej powstanie do okresu staroruskiego[77].

Do wczesnych osad należała też Bartkówka (1409) naprzeciw Dynowa[78], Chodorówka (1409) na wschód od Bachórza[79], Krasice naprzeciw Olszan, w których w 1413 r. dzierżawcą królewskim był Jan Baranko, protoplasta rodu Krasickich[80] oraz Maćkowice (1410) na północ od Przemyśla[81].

Z zapiski sądowej z 1436 r., dotyczącej sporu między Małgorzatą z Dynowa a jej stryjem Mikołajem Kmitą, dowiadujemy się o istnieniu następujących nowych wsi: Przedmieście Dynowskie, Szklary, Ulanica, Nozdrzec, Hłudno, Izdebki, Niewistka, Dąbrówka Starzeńska i Siedliska, Chodorówka znane już w 1409 r. i Łubno istniejące w 1424 r.,[82] Harta w 1429 r. Większość tych wsi rządziła się prawem niemieckim, zaś Łubno poświadczone jest w 1447 r. jako wieś wołoska[83].

Poniżej Sanoka wzdłuż Sanu ulokowało się kilka dalszych wsi, a to: Dębna (1431), Liszna (1429), Międzybródź (1439), Witryłów i Końskie (1424), Gdyczyna (1428), Łodzina i Hroszówka (1442)[84]. Z nich tylko odnośnie do Końskiego i Hroszówki wiadomo, że miały prawo niemieckie, a Łodzina była w całości osadą służebną na prawie ruskim.

Specjalna uwaga należy się miasteczku pod nazwą Mrzygłód, 17 km na północ od Sanoka. Adam Fastnacht wydając swoje „Osadnictwo..." nie znał zapewne dokumentu opublikowanego kilkanaście lat później przez St. Kurasia dotyczącego lokacji na prawie niemieckim miasta Tyrawy na lewym brzegu Sanu, które od początku XVII w. zwie się Mrzygłodem. A. Fastnacht powołując się na dokument Władysława Jagiełły o zamianie Tyrawy Solnej na miasto przed 1431 r.[85] oraz na fakt, że w 1435 r. mieszczanie nie posiadali już wolnizny od czynszów, dochodzi do wniosku, że lokacja musiała nastąpić przed 1415 r. Z tego zaś wysuwa się wniosek, że może mieć uzasadnienie legenda o osadzeniu tu jeńców krzyżackich wziętych do niewoli pod Grunwaldem[86]. Faktycznie, to 12 IX 1425 król dał Matiaszowi Czarnemu Balowi przyzwolenie na założenie miasta[87], wobec czego powyższe wywody Fastnachta należy poddać rewizji.

---

[76] Fast., *Osadnictwo*, s. 108.

[77] Makarski, s. 70.

[78] Fast., *Osadnictwo*, s. 99 podaje datę pierwszej wzmianki: 1427 r., ale wydawcy ZDM V, 1220 sugerują, że wym. w dok. z 12 I 1409 Bartosow jest Bartkówką.

[79] Fast., *ibid.*, podaje 1436, a Kuraś, *ibid.*, 1409 r.

[80] AGZ VIII, 42 i AGZ XVIII s. XVII, przedmowa.

[81] KDM IV, s. 125 jako Myeszkowicze.

[82] Fast., *Osadnictwo*, s. 100. Oprócz tych wsi do dóbr Kmity należały też wymien. w zapisce: Bachórz, Denowiec, Wołodź i Wara. Z etnograficznego punktu widzenia interesująca jest pisownia wsi Izdebki, która to wieś w tym czasie składała się z dwóch części: Izdbicy i Izdebki.

[83] *Ibid.*, s. 259.

[84] *Ibid.*, s. 106—111.

[85] *Ibid.*, s. 109.

[86] *Ibid.*, przyp. 226.

[87] ZDM VII, 1987.

W pewnym oddaleniu od Sanu, ale nad Potokiem Tyrawskim, istniały jeszcze dwie wsie, w dole potoku Siemuszowa zamieszkana w 1420 r. przez szlachtę służebną[88], której właściciele otrzymali 14 III 1424 r. przywilej królewski zezwalający Klemensowi i Spytkowi osadzenie na prawie magdeburskim wsi Nahujowice w pow. drohobyckim i nadanie sołectwa na prawie lennym[89]. U góry potoku istniała w 1446 r. osada Tyrawa na peryferiach Tyrawy Wołoskiej, która w 1482 r. przyjmuje nazwę Rakowa Wola (późn. Rakowa) od nazwiska swego właściciela Jana Raka[90].

Pobrzeża Sanu od Dynowa w dół obrosły gęsto dalszymi osadami, które pojawiają się w źródłach, ale bez możliwości określenia czasu powstania. Do zapiski sądowej z 1436 r., w której podane były wsie należące do Mikołaja Kmity należy dodać analogiczny zapis sądowy z 1441 r., w którym wyliczono 21 wsi. Bachórzec, Sielnicę, Ruską Wieś, Dubiecko, Śliwnicę koło Dubiecka, Iskań, Stupnicę i Ruszelczyce znamy już z zapisków z XIV w., ale Babice (od 1484 jako miasto), Nienadową, Przedmieście Dubieckie, Bachów, Kosztową, Słonne (obec. przys. do Polchowej, chociaż ta pojawia się dopiero w 1484 r.) i Pawłokomę poznajemy po raz pierwszy[91]. Jest też wspomniana Skuwierzowa stanowiąca obecnie górną część Nienadowej i Hololas, który był zapewne w 1441 r. w miejscu Huciska Nienadowskiego. Wzmiankowana Śliwnica istniała już w 1436 r., podobnie jak Chołowice i Mielnów[92], podczas gdy sąsiednia Śliwnica k. Krasiczyna i Korytniki odnotowane zostały w 1439 r.[93] W 1443 r. poświadczone są Chyrzyna, Wola Krzywiecka i Reczpol[94], przy czym ta ostatnia wieś ma nazwę urobioną od Uherskiego Pola[95]. W 1433 r. szlach. Waśko otrzymał od króla wieś Łętownię nad potokiem o tej samej nazwie[96], zaś Kuńkowce przechodzą w ręce Michała Wapowskiego w drodze zastawu za pożyczoną przez króla gotówkę[97]. Wcześniej, bo w 1431 r. dzieje się to samo w odniesieniu do Krzeczkowej (Criczkowa wolya), którą otrzymują Janusz i Jan Nekanda z Grzegorzowic[98]. Wiadomo też, że w 1424 r. istnieją Ujkowice na północ od Przemyśla, a w rok później odnotowana została w źródłach Laskówka k. Bachórza[99]. Tuż obok istnieje w 1448 r. Jawornik, którego nie było na początku XV w. Pojawia się dopiero

[88] *Ibid.*, 1964, przyp. 1, Fast *Osadnictwo*, s. 109. Por. też A. Gilewicz, *Stanowisko i działalność gospodarcza Władysława Opolczyka na Rusi w latach 1372—1378* (w:) *Prace historyczne wydane ku uczczeniu 50-lecia akademickiego koła historyków uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie 1878—1928*, Lwów 1929, s. 93 i n.

[89] ZDM VII, 1964.

[90] Fast., *Osadnictwo*, s. 109—110.

[91] *Ibid.*, s. 95.

[92] AGZ XIII, 61.

[93] *Ibid.*, 991

[94] *Ibid.*, 7287.

[95] *Ibid.*, s. 683 Indeks: Uhrzeczpolye, Vchrzeczpolye, Hvrzeczpole, Hureczpole, Orzeczpole i in.

[96] ZDM VII, 2140. F. Persowski, *Osadnictwo w dorzeczu średniego biegu Sanu* (w:) *Studia z historii gospodarczej poświęcone prof. dr. Franciszkowi Bujakowi*, Lwów 1931, s. 87 podaje datę o trzy lata późniejszą, co jest zrozumiałe, bowiem nie był znany wcześniejszy dokument.

[97] ZDM VII, 2153.

[98] KDM IV, s. 269.

[99] AGZ VIII, 47 (oprócz Ujkowic wym. są: Ostrów, Kosienica, Żurawica i Wyszatyce). Fast., *Osadnictwo*, s. 99 (Laskówka).

w dokumencie lokacyjnym Dylągówki w 1448 r.[100] W 1472 r. jest też miasto Jawornik (Polski), a starsza osada figuruje jako (Jawornik) Przedmieście[101].

Pozostaje jeszcze do omówienia dość znaczna ilość osad z omawianego okresu na dużym obszarze pomiędzy Jasiołką i Wisłokiem w średnim biegu oraz pomiędzy całym Wisłokiem a Sanem z wyłączeniem dotychczas wymienionych wsi nad brzegiem Sanu. Ze względu na wielkość całego terenu podzielimy go na kilka części. I tak, pomiędzy dawną granicą polsko-ruską, tj. między Jasiołką a Wisłokiem znajdujemy ponad 10 wsi. Najwcześniej dokumenty rejestrują Białobrzegi (1410), następnie Suchodół (1430), a Głowienkę obok tej ostatniej dopiero w 1445 r. Powstanie tych wsi (wraz z Krościenkiem Wyżnym) A. Fastnacht przesuwa na początek XIV w., co jest możliwe, chociaż brak ku temu podstaw źródłowych[102], podobnie jak do Wrocanki odnotowanej w 1424 r.[103], a rok później Wróblika Królewskiego, który jeszcze w XV w. zwie się Targowce, Targowiska[104]. Pięć kilometrów na północny wschód od Krosna zapisane zostało w 1415 r. istnienie wsi Potok. Otrzymał ją po ojcu Mikołaj syn Zawiszy z Łąk[105]. Była to zatem osada starsza, być może z XIV w. Zapewne z pierwszych lat XV w. pochodzi Bzianka, skoro w 1419 r. jest jeszcze wolą[106]. Pawłową Wolą w 1437 r. nazywała się wieś Głębokie nad Wisłokiem. Wówczas to Dobiesław z Oleśnicy kasztelan sandomierski wynagradzając zasługi szlach. Zygmunta nadał mu w Pawłowej Woli 2 łany sołeckie oraz obszar między rzeką Wisłok a potokiem Głębokie, zaczynając od młyna sieniawskiego aż do pola Głębokie[107]. Wspomniany młyn poświadcza też istnienie wsi Sieniawy. Najbliżej Jasiołki była w 1410 r. Lubatówka, którą Władysław Jagiełło zastawił za 200 grzywien. Wówczas zwała się ona Lubatową Niżną[108], co wyraźnie wskazuje na jej związek z położoną wyżej Lubatową lokowaną w 1376 r. Dotychczas przyjmowano, że Iwonicz występuje pierwszy raz w źródłach w 1427 r. i w ciągu różnych lat XV w. zwie się Ywanczepole (1427), Iwanyeczkopole (1459), Iwancze (1428) itp.[109] Nazwa wskazywałaby, że było tam wcześniej jakieś pole Iwana lub coś podobnego (por. ternowe pole, hodle pole), gdzie przed lokacją wsi istniała ludzka sadyba. Zdaniem St. Kurasia w jednym z dokumentów wystawionych przez Dobiesława z Oleśnicy kasztelana Wojnickiego 3 I 1413 r. świadkiem jest „domino Thorawa de Iwancze", czyli z Iwonicza[110]. Zarówno w Iwoniczu jak i sąsiedniej Klimkówce w XV w. większość mieszkańców ma nazwiska niemieckie, a i same wsie rządzą się prawem niemieckim, z tym że Klimkówka nosi nazwę Climkowa (1436)[111] urobioną od polskiego imienia Klimek.

---

[100] Fast., *Osadnictwo*, s. 90. Małgorzata z Dynowa wydała przyw. lok. Janowi Dylągowi na osadzenie wsi na pr. niem. z 20-letnią wolnizną.

[101] Fast., *Osadnictwo*, s. 91.

[102] *Ibid.*, s. 122.

[103] Na kartach AGZ XI, s. 9—380 przewija się nazwisko właściciela Wrocanki („Wroczanki"), Scibor, który od 1435 r. (nr 701) występuje też jako Mikołaj Sciborowicz.

[104] Fast., *Osadnictwo*, s. 124, 129.

[105] Perzanowski, II, s. 407.

[106] Fast., *Osadnictwo*, s. 132.

[107] ZDM II, 504.

[108] ZDM VI, 1745. Fast., *Osadnictwo*, s. 128.

[109] Fast., *Osadnictwo*, s. 127.

[110] ZDM I, 299.

[111] Fast., *Osadnictwo*, s. 127.

Na obszarze Dołów Sanockich pojawia się w 1435 r. „wieś Świętego Piotra" (tj. kościoła w Bukowsku) czyli Wolica[112], w 1438 Jędruszkowce, a w 1451 Bełchowa Wola[113] czyli Bełchówka, która musiała powstać nieco wcześniej. Obie, a zapewne i Wolica, były na prawie niemieckim, ale Odrzechowa lokowana przez króla Władysława w 1420 r. oraz Ratnawica znana w 1449 r. są już wsiami rusko-wołoskimi[114], do czego wrócimy osobno, podobnie jak i do Wisłoka Wielkiego, który pod nazwą Wisłoczka istniał już w pobliżu źródeł rz. Wisłok w 1435 r.[115] Zwróćmy tylko uwagę, że w omawianym już przy okazji Radoszyc nadaniu braci Piotra i Pawła z Węgier w 1361 r. wymienione są „loca deserta dicta Wysloczkie et Radoczice"[116], a więc puste lub opuszczone miejsca, które w obu przypadkach noszą polskie nazwy. A. Fastnacht sugeruje m.in. możliwość wyludnienia starych osad z powodu panującej w latach czterdziestych XIV w. zarazy. Oczywiście nie można tego wykluczyć, ale bardziej prawdopodobne jest ich powstanie dopiero w tych latach, a zanik ewentualnych wsi mógł nastąpić równie dobrze z powodu napaści zbójeckich, czy wręcz węgierskich, jako że gdzieś w rejonie Radoszyc i Wisłoka musiał przebiegać szlak komunikacyjny z Sanoka na Węgry, z którego korzystali również Wołosi[117]. Zwróćmy uwagę, że dokładnie na linii Radoszyce-Sanok leży nad Osławą wieś Szczawne (już w obrębie Łemkowszczyzny), której historia musi sięgać samego początku XV w. Pierwszą wzmiankę posiadamy z 1433 r.[118] Z zapisu sądowego w dniu 8 X 1435 r. dowiadujemy się, że trzej bracia dali Hryćkowi, czwartemu bratu, upoważnienie do sprzedaży kniaźstwa w Szczawnem[119]. Braćmi Hryćka byli Klemens, Paszko i Staszko synowie Boty, którego znajdujemy już w 1402 r. jako właściciela Morochowa[120]. Bota trzymał Szczawne na prawie wołoskim, więc tylko Wołosi mogli go zasiedlić, podobnie jak i Morochów. W 1437 r. on już nie żył, a jego synowie sprzedali Szczawne innemu Wołochowi, Jakubowi, co potwierdza odpowiedni dokument królowej Zofii, w którym informuje ona, że dla lepszego zasiedlenia i zagospodarowania nadaje ona wsi prawo niemieckie[121]. Prawo wołoskie zachowało się we wsi faktycznie nadal, z czego St. Kuraś wnosi, że powołanie się na prawo niemieckie dla Szczawnego zostało w przywileju bezmyślnie wpisane w kancelarii królowej[122], z czym jednak nie można się zgodzić w przypadku tego dokumentu, bowiem są w nim konkretne odniesienia do wsi, na co zwraca uwagę Fastnacht.

W źródłach z 1. poł. XV w., a szczególnie w pierwszym ćwierćwieczu, pojawia się

---

[112] P. Dąbkowski, *Stosunki kościelne ziemi sanockiej w XV stuleciu*, Przemyśl 1922, s. 26 i 90 Fast., *Osadnictwo*, s. 199—200.

[113] Fast., *Osadnictwo*, s. 118—120.

[114] *Ibid.*, s. 138, 119, 263. ZDM VII, 1901.

[115] Fast., *Osadnictwo*, s. 153.

[116] *Ibid.*

[117] V. Chaloupecky, *Valaši* na Slovensku, Praha 1947, s. 29.

[118] Fast., *Osadnictwo*, s. 155. AGZ XI, 562: Balco de Sczawne.

[119] Fast., *Osadnictwo*, s. 254 wg AGZ XI, 742.

[120] Fast., *Osadnictwo*, s. 73.

[121] *Ibid.*, s. 155, 254.

[122] St. Kuraś, *Przywileje prawa niemieckiego miast i wsi małopolskich XIV—XV wieku*, Ossol., 1971, s. 45.

szereg nowych osad między Wisłokiem a Stobnicą. Do najstarszych należą Humniska i Lalin istniejące w 1404 r.[123]

Etniczny charakter Humnisk uwidacznia się fundacją kościoła w 1409 r., natomiast o Lalinie wiemy, że już w 1441 r. rozróżniano część ruską, zapewne starszą i część niemiecką, będącą efektem kolonizacji z XV w. W pobliżu Lalina istniała w 1434 r. Falejówka. Również starą osadą był zapewne Trzcśniów, odnotowany w 1419 r.[124], a między 1420 a 1432 r. znajdujemy Turzepole, Buków, Jasionów i Zmiennicę[125]. Ostatnia wieś należała do dużych osad. Około 1440 r. było tu 20 kmieci płacących czynsze, natomiast co do Jasionowa na uwagę zasługują informacje o plebanie Stefanie w 1427 r. i cerkwi w 1474 r.[126] Ruską ludność w XV w. ma też Jabłonica Polska istniejąca w 1432 r. na prawie niemieckim. W 1424 r. jest też Orzechówka, 1426 Kombornia, w której w XV w. są nazwiska przeważnie niemieckie, a także Jasienica (Rosielna) wzmiankowana w 1442 r., ale prawdopodobnie była to osada znacznie starsza[127]. Później od wymienionych odnotowana została Posada Dolna (1447) stanowiąca przedmieście Rymanowa, natomiast Posada Górna wystąpiła w źródłach dopiero w 1508 r. Obie wsie mogą być wcześniejsze, ale brak na to dowodów[128].

W zakolu Wisłoka istnieją Gbiska (1428), Jazowa (1443), ponadto Kalembina, w której w 1425 r. sołtysem był szlach. Jakusz[129]. W 1448 r. pojawiają się też dwie wsie na terenie tzw. Zamieszańców: Węglówka i Krasna, w których byli sołtysi i popi[130].

Na prawym brzegu Stobnicy, chociaż w znacznym od niej oddaleniu, na przełomie XIV i XV w. powstała Przysietnica. W 1413 r. otrzymał ją dożywotnio od bpa przemyskiego Macieja Zyndram z Maszkowic[131]. Jej pierwotna nazwa Przesiecznica wskazuje na obronny charakter miejsca, chociaż celowość tego w XV w. na tym terenie trudna jest do wyjaśnienia. Przed 1444 r. musiało też istnieć Niebocko przy prawostronnym dopływie Stobnicy[132]. Na południu, tuż koło Jaćmierza, pojawiła się w 1429 r. Iacimirzka Wola, która w 1442 r. występuje już pod swoją obecną nazwą, tj. Bażanówka[133].

W środkowym biegu Stobnicy, we wsi Domaradz, wpływa do niej potok Łączka, nad którym rozłożyła się Golcowa. Wieś ta powstała w dwóch etapach według przywilejów z 18 IV 1425 i 25 VI 1448. Drugi z nich otrzymał Maciej Golec, sołtys Golcowej Woli[134].

[123] Fast., *Osadnictwo*, s. 86, 135.
[124] *Ibid.*, s. 132.
[125] *Ibid.*, s. 132, 133.
[126] H. Polaczkówna, *Najstarsza księga wsi Trześniowa 1419-1609*, Lwów 1923, s. 15.
[127] Fast., *Osadnictwo*, s. 87, 132—138. W 1478 r. obok niej jest wieś Plosznina, która pod nazwą Płosiny stanowi obecnie przysiółek do Jasienicy *(ibid.)*.
[128] *Ibid.*, 129.
[129] Orzechowska, s. 21: Gbysko; AGZ VII, 44: Jaszowa; ZDM V, 1358: Jakusz wym. jako świadek w dok. lok. Pstrągowej.
[130] Perzanowski, II, s. 398, 413.
[131] Fast., *Osadnictwo*, s. 240. W 1440 r. Przysietnica jest znowu w rękach biskupich. ZDM V, 1481.
[132] Fast., *Osadnictwo*, s. 88.
[133] *Ibid.*, s. 133.
[134] Obszerniej Fast., *Osadnictwo*, s. 86.

W pobliżu ujścia Stobnicy istnieje Żyznów, w którym sołtysem w 1422 r. był szlach. Markusz, ponadto Jawornik Niebylecki (1418), nad Wisłokiem Glinik Charzewski, a nad jego prawostronnym dopływem Gwoźnicą wieś Baryczka (1447)[135]. W dolnym biegu rzeczki o nazwie Wysoka, wpadającej do Wisłoka naprzeciwko Dobrzechowa, miała być ulokowana wieś Połomia. Przywilej na to otrzymał po 1425 r., a przed 4 maja 1429 r., Mikosz Stodoła[136], który w 1425 r. był kmieciem we wsi Wysoka. Mikosz Stodoła wraz z drugim kmieciem, zw. Przybyszem z Wysokiej, zostali powołani na wiarygodnych świadków przez opata koprzywnickiego podczas nadania kościołowi w Dobrzechowie nowych posiadłości i dochodów[137]. Nie byłoby nic dziwnego w tej lokacji Połomii, ale wieś o tej nazwie istnieje już w 1420 r., wtedy to bowiem Anna z Góry przekazuje klasztorowi koprzywnickiemu lasy między wsiami: Markuszową, Golcową Wolą i Połomią[138]. Można by sądzić, że ostatnia wieś otrzymując nowego sołtysa, Mikosza Stodołę, zmieni nazwę na Stodolina lub Stodolina Wolya[139], która jest dziś najdalej na południe wysuniętą częścią wsi Wysoka. St. Kuraś dodaje w objaśnieniach, że w Rej. pobor. z XVI w. i u Długosza (Lib. Ben. III, s. 389, 390, 398) podawana jest nazwa Stodolina Wola, jako druga nazwa wsi Wysokiej[140]. W związku z tym, że pomiędzy Wysoką a Stodoliną leży Golcowa znana z 1277 r., informacja St. Kurasia może świadczyć jedynie o szybkim wchłanianiu przez Wysoką obu wsi: Golcówki i Stodoliny. Wbrew temu co pisze St. Kuraś, Stodolina, a tak samo i Golcówka, istnieją dziś jako części Wysokiej. Oczywiście nic przyczynia się to do wyjaśnienia miejsca gdzie Jakub opat koprzywnicki „locare in fluvio dicto Wyszoka novam villam dictam Polom progressius procedendo ex utraque parte pradaedicti fluvii". Porównując ten zapis z przekazaniem przez Annę z Góry „silvam inter Markuszowa, Golczowam vola et Poloniam"[141] można dojść do wniosku, że wieś ta przez jakiś czas istniała w dolnym biegu rzeki Wysoka i pewno została wchłonięta przez wieś Wysoką. Na początku XV w. istniały tu również dwie inne wsie: Zielonczyna i Sobieszczanowa, które później zaginęły lub włączono je do innych wsi, np. ostatnia z wymienionych mogła — jak sugeruje A. Orzechowska — zostać połączona z Różanką, której istnienie potwierdza przywilej z 1425 r.[142]

Zwróćmy uwagę, że omawiana wyżej Połomia była jedną z trzech wsi o takim samym brzmieniu nazwy w 1. poł. XV w. Druga Połomia istnieje dziś nad rzeczką Gwoźnicą, niedaleko ujścia do Wisłoki. W 1447 r. był tu kościół, który został

---

[135] SPPP IX, s. 23: Żyznów, Orzechowska, s. 27: Jawornik, ZDM III, 763: Glinik Charz. i Baryczka.

[136] ZDM II, 412.

[137] ZDM II, 381.

[138] KDM IV, s. 182: „ ... silvam inter Markusowa, Golczowam vola et Poloniam ..." W tym czasie była na zachód od Wysokiej wieś Michałówka, z której w 1402 r. bp Maciej zapisał dziesięcinę dla kaplicy w zamku kamienieckim (AGZ VIII, 31).

[139] ZDM II, 381: obie formy są w dok. z 1425 r.

[140] *Ibid.*, przyp. 17.

[141] KDM IV, s. 182.

[142] Orzechowska, s. 54. ZDM II, 381.

uposażony przez Pakosza i Kiełcza, dziedziców Prochny, tj. dworu rycerskiego w par. Czudec[143]. Natomiast Połomeja koło Pilzna została odnotowana w 1423 r.[144]

Na prawym brzegu Wisłoka, w kierunku od Rzeszowa do Tyczyna i Błażowej istniało w 1. poł. XV w. szereg wsi i to zapewne bardzo wcześnie zakładanych, skoro od 1368 r. funkcjonowało miasto Tyczyn. Pewną jednak wiadomość dostarcza dopiero dokument z 1423 r., w którym oprócz Tyczyna, Lutoryża i Białej z XIV w. wymienione zostały po raz pierwszy: Chmielnik, Słocina, Zalesie, Matysówka, Drabinianka, Budziwój, Lubenia, Straszydle, Siedliska i Zarzecze[145].

Z tego okresu znany jest na powyższym terenie tylko jeden przywilej lokacyjny, wydany 1 I 1429 r. pracowitemu Stanisławowi Kąkolowi przez Piotra Lunaka Kmitę z Błażowej[146]. Wieś otrzymała do swojej dyspozycji 50 łanów, prawo niemieckie i 20 lat wolnizny. A. Fastnacht przypuszcza, że równocześnie z nią zaczęła powstawać Białka, bowiem jest ona położona na obszarze lokacyjnym Kąkolówki, tylko przy innym potoku, a ponadto obie wsie miały jednego sołtysa[147]. Z dokumentu lokacyjnego Kąkolówki wynika jasno, że Błażowa musiała istnieć dużo wcześniej, skoro w 1429 r. jest miejscem zamieszkania właściciela dóbr. W tym samym roku istnieje też i Brzezówka, w 1432 Piątkowa, w 1436 Futoma i Hyżne, a w 1450 rozróżnia się Borek Nowy od Borku Starego[148]. Nieco później, bo 4 IV 1448 r. Małgorzata z Dynowa, córka Piotra Lunaka wydała Janowi Dyląg owi przywilej na założenie wsi Dyląg owej na prawie niemieckim z 20-letnią wolnizną. Na pocz. XVI w. przyjęła się nazwa Dylągówka[149].

Na lewym brzegu Wisłoka, ale daleko od jego brzegów, na zachód i poniżej Strzyżowa znajdujemy kilka wsi z 1. poł. XV w.: Szufnarową (1408), Wiśniową (1412), Stępinę (1416), Zgłobień (1418), Wolę Zgłobieńską (1440) i Nową Wieś Czudecką (1445)[150]. Odnośnie do Szufnarowej Wł. Sarna zwracał uwagę, że została odnotowana przez Długosza jako Schuffnerhaw, co wskazuje na niemieckie pochodzenie[151].

Mimo, że 2. poł. XV w. nie stanowi w zakresie osadnictwa wyodrębniającej się w sposób zasadniczy epoki, to jednak widoczne jest przesunięcie się aktywności kolonizacyjnej na tereny wschodnie. W całej partii pogórzańskiej do dawnej granicy polsko-ruskiej możemy naliczyć 27 wsi, kilkanaście znajdujemy na obszarze zach. części ziemi sanockiej, do brzegu Sanu. Natomiast około 30 nowych pojawia się w Beskidzie Niskim (późniejsza Łemkowszczyzna) i w północnych partiach Bieszczadów (późniejsza Bojkowszczyzna). Szczególne zagęszczenie uwidacznia się pomiędzy Sanem a Wiarem i nad wschodnimi brzegami tej bystrej rzeczki.

---

[143] ZDM III, 763. W dok. wieś nosi nazwę Polom, identycznie jak w KDM IV, s. 182.

[144] Orzechowska, s. 47, zwie się wówczas Poloma, Polom. Nazwa wsi Polom wymaga jeszcze dodatkowej analizy i porównania z takimi samymi nazwami wsi na Słowacji środkowej i wschodniej.

[145] Fastnacht, *Osadnictwo*, s. 89.

[146] *Ibid.*, s. 90.

[147] *Ibid.*, s. 90.

[148] *Ibid.*, s. 89—90.

[149] *Ibid.*, s. 90—91. ZDM III, 785 podaje treść całego dokumentu. Por. też Makarski, s. 62.

[150] KDM IV, s. 158: Stępina, Orzechowska, s. 42, 43, 57, 61, 68: pozostałe wsie.

[151] Wł. Sarna, *Opis ... krośnieńskiego*, s. 670.

Przechodząc do szczegółów, to między Dunajcem a Białą, źródła rejestrują: Dąbrówkę Polską (1410), Janczową, Mostki, Starą Wieś (1470—80), Berdechów (2. poł. XV w. ?) oraz Łowczówek pod Tuchowem w 1475 r.[152]

Na dużych obszarach Pogórza gorlicko-tuchowsko-jasielskiego, między Białą, Wisłoką i Ropą pojawiają się w dokumentach: Zabłędza (1473), Łęki Dolne (1470--80), Podlesie mające poświadczone w 1488 r. prawo magdeburskie, Lipnica Górna, która w 1462 r. ma sołtysa, i o której Długosz pisze, że należy do dóbr tynieckich[153] oraz Gródek koło Szymbarku. Początki istnienia tej ostatniej wsi są niejasne. A. Stadnicki był zdania, że lokacja Gródka nastąpiła na gruntach Grybowa, a więc niedługo po 1340 r. H. Stamirski umieszcza go w grupie wsi powstałych w latach 1430-1454, zaś St. Kuraś suponuje, że był lokowany w XIII w., ale jednocześnie stwierdza, że pierwsza wzmianka o Gródku, wsi na prawie niemieckim, znajduje się dopiero u Długosza[154]. Brak bliższych danych, poza stwierdzeniem istnienia w 1498 r. Zawadki koło Osieka[155]. Na Pogórzu, na prawym brzegu Wisłoki, źródła odnotowują Głobikówkę w 1462 r., Jaszczurową w 1479, Sieklówkę w 1475 r., z tym, że ostatnia, już jako wieś na prawie niemieckim (od 1474), zostaje w następnym roku rozgraniczona z Bierówką i Warzycami; pojawiają się też pierwsze informacje o Bieździatce poniżej Jasła (1460) i Potakówce (1464) na południowym brzegu Jasiołki, natomiast Długosz odnotował istnienie Łętowni k. Strzyżowa, a w Grabaninie k. Żmigrodu karczmy, zagrody i folwarku (1470-80)[156]. W jego dziele znajdujemy też Żarnową, Godową i Brzeżankę w okolicy Strzyżowa na prawym brzegu Wisłoki, a ponadto Gwoźnicę (1462) i Oparówkę (1493)[157] oraz Konieczkową, w której w 1460 r. ufundowany został kościół[158].

Grupa wsi z 2. poł. XV w. pomiędzy dawną granicą a Sanokiem jest niewielka, a to z tego względu, że niewiele już zostało miejsca na lokację nowych osad. Te, które znajdujemy są rzadko rozsiane na całym terenie. I tak, koło Tyczyna starsze osadnictwo uzupełniają dwie osady: Kielnarowa (1478) i Hermanowa (1458)[159], sądząc z nazw z niemieckim udziałem kolonizacyjnym. Koło Błażowej w 1465 r. pojawia się w zapiskach Grzegorzowska Wola, która — jak sądzi A. Fastnacht — jest tą osadą, która od 1589 r. nazywana jest Wolą Lecką, dziś Lecko[160]. Bardziej na południe, nad potokiem Baryczka, fundowano w 1462 r. we wsi Wesoła kościół.

---

[152] KDM III, 875: Dąbrówka, Długosz, *Lib. ben.* II, 245, 340, 302: Janczowa, Mostki, Stara Wieś. Por. E. Pawłowski, *Nazwy*, cz. I, *passim*. Orzechowska, s. 39: Łowczówek.

[153] SPP IX, s. 132: Podlesie, Rymut, s. 29 i Sarna, *Opis ... jasiel.*, s. 353: Lipnica Górna.

[154] A. Stadnicki, *Krótki rys historyczny miasta Grybowa ..., op. cit.*, s. 371. H. Stamirski, *Rozm. punktów*, s. 41, Kuraś, *Osadnictwo*, s. 85.

[155] Rymut, s. 57.

[156] Orzechowska, s. 22: Głobikówka, s. 11: Bieździatka, Sarna, *Opis ... jasiel.*, s. 612 i J. Radziszewska, *Wieś w regionie jasielskim, op. cit.*, s. 100: Sieklówka, Rymut, s. 39: Potakówka, Sarna, *ibid.*, s. 443: Grabanina.

[157] Orzechowska, s. 11, 22.

[158] *Schematismus universi venerabilis cleri saecularis regularis dioecesis rit. lat. premisliensis pro anno Domini 1888*. Premisliae 1888, s. 223.

[159] Fast., *Osadnictwo*, s. 89.

[160] *Ibid.*, s. 90.

W akcie erekcyjnym jest informacja, że wieś niedawno założono i znajduje się ona jeszcze w okresie wolnizny. Jednocześnie wspomniano tam o Nowej Wsi powyżej Wesołej, którą mogła być tylko Barycz[161]. Dowodzi to, że wieś przyjęła nazwę od potoku i powstała już po założeniu Wesołej. Polskie nazwy tych wsi, poświadczona w XV w. polska ludność w Baryczy, świadczą o charakterze etnicznym osadnictwa.

Na wzgórzach na północ od Krosna, które jeszcze dziś są w dużym stopniu porośnięte lasami, znalazły sobie miejsce jeszcze trzy wsie: Czarnorzeki, Wola Komborska, Wola Jasienicka. Zdaniem A. Fastnachta Czarnorzeki powstały później[162], ale inni badacze biorąc za podstawę zapis z 1471 r. w AGZ[163] są zdania, że Czarnorzeki istnieją w 2. poł. XV w.[164] Wieś należy do grupy wsi tzw. Zamieszańców, tzn. zamieszkanych do niedawna przez ludność polską i ukraińską. Źródłowe zapisy od XV w. stale wymieniają nazwę wsi w polskim brzmieniu, stąd nie wiadomo kiedy i skąd Rusini wzięli się we wsi. W porównaniu z Czarnorzekami, Wola Komborska musiała istnieć przed 1457 r., skoro w tym roku posiada założoną już księgę sądową, ale zwie się wówczas Vyrzchnye Jasyenycza[165], co wskazywałoby, że nastąpiło tu rozszerzenie osadnictwa z Jasienicy (Rosielnej), ale już w 1460 r. zwie się ona Chroszthowa Vola od Stanisława Chrosta, który wcześniej był posiadaczem sołectwa w Lalinie[166]. Nazwa ta nie utrzymuje się, bowiem w księdze sądowej w 1463 r. zwie się już Camborska Vola[167], co może świadczyć tylko o tym, że sołtysi z Komborni uzyskali liczebną przewagę. Zapewne kmiecie z Jasienicy dali początek Woli Jasienickiej, znanej już w 1460 r.[168] Widać to również w Borkówce, która w chwili zanotowania jej w źródłach (1460, 1461) stanowiła już przedmieście Brzozowa[169]. To samo można powiedzieć o Wydrnej i Jabłonce nad potokiem dydniańskim znanych w 1468 r., oraz Woli Góreckiej (początkowo Sczyrkowa Vola) istniejących w 1461 r. w pobliżu źródeł Stobnicy[170], ale w Krzemiennej przy ujściu do Sanu potoku dydniańskiego występuje w 1455 r. Syenko Trzihubka, który jest też kmieciem w Dydni[171]. Polskie nazwisko, ruskie imię zgadza się z późniejszym mieszanym charakterem wsi. Zapewne jakiś Raczek (Polak?) dał początek Woli Raczkowej, powyżej

---

[161] *Ibid.*, s. 101.

[162] *Ibid.*, s. 131. Fastnacht nie podziela poglądów Sarny, *Opis ... krośnieńskiego*, s. 376 i uważa, że dopiero w 1624 r. wieś Czarnorzeka wraz ze Szklarką są w spisie dóbr kamienieckich, ale jednocześnie nie wyklucza, że „vola Czarna" w 1544 r. (SPPP XI, 3479) może odnosić się do Czarnorzek.

[163] „Czarnoczsky debet locare Czarna Yaszenycza usque ad sumitatem Czarna Yaszenycza ... " AGZ XVI, 801.

[164] Por. Makarski, s. 52. J. Rieger, *Nazwy wodne dorzecza Sanu*, Ossol. 1969, s. 37. Pr. onomost. 12 (dal. Rieger, *Nazwy*). Perzanowski II, s. 389 przyjmuje jako pierwszą wzmiankę informację z 1544 r.

[165] *Księgi sądowe wiejskie*, wyd. B. Ulanowski, t. I, Kraków 1921, s. 3.

[166] Fast., *Osadnictwo*, s. 87.

[167] *Ks. sąd wiejs., op. cit.*, s. 4.

[168] Fast., *Osadnictwo*, s. 87.

[169] *Ibid.*, s. 85.

[170] *Ibid.*, s. 87, 106, 116.

[171] *Ibid.*, s. 106.

Falejówki (ist. 1480), po kilku latach zwanej już Raczkową. W 1456 r. istnieje pod Sanokiem wieś o nazwie Zabłotce z ruską ludnością, co do której A. Fastnacht przypuszcza, że była już w chwili lokacji Sanoka, bowiem wraz z innymi wsiami stanowiła w późniejszym okresie uposażenie sanockiego wójta[172].

Na południu Dołów Sanockich powstały w omawianym okresie dwie wsie, dla których znane są pewne szczegóły. Otóż w 1479 r. właściciel Nowotańca, Adam Wzdowski, wydał pracowitemu Paszeczkowi Dynowiczowi zezwolenie na osadzenie kmieci na 21 ćwierciach roli. Dalsza treść dokumentu dowodzi, że nowa osada zwana Mąthne lub Vola Mąthna (od nazwy potoku) powstała już wcześniej powyżej górnego przedmieścia Nowotańca, skoro kmiecie otrzymali tylko 3 lata wolnizny z ról i 6 lat z lasów. Dość szybko wieś zmienia nazwę na Wolę Jaworową odnotowaną już w 1520 r.[173]

Tuż obok powstaje od 1493 r. wieś Trębowla na prawie wołoskim z 24-letnią wolnizną. Przywilej na lokację wydał Mikołaj Bal niejakiemu Simkowi[174]. Zupełnie niezrozumiałe dlaczego Bal nazywa wieś mianem miasta położonego ok. 300 km na wschód od Sanoka. W 1532 r. funkcjonuje już nazwa Simkowa Wola, dziś Sękowa Wola. Natomiast prywatna wieś Raczkowa położona powyżej Falejówki, pojawia się w zapiskach sądowych jako Raczkowa Wola w 1480 r. To miano nosi jeszcze w 1505 r., chociaż już od 1486 r. bywa też pisana bez Woli[175].

Wyżej wspomniałem już o istnieniu w 1425 r. Wróblika stanowiącego królewszczyznę. Na styku z Wróblikiem Królewskim założono drugi Wróblik zwany Szlacheckim, który pojawia się w źródłach w 1459 r.[176] i rządzi się prawem niemieckim. Wieś ta nie była jednak zamieszkana przez szlachtę, a jej przydawka oznacza, że należała do prywatnego właściciela.

Stosunkowo najsilniejsze oddziaływanie prądów osadniczych w 2. poł. XV w. uwidacznia się pomiędzy Sanem a Wiarem, a więc na pograniczu ziemi sanockiej i przemyskiej oraz w dużym stopniu w górę Sanu, do wysokości Stuposian i dopływów Sanu.

O kolejności powstawania osad w głębi gór i lasów birczańskich trudno sądzić na podstawie dat pojawiania się ich w zapiskach sądowych, ale niekiedy można się ich domyślać, np. w odniesieniu do Sufczyny, która pod nazwą Camyenna Wolya odnotowana została w 1456 r.[177], mając w bezpośrednim sąsiedztwie od południa starszą od siebie Birczę, a od północy Brzuskę.Wraz z nią wymieniona została w 1458 r. jako Schawczinawola, a od 1468 r. Sawczyna[178]. W 1458 r. Piątkowa miała sołtysa[179], a u źródeł potoku przepływającego przez tę wieś była osada Oboracz, która dziś jest jej przysiółkiem, natomiast wspomniana w samej zapisce inna osada pod nazwą Dubowie koło Słonnego musiała zaginąć lub zmienić nazwę[180]. Niedaleko na zachód

[172] *Ibid.*, s. 104, 105, 116.
[173] *Ibid.*, s. 136.
[174] *Ibid.*
[175] AGZ XI, 1395 (1480 r.), 1769 (1486 r.), 3067 (1505 r.).
[176] Fast., *Osadnictwo*, s. 129.
[177] AGZ XI, 3348.
[178] *Ibid.*, 3403. Fast., *Osadnictwo*, s. 97.
[179] AGZ XI, 3400.
[180] AGZ XI, 3441. Fast., *Osadnictwo*, s. 98.

od Piątkowej mamy w 1484 r. wieś Dilagowa Volya, która na pocz. XVI w. zwie się już Dylągowa[181]. Z zapisu Jerzego z Humnisk dowiadujemy się o istnieniu w 1464 r. m.in. Rudawki, Korzeńca, Leszczyny Dolnej i Brzeżawy, przy czym ta ostatnia jeszcze pół wieku później nosiła nazwę Tvardego Volya[182]. W 1474 r. odnotowujemy Malową Wolę, czyli późniejszą Malawę, wieś na prawie niemieckim[183] oraz Kruhel Wielki i Prałkowce[184], co do których można być pewnym, że były wsiami starszymi.

W okolicy Tyrawy Wołoskiej znana jest data lokacji Hołuczkowa. Przywilej na prawie niemieckim wydał 16 V 1479 r. Mikołaj Czeszyk z Tyrawy niejakiemu Januszowi z 24-letnią wolnizną[185]. Z jakichś przyczyn lokacja ta musiała być nie w smak Mikołajowi, dziedzicowi z Siemuszowej, który w 1483 r. dokonał napadu na nowo powstającą wieś, zwaną wówczas Lohoczkowa Vola. W sprawie sądowej zostało to określone, jako napad z hołotą („sgolothamy"), w czasie którego kmieci wygnano z domów, porąbano i porozrzucano izby (!), wieś spustoszono. W tym czasie było we wsi 4 kmieci, a przynajmniej tyle gospodarstw zniszczono[186].

Sąsiedni Krecow pojawia się w źródłach w 1497 r. jako Croczow, a w 1530 r. był już nazwany Crzeczow Valachia i wraz z wsią Wybranice posiadał jeszcze wolnicnę[187]. Wydłużona wolnizna byłaby bez precedensu, dlatego można przyjąć, że Wołosi osadzili się później i cała wieś jeszcze raz otrzymała wolniznę. A. Fastnacht przypuszcza, że wspomniane Wybranice mogą być Lachawą lub Wolą Krecowską, na co jednak brak dowodów. Również Kuźmina pojawia się pierwszy raz w 1497 r., chociaż była zapewne wsią starszą, powstałą przed 1460 rokiem[188]. Stańkowa Wola, późniejsza Stańkowa, mogła powstać przed 1460 r., ale źródłowo poświadczona jest w 1481 r., Paszowa Wola, późniejsza Paszowa, pojawia się w 1488 r., Vanykova Vola, późniejsza Wańkowa, istnieje w 1489 r., a w 1531 r. jest już Vanykova Valachica[189]. Starszą aniżeli ujawniły to zapiski sądowe jest Serednica, skoro w 1482 r. jest już Yaczko Srzedniczky kniaz[190], którego funkcja jest jednocześnie potwierdzeniem prawa wołoskiego we wsi.

W 1486 r. odnotowane zostało w źródłach pole o nazwie Arłamow[191] na którym można zakładać wieś. Pole to pozostawało w związku z wcześniej istniejącą (1472) wsią Kniaźpol pod Dobromilem. Dzisiejsza granica państwowa przecina na dwie części fragment regionu, który rozwijał się jako całość, o czym może świadczyć zapis sądowy z 1498 r. wymieniający 4 wsie, tj. „Knyeczepolye, Paporthno, Myhowa Volya et Arlamow"[192].

---

[181] AGZ VI, 1648, 1940, Fast., *Osadnictwo*, s. 100.
[182] Fast., *Osadnictwo*, s. 97.
[183] *Ibid.*
[184] L. Hausner, *op. cit.*, s. 70.
[185] Fast., *Osadnictwo*, s. 110.
[186] AGZ XVI, 1620.
[187] Fast., *Osadnictwo*, s. 111.
[188] *Ibid.*, s. 110. Mimo, że upłynęła jej wolnizna dalej zwie się Wolą, AGZ XVI, 2617.
[189] Fast., *Osadnictwo*, s. 110, 164, 261.
[190] *Ibid.*, s. 164.
[191] AGZ XVIII, 1846: „... item campum Arlamow in quo possunt villam locare ad suam sortem et medietatem agrorum pertinencium ad Knyessopole ...".
[192] *Ibid.*, 1846 i 2599.

Rozpoczęta w XIV w. kolonizacja nad brzegami górnego Wiaru jest kontynuowana przez cały XV wiek. K. Wolski sugerował, że Makowa, Osko, Nowosielce i Solca powróciły do królewszczyzn nie później niż w 1425 r. Kiedy to się stało nie wiadomo. Spróbujmy to rozważyć na podstawie niektórych informacji dotyczących wsi Osko, tzn. obecnych Nowych Sadów[193]. Najwcześniejszą informację o ich istnieniu posiadamy z 1444 r. Dwa lata później zwano ją wsią królewską, która rządziła się prawem wołoskim. W 1565 r. klucz ojski, stanowiący krajnę, obejmował 7 wsi, rozsiadłych nad Sanem, Wiarem, Strwiążem i między górami, a całością zarządzał krajnik z Bryliniec. Jeśli w 1497 r. było 18 kmieci i zagrodników na 17 dworzyszczach, to w 1567 r. było 63 kmieci osiadłych na 24 1/4 łanach i 2 prętach. Zagrodników było 4, karczmarzy 3. Była to więc olbrzymia w owym czasie wieś[194]. Jeśli w Rybotyczach stwierdzamy Wołochów na początku drugiej połowy XIV w., niewiele później w Wołodzi i Hadlach, to można zakładać, że co najmniej w końcu XIV w. znaleźli się również w Osko. Także Makowa rządziła się prawem wołoskim. W 1440 r. był tu kniaź Wołoszyn, który pożyczał pieniądze (!) Ihnatkowi Rybotyckiemu, zaś 2 V 1464 r. Eliasz Wołoch uzyskuje od Mikołaja z Koniecpola potwierdzenie kniaźstwa[195]. Była to wieś mniejsza i wyraźnie stojąca w miejscu pod względem rozwoju gospodarczego; jeśli w 1470 r. było w niej 24 kmieci, to w 1497 r. miała 26 gospodarzy na 13 dworzyszczach oraz 1 rodzinę czynszową, zaś w 1565 r. na 12 łanach były 24 gospodarstwa[196]. Właśnie do Makowej zachował się najstarszy dokument erekcji cerkwi z 1410 r., co pozwala suponować, że wieś powstała w tymże samym roku, jeśli nie wcześniej[197]. Na pewno wcześniejszą, aniżeli głosi zapis z 1441 r., była wieś Pacław, na co wskazuje jego treść o łące i polu zw. Waskovicze, należącym do Iwana Słocha[198].

Brzegi górnego Wiaru zostają zasiedlone bardzo silnie w drugiej połowie XV w. Pierwszymi wsiami z tego okresu były Jamna Dolna i Grąziowa. Obie istniały już w 1469 r., chociaż musiały powstać niezbyt dawno. Pierwszą założył może jakiś Maruna, skoro nosiła nazwę Marunawolya[199], ale w 1494 r. zwała się już Jamną i miała na górnym końcu swoją Wolę[200], co oznacza, że proces osadniczy trwał. Nie była to jednak Jamna Górna, która powstała nieco później. Grąziowa w 1469 r. zwie się Grosszyowawolya i należy do Rafała Rybotyckiego, który ją założył[201], chociaż prawdopodobnie mogła jeszcze nie wysiedzieć woli.

---

[193] W 1444 zanotowano Oski (AGZ XIII, 2270), w 1466 jako Oszko (AGZ XIII, 6293), w 1497 Ojsko, w 1545 Wojsko (K. Wolski, *Osadnictwo ... górnego Wiaru, op. cit.*, s. 29, 31), w 1565 Oysko, klucz Oyski (*Żerela*, II, s. 12).

[194] *Żerela* II, s. 12.

[195] AGZ VI, 58.

[196] *Żerela* II, s. 129.

[197] L. Hausner, *op. cit.*, s. 13.

[198] AGZ XIII, 1535: „... sex truncos terram in Paczslaw et duas ivtrzinas de graniciebus sui prati in campo Waskovicze Ivano Sloch de Paczslaw ...".

[199] AGZ XVIII, 102.

[200] *Ibid.*, 2406.

[201] AGZ XVI, 653 i XVIII, 2406 a do r. 1497: XVI, 2420.

Świadczyłby o tym zapis sądowy z 1497 r., który w dodatku wyjaśnia pochodzenie nazwy wsi od sołtysa nazwiskiem Gross[202].

Zdaje się, że w końcu XV w. całe dorzecze górnego Wiaru należało do Rybotyckich i im należałoby przypisać jego kolonizację. Zapis z 1494 r. wymienia z miasteczkiem Rybotycze następujące wsie: Borysławka, Posada, Trojca, Jamna Dolna, Wola (do Jamny), Łodzinka, Grązlowa, Turza, która w 1497 r. nazwana jest Wojtkowa, dalej Trzcianiec, Łomna[203]. Z Wojtkowej wyrosła Voythkowa Wolya, znana w 1500 r.[204], późniejsza Wojtkówka. W 1502 r. odnotowana została Conuscha Vola, dziś Koniusza, która powstała pod koniec XIV w.[205] Niedaleko ujścia Wiaru do Sanu, poniżej Przemyśla, jest wieś Łuczyce, o której istnieniu dowiadujemy się w 1498 r. Do tej pory należała ona do Przedbora i Jakuba Dębińskiego. Za ociąganie się od wojny z Mołdawią, Jan Olbracht odebrał im wieś i wraz z innymi osadami przekazał Stanisławowi Koniecpolskiemu[206]. W 1478 r. miała istnieć Boguszówka koło Birczy[207], zaś w 1458 Drohobyczka i Skopów oraz w 1484 r. Polchowa na północnym brzegu Sanu[208].

Zasiedlenie pobrzeży górnego Sanu, wchodzących w skład latyfundiów Kmitów, w 2. poł. XV w. szło dość opornie w porównaniu z jego lewostronnymi dopływami. W cytowanej już notatce sądowej z 1489 r.[209], wymieniającej wsie Kmitów nad Sanem, znajdujemy zapis „Zurawyny item Vola in fluvio Stuposan", z czego możemy domyślać się osady o nazwie Wola, wyrosłej z wcześniej powstałego na drugim brzegu Sanu Żurawina, która później otrzyma miano Stuposiany. Obok wcześniejszej Łukawicy jest tam też Łukawska Vola (1489), (w 1526 r. zwie się już Bezmyhowce czyli Bezmichowa Dolna) oraz Stephkowa Vola (późn. Stefkowa) a także Ustyanowa Vola (późn. Ustianowa) nad Starym Potokiem wypływającym koło Ustrzyk Dolnych. W tym samym zapisie wymieniona jest również Polana nad potokiem Czarny, ale ta wieś była na pewno znacznie starsza, skoro w 1486 r. znany jest „Iwanko knyasz de Polyanya", świadczący o jej wołoskim pochodzeniu[210]. Zresztą wszystkie wyżej wspomniane wsie, tak jak i Tworylne istniejące już w 1456 r.[211], były wsiami wołoskimi. Nie była natomiast wołoską wieś Lesko należąca w 1436 r. do Kmitów na Sobniu, którą w 1469 r. lub na początku 1470 zamieniono na miasto[212].

---

[202] AGZ XVI, 2420: „Nobil. Raphael de Riboticze tanqam pars principalis, Iohannes de Thirawa, Cussma Copisczensky recognoverunt, quia providum Gross de sua Vola Advocatum ad sexaginta marc. fideiusserunt debentque ipsum in una septima post Capitanei obdestinacionem in castro statuere. In pretenso vadio Raphael in villam suam Grosowa Vola, Iohannes in Thirawam, Cusma in Copisthno intromissionem dare debent" (18 V 1497).

[203] AGZ XVIII, 2406. K. Wolski, *ibid.*, s. 26 słusznie zauważa, że mimo iż minął już czas wolnizny nie były to wsie duże, gdyż w 1501 r. na zabezpieczenie zastawne w wysokości 250 grz. trzeba było Grązlowej, Wojtkowej, Trzciańca i Łomnej.

[204] AGZ XVII, 3253.

[205] AGZ XVIII, 4034. K. Wolski, *ibid.*, s. 34.

[206] AGZ IX, 121. Oprócz innych wsi wymienione są tu Deszno i Wołtuszowa.

[207] *Słow. Geograf. Król. Pols. i Litwy*, I, s. 230.

[208] Fast., *Osadnictwo*, s. 96 i 100 (Polchowa).

[209] AGZ XVI, 1935.

[210] Fast., *Osadnictwo*, s. 164, 175—178.

[211] *Ibid.*, s. 163.

[212] A. Fastnacht., *Dzieje Leska do 1772 roku*, Rzeszów, s. 40—41.

Z Solinką związanych jest 6 wsi z omawianego okresu, z tego Bereska, Wołkowyja i Terka znane są w 1463 r.; Górzanka, niewątpliwy produkt Wołkowyi (pierw. nazwa Wołkowyja Mała) i Bereźnica Wyżna (począt. Wola Brzesznycza) występują w 1480 r., a Bukowiec w 1498 r., tak samo jak Jabłonki i Stężnica w górnym biegu Hoczewki. Poniżej położona Żernica Niżna (pierw. Wola Zernica) była już w 1480 r., tak jak i Dziurdziów nad niewielkim potoczkiem wpływającym do Hoczewki. Po lewej stronie tej rzeczki, pomiędzy Żernicą Niżną a Stężnicą, znacznie wcześniej, nad bardzo małym potoczkiem, znalazła sobie miejsce Mchawa[213], w której w 1463 r. było 7 kmieci o imionach Hrycz, Iussko, Senko, Ywan, Stepan Magnus, Stepan Sellator, Iacobus oraz kniaź Vanczo[214].

Z podziału w 1483 r. dóbr położonych nad Osławą i potokiem Kalniczka, zwanym wowczas Wloschaczycza[215], należących do braci Tarnowskich, wynika, że potok ten został niemal bez reszty zasiedlony przed końcem XV w., odnotowano bowiem istnienie w pobliżu jego źródeł wsi Sukowate i Kalnicy oraz poniżej Łukowego wsi Olchowy, co powtórzono jeszcze raz w 1485 r.[216] Natomiast w 1487 r. u źródeł potoczka wpływającego w Łukowem do Kalniczki pojawia się Czaszyńska Wola, późniejszy Brzozowiec[217].

W 1467 r. w dolnym cieku Osławy pojawia się obok Morochowa wieś Wola, zwana też Morochowską Wolą (1468), co nie wymaga komentarza, a w XVI w. nazywa się już wsią Mokre. Interesujące, że podczas podziału dóbr między braćmi Aleksandrem i Janem wieś Morochów liczyła 17 kmieci, a Wola 16 kmieci[218]. Większość z nich ma ruskie imiona lub przezwiska, ale są i takie, które mogą wskazywać na polskie pochodzenie, jak: Andrzej, Kmiotko, Szaffranko, Andrzej Krzywda, Orlik. Są też nazwiska polskie z wołoskim imieniem, np. Zan Orzeł[219]. Zresztą obie wsie rządziły się prawem wołoskim, czego nie można powiedzieć o bliskim Karlikowie, którego nazwa została tylko dwukrotnie wspomniana przy podziale dóbr; w 1483 jako Karlykow, w 1488 jako Karlowa[220].

Kończąc omawianie osadnictwa w XV w. spójrzmy na nie od strony statystycznej. A. 1. poł. XV w.: 229 wsi pomiędzy Dunajcem a wschodnią granicą państwa

---

[213] Fast., *Osadnictwo*, s. 166.

[214] *Ibid.*, s. 165. Zwróćmy uwagę, że w tej samej nocie sądowej, w której wymienieni są kmiecie z Mchawy, znajduje się wykaz 19 kmieci, młynarz i baythko (osoba duchowna) w Zachoczewiu (AGZ XVI, 16).

[215] Nazwa ta poświadczona jest w 1505 r. (AGZ XVI, 357): „... per fluvium Osslawa usque ad rivulum Wlossaczyca" musi mieć związek z Wołochami.

[216] AGZ XVI 1605 (r. 1483), XVI, 1697 (r. 1485). Fast., *Osadnictwo*, s. 152. Co się tyczy Sukowatego, Kuraś: ZDM I, 223 sugeruje, że występujący w dokumencie rozgraniczania Niebieszczan i Zboisk jako świadek Nicolao de Sulcow (1398 r.) może odnosić się do Sukowatego. Jest to wątpliwe, bowiem w końcu XIV w. osadnictwo nie docierało jeszcze w ten rejon gór, wyjątkowo trudnych do kolonizacji.

[217] Fast., *Osadnictwo*, s. 153.

[218] *Ibid.*, s. 151. Por. AGZ XVI, 369: „Morochow, Wola et Wysoczany" (1467 r.); XVI, 439: „villas Mrochow et Mrochowska Vola" (1468 r.); XVI, 603: „agri in Mokre" (1469 r.). Por. Fast., *Osadnictwo*, s. 151.

[219] AGZ XVI, 603.

[220] AGZ XVI, 1605, 1867.

z wyłączeniem terenów górskich (Łemkowszczyzna, Bojkowszczyzna i obszary przejściowe).
B. 1. poł. XV w.: 23 wsie na obszarach górskich.
C. 2. poł. XV w.: 71 wsi pomiędzy Dunajcem a wsch. granicą państwa z wyłączeniem terenów górskich (Łemkowszczyzna, Bojkowszczyzna i obszary przejściowe).
D. 2. poł. XV w.: 37 wsi na obszarach górskich.
Łącznie powstało ok. 360 wsi, w tym: 1. poł. XV w. — 252 wsie
2. poł. XV w. — 108 wsi,
albo: w 1. i 2. poł. XV w. na całym terenie pomiędzy Dunajcem a granicą powstało — 300 wsi, zaś
w 1. i 2. poł. XV w. na obszarach górskich powstało — 60 wsi.

KOŃCOWY ETAP KOLONIZACJI NA TERENACH PODGÓRSKICH XVI—XVIII wiek

Z końcem wieku XV kończy się proces osadniczy na terenach nizinnych i podgórskich między Dunajcem a Sanem. O pojawieniu się pojedynczych gdzieniegdzie osad należy mówić raczej z obowiązku kronikarskiego, bowiem ich znaczenie gospodarcze jest mało istotne. Proces ten trwa natomiast jeszcze od Sanu na wschód, gdzie łączy się z całą akcją osiedleńczą w Beskidzie Niskim oraz w Karpatach Wschodnich i na wschodnim Podkarpaciu w granicach Polski po przyłączeniu Rusi Halickiej do Korony (Mapa 4). Problem osadnictwa w górach zostanie omówiony w oddzielnym rozdziale. W tym miejscu udokumentujemy te osady, które pojawiły się w XVI, XVII i z rzadka w XVIII w. Jedną z nich jest Wola Lubecka (1508)[1], Garbek koło Tuchowa, gdzie w 1584 r. istniał folwark[2], a następnie Nosalowa, co do której zachowało się niewiele w źródłach. Według St. Mateszewa i Fr. Sikory w 1416 r. miało tu istnieć sołectwo[3], chociaż zdaniem lustratorów, którzy bardzo skrupulatnie korzystali z przedstawionych im dokumentów w 1564 r., Nosalowa była wówczas w trakcie osadzania się[4].

W Sądeczyźnie powstała w pobliżu Popradu Kokuszka, na którą przywilej od Zygmunta Augusta otrzymał 1 VIII 1570 r. Jerzy Liptak z Piwnicznej[5] i Łomnica Nowa. O tej ostatniej wsi lustratorzy pisali w 1564 r., że „mieszczanie Piwnicznej mają pustą dziedzinę, gdzie była wieś Łomnicza, w której też sołtystwo było...[6]. Wieś musiała być potem zupełnie opuszczona, bowiem zapiska z 1572 r. informuje, że istnieje ponownie, a następna z 1588 r., że jest „novae radicis". Poborca zaznaczył, że „jest jeszcze nie mało zarębników, którzy się sadzą, którym jeszcze wola nie wyszła"[7].

[1] Orzechowska, s. 63.
[2] Mateszew, Sikora, s. 142.
[3] *Ibid.*, s. 134, 158.
[4] *Lustr. woj. krak. 1564*, s. 123.
[5] Stamirski, *Poprawki i uzupełnienia prac historycznych o Sądeczyźnie*, „Rocz. Sąd.", t. IX, 1968, s. 396—397 (dalej: Stamirski, *Poprawki*).
[6] *Lustr. woj krak. 1564*, s. 171. S. Płaza, *Sołectwa w powiecie sądecko-czchowskim w XII-XVIII w.*, „Rocz. Sąd.", t. IX, 1968, s. 31.
[7] Stamirski, *Rozm. punktów*, s. 20, przyp. 102.

W paśmie Radziejowej istniały przed 1581 r. Homrzyska[8], a w 1662 Złotne, w którym było 19 osób pochodzenia plebejskiego[9].

Wyżej już pisałem, że z Boguszą leżącą nad potokiem Królówka, sąsiadowała od wschodu wieś Królowa, która powstała z osadnictwa polskiego na początku XVI w.[10] Kmiecie z tej wsi odsprzedali swe role (zapewne pod przymusem) i przenieśli się kilka kilometrów na zachód, pozostawiając swe budynki dla Wołochów, a sami założyli w 1542 r. Wolę Królową, obecną Królową Polską. W czasie lustracji w 1564 r. lustratorzy stwierdzili, że kmiecie płacą czynsz, a dani nie dają, bo na „surowej" ziemi osiedli i „limirze palą", i w tym właśnie roku wypalili ich 12[11].

Między Wolicą i Czeluśnicą pod Jasłem znalazło się jeszcze miejsce na Walowice, występujące w 1581 r. razem z Wolicą[12]. Dziś Walowice są przysiółkiem tej ostatniej.

Szklarki koło Szymbarku powstały jako osiedle przemysłowe. O ich istnieniu dowiadujemy się z zapisu sądowego w 1664 r.[13] a w 1665 liczą 23 mieszkańców i należą do parafii Łosie, co wskazuje na wschodni obrządek wyznania[14]. Natomiast Dzielec koło Cieklina, o którym wcześniej brak było wiadomości, liczy zaledwie 47 głów[15]. Ponadto koło Rożnowic w Gorlickiem znajdujemy w spisie z 1665 r. Bugaj liczący 30 głów[16].

Niewiele nowych osad powstaje też w okolicach Wisłoka. Należy do nich Niebylec na wschód od Strzyżowa, który został lokowany 23 X 1509 r. jako miasto na terenie wsi Jawornik. Miasto rozwijało się jednak słabo, skoro do połowy XVII w. nie było tu kościoła[17].

W końcu XVI w. istnieją koło Strzyżowa wsie: Sołonka (1589), Gwoździanka (1581), Bonarówka (1581), Rzepnik i Bajdy n/Wisłokiem[18]. Bonarówka i Rzepnik należały do grupy wsi mieszanych pod względem etnograficznym. Brak dokładnych dat ich powstania. Wł. Sarna sądzi, że Bonarówkę założył Seweryn Bonar, który miał w okolicy liczne dobra w XVI w. W 1581 r., mimo że wieś była jeszcze bardzo mała (14 osadników (!) na 1 1/2 łanie), było tu sołtystwo na 1 łanie, a pop miał 1/2 łanu[19].

W środkowym biegu Wisłoka, koło Rymanowa, pojawia się Milcza, która od

---

[8] *Źr. dziej.*, t. XIV, s. 133.

[9] Stamirski, *Poprawki*, s. 401.

[10] *Ibid.*, s. 397 podaje, że jest ona wymieniona w księdze retaksacji dochodów kościelnych w 1529 r.

[11] Por. *Lustr. woj. krak. 1564*, s. 165—166 oraz L. Białkowski, *Ziemia Sandecka*, „Przegląd Historyczny", t. XII, Warszawa 1911, s. 231—232.

[12] Wł. Sarna, *Opis ... jasielskiego*, s. 292.

[13] *Akta sądu krym. kr. musz.* nr 21, gdzie czytamy: „Peleich najmłodszy ze wsi Szklarek poddany Jego M. pana Stronskiego nawodził mnie y Misczowskiego na płotna panskie w Szymbarku".

[14] *Źr. dziej.*, XV, s. 52a.

[15] *Ibid.*

[16] *Ibid.*

[17] Kiryk, *Początki miast*, s. 119. B. Kumor, *Archidiakonat sądecki*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne", t. 9, s. 257—258.

[18] Wł. Sarna, *Opis krośnieńskiego...*, s. 394, 396, 411: Bonarówka, Rzepnik, Bajdy. Perzanowski II, s. 385: Bajdy, Sołonka. Orzechowska, s. 25: Gwoździanka.

[19] *Źr. dziej.*, XIV, s. 256.

około 1552 r. stanowiła Wolę wsi Besko[20], tak jak Mymoń był tworem mieszkańców Odrzechowej. W 1518 r. nazwę Mymoń nosił tamtejszy las, który padł pod toporami Odrzechowian i w 1572 r. były tam już role z dawna uprawiane[21]. Rezultatem rozrastania się trzech następujących miejscowości na terenie Pogórza brzozowsko-krośnieńskiego była Magierówka (ist. 1652) wyrosła z Wesołej, Wola Orzechowska (XVII w.) z Orzechowki oraz Sporne (ist. 1637) z Korczyny[22].

Tuż pod Sanokiem na pocz. XVI w. rozrasta się wieś Dąbrówka i nowa jej część w 1515 r. nosi nazwę Dąbrówka Polska, a kmiecie mają wolniznę. Oprócz polskich osadników osiedlają się również Niemcy, którzy spolonizowali się na przełomie XVI i XVII w.[23] Po przeciwnej stronie Sanu, niedaleko od Sanoka, pojawia się w górach w 1513 r. Wola Uisko, która po dziesięciu latach zwie się Załuską Wolą, gdyż graniczy z Załużem i zapewne jest jego Wolą (dziś Wujskie)[24].

Niedaleko od Sanoka, ale w kierunku północnym, pojawia się w rejestrach podatkowych w 1552 r. wieś Krzywe k. Dydni i Wola Grabownicza (ob. Grabówka), która powstała na łazie wykarczowanym w 1542 r.[25] Analogię do niego stanowi wieś Obarzyn (późn. Obarzym), która powstała na terenie Niewistki, w miejscu gdzie w 1533 r. były uprawne role. O samym Obarzymie pojawiają się pierwsze wiadomości w 1577 i 1589 r.[26]

Natomiast na południe od Sanoka, w górnym biegu Sanoczka, znajdujemy na wolniźnie w 1526 r. Tokarnię i Wolę Piotrową, których nie było jeszcze w spisie z 1523 r.[27] Nad Osławą zaczęła powstawać w 1538 r. wieś Kulaszne, ale formalny akt lokacji na surowym korzeniu otrzymał Stecz Rusin 27 V 1546 r. W tym czasie były już tu pola, a nawet młyn[28]. Po kilkudziesięciu latach pojawiają się w bliskim sąsiedztwie Kamienne i Przybyszów (1553), Zawadka Morochowska (1567), Kożuszne jako przys. do Wysoczan i Wietrzany, przys. do Morochowa (1583)[29]. Pod Leskiem nad Sanem pojawiła się w 1513 r., należąca do Kmitów, Wola Weremiey, od nazwy lasu Veremyn, który rósł na górze Gruszka. Była to też druga nazwa (Hruschka) wsi na prawie wołoskim, jaką w latach 1526—1536 określano dzisiejszy Weremień[30]. Sąsiadująca z nim wieś Łączki powstała w miejscu, gdzie w 1503 r. były łąki[31]. Powyżej obu tych wsi znajdowała się w 1553 r. osada Graniczna, która — jak przypuszcza A. Fastnacht — była pierwotną nazwą Nowosiółek wyrosłych z Zahoczewia[32]. Natomiast już dość głęboko w górach musiały się pojawić w 1. poł. XVI w.

---

[20] Fast., *Osadnictwo*, s. 137.
[21] *Ibid.*, s. 140.
[22] *Ibid.*, s. 87, 101, 131.
[23] *Ibid.*, 114.
[24] *Ibid.*, s. 167.
[25] *Ibid.*, 106, 88.
[26] *Ibid.*, 101. — W związku z tym, że wieś przyjęła swoją nazwę od potoku przekonywujący wydaje się być wywód Makarskiego, s. 118—119 w kwestii pochodzenia nazwy wsi od apelatywu „obara", będącego podstawą nazwy obarzyn, tj. „miejsce, gdzie rosły smolne drzewa".
[27] *Ibid.*, s. 120.
[28] *Ibid.*, s. 137.
[29] *Ibid.*, s. 152.
[30] *Ibid.*, s. 169.
[31] *Ibid.*
[32] *Ibid.*, s. 170.

Choceń i Cisowiec, odnotowane w spisie podatkowym w 1552 r. i mające: pierwsza 14, druga 17 gospodarstw[33].

Na wschód od Leska pojawia się w 1563 r. Glinne, a na płd.-wsch. nad Sanem Zwierzyń[34].

Niektóre z wyżej wymienionych wsi, zwłaszcza graniczące z wsiami łemkowskimi (np. Kulaszne, Przybyszów, Kożuszne) i bojkowskimi (np. Nowosiółki, Choceń, Cisowiec) powstały już w terenie górskim, jak i szereg innych, omawianych niżej, w okolicy Ustrzyk Dolnych i w górach ziemi przemyskiej. Oddzielam je jednak celowo, chcąc w następnym rozdziale omówić wyłącznie osady łemkowskie i bojkowskie.

Na prawym brzegu Sanu, pomiędzy Leskiem, Dynowem, Przemyślem i Ustrzykami Dolnymi trwa nadal akcja osadnicza w XVI i XVII w., w wyniku której powstaje około 30 nowych wsi. Pojawiają się one na całym obszernym i górzystym terenie w rozproszeniu, na zasadzie wypełniania pozostałych wolnych miejsc, nadających się do kolonizacji. W większości było to osadnictwo celowe a nieprzypadkowe. Mamy prawo przypuszczać, że nawet w tych miejscowościach, co do których brak jest bliższych danych, musiały być działania zamierzone ze strony właścicieli ziemskich, które trafiały do przekonania przybyszów skorych do osiedlenia się lub mieszkańców starszych osiedli, którzy za cenę 24 lat wolnizny szli karczować odwieczne puszcze i zakładali różne Wole.

Jedną z najwcześniejszych lokacji w omawianym okresie stanowią Ustrzyki Dolne, na osadzenie których oraz na kniaźstwo otrzymał dokument lokacyjny od króla Zygmunta w 1509 r. „Iwona Janczowicz Transilvanus". Został on określony jako szlachcic i żołnierz króla, który wraz z bratem Teodorykiem zasłużył się wielce w walce z Wołochami, w związku z czym nadanie jest nagrodą za wierną służbę. Granice wsi zostały w akcie nadawczym precyzyjnie określone i obejmowały teren późniejszej wsi Strwiążek u źródeł Strwiąża, a w celu szybszego rozwoju osadźca otrzymuje „villam novam Brzegi nuncupandam", co świadczy, że lokacja Ustrzyk nie odbywała się na terenie bezludnym. W przywileju podana została też nazwa wsi „vulgariter na Ustszek locare et de novo erigere". Z przywileju wynika, że osadnicy mają pochodzić „ex terris Ungariae", a ściślej biorąc chodziło o Wołochów w sensie narodowościowym. Dokument lokacyjny Ustrzyk publikuje w całości i analizuje Al. Stadnicki[35], który stwierdza na wstępie, że królewskie wsie Ustrzyki, Berehy, Stebnik, Jasień i inne osady leżące nad Strwiążem krainę strwiążską formowały, na czele której stał krajnik strwiążski, będący jednocześnie kniaziem stebnickim[36].

Przywilej na lokację Ustrzyk udzielony dla Iwona, czyli Janowi Janczowiczowi z Siedmiogrodu, stanowi jednocześnie potwierdzenie przywileju dla synów Jana Janczowicza, wymienionych z imienia i nazwiska, tj. szlachetnych Jacka Terleckiego, Jana Berezanskiego, Pawła Ustrzyckiego, Demiana Stebnickiego. Dzierżawcze nazwiska od wsi (Terło, Berehy, Ustrzyki i Stebnik) stanowią dowód, że osady musiały

[33] *Ibid.*, s. 152, 170.

[34] *Ibid.*, s. 167, 175.

[35] A. Stadnicki, *O wsiach*, s. 63-64.

[36] *Ibid.*, s. 18 i 70. „... Nobili Iwan Demianowicz, filio Nobilis Krajniconis de Strwiąż et sculteti de Stebnik ..." (1561 r.).

powstać wcześniej, zapewne w 2. poł. XV w., co jest zupełnie możliwe, bowiem historia Hoszowa wspomnianego w przywileju ustrzyckim sięga 1420 r.

Dokumenty z późniejszych lat dowodzą, że przez pewien okres czasu Ustrzyki nazywano Strwiążkiem[37], który jako osobna wieś pojawia się w źródłach w 1565 r.[38]

Nie wiemy, czy Ustrzykom pomogło w rozwoju przyłączenie Brzegów[39], które lokowane w 1502 były w 1532 r. ponownie zasadzone „in nova radice" na prawie wołoskim, a kniaźstwo otrzymał niejaki Dymitr[40]. Zostały też określone dokładnie granice, które m.in. przebiegały wzdłuż obszaru wsi Jasień[41].

W jednym z dokumentów z 1544 r., dotyczących poręczenia bezpieczeństwa dla nabywcy kniaźstwa w Berehach Iwanowi Kunaszewiczowi przez 6 kniaziów, wymienieni są m.in. „Andrzejko i Iwanko z Krosna", czyli z Krościenka i Misko z Liskowatego[42]. Są to oczywiście również wsie starsze, a przywilej z 1555 r. dla Prokopa i Andrzeja Korosteńskich jest aktem potwierdzającym prawa sołtystwa i z całą pewnością nie jest dokumentem pierwotnym[43]. Z Krościenka wyrosła Krościeńska Wola, dziś Wolica, na której lokację uzyskali patent królewski 3 IV 1563 r. Hryczko i Jaczko Rozputeńscy[44]. Do zespołu królewskich wsi wołoskich w krainie strwiążskiej należała też Łodyna założona na surowym korzeniu, która zdaniem A. Fastnachta istniała już w 1541 r.[45], a prawdopodobnie w 1542 r. ponownie lokowana, co uwidoczniono w lustracji z 1565 r. pisząc: „Lodyna wyesz nowo possadzona ... którą oszadził wojt Dmitr bereżański, w której kmieczi osziadlich na pułłankach iest czternasczie, którem expirata libertate in anno Domini 1566 ..."[46]. Z dokumentu

[37] *Ibid.*, s. 65 w II dokumencie z 1532 r. zatytułowanym *Nowy przywilej przez Zygmunta I. Kunaszowi i jego synom na Kniaźtwo w Ustrzykach dany, które ten Kunasz od synów Iwona pierwszego posiadacza nabył:* „... Strwiążek alias Ustrzyki ... via qua itur de Ustianowa ad dictam villam Strwiążek seu Ustrzyki ...". Natomiast w dok. IX z 1553 r.: „... advocatiae alias Kniaźtwo in ville Strwiążek alias Ustrzyki ...". *Ibid.*, s. 68

[38] Fast., *Osadnictwo*, s. 169 był zdania, że wieś Strwiążek pojawia się po raz pierwszy w źródłach w 1580 r., ale w przywileju króla Zygmunta z 1565 r. wymienione są kniaźstwa we wsiach królewskich Ustrzyki, Jasień, Rowień, Krolik, Strwiążek, Smorszczna (A. Stadnicki, *O wsiach*, s. 70).

[39] Nazwy tych wsi w dziwny sposób mieszały się ze sobą. Trudno bowiem wyjaśnić dlaczego w lustracji 1661—1665 Ustrzyki Dolne są równoznaczne Jasieniowi, a z drugiej strony te same Ustrzyki nazwano 'Wysznie Brzegi', co miało mieć miejsce już w 1617 r., a z kolei właściwa wieś Brzegi nosi nazwę w 1627 r. 'Berehi'. *Por. Lustr. woj. rus. 1661—1665*, s. 136—137. Warto też zwrócić uwagę, że zróżnicowanie przymiotnikowe Ustrzyk na Dolne i Górne odbyło się dość wcześnie, a wyjaśnienie tego podają lustratorzy. Chodziło bowiem o odróżnienie dóbr należących do tych samych właścicieli (*ibid.*, s. 136).

[40] A. Stadnicki, *O wsiach*, s. 45—46 oraz M. Augustyn, *Przyczynek do badań nad osadnictwem dorzecza górnego Sanu, Strwiąża i Wiaru*, „Materiały MBL w Sanoku", nr 31, 1993, s. 102.

[41] *Ibid.*, s. 46: „... inter villam Jasień et Berehy". Jest to pierwsza wzmianka o istnieniu tej wsi, chociaż w *Słow. Geogr.*, III, s. 469 jest niepotwierdzona informacja, że Jasień istniał za króla Olbrachta (1492—1501).

[42] *Ibid.*, s. 47—48. Wymienieni są tu też Iwan s. Felisków z Bandrowa, Micho z Prosieka, Fedko ze Smolnicze i Andrzej ze Starzawy. Dwie ostatnie wsie są za granicą na wschód od Krościenka.

[43] *Ibid.*, s. 53—55. Wskazuje na to wyrok królewski z 1464 r. dot. kmieci z Krościenka (AGZ I, 23) oraz dokum. sąd. z tegoż roku (AGZ XIII, 5453).

[44] *Ibid.*, s. 50—61.

[45] Fast., *Osadnictwo*, s. 28.

[46] *Żerela* II, s. 152.

wcześniejszego o 10 lat wynika, że kniaźstwo w niej było w posiadaniu Iwana Kunaszewicza, które darował on kniaziom z Berchów[47].

Nic wspólnego z krainą strwiążską nie miał Dźwiniacz Dolny, który został założony na prawie wołoskim formalnie przez Piotra Kmitę. Dał on przywilej Tymkowi, synowi kniazia z Serednicy ok. 1537 r. Wieś zaczęła jednak powstawać samorzytnie, o czym świadczy 12-letnia wolnizna na gruntach wykarczowanych, a 24-letnia na surowym korzeniu[48]. W 1540 r. w sąsiedztwie istniało Leszczowate[49], ale znacznie wcześniej w tym rejonie powstała Ropienka lokowana na prawie wołoskim przez Piotra Kmitę 26 V 1513 r. Przywilej otrzymał Wańczo, sołtys Wańkowej[50]. Natomiast z Makowej, XV-wiecznej wsi wołoskiej, pochodził Fedko Rusin, osadźca Jamny (Górnej) nad Wiarem w 1511 r.[51] O Rudence w pobliżu Olszanicy czytamy w rejestrze z 1526 r., że posiada już wolność, tzn., że mogła powstać ok. 1501 r. lub nawet nieco wcześniej[52]. Rozpucie koło Tyrawy musiało istnieć w 1523 r., ale sołtys Stecz Deblowicz otrzymując nowy przywilej na wieś i sołectwo ma zawarowaną 24-letnią wolniznę[53], co wskazywałoby, że były jakieś trudności w rozwoju osady, a miała ona obejmować 18 gospodarstw kmiecych. W 1538 r. sąsiaduje z nią Roztoka[54]. W 1515 r. pojawia się koło Żohatyna, starej wołoskiej wsi, osada Jaworniczek[55], która przez długi czas ma trudności z utrzymaniem jednakowego brzmienia nazwy, aż w 1589 r. pojawia się w źródłach z przydawką „Ruski", być może dla podkreślenia różnicy w stosunku do Żohatyna.

Z pierwszej połowy XVI w. pochodzi również Cisowa, której historia wiąże się z sąsiednimi Brylińcami, o których była już mowa, ale którą trzeba przypomnieć. Otóż 10 III 1415 r. między Brylińcami a Kopystnem dokonane zostaje rozgraniczenie[56]. Kopystno w 1408 r. było, jak się wydaje, wsią na prawie ruskim, a z całą pewnością początkowo prawem ruskim rządziły się Brylińce, bowiem takie prawo obowiązywało w części tej wsi w 1565 r. W 1486 r. Hryć, syn kniazia z Makowej, otrzymał 32 grzywny za kniaźstwo od Konrada, krajnika z Bryliniec[57]. Oznacza to, że w części Bryliniec, o czym informują lustratorzy w 1565 r., zaczęło w międzyczasie obowiązywać prawo wołoskie[58]. Ta sama lustracja z 1565 r. informuje nas, że w Cisowej, w której było 40 gospodarzy na 20 łanach „kmiecie prawem woloskiem

[47] A. Stadnicki, *O wsiach*, s. 50.
[48] *Ibid.*, s. 25—26. Fast., *Osadnictwo*, s. 168.
[49] Fast., *Osadnictwo*, s. 168.
[50] *Ibid.*, s. 168.
[51] AGZ XIX, 3028: „ ... inter rivulus Jamna, in quo Fedko de consensu regali villam ex nova radice erige cepit ... Fedkone Sculteto de Makova, cui concessa est facultas locare villam in loco Jamna ...". Wymienienie w przywileju tylko rzek granicznych Kwaszenicy i Kropiwnicy świadczy, że jeszcze nie istniały wsie Kwaszenina i Kropiwniki.
[52] Fast., *Osadnictwo*, s. 168 sądzi, że powstała ok. 1513 r., co jest wątpliwe, bowiem w owym okresie powszechny był zwyczaj wolnizny trwającej 24 lata.
[53] *Ibid.*, s. 110—111.
[54] *Ibid.*, s. 28.
[55] *Ibid.*, s. 98.
[56] ZDM V, 1264.
[57] AGZ XVII, 2045.
[58] *Żerela* II, s. 121: „ ... kmiecie dwoyakiem prawem siedzą, ruskiem y wołoskiem...".

siedzą... pod rządem kniazia brilenskiego...". Jak wynika z treści przekazu lustratora kniaź Cisowej pokazywał przywilej fundacyjny sołtystwa, który obejmował również Brylińce, jako że był na dwóch braci wydany, ale już za poprzedniej rewizji (tj. 1553) płacił on czynsz w ilości 12 baranów[59], co może oznaczać, że był w tym czasie po okresie wolnizny. Gdyby nie podany wyżej argument z 1486 r. dotyczący Bryliniec, można by domniemywać, że zarówno Cisowa, jak i wołoska część Bryliniec powstały ok. 1528 r., ale najprawdopodoniej odnosi się to do Cisowej.

Warta uwagi jest wieś Leszczyny koło Kalwarii Pacławskiej. Mimo braku aktu lokacyjnego czas założenia wsi jest możliwy do odtworzenia na podstawie zapisu w lustracji z 1565 r.: „Leszczina wyesz na surowem korzenyu ... zasadzona. W niey kmieczie niektorzi zasiedli na sztucze roliey gotowey ... którym już swoboda wysla, takowych yest dziesięcz... Drugich kmieczi jest sesez, ktorzi ... alie yz lyasz kopayą, przetoz ieszcze maią swobodi ad decursum lyath dwu ... Nad tho tamze dwa lani wymierzone, ale ieszcze nie osiadle"[60]. Zdanie, że wieś założono na surowym korzeniu wskazuje, że zastosowano wobec niej 24 lata wolnizny i dotyczy to 10 kmiecі, którzy musieli osiąść przed 1541 r.[61], sześciu dalszych doszło ok. 1543 r. a całą wieś zaplanowano skrupulatnie na 18 gospodarstw.

W drugiej poł. XVI w. powstają na omawianym terenie dalsze wsie, chociaż już niewiele. Koło starszej wsi Dobra, zamieszkanej „przez ziemian", zapis z 1565 r. ujawnia istnienie drugiej Dobrej (późn. Rustykalnej), w której jest kmieć, zagrodnik i karczmarz[62]. Można by zadać pytanie: cóż to za wieś złożona z trzech domów? Ze względu na to, że należała do żupy solskiej[63], powstanie osady musiało być z nią związane, na co wskazuje istnienie karczmy, jako jednego z trzech obiektów na szlaku solnym.

W 1552 r. pojawia się w źródłach Wolla Leszczawka (późn. Leszczawka) koło Leszczawy Dolnej oraz Rosuszka wymieniona w 1567 r. jako Rososka, która weszła w skład Leszczawki[64]. W 1577 r. istnieje Kotów pod Żohatynem, który jeszcze po stu latach zwano Kotową Wolą[65], a w 1580 r. nad Sanem Tarnawa Wola, później Tarnawka i Wola Wołodzka[66], natomiast w rejonie Ustrzyk Dolnych Wola Maćkowa, Orelec i Romanowa Wola[67].

W wieku XVII kończy się proces osadniczy między Sanem i Wiarem, chociaż można być pewnym, że o różnych małych osadach, które najczęściej wyrastały na przedpolu starszych wsi i następnie były przez nie wchłaniane, jako ich przysiółki,

[59] *Ibid.*, s. 126—129.

[60] *Ibid.*, s. 133.

[61] Nie można też wykluczyć, że była to wtórna lokacja, zwłaszcza, że w XV w. powstały w tym rejonie inne wsie. Ale w zapisie jest mowa o rolach gotowych, co wskazywałoby, że nie było przerw w ich użytkowaniu, w przeciwnym bowiem razie zarosłyby częściowo lasem. Ponadto, zarówno osiadła dziesiątka, jak i wymierzenie ról wskazuje na zaplanowaną akcję osadniczą.

[62] Fast., *Osadnictwo*, s. 108.

[63] *Żerela* II, s. 32.

[64] Fast., *Osadnictwo*, s. 98.

[65] *Ibid.*, s. 98 i 101.

[66] *Ibid.*, s. 168—169.

[67] *Ibid.*, s. 168. Co się tyczy Romanowej Woli, jej czas powstania pod nazwą Roztoka może być przesunięty do roku 1553. Wraz z Wolą Maćkową były wsiami na prawie wołoskim. *Ibid.*, s. 210.

jeszcze nie wszystko wiemy. Np. w południowej części Rozpucia był potok Brzosa znany w 1530 r., który dał nazwę osadzie Beresce (1611), w której w 1622 r. było trzech zagrodników i młyn z młynarzem[68].

W 1620 r. rozróżniano już Tarnawę Wyższą, obecnie Górną od starej Tarnawy Niższej, obecnie Dolnej w widłach Osławy i Kalniczki[69]. Koło Leszczawy Dolnej dopiero w 1631 r. źródła podają Dobrzankę, a w 1676 r. Leszczawę Górną i Brelików koło Wańkowej[70]. W XVII w. powstaje Fredropol założony przez Fredrów i Kalwaria Pacławska fundowana przez Andrzeja Maksymiliana Fredrę, który w 1668 r. sprowadził franciszkanów, a w 1679 r. przeniesiono z Kamieńca Podolskiego obraz Matki Boskiej, który Turcy wyrzucili[71].

W dolnym biegu Sanu na jego południowym brzegu pojawia się po 1650 r. Jasienica Sufczyńska i Huta Brzuska[72], natomiast na północnym brzegu znana jest w 1665 r. Podbukowina, a na północ od niej w 1673 r. odnotowujemy hutę szklaną zwaną Hutą Jawornicką[73].

Gdzieniegdzie w całym paśmie podgórskim pojawiały się w XVIII w. wsie rolnicze, co do których brak pełniejszych informacji. Spis podymnego w 1735 r. wymienia Grzegorzówkę koło Hyżnego, Lipnik na północ od Dynowa, Poręby koło Wołodzi na prawym brzegu Sanu, wraz z przysiółkiem Jasionów[74]. Brak natomiast w tych spisach Widaczowa koło Jawornika Polskiego, o którym jednak A. Fastnacht sądzi, że istniał w XVIII w.[75] W 1. poł. XVIII w. ze wsi Golcowa w Brzozowskiem zaczęła się wyodrębniać Różanka. Grunty obu wsi rozdzielono w 1748 r.[76] Z samego końca XVIII w., ściślej z 1794 r. pochodzą pierwsze informacje o wsiach Pagorzyna i Pagórek z Radością między Osobnicą a Lipinkami na południowy wschód od Biecza. Sądzę jednak, że przynajmniej dwie z nich możemy uznać za osady z 2. poł. XVII w., bowiem o Pagorzynie wspomina w swym wierszu Wacław Potocki, zaś Radość tuż koło małej wsi Dzielec wymieniona jest z nią przez A. Pawińskiego, pod nieco zmienioną nazwą Radosze, w której w 1665 r. było 39 głów[77]. W tym samym rejonie znajdują się średniowieczne Dominikowice. Zapewne na gruntach tej wsi powstał znaczniejszy przysiółek o nazwie Osiny, który w 1665 r. został ujawniony w rej. pob.[78] Przysiółek ten istnieje do dziś.

---

[68] *Ibid.*, s. 152.
[69] *Ibid.*, s. 27, 28, 169.
[70] K. Wolski, *Osadnictwo ... górnego Wiaru*, s. 36. *Słow. Geograf.*, III, 1882, s. 715.
[71] Fast., *Osadnictwo*, s. 97—98.
[72] *Ibid.*, s. 100, 92.
[73] *Ibid.*, s. 92, 95, 102.
[74] *Ibid.*, s. 92.
[75] J. Rutkowski, *Klucz brzozowski biskupstwa przemyskiego w w. XVIII*, Kraków 1910, s. 35—36.
[76] W. Potocki w „Inwentarzu podgórskich majętności" połączył wprawdzie odległe wsie Smerekowiec z Pagorzynem, ale sądzę, że o ten właśnie Pagorzyn chodzi. Natomiast Radosze i Dzielec wym. są w 1665 r. w *Źr. dziej.*, XV, s. 52a, gdzie znajdujemy też Kotczynę liczącą 24 mieszkańców i należącą do par. w Wójtowej pod Bieczem. Wprawdzie nie ma tam już Kotczyny, ale jest Korczyna, niewielki przysiółek Wójtowej. Są to zapewne te same osady.
[77] *Źr. dziej.*, s. 53a.
[78] Perzanowski II, s. 407.

Brak natomiast źródłowych informacji do wsi Poraj w Krośnieńskiem, która jeśli byłaby założona przez Męcińskich herbu Poraj, musiałaby powstać w XVII w.[79]

Możliwe są jeszcze drobne osady, szczególnie przemysłowe, które powstały później, ale nie zmienia to już zupełnie utworzonego krajobrazu historycznego. Pod Przemyślem i Ustrzykami powstało w końcu XVIII w. pięć przysiółków niemieckich z osadnictwa Józefińskiego (Makowa-Kolonia, Falkenberg koło Hujska (ob. Nowe Sady), Obersdorf koło Berehów Dolnych, Steinfels koło Stebnika i Bandrów-Kolonia)[80], które zakończyły swój żywot po II wojnie światowej.

Wsie uwidocznione na mapie 4 dowodzą, że w okolicach podkarpackich do lewego brzegu Sanu powstało w XVI w. ok. 18 wsi, a ok. 17 w dalszym okresie. Natomiast na południe od Sanoka oraz w zakolu Sanu od Leska po Dynów i Przemyśl oraz nad Wiarem i Strwiążem akcja osadnicza była jeszcze żywa. W XVI w. powstało łącznie ok. 43 wsi oraz ok. 13 w XVII i XVIII w.

OSADNICTWO GÓRSKIE (Beskid Niski, Bieszczady)

Początki osadnictwa na obszarach górskich zostały pokrótce zasygnalizowane przy omawianiu go na obszarach Pogórza i Dołów Jasielsko-Sanockich aż po rzekę San na wschodzie. Szerzej potraktowano je w górach pomiędzy Sanem i Wiarem oraz w podgórsko-dolinnym pasie w rejonie Leska i Ustrzyk, gdzie widoczne są wyraźne związki z wczesnośredniowiecznym czyli staroruskim osadnictwem z rejonu Sanoka oraz z późnośredniowiecznym rozwijającym się zarówno od zachodu jak i od wschodu. Pozwala to na wyodrębnienie osadnictwa górskiego, które tylko w początkowej fazie wykazuje związki z procesami osadniczymi z północy.

XIV wiek. Zdaniem badaczy najstarsze ślady osadnicze odnoszą się do Brunar Wyżnych (1335) nad Białą i sąsiedniej Jaszkowej (1343). Obie wsie miały ponoć przywileje królewskie, na prawie niemieckim. Zastrzeżenia do nich zostały wyrażone wyżej (por. s 40, przyp. 64). Trudno ich nie mieć, skoro do obu nie zachowały się ani oryginały, ani kopie przywilejów. Jedynym szczegółem, który przemawia za aktem dla Jaszkowej z 1343 r. jest wzmianka w Arch. Metropolitalnym, na którą powołuje się St. Kuraś[1], mająca stanowić potwierdzenie Władysława Jagiełły z 30 VII 1390 r. przywileju Kazimierza Wielkiego, w której zaznaczono, że we wsi powinno być dwóch sołtysów na 6 łanach frankońskich, co wynikałoby z faktu, że dokument Kazimierza wymienia dwóch osadźców, tj. Mikołaja i Piotra[2].

Właściwą akcję kolonizacyjną nad Popradem rozpoczął król Kazimierz w połowie XIV w., wydając 14 V 1352 r. Maciejowi i Michałowi prawo osadzenia wsi Andrzejówki nad Czarnym Potokiem (Mapa 5). Brak wprawdzie oryginalnego

[79] H. Lepucki, *Działalność kolonizacyjna Marii Teresy i Józefa II w Galicji 1772—1792*, Lwów 1938. Badania z dziejów społecznych i gospodarczych.

[1] ZDM VI, 1838.

[2] ZDM I, 43.

tekstu przywileju; zachowała się o nim jedynie skrócona informacja z 1732 r.[3], z której wynika, że we wsi obowiązywało prawo niemieckie[4]. Tereny nadpopradzkie były już co najmniej na początku XIII w. penetrowane od południa przez Węgrów. W 1209 r. wymieniona jest Muszyna[5], która do połowy XIII w. była na pewno tylko gródkiem granicznym po stronie polskiej, strzegącym drogi handlowej. Niewykluczone, że koło Gródka zaczęła się samodzielnie formować osada, skoro w 1288 r. Muszyna i Świniarsko stanowiły dobra stołowe biskupów krakowskich[6]. Nie przeszkadza to wcale formalnej lokacji wsi przez króla Kazimierza w 1356 r. na prawie niemieckim, co do której można tylko wnioskować z późniejszych dokumentów[7]. Ważność polityczna naprzód grodu, potem wsi, była przyczyną, że szybko awansowano ją do godności miasta, co stało się między 1356 a 1364 r., kiedy to określona jest jako „Nova civitas" i posiada prawa miejskie. B. Kumor jest zdania, że parafia powstała najpóźniej ok. 1356 r.[8], ale nie ma najmniejszych podstaw sądzić, że powstała ok. 1320 r.[9]

Potwierdzeniem zainteresowania króla przygranicznym terenem omawianej okolicy była lokacja Małej Muszyny czyli Muszynki na prawie magdeburskim 19 VII 1356 r.[10], a w 1363 Tylicza zwanego Novum oppidum alias Miastko[11], w którym prawdopodobnie jednocześnie założył król parafię. W dokumencie z 1365 r. świadczącym o nadaniu miastu Grybów przez króla lasu na górze Jawor wymieniona jest wieś Bibyczareban, która w 1402 r. zwie się Belczarowa, a później Binczarowa[12].

Począwszy od Binczarowej zdecydowana większość wsi, które powstały w 2. poł. XIV w. ulokowała się w pobliżu północnej granicy późniejszej Łemkowszyzny, a tym samym na przejściu Beskidu Niskiego w obszary podgórskie lub Dołów Jasielsko-Sanockich.

W okresie późniejszym istotną rolę w dziejach osadnictwa dorzecza Ropy, szczególnie jej prawego brzegu, odegrało nadanie króla Kazimierza z dnia 27 X 1359 r. na rzecz Jana Gładysza. Król powołując się na zasługi ojca Jana, Pawła Gładysza, oraz jego samego, nadaje mu istniejącą już wieś Łosie wraz z olbrzymim terenem w dorzeczu Ropy udzielając mu zezwolenia na lokowanie miast i wsi na prawie niemieckim[13]. W przyszłości powstanie tu olbrzymie latyfundium, aż po granicę

---

[3] *Ibid.*, 67, Wł. Bębynek, *Starostwo Muszyńskie ..., op. cit.*, s. 523.

[4] Dokument ten nie wydaje się być zupełnie jasny. Przywilej opiewa na 2 osadźców, a później jest już mowa tylko o prawach jednego sołtysa.

[5] Bębynek, s. 48: „aż do rzeki Popradu koło Muszyny".

[6] Wym. ją w 1288 r. KDKT I, nr 89.

[7] Bębynek, s. 411. B. Kumor, *Archidiakonat sądecki ..., op. cit.*, s. 99 i S. Zachorowski, *Węgierskie ..., op. cit.*, s. 208.

[8] Kumor, *ibid.*, s. 99.

[9] Pieradzka, s. 59.

[10] ZDM I, 81. B. Kumor, *Archidiakonat sądecki ...*, s. 101 prawdopodobnie przez pomyłkę podaje, że parafię fundowano ok. 1352 r.

[11] Bębynek, s. 518. Stamirski, *Rozm. punktów*, s. 30, przyp. 154 wyraża wątpliwość w prawdziwość tej daty, ale na swojej mapie umieszcza go jako wieś z parafią w grupie osad powstałych do 1454 r.

[12] KDM III, s. 187—188; IV, s. 79.

[13] ZDM I, 91. A. Wójcik, *Gładysze ...* , s. 16—19.

węgierską, na którym znajdzie się 19 wsi[14], ale w XIV i na pocz. XV w. nie widać dużej aktywności Gładyszów w zagospodarowywaniu terenu. Niewątpliwie rozwijało się przede wszystkim Łosie, skoro przełożonym zamku muszyńskiego w 1413 r. był Mikołaj Gładysz h. Gryf z Łosia[15], który w 1393 r. był też właścicielem sołectwa we wsi Ropa, położonej poniżej Łosia. W opracowaniu K. Rymuta znajdujemy jeszcze Leszczyny koło Łosia, istniejące jakoby w 1366 r.[16] Ten sumienny autor nie skorygował błędu J. Tarnowycza, który uznał, że Leszczyny wymienione 25 IV 1487 r. w podziale dóbr trzech braci Kobylańskich razem z innymi wsiami kompleksu dóbr Janusza kanclerza krakowskiego[17] — to wieś nad dopływem Ropy. Tymczasem średniowieczne Leszczyny wraz z Pancracową Wolą i Rybitwami musiały być w okolicy Kobylan, ale zaginęły. W żadnym wypadku nie mogły to być Leszczyny gorlickie, o których pierwszą pewną wiadomość z 1599 r. podaje A. Wójcik[18]. Dotyczy to również Kunkowej (położonej nad tym samym potokiem co Leszczyny), którą St. Kuraś identyfikuje z Kunczową wymienioną w dokumencie Władysława Jagiełły z 1391 r.[19] Budzi to wątpliwości, bowiem ta część pobrzeża Ropy nie należała do kresu muszyńskiego[20].

Wracając do średniowiecznych rezultatów osadnictwa na prawie niemieckim, ale w rzeczywistości z osadników polskich, wymieńmy wieś o nazwie Maczina Wolya czyli Męcina Wlk., którą Elżbieta, królowa Polski i Węgier, pozwala 2 I 1377 r. Miczkowi Kotce, synowi Jakusza z Kunowej, lokować z 20-letnią wolnizną, na prawie średzkim, nad potokiem i w lesie o nazwie Męcina (Maczyna)[21]. Terytorium nowej wsi o powierzchni 40 łanów ograniczają wymienione w dokumencie osady starsze: Kryg, Kobylanka, Sękowa, Cieklin i Wolica, przy czym tę ostatnią St. Kuraś identyfikuje z Wolą Cieklińską, która jeszcze w 1581 r. nosi nazwę Nowa Wola Cieklińska, a wreszcie w 1680 r. Wola Cieklińska[22].

Zapewne w końcu XIV w. powstały, leżące w tym terenie, Bednarka i Pielgrzymka. Fakt założenia Bednarki na prawie niemieckim poświadcza istnienie funkcji sołtysa, którą w 1401 r. spełniają dwaj Polacy: Przecław i Wojtko[23]. Nikt nie

---

[14] Pieradzka, s. 13.

[15] Stamirski, *Rozm. punktów*, s. 35. A. Wójcik, *op. cit.*, s. 29. Kuraś, *Osadnictwo*, s. 80 stwierdza, że Gładyszowie jako rodzina mieszczańska, wśliznęli się w szeregi szlachty bezprawnie, przyswajając sobie herb Gryf.

[16] Rymut, s. 28.

[17] J. Tarnowycz, *Ilustrowana istorija Łemkiwszczyny*, *op. cit.*, s. 118. — Dodajmy, że te same Lesczіny (lub Lesczina) wymienione zostały razem z innymi wsiami koło Żmigrodu (ZDM VI, 1738).

[18] A. Wójcik, *op. cit.*, s. 77.

[19] Kuraś, *Osadnictwo*, s. 76, 86.

[20] Por. Stamirski, *Rozm. punktów*, s. 27, 28.

[21] ZDM I, 150. — Wieś o takiej samej nazwie istniała w średniowieczu w Limanowskiem: Mantina 1325, Maczyna 1350 (MPV I, s. 144, II, s. 346). F. Piekosiński doszukuje się w niej jako założyciela rycerza Męcinę, członka rodu Rawiczów (*Ryc. pols.*, III, cz. 1, s. LXXIV). Nie sugerując niczego odnośnie Męciny spod Gorlic zwróćmy uwagę, że otrzymała ona swą nazwę od nazwy potoku i lasu.

[22] ZDM I, 150. *Źr. dziej.*, XIV, s. 126. *Rej. pob. 1680*, s. 287.

[23] Kuraś, *Osadnictwo*, s. 69, 84.

dociecze co się działo we wsi w następnych latach, ale w 1420 do końca 1438 rządzi nią już wołoski kniaź Szymon. Prawdopodobnie polscy kmiecie musieli sukcesywnie opuszczać wieś, skoro w 1530 r. Zygmunt I zezwala kmieciowi z Mszany nazwiskiem Piotr Biel na osadzenie pustek Wołochami[24].

O Pielgrzymce dotychczas wiadomo było tyle, że w 1450 r. kniaziem w niej był niejaki Procz, Wołoch[25]. Korzenie wsi tkwią jednak w XIV w., a pierwszą, odnotowaną w 1400 r., nazwą jest Pelgrzimowa Volya[26], którą Wł. Lubaś wywodzi od imienia „Pielgrzim", występującego już w 1388 r.[27] Zwróćmy przy tym uwagę, że nazwisko „Peregrim" dość często pojawia się w przewodach sądu muszyńskiego[28].

Klucz kobylańsko-dukielski kanclerza Janusza znany z 1366 r. obejmował również dwie górskie wsie, tj. Chirwatową Wolę, czyli Hyrową oraz Mszanę[29]. O drugiej z nich wiemy, że 22 II 1369 r. była już wsią królewską, a Kazimierz Wielki zezwolił Mikołajowi i Radostowi, a więc Polakom, lokować ją nad potokiem Mszana na prawie magdeburskim na 50 łanach, a sołtystwo miało mieć 4 łany[30]. Była to niewątpliwie kolonizacja elementem polskim, ponieważ w przywileju wymieniony jest również 1 łan na rzecz kościoła. Stąd też lakoniczna wzmianka Z. Perzanowskiego, że ludność była pochodzenia ruskiego (wołoskiego) może wprowadzać w błąd, bowiem dopiero w 1437 r. stwierdzamy bytność Wołochów we wsi, która w ciągu XV w. ulega stopniowej walachizacji, w związku z czym w 1506 r. nosi już przydomek Wołoska, podobnie zresztą jak i Hyrowa w 1508 r.[31]

W środkowej partii Beskidu Niskiego osadnicy spływają jeszcze bardziej na południe, czego dowodem są 3 osady u brzegów Jasiołki: dwie związane z Wisłokiem i jedna u źródeł rzeki Morawy. Najstarszą jest Surowica nad Wisłokiem, którą otrzymali od Kazimierza Wielkiego w 1361 r. wraz z innymi terenami bracia Piotr i Paweł z Węgier. Polska nazwa wsi świadczy, że osadnicy — Polacy musieli zapuścić się w tę część gór niedługo po opanowaniu ziemi sanockiej przez króla. Zapewne wdarli się oni jeszcze głębiej w góry, bowiem we wzmiankowanym nadaniu istnieje puste miejsce sięgające źródeł Wisłoka zwane Wysloczkie[32], w którym później powstanie Wisłok Wielki. Natomiast faktyczny Wisłoczek powstał ok. 1391 r. i zwał się początkowo Międzyrzeczem, gdyż został ulokowany na prawie niemieckim nad potokiem wpadającym do Wisłoka, ale między tą rzeką a Taborem. Zamiana nazwy z Międzyrzecza na Wisłoczek odbyła się zapewne około poł. XV w., skoro drugą

[24] Pieradzka, s. 109.

[25] AGZ, XI, 2890: „Famosus Paulus knez de Odrzechowa debet iurare ad instanciam domini Capitanei in duabus septimanis vel ante metseptimus cum viris subsriptis videlicet Iwan de Iaszliszka, Waszko de Miszczowa, Procz de Pelgrzimka, Balko de Plonny, Maxim de Sczawna, Heliasz de Odrzechowa knezowe".

[26] Rymut, s. 30: Pyelgrzymowa Vola 1416, Pelgrzimowka Wola i Pyelgrzimka 1418, Pelgrzimka 1450, Pyelgrzimowka 1470—80.

[27] Wł. Lubaś, *Nazwy miejscowości powiatu jasielskiego, op. cit.*, s. 585. „Contra Peregrinum subcamerarium Sandomiriensem. ... Iaco Pelgrzim slubil".

[28] *Akta sądu krym. kr. musz.*, nr 16.

[29] AGZ III, 16.

[30] KDM I, 301.

[31] Perzanowski II, s. 404, 389.

[32] KDM III, 143. Fast., *Osadnictwo*, s. 137.

z nich odnotowano w źródłach w 1470 r.[33], co może tylko świadczyć, że w tym okresie polski element osadniczy zdecydował o dokonujących się zmianach.

Natomiast Hryciowa Wola nad Jasiołką dowodzi, że możemy się liczyć w tym okresie także z osadnikami wołoskimi lub rusko-wołoskimi. Nazwa wsi pochodzi bowiem od osadźcy Hryćko Żarowicza, który uzyskał przywilej króla 25 II 1363 r. wydany aż w Brzegu[34]. Można by z tego wyciągnąć następujące wnioski: 1 — nosząc obok imienia nazwisko był rycerzem (Wołochem lub Rusinem), 2 — był przy królu skoro uzyskał przywilej w Brzegu, 3 — osobiście zabiegał o przywilej, o czym świadczy fakt nadania przez króla nazwy wsi od imienia osadźcy. Powyższy dokument informujący o prawie niemieckim i 20-letniej wolniźnie został potwierdzony przez króla Zygmunta I na sejmie piotrowskim w 1510 r.[35], ale wieś od dawna zmieniła swą nazwę, bowiem — jak słusznie domyśla się A. Fastnacht — osada pod nazwą Daljowa wymieniona w nadaniu Władysława Jagiełły z 1434 r. na rzecz biskupów przemyskich jest właśnie Hryciową Wolą[36]. W nadaniu tym wspomniane są też Jaśliska, na założenie których na prawie niemieckim otrzymał przywilej 28 I 1366 r. Jan z Henselina na Węgrzech. Król określa w dokumencie nazwę jako „Honstath", czyli po polsku Wysokie Miasto; i rzeczywiście wybrano mu miejsce na dość wysokiej górze. Nazwa nowej osady oraz niemieckie nazwisko osadźcy mogą sugerować, że król chciał zachęcić obcych przybyszów do osiedlania się w nowym miasteczku. Interesujące jest, że w przywileju wyraźnie powiedziano, iż w tym miejscu są już ludzie osiadli, co świadczy o wcześniejszym istnieniu tu jakiejś osady. Mogła nią być jedynie Posada Jaśliska, którą w dokumentach po raz pierwszy znajdujemy w 1552 r. W 1389 r. istniało też Deszno na południe od Rymanowa[37], którego nazwę Z. Stieber wywodzi zupełnie bezpodstawnie od desek[38].

Sumując wszystkie wsie, które powstały w 2. poł. XIV w. w górach między Popradem a Wisłokiem otrzymujemy cyfrę 18, co stanowi ledwie 1 proc. z ogólnego stanu osad górskich. Od Wisłoka na wschód, łącznie z późniejszą Bojkowszyzną, nie powstała w tym okresie ani jedna osada.

Wiek XV. W 1. poł. XV w. powyższy stan ulegnie tylko niewielkim zmianom. Na zachodzie, w kluczu muszyńskim, od czasów lokacji kazimierzowskich na południowych rubieżach państwa nic się nie dzieje. Tylko nad Białą pojawia się w 1422 r. Śnietnica z wymienionym sołtysem imieniem Stano[39], a więc musiała powstać wcześniej na prawie niemieckim, ale niekoniecznie w XIV w., jak to sugeruje St. Kuraś.

[33] Fast., *ibid.*, s. 137.
[34] AGZ VIII, 4.
[35] *Ibid.*, s. 114.
[36] AGZ VII, 40. Nadanie to objęło miasto Jaśliska, Królik Polski, Jasionkę, Nową Jasionkę i Daliową. Por. Fast., *Osadnictwo*, s. 143.
[37] Odnośnie Posady vide Fast., *Osadnictwo*, s. 144; Deszno, *ibid.*, s. 130.
[38] Stieber, *Top. Łemk.* I, s. 16. Bezpodstawność wywodu, że nazwy Deszno, Desczno, Desznica oznaczają wieś zbudowaną z desek polega na tym, że wieleset lat temu nie było ani możliwości, ani potrzeby konstruować budynki, szczególnie w górach, wbrew wszelkiej logice.
[39] Kuraś, *Osadnictwo*, s. 69, 90.

Sama nazwa wsi wskazuje na polskie pochodzenie osadników[40]. Poza terenami klucza muszyńskiego pozostawała Łabowa, należąca w 1431 r. do rycerza Wierzbięta Piekarskiego[41], która musiała być założona na prawie niemieckim jako wieś polska, bowiem w 1538 r. posiada parafię rzymsko-katolicką[42], a prawdopodobnie dopiero w XVII w. nastąpiła rutenizacja wsi.

W państwie Gładyszów powstały 4 nowe wsie. Najwcześniej, bo w 1413 r. wzmiankowane jest Uście, w 1435 r. Klimkówka, a w 1437 r. Wysowa i Zdynia[43], przy czym St. Kuraś przesuwa czas ich lokacji na wiek XIV, co w żadnej z tych wsi nie znajduje formalnego uzasadnienia. Sądząc z przykładu Uścia, które było ponownie lokowane na prawie wołoskim dopiero w 1512 r.[44], wszystkie wymienione wsie mają nazwy polskie[45], a Wołosi lub Rusini i Wołosi mogli się zacząć osadzać już w XV w. Do tego problemu wrócę w następnym rozdziale.

Natomiast na północy, u stóp Magury Małastowskiej, pojawia się wieś Richwald wzmiankowana w 1404 r.[46], która rzeczywiście mogła być założona w końcu XIVw.

2 VIII 1417 r. Dersław Karwacjan otrzymał od króla przeniesienie Gorlic i należących do niego wsi Ropicy (Pol.), Stróżówki, Glinika (Mar.) i Rychwałdu z prawa polskiego na magdeburskie. W dokumencie tym wymieniony jest „Rychwald et aliud Rychwald kmethones et incole"[47], z czego łatwo się domyśleć, że rozróżniano dwie części wsi: dolną starszą, zamieszkaną przez osadników polskich, niemieckich (?) oraz górną młodszą, założoną przez Wołochów. Widocznie nie wszystko zadowalało osadników wołoskich, skoro w grudniu 1417 r. Jan i Jakub, bracia Karwacjanowie, określają uprawnienia i powinności sołtysa i kmieci według prawa wołoskiego, które miesza się tu wielokrotnie z elementami prawa niemieckiego. Podano tu też imiona i nazwiska czterech kmieci: Dziurko, Stanko, Ryczko Fedorowycz i Lachowycz, a sam sołtys nosił imię Klyma. Z dokumentu nie wynika, czy reprezentował on obie

---

[40] Stieber, *op. cit.*, s. 50 sugeruje, że nazwa Śnietnica pochodzi od śnieci zbożowej, co powtarza Pawłowski, *Nazwy miejscowości...*, s. 117. Trzeba się w tym przypadku krytycznie ustosunkować do takiego tłumaczenia pochodzenia, bo Pawłowski podaje historyczną nazwę zanotowaną w 1577 r. jako Świetnicze, która w XVI w. na Sądecczyźnie oznaczała powszechnie jedną z izb, a więc mieszkanie, a w wypadku osady miejsce nadające się na zamieszkanie dla ludzi. Por. J. Czajkowski, *Budownictwo ludowe w Karpatach w XVI—XIX w.*, Sanok 1988, s. 35—37. Dodajmy, że zachodzi tu analogia do wsi Izdebki w Brzozowskiem, która w średniowieczu składała się z dwu osad: Izdebka i Izdbica.

[41] Stamirski, *Rozm. punktów*, s. 11.

[42] Pieradzka, s. 26.

[43] Kuraś, *Osadnictwo*, s. 85, 91.

[44] Wójcik, *Gładysze*, s. 41—44.

[45] Zdynia odnotowana w 1437 r. jako Zdzijnija jest nazwą rzeki z 1359 r. (ZDM I, 91), Wysowa w r. 1438 Viszow, 1452 Wyszow, 1581 Wiszowa pochodzi od im. os. Wysz. Klimkówka jest zapewne pochodna od Klima — Klemensa, a Uście w 1413, 1448 i 1581 zapisano jako Vsczie. Por. Rymut, s. 24, 52, 56, 57. — Co się tyczy nazwy Uście Pieradzka, s. 98 podaje, że we wsi tłumaczą nazwę od „ujścia potoku do rzeki Ropy", co wydawało się autorce dowolne. O tym, że miejscowi ludzie mieli rację przekonuje nas fragment zdania zaczerpnięty z dokumentu z 1374 r. pisanego na Podolu po staropolsku, a mian. „y daliszny rzeki brzeg Niestra od usczia Muxe asz do usczia Bahawicze". Por. M. Hruszewśkij, *Materiały do istoriji* ... , cz. I, s. 2.

[46] Kuraś, *Osadnictwo*, s. 88.

[47] ZDM VI, 1818.

części wsi, czy tylko część wołoską. Wprawdzie w akcie tym jest mowa o kościele, który sołtys przyrzekał wybudować, w czym winni mu pomóc kmiecie, wożąc drzewo, ale faktycznie chodzi o cerkiew, o czym przekonuje użyte określenie „prezbiter", odnoszące się do duchownych wyznania wschodniego, jak i zastrzeżenie, że jest on wolny od opłat i powinności na rzecz pana[48], bowiem w przypadku księdza rzym.-kat. taki zapis nie miałby w ogóle miejsca.

W górnym biegu Wisłoki znajdujemy dwie wsie, a to Myscową na południe od Żmigrodu, wymienioną w 1410 r.[49], w której w 1420 r. sołtysem jest Iwan Wallach i przez cały XV w. są wołosi[50], a tuż pod granicą, nad potokiem Krempna wpływającym do Wisłoki, była już w 1418 r. wieś Żydowskie[51].

Od Żydowskiego, aż po lewy brzeg Wisłoka, nic się w 2. poł. XV w. nie działo. Natomiast blisko źródeł Wisłoka, na lewym brzegu, znajdujemy w 1435 r. Wisłok Wielki, w owym czsie zwany Wisłoczkiem. Powstał on w miejscu, które było wymienione w 1361 r. w nadaniu królewskim na rzecz Piotra i Pawła z Węgier[52]. Kontynuacja polskiej nazwy sprzed 75 lat nie przemawia za całkowitym opuszczeniem tych miejsc przez wcześniejszych osadników.

Wcześniej jeszcze powstało Szczawne nad środkowym biegiem Osławy, o którego istnieniu dowiadujemy się z notatki sądowej z 1433 r.[53] Jednak dopiero dokument królowej Zofii z 28 V 1437 r. orientuje nas o początkach wsi, a mianowicie: Jakub Wołoch wykupił kniaźstwo na prawie wołoskim w Szczawnem od Klemensa, Hryćka i Stanka, synów zmarłego kniazia Boty[54], który był ziemianinem i posiadaczem Morochowa w 1402 r.[55] Zważywszy, że Szczawne nie posiadało już wolnizny, należy przyjąć, że powstało nie później niż w 1417 r., a raczej wcześniej. Zwróćmy jeszcze uwagę, że królowa Zofia w celu lepszego zasiedlenia i zagospodarowania wsi nadaje jej prawo niemieckie, ale mimo to prawo wołoskie nadal się zachowało. W związku z tym, że szereg elementów prawa wołoskiego i niemieckiego jednocześnie występuje w dokumentach lokacyjnych, St. Kuraś biorąc za przykład dokumenty Szczawnego i Ochotnicy w Gorcach z 1416 r., doszedł do wniosku, że klauzulę prawa niemieckiego przenoszono mechanicznie, i że było to powodowane bezmyślnością pisarzy, a nie przenikaniem się praw[56]. Wspomniany wyżej dokument Rychwałdu z 1417 r. zdaje się nie potwierdzać bezwzględności takiej opinii, w przeciwieństwie do przywileju z 25 III 1441 r. tej samej królowej Zofii dla Radoszyc w pobliżu Przełęczy Łupkowskiej. Lokację tę omawiałem już wyżej, stąd wspomnę tylko, że osadźca „Iacobi alias Iakobiecz Walachi" otrzymał „campum dictum Radoszycc", na którym

[48] ZDM I, 324.

[49] ZDM VI, 1738.

[50] Perzanowski, II, s. 405: w 1451 r. sołtysem był opatrzny Waszko, a w 1490 Myscowa będąc wołoską wsią stanowi własność Jana Wojszyka ze Żmigrodu.

[51] W 1418 r. zapisany jest Stanisław de Zydowce (Lubaś, *Nazwy* ..., s. 591), w 1481 Zidowka (Rymut, s. 59), u Długosza, jest Zydowecz, a w 1581 Zydowsko (*Źr. dziej.*, XIV, s. 123).

[52] Fast., *Osadnictwo*, s. 105, 137.

[53] AGZ XI, 562: „Venientes Balco de Sczawne et Balco de Plone exfideiusserunt coniuncta manu Fied de turri ...".

[54] Fast., *Osadnictwo*, s. 155, 254.

[55] *Ibid.*, s. 150.

[56] S. Kuraś, *Przywileje prawa niemieckiego miast i wsi małopolskich op. cit.*, s. 145.

ma założyć wieś na prawie niemieckim, a osadnicy nazwani są Wołochami[57]. Faktycznie wieś zawsze kierowała się zasadami prawa wołoskiego.

Na obszarze Bieszczadów (w szerokim tego słowa znaczeniu) znajdujemy w 1. poł. XV w. tylko kilka nowych osad nad Sanem, tj. Rajskie (1425), Solina i Chrewt (1436), wszystkie należące do Kmitów, ponadto Żurawin powyżej Lutowisk oraz Hoszów na południe od Ustrzyk Dolnych. Odnośnie do dwóch ostatnich osad można ustalić kilka szczegółów. Nie wiadomo, kto i kiedy założył Żurawin, ale wieś powstała w całkowitej głuszy górskiej w mniej więcej jednakowej odległości od Hoszowa na północy, Chrewtu nad Sanem na płn.-zach. i Turki na wschodzie. Warto zwrócić uwagę na tę ostatnią miejscowość, leżącą obecnie poza granicą wschodnią, bowiem Władysław Jagiełło nadał ją w 1431 r. rycerzowi swemu Zanko Wołochowi, który następnie w 1444 r. otrzymuje od Władysława Warneńczyka w Waradynie na Węgrzech nadanie na prawym brzegu Sanu, blisko jego źródeł, zwane Thernowe Polye, sięgające granic wsi Żurawin na północy („ad metas villae Zorawyny") do potoku Bukowiec na południu[58]. Istnienie wsi Żurawin oraz określenie Ternowego Pola, jako pustki, świadczy o pobycie ludzi w tym terenie. Musieli ten teren znać przede wszystkim Zanko i jego synowie, na co wskazują szczegóły topograficzne w dokumencie. Zanko założył prawdopodobnie podwaliny pod wieś, ale w 1469 r. sprzedaje ją wraz z całą ziemią Jackowi i Malkonowi, dziedzicom Stronnego, których potomkowie przyjęli nazwisko Ternowskich, co świadczy o dalszej rozbudowie wsi, ale rozwój tych dóbr nastąpił dopiero po ich przejściu w XVI w. w ręce Piotra Kmity, który przeprowadził właściwą akcję osadniczą[59]. Sam Żurawin istnieje w ciągu XV w., czego dowodzi wzmianka z 1482 r. „de Szorawyna knyazem Zan", co również świadczy o wołoskich korzeniach tej wsi[60].

Z osobą króla Wł. Jagiełły wiąże się też Hoszów. 5 X 1420 r. nadał on Iwanowi Wlaszynowi pustynię Hoszów, na której założył on wieś stanowiącą gniazdo Sasów w Hoszowie[61].

Jeśli dodamy razem wszystkie wsie w 1. poł. wieku które pojawiły się w źródłach lub faktycznie powstały, otrzymujemy dla Beskidu Niskiego 12 osad, co stanowi 7 proc. ogólnej ilości, a w Bieszczadach 5 wsi, czyli prawie 6 proc.

W 2. poł. XV w. następuje dalszy wzrost nowych wsi, ale nie jest on zbyt szybki.

---

[57] M. Hruszewśkij, *Materiały do istoriji* ..., s. 37—39 datuje dokument na 25 III 1441, a Kuraś, ZDM VIII, 2327 na 2 VII 1441, podkreślając w przyp. 4, że jest zgodny z datą roczną. Dogłębną analizę przywileju przeprowadził Fastnacht, *Osadnictwo*, s. 153—154, 255.

[58] A. Stadnicki, *O wsiach*, s. 31—32.

[59] *Ibid.*, s. 32—33. Fast., *Osadnictwo, passim*. Wł. Pulnarowicz, *U źródeł Sanu, Stryja i Dniestru, op. cit.*,s. 4—6.

[60] Fast., *Osadnictwo*, s. 257, przyp. 125.

[61] Niestety, nie znana jest treść dokumentu, bowiem w X tomie AGZ (nr 49, s. 4) znajdują się tylko tytuły oblat w aktach grodu i ziemstwa lwowskiego. Natomiast wydawcy ZDM VI, 1593 publikują dokument z dnia 31 VIII 1393 króla Wł. Jagiełły nadający Michałowi Wołochowi i jego braciom Nehryłowi i Jerzemu Stepanowiczowi wieś pod Żydaczowem nad rzeką Świcą, czyli Naporzeczu zw. Hossów z lasami, polami i wodami. Wydawcy wyjaśniają w przypisie, że Hoszów nad Świcą jest gniazdem rodziny Hoszowskich h. Sas, a odbiorcy dokumentu byli jej protoplastami. Nic natomiast nie wspominają o Hoszowie ustrzyckim. Por. też. L. Wyrostek, *Ród Dragonów-Sasów, op. cit.*, s. 52.

W dobrach muszyńskich pojawiają się Szczawnik i Milik. Wsie te stanowią szczególną kwestię, bowiem obie figurują w przywileju Jagiełły z dnia 5 VIII 1391 r., który H. Stamirski kwestionuje[62], podobnie jak i rzekomy testament Piotra Wydżgi[63], w którym znajduje się Milik. E. Pawłowski znajduje dla Szczawnika historyczne odniesienie aż do 1316 r.[64], czego nie potwierdza H. Stamirski, natomiast St. Kuraś, idąc za S. Inglotem, przyjmuje bez wyjaśnień wspomniany dokument[65], a jak wykazałem wyżej na przykładzie Kunczowej, uznanej przez niego za Kunkową w Gorlickiem, można wątpić w słuszność takiego stanowiska. Należy natomiast uznać ich istnienie w 2. poł. XV w. na podstawie zapisu u Długosza. Wszystkie te wsie zostaną w przyszłości lokowane ponownie na prawie wołoskim.

Na południu Sądecczyzny, poza obrębem klucza muszyńskiego, powstała Maciejowa, której istnienie potwierdzone jest w 1463 i 1469 r.[66], a niedaleko od niej musiała istnieć nieco wcześniej Bogusza, skoro w 1460 r. wymieniano ją wyraźnie wraz z Binczarową, jako należące do starostwa grybowskiego. Później obie zostały osadzone Wołochami[67].

W państwie Gładyszów istnieją trzy wsie wołoskie odnotowane w źródłach w 1480 r.[68], które zapewne stanowiły efekty prac kolonizacyjnych któregoś z Gładyszów. Wskazywałyby może na to ich polskie nazwy, jak sugerują Z. Stieber i K. Rymut, bowiem Bielanka (nad potokiem tej samej nazwy, wpadającym do Ropy koło Szymbarku), jest pochodna od nazwy osob. Biały. Hańczowa nad Ropą kojarzy się z imieniem Gańcza, zaś Kwiatoń jest formą pochodną od przydomka Kwiaton[69]. Ostatnia wieś ma metrykę sięgającą 1462 roku, a Ropicę Górną powyżej Sękowej znajdujemy w dziele Długosza z lat 1470—80, jako Ropycze[70].

W obrębie — najogólniej mówiąc — Magury Wątkowskiej panował w tym czasie spokój. Dopiero nad Ryjakiem, dopływem Wisłoki, istnieje Grab (1470—80), który w końcu wieku należał do Jana Wojszyka za Żmigrodu, a w 1497 r. znajdujemy nad Wisłoką Świątkową (Wielką), zaś w 1499 r. Krempną[71]. Zaczyna się też zagęszczać górny bieg Jasiołki. Pojawiają się wsie zarówno na prawie niemieckim, jak i wołoskim, a zdaniem A. Fastnachta, Wołosi w tych stronach występowali już w 1434 r.[72] Około połowy wieku zaczęła powstawać samorzutnie nowa osada pod

[62] Stamirski, *Rozm. punktów*, s. 27—28.

[63] Wg Długosza, *Liber benef.*, III, 353.

[64] Pawłowski, *Nazwy miejscowości*, s. 116.

[65] Kuraś, *Osadnictwo*, s. 76. St. Inglot, *Stan i rozmieszczenie uposażenia biskupstwa krakowskiego w połowie XV wieku*, Lwów 1925, s. 61.

[66] K. Dziwik, *Struktura i rozmieszczenie feudalnej własności ziemskiej w Sądecczyźnie w XV wieku*, Kraków 1963, s. 46. Stamirski, *Poprawki*, s. 400. Pawłowski, *Nazwy miejscowości*, s. 67. — Od czasu do czasu pojawia się powtarzana błędnie informacja, jakoby Maciejowa istniała już w 1229 r., jako własność benedyktynów tynieckich. Por. T. M. Trajdos, *Osadnictwo na Łemkowszczyźnie*, "Magury' 90", Informator krajoznawczy SKPB, Warszawa 1990, s. 26.

[67] A. Stadnicki, *Krótki rys historyczny miasta Grybowa, op. cit.*, s. 373, 374.

[68] Kuraś, *Osadnictwo*, s. 73, 84—86.

[69] Stieber, *Top. Łemk.*, s. 10, 18, 28. Rymut, s. 8, 20, 27.

[70] Podaję za Rymutem, s. 41.

[71] Grab: 1470—80 (Długosz, *Lib. benef.*, I, 489), 1490 (Wł. Sarna, *Opis...jasielskiego*, s. 499), Krempna, Świątkowa (Rymut, 19, 49).

[72] Fast., *Osadnictwo*, s. 268.

obco brzmiącą nazwą „Radinc", a że działo się to na obszarze dóbr biskupich, w związku z tym bp Mikołaj nadał jej 28 VIII 1454 r. przywilej lokacyjny na prawie niemieckim z 20-letnią wolnizną. Pozwolił też powiększyć teren wsi w stosunku do obszaru już wykarczowanego o 40 łanów. Wieś miała od imienia swojego sołtysa, Iwansza Wołocha, nazywać się Iwanszówka. Po niedługim czasie zwie się już jednak Wolą (1470), później też Wolą Jaśliską i jako taką bp Tarło przenosi w 1542 r. z prawa niemieckiego na wołoskie ze zmianą czynszów na daniny, a motywacją tej zmiany prawnej jest nierentowność uprawy ziemi w górzystym terenie[73]. Sądzę, że kryła się za tym także ludność wołoska, jeszcze nie nawykła do pracy na roli.

Również Szklary na północ od Jaślisk zaczęły powstawać samorzutnie, a odnotowano to w 1470 r., przy czym przez długi czas nie był określony status prawny wsi. Stało się to dopiero 20 I 1527 r. za sprawą bpa Andrzeja Krzyckiego, który nadał wsi prawo wołoskie z 24-letnią wolnizną, a sołectwo Wołochowi Falowi z Daliowej[74], która — jak wiemy — istnieje od 1363 r.

Na skrzyżowaniu drogi z Jaślisk z traktem węgierskim, Kobylańscy z Dukli założyli Tylawę, której nazwa mogła być utworzona od imienia sołtysa Tila, Tela[75]. W dokumentach pojawia się ona od 1486 r.; należy się domyślać, że była zorganizowana na prawie niemieckim. Dość szybko musiała jednak ulec zrutenizowaniu, bowiem w 1536 r. ma już cerkiew[76]. W 1487 r. jeszcze jeden Wołoch, Ladomir, a zatem przybysz z Węgier, otrzymał przywilej lokacji na prawie wołoskim wsi Trzcianki (bo tak się nazywał potok). Bp przemyski Jan z Targowiska zróżnicował czas wolnizny. Ci, którzy zaczynali karczunek otrzymali 24 lata, a już osiadli o 4 lata mniej, co oznacza, że wieś zaczęła się sadowić samorzutnie ok. 1483 r.[77]. Jeszcze dwie wsie odnotowujemy na obszarze późniejszej Łemkowszczyzny w 2. poł. XV w., tj. Bałuciankę i Baluthową, czyli Wołtuszową (1470)[78].

Na pozostałej części Beskidu Niskiego od Wisłoka po oba brzegi Osławy nie pojawia się w tym okresie ani jedna wieś, natomiast 15 osad znajdujemy na terenie późniejszej Bojkowszczyzny, głównie w jej północnej części. I tak, niedaleko źródeł potoku zwanego Kalniczką istnieją w 1483 r. Kalnica i Sukowate[79], między Jabłonką z Hoczewką a Solinką, w dorzeczu których rozciągały się posiadłości Kmitów i Balów, odnotowujemy w 1463 r. Terkę, Wołkowyję i Bereskę koło Myczkowa, w 1480 r. Górzankę, Żernicę Niżną, Brzeźnicę Wyżną[80], a w 1498 r. Jabłonki, Stężnicę, Bukowiec i Zawóz[81]. W 1456 r. pojawia się nad Sanem „Thworzine, Stworzona",

[73] *Ibid.*, s. 146. Por. też Pieradzka, s. 26.
[74] Fast., *Osadnictwo*, s. 146.
[75] A. Kamiński, *Nieznane karty z przeszłości Dukli*, s. 415. Stieber, *Top. Łemk.*, s. 52.
[76] Perzanowski II, s. 413.
[77] Fast., *Osadnictwo*, s. 117, 268.
[78] *Ibid.*, s. 131. Stieber, *Top. Łemk.*, s. 57 zwraca uwagę, że Wołtuszowa odnotowana w źródłach jako Valatoslava jest chyba przekręcona, a jednocześnie stwierdza, że w Odrzechowej w 1565 r. występuje Iwan Wolthosz.
[79] Fast., *Osadnictwo*, s. 152.
[80] *Ibid.*, s. 166.
[81] *Ibid.*, s. 165, 166.

pod którym kryje się Tworylne[82], a daleko w górze Sanu istnieją w 1489 r. Stuposiany, zwane w owym czasie Wolą[83]. Dzieje się to w okolicy, gdzie już pół wieku wcześniej powstała wieś Żurawin, którą znali Wołosi z Turki. Wszystko to dowodzi, że w 2. poł. XV w. osadnictwo coraz częściej i silniej zagłębiało się w góry. Dowodem tego jest również Polana, wepchnięta w XV w. w zupełne pustkowie górskie nad potokiem zwanym dziś Czarny. Dobór terenu do założenia wsi nie był w owym czasie przypadkowy, bowiem góry rozchodzą się tu dość szeroko, stwarzając dogodne warunki bytowania. Należy podkreślić, że Polany leżą powyżej Chrewtu, który ulokował się pół wieku wcześniej w pobliżu ujścia potoku do Sanu. Być może, że to właśnie mieszkańcy Chrewtu mieli wytrzebione polany, które później zostały zamieszkane na stałe, a przywilej lokacyjny na prawie wołoskim otrzymały wraz z Dwernikiem od Piotra Kmity dopiero w 1533 r. Sołectwo przypadło w udziale szlachcicowi Iwanowi Tarnowskiemu i jego synom, Piotrowi i Łukaszowi[84].

Jeśli podsumujemy wszystkie nowo powstałe osady w omówionym okresie okazuje się, że: 1. na Łemkowszyźnie w 1. poł. XV w. odnotowano 12 wsi, w 2. poł. tego okresu 17 wsi, 2. na Bojkowszczyźnie w 1. poł. XV w. 5 wsi i w 2. poł. XV w. 15 wsi, 3. na terenie przejściowym mającym cechy obu regionów znajdujemy 4 osady z XIV w., 5 z 1. poł. XV w. i 7 osad z 2. poł. XV w.; tę grupę osad uwidoczniłem również na mapie 4.

Wiek XVI. Pierwsza połowa XVI wieku przynosi dość znaczne zmiany w procesach osadniczych, przy czym odmienna jest ich intensywność w różnych okresach czasu (Mapa 6).

Wsią, która pojawiła się na południu Sądecczyzny w tym okresie najwcześniej była Wawrzka, która w zapisie źródłowym w 1504 r. nosi miano Volycza Vawrzkowska[85], a dopiero po 70 latach zostanie ponownie lokowana, prawdopodobnie na prawie wołoskim. W regionie tym istniały od XIV w. wsie polskie, takie jak Binczarowa (ist. 1365) czy też Bogusza (ist. 1460), które zostają zajęte przez osadników wołoskich i ponownie lokowane. W Binczarowej, w której sołtystwo wołoskie zakupił Iwan Truchanowicz na mocy przywileju z 1531 r.[86], Wołosi byli już w 1518 r.[87]

---

[82] *Ibid.*, s. 163.

[83] *Ibid.*, s. 164.

[84] Stadnicki, *O wsiach*, s. 36: „Quarum villarum Polana et Dwernik cmethones fieri debent in jure valachico".

[85] Dotychczas przyjmowano, że Wawrzka była lokowana przez bpa Fr. Krasińskiego, który wydał przywilej Jackowi, synowi Fedora, z 20-letnią wolnizną i koniecznością osadzenia 10 kmieci, każdy na 3/4 roli. Wszystko to jest zgodne z prawdą, ale była to już wtórna lokacja. Por. Bębynek, s. 620. E. Pawłowski, *Nazwy miejscowości*, s. 124 stwierdził jednak (na podstawie *Matr. Reg. Pol. Sum., op. cit.*, cz. III, 68, nr 1115) znacznie wcześniejsze istnienie Wolicy Wawrzkowskiej, przy czym imię Wawrzek jest polskiego pochodzenia, co też dowodzi Stieber, *Top. Łemk.*, s. 53. Tłumaczy to całkowicie powstanie wsi. Natomiast Stamirski, *Sądeczczyzna w roku 1629*, "Rocz. Sąd." t. 3, 1957, s. 133 nie wiadomo dlaczego zalicza Wawrzkę do grupy osad, których nazwy zdradzają ruskie pochodzenie. Sądzę, że nie bez znaczenia jest fakt, że w *Aktach sądu krym. kresu muszyńskiego*, nr 21, s. 46, pod 1664 r. zapisany został "Wawrzek z Konclowy".

[86] Stadnicki, *O wsiach*, s. 88—90.

[87] *Księgi sądowe wiejskie*, I, s. 544: „Stanko Walacho fratre suo de Bielczarowa".

W Boguszy nastąpiło to w 1544 r., a sołtysem kupującym był Iwan Radz[88]. W obu dokumentach znajdujemy tymi samymi słowy wyrażone obowiązki danin z podkreśleniem, jak to bywa w zwyczaju innych wsi wołoskich w pobliżu, co jest wyraźnym potwierdzeniem powszechnej w tym okresie kolonizacji elementem wołoskim czy rusko-wołoskim. Na cytowany fragment w obu dokumentach zwrócił już uwagę S. Morawski w swej pracy o Sądecczyźnie[89].

Od zachodu Bogusza graniczyła z wsią o nazwie Królowa, istniejącą już w 1529 r., a założoną na prawie niemieckim, o czym świadczy osoba sołtysa, który po raz pierwszy ujawnia się w źródłach w 1538 r.[90] Była to wieś polska, należąca do dóbr królewskich, prawdopodobnie dysponująca dużym obszarem, sięgającym na zachodzie do granic Kamionki Wielkiej. Królową musiano założyć przed 1520 r., co wynika z następujących faktów. W 1542 r. wszyscy kmiecie zobowiązali się — oprócz mających jeszcze wolniznę — odsprzedać (!) za słuszną cenę role już przygotowane, wraz z zabudowaniami, ludziom, którzy zechcieliby je kupić. Zobowiązują się przy tym sprzedać wszystko w terminie oznaczonym (blisko przyszłego św. Wojciecha), a w związku z tym nie mają już ról obsiewać. Jest oczywiste, że — aby taką akcję przeprowadzić — musiały być w pobliżu chętne do osadzenia się grupy koczujące w terenie, które być może, stawiały jako warunek osiedlenia się pozyskanie terenów już przygotowanych. Tylko za takie bowiem mogła obowiązywać zapłata. Transakcja ta musiała zostać szybko przeprowadzona, skoro w 1544 r. wydany został przywilej lokacyjny dla Królowej[91], która już w 1563 r. nosi nazwę Wołoskiej i uiściła podatek od cerkwi i 6 dworzyszcz[92], zaś w czasie lustracji w 1564 r. lustratorzy stwierdzili w niej „kmieci osiadłych 12, którzy zasiedli prawem wołoskim"[93].

Polscy kmiecie przeniesieni w nowe miejsce w 1543 lub 1544 r. założyli Wolę Królewską i w 1564 r. płacili czynsz, ale dani nie dawali, bo na „surowej" roli osiedli, tylko „limirze" (tj. ognie) palą i wypalili ich 12 w roku lustracji[94]. W 1581 r. wieś zwała się już Wola Królowa Polska, a od początku XVIII w. Królową Polską.

W dniu 8 I 1547 w dobrach biskupich w Sądeckiem zostają stworzone podstawy nowych wsi na prawie wołoskim, tj. Zubrzyka nad Popradem, Krynicy w głębi masywu Jaworzyny oraz Izb u źródeł Białej. Biskup S. Maciejowski wydał przywileje na surowym korzeniu dla niejakiego Fedora (Zubrzyk), Danka z Miastka (Krynica) i Hrycia (Izby)[95].

Jest znamienne, że kolonizacja terenów górskich południowo-wschodniej Sądecczyzny nie przebiegała w XVI w. w sposób ciągły, ale skupiła się głównie w ostatnim ćwierćwieczu i miała charakter wyłącznie wołoski czy rusko-wołoski. Wiąże się ona

[88] Stadnicki, *O wsiach*, s. 83—89.
[89] Sz. Morawski, *Sądecczyzna*, II, Kraków 1865, s. 393.
[90] Stamirski, *Poprawki*, s. 397.
[91] L. Białkowski, *Ziemia sandecka...*, *op. cit.*, s. 231—232. S. Płaza, *W sprawie sołectw w województwie krakowskim*, „Studia Historyczne", Kraków 1967, z. 1—2, s. 65. Dokument lokacyjny znajduje się w Bibl. Ossol., rkps 9653, s. 205—207, obl. 1590.
[92] Stamirski, *Rozm. punktów*, s. 19. Tenże, *Poprawki, s. 397*. Kumor, *Archidiakonat sądecki...*, *op. cit.*, s. 102.
[93] *Lustr. woj. krak. 1564*, I, s. 165.
[94] *Ibid.*, s. 165—166.
[95] Bębynek, s. 612, 614 i 622. Stamirski, *Rozm. punktów*, s. 31.

z osobami kilku biskupów, którzy wydali szereg przywilejów lokacyjnych, ale nie mieli żadnego wpływu na jej przebieg. Proces ten zależał przede wszystkim od sołtysów — organizatorów, a ci pochodzili przeważnie z okolicznych wsi, a wyjątkowo z bardziej odległych terenów. Można się domyślać, że w ostatnich dziesiątkach lat XVI w. dotarły na teren Biskupszczyzny liczniejsze grupki nomadów, które wyrażały chęć osadzenia się, z czego korzystali co obrotniejsi i posiadający pewne fundusze mieszkańcy starszych wsi. Niekiedy grupy takie przychodziły z własnymi przywódcami, którzy zostawali sołtysami. Do takich należał zapewne Lazar Warchacz, który — jak wskazuje imię i nazwisko — musiał pochodzić z Węgier. On to w dniu 3 III 1565 r. otrzymał od bpa F. Padniewskiego przywilej na założenie „ex cruda radice" Powroźnika na prawie wołoskim i winien był osadzić 20 kmieci[96].

Dziewięć przywilejów wydał bp Fr. Krasiński, z tego sześć w 1574 r. (Banica koło Izb, Berest, Czyrna, Florynka, Polany, Stawisza), a trzy w 1575 r. (Czarna koło Brunar i Żegiestów) oraz wtórną lokację Milika[97].

Banicę, Czyrną i Stawiszę lokowali mieszkańcy Śnietnicy, która już na pocz. XV w. została zajęta lub założona przez Wołochów[98]. Berest lokowali dwaj bracia Stec i Fedor Olechnowicze. Niejasna jest kwestia Florynki, bowiem musiała ona istnieć wcześniej (chociaż niekoniecznie w XIV w.), skoro pochodzi z niej Jaśko, Waśkowy syn, otrzymujący przywilej na osadzenie sąsiednich Polan. Dostał on dokument w jednym dniu (27 X 1575) wraz z Jackiem synem Fiedora, który ma zasadzić na prawie wołoskim Florynkę. Trudno dociec, jakie były losy tego sołtystwa, ale w miesiąc później jest ono już w ręku Klemensa Worgacza, Węgra[99]. Być może, że odkupił on sołtystwo, co wskazywałoby na fakt istnienia zagospodarowanej już wsi.

Wracając do wyżej wzmiankowanych Polan i Florynki warto zwrócić uwagę na zbieżność pewnych szczegółów z Polanami w pobliżu Sanu, a sąsiednim Chrewtem powstałym wcześniej. Również w przypadku starszej Florynki założono wieś Polany w miejscu położonym wyżej, gdzie wcześniej mogły być tereny wypasowe, a przy tym karczunki rolne.

Czarną koło Brunar lokował Grzegorz Srzedziński z Jaszkowej, natomiast Żegiestów Hawryła Juraszek z Jędrzejówki, którego imię i nazwisko świadczy o zruszczeniu się XIV-wiecznej Andrzejówki. Z Andrzejówki pochodził też sołtys Milika, Teodor. Natomiast E. Pawłowski zwraca uwagę na polskość nazwy Żegiestów[100].

Począwszy od 1577 r. do 1589 r. bp P. Myszkowski wydał przywileje dla Jastrzębika, Kamiannej i Brunar Niżnych (1577), Złockiego, Piorunki (1580), Leluchowa (1583), Czertyżnego oraz Mochnaczki Niżnej i Wyżnej (1589)[101].

Sołtysem Jastrzębika został Piotr Teliszczak z Krynicy, w Brunarach Niżnych

[96] Bębynek, s. 617.

[97] *Ibid.*, s. 610—623. Pieradzka, s. 63-67.

[98] W Banicy był to Iwan s. Jaśka, w Czyrnej Szymon s. Padessa (?), a w Stawiszy Hryć s. Steczka.

[99] Pieradzka, s. 61. Por. też Stamirski, *Rozm. punktów*, s. 29, 32.

[100] Pawłowski, *Nazwy miejscowości*, s. 143.

[101] Bębynek, 525, 611—616. Pieradzka, s. 60—68. (Autorka ta podaje niewłaściwą datę dla Brunar Niż. — 1581). Informację dot. Piorunki podaję za: *Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej*, I, Kraków 1900, s. 152.

Jaśko, syn sołtysa Brunar Wyżnych, w Złockiem zasadźcą był sołtys ze Szczawnika Iwan Makowica, a w Mochnaczce Wyżnej Jan Świątkowski, jak nazwisko wskazuje wywodzący się prawdopodobnie ze Świątkowej, a więc spoza kresu muszyńskiego; w Czertyżnem zaś sołtysami zostali Iwan Michniowicz i Maksym Tokajski. Lokacja Mochnaczki Niżnej, którą podaje J. Łepkowski (1589)[102] nie została zweryfikowana, chociaż jest możliwa, bowiem na pewno istnieje ona w 1629 r.[103], a w 1648 r. sołtystwo było warte 1200 złp.[104] Rok 1583 odnoszący się do Leluchowa, stanowi datę odnowienia Łukaszowi Ludkowi przywileju na sołtystwo, gdyż poprzedni spalił się w pożarze[105]. Należy to uznać za pewne, bowiem wieś jest wymieniona w księdze poborowej z 1577 r.[106], zaś H. Stamirski skłonny jest cofnąć początek wsi przed 1538 r.[107] Odnośnie do Czertyżnego należy zwrócić uwagę na lokalizację wsi nad rzeką zw. Czertiżne, do której przyłącza się Czeszelny Potoczek, którym jest pastwisko dla owiec „z dawna koszar zwane"[108], co poświadcza wyrabianie polan na pastwiska przed powstaniem wsi, a nazwa Czeszelny Potoczek nie jest niczym innym, jak miejscem wytrzebionym nad potokiem (od Czerszla, Ceszla)[109].

Rok 1595 przynosi na mocy przywilejów wydanych przez kard. Jerzego Radziwiłła założenie Bielicznej przez Iwana Izbiańskiego, Słotwin przez Hrycia Krynickiego, Wierchomli Wielkiej przez Mikuta Zubrzyckiego oraz Wojkowej przez Homę Powroźnickiego[110]. Na podstawie nazwisk łatwo określić pochodzenie sołtysów ze wsi bezpośrednio sąsiadujących z nowymi lokacjami.

Zamierzeniem biskupów wystawiających przywileje było zorganizowanie nowych wsi o określonych wielkościach, stąd często zarządzano, że kmiecie mają posiadać 3/4 roli, czasem po 1 łanie (Kamianna), a wyjątkowo po trzy łany (Zubrzyk). Ustanawiono też ilu kmieci sołtys może osadzić, np. 20 (Stawisza i Powroźnik), 16 (Berest), 15 (Wierchomla Wlk.), 8 (Banica, Wojkowa, Bieliczna) lub 7 (Izby, Zubrzyk), w Krynicy zaznaczono — najmniej 7, albo też pisano: ilu chce lub może (Mochnaczka Wyż., Żegiestów, Kamianna, Jastrzębik, Czertyżne). Niekiedy określano też, że na własnych łanach lub na nawsiu może sołtys osadzić zagrodników.

Dotychczas przyjmowano, że Szlachtowa i Jaworki w Sądeckiem istniały w 1581 r. Okazuje się, że obie te wsie w 1519 r. stanowiły dobra prywatne. Były wprawdzie opustoszałe, ale po 10 latach z wsi tych obowiązywała dziesięcina do kolegiaty w Bobowej[111a].

---

[102] J. Łepkowski, *Ruś Sandecka niegdyś Biskupszczyzna*, dod. tygod. do „Gazety Lwowskiej", 1885, t. I, s. 338.

[103] *Rejestr poborowy województwa krakowskiego z roku 1629*, opr. W. Domin, J. Kolasa, E. Trzyna, S. Żyga, red. S. Inglot, Kraków 1956, s. 234.

[104] Bębynek, s. 615.

[105] *Ibid.*, s. 614.

[106] Pawłowski, *Nazwy miejscowości*, s. 59

[107] Stamirski, *Rozm. punktów*, s. 19.

[108] *Teka Grona...*, I, s. 112.

[109] E. Pawłowski, *Nazwy terenowe ziemi sądeckiej*, Ossol. 1984, Pr. onomast. 30, s. 31.

[110] Bębynek, 595, 621. Pieradzka, s. 65—68.

[111] Por. omówienie w moim artykule w pierwszym wyd. „Łemków", 1992, s. 117, przyp. 111.

[111a] Dane B. Kumora, *Erekcja kolegiaty i kapituły pod wezwaniem Wszystkich Świętych w Bobowej*, „Archiwa Biblioteki i Muzea kościelne, t. 11, 1965, s. 298 potwierdzone przez autorów *Słow. hist.-geogr. woj. krakowskiego w średniowieczu*, cz. II, z 2, s. 278 być może pozwolą w przyszłości zweryfikować poglądy Łepkowskiego i Pieradzkiej, które do tej pory musiały być kwestionowane. Kumor wykazał również, że w 1529 r. pusta była Czarna Woda, która zapewne powstała po 1510 r.

Nie mamy jednak pewności, czy były wówczas zamieszkałe. Nad lewobocznym dopływem Kamienicy znajdujemy Czaczów, który — zdaje się — utracił już wolniznę[112], wobec czego nie popełnimy chyba błędu, jeśli przesuniemy czas jego powstania na około 1560 r. Natomiast Łabowiec ukryty w górach zwał się w 1581 r. Wolą (na pewno od Łabowej) i był wsią „novae radicis" z jedynym dworzyszczem sołtysim i jednym wołoskim. Identycznie określono również (w tym samym roku) Ropki, które należały do niejakiego Adama Brzenskiego. Była to osada wołoska położona w górach, koło Bielicznej i składała się w 1581 r. tylko z sołtystwa oraz trzech dworzyszcz[113].

Duży obszar późniejszej Łemkowszczyzny pomiędzy Ropą a Wisłoką dzieli się na dorzecza obu rzek. Ze względu na sporą ilość wsi na całym terenie omówimy ten fragment w rozbiciu na wspomniane dorzecza. W przypadku zlewiska Ropy ma to nawet pewne uzasadnienie, bowiem jej brzegi zostały już wcześniej zagospodarowane dzięki Gładyszom, stąd jeszcze tylko Blechnarka u samych źródeł Ropy oraz Zawada koło Uścia nie były wspomniane. Znajdują się one w składzie 13 wsi stanowiących dorobek Gładyszów, o które toczy się w 1528 r. proces pomiędzy nimi a Branickimi[114]. O Zawadzie całkiem milczą źródła z wyjątkiem wymienienia jej w wyroku królewskim w 1528 r. Nie doszukał się jej również K. Rymut, który zawierzył J. Bujakowi i wspomina, że taka wieś istniała na południe od Gorlic[115]. A jednak nie zaginęła ona, ale nie rozwinęła się z powodu warunków, w jakich ją posadowiono. Jest to grupa domów 2-3 km na północ od Uścia w silnym zwężeniu doliny rzeki Ropy, gdzie tworzy rzeczywistą zawadę, przeszkodę terenową. Była to — jak wskazuje nazwa — wieś polska, z którą zetkniemy się jeszcze w 1605 r. przy okazji Grybowa. Zwróćmy uwagę, że w wyroku, o którym była mowa, nie został wymieniony Gładyszów, który nosił przez pewien czas nazwę Kwoczeń. Wprawdzie St. Kuraś uważa, że powstał on w XVI w., ale nie przedstawia uzasadnienia[116], w związku z czym musimy na razie przesunąć go do osad z XVII w. Istnieją natomiast na spornej liście Uniewicze, dzisiejsza Nowica, która w rzeczywistości istnieje w 1512 r.[117] Jest to nazwa przejęta od nazwy potoku Uniowicza, znanym już w 1359 r.[118] Podobne historyczne odniesienie do staropolskiej nazwy rzeczki o nazwie Smrokovyecz[119] ma wołoska wieś Smerckowiec, której lokację Jakub i Stanisław Gładyszowie

[112] *Źr. dziej.*, s. 133. Stamirski, *Rozm. punktów*, s. 20. Autor ten umieszcza pod 1581 r. również Nową Wieś w państwie muszyńskim. Trudno dociec na jakiej podstawie to czyni. Wieś ta zostanie omówiona niżej w grupie osad z 1. poł. XVII w.

[113] *Źr. dziej.*, XIV, s. 126.

[114] F. Bujak, *Materiały do historii miasta Biecza*, nr 169. Jest to potwierdzenie posiadania dóbr w wyroku króla Zygmunta. *Tamże*, na s. 257 znajduje się nota, że wieś Zawada nie istnieje.

[115] *Ibid.*

[116] Kuraś, *Osadnictwo*, s. 80.

[117] *Ibid.*, s. 88. Wójcik, *Gładysze*, s. 41. Nazwę Hunowice nosi ona jeszcze w 1665 r. *Źr. dziej.*, XV, s. 53a.

[118] ZDM, I, 91.

[119] *Ibid.*

powierzyli w 1526 r. Machnowi Wołochowi, z zastrzeżeniem że sołtys ma sadzić kmieci wedle prawa niemieckiego[120]. Wołoską wtórną kolonizacją objęte zostało również średniowieczne Łosie nad Ropą, a odpowiedni przywilej wydał 6 XII 1524 r. Andrzej Branicki Waśkowi z Łosia pochodzącemu z Rychwałdu[121]. We wsi nie było jeszcze cerkwi, bowiem w dokumencie zaznaczono, że gdyby takową zbudowano, ma być jej nadany jeden łan. Świadczy to najlepiej o późniejszym nawarstwianiu się ludności rusko-wołoskiej na stary podkład polski.

Od czasów średniowiecznych wz Grybowa przez Dominikowice do Żmigrodu biegła droga. Na jej skrzyżowaniu z drogą z Biecza ulokowane zostały w 1363 r. „...Lipinki na tem potoku Lubosza po obydwu stron osadzona, której połowicę wzgórę na tem potoku idąc ku górze Wapienny starodawne przezywano Rozdziele. Powiedzieli ludzie starzy, że przez te przyczynę, iż na tej stronie wsi zbiegłe siedliska, gdzie Polacy kmiecie pomarli albo pouciekali, osadzono było Wołoszą, którzy się wiarą ani obyczajem (z) staremi kmiećmi nie zgadzali, przeto tę stronę było Rozdzielem nazwano. Ale ta wieś jednem traktem na tem potoku nierozdzielnie siedzi i pod jednego wójta prawem od zasadzenia, a granice w okrąg około siebie, a wszędy wsi królewskie: ... na południe Wapienne..."[122].

Wymarła czy opuszczona została tylko południowa, mniejsza część Lipinek, gdzie warunki do uprawy roli były XVI w. rzeczywiście trudne. Jest to widoczne jeszcze dzisiaj, bowiem droga pnie się ostro w górę w ciasnym wąwozie. Można przypuszczać, że skorzystała z tego chętnie jakaś grupa osadników rusko-wołoskich i osiadła w 1530 r. na przygotowanych już gruntach, i — być może — w pozostawionych budynkach.

Wspomniana wieś Wapienne powstała na mocy przywileju Zygmunta Starego, który powierzył 4 XI 1546 r. Michałowi, synowi sołtysa z Męciny lokację sołtystwa i wsi na prawie wołoskim nad potokiem Wapienna[123]. Lokacja ta odbyła się w warunkach geograficznie niekorzystnych, brakowało też miejsca, a że działo się to na pograniczu z wsią Męcina (Wielka), wobec tego naruszone zostały prawa własnościowe, które trzeba było dochodzić przy pomocy komisji królewskiej w 1559 r. [124]

W tym czasie na gruntach Skalnika i Brzczowej powstała na surowym korzeniu Desznica[125], w pobliżu lewego brzegu Wisłoki. Datę założenia można określić na lata

---

[120] K u r a ś, *Osadnictwo*, s. 89. Natomiast W ó j c i k, *Gładysze*, s. 48 podaje nazwisko osadźcy jako „Machniewicz Maksymowemu synowi Wołoszynowi". Starodawna pisownia nazwy wsi utrzymywała się jeszcze w 2. poł. XVII w. Por. R y m u t, 46: Smrokowiec 1581, 1629, 1655 a W. P o t o c k i w wierszu „Inwentarz podgórskich majętności" pisał: Smrokowiec z Pagorzynem.

[121] W ó j c i k, *Gładysze*, s. 55 wg Castr. Biec., t. 191.

[122] W ten sposób opisali sytuację terenową i historyczną lustratorzy przeprowadzający lustrację w 1564 r. Por. *Lustr. woj. krak. 1564*, I, s. 143. Z obowiązku muszę skorygować błąd jaki uczyniła P i e r a d z k a, s. 95 i 96 stawiając przy Rozdzielach dwie daty powstania: 1363 i 1530. Pierwsza dotyczy bowiem Lipinek, drugą zaś ustaliła M. D o b r o w o l s k a, *Z badań nad osadnictwem Łemkowszczyzny*, Warszawa 1938, s. 6, *II Zjazd Spraw.-Nauk. poświęcony Środk. i Wsch. Karpatom Polskim.*

[123] P i e r a d z k a, s. 198.

[124] F. B u j a k, *Materiały...*, *op. cit.*, s. 283.

[125] Por. przyp. 38.

między 1544 a 1548[126], zaś 4 XI 1546 r. Zygmunt I wydał dla Steczka Oleska ze Świątkowej przywilej na założenie na prawie wołoskim Nieznajowej[127].

Wsie z drugiej połowy XVI w. to przeważnie osady znane dopiero z lustracji z 1581 r., lub powstałe w końcu XVI w. bez bliższych danych. W dorzeczu Ropy do pierwszej grupy należały: Łuh jako „novae radicis" i Konieczna — każda po trzy dworzyszcza wołoskie i jednym sołtysim oraz Przegonina z dwoma półdworzyszczami wołoskimi i jednym sołtysim[128]; w końcu XVI w. istnieje Dragoszów, którego nazwa jest analogiczna do często używanego przez Rumunów imienia Dragasz, Dragosz oraz Pstrążne[129]. Pętna u źródeł potoku Małastówki została również określona w 1581 r. jako „novae radicis" z dwu i pół łanami kmiecymi i jednym sołtysim, ale była ona lokowana w 1557 r. przez Stanisława Bonara, starostę bieckiego, na prawie wołoskim[130], a już po 7 latach jeden z jej mieszkańców, niejaki Stefan Lilicz, uzyskał od starosty bieckiego w 1564 r. przywilej na lokację wsi Krzywe (koło Gładyszowa)[131]. W 1593 r. poświadczony jest Przysłup koło Nowicy. Można się jednak domyślać, że został założony nieco wcześniej (ale po 1581 r.), skoro jego były sołtys, Ywan Kopieniak, sprzedał sołtystwo, a przy tym okazywał się przywilejem[132]. W 1601 r. Przysłup wraz z Kwiatoniem i Smerekowcem przyłączono do parafii w Uściu[133].

Nieco więcej uwagi możemy poświęcić Regetowi lub Regetowom: Niżnemu i Wyżnemu. W dokumencie lokacyjnym Smerekowca z 1521 r. sołtys otrzymał „... idąc na dół po obydwu stronach rzeki łan na szerokość aż do Regetowa, poczem Regetowem na dół Kopiennego..."[134]. Jest to ten sam potok, który wymieniony został w 1279, a następnie w 1359 r. pod nazwą Rzegothow w przywileju Kazimierza Wielkiego na rzecz Jana Gładysza[135]. Dokument z pocz. XVI w. stwierdza więc istnienie potoku, a nie wsi. O wsi natomiast dowiadujemy się z zapisu sądowego kresu klimkowskiego w dniu 14 III 1623 r., że „(z) Regetowa Seńko Żak pospołu

---

[126] W. Urban, *Wieś jasielska w latach 1525—1650* (w:) *Studia z dziejów Jasła...*, *op. cit.*, s. 166 przyjmuje rok 1545, który jest bardzo prawdopodobny, podobnie jak i fakt, że wieś była założona przez elementy wołoskie, czego nie można wyczytać w lustracji z 1564 r.

[127] Pieradzka, s. 109.

[128] *Źr. dziej.*, XIV, s. 125—126, 121.

[129] Kuraś, *Osadnictwo*, s. 88. Co się tyczy Pstrążnego por. Pieradzka, s. 95, która poprzez złą interpretację źródeł wprowadziła do literatury parę błędów.

[130] *Źr. dziej.*, XIV, s. 115. Kuraś, *Osadnictwo*, s. 88.

[131] Pieradzka, s. 106, wg Castr. Biec., 38, co zweryfikował Kuraś, *Osadnictwo*, s. 86 dodając, że na pr. wołoskim.

[132] *Ks. sąd. wiejs.*, II, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1902, s. 263. Przysłop nie figuruje w rej. pob. 1581.

[133] Pieradzka, s. 101.

[134] Wójcik, *Gładysze*, s. 48.

[135] ZDM I, 91. W dokumencie tym podane są nazwy potoków świadczące o doskonałej znajomości gór, mimo braku w nich osad ludzkich. Nazwy tych potoków: Obleziecz, Slothwyna, Bela, Zdynia, Ropa, Unowicze, Zassuta, Ropicza, Odrsin i Rzegothow świadczą o ich polskim pochodzeniu. Od wielu z nich przyjęły swe nazwy wsie sadowione nad nimi. Również wieś Regetów wzięła nazwę od potoku Rzegothow, która to nazwa znajduje swoje odpowiedniki w słowach: rzegot, rzegotać (woda rzegocze, rzegot żab). Potwierdza to Rymut, s. 40, chociaż dla Stiebera, *Top. Łemk.*, s. 44 nazwa jest niejasna i nieznana ze średniowiecza.

(z) Szymkiem Dańczakiem z Ondawki, stanąwszy..."[136], przy czym druga z wymienionych wsi leży już na Słowacji, blisko granicy. Zwracam uwagę na wzajemne powiązanie interesów z polskiej i słowackiej strony, do czego wrócę niżej. Potem informacje źródłowe o Regetowie są już częstsze. Odnotowany został w rej. pob. z 1629 r. i w rejestrze z 1665 r. A. Pawiński podaje, że liczy on wówczas 151 głów[137], co daje około 25 dworzyszcz, niezmiernie wysoką liczbę zagród, jak na owe czasy w górach. Z kolei w rej. pob. z 1680 r., który może dotyczyć Regetowa Wyżnego wykazane są 3 dworzyszcza i jedno koło doroczne (młyn). Konkludując przechodzimy do zapisu St. Kurasia, który nie podając dokładnie źródła pisze, że Regetów jako wieś wołoska wzmiankowany jest w 2. poł. XVI w.[138] Potwierdzenie tego znajdujemy w odległości około 3 km za granicą, gdzie w 1597 r. została założona osada pod nazwą Regetov, która w 1618 r. zwie się Uengersky Regetov. Piszący o tym Ferdynad Uličny uważa, że sołtys i pierwsi osadnicy przyszli z Polski przynosząc ze sobą nazwę własnej wsi, a dla wyróżnienia nową wieś nazwali Węgierskim Regetowcem, później już tylko Regetowką[139]. Dodajmy jeszcze, że potok nad którym się osadzili, nazwali Regetowską Vodą. Potok Regetów po stronie polskiej i Regetowska Voda wypływają z dwu stron tej samej Przełączy Regetowskiej.

Nad górną Wisłoką i w jej dorzeczu stwierdzamy istnienie w 1581 r. Długiego (Dołhe) z trzema i Rozstajnego z siedmioma dworzyszczami wołoskimi i jednym sołtysim na jej prawym brzegu, oraz na lewym Świątkową Małą z tą samą ilością dworzyszcz; w Kotani było 5 łanów kmiecych, 1 sołtysi i 1 piła, a w „novae radicis" Hałbowie 1 dworzyszcze wołoskie i 1 sołtysie, zaś w Wołowcu były 2 łany kmiece i 1 sołtysi[140].

Jako ciekawostkę dla Wołowca podajemy, że w 1608 r. przed sądem sanockim stanął Michał Hojsa sądzony jako złoczyńca[141].

Pozostało jeszcze 5 wsi, co do których czas powstania nie zawsze jest pewny. Brak danych do Folusza, odnośnie którego Wł. Sarna pisze, że zawdzięcza swe istnienie Mniszchom, a więc może być z XVI w., ponadto, że dzieli się na 14 ról, których nazwy są przeważnie ruskie[142]. O Świerzowej Ruskiej Sarna pisze, że powstała jako królewska wieś po 1581 r., K. Pieradzka podaje 1574 r., ale ukrywa źródło, natomiast u A. Pawińskiego w spisie pob. z 1665 r. Świerzowa liczy 39 głów[143]. Wieś Czarne u źródeł Wisłoki według K. Pieradzkiej istnieje w 1569 r., co jest możliwe, bowiem w 1665 r. liczy 70 głów[144]. Różnice pomiędzy źródłami w odniesieniu do

---

[136] *Ks. kresu klimkowskiego*, nr 207.

[137] *Źr. dziej.*, XV, s. 53a.

[138] K u r a ś, *Osadnictwo*, s. 88. Pisze też, że stanowi własność klucza muszyńskiego. Ten mimowolny błąd musimy skorygować, bo tereny Regetowa były w nadaniu Kaz. Wielkiego z 1359 r. dla Jana Gładysza królewszczyzną, a granice klucza muszyńskiego i Sądecczyzny nigdy nie obejmowały Regetowa. Por. J. F l i s, *Sądecczyzna i jej granice*, "Rocz. Sąd". t. 1, 1939, s. 1—18. S t a m i r s k i, *Sądecczyzna w roku 1629*, s. 89—158 i mapa.

[139] F. U l i č n y, *Dejiny osidlenia* Šariša, s. 264—265.

[140] *Źr. dziej.*, XIV, s. 121—123.

[141] O. B a l z e r, *Regestr złoczyńców...*, nr 119.

[142] Wł. S a r n a, *Opis ... jasielskiego*, s. 467.

[143] *Źr. dziej.*, XV, s. 53a.

[144] *Ibid.*

Radocyny, którą należałoby uznać za wieś z początku XVII w., przesądza jedna wzmianka z posiedzeń sądu kresu klimkowskiego w 1604 r. iż niejaki Iwan z Łosia „... obiecał dać wiana z dziewką złotych sto ... i role na Radoczynie ..."[145], co pozwala przesunąć jej powstanie na koniec XVI w.

Grupa 5 wsi (oprócz wymienionych wyżej Długiego i Rozstajnego nad Wisłoką) zaległa przy trzech prawobocznych potokach. Są to Polany, Olchowiec, Ropianka, Ciechanie i Ożenna. Wszystkie wsie pojawiają się po raz pierwszy w źródłach w 1581 r. i należą do Stadnickich. Ich stan zagospodarowania jest jednak różny i wskazuje na możliwość powstania w różnych latach, chociaż różnice musiały być niewielkie. Największe były Polany, bowiem było tam 8 dworzyszcz wołoskich, 2 zagrodników z rolą, łan sołtysi i 4 komorników[146]. W Olchowcu było również 5 dworzyszcz, ale po stu latach (1680) zostały tylko 2 oraz przybyło 1 koło zakupne[147], ponadto do Olchowca należy przys. Baranie, odległy 4 km, w którym w końcu XIX w. było 44 mieszkańców. Nie wiadomo niestety kiedy przysiółek powstał. W pozostałych trzech wsiach było łącznie 5 dworzyszcz oraz 3 łany sołtysie[148].

Znaczny ruch kolonizacyjny zapanował w XVI w. nad górną Jasiołką, ale z wyjątkiem Trzciany, są to lata późniejsze. Pierwsza wzmianka o Trzcianie w 1504 r. mówi o wsi świeżo założonej na karczunku[149]. Jej właściciel Stanisław Cikowski z Mikluszowic przeniósł ją za zgodą króla na prawo niemieckie, co jedynie świadczy o jej wołoskim pochodzeniu, ale w 1508 r. zwie się ona Thrzczana Walaska i ma tylko 1 łan kmiecy. Wieś rozwinęła się później i w 1581 r. było już 12 dworzyszcz wołoskich, sołtystwo i cerkiew[150]. Kamionka na wschód od Trzciany istnieje w 1526 r. w wyniku samorzutnego osadnictwa, a oficjalną lokację otrzymuje od bpa Stanisława Tarły. Były to obszary należące do biskupów przemyskich, którzy byli zainteresowani kolonizacją pustych obszarów. Stąd bp Andrzej Krzycki lokuje w 1527 r. Czeremchę i Lipowiec, bp Piotr Gamrot w 1537 r. Wołę Wyżną, a bp Jan Dziaduski w 1553 r. Nową Królikową, tj. Królik Wołoski w przeciwieństwie do Antiqua Krolikowa, czyli Królika Polskiego. Wszystko to były lokacje na prawie wołoskim z osadźcami Wołochami z pobliskich wsi. W Kamionce był to Waśko Pawłowski Wołoch, w Czeremsze Michał Zubryn z Daliowej i Ichnat Chłapiec, w Lipowcu niejaki Babej, a w Woli Wyżnej Lech i Waśko Wołoch[151]. Przypomnijmy, że Wola Niżna była lokowana w 1454 r., a w 1542 r. bp Tarło przeniósł ją na prawo wołoskie.

Niejasna pozostaje kwestia wsi Zyndranowej. Sama nazwa wsi wskazywałaby na możliwość łączenia jej z osobą Zyndrama z Maszkowic, zwłaszcza, że Władysław Jagiełło nadał mu w końcu XIV w. Jaśliska oraz tereny nad górną Morawą powyżej

[145] *Ks. sąd. kr. klimkowskiego*, nr 40.
[146] *Źr. dziej.*, XIV, s. 123.
[147] Rymut, s. 36 wymienia rok 1399 dla Olchowca, ale zapewne nie o tę wieś chodzi. Por. *Źr. dziej.*, XIV, s. 123.
[148] *Źr. dziej.*, XIV, s. 116, 123. Wł. Sarna, *Opis...jasielskiego* i *Opis ...krośnieńskiego*, *sub voce*. Perzanowski II, *sub voce*.
[149] Perzanowski II, s. 412.
[150] *Źr. dziej.*, XIV, s. 119.
[151] Wszystkie szczegóły publikuje Fast., *Osadnictwo*, s. 147—153.

Deszna, gdzie Zyndram założył w 1389 r. Królik Polski[152]. Jakiś Szyndram był w Jaśliskach w 1399 r.[153], ale o istnieniu samej Zyndranowej dowiadujemy się dopiero w 1523 r., która w 1581 r. rozrosła się do dużej wsi z 22 dworzyszczami wołoskimi, łanem sołtysim i drugim należącym do popa i dwoma komornikami[154]. Znaczną osadą był w tym samym roku Barwinek na Przełęczy Dukielskiej, który posiadał 13 dworzyszcz wołoskich i 1 łan sołtysi[155], ale początki wsi sięgają co najmniej połowy XVI w., bowiem wzmiankę o niej znajdujemy w 1557 r.[156] U źródeł Jasiołki zaczęła powstawać w 1559 r. wieś Jasiel, która musiała być formalnie zasadzona, skoro lustratorzy pisali w 1565 r., że „... ta wieś od sześci lat poczęła się sadzić prawem wołoskim ... w niej łanów ku kopaniu wymierzonych dziewięć, na których kmieci osiadło dwanaście, a każdy z nich po trzy ćwierci łanu trzyma..."[157]. Aby odróżnić od Jasiela sąsiednią osadę oddaloną około 2—3 km na południe, bp Sobiejuski nadaje jej w przywileju z 1579 r. nazwę Jasiołka. Nazwa ta jednak nie przyjmuje się, bowiem osada zaczęła się sadowić od ok. 1562 r. pod nazwą Rudawka (Jaśliska). Jak można sądzić z nazwiska kniazia, Tomasza Rudawskiego, który otrzymał przywilej, przyjął on nazwisko od miana osady. Początek wsi wynika z okresu siedmiu lat wolnizny, jakiej udzielił biskup w przywileju[158].

Mocno zaludniły się w XVI w. oba brzegi górnego Wisłoka. Do wcześniejszych wsi Surowicy i Wisłoka Wielkiego dochodzi aż 8 nowych osad: dwie z początku stulecia i sześć późniejszych. W dniu 6 VIII 1526 r. Mikołaj Wolski osadza na prawie wołoskim i na karczunku wieś Moszczaniec, przeznaczając pod nią pas Beskidu Niskiego na całą jego szerokość wzdłuż potoku Moszczaniec[159]. Później powstały na tym terenie wspomniany już Jasiel na granicy, a na północy Darów (1559)[160]. Obok tej ostatniej, w tym samym roku, powstała też Wernejówka — obie na prawie wołoskim. W przypadku Moszczańca napisano, że kniaź otrzymuje „campum alias Polana dictum Fiedon", co świadczy, że już wcześniej teren ten był eksploatowany, najpewniej przez pasterzy. Dodajmy, że z lustracji w 1565 r. wynika, że oprócz grupy 17 kmieci z dawna zasiedziałych, były dwie grupki z różnym okresem wolnizny[161], czyli wieś ciągle się rozbudowywała.

W pobliżu Surowicy nad potokiem zwanym Potok Surowiczny wyrobione zostały przez mieszkańców tej wsi polany, prawdopodobnie pastersko-rolne, na których z czasem zaczęła sadowić się wieś, której kniaziem został Iwan z Surowicy. Przywilej wystawiono później, dopiero 22—23 VI 1549 r. Zresztą w tym samym dniu wydany został przywilej dla XIV-wiecznej Surowicy, którą w 1565 r. zamieszkiwało 20 kmieci

[152] *Ibid.*, s. 69.
[153] *Słownik staropolskich nazw osobowych* pod red. W. Taszyckiego, t. I, Ossol. 1972, s. 61.
[154] Perzanowski II, s. 417.
[155] *Źr. dziej.*, XIV, s. 124.
[156] Balzer, *Regestr złoczyńców...*, nr 53.
[157] *Żerela* II, s. 287.
[158] Fast., *Osadnictwo*, s. 148.
[159] *Ibid.*, s. 138.
[160] Stieber, *Top. Łemk.*, s. 15 i 33 odnośnie Darowa i Moszczańca przeprowadza słuszne wywody etymologiczne, których jednak nie można odnieść do wsi, które otrzymały nazwy od potoków, a nie odwrotnie.
[161] *Żerela* II, s. 270—271.

płacących normalny czynsz i 9 płacących po kilka groszy czynszu od pszczół. Przy okazji warto zwrócić uwagę, że w Surowicy przeważało rolnictwo, bowiem tylko 6 baranów oddano od 120 hodowanych sztuk[162].

Puławy nad Wisłokiem stanowią jeszcze jedną królewską wieś lokowaną przez Zygmunta Augusta w 1572 r. Jak wynika z przywileju[163] wieś rozlokowano na surowym korzeniu nad trzema potoczkami: Poława, Poławka i Kmiczowe[164] i nadano jej nazwę jednego z nich („Nostris villam Poława appelandam"), a tymi, którzy otrzymali przywilej osadzania Polaków i Rusinów na prawie wołoskim byli szlach. Iwanko i Michał Odrzechowscy z rodziny odrzechowskich kniaziów.

Oprócz wymienionych wsi pojawiają się w źródłach jeszcze Tarnawka (1570) na lewym brzegu oraz Zawoje (1589) na prawym[165].

Wschodni skrawek Beskidu Niskiego stanowił do niedawna Łemkowszczyznę nadosławską, gdzie skupiło się 20 wsi (w tym dwie XV-wieczne: Szczawne i Radoszyce) oraz dwie wsie przygraniczne nad Solinką. Całe osadnictwo tego terenu podlegało jurysdykcji starostów sanockich.

W chronologii kolonizacji tego terenu nie ma żadnej ciągłości przez cały XVI w., ale da się wyróżnić trzy okresy, w których zapewne nadciągały nowe grupy osadników.

Najstarszą stanowi Smolnik koło Łupkowa, legitymujący się przywilejem z 12 IX 1511 r., który otrzymał Jacek Kulczycki, następnie Komańcza, na którą przywilej otrzymał 15 IX 1512 r. Iwanko krajnik szczawieński. Dla Turzańska przywilej był wydany w 1514 r., ale pierwsi osadnicy zaczęli się osadzać w 1517 r. tak jak w Rzepedzi, na którą przywilej otrzymał 5 X 1526 r. szlach. Jarosz Miejszewski[166].

We wszystkich wsiach nadosławskich obowiązywała wolnizna na okres 24 lat z odliczeniem ilości lat wcześniejszego samorzutnego wejścia w posiadanie (Rzepedź). W dokumentach Smolnika i Komańczy zawarto zastrzeżenie nie wydawania zbiegów, którzy tu osiądą.

Odnośnie do Komańczy wyjaśnijmy, że w przywileju wyznaczono dla wsi obszar tak olbrzymi, że później wykrojono z niego tereny dla Dołżycy, Czystohorbu, Jawornika i Prełuków. Starosta sanocki Mikołaj Kamienicki określił w przywileju jej nazwę: Krzemienna, ale wieś przybrała nazwę od potoku[167].

---

[162] Fast., *Osadnictwo*, s. 138.

[163] Stadnicki, *O wsiach*, s. 43—44. M. Hruszewśkij, *Materiały...*, *op. cit.*, nr 128.

[164] Por. J. Rieger, *Nazwy wodne dorzecza Sanu*, *op. cit.*, s. 133.

[165] Fast., *Osadnictwo*, s. 140.

[166] *Ibid.*, s. 155—166. Odnośnie do Łupkowa warto zwrócić uwagę, że w przywileju lokacyjnym roi się od różnego rodzaju nazw topograficznych polskich, rumuńskich i ruskich, np. Osława, Osławiczka, Czarny Las, potok Jaworniczek, potok Makotra, „campum alias polana Zawinczak", „locum Ostra Jodła, ad lapidem album dictum Ruski Kamień", „locum Dolinki Bidowe... super fluvium Kulas", „locum Mostki et Garbek, Brakow atque Kuchna..., locum Przewały et Bukowinki... per montem dictum Opay". Por. M. Hruszewśkij, *Materiały...*, nr 77.

[167] Por. J. Rieger, *Nazwy wodne*, s. 77—78. Fast., *Osadnictwo*, s. 155—156. — Niewątpliwie nazwa potoku pochodzi od imienia Koman, z którym często spotykamy się w źródłach z XV i XVI w. Notorycznym Wołochem był Koman, właściciel pobliskich Wysoczan do 1452 r. (Wyrostek, *Ród Dragonów-Sasów...*, s. 134). Po wcześniejszych więc wędrówkach przybyszów z południa pozostały nazwy, m. in. potoków, których imieniem później nazywano osady, np. od rum. imienia Manea — potok Maniówka — wieś Maniów; od rum. repede (szybki, rwący potok) — Repede (potok) — Rzepedź wieś. W przypadku tej właśnie wsi jeszcze

Po kilku latach przerwy, 17 VIII 1524 r., Fiedor i Tymko, synowie zmarłego już Iwanka z Lenkowy, kniazia Komańczy (vide wyż.) otrzymują przywilej na lokację Czystohorbu, przy czym warto zwrócić uwagę, że pierwsza grupa osadników składała się z 13 kmieci, druga zaś złożona z 6 kmieci osiedliła się dopiero w 1547 r. W dniu 6 VIII 1526 r. dwóch innych braci ze Szczawnego: Olechno i Iwaśko otrzymali patent na osadzenie Łupkowa, przy czym wymieniono w nim różne nazwy pól i polan świadczące o wcześniejszej działalności pastersko-rolnej na terenie nowej wsi („campum ... Polana Krzyzakowska, ...campum Stara Polanka, Kowalczata koszar"); zwraca uwagę polski charakter tych nazw. 11 I 1530 król Zygmunt I wydał przywilej Jaczkowi Wosczynce z Radoszyc na lokację Zgniłej Osławicy (nazwa od potoku), czyli Osławicy na surowym korzeniu, ale tylko z 20-letnią wolnizną. Na części gruntów już przygotowanych do uprawy roli miało obowiązywać 6 lat wolności, co oznacza, że samorzutne osadnictwo weszło w teren w 1516 r.[168]

Po przerwie trwającej 30 lat wydane zostały w 1546 r. trzy przywileje: dla Kulasznego (27 V), Woli Michowej (16 IV) i Jawornika koło Komańczy (19 VIII). W pierwszej przywilej lokacji na surowym korzeniu otrzymał Stecz Rusin, który dużo wcześniej zorganizował osadników i rozpoczął karczunek, co w dokumencie zostało podkreślone. W 1538 a następnie w 1545 r. odnotowano już w źródłach, że Kulaszne istniało. Nie później niż w 1541 r. rozpoczął swą działalność osadniczą Micha Rusin, syn Iwka, kniazia z pobliskiego Smolnika. Tutaj osadnikom doliczono czas wcześniejszego karczunku i w 1565 r. już płacono powinności. Natomiast osadnicy Jawornika otrzymali tylko 20 lat wolnizny, mimo, że wcześniej nie zaczęli pracy. Ich kniaziem został Roman Rusin, syn kniazia Jarosza ze Szczawnego[169]. Dodajmy, że Kulaszne i Jawornik nazwano od potoków przez nie przepływających, zaś Wolę Michową od imienia pierwszego kniazia.

Z Komańczy zapewne pochodził Maksym o nazwisku Komaniecki, który 28 I 1548 r. uzyskał zezwolenie na założenie Dołżycy koło swojej rodzinnej wsi z 24-letnią wolnizną, ale zapewne nieco wcześniej zaczęto trzebież, bowiem w przywileju wymienione zostały „Czerterz dictum Olexow, Polana Danowa i pole Opawianicza". Nazwy te nie znajdują żadnych odpowiedników w nazwiskach kmieci z 1565 r.[170]

Syn kniazia z Woli Michowej, Iwan Stecz lub Steczowicz, otrzymał przywilej na lokację Balnicy 25 IV 1549 r., a po kilku miesiącach (8 X) syn kniazia ze Smolnika, Jaczko, dostał przywilej na Zubeńsko[171]. nazwy obu wsi pochodzą od potoków (Bannica i Zubeński, dziś Balniczka i Zubeńczyk). Bardzo trudne warunki geograficzne

---

w nocie sądowej z 1612 r. czytamy: „suknię ukradł w Repedi". Por. Balzer, *Regestr złoczyńców...*, nr 147. Zwróćmy jeszcze uwagę, że czysta rum. forma nazwy zachowana została nie w jęz. polskim, lecz łemkowskim. Por. Makarski, s. 144.

[168] M. Hruszewśkij, *Materiały...*, nr 76, gdzie oprócz wymienionych znajdujemy następujące nazwy: torrente Piaseczni; in montem dictum Smrokora Hrunia (por. ze Smrokowcem — Smerekowcem); torrentem Ustroskok; Bystra Osławicza; montis dictis Czergow (por. górę Cergowa pod Duklą). Por. też Fast. *Osadnictwo*, s. 154—157. Nazwy gór: Krosciensk, Czergow i Metragona wym. są w dokumencie dot. Smolnika. Por. M. Hruszewskij, *Materiały...*, nr 69.

[169] Fast., *Osadnictwo*, s. 157—158.

[170] *Żerela* II, s. 283. Fast., *Osadnictwo*, s. 158.

[171] Fast., *Osadnictwo*, s. 158—159.

(lokalizacja pod wododziałem karpackim) dały znać o sobie. Stąd w Balnicy dopiero od 1561 r. siedmiu osadników wymierzywszy sobie łanów pięć „poczeli je kopacz nyedawno, a yz wielkie y geste lyaszi mayą, thedi ych tez mało wykopali... Przeto na ten czas tak mało lyudzi tam ossiadło y mało pokopali, yz szą lyudzie ubodzi y lyassi tam wyelkie"[172].

W Zubeńsku były analogicznie ciężkie warunki i wydaje się, że mamy do czynienia z przypadkiem trudności w znalezieniu chętnych do osiedlenia, skoro dopiero po dziesięciu latach znalazło się pięciu osadników „ktorzi wymierzili szobie na ten czasz łanów pięcz, ktore kopaią..."[173].

Jeszcze bardziej dramatyczny zapis w lustracji z 1565 r. dotyczy Solinki na granicy, która „wyesz nad potokiem rzeczonem Solyanka prawem wołoskim zaszadzona — the wyesz poczeto było szadzicz za wielmożnego pana Piotra Zborowskiego (1548—1553, aut.), na on czasz starosti sanoczkiego bedączego, na szurowem korzenyu. Wnycy kmieczi na ten czasz oszadlich iest thilko dwa, a trzeci kniasz; acz tam yest dobre mieszcze do oszadzenia wszi alie yz lyasz wyelki y niedzwiedzow dosicz, ktorzi lyudzom szadowiączem szie dobytek pszuyą, a przetos ych tam nyewiele osiadlo y mało wykopały"[174].

Oddalanie się od głównego wododziału musiało mieć dla osadników istotne znaczenie, co potwierdzają przykłady tych wsi, w których rozpoczynano samorzutny karczunek, a co widać też na przykładzie Maniowa. Formalnie osadzony w 1554 r. nad potokiem Maniówka z 20-letnią wolnizną, praktycznie zaczął się sadzić od 1551 r. Trudności w znalezieniu osadników były oczywiste, skoro następnych jedenastu osiedliło się dopiero w 1561 r.[175] w dalszych latach musieli dojść jeszcze inni osadnicy, a wśród nich także pop, który był już w 1575 r.[176] Można się domyślać, że była również cerkiew.

O Żubraczem koło Cisnej wiemy, że w 1552 r. była to nowa wieś, która w 1567 r. jeszcze woli nie wysiedziała, tak jak Mików poniżej Smolnika, który był jeszcze na wolniznie w 1565 r.[177]

W Prełukach (w dok. lok. Przełęki) osadźcą został pop Fiedor Rusin z Hoszowa, zwany „Tołop". Otrzymał on przywilej 23 I 1557 r., ale pierwszą grupę kmieci osadził dopiero w 1561 r. W 1565 r. oprócz niego było 12 kmieci[178].

Nie wiemy kiedy i jakie zmiany nastąpiły na sołtystwie prełuckim, a imiona osiadłych tam kmieci nie wskazują, by któryś z nich został kniaziem. W każdym razie w 1578 r. Stefan Batory zatwierdził Maciejowi Przełuckiemu sołectwo „in villis nostris Pickarki et Przełuki Gorne", które Zygmunt August nadał jego ojcu Maciejowi. W ten sposób dowiadujemy się, że najpóźniej w 1572 r. król wydał przywilej na

[172] *Żerela* II, s. 283.
[173] *Ibid.*, s. 285—286.
[174] *Ibid.*, s. 287.
[175] *Ibid.*, s. 283—284. Fast., *Osadnictwo*, s. 159.
[176] Balzer, *Regestr złoczyńców...*, s. 51.
[177] Fast., *Osadnictwo*, s. 172, 159—160.
[178] M. Hruszewśkij, *Materiały...*, nr 109. *Żerela* II, s. 286 informują, że „Prziłuky wyesz... zaszadzona przez nyeiakiego popa Zalepka...". Por. Fast., *Osadnictwo*, s. 159 i przyp. 685.

założenie wsi Piekarki nad potokiem Duszatyn[179]. Sztuczna nazwa utrzymywała się jeszcze w końcu XVII w., ale już w 1641 r. używało się równocześnie nazwy Duszatyn, pochodzącej od nazwy osob. Duszata[180].

Na obszarze Bojkowszczyzny, czyli w Bieszczadach, widać wyraźnie większe nasilenie w 1. poł. XVI w. w obrębie potoków Kalniczanki, Hoczewki i Solinki, co stanowi kontynuację osadnictwa z XV w. Dość znaczna jest też liczba osad na północ od Otrytu, a także przy brzegach Sanu daleko na południe.

W porównaniu z terenami nadosławskimi, gdzie pewne cechy charakterystyczne osadnictwa są stosunkowo łatwe do odkrycia w przywilejach lokacyjnych oraz lustracjach królewszczyzn, to w Bieszczadach jest takich materiałów niewiele.

Jak pamiętamy, nad Hoczewką było kilka starszych wsi. Opis ich granic dokonany w 1511 r. ujawnia istnienie Żernicy Wyższej, będącej zapewne wynikiem rozbudowy z Żernicy Niższej, zwanej też Większą (1480). Była ona (Wyższa) niezbyt dawno założona, bowiem w 1523 r. zapisano, że nadal przysługuje jej wolność[181].

Rejestry podatkowe z 1552 r. stanowią pierwsze źródło informujące o istnieniu 10 nowych wsi nad Hoczewką i Kalniczanką. Są to: Kamionki, Chocień, Cisowiec, Żerdenka, Kiełczawa, Roztoki Dolne, Huczwice, Rabe, Bystre, Kołonice i Woronków[182]. Z racji, że nie ma przy tych wsiach żadnych informacji o ich wolniznie oraz znacznej ilości kmieci, np. w Cisowcu i Rabem po 17, w Roztokach 15, w Kołonicach 11, w Huczwicach 10, ponadto w każdej sołtys, a w Roztokach i Rabem popi, można przypuszczać, że wsie te powstały przed 1530 r.

Woronków, który dzisiaj nie istnieje, był osadą w miejscu Baligrodu. O ciągłości historycznej obu miejscowości świadczy zapis z 1663 r.: „de villis Baligrod alias Woronkow"[183], chociaż jako miasteczko istniało ono już w 1615 r., a w 1634 uzyskuje od Władysława IV prawo magdeburskie[184].

Wsią, która powstała na brzegu Hoczewki w końcu XVI w. było Łubne. Pojawiło się ono w źródłach w 1598 r., ale poza tym nic o nim nie wiadomo[185].

Większa część terenu dorzecza Hoczewki należała do Balów. Zasiedlenie tego terenu dokonało się pod koniec 1. poł. XVI w. Można o tym wnioskować z dwóch rejestrów poborowych wykonanych w 1552 r. i jednego z 1567 r. Fastnacht przeanalizował te materiały i możemy je tylko za nim powtórzyć, dla lepszego zrozumienia układając w tabelkę.

---

[179] Fast., *Osadnictwo*, s. 161 i przyp. 693.
[180] J. Rieger, *Nazwy wodne*, s. 45.
[181] Fast., *Osadnictwo*, s. 170.
[182] *Ibid.*, s. 152, 170 i przyp. 779.
[183] *Ibid.*, s. 171, przyp. 787.
[184] *Ibid.*, s. 171.
[185] *Ibid.*

W rubryce pierwszej (A) od Lp. 1 do 8 znajdują się te same wsie, które są w rubryce trzeciej (C). W związku z tym, że w 1567 r. były one już po okresie wolnizny, można wnioskować, że powstały przed 1543 r. Natomiast wsie w drugiej i czwartej rubryce (B, D) powstały zapewne około 1550—1552 r., a jeszcze później Polanki i Zubrowiszcze, których nazwy odpowiadają porębie w lesie i wskazują, że mogły stanowić miejsce wcześniejszego pobytu pasterzy. O Żubraczem wspomniałem wyżej, natomiast Ruszinow to późniejsza Liszna. Obu tych nazw używano jeszcze w 1577 r.[186]

	Spis I, 1552	Spis II, 1552	Spis 1567	
LP.	A	Wsie na karczunku B	Wsie na wolniźnie C	D Wsie, które nie wysiedziały woli
1.	Rybne		Rybne	
2.	Wola Simkowa póź. Górzanka		Wola Simkowa póź. Gorzańska	
3.	Radziejowa		Radziejowa	
4.	Tyskowa		Tyskowa	
5.	Łopienka		Łopienka	
6.	Dołżyce		Dołżyce	
7.	Krywe		Krywe	
9.	Cisna		Cisna	
9.	Buk			Buk
10.	Zawój			Zawój
11.		Kalnica		Kalnica
12.		Łuh		Łuh
13.		Przysłop		Przysłop
14.		Żubracze		Żubracze
15.		Ruszinow v. Liszna		Ruszinow v. Liszna
16.				Polanki
17.				Zrubowiszcze

W 1577 r., tuż koło Cisnej, znajdujemy Habkowce[187] w małej dolinie otoczonej dookoła górami. Do wyjątkowo wcześnie powstałych osad wgłębi Bieszczadów należy Smerek u ujścia potoku, o tej samej nazwie, do rzeczki Wetliny. Istnieje ona już

[186] *Ibid.*, s. 172.

[187] *Ibid.*, s. 173. Makarski, s. 68 na podstawie cech nazwy widzi w niej osadę staroruską, co ze względu na wyjątkowo trudny teren musi budzić wątpliwości, natomiast Stieber, *Top. Łemk. I*, s. 18 sądzi, że jest to nazwa patronimiczna od przydomka Habko, Hapko.

w 1529 r.[188], czemu się nie można dziwić ze względu na obszerność doliny rz. Wetliny i bezpośredni kontakt z połoninami.

Wyżej już pisałem, że na początku XV w. istniała wieś Rajskie. Po 115 latach odnotowane zostało w źródłach, że istnieje Ralska Wola (1540) powyżej swej macierzystej wsi, a jej kniaziem jest Sawka. W 1580 r. zwie się ona już Sawkową Wolą lub Sawkową, a dziś Sawkowczyk[189].

W rejonie Przedgórza Bieszczadzkiego, na zachód od Polańczyka, odnotowujemy w 1567 r. Wolę Matiaszową, dość dobrze już zagospodarowaną (9 i 1/2 łanów i 2 łany sołtysie). Wchodziła ona w skład dóbr Balów nad Hoczewka i Solinką, bo wraz z innymi wsiami otrzymał ją Matiasz IV Bal w podziale dóbr w 1598 r. Nie wiemy, kiedy i kto ją założył, wiemy tylko, że w 1480 r. przy podziale dóbr między braćmi Matiaszem, Piotrem i Mikołajem jeszcze Woli nie było[190]. Najbardziej prawdopodobne jest, że właśnie ten Matiasz, który w latach 1531—1534 był podkomorzym sanockim i mienił się dziedzicem wsi wołoskich, mógł pod koniec życia założyć Wolę Matiaszową.

W 1580 r. istnieją Bereźnica Niżna, Polańczyk i Myczków nad Sanem, Jaworzec nad rzeczką Wetlina, jak i sama wieś Wetlina[191]. Ta ostatnia była stopniowo zasiedlana, o czym informuje zapiska z 1594 r., mówiąca o Wetlinie Wielkiej i Małej, której dziedzicem był Łukasz Boguski z Boguszyc. Natomiast Polańczyk początkowo nazywał się zupełnie inaczej: Poleszczańskie, rzadziej Polańskie[192].

Do wsi z 2 poł. XVI w. należały też Roztoki Górne pod przełęczą zwaną dziś „nad Roztokami", usytuowaną 801 m npm. Być może, że właśnie ta przełęcz, z której prowadziła droga do Cisnej, miała wpływ na powstanie tej wsi, bo warunki były bardzo trudne. Lustratorzy w 1565 r. zanotowali, że między wsiami, „które się poczęły nowo sadzić" za starosty Mikołaja Cikowskiego (od 1558—1572) jest również Leszna (od 1606 r. zw. Roztoki) i „ieszcze wolnosczi mayą ... lath oszmnasczic"[193]. Można więc przyjąć, że zaczęła się wieś osadzać w 1559 r. Po pół wieku było tu 2 i 1/2 łana gromady, 3 ćwierci puste, 4 łany kniazia i młyn. W 1663 r. wieś była całkowicie pustoszała, bez ludzi i domów[194], co pokrywa się w zupełności z ustaleniami W. Sołtysa w odniesieniu do zniszczeń w XVII w. we wsiach starostwa krośnieńskiego[195]. Pojawiła się ponownie w 1761 r. jako *villa nova Colonia Rostoki.*

W podobnie trudnych warunkach założono w końcu XVI w. wieś Moczarne w pobliżu źródeł Solinki, w której w 1616 r. było 2 i 1/2 łana osiadłych[196], w 1618 r. jeszcze występowali w sądzie trzej mieszkańcy tej wsi[197], ale w 1627 r. było

[188] Fast., *Osadnictwo*, s. 173.
[189] *Ibid.*, s. 177.
[190] T. Mańkowski, *Hoczew i Balowie*, Lwów 1910, s. 11, 12, 18.
[191] Fast., *Osadnictwo*, s. 173.
[192] *Ibid.*, s. 173 i przyp. 807, 808.
[193] *Żereła* II, s. 287. Lustratorzy wymieniają wszystkie wsie, które zaczęły się sadzić. Są to: Leszna, Banniczka, Sabanka, Mykow, Magorzica, Wiermeiowka, Osławicza, Darów.
[194] Fast., *Osadnictwo*, s. 174 i przyp. 820.
[195] Por. W. Sołtys, *Klęski elementarne w ziemi sanockiej w XVII w. i ich wpływ na życie mieszkańców*, „Materiały MBL w Sanoku", nr 28, 1984, s. 70-71.
[196] *Lustr. woj. rus. 1661-1665*, cz. I, s. 278.
[197] Balzer, *Regestr złoczyńców...*, nr 153. Fast., *Osadnictwo*, s. 174—175.

tam miejsce już opustoszałe[198], które do dziś zachowało w terenie i na mapach nazwę dawnej osady.

Pozostały teren do omówienia to Bieszczady i Przedgórze Bieszczadzkie przecięte rzeką San, który niewątpliwie stanowił nić łączącą północ z południem. Wzdłuż niej osadnictwo rozwijało się już w XV w. i nadal przesuwa się wzdłuż koryta Sanu, ale określenie jego kierunku jest trudne do sprecyzowania, bowiem procesy osadnicze mogły być częściowo niezależne od woli króla, starosty, czy też właścicieli ziemskich, a z drugiej strony staranno się nimi sterować, przede wszystkim przez dawanie przywilejów lokacyjnych. Jest ich jednak mało, bo prawdopodobnie nie zachowały się.

Do wczesnych wsi z XVI w. należy Łobozew (ist. 1526), która rozsiadła się na skrzyżowaniu dróg z Leska wzdłuż Sanu na południe i drugiej bardzo krótkiej drogi przecinającej grzbiet Żuków, który oddziela rejon Sanu od Ustrzyk Dolnych i stanowił wododział graniczny między ziemią sanocką a przemyską, a jednocześnie granicę dóbr Piotra Kmity, którą tenże zlekceważył, wydając zezwolenie w 1541 r. na założenie wsi Równia. Osadźcą został Hryćko, niegdyś kniaź Łobozwi. Wieś otrzymała prawo wołoskie z 24-letnią wolnizną lub z 12-letnią na gruntach już wykarczowanych[199]. Również z 1526 r. pochodzą informacje o istnieniu w dobrach Kmitów Teleśnicy (Oszwarowej), Sokolego, a Krzywe (Krywe) koło Hulskiego i Chmiel są jeszcze na wolniźnie[200]. W 1530 r. istnieje już druga Teleśnica (Sanna), z tym, że pierwsza jako większa („maior") miała 10 dworzyszcz, młyn i popa, a druga mniejsza („minor") 5 dworzyszcz. W 1530 r. od południa graniczy z Sokolem Paniszczów. A. Fastnacht podkreśla, że w tej okolicy w 1489 r. istniały dwie wsie: Paschkowa Vola i Vaskowa Wola, ale nie sposób określić, które z wymienionych wsi mogły być tymi Volami[201]. Informuje też, że w 1540 r. były już: Daszówka, Rosolin i Sokołowa Wola.

Aby omówić sytuację nad Sanem powyżej Żurawina musimy przypomnieć jeszcze raz co działo się tam w XV w., bowiem w tym czasie tereny te przestawały być bezludne, czego dowodem są m.in. Tworylne, Stuposiany i Żurawin, a także nadanie w 1444 r. znacznych obszarów nad Sanem powyżej Żurawina aż do potoku Bukowiec zwanych Ternowe Pole, na rzecz Zanka Wołocha z Turki[202]. Tenże Zanko sprzedał w 1469 r. swoje nadanie szlach. Jackowi i Malkonowi ze Stronnego[203]. Nie wiadomo co się dalej działo, ale należy domniemywać, że wieś Ternowa musiała się nieco rozwinąć, skoro potomkowie Jacka lub Malkona przyjęli nazwisko Ternowski i od nich to Piotr Kmita kupił w 1533 r. całe nadanie Zanka z Turki z 1444 r. Jednocześnie Piotr Kmita sprzedaje i nadaje jednemu z nich, tj. Iwanowi Ternowskiemu

---

[198] *Lustr. woj. rus. 1661—1665*, cz. I, s. 278: „W lustracyjej a. 1627 kładziono ją pro desolate".

[199] Stadnicki, *O wsiach*, s. 27—28. Fast., *Osadnictwo*, s. 169.

[200] Fast., *Osadnictwo*, s. 175—177. Tylko odnośnie do Chmiela istnieje zapis z 1622 r. informujący, że powstał on na podstawie przywileju („Chmiel ... iuxta provilegia locationis ... eiusdem villae per quascumque personas fundatae et locate"). Nie wiadomo jednak kto i kiedy go wydał (*ibid.*, przyp. 852).

[201] *Ibid.*, s. 175 oraz przyp. 829, a także s. 176—177 (Daszówka, Rosolin, Sokołowa Wola).

[202] Stadnicki, *O wsiach*, s. 31—32.

[203] *Ibid.*, s. 32. Prawdopodobnie chodzi o wieś o nazwie Stronna nad potokiem Semenów, na południe od Sambora.

i jego dwom synom sołectwo we wsi Polana (ist. 1486) oraz w Dwerniku, naprzeciwko Chmiela (ist. 1526) lokując je na prawie wołoskim. W tym samym dokumencie wspomniana jest też wieś Skorodnc[204] oraz Lubochów, który później wrósł w Polanę. Musiała też powstać (w północnej części nadania Zanka Wołocha z XV w.) wieś Dydiowa, która istnieje przed 1529 r. i wraz z Dźwiniaczem (Górnym) zostały one w tymże roku wykazane jako własność Piotra Kmity, podczas dokonanego rozgraniczenia jego ziem z dobrami królewskimi[205]. Nie ma dowodów na to, kto założył Dydiową i Dźwiniacz, ale przydawkę „Górny", którą nosi ta wieś w 1589 r. nadano jej na pewno dla odróżnienia od Dźwiniacza (Dolnego) koło Ustrzyk Dolnych, który założył Tymko Serednicki w 1537 lub 1541 r.[206] Zbieżność nazw „Zwiniacz" w przypadku obu wsi pozwala na wysunięcie przypuszczenia, że są one dziełem Piotra Kmity, a Dźwiniacz Dolny od razu w akcie nadawczym otrzymał nazwę „Niżny Dzwiniacz" w celu odróżnienia od wcześniejszej wsi o tym samym imieniu, w obu przypadkach od nazw potoków[207].

Piotr Kmita kupił Ternowę w 1533 r. i po czterech latach zagospodarowuje ją w sposób właściwy, tzn. wydaje przywilej na lokację dwóch wsi Ternowy Wyżnej i Niżnej, na prawie wołoskim i na sołtystwa. Przywilej ten otrzymał szlach. Waśko Ilnicki (Wassco Gijlniczki), pop obrz. greckiego (ritus Ruthenici) płacąc za to 100 grzywien, po 48 gr grzywna. W dokumencie określono 20 lat wolnizny dla osiadłych na surowym korzeniu i zastrzeżono jednocześnie, że można karczować tylko nieużyteczne lasy smerekowe („silvas inutiles Smerekowe"), a bukowe i jodłowe należy zostawić[208]. Podane są tu dokładne granice wyznaczone kopcami usypanymi w terenie. Ternowa Niżna sięgała od potoku Zwiniacz (dziś Roztoki spod Halicza) na całej jego długości aż po ujście potoku Bukowiec. W ten sposób Ternowa Niżna obejmowała tereny późniejszych wsi Ternowy Niżnej i Wyżnej, Sokolników i Bukowca, zaś Ternowa Wyżna zaczynała się „a campis seu pratis Bijenove", czyli od pól lub łąki w późniejszej wsi Beniowe i obejmowała Sianki. Warto podkreślić, że przywilej Ternowy Niżnej i Wyżnej powtórzony dokładnie w 1549 r. z okazji sprzedania po raz drugi tych samych kniaźstw szlach. Ilkowi Kalnickiemu[209], zawiera dużą ilość

[204] Stadnicki, *O wsiach*, s. 36—37.

[205] Fast., *Osadnictwo*, s. 179.

[206] *Ibid.*, s. 168 stoi na stanowisku, że możliwa jest tylko data 1537, która wynika z faktu odjęcia 16 lat od śmierci (1553) Piotra Kmity. Te 16 lat to czas odkupienia przez Kmitę sołtystwa od chwili wydania przywileju. Por. szczegóły jw. w przywileju dla Tomka Serednickiego, który publikuje Stadnicki, *O wsiach*, s. 25—26, gdzie znajdujemy zdanie „Illis vero qui in campis extirpatis locati fuerint, tantum duodecim annos libertatis concedimus". Jeśli od 1553 r. odejmiemy 12 lat wolnizny otrzymujemy dokładnie rok 1541.

[207] W rozumowaniu tym jest jednak pewien mankament. W przywileju Dzwiniacza Dolnego wymieniona jest rzeka Zwiniacz, faktycznie potok, który i dziś nosi tę samą jak i wieś nazwę. Naprzód więc musiano by nazwać potok, a potem wieś.

[208] Stadnicki, *O wsiach*, s. 33—35. Fast., *Osadnictwo*, s. 179—180. — Wyjaśnijmy jeszcze, że przydawki określające Ternowy są pisane bardzo różnie, co wynika z faktu, że łac. inferiori i superiori z dok. w 1537 r. można przetłumaczyć jako górna i dolna lub niżna, niższa i wyżna, wyższa. Stąd też na mapach turystycznych i wojskowych z różnych okresów znajdujemy odmienne nazwy, co może prowadzić do nieporozumień. Aby tego uniknąć używam określeń: Tarnawa Dolna i Górna w stosunku do wsi położonych u ujścia Kalniczki do Osławy, natomiast Ternowa Niżna i Wyżna do wsi nad Sanem.

[209] M. Hruszewśkij, *Materiały* ..., I, s. 120—123.

określeń potwierdzających wcześniejsze zasiedlenie tego terenu. Niektóre nazwy potoków utrzymały się do dziś[210], okoliczne góry nazywano Kiczorami, co pozostało, a w górach wyrabiano polany, poręby, pola i łąki[211]. Ta niezwykła ekspansja osadnicza osiągnie swój szczyt bardzo szybko, chociaż w źródłach uwidacznia się dopiero w 1580 r., o czym niżej. W tym miejscu warto tylko zwrócić uwagę na słowa A. Fastnachta[212], który wskazuje na lokację przez Piotra Kmitę wsi Boberki koło Dydiowej w 1537 r. W przywileju wydanym dla swego poddanego Iwana Wołoszy, roi się od nazw miejsc i wód świadczących o wcześniejszym użytkowniu tego terenu[213].

Proces nagłego przyśpieszenia osadnictwa w ciągu kilkudziesięciu lat XVI w. uwidocznił się poza obecną wschodnią granicą w dawnym powiecie turczańskim, gdzie między górnym Sanem a Dniestrem powstało około 35 wsi na surowym korzeniu, wszystkie na prawie wołoskim[214]. Jest to o tyle istotne, że był to ten sam wschodni ciąg osadniczy, widoczny u nas nad Wiarem, Strwiążem, czy Sanem. Z nim to wiąże się założenie Michniowca nad pot. Mszaniec (obec. nad granicą), na który przywilej lokacyjny wydał król Zygmunt w 1527 r., a w 1558 r. Zygmunt August funduje kniaźstwo na 1 łanie z młynem i karczmą[215]. Michniowiec należał do krainy w Lipiu, wsi sąsiadującej i powstałej dopiero w 1557 r. Zezwolenie w imieniu króla dał starosta samborski Boratyński Damianowi Martowiczowi, który w 1572 r. przybrał nazwisko Lipecki. Sołtystwo miało mieć 2 łany, ale cerkiew na 1 łanie lokował dopiero Zygmunt August w 1567 r.[216] Kraina lipecka obejmowała wsie: Lipie, Bystre, Michniowiec oraz 8 wsi za obecną

---

[210] „fluvius Nijchrilow", „post Nyechrylow circa Sucha Rosthoka" znajduje odpowiednik w dzisiejszym Negrylowie wypływającym spod Rozsypańca. 'Nehryło' jest wołoskim imieniem poświadczonym już w 1393 r. (ZDM VI, 1593). W przywileju Ternowy jest też góra „dictum Nyechrylova". Nazwa 'Schlowaty' może odpowiadać potokowi Syhłowaty wypływającemu spod Kinczyka Bukowskiego.

[211] „Campo seu gratis Bjienove" to późniejsza wieś Bieniowe, „campum Bukowycz" lub „ex campo Bukowycz" odpowiada wsi Bukowiec, ponadto „in monte Kyczara supra Polyanam..., superius Bukowcza na Porubyschczach" to właśnie polany i poręby wyrabiane dla celów gospodarczych, których wiele pozostało do dziś. Niektóre z nich nad Bukowcem noszą charakterystyczne nazwy, np. 'Czertez' oznaczająca u Bojków wyrąb, pole orne w lesie (Stieber, *Top. Łemk.*, II, s. 17), 'Pohar' to miejsce spalone, wypalone, odpowiadające najbardziej pols. 'pogorzelisku'. Jak podaje Stieber (*ibid.*, s. 17) nazwa 'Pohar' jest częsta w Marmaroszu i Zemplinie, a wg Riegera, *Nazwy wodne i dorzecza Sanu*, s. 126, 127 na granicy wsi Polana i Rosolin płynie potok 'Pohar', zaś w Tarnawie w 1629 r. potok nazywano 'Poharyska'.

[212] Fast., *Osadnictwo*, s. 180.

[213] Wybieram z dok. lok. Boberki w: Stadnicki, *O wsiach*, s. 29—30, np. „a fluvio mały głuboki potok sursim fluvio Boberka", „per fluvium dictum Niedzwiedzy", „fluvium dictum gniły potok et ex eodem loco ad kosarzam, quae est ex opposito montis Zelinski dział (?) et ex inde usque ad Mathiowe polany", „a monte dicto (?) Zelijn horb (?) et a via qua itur de Didowe ad Mathfiowa polyana", „supra viam dictam Łossiński puth (?), „ex isto monte do Czertiza Hawryła Pleśniwego" i in.

[214] Por. W. Pulnarowicz, *U źródeł Sanu, Stryja i Dniestru*, s. 17—18.

[215] *Ibid.*, s. 118—119. M. Augustyn, *op. cit.*, s. 113 na podstawie nie zauważonego przeze mnie źródła stwierdza, że tę wieś zaczęto sadzić w 1509 r.

[216] W. Pulnarowicz, s. 113.

granicą wschodnią[217]. Bystre, wzmiankowane w 1607 r., lokowano najpewniej w XVI w. wiążąc je gospodarczo z Michniowcem[218]. Wieś Czarna sąsiadowała zawsze z krainą lipecką, ale oddzielona jest od niej górą i pod względem administracyjnym nie miała z nią nic wspólnego, bo należała do ziemi sanockiej i do dóbr Kmitów. Przywilej lokacyjny na założenie wsi na prawie wołoskim z 24-letnią wolnizną otrzymał 18 XI 1505 r. Andrzej Wyderka od Stanisława Kmity. Przez lokację wsi nad potokiem Czarna wypełniony został jego górny bieg. A. Fastnacht informuje, że w 1580 r. Czarna miała przysiółek Biesiadkę lub Biesiadową[219]. Być może, że było to w miejscu obecnej Czarnej Górnej, nad którą od strony północno-wschodniej stok góry (kota 858) nazywa się Besida. Około połowy XVI w. powstały Hoszowczyk, Moczary i sąsiednie Rabe, które w 1578 r. były po wolniźnie[220].

Omawiając wyżej lokację Ustrzyk Dolnych i wsi sąsiednich wspomniałem na marginesie o Stebniku i Nanowej. Wraz z Bandrowem (Narodowym) należały do ziemi przemyskiej. Początki Stebnika mogą sięgać 2. poł. XV w., skoro w akcie z 1509 r. figuruje nazwisko Demiana Stebnickiego. Sołtys Stebnicki był też krajnikiem strwiążskim. W 2. poł. XVI w. rodzina Stebnickich opanowała sołtystwa w Krościenku, Ustrzykach Dolnych, Berehach Dolnych, Stebniku i Terle (obec. za granicą). Jest przy tym interesujące, ze sam Stebnik był w tym czasie małą wsią z 9 gospodarstwami na 4 i 1/2 łanach i wcale nie należał do krainy strwiążskiej, do której według M. Horna należały: Berehy (Dolne), Bandrów, Krościenko, Wolica zwana jeszcze w XVII w. Wolicą Korosteńską oraz Liskowate, a za granicą: Katyna, Łodzianka, Łopuszanka, Prasik tj. Nanowa, Smereczna, Smolnica, Smolnik zwany w XVII w. Rudawką, Starzawa. Znajduje to potwierdzenie w lustracji z 1661 r., w której te same wsie znajdujemy w jednej grupie nazwanej „wsi nad rzeką Strwiążem a do starostwa przemyskiego należące"[221].

Wspomniana Nanowa[222] ma nazwę od wołoskiego imienia Nan, co może wskazywać, ze nosił je również założyciel wsi. Być może, że to właśnie po nim pozostała nazwa „Nanow Dijel", którą znajdujemy w omówieniu granic w dokumencie z 1532 r., który jest aktem wtórnym, wskazującym, że kmiecie siedzą już we wsi 16 lat na wolniźnie, co oznacza, że pierwszy przywilej wydany został w 1516 r. Drugi zapewnia 20 lat wolnizny na prawie wołoskim[223]. Jest jednak prawdopodobne, że początkowo wieś nazywała się Prasik, bowiem ją właśnie — noszącą też oboczną nazwę Nanowa — widzimy jeszcze w lustracji z 1661 r.[224]

Obok Stebnika nad potokiem Królówka rozłożyła się wieś Bandrów, którą odnotowano w 1541 r. w czasie rozgraniczania dóbr królewskich ziemi przemyskiej

---

[217] *Ibid.*, s. 24. Wym. tu Grązіowa jest drugą wsią o tej samej nazwie, jak wieś koło Arłamowa.
[218] M. Augustyn, *op. cit.*, s. 113.
[219] Fast., *Osadnictwo*, s. 176—177 oraz przyp. 848.
[220] *Źr. dziej.*, XVIII, s. 9.
[221] M. Horn, *Walka chłopów czerwonoruskich z wyzyskiem feudalnym w latach 1600—1648*, cz. II, Opole 1976, s. 27, „Zesz. Nauk. Wyż. Szk. Pedag. w Opolu", ser. B. Studia i monografie nr 50. *Lustr. woj. rus. 1661—1665*, cz. I, s. V i 35—45.
[222] Wieś ta prawie w całości pozostała za wschodnią granicą.
[223] Stadnicki, *O wsiach*, s. 38—39.
[224] *Lustr. woj. rus. 1661—1665*, cz. I, s. 40.

z dobrami Kmitów w ziemi sanockiej[225]. W tym czasie kniaziem był opatrzny Iwan syn Felisków z Bandrowa (1544)[226]. Była to duża wieś, w której w 1553 r. były 33 gospodarstwa na 16 i 1/2 łanach[227] czyli dworzyszczach. Wskazuje to na znacznie starsze pochodzenie wsi (lok. 1532), ciągle dosiedlanej. Lustracja z 1565 r. podaje, że na 32 gospodarstwa zajęte przez kmieci i 2 wolne, czterech kmieci ma 9 lat wolnizny, a dwóch dopiero od czterech lat pracuje[228].

W 2. poł. XVI w. w Bieszczadach i na Przedgórzu Bieszczadzkim musiał panować ożywiony ruch osadniczy, zważywszy, że obszary te, mimo iż pokryte odwiecznymi puszczami, nie kryły już dla ówczesnych żadnych tajemnic. Od ujścia Solinki do Sanu, aż do samych jego źródeł, wzdłuż potoków wpadających do niego z lewego i prawego brzegu oraz w głębokich i rozległych dolinach u stóp połonin pojawiło się — jak wskazują źródła — 26 nowych wsi. Ale do kilku tylko zachowały się materiały wskazujące czas ich powstania.

Wyżej wspomniałem o istnieniu w 1486 r. Woli, u ujścia do Sanu potoku Stuposian, jak w owym czasie nazywano potok Wołosaty. Owa Wola stanowiąca posiadłość Stanisława Kmity zaczęła się rozwijać przy drodze, o której wiadomo w 1529 r., że wiodła wzdłuż Stuposianu czyli Wołosatego na Węgry[229]. W tym czasie Wola nazywa się już wsią Stuposiany (villa Stupossyan), która posiada wykarczowane pola i przygotowane do dalszej czerteży w miejscu, które w 1580 r. nosi już miano wsi Ustrzyki (wssi wołoskye...Ustryki)[230]. Być może, że pomiędzy nazwami Ustrzyk Dolnych i Górnych istnieje jakieś historyczne powiązanie, zwłaszcza, że obie miejscowości są na skrzyżowaniu tej samej drogi na Węgry, ale z drugiej strony wieś Ustrzyki w Bieszczadach leży u ujścia kilku małych potoków, które łącząc się razem dają duży potok Wołosaty. Jednym z tych potoków jest Wołosatka płynąca spod Halicza, który przyjął nazwę od wsi, a drugim Terebowiec mający źródła pod Krzemieniem i niemal schodzący się z Wołosatką w środku wsi Ustrzyki Górne. Terebowiec, od ukr. „terebyty", tj. trzebić, karczować[231], jest być może śladem XVI-wiecznych trzebieży prowadzonych tu przez kmieci ze Stuposian. Ustrzyki Górne musiały się dość szybko rozwijać, skoro na przełomie XVI i XVII w. były tu zabudowania szlacheckie zburzone przez chłopów w 1603 r.[232]

W czasie lustracji w 1565 r. komisarze dotarli do wsi Wołoschatka i odnotowali, że „wyesz tha iest zaszadzona na połoninach przi gorze rzeczonei Beskied... w ktorei szam kniasz anno Domini 1557 zasziadl, maiącz wolnosczi od swego zassadzenia ad decursum annorum viginti, ktori kniasz thilko dwu człowiecku teraz tam oszadził a obu furtatow, ktorzi iescze bardzo mało wykopały,

[225] Fast., *Osadnictwo*, s. 28.
[226] Stadnicki, *O wsiach*, s. 47.
[227] *Żerela* II, s. 10.
[228] *Ibid.*, s. 139. Por. M. Augustyn, *Ibid.*, przyp. 30.
[229] Fast., *Osadnictwo*, s. 179.
[230] *Ibid.*, przyp. 863, 864.
[231] J. Rieger, *Nazwy wodne dorzecza Sanu*, s. 169.
[232] M. Horn, *Walka chłopów czerwonoruskich z wyzyskiem feudalnym w latach 1600—1648*, cz. III, s. 38, Warszawa-Wrocław 1982, Wyż. Szk. Pedag. w Opolu, Studia i monografie nr 75.

Bog to wye, kiedi ym szwoboda wynidzie"[233]. Opis jest jasny i nie wymaga komentarza, bowiem z podkreślaniem wielkich trudności w zakładaniu osad ludzkich w wysokich partiach gór spotkaliśmy się przy omawianiu Solinki i Balnicy. Również i nazwa nie wymagałaby komentarza, gdyby nie niezbyt szczęśliwy jej etymologiczny wywód przez J. Riegera, który dopatruje się w nazwie rzeki Wołosaty, Wołosatka ukr. „wołosatyj" czyli włochaty[234]. Tymczasem wszystkie zachowane w źródłach nazwy, jak podane wyżej oraz Wołoskie (1563)[235] i Wołosate (1606) w sposób ewidentny określają etniczny charakter nazwy. Zwróćmy uwagę, że w nazwie górnego biegu potoku (Wołosatka) zachowane zostało najstarsze brzmienie nazwy wsi, którą otaczają typowe wołoskie nazwy terenowe: Menczył szczyt 1001; Kiczerka 1034, Kiczera 963, potoki Zwór i Zworec i inne.

W okolicy górnego Sanu, w której działał Piotr Kmita, jeden z jego spadkobierców, Jan Stadnicki, wydaje w 1590 r. zezwolenie Iwanowi Simkowiczowi, swemu poddanemu, na założenie wsi pod nazwą Dołhyłuh nad potokiem Muczny, z 20-letnią wolnizną. Obecnie jest tam las Muczny, w którym przed 100 laty miały być ślady uprawy roli, a według tradycji wieś została zniszczona przez Tatarów[236].

Natomiast początki Sękawca naprzeciwko Zatwarnicy po północnej stronie Sanu należy odnieść do 1593 r., kiedy to Erazm Herburt pozwolił braciom Zatwarnickim osadzić zagrodników nad potokiem Sikawka[237].

Wszystkie niżej wymienione wsie, z wyjątkiem Olchowca i Dwerniczka z 1589 r., znane są z 1580 r., częściowo z działu dóbr Kmitów[238]. Wsie te układają się w pewne grupy. I tak, na prawym brzegu Sanu są: Wydrne, Serednie Małe, Rosochate oraz wspomniany Olchowiec, wszystkie nad potokami wpadającymi do głównego potoku Czarny, nad którego głównym biegiem rozsiadły się wcześniej Chrewt, Polana i Czarna.

Niżej po lewej stronie Sanu znajdujemy Horodek (dziś miejsce koło Werlasu nad Zal. Solińskim), który w 1580 r. ma przysiółek Przysłop. Nazwa wsi nie ma, jak dotąd, żadnego historycznego odniesienia, a właśnie wraz z Przysłopem kojarzy się jako miejsce silnie wyniosłe. Tak też w rzeczywistości ono wygląda[239]. Również Studenne, położone między Sanem a Solinką, w miejscu ich największego zbliżenia, miało przysiółek Łuch (1589—1735), który zapewne zrósł się z wsią. Po południowej stronie Sanu, pod Otrytem, jest wieś Hulskie i Zatwarnica, z których poddani w 1632 r. zdobyli szturmem dwór Andrzeja Boguskiego, kasztelana sanockiego, w Krzywem[240]. Zatwarnica miała

---

[233] *Żerela* II, s. 286. Stadnicki, *O wsiach*, s. 179, przyp. 865 wiadomość z inwentarza z 1558 r., w którym napisano, że „villa Volosathka ... Gaudet libertate viginti trium annorum". Różnica dotyczy ewentualnego zakończenia wolnizny, a nie początku wsi.

[234] J. Rieger, *op. cit.*, s. 182. To samo Makarski, s. 186.

[235] O. Balzer, *Regestr złoczyńców...*, nr 29: „Testament złoczyńca Waśka rostockiego niegdy sołtysa z Rostoki pana zboznego Kormanickiego ... pojmanego we wsi Jego Król. Mci Wołoskie przy granice węgierskiej ..." (1563).

[236] Fast., *Osadnictwo*, s. 180 i przyp. 878.

[237] *Ibid.*, s. 178.

[238] *Ibid.*, s. 175—180 oraz *passim*.

[239] Jak stwierdza Stieber, *Top. Łemk.*, cz. II, s. 61 nazwa Prysłop występuje w Karpatach tam, gdzie dotarła kolonizacja wołoska. Interpretacja Stiebera jest jednak odwrotna do zaobserwowanej rzeczywistości i argumentacji Makarskiego, s. 136.

[240] M. Horn, *Walka chłopów...*, cz. III, s. 58.

w 1580 r. przysiółek Bałwańskie, obecnie nie znany, a w 1595 r. szewc Paweł z Zatwarnicy miał brata ciotecznego w Wetlinie[241]. Obok wołoskiej Zatwarnicy leży wieś Ruskie, która również nazwana była w 1580 r. wsią wołoską, a jednak jej nazwa sugeruje, że mieszkańcy byli przede wszystkim Rusinami[242].

Góry z połoninami Wetlińską i Caryńską przecięte są głębokim i ciasnym wąwozem, przez który przebija się potok o trzech nazwach: w części południowej aż do ujścia z lewej strony potoku Szumlaczego — Prowcze, w środkowej części Nasiczański, aż do ujścia z prawej potoku Caryńskiego i w dolnym biegu, aż do ujścia do Sanu — Dwernik. Na tym odcinku ściany wąwozu rozchodzą się i tu powstała w 1533 r. wieś Dwernik (v. wyż.), której sama nazwa wskazuje, że otwiera wejście do wąwozu lub leży u jego wylotu[243]. Po drugiej stronie Sanu pojawiła się w 1589 r. wieś Dwerniczek w pobliżu głównej drogi między Ustrzykami Dolnymi i Górnymi. W środku wąwozu powstała później wieś Nasiczne, a u wylotu południowego Berehy (1580), która to nazwa może oznaczać wyjście na brzeg wąwozu, a raczej doliny, z której wchodzi się na obie połoniny.

Przy najwyższym odcinku Sanu znalazły jeszcze miejsce wsie: Łokieć, Sokoliki, Bukowiec, Beniowa i Sianki, znane z działu dóbr Piotra Kmity z 1580 r., ale na pewno wcześniej zakładane. Nazwy Bukowca i Beniowej wystąpiły już wcześniej, poświadczając możliwość przebywania tu ludzi w XV i na początku XVI w. Nie jest przekonywujący wywód W. Makarskiego, że rodowód tych nazw jest ruski[244], w przeciwieństwie do trzech pozostałych wsi oraz pięciu innych osad tworzących łańcuch wzdłuż drogi przez Ustrzyki Górne i Wołosate na Węgry. Leżące w pobliżu ujścia do Sanu, nad potokiem Głęboki, Procisne (pierwotna nazwa „Prothezne" oznaczała przecinkę) w 1580 r. stanowiło przysiółek do Smolnika (położonego już za Sanem). Po minięciu Otrytu trafiamy do Lutowisk, pierwotnie (1580) Litowiska, którym August III nadał w 1742 r. prawo odbywania jarmarków, a wówczas zwały się one Urbanica. K. Wolski, pisał, że nazwa tej miejscowości jest pozostałością po leśnych leżach zimowych dla bydła pod gołym niebem[245]. Na wschód od Lutowisk znajdujemy Krywkę (1580, 1678), Krzywkę alias Krzywą (1592) i wreszcie po minięciu Czarnej — Żołobek[246]. Byłoby uproszczeniem twierdzenie, że jest to nazwa wynikająca z cech fizycznych terenu. W Maniowie, blisko źródeł Osławy, w 1554 r. wśród kmieci znajdujemy Iwana i Chwedora Zołobko oraz Paska Zołobkow[247], ponadto jakiś Żołobko mieszkał w Prełukach w 1561 r.[248] Nie można więc wykluczyć, że nazwa wsi związana jest zapewne z nazwiskiem człowieka.

[241] O. Balzer, *Rejestr złoczyńców*..., nr 74. Odnośnie przys. Bałwańskie por. M. Augustyn *op. cit.* s. 112.

[242] Potwierdza to też Makarski, s. 143, który jednak uważa, że pośrednio jest też dowodem obecności w sąsiedztwie osadników polskich. Nie byłbym tego pewien, bliższa byłaby konfrontacja z elementem czysto wołoskim. Por. też O. Balzer, *Regestr złoczyńców*, nr 70—74 z 1595 r., w którym trzykrotnie wymieniono wieś Ruskie: „ukradł wołu czarnego z Roskiego...", „... ze wsi Ruskiego, Iwan Wasylko Babczyk, Waśko Wasiej ..., też był Andrzej Symowicz z Ruskiego", „Andrej Symowicz z Ruskiego".

[243] Por. Makarski, s. 61, który wywodzi nazwę wsi od ukr. dverě (-i), pol. dźwierze.

[244] *Ibid.*, s. 39 i 48.

[245] K. Wolski, *Osadnictwo ... górnego Wiaru*, s. 110 i przyp. 44.

[246] Fast., *Osadnictwo*, s. 177—178.

[247] *Żerela* II, s. 284.

[248] O. Balzer, *Regestr złoczyńców*, nr 15: „... powiedział tenże Lewko na Onyska z Przełuk, iż konia Żołobkowemu synowi ukrad".

W kotlinach na północ od Ustrzyk Dolnych powstały w końcu XVI w. Krywe koło Trzciańca, Jureczkowa oraz Sieńkowa (Nowosielce Kozickie). Ich daty: 1601, 1602, i 1605, które odnotował w kronice rodzinnej Jan Drohojowski, tylko w przybliżeniu określaja czas powstania[248a]

Interesująco przeedstawia się sumaryczne zestawienie osadnictwa XVI-wiecznego w górach. W 1. poł. tego okresu notujemy na Łemkowszczyźnie 34 wsi, na Bojkowszczyźnie 44, a na terenie przejściowym 14, a więc łącznie 89 wsi. W 2. poł. okresu — na Łemkowszczyźnie 70 osad, na Bojkowszczyźnie 42 i na przejściowym terenie 12 wsi, łącznie 128 wsi.

Wiek XVII. Ten okres prawie nie przynosi zmian we wschodniej części Beskidu Niskiego i w Bieszczadach. Cały teren został w zasadzie szczelnie wypełniony osadami, których celem było przede wszystkim rozwijanie rolnictwa, a poza tym zniewolenie mas chłopskich musiało zahamować naturalny ciąg do wędrówek. Prawdopodobne jest także przesunięcie się prądu osadniczego w kierunku zachodnim w obrębie północnych stoków Karpat (Mapa 7).

O wyczerpaniu się bazy osadniczej mogą świadczyć także niektóre wsie z XVI w., opuszczone ze względu na trudne warunki fizjograficzne lub nie mogące się szybko zorganizować z braku chętnych. Wsiami, które pojawiają się wówczas w źródłach są Caryńskie (1620) i Nasiczne (1618), obie wbite między góry po obu stronach wąwozu, którym biegła droga między Dwernikiem a Berehami (Górnymi). Nazwy tych wsi zdają się wskazywać, że powstały one w miejscach wcześniej użytkowanych, przede wszystkim pod względem pasterskim, a później rolniczym. Wieś Caryńskie, leży bowiem u stóp Połoniny, która otrzymała jej nazwę; poniżej pastwisk na połoninie (1234—1297 m npm.) wytrzebiono polany na wysokości bezwzględnej 600—700 m, które dopiero w XIX w. połączyły się w mniej więcej jednolity obszar przystosowany do gospodarki rolnej[249]. Nazwa Caryńskie pochodna z rum. 'cara' — uprawna ziemia[250], przemawia za takim tokiem rozumowania, nie można bowiem nadawać takiej nazwy, dopóki nie ma samego podmiotu. Od nazwy wsi przyjęto nazywać tak samo potok: Caryńczyk.

Natomiast Nasiczne wykorzystało niewielkie rozszerzenie się na krótkim odcinku wąwozu, sadowiąc się pod wyniosłymi ścianami gór i częściowo w bok koryta potoku, zw. Nasieczny oraz wpadającego z lewej strony małego potoku Knieski. Można domyślać się, że tam właśnie był łan kniazia lub jego dworzyszcze.

W 1620 r. obie wsie oraz Dwernik i Berehy drogą zastawu przeszły na krótki okres w ręce łowczego ziemi sanockiej, Andrzeja Boguskiego, który zmuszał kmieci do nadmiernych robót, danin i podatków, aż doszło do procesu. To pozwala uściślić kilka szczegółów, a mian., że w tych wsiach było prawdopodobnie tylko po kilku kmieci, którzy dysponowali wołami, końmi, krowami, owcami, kozami, posiadali narzędzia rolnicze (wymieniona jest brona), wozy i znaczne ilości pieniędzy.

[248a] Szerzej M. Augustyn, *op. cit.*, s. 114.

[249] Widać to wyraźnie na podstawie mapy austr. z XIX w. (1:75000) i mapy pols. z okr. międzywojennego uzupełn. w 1954 r.

[250] Por J. Rieger, *Nazwy wodne...*, s. 32 oraz *Atlas gwar bojkowskich* opr. pod kier. J. Regiera, t. V, cz. 2, s. 24—25 i mapa 258. Stieber, *Top. Łemk.*, II, s. 15.

Niektórzy kmiecie torturowani i pozbawieni majątku porzucali wszystko i uciekali[251]. Wszystko to pozwala przypuszczać, że wsie te były już zasiedziałe, prawdopodobnie po okresie wolnizny, co sugeruje, że mogły powstać w końcu XVI w. W *Regestrze złoczyńców* O. Balcera pod rokiem 1608 odnotowany został kmieć Petro Jałowski, co oznacza, że pod Ustrzykami Dol. była już wieś Jałowe.

W rejonie tym jeszcze tylko przysiółek Bereżki pojawił się w źródłach w XVII w. Położony kilka kilometrów na południe od Stuposian przysiółek zwany był wówczas Berehami Stuposiańskimi (1674)[252]. Natomiast ostatnią wsią w obrębie królewszyzn nadosławskich, która pojawiła się w źródłach w 1606 r. była Szczerbanówka, u wschodnich granic Maniowa. Wszyscy językoznawcy są zgodni, że nazwa wsi jest pochodną od ukr. naz. os. Ščerban[253].

W omawianym okresie dość znaczny ruch panował jeszcze na Sądecczyźnie, gdzie notujemy 9 nowych osad oraz w obrębie Magury Małastowskiej i Wątkowskiej. Tu powstało 12 nowych wsi. Nie jest to dużo, ale świadczy o jeszcze nie w pełni ustabilizowanych warunkach gospodarczych w tej partii gór.

Korekty wymaga czas pojawienia się Białej Wody na tzw. Rusi Szlachtowskiej. Na początku XVII w. Jan Gładysz pisał się z Szymbarku i Białej Wody[254]. Teraz musimy czas jej odnotowania w źródłach przesunąć o dwieście lat wstecz. W 1408 r. stanowi ona własność szlachecką i zwana jest Bala lub Byala Voda. W 1415 r. odnotowujemy również słowacką formę nazwy: Bela Boda[255].

Na Biskupczyźnie w 1603 r. założono dwie nowe osady. Jedną z nich jest Dubne przejmujące nazwę od potoku spływającego do Popradu. Przywilej na osadzenie wydał bp Maciejewski Michałowi Leluchowskiemu czyli z sąsiedniego Leluchowa, który istniał już w 1577 r. Miała to być mała wieś z 6-ma kmieciami[256]. W tym samym roku biskup zezwolił Fedorowi ze Szczawnika założyć Wierchomlę Małą z wolnizną na 20 lat[257].

Ze szczytów pasma Jaworzyny spływają w kierunku północnym liczne potoki, które wyżłobiły głębokie doliny o niewygodnych stromych zboczach. Prawie wszystkie zajęte zostały w XVII w. przez osadnictwo pastersko-rolne. Brak dokumentów lokacyjnych, chociaż do niektórych wsi Józef Łepkowski podaje jakoby były lokowane przez Jana Branickiego lub Michała Lubomirskiego (Nowa Wieś, Roztoka Mała, Łosie, Uhryń, Kotów). Niestety, do informacji tych należy podchodzić krytycznie.

---

[251] M. Horn, *Walka chłopów...*, cz. III, s. 9—10.
[252] Fast., *Osadnictwo*, s. 179.
[253] *Ibid.*, s. 161. Makarski, s. 160.
[254] Wójcik, *Gładysze*, s. 77 wg Castr. Sand., t. 32, s. 452.
[255] *Słow. hist.-geogr., op. cit.*, cz. I, z. 1, 1980, s. 66.
[256] Bębynek, s. 611. Pieradzka, s. 70.
[257] Pieradzka, *ibid.*, nie podaje źródła tej informacji. Natomiast H. Stamirski, *Sądeczyzna w roku 1629*, s. 92 pisze, że w Beskidzie Sądeckim i Wyspowym powstało po 1629 r. 31 wsi, w tym Barnowiec, Roztoka Wielka i Mała, Składziste, Kotów, Krzyżówka, Łabowiec, Łosie, Uhryń, Mochnaczka Wyżna, Krynica i Wierchomla Mała. Większość tych wsi znajduje źródłowe potwierdzenie, ale Krynica była lok. w 1547 r., Więrchomla Wlk. w 1595, Mochnaczka Wyż. w 1589 r. Jedynie lokacja Mochnaczki Niżnej jest niepewna (wg Łepkowskiego 1589 r.), bowiem Pieradzka, s. 70 przyjmuje od Bębynka, s. 615 informację o zakupie sołectwa i czyni z tego lokację wsi. Pewne jest jednak, że w spisie pobor. w 1629 r. wieś istniała. W tymże spisie brak Wierchomli Małej i stąd podana data lokacji może budzić wątpliwości.

Przykładem jest Nowa Wieś posadowiona nad rzeką Kamienicą i potwierdzona w 1649 r., która powstała zapewne w 1. poł. XVII w. i to raczej na początku, ale nie w 1602 r., jak podaje J. Łepkowski, ani tym bardziej w XVI w. H. Stamirski jest zdania, że w 1581 r. była ona już na wolniźnie, ale źródła, na których się opiera, nie potwierdzają tego. Nie jest bowiem wymieniona przez A. Pawińskiego[258], a swoją pierwotną nazwę jako Nowa Wola nosi jeszcze w 1680 r. i ma w tym czasie 2 dworzyska z sołtysem, 4 zagrody z rolami i młyn z jednym kołem[159].

Inny przykład stanowi wieś Łosie posadowiona w wąskiej dolinie, pnącej się powyżej 610 m npm., odnotowana w 1649 r.[260] W końcu 1. poł. XVII w. istniała już Krzyżówka udokumentowana zapisami w aktach sądowych Muszyny o rozboje i łupiestwa z lat 1647—1653[261]. Jest oczywiste, że wieś powstała na skrzyżowaniu dróg: jednej z Węgier przez Tylicz do Nowego Sącza i drugiej z Grybowa do Muszyny, która prawdopodobnie dopiero w XVII w. została wytyczona, bowiem nie było jej w 1570 r.[262]

Zdaniem H. Stamirskiego w 1663 r. istniały: Roztoka Wielka w pobliżu źródeł Kamienicy, Uhryń w górnym biegu potoku Uhryńskiego, Składziste nad potokiem o nazwie Składziszczański, a w jego górnym biegu — Roztoka Mała[263]. Potwierdzona ona jednak jest w 1647 r.[264] Obie Roztoki leżą przy rozwidleniach potoków, co

---

[258] *Źr. dziej.*, XIV, s. 133. Wspomniana tu Łabowa, Wola czyli Łabowiec, Czaczów, Homrzyska i Maciejowa należą do „fary Labowa boznicza". Nowa Wieś nie została tu wymieniona. Nie potwierdza jej w XVI w. E. Pawłowski, *Nazwy miejscowości*, 81. Dopiero rej. pob. 1629 i 1680, s. 213 wymienia Nową Wolę czyli Nową Wieś, w której znajdowała się „fara" obejmująca Czaczów, Chomrzyska, Złotne i Maciejową. Zwróćmy jeszcze uwagę, że B. Kumor, *Przyjęcie rzymsko-katolickich parafii w archidiakonacie sądeckim przez kościół prawosławny*, „Rocz. Teol.-Kanon., IV, 3, s. 139 pisze, że rejestry pob. z 1581 r. nie wymieniają żadnej parafii greckiej w kluczu muszyńskim, zaś w 1. poł. XVII w. jest ich 19, ale nie ma w zestawieniu Nowej Woli czy Nowej Wsi. Ordynacja dla popów greko-katolickich w kluczu muszyńskim wydana przez bpa Marcina Szyszkowskiego 5 II 1626 r. wylicza cerkwie w następujących wsiach: Krynica, Berest, Florynka, Brunary, Śnietnica, Stawisza, Czyrna, Banica, Izby, Mochnaczka, Muszyna, Dubne, Wojkowa, Andrzejówka, Złockie. Por. S. Kuraś, *Ordynacje i ustawy wiejskie z archiwów metropolitarnego i kapitulnego w Krakowie 1451—1689*, Kraków 1964, s. 86.

[259] *Rej. pob. 1680*, s. 213.

[260] W 1649 r. Nowa Wieś i Łosie znalazły się na kartach sądu kryminalnego w Muszynie (*Akta sądu krym. kr. musz.*, nr 6): „Howienko z Nowej Wsi w niedziele wieczor szedł na Łosie ...", natomiast nie ma Łosia w rej. pob. 1629. W związku z tym informacja Łepkowskiego, *Ruś Sandecka* ..., I, s. 339, że lokował go w 1656 r. Michał Lubomirski jest bałamutna, podobnie jak i dane do Rostoki Małej i Kotowa.

[261] *Akta sądu krym. kr. musz.*, nr 2, r. 1647: „Wasiel Nosal Zakow Skrzyzowskj" nazwany w tym samym dokumencie „Nosał z Krzyzowki". Nr 6, r. 1649: „co mieli s tego domu, to ie Krzyzowskj w karty przegrał". Nr 11, r. 1653: „Testament Romana z Krzyzowki ze wsi ...", „Roman ze wsi Krzyzowki z panstwa nawoiowskiego".

[262] *Lustracja dróg województwa krakowskiego z roku 1570, op. cit.*, por. mapa.

[263] Pawłowski, *Nazwy miejscowości, passim*. Autor powołuje się na materiały Stamirskiego, które — jak sam stwierdza — nie mają udokumentowania. — Moim zdaniem data 1663 budzi wątpliwości, czego dowodzi przykład Rostoków, wielokrotnie wymienianych w aktach sądu muszyńskiego.

[264] Są wprawdzie dwie wsie Roztoki i przeważnie nie wiemy, o które chodzi, ale przynajmniej jeden z zapisów wskazuje na Roztokę Małą: „Malik Rostocki z Rostok od Nawoiowey" (nr 2, 1647 r.). Gdyby w okolicy były jedne Roztoki, wówczas nie podawanoby bliższego określenia.

wyjaśnia nazwy tych osad, nazwa Uhryń może wskazywać na związki etniczne z Węgrami, natomiast Składziste wywodzone jest przez Z. Stiebera od „składu", a przez A. Rutkowską-Płachcińską od średniowiecznego „Siedliszcza"[265].

Powyżej Czaczowa (XVI w.) nad potokiem Czaczowiec, znajdujemy w 1673 r. Barnowiec[266]. Jego nazwę można wyprowadzić od węg. słowa „barna" — brunatny, które często spotykało się na Łemkowszczyźnie w nazwiskach ludzi, a także określenia miejsc, np. ciemnych lasów (Żegiestów). Z tego samego okresu może pochodzić Kotów nad potokiem Kotowskim, który w 1674 r. liczył 20 głów, czyli 3 lub 4 rodziny[267].

Dodajmy jeszcze, że na Biskupczyźnie już w XVI w. sołtysi rozwijali przemysł szklany. Huty były w Powroźniku, Słotwinach, Muszynce i Stawiszy, a każda dostarczała rocznie 1000 szyb do dworu muszyńskiego. Były zatem źródłem dużych dochodów. Zanikły one jednak w XVII w. z powodu silnego wyniszczenia lasów, np. huta powroźnicka pracowała w 1613 r., a w 1627 r. „już z dawna opustoszała i nic będą szkła robić dla szczupłości lasów"[268].

Między Ropą a Wisłoką działalność kolonizacyjna musiała zakończyć się w 1. poł. XVII w. Z wyjątkiem kilku wsi czas powstania pozostałych należy cofnąć do początków XVII w.

Dla wsi nad rz. Ropą znany jest tylko jeden dokument lokacyjny, a dotyczy on wsi Gryfów. 8 VII 1605 r. Stanisław Gładysz z Szymbarku dał Bozakowi (!) z Zawady (polskiej) pozwolenie na założenie wsi wyżej dworu szymbarskiego nad Ropą na prawie magdeburskim. Sołtys otrzymywał 4 łany[269]. Wieś ta istniała jeszcze w 1665 r. i liczyła 20 głów[270], a więc 3-4 gospodarstwa.

Lokacja Gryfowa jest interesująca również z tego względu, że rzuca światło na wyżej wspomnianą Zawadę nazwaną polską. Innej Zawady w sąsiedztwie nie było, wobec tego jej przydawka wynika z faktu, że otoczona była wyłącznie wsiami ruskimi. Ponadto sam Bozek (!), a raczej Bożek, wydaje się być Polakiem. W XVII w. mieszkańcy Zawady ulegli prawdopodobnie rutenizacji, a potomkowie Bożeka zostali sołtysami wsi Doliny, która musiała być w 1. poł. XVII w. założona na południowym brzegu Ropy. W 1636 r. sołtysem był Oleksy Doliński. Rodzina

---

[265] Wyjaśnienia wymaga kilku szczegółów. Datowanie Rostoki Małej przez Łepkowskiego, *Ruś Sandecka...*, I, s. 340 na 1620 r. nie znajduje potwierdzenia, tak jak i datowanie Uhrynia na 1591 r. Szukanie przez A. Rutkowską-Płachcińską (*Sądeczyzna w XIII i XIV w. Przemiany gospodarcze i społeczne*, Wrocław 1961, s. 163) odniesień do głębokiego średniowiecza budzi wątpliwości z dwóch powodów: pisownia wskazująca na ruskie nazewnictwo (-iszcze) w średniowieczu, a następnie, po co zakładać osadę w tym okresie w terenie całkowicie nie zagospodarowanym. Przy tym sugestia Stiebera, *Top. Łemk.*, I, s. 46, że Składziste może wywodzić się od jakichś składów jest zgoła fantastyczna.

[266] Pawłowski, *Nazwy miejscowości*, s. 11.

[267] *Źr. dziej.*, XV, s. 53a. J. Łepkowski, *op. cit.*, s. 340, mówi, że założono go w 1620 r., co tym bardziej nie zasługuje na zaufanie, jeśli weźmiemy pod uwagę ilość mieszkańców.

[268] Bębynek, s. 617.

[269] Pieradzka, s. 203, przyp. 12 informuje, że dokument lokacji Gryfowa znajduje się w Castr. Biec., t. 37.

[270] *Źr. dziej.*, XV, s. 53a.

Dolińskich występuje już w 1629 r.[271], co świadczy o wcześniejszym istnieniu osady. W późniejszym już okresie musiały Doliny wrosnąć w Szymbark i stały się jego przysiółkiem.

W północnej części Szymbarku powstała w XVII w. huta szkła, a przy niej osiedle nazwane Szklarki, w którym w 1665 r. było 23 mieszkańców (głów)[272]. Zwróćmy uwagę, że z huty szklanej wyrósł też przysiółek Oderne nad Uściem. Istniał on już w XVII w., a wyroby z huty musiały cieszyć się powodzeniem, skoro nazwa osady znalazła się we wspomnianym już wierszu Wacława Potockiego. W tym miejscu istotny jest fakt, że była to mała wyspa polska na terenie łemkowskim[273].

Z wsi w głębi gór najwcześniej dowiadujemy się o istnieniu w 1607 r. Wirchnego położonego powyżej Gładyszowa nad tym samym potokiem. Wieś musiała być formalnie założona skoro miała sołtysa. On to został w 1607 r. wspomniany w zapisce sądowej pod imieniem Hanasz. Trzeba przyznać, że dziwnie brzmi niemieckie imię sołtysa w górskiej, ruskiej wsi na początku XVII w., a poza tą jedną wzmianką źródła milczą o wsi Wirchne[274].

Na pocz. XVII w. powstała też wieś Jaworze, o której lustracja z 1616 r. mówi, że „ta wieś nowo zasiadła i gruntów nie ma pomierzonych"[275].

W rejestrach poborowych w 1629 r. po raz pierwszy ujawnione zostały: Męcinka (w 1794 r. nosi nazwę Męcinka Mała), Małastów, Banica, Skwirtne, Gładyszów, Bartne i Regietów Wyżny[276].

Przeanalizujmy znane szczegóły do niektórych wsi. W Małastowie jest tylko 2 i pół łanu, co wskazuje, że wieś dopiero od niedawna istnieje, w 1665 r. liczy 71 głów[277], czyli ok. 12 dworzyszcz. W Banicy koło Bartnego były tylko 4 dworzyszcza i 2 komorników bez bydła, a więc nie więcej aniżeli 36 osób, natomiast w 1665 r. było 49 głów[278].

---

[271] Wszystkie szczegóły vide *Księga sądowa kresu klimkowskiego*, wyd. L. Łysiak, Ossol. 1965, nr 381, 423, 278.

[272] *Źr. dziej.*, XV, s. 53a.

[273] J. Czajkowski, *Historyczne i etniczne podstawy ..., op. cit.*, s. 25.

[274] *Ks. sąd. kr. klimkowskiego*, nr 50.

[275] Problem Jaworza wymaga jeszcze zbadania, bowiem Orzechowska, s. 27 odnosi zapis w KDM 1165 z 1417 r.: Iaborze (! pro Iaworze) do przysiółka o tej samej nazwie stanowiącego przys. Kątów. Pieradzka, s. 118 wiąże Jaworze z Desznicą, natomiast E. Trzyna, *Położenie ludności ..., op. cit.*, s. 102, przyp. 11 odnosi zapis podany w tekście, a pochodzący z lustracji w 1616 r. do Jaworza w starostwie osieckim. Wydaje się, że nota o tym, że wieś nie ma jeszcze gruntów pomierzonych świadczy o nowym jej założeniu.

[276] *Rej. pob. 1629, sub voce.*

[277] *Źr. dziej.*, XV, s. 53a. Jest znamienne, że tylko dwa razy w 1682 r. wspomniany został sołtys małastowski w *Ks. sąd. kr. klimkowskiego* (nr 682, 855), co może świadczyć o niezbyt licznych kontaktach pomiędzy Małastowem a wsiami kresu klimkowskiego.

[278] Co się tyczy nazwy wsi można przyjmować różne wytłumaczenia, ale ze względu na częstotliwość nazwy 'Banica' wiązanie jej z kopalnią — jakkolwiek możliwe — jest częstonietrafne. Być może, że zestawienie tego rodzaju nazw z rejonami, gdzie występowały (występują) wody słone lub podobne nasunęłoby właściwe rozwiązanie. Por. Stieber, *Top. Łemk.*, I, s. 8. Odnośnie do Banicy w Gorlickiem Rymut, powołując się na Balzera, *Regestr złoczyńców*, s. 135 podaje, że istnieje ona już w 1600 r. Zapomniał natomiast podać, że pod r. 1575 jest „Fiedor bannicki" (nr 51), a pod r. 1605 wzmiankowana jest też Banica (nr 109). Nie ma jednak podstaw sądzić, że chodzi tu o Banicę gorlicką, bo ani ta, ani też Banica koło Izb nie istniały w 1575 r. Chodzi natomiast o Balnicę w Sanockiem, o której pisano też 'Bannica', a zaczęła ona powstawać w 1561 r. Por. Fast., *Osadnictwo*, s. 158—159 i *Żerela*, II, s. 285.

O Skwirtnem wiemy, że istnieje w 1629 r. pod nazwą „Swierkla" (być może przekręcone), w 1645 r. już jako Skwiertne, a w 1665 r. zapisano, że wieś Skwietnia liczy 77 głów, czyli ok. 13 dworzyszcz[279].

Zupełnie niejasne jest powstanie Gładyszowa, którego pierwotna nazwa brzmiała Kwoczen (1629, 1665). Jest to bez wątpienia nazwa urobiona od nazwiska jednego lub więcej mieszkańców, o czym świadczy używanie nazwiska „Kwoczka" w końcu 1. poł. XVII w.[280] Prawdopodobnie szybko (przed 1648) przemianowano ją na Gładyszów i przez pewien okres używano obu nazw (Kwoczen alias Gładyszowa, 1680 r.)[281]. Interesujące, że zmiana nazwy nastąpiła, gdy dawno już minął złoty wiek rodu Gładyszów.

W 1660 r. w Bartnem było 2 zarębników na zaledwie 6 prętach[282], czyli na pół łanie, ale nie wiadomo ilu w ogóle było mieszkańców czy użytkowników, w każdym razie po 20 latach było już 18 zarębników oraz sołtys, a do tego młyn z jednym kołem i folusz[283]. Licząc po 6 osób w rodzinie byłoby ok. 114 osób. W ciągu następnych 100 lat wieś rozwijała się szybko, skoro w 1765 r. zanotowano 27 i pół roli, ponadto sołtystwo[284].

O Regetowie pisałem już wyżej. Powtórzmy tylko, że Regetów Niżny istniał już w 2. poł. XVI w., ale Regetów Wyżny musiał powstać dopiero w XVII w. i do obu odnosi się może ilość 151 głów w rejestrze z 1665 r., co daje ok. 25 zagród czy dworzyszcz. Natomiast w rejestrze z 1680 r. podane są tylko 3 dworzyszcza wołoskie i młyn[285]. W aktach sądowych z Muszyny znajdujemy też wieś Regetówkę. W związku z tym, że nie ma takiej wsi w terenie K. Rymut uznał, że wieś nie istnieje, tymczasem zapisy sądowe[286] odnoszą się do Regietówki po stronie słowackiej.

Ostatnimi wsiami, które odnotowane zostały w materiałach źródłowych są Lipne i Jasionka (1665). Pierwsza z nich liczy 27 głów, a więc nie więcej niż 4—5 zagród, druga zaś 40 głów, tj. ok. 6—7 zagród, co wskazuje na niezbyt dawne powstanie tych osad[287].

---

[279] *Źr. dziej.*, XV, s. 53a. Co się tyczy nazwy, być może, iż pochodzi ona od lokal. gwar. 'szkwirk' czyli modrzew. Por. Stieber, *Top. Łemk.*, I, s. 47. Sugestia Kurasia, że wieś pochodzi z XVI w. nie jest poparta dowodami (*Osadnictwo*, s. 89).

[280] *Akta sądu krym. kr. musz.*, nr 3, r. 1648: „Misko Kwoczka z Gładyszowej y Tymko ze Zdyni przy zboynikach chodzą".

[281] *Rej. pob. 1629*, s. 281. *Źr. dziej.*, XV, s. 53a. *Rej. pob. 1680*, s. 308. Tu również sugestia Kurasia, że Kwoczeń lokowano w XVI w. pozostaje bez dowodów (*ibid.*, s. 84), chociaż na podstawie lokalizacji wsi Wirchne, która to nazwa znaczy tyle co „górna wieś", można by snuć domysły, że skoro jego położenie jest korzystniejsze w stosunku do Wirchnego, powinien powstać wcześniej.

[282] E. Trzyna, *Położenie ludności...*, *op. cit.*, s. 159.

[283] *Rej pob. 1680, s. 299.*

[284] *Lustracja województwa krakowskiego 1765*, cz. 1, wyd. A. Falniowska-Gradowska, Warszawa-Kraków 1973, s. 134.

[285] *Rej. pob. 1680*, s. 302.

[286] *Akta sądu kr. musz.*, nr 3, r. 1648: „ ... był z nim Kohutyc z Regietowa ... Potem poszli na Regietowkę". *Ibid.*, nr 15, r. 1654: „ ... a trzey było z Regietowki, Dimko Kupała, ktorzy w tey Regietowcze zimuią".

[287] *Źr. dziej.*, XV, s. 53a.

Jedyną wsią z początku XVII w. blisko źródeł Wisłoka, po jego prawej stronie, jest Wyszowadka, o której rejestry poborowe z 1629 r. i 1680 r. informują, że było tam w owych czasach tylko 1 i pół łanu[288], chociaż w 1665 r. było tam 40 głów[289].

Jest to wszystko, co można zasygnalizować o osadnictwie w górach w XVII w. Na tej podstawie możemy wnioskować, że na początku tego wieku naturalne procesy osadnicze zanikają, chociaż nie można jeszcze wykluczyć powstawania pojedynczych osad, ale tworzonych raczej nie przez ludność koczowniczą. W XVII w. zanika nomadztwo, bowiem cały teren jest dość gęsto zaludniony, a lasy są coraz silniej strzeżone przed nieplanowaną trzebieżą.

W źródłach z XVIII w. pojawia się kilka osad, np. Smereczne i Wilsznia. Są to dwie wsie położone obok siebie na Łemkowszczyźnie krośnieńskiej. Obie osady przyjęły nazwy od potoków, z tym że Wilsznia płynie do Wisłoka, a Smereczanka do Jasiołki. Obie wsie zostały ujawnione w spisie po pierwszym rozbiorze i zamieszczone w indeksie nazw z 1794 r.[290], co wcale nie świadczy o tak późnym ich powstaniu.

Dość licznie powstawały też osady przemysłowe wyrastające koło hut. Tych ostatnich było w górach sporo, bowiem dążność do ich tworzenia ułatwiały zasoby leśne. Bywały to huty żelaza i szkła. Po wyczerpaniu się zasobów surowcowych prowadzenie ich przestało być celowe lub opłacalne, ulegały więc likwidacji i tylko niektóre przemieniały się w osady rolnicze. Do takich należały: Huta Krempska i Huta Polańska na prawym brzegu Wisłoka oraz Huta Wysowska blisko źródeł Ropy[291], a na południe od Samoklęsk, pod górą Zamkową, była kiedyś Huta Samoklęska, o której brak informacji, tak samo jak i o Hucie Gogołowskiej w okolicy Strzyżowa, czy Kuźnicy w dolnej części Kątów (koło Żmigrodu), która zapewne zrosła się z wsią jeszcze w XIX w.

Po wielu takich osadach pozostały tylko ślady i nazwy terenowe na mapach, np. Stara Huta, Hucisko, Kuźnica itp.

Sumując ilość osad z XVII w. stwierdzamy, że większość ich powstała na zachodzie Łemkowszczyzny. W 1. poł. tego wieku było 18, w 2. poł. 8, a w XVIII w. 5 wsi. Na Bojkowszczyźnie odpowiednio 1, 2 i 3 osady w podanych okresach.

WOŁOSKIE ELEMENTY OSADNICZE

W dotychczasowej analizie źródeł starałem się udokumentować historyczne fakty powstawania wsi lub pojawiania się ich w źródłach, co nie było równoznaczne z czasokresem ich założenia. W odniesieniu do najstarszych osad (XIII, XIV w.) różnice te mogą być znaczne, natomiast w przypadku wsi późniejszych, przeważnie są one mniejsze. Sądzę, że przytoczone źródła historyczne dokumentują dość jasno, że

---

[288] *Rej. pob. 1629*, s. 277. *Rej. pob. 1680*, s. 303.

[289] *Źr. dziej.*, XV, s. 53a.

[290] Rymut, s. 46, 53. Nie mogły to jednak być wsie stare, bowiem po upływie 100 lat w Smerecznem było 36 domów i 158 mieszkańców, a w Wilszni 33 domy i 190 mieszkańców. *Słow. Geograf.*, X, s. 870, XIII, 534.

[291] R. Reinfuss, *Łemkowie jako grupa etnograficzna*, „Prace i Materiały Etnograficzne", t. VII, Lublin 1948/49, s. 119.

najstarszy etap osadnictwa pokrywa się z czysto polską falą osadniczą napływającą od zachodu z Krakowskiego oraz od północy z Sandomierskiego. W jednym i drugim przypadku osadnicy kierują się wzdłuż rzek na południe. Pomijając osadnictwo żywiołowe, o jego kierunku decyduje wola panującego lub przeorów zakonów i rycerzy, którzy wraz z nadaniami otrzymali odpowiednie uprawnienia. Najstarsze wsie polskie powstały na prawie polskim. Cechą tych wsi był źrebiowy nieregularny układ pól i mało wydajny system gospodarki odłogowej i dwupolowej. Dokumentów lokacyjnych wsi na prawie polskim nie ma[1], a w związku z tym o całym systemie prawno-ustrojowym wiemy bardzo niewiele. O faktach stosowania prawa polskiego w najstarszych wsiach dowiadujemy się zwykle z dokumentów przenoszących je na prawo niemieckie.

Na terenie Rusi obowiązywało prawo ruskie, które zostało formalnie zniesione przez Władysława Jagiełłę w 1435 r. Podstawą podziału ziemi były na Rusi dworzyszcza jako jednostki gospodarcze, z których rozwinęły się wsie. Nieregularny układ pól, czyli szachownica, stanowił cechę wspólną dla Słowian. Elementy prawa ruskiego, które przetrwały do XV w. sięgają na Rusi okresu książęco-grodowego[2]. Wszyscy badacze są zgodni, że mieszanie się elementów prawa polskiego i ruskiego miało miejsce już przed inkorporowaniem Rusi Halickiej do Korony, a nasilało się to zjawisko w drugiej połowie XIV w. Poszczególne ziemie ruskie miały swoje specyficzne cechy, np. Wojciech Hejnosz wyodrębnił w ziemi sanockiej następujące wsie, w których występowali tzw. służkowie zobowiązani do różnych robót: Besko, Dąbrówka Ruska, Dobra, Hłomcza, Kostarowce, Łodzina, Nowosielce, Olchowce, Płowce, Sanoczek, Tyrawa, Solna, Ulucz[3]. A. Fastnacht dodaje do tej listy: Stróże Małe i Wielkie, Zabłotce, Srogów i Terpiczów[4]. Ponadto w niektórych wsiach pojawia się funkcja tywona czyli naczelnika wsi, dziesiętnika i sotnego. Ten ostatni znany jest ze źródeł w Kostarowcach, Płowcach, Sanoczku, Tyrawie Solnej i Uluczu[5].

W ziemi przemyskiej do grupy służków należeli mieszkańcy wsi: Batycze, Malkowice, Nehrybka, Siedliska, Torki i Witoszyńce[6], a zapewne także inne osady mające charakter służebny w stosunku do grodu przemyskiego.

Prawo ruskie i polskie wypierane było na całym terenie przez prawo niemieckie od początku XIV w., a powszechnie już za panowania Kazimierza Wielkiego.

---

[1] J. Matuszewski, *Nazwy administracyjne* ..., s. 130; F. Piekosiński, *Ludność wieśniacza w Polsce w dobie piastowskiej*, Kraków 1896 stara się zgłębić interesujące nas kwestie, z czego można wysunąć wniosek o istnieniu szeregu danin w naturze. Podobnie rzecz ujmuje Z. Wojciechowski, *Państwo polskie w wiekach średnich*, wyd. II, Poznań 1948, s. 206 i n. Obaj autorzy uważają, że istniały różne grupy ludności wieśniaczej (wolni i niewolni), ale żadnej z tych kwestii nie można przenieść na grunt podkarpacki. Można jedynie sądzić, że sytuacja była wszędzie podobna.

[2] St. Sochaniewicz, *Wójtostwa i sołtystwa pod względem prawnym i ekonomicznym w ziemi lwowskiej*, Lwów 1921, s. 29—32; W. Hejnosz, *Ius Ruthenicale. Przeżytki dawnego ustroju społecznego na Rusi Halickiej w XV wieku*, Lwów 1928, 38-64; Z. Wojciechowski, *op. cit.*, s. 232-233; Fast., *Osadnictwo*, s. 227—236.

[3] W. Hejnosz, *op. cit.*, s. 38.

[4] Fast., *Osadnictwo*, s. 229 i n.

[5] W. Hejnosz, *op. cit.*, s. 63—64.

[6] *Ibid.*, s. 53

W stosunku do właściwości prawa polskiego i ruskiego było ono bardzo postępowe, bowiem bazowało na wzroście sił wytwórczych i wprowadzeniu nowych metod produkcji rolnej. Wraz z prawem niemieckim wprowadzone zostają dokumenty lokacyjne gwarantujące w początkowym okresie rozwoju wsi (XIV, XV w.) utrzymanie praw, do których należały: samorząd wiejski (sołtys), wolnizna, oczynszowanie, regulacja nadziałów ziemi (łany, niwy), trójpolowy system upraw z wyodrębnieniem skotnicy do wypasu, systematyczny karczunek lasów mający na celu powiększanie areału upraw[7] i in. Urządzenia prawno-gospodarcze prawa niemieckiego mogły różnić się w poszczególnych regionach, a szczególnie pomiędzy ziemiami staropolskimi i staroruskimi, bowiem wskutek mieszania się regionalnych elementów powstały lokalne różnice. Z drugiej strony, na co zwraca uwagę S. Kuraś, wraz z rozwojem gospodarki na prawie niemieckim rozpoczął się proces wyrównywania stosunków gospodarczych pomiędzy wsiami przeniesionymi i nieprzeniesionymi na prawo niemieckie. Po 200 latach nastąpiło ujednolicenie tychże stosunków[8]. Na terenie Rusi Halickiej znaczne wyrównanie stosunków prawno-gospodarczych należy zawdzięczać masowemu napływowi rycerstwa polskiego[9], chociaż z drugiej strony musiało wystąpić dążenie do zrównania ze strony rycerstwa ruskiego i wołoskiego. Co się tyczy wprowadzenia prawa niemieckiego, zwróćmy jeszcze uwagę, że wiele wsi na całym Pogórzu, rzadziej w ziemi sanockiej było zakładanych przez osadźców narodowości niemieckiej, albo uczestniczyli w tym również rolnicy-Niemcy. W poszczególnych rozdziałach zwróciłem uwagę na ewentualny związek nazw wsi o brzmieniu niemieckim z osadźcami lub rolnikami pochodzenia niemieckiego. Często jednak mogli to być osadźcy ze Śląska, a przeważnie Polacy. We wschodniej części Pogórza osadnictwo niemieckie znalazło oparcie w silnie zniemczonych w pierwszych wiekach miastach (Krosno, Rymanów). Koloniści niemieccy unikali jednak terenów górzystych, stąd San i miasto Sanok stanowiły wschodnią granicę niechętnie przez nich przekraczaną. W zapisach miasta Leska z XV i XVI w. A. Fastnacht stwierdził bytność mieszkańców z całego Podkarpacia, ale pewnych nazwisk niemieckich znalazł zaledwie 4 (!)[10]. Problem ten został w tym miejscu tylko zasygnalizowany, a zainteresowanych odsyłam do podstawowej pozycji autorstwa A. Fastnachta[11].

Przechodzę natomiast do kwestii zasadniczej, tj. do uwypuklenia elementów wołoskich w dziejach zasiedlenia omawianych terenów. Jak wynika z przedstawionych szczegółowych materiałów był to trzeci etap osadnictwa, który umownie nazywam rusko-wołoskim lub na prawie wołoskim. Zasiedlanie na tym prawie nie zawsze poświadczone jest dokumentami, a wówczas można o tych faktach sądzić na podstawie dowodów pośrednich (Mapa 8).

---

[7] Por. Fast., *Osadnictwo*, s. 238 i n.; J. Matuszewski, *op. cit.*, passim; Mateszew, Sikora, s. 120.

[8] S. Kuraś, *Przywileje prawa niemieckiego miast i wsi małopolskich w XIV-XV wieku*, Ossol. 1971, s. 102—103.

[9] K. Tymieniecki, *Historia chłopów polskich*, t. II, Warszawa 1966, s. 425.

[10] A. Fastnacht, *Ludność miasta Leska w XV i XVI wieku*, „Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich", t. IV, Wrocław 1953, s. 25.

[11] Fast., *Osadnictwo*; Tenże, *Dzieje Leska do 1772 roku*, Rzeszów 1988, s. 43 i n.

Prawo wołoskie nie zostało nigdzie spisane, natomiast w wielu dokumentach lokacyjnych lub przeniesienia wsi z innego prawa zapisano, że wieś N.N. zasadza się „in jure Valachico" lub podobnie. Prawo wołoskie stosowano w ciągu kilku wieków na olbrzymim terenie Karpat Wschodnich i Zachodnich aż po Morawy. W całych Karpatach było ono używane na południowch i północnych stokach. Znaczną ilość materiału poznawczego dostarczają też zapisy lustratorów, księgi sądowe, rejestry poborowe i inne dokumenty określające charakter osad jako wołoskie lub na prawie wołoskim.

Pierwszą szczegółową analizę dokumentów 17 wsi na prawie wołoskim przeprowadził A. Stadnicki w 1848 r.[12] Na tej podstawie oraz na bazie prac: M. Hruszewskiego, W. Pulnarowicza, E. Długopolskiego, K. Potkańskiego, J. Rafacza, S. Kupczyńskiego, K. Dobrowolskiego, S. Szczotki, R. Reinfussa, A. Fastnachta i in. badaczy oraz materiałów z lustracji da się ustalić zasady prawno-gospodarcze i ustrojowe stanowiące efekt kolonizacji zwanej powszechnie wołoską[13].

Jakie więc było prawo wołoskie? Sądzę, że istotną sprawą jest jego oryginalne nazwanie: „ius Valachicum", co potwierdza przyjęcie się nowego rodzaju prawa osadniczego w kancelarii królewskiej i innych kancelariach przygotowujących potrzebne dokumenty. Jako takie, nie może być więc kwestionowane.

Osobami ściśle związanymi z osadami na prawie wołoskim byli kniaź, odpowiadający funkcją i rangą sołtysowi w osadach na prawie niemieckim oraz krajnik stojący na czele kilku lub kilkunastu osad. Określenia „kniaź", „kniaźstwo" (sołectwo) stosowane były przede wszystkim w ziemi sanockiej, przemyskiej i pozostałej części Małopolski Wschodniej, w której powstało bardzo dużo osad na prawie wołoskim i prawdopodobnie przyjęte zostały z języka ruskiego, jakkolwiek w prawie ruskim nie były one stosowane.

Jest znamienne, że wyrazu „kniaź" nie znajdujemy we wsiach wołoskich w północnej Słowacji[14]. Był tu zawsze sołtys, tak jak i na północnych stokach Karpat na zachód od dawnej granicy polsko-ruskiej, dalej na Podhalu, w Beskidzie Żywieckim i Śląskim.

Kniaziowie z racji swoich trudów i wydatków związanych z osadzaniem wsi korzystali z szeregu przywilejów. Przede wszystkim mieli znacznie więcej ziemi niż kmiecie. Otrzymywali 1/3 część z czynszów i danin, 1/3 część kar pieniężnych nakładanych przez siebie na kmieci. Sam kniaź podlegał jurysdykcji grodzkiej. Kniaź nie płacił nic, gdy hodowla jego nie przekraczała 200 owiec, ponadto korzystał z pomocy kmieci w pracach

---

[12] Stadnicki, *O wsiach, op. cit.*

[13] Wł. Pulnarowicz, *U źródeł Sanu ..., op. cit.*; M. Hruszewski, *Żerela* II; E. Długopolski, *Przywileje sołtysów podhalańskich*, „Rocznik Podhalański" nr 1, Zakopane-Kraków 1914—1921, s. 1—47; *Pisma Pośmiertne K. Podkańskiego, op. cit.*, s. 324—326; J. Rafacz, *Dzieje i ustrój Podhala nowotarskiego za czasów dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1935; S. Kupczyński, *Stan badań nad osadnictwem Podhala*, „Wierchy" R. 6, 1928, s. 8—51; K. Dobrowolski, *Dwa studia nad powstaniem kultury ludowej ..., op. cit.*; Tenże, *Studia nad kulturą pasterską w Karpatach północnych*, „Wierchy" R. 29, 1961, s. 7—51; Tenże, *Migracje wołoskie na ziemiach polskich* (w:) *Pam. V Powsz. Zjazdu Historyków Polskich*, t. I, Lwów 1930; Tenże, *Zderzenie kultur*, „Lud", t. 39, 1951, Kraków-Poznań 1952, s. 102—109; S. Szczotka, *Studia z dziejów prawa wołoskiego w Polsce* (w:) *Z dziejów chłopów polskich*, Warszawa 1951, s. 193—278; R. Reinfuss, *Łemkowie jako grupa etnograficzna*, „Prace i mat. etnograficzne", t. VII, Lublin 1948/49, s. 77 i n.; A. Fastnacht, *Osadnictwo, op. cit.*

[14] F. Uličny, *Dejiny osidlenia Šariša*, s. 470.

polnych w ilości dni określonych przywilejem. Sam kniaź musiał jednak stawać odpowiednio uzbrojony na wyprawy wojenne. Przywileje kniaziów były dość zróżnicowane w poszczególnych regionach, stąd odsyłam zainteresowanych do prac wymienionych w przypisie 13, a przede wszystkim A. Stadnickiego, W. Pulnarowicza i S. Szczotki.

Wsie na prawie wołoskim łączone były w tzw. krainy z krajnikiem na czele, którym był często jeden z kniaziów. Pilnował on granic całej krainy i spraw sądowych dotyczących kniaziów. Kwestia ta jest raczej słabo zbadana. W. Pulnarowicz podaje, że w dawnym powiecie turczańskim było 6 krain (wołosiańska 9 wsi, ilnicka — 16 wsi, libuchorska — 12 wsi, rozłucka — 13 wsi, lipecka — 10 wsi, gwozdecka — 19 wsi)[15]. Kraina lipecka obejmowała też wsie Lipie i Michniowiec, leżące obecnie przy wschodniej granicy, na południe od Ustrzyk Dolnych. Odrębną krainę w ziemi przemyskiej tworzyło 14 wsi położonych nad częścią Strwiąża wraz z dorzeczem, w tym pozostające w obecnych granicach naszego kraju: Krościenko, Wolica, Liskowate, Berehy Niżne[16]. W połowie XVI w. wsie w górnym biegu Strwiąża stanowiły odrębną krainę, zwaną strwiążską, do której wchodziły: Ustrzyki Dolne, Jasień, Stebnik, Strwiążek, Smorszczna[17]. Z fragmentarycznych zapisów można wnioskować, że w 1482 r. była kraina nad Sanem i potokiem Czarny, w skład której wchodził Chrewt, być może także Rajskie i Tworylne[18] i inne wsie.

Odrębną krainę zwaną też kluczem ojskim w XVI w. stanowiło 7 wsi pod zarządem krajnika brylińskiego, tj. Brylińce, Ojsko (dziś Nowe Sady), Olszany nad Sanem, Cisowa, Makowa, Jamna, i Leszczyny[19]. W „Regestrze złoczyńców..." występuje wielokrotnie krajnik szczawieński w XVII w., którego przodek również krajnik, był osadźcą Komańczy. W 1567 r. poświadczony jest też krajnik w Uluczu[20], co jest tym bardziej interesujące, że wieś ta sięgała czasów staroruskich i rządziła się prawem ruskim. Zwróćmy jednak uwagę, że wśród trzech braci stryjecznych z Ulucza będących służkami, którzy w 1402 r. otrzymali od króla pola Dobre, jeden z nich nosi imię Zanko, a Zan był imieniem wołoskim.

Prywatne wsie Piotra Kmity: Dźwiniacz Dolny, Równia, Romanowa Wola należały do krainy sobnieńskiej, zaś Boberka, Ternowa Górna i Dolna wraz z odległą Olszanicą stanowiły odrębną krainę[21]. Sądząc z dokumentu z 1519 r. cytowanego przez A. Stadnickiego i jego komentarza[22] wsie wołoskie należące do starostwa sanockiego były pod opieką krajnika ze Szczawnego.

Podział na krainy sięgał jeszcze bardziej na zachód, bowiem w Odrzechowej w 1442 r. parokrotnie poświadczona jest osoba krajnika obok osobnego kniazia[23]. Najdalej na zachodzie znajdujemy krajnika w Uściu w 1512 r.

---

[15] Wł. Pulnarowicz, *op. cit.*, s. 23—24.
[16] *Lustr. woj. rus. 1661—1665*, s. 35—44.
[17] Por. A. Stadnicki, *O wsiach*, s. 70 (nr XVII), 74 (nr XXVI).
[18] Por. Fast., *Osadnictwo*, s. 257 i przyp. 125.
[19] *Żerela* II, s. 120—133.
[20] Balcer, *Regestr złoczyńców...*, nr 125, 137, 140 a odnośnie do Ulucza nr 36.
[21] Stadnicki, *O wsiach*, s. 10.
[22] *Ibid.*, s. 10 i przyp. 9.
[23] AGZ XI, 1541: „Presentibus Paschek knyazio, Hriczko, Craynik". AGZ XVI, 1597: „Presentibus ibidem Paulo knyaz de Odrzechowa, Hriczkone Craynik de ibidem ..."; Por. też Fast., *Osadnictwo*, s. 212, 254, 256, 263.

Są to fragmentaryczne dane i trudno osądzić na ile powszechna była funkcja krajnika. Wydaje się, że w ziemi bieckiej i dalej na zachód krajnicy rzadziej funkcjonowali, natomiast istniały „kresy": klimkowski i muszyński, podległe sądom w Klimkówce i Muszynie. Według S. Szczotki w Beskidzie Zachodnim instytucji krajnika odpowiadał wojewoda czy wajda wałaski[24]. Badania E. Trzyny nad położeniem gospodarczym ludności dostarczają interesujących materiałów, które warto przytoczyć. Pisze on, że „We wsiach górnych starostwa lanckorońskiego, w których było w XVII w. wielu Wołochów „... zachował swoją władzę wojewoda wołoski" ... Wojewodowie tacy znajdowali się w omawianym czasie w tenucie grybowskiej, wsiach górnych starostwa bieckiego, w niektórych rejonach starostw sądeckiego, czorsztyńskiego i prawdopodobnie nowotarskiego i spiskiego, tzn. tam, gdzie była pasterska ludność pochodzenia wołoskiego"[25]. W ziemi sanockiej funkcję wojewody wołoskiego piastował w 1386 r. niejaki Nan (Nayn), sądząc z imienia notoryczny Wołoch[26], w 1395 r. poświadczony jest „Dzurdz woywoda Walachorum"[27], a nieco wcześniej w 1377 r. wojewoda wołoski Dziurdź otrzymał od Władysława Opolczyka wsie Nowoszyce i Stupnicę niedaleko Sambora[28].

Osoby kniazia-sołtysa, krajnika i wojewody związane były z administracyjnymi funkcjami prawa wołoskiego. Natomiast osadnicy korzystający z niego posiadali określone prawa, przywileje i obowiązki wyznaczone w dokumentach lokacyjnych. Podkreślmy przede wszystkim prawo posiadania i dysponowania ziemią. Osadnicy otrzymywali naczęściej 3/4 lub 1 łan puszczy do wykarczowania i korzystali przy tym z 20 do 24 lat wolnizny. Przywilejem mieszkańców wsi wołoskich było wyjęcie ich spod kompetencji sądownictwa i mocy prawa ziemskiego z wyłącznym zachowaniem władzy prawa wołoskiego reprezentowanego przez kniazia i krajnika. Jako przywilej należy też uznać prawo wypasania stad owiec czy kóz w lasach, za co zresztą trzeba było płacić. Ustrój wsi wołoskich był w wielu szczegółach podobny do prawa niemieckiego, nawet z niego korzystał, np. A Stadnicki zauważa, że w ziemi przemyskiej każdy kmieć otrzymywał 3 ćwierci łanu ziemi[29]. Zależało to jednak od okolicy i właścicieli ziemskich, którzy wydawali przywileje lokacyjne.

Osadnicy wsi wołoskich obciążeni byli różnymi ciężarami finansowymi i w naturze. Za specyfikę prawa wołoskiego należy uznać powinność oddawania baranów, owiec, jagniąt i wieprzów od określonych ilości, nie zawsze jednakowych w różnych okolicach. Przeważnie oddawano 5 sztuk baranów lub kóz od 100 sztuk, a także co dwudziestego wieprza. Ponadto oddawano sery wałaskie czyli owcze, płacono za wypasane woły, płacono podatek wojenny, inny był podatek na utrzymanie właściciela gdy bywał on

[24] S. Szczotka, *op. cit.*, s. 205-206; Por. F. Popiołek, *Historia osadnictwa w Beskidzie Śląskim*, Katowice 1939, s. 33, który pisze, że wojewoda to wyraz pochodzenia bułgarskiego.

[25] E. Trzyna, *Położenie ludności wiejskiej w królewszczyznach województwa krakowskiego w XVII wieku*, Wrocław 1963, s. 254.

[26] Por. Fast., *Osadnictwo*, s. 267.

[27] AGZ XIX, 3056.

[28] A. Jabłonowski, *Sprawy wołoskie za Jagiellonów. Akta i listy*, Warszawa 1878. *Źródła dziejowe*, t. X, s. 155—156. Na s. XVIII wstępu Jabłonowski zamieścił swoją uwagę, pisząc, że Dziordża był jednym z wygnanych hospodarowiczów. Stąd nieprzypadkowo nosiłby tytuł wojewody.

[29] Stadnicki, *O wsiach*, s. 12.

we wsi itd. Podatki te wzrastały lub mnożyły się w miarę upływu czasu. Widać to wyraźnie w lustracji z 1661—1665 r., gdzie kmiecie wsi wołoskich mają oddawać barany, owce, wieprze, gęsi, kury, jaja, drewno mierzone wozami, owies[30]. Wszystkie te powinności przeliczone były na pieniądze.

Wyżej już sygnalizowałem, że kolonizacja pustaci górskich, wiązała się z trzecim etapem zagospodarowania całego terenu, w którym mamy do czynienia przede wszystkim z osadnictwem rusko-wołoskim. Sam proces osadniczy, w którym różny element etniczny brał udział, musimy odróżnić od prawa wołoskiego. Dawało ono początek samemu osadnictwu i regulowało rozwój gospodarczy jeszcze w XVII w.

Aby wyjaśnić istotę osadnictwa rusko-wołoskiego należy postawić szereg pytań związanych z jego początkami, charakterem etnicznym i zawodowym. Próby wyjaśnienia różnych kwestii liczą sobie już cały wiek i ciągle wywołują dyskusje, szczególnie ostre, gdy niektórzy badacze ukraińscy mieszają problemy historyczne z nie popartą dowodami tezą o autochtonizmie Rusinów (Ukraińców) w Karpatach Środkowych i Zachodnich. Teza ta ma wyraźny wydźwięk polityczny.[31] Kwestię autochtonizmu poruszył w swym znakomitym opracowaniu o Łemkach R. Reinfuss[32]. W świetle przedstawionych historycznych materiałów w poprzednich rozdziałach, nie widzę sensu wracania do problemu autochtonizmu.

Odpowiedź na postawione pytania nie zawsze jest w pełni możliwa, co wyraźnie potwierdza artykuł Jana Reychmana[33]. Początki migracji wołoskich sięgają wczesnego średniowiecza, przy czym niektórzy rumuńscy i słowaccy badacze odnosili je aż po wiek XI i XII[34]. Ostatnio ukraińscy badacze stwierdzili (ale bez podania źródła), że na Zakarpaciu wsie na prawie wołoskim powstawały już na początku 2. poł. XIII w.[35] Według K. Dobrowolskiego na tym właśnie terenie najstarsze nadania ziemi znane są dopiero w 1. poł. XIV w.[36], a na północnych stokach Karpat później.

---

[30] Por. *Lustr. woj. rus. 1661—1665, passim.*

[31] Jej przedstawicielem jest autor jednego z artykułów w niniejszej książce, Iwan Krasowski, z pochodzenia Łemko z Deszna pod Rymanowem. W licznych gazetowych publikacjach wydawanych w jęz. ukraińskim stara się wmówić nie przygotowanym do tego czytelnikom, że wschodnio-słowiańskie plemiona zamieszkiwały Karpaty od niepamiętnych czasów. Argumentem niepodważalności takiej tezy ma być fakt, że poświadcza to „radziecka historyczna nauka", co nie wymaga komentarza. Por. I. Krasowśkij, *Łemki — etnograficzna grupa ukrajinśkogo narodu* (w:) *Ukrajinśkij kalendar 1987*, Warszawa 1987, s. 252. W artykule tym posunął się on tak daleko, że zaprzecza istnieniu wołoskiej kolonizacji, co ponoć wynika z materiałów zawartych w katastrach z końca XVIII — pocz. XIX w. (*ibid.* s. 256, 18 wiersz od góry). Szereg tego rodzaju odkrywczych myśli a nawet inwektyw przeciw polskim uczonym opublikował on na łamach wychodzącej w Warszawie ukraińskiej gazety „Nasze słowo" nr 6 z d. 8 II 1988 i nr 7 z d. 14 II 1988. W związku z tym, że Redakcja gazety uwzględniła w 22 nr z 5 V 1988 moją odpowiedź na wypowiedzi I. Krasowskiego, w dalszym ciągu niniejszego opracowania nie będę już odwoływał się do jego twierdzeń.

[32] R. Reinfuss, *Łemkowie jako grupa etnograficzna*, s. 127—128.

[33] J. Reychman, *Zagadnienie osadnictwa wołoskiego w Karpatach w rumuńskiej litaraturze naukowej lat ostatnich* (w:) *Roczniki dziej. społ. i gosp.*, t. VIII, R. 1939/46, z. 2, Poznań 1946, s. 293—334.

[34] K. Dobrowolski, *Dwa studia nad powstaniem kultury ludowej*, s. 15.

[35] Zbior., *Ukrajinskije Karpaty. Istorija*, red. odpowiedz. Ju. Ju. Sliwka, Kijew 1989, s. 57.

[36] K. Dobrowolski, *Studia nad kulturą pasterską...*, s. 17.

Przyjmując za właściwy wniosek K. Dobrowolskiego, że nazwa „Beskid" (ad alpes Beschad vocatos), która pojawia się w źródłach jako określenie góry na południe od Jaślisk już w 1269 r., jest pochodzenia albańskiego[37], wówczas musimy uznać możliwość penetracji terenów górskich przez grupy wołoskie znacznie wcześniej aniżeli fakty te odnotowane zostały w dokumentach. Możliwe będzie również łatwiejsze wytłumaczenie powołania do życia w 1331 r. klasztoru dominikanów w Żmigrodzie „z powodu sąsiedztwa ze szyzmatykami, ze względu na ich zbawienie, celem pouczania ich o wierze katolickiej"; o klasztorze tym wspominał Długosz[38]. Grupy nomadzkie miały pełną swobodę poruszania się, bowiem góry były całkowicie puste, zarówno po swojej północnej, jak i południowej stronie. Zatem w tym najwcześniejszym okresie powstałyby liczne nazwy szczytów górskich, zdradzające południowe pochodzenie przybyszów[39]. Natomiast zachowanie się nazw należałoby przypisać nie grupom nomadzkim, ale rolniczym osadnikom na obrzeżach gór, którzy dla własnych potrzeb chętnie wykorzystywali toponomastyczne „oznakowanie" terenu przez pasterzy. Musimy pamiętać, że z jednej strony słowackie osadnictwo rolne podsuwało się z południa w rejon Popradu (np. Plawnica, Lubotin, Orlov, Udol, Andrejowka)[40], z drugiej zaś strony wczesnośredniowieczne polskie osadnictwo rolne przekraczało Karpaty, sadowiąc się nad Popradem, Toplą i na Spiszu (np. Polyakvagasa, Poliakovce i in.)[41]. Wypowiadał się na ten temat V. Chaloupecky w pracy opublikowanej po II wojnie światowej[42]. Znamienne są wyniki badań K. Dobrowolskiego nad nazwami miejscowymi Karpat polskich. Między innymi ustalił on szereg nazw w toponomastyce Karpat pomiędzy Polską a Rumunią i Bułgarią, jak i całym Półwyspem Bałkańskim na pełnej długości Karpat[43], natomiast badania we wsi Ochotnica w Gorcach, założonej na prawie wołoskim w 1416 r.[44], dostarczyły kilkuset wyrazów etymologicznie rumuńskich i pochodzenia bałkańskiego[45]. Powstanie Ochotnicy nastąpiło jednak już u schyłku średniowiecza i dowodziłoby, że grupy nomadzkie, jeśli nie rumuńskie to z silnym infiltratem rumuńsko-bałkańskim, dość długo operowały na terenach górskich, wtapiając się jednak w ogólne zasiedlenie w poszczególnych regionach.

---

[37] K. Dobrowolski, *Dwa studia* ..., s. 51.

[38] W. Abraham, *Powstanie organizacji kościoła łacińskiego na Rusi*, Lwów 1904, t. I, s. 413.

[39] K. Dobrowolski, *Studia nad pochodzeniem ludności pasterskiej w Karpatach Zachodnich*, „Sprawozdania z czyn. i pos. PAU" 1951, nr 6, s. 478—486.

[40] F. Uličny, *op. cit., sub. voce.*

[41] *Ibid., sub voce* oraz s. 468—469. Uličny, zalicza do polskich osad również wieś Tarnov założoną przez polskich osadników z Tarnowa w końcu XIII w. i na pocz. XIV w., co jest o tyle wątpliwe, że jeszcze nie istniał polski Tarnów (*ibid.*, s. 324); Por. też interesujące studium na temat osadnictwa polskiego na Węgrzech autorstwa B. Varsik, *Z osidlenia západného a stredneuho Slovenska w stredoveku*, Bratislava 1984, s. 180—187; Odnośnie do Spisza czy Orawy pomocniczo por. M. Gotkiewicz, *O tzw. wołochach na Słowacji*, „Wierchy", 1951, s. 192—195.

[42] V. Chaloupecky, *Valaši* na Slovensku, Praha 1947.

[43] K. Dobrowolski, *Studia nad nazwami miejscowymi Karpat polskich*, „Sprawozdania z czyn. i pos. Pau", Kraków 1930, t. XXXV, nr 8, s. 4—7.

[44] Dok. lok. publikuje E. Długopolski, *Przywileje sołtysów podhalańskich*, „Rocznik Podhalański" nr 1, 1914—1921, s. 7—8, w którym osadzcą został David Valahi.

[45] K. Dobrowolski, *Studia nad kulturą pasterską* ..., s. 23.

Co się tyczy przyczyn kolonizacji wołoskiej i jej kierunków, należy odejść od pewnego upraszczania tych kwestii, trudno bowiem znaleźć proste przyczyny wielowiekowych peregrynacji i przemieszczania grup nomadzkich na przestrzeni od Półwyspu Bałkańskiego po Morawy i Polesie. Trudno też mówić o jej etnicznym charakterze w sensie wyłączności. Wydaje się, że duża racja jest po stronie Vaclava Chaloupeckiego, który twierdzi, że „kolonizacja nosi charakter etniczny tego regionu, z którego bezpośrednio przybywa i na Rusi Podkarpackiej ma ona chrakter rumuński, na Słowacji ruski, na Morawach słowacki"[46]. Ale i w tym widziałbym konieczność uzupełnienia, bowiem na Morawach należy uwzględnić silne infiltraty spolonizowanej wołoszczyzny cieszyńskiej[47], na południowej Orawie z Żywiecczyzny[48], na Rusi Halickiej będzie ona miała po prostu chrakter ruski, ponieważ roztapia się w masie żywiołu ruskiego. Ruskie cechy nosi ona też w Beskidzie Niskim i Sądeckim, mimo, że przeziera tu wcześniejszy podkład polski. Natomiast na Podhalu elementy wołoskie uległy spolszczeniu[49], tylko gdzieniegdzie trafiają się ślady onomastyczne świadczące, że w docierającej tu fali byli również Rusini (np. w Dursztynie: potok Rusnocki[50], w Bukowinie Tatrz.: góra Rusiński Wierch, w Poroninie: rola Wańkówka i in.).

B. Varsik analizując nazwy miejscowe na Słowacji wiąże nazwę „Valach, Valasi" z rumuńską narodowością. Wołosi zetknąwszy się z XIV w. z ludnością ruską w dorzeczu górnej Cisy ulegli rutenizacji, a nazwa ‚valach' przeniosła się na ludzi trudniących się pasterstwem. W następstwie Wołosi ruskiej narodowości przechodzili do wschodniej i środkowej Słowacji, osiedlając się w XIV i XV w. pozostawili po sobie świadectwo w nazwach wsi[51]. Jest to teoria logiczna, należałoby tylko postawić pytanie: skąd wzięli się tam Rusini? Ale i na to daje B. Varsik odpowiedź. W dorzeczu górnej Cisy i na Węgrzech zachowało się kilka wsi z nazwą lub częścią nazwy w postaci — „Ruska", węg. „Ruszka". Wsie te powstały w XI—XII w., przed opanowaniem tego terenu przez Węgrów. Gdyby powstały później, wówczas zgodnie z ruskim charakterem tych osad, ich nazwy musiałyby brzmieć „Oroszi", a nie „Ruszka"[52].

Ponadto w XI—XII w. ruscy koloniści z Rusi Halickiej zakładali osady na terenie całych Węgier, a od XIV w. przede wszystkim w ramach kolonizacji wołoskiej[53].

Trzeba przyznać, że wywód B. Varsika wiele wyjaśnia. Wytworzyła się bowiem na pograniczu trzech grup etnicznych demograficzna baza, z której na pewno wychodziły dalsze fale kolonizacyjne idące również na północną stronę Karpat. Co więcej, mogły to być fale wielojęzyczne, co miało istotne znaczenie w dalszych kontaktach oraz rozszerzaniu wytworów językowych. Z regionu, o którym mówimy, mogły wychodzić

---

[46] V. Chaloupecky, *Zur Geschichten der Walachen in der Karpaten*, wg J. Reychman, *Zagadnienie osadnictwa wołoskiego..., op. cit.* s. 334.

[47] F. Popiołek *Historia osadnictwa w Beskidzie Śląskim, op. cit.*, s. 40.

[48] S. Szczotka, *Z dziejów...*, s. 206 i n.

[49] J. Rafacz, *Dzieje i ustrój Podhala ..., op. cit.*, s. 14, 15, K. Dobrowolski, *Najstarsze osadnictwo Podhala*, Lwów 1935, s. 9—20, 60—63.

[50] Wg inf. mgra W. Sołtysa z Sanoka.

[51] B. Varsik, *op. cit.*, s. 161.

[52] *Ibid.*, s. 153.

[53] *Ibid.*, s. 154.

fale w trzech głównych kierunkach: a) południowymi stokami Karpat na zachód, b) przechodzące przez przełęcze ziemi sanockiej i kierujące się północnymi stokami Beskidów na zachód, c) przechodzące Przełęcz Użocką na pograniczu ziemi sanockiej i przemyskiej na północ. Inne przełęcze w kierunku na Sambor, wydaje się, nie miały znaczenia ze względu na wyjątkowo trudne warunki[54].

Główny szlak nomadów z Bałkanów i Siedmiogrodu wiódłby jednak wzdłuż łuku Karpat. Można by przy tym zakładać, że były dwa szlaki, jeden, który wiódł połoninami, miałby charakter bardziej rumuński, drugi zaś przemieszany z elementem etnicznym ruskim ulegał szybkiej rutenizacji. Zwróćmy uwagę, że udokumentowane historycznie przemieszczanie się Wołochów odbywało się dopiero po ok. 30 latach od momentu opanowania przez króla Kazimierza Rusi Halickiej. Nastąpiło więc jakby otwarcie dróg pomiędzy Wołoszczyzną a Polską, co mogło wywołać zintensyfikowanie peregrynacji. Panujący potrzebował do obrony rozległych terytoriów państwa rycerzy, stąd chętnie wykorzystał sposobność pomnożenia ich szeregów zarówno spośród bojarstwa ruskiego, jak i szlachty wołoskiej. Najwcześniejszym tego przykładem byli: Hryćko Żarowicz, który w 1363 r. otrzymał przywilej na założenie wsi Hryciowa Wola[55]; następnie Szczepan Wołoszyn Rybotycki poznany w 1367 r.[56]; Ładomir Wołoszyn otrzymujący w 1377 r. patent na lokację wsi na pustyni Hodle Polc[57]. Jego imię wskazuje, że był Wołochem z terenu Węgier. W tym samym 1377 r. wojewoda wołoski Dziurdz otrzymał od księcia Władysława Opolczyka dwie wsie w Samborskiem[58]. W 1383 r. Józef Olach, co oznacza po węgiersku Wołoch, otrzymał wieś Kuntzendorf, tj. Poraż[59]. Podajmy jeszcze, że Laczko Wołoch od grudnia 1402 r. był posiadaczem wsi Bliznc[60], a zatem już wcześniej musiał wchodzić w skład rycerstwa ziemi sanockiej, tak jak i Bota z Morochowa, który jest świadkiem w dokumencie dotyczącym Laczko Wołocha. Jego wołoskie pochodzenie zdradza imię oraz funkcja kniazia we wsi Szczawne, której był wraz z synami posiadaczem na prawie wołoskim i, jak się wydaje, założycielem. Informuje o tym wszystkim dokument królowej Zofii w 1437 r.[61] Należy jeszcze pamiętać, że w 1386 r. był w ziemi sanockiej wojewoda wołoski imieniem Nayn[62], który — jak sądzi A. Fastnacht — reprezentował interesy nie tylko ziemian, ale ogółu ludności wołoskiej. Od 1376 do 1400 r. był on właścicielem Niebieszczan pod Sanokiem[63]. Taką ludność potwierdza w 1373 r. samo istnienie nad Sanem „villae Wolosze"[64], tj. Wołodzi, w której w 1444 r. była cerkiew z popem Kuźmą[65]. Pomijając ziemian węgierskiego pochodzenia,

[54] M. Wąsacz, *Ruskie przełęcze karpackie w czasach nowożytnych (w:) Prace historyczne wyd. ku uczczeniu 50-lecia akad. koła historyków..., op. cit.*, s. 328 i n.
[55] AGZ, VIII, 4.
[56] AGZ VIII, 5.
[57] AGZ VII, 13.
[58] A. Jabłonowski, *Sprawy wołoskie..., op. cit.*, s. 155.
[59] AGZ VII, 14.
[60] AGZ VII, 23: „... Laczko Walachus... villam suam Blysne dictum..."
[61] Fast., *Osadnictwo*, s. 155.
[62] *Ibid.*, s. 267.
[63] *Ibid.*, s. 73.
[64] AGZ VII, 9.
[65] P. Dąbkowski, *Stosunki kościelne..., op. cit.*, s. 38.

którzy od XIV w. wchodzili w skład ziemiaństwa sanockiego, wszyscy wyżej wymienieni byli Wołochami. Przechodzenie szlachty wołoskiej na służbę wojskową być może już do książąt ruskich, a na pewno do królów i możnowładców polskich, musiało powodować pociąganie za sobą pospólstwa, które peregrynowało z całym dobytkiem, a zwłaszcza ze zwierzętami. Ze względu na bezpośrednie sąsiedztwo Rusinów i Wołochów, nie było zasadniczych problemów językowych, zwłaszcza, że język ruski przez długi czas pełnił rolę języka dyplomatycznego ze Wschodem. Łącznikiem pomiędzy nacjami była też sama religia, która była w sposób względnie rozsądny akceptowana we wschodniej części Polski.

Osobny problem stanowiło nomadztwo pospólstwa wołoskiego, a ściśle biorąc rusko-wołoskiego, które przemieszczało się w sposób niekontrolowany. Niewątpliwie musiały istnieć grupy o silnie zakorzenionym instynkcie nomadzkim, które niechętnie poddawały się rygorom gospodarki feudalnej, a nawet były groźne, o czym świadczy napaść w 1406 r. na Stary Sącz[66]. Większość jednak prawdopodobnie wędrowała z konkretnym celem osadzania się, czego liczne dowody znajdujemy w poprzednich rozdziałach, świadczące o samorzutnym zakładaniu osad na początku XV w.

Przyczyny rozpoczynania wędrówek były na pewno rozmaite i często może nieporównywalne, gdy się weźmie pod uwagę Bałkany, Siedmiogród, Węgry czy wschodnie obszary Rusi Halickiej. Przyczyny mogły być m.in. polityczne jak i gospodarcze, i to zależnie od czasokresów, szczególnie przed uformowaniem gospodarki feudalnej, jak i w trakcie jej najsilniejszego rozwoju. Wiek XV przyniósł z sobą na pewno wzrost demograficzny w Europie, który u ludności pasterskiej musiał powodować potrzebę zwiększenia stad. Na tę kwestię zwrócił uwagę K. Dobrowolski w odniesieniu do pogranicza spisko-polskiego na terenie Węgier na początku XV w.[67] W tym przypadku chodziło jednak o obszary stosunkowo gęsto zaludnione. Natomiast w Beskidzie Niskim większa część terenów była jeszcze zupełnie pusta, co potwierdzają źródła historyczne dotyczące zasiedlenia. Stąd też krótki zapis we „wspominkach pilzneńskich", który informuje, że na przełomie 1490/91 r. wyginęli w górach z powodu ostrej zimy Wołosi ze swoimi stadami[68] ma podwójne znaczenie: że w końcu XV w. żyli oni w Beskidach bez stałych domostw oraz, że z powodu braku zaludnienia nie mogli otrzymać pomocy.

Ruchliwość koczowniczych Wołochów mogła wywołać wrażenie, że jest ich więcej niż w rzeczywistości. Być może dlatego Długosz, który musiał posiadać materiały z drugiej ręki i po czasie, pisał, że w 1406 r. „Wołochów ... naród przyzwyczajony żyć z gwałtu zajęty wypasem bydła, hodowlą owiec w gromadzie, z Alp, które Węgry od Królestwa Polskiego oddzielają, w których swoje pastwiska uprawiają, mieszkania trzymają, licznie do Starego Sącza nieprzyjacielsko nocą wtargnął ..."[69]. Być może, że takiemu wrażeniu uległ B. Kumor, który na temat erygowania w 1448 r. archidiakonatu w Nowym Sączu przez kardynała Zbigniewa Oleśnickiego wyjaśniał, że ze

[66] K. Dobrowolski, *Studia nad kulturą pasterską...*, s. 32, przyp. 26.
[67] *Ibid.*, s. 19.
[68] *Ibid.*, s. 42 (wg *Mon. Pol. Historica III, s. 248).*
[69] Długosz, *Opera*, Cracoviae 1887, s. 320 wg K. Dobrowolski, *Studia nad kulturą pasterską*, s. 32, przyp. 26; Por. też Stamirski, *Sądeczyzna w roku 1629*, „Rocz. Sąd." t. 3, 1957, s. 131.

względu na duże odległości od Krakowa wydzielono część terenu, przez co zmalał archidiakonat krakowski. Pisał również, cyt., że było „w zamiarach Oleśnickiego położyć kres procesowi przejmowania parafii łacińskich przez kościół prawosławny na terenie południowo-wschodniej krawędzi diecezji krakowskiej, rozpoczętemu w XV w. pod wpływem fali osadnictwa pastersko-wołoskiego"[70]. Nie wiadomo na czym się oparł ten znakomity badacz stosunków kościelnych i religijnych, ale do 1450 r. na zachodnim skrawku późniejszej Łemkowszczyzny, do rzeki Białej było tylko 6 osad istniejących na prawie niemieckim (Andrzejówka, Muszynka, Tylicz, Łabowa i Binczarowa), a ponadto do brzegów Wisłoki było w tym okresie dalszych 9 wsi (Jaszkowa, Śnietnica, Klimkówka, Wysowa, Rychwałd, Zdynia, Bednarka, Pielgrzymka i Myscowa), w których byli już Wołosi, w żadnej jednak z wymienionych osad nie znajdujemy jeszcze cerkwi. B. Kumor, który sam publikuje zestawienie cerkwi we wsiach należących do parafii Muszyna, podaje, że najstarszą była cerkiew w Miliku (od r. 1575), w trzech dalszych: Złockie, Mochnaczka i Wojkowa powstały odpowiednio: 1580, 1589, 1595. W trzech wsiach były w XVI w. (Andrzejówka, Muszynka, Brunary), a w pozostałych 19 wsiach dopiero w XVII w.[71]

Powyższe zastrzeżenia wynikają również z faktu, iż w 1581 r. w całym „państwie muszyńskim" były w 12 wsiach 63 półdworzyszcza, w 1595 r. wzrosły do 115 półdworzyszcz i 20 gospodarstw sołtysów[72], a w 1680 r. w 28 wsiach było tylko 137 półdworzyszcz wołoskich i 20 sołtysów łanowych, ponad 11 zagród z rolami, 10 komorników z bydłem i kilku rzemieślników[73]. Było to więc zaledwie utrzymanie stanu kmieci sprzed 100 laty, co wynikało z ogólnej recesji gospodarczej w XVII w.

Najwcześniej, bo na początku XV w. notujemy istnienie cerkwi w ziemi przemyskiej (np. Kopysno, Makowa)[74] i sanockiej (Nowosielce, Sanoczek)[75]. Nie miało to jednak związku z kolonizacją na prawie wołoskim, ale ze starym osadnictwem ruskim. Natomiast w całym Beskidzie Niskim znajdujemy w źródłach częste informacje w XVI lub XVII w. o popach w konkretnych wsiach, co nie jest równoznaczne z istnieniem cerkwi.

Z materiałów historycznych analizowanych w poprzednim rozdziale wiadomo, że największe nasilenie kolonizacji elementem rusko-wołoskim nastąpiło w XVI w., w tym po roku 1550 w środkowej i zachodniej części Beskidów oraz w południowej strefie Bieszczadów. Znaczną ilość wsi w Beskidach zasiedlali przybysze werbowani przez osadźców z dawniej powstałych okolicznych wsi. Brak wprawdzie materiałów do wszystkich osad, ale — jak ilustruje to mapa 9 — niektóre z nich stanowiły gniazda, z których częściej wywodzili się kniaziowie, sołtysi nowych osad. Byli oni już wcześniej osadźcami własnych wsi, bądź też

[70] B. Kumor, *Archidiakonat sądecki*, „Arch., Bibl. i Muzea Kościelne", t. 8, s. 283.
[71] *Ibid.*, t. 9, s. 100—101.
[72] S. Inglot, *Z dziejów wsi polskiej i rolnictwa*, Warszawa 1986, s. 67.
[73] *Rej. pob. 1680*, s. 249.
[74] Patrz poprzedni rozdział.
[75] Jak wyż. oraz F. Kiryk, *Zarys dziejów Bukowska...*, op. cit., s. 137.

pochodzili z rodów kniaziowskich, rzadziej z prostych kmieci[76]. Stąd też tylko do wcześniejszych etapów osadnictwa można odnieść stwierdzenie badaczy, że zarówno kniaź, jak i osadnicy musieli przywędrować z południa lub ze wschodu. Na pewno proces ten trwa jeszcze w XVI w., jest jednak prawdopodobne, że już w 2. poł. XV w. znaczna część nowych osad jest zaludniana przez mieszkańców starych wsi w ramach poszczególnych okolic. Jest to rodzaj kolonizacji wewnętrznej, która mogła się najszerzej rozwinąć w królewszczyznach lub między dobrami prywatnymi a królewszczyznami na rzecz tych ostatnich. Dowodzą tego specjalne zapisy w przywilejach lokacyjnych niektórych osad (np. Komańcza i Smolnik), zapewniające niewydawanie zbiegłych kmieci z innych wsi[77]. Z drugiej strony są liczne zapisy w księgach sądowych, świadczące o żądaniach właścicieli zwracania zbiegłych chłopów. Ci zaś często porzucali swoje domy i uciekali przed nadmiernym uciskiem[78]. Ucieczki pojedynczych osób w XV i XVI w. zamieniały się niekiedy w masowe uchodźstwo[79].

Istniała też stała wymiana mniejszych lub większych grup ludności pomiędzy wsiami po polskiej i węgierskiej stronie, które nie miały charakteru kolonizacji

[76] Na zachodzie: sołtysem-osadźcą Czarnej był Szymon ze Śnietnicy, w Polanach syn Waśka z Florynki, w Banicy k. Izb s. Jaśka ze Śnietnicy, w Żegiestowie Hawryło Juraszek kmieć z Andrzejówki, w Czarnej k. Brunar Grzegorz Srzedziński z Jaszkowej, w Złockiem sołtys ze Szczawy (Szczawnicy) Iwan Makowica, który musiał pochodzić wcześniej ze Słowacji, w Mochnaczce Wyżnej Jan Świątkowski (ze Świątkowej ?), w Jastrzębiku Piotr Teliszczak z Krynicy, w Wojkowej Homa Powroźnicki (z Powroźnika ?), w Bielicznej Iwan Izbiański (z Izb?), w Słotwinach Hryć Krynicki (z Krynicy), w Brunarach Niżnych Jaśko s. sołtysa z Brunar Wyżnych. Na wschodzie: kniaziem-osadźcą w Ropience został Wańczo sołtys z Wańkowej, w Dźwiniaczu Dolnym s. kniazia z Serednicy, w Dwerniku szlach. Iwan Ternowski, w Równi Hryćko były kniaź Łobozwi, w Czarnej Andrzej Wyderka (pochodzenie?), w Osławicy Jaczko Wosczynka z Radoszyc, w Zubeńsku Jaczko s. kniazia ze Smolnika, w Balnicy Iwan Steczowicz z Woli Michowej, w Duszatynie kniaź pochodził z Prełuków, w Sękawcu byli bracia Zatwarniccy (Zatwarnica), w Puławach Iwan i Michał Odrzechowscy (Odrzechowa), w Dołżycy k. Komańczy kniaziem został Maksym Komaniecki, w Łupkowie Olechno i Iwańko ze Szczawnego, w Polanach Surowicznych Iwan z Surowicy, w Czeremsze Michał Zubryn z Daliowej i Ichnat Chłopiec, w Czystohorbie Fiedor i Tymko synowie kniazia z Komańczy, w Komańczy Iwanko Krajnik ze Szczawnego, w Rzepedzi szlach. Jarosz Miejrzewski (pochodzenie?), w Smolniku k. Łupkowa Jacek Kulczycki (pochodzenie?), w Woli Michowej Michał Rusin s. Iwka kniazia ze Smolnika, w Prełukach Fiedor Rusin zwany Tołop z Hoszowa, w Jaworniku Roman Rusin s. kniazia Jarosza Szczawieńskiego, w Łodynie kniaź Dmitr Berezański (Berehy), w Krościeńskiej Woli Hryć i Jacko Rozputeńscy (Rozpucie).

[77] Por. Fast., *Osadnictwo*, s. 156.

[78] Por. liczne przykłady: T. Ślawski, *Beskidnicy w ziemi bieckiej* (w:) *Biecz. Studia ..., op. cit.*, s. 426.

[79] *Ibid.*, s. 427 oraz T. Ślawski, *Opór chłopów w regionie jasielskim przeciw uciskowi feudalnemu (1650—1772)* (w:) *Studia z dziejów Jasła...*, s. 244 informuje, że w 1651 r. z Grabia w Beskidach odeszło na Węgry 13 kmieci z powodu zniszczenia wsi przez powódź. Natomiast F. Bujak, *Historia osadnictwa ziem polskich w krótkim zarysie*, Warszawa 1920, s. 26 pisał, że z ziemi przemyskiej i sanockiej oraz z nad Wisły odeszło najwięcej osadników polskich na Podole, które w 1699 r. zwrócone zostało Polsce przez Turków. Żywioł ten narażony był jednak na zruszczenie. Nie dot. to wprawdzie wsi górskiej, ale podgórskiej Wrocanki w Jasielskiem, z której w latach 80. XVI w. uciekła chyba połowa mieszkańców (W. Urban, *Wieś jasielska w latach 1525—1650* (w:) *Studia z dziejów Jasła...*, s. 186); Por. też F. Kiryk, *Zarys dziejów Bukowska, op. cit.*, s. 143, w którym autor obszernie informuje o stratach ludności wynikłych w czasie najazdu Tatarów w 1624 r., m. in. na ziemię sanocką.

wołoskiej[80]. Np. na przełomie XIV i XV w. w dolinie Topli, na wschód od Bardiowa powstała wieś Poliakovce, założona przez sołtysa „Polyaka" i polskich osadników; ok. 1610 r. powstała wieś Gavriniec (w 1927 Havranec) na południowym skłonie Beskidu Niskiego (na płn. od Svidnika), której nazwa ma wskazywać na polskie pochodzenie, a w 1597 Regetówka po przeciwnej stronie granicy od Regetowa[81].

Biorąc pod uwagę nazwiska kmieci w XVI w. łatwo dostrzec, że we wsiach beskidzkich rekrutowali się oni często ze stron odległych[82]. Liczne też są przykłady, gdy Wołosi małymi grupkami lub pojedynczo wsiąkali do starych wsi rolniczych polskich lub ruskich i z reguły szybko się asymilowali. Jedynym szczegółem świadczącym o ich pochodzeniu są nazwiska w rodzaju Wołoch, Wołoszyn, jak pamiętamy, pojawiające się już na przełomie XIV i XV w.

Infiltraty wołoskie w polskich wsiach pogórzańskich były rzadsze, mimo to pojawiają się dość daleko od późniejszych granic Łemkowszczyzny (np. Osobnica, Wojtowa), a już od XVI w. stawiano znak równości pomiędzy Rusinami a Wołochami, np. w 1558 r. Stanisław Bonar nasłał na wieś „homines Ruthenicos alias Wołochy"[83], lub po prostu używano nazwy Rusnak, Rusnacy na mieszkańców gór[84], która to nazwa przetrwała do XX w.

Zarówno z lustracji w 1565 r., jak i innych dokumentów wynika, że nazwisko Wołoch itp. we wsiach nie-wołoskich, nie wyjaśnia pochodzenia narodowościowego. Tylko ogólnie określa ono przybyszów z południa, z drugiej strony granicy węgierskiej, a nawet z sąsiednich wsi wołoskich. Prawdopodobnie określenie „wołoch" kojarzono także z zawodowym zajęciem pasterzy, co z kolei mogło być równoznaczne z wołoskim pochodzeniem[85]. F. Uličny jest natomiast zdania, że w Szaryszu, gdzie można mówić o powstaniu wsi wołoskich od połowy XIV w. właśnie termin „valach" był etnicznym wyznacznikiem pochodzenia, a od XVI w. nazwa Rusin odnosi się do Wołochów[86].

Jest oczywiste, że pod mianem Wołoch ukryte były różne elementy etniczne (ruski, bałkański, siedmiogrodzki, rumuński, węgierski, słowacki, albański). W Beskidzie Niskim i w Bieszczadach na pewno przeważał element ruski. Uwidacznia się to w ruskich imionach osadników, którzy noszą węgierskie nazwiska (np. Hricz Hardey, Iwan Miszintok) lub oznaczających ich węgierskie pochodzenie (np. Hricz Uhrin, Olex Uhrinowicz, Jaczko Uhrin, Jakel Ungarus, Maksim Tokajski). Do rzadkości

---

[80] F. Uličny, *op. cit.*, s. 469.

[81] *Ibid.*, s. 246, 89, 472. Autor nie wyjaśnia metamorfozy polskiej wsi Gawriniec na słow. Hawranec.

[82] Np. w Prełukach znajdujemy Syenka Bukowskiego, w Czystohorbie Iwana Mchawskiego, w Bandrowie Syenka Krziwieckiego itd.

[83] W. Urban, *Wieś jasielska...*, s. 185.

[84] Castr. Biec. 204, s. 316: „... we wsi pomienioney Ossownicy zaciągnąwszy sobie na pomoc krewnych Rusnaków swoich iemu z imion a przezwisk lepiej wiadomych..." (1638 r.).

[85] Por. D. Krandżałow, *Znaczenie i charakter wpływów rumuńskich w Karpatach Zachodnich ze szczególnym uwzględnieniem Wołoszczyzny Morawskiej* (w:) *Pasterstwo Tatr polskich i Podhala*, t. V, Ossol., 1963, s. 179, 209.

[86] F. Ulicny, *op. cit.*, s. 470. Podaje on też, że najstarsza informacja o wołochach w Szaryszu pochodzi z 1402 r. i odnosi się do Ruskiej Nowej Wsi w południowej części regionu (*ibid.*, s. 273).

należą mieszkańcy wołoskich wsi, którzy mają węgierskie imię i nazwisko (np. Janos Bakoszi). Odzwierciedleniem węgierskich elementów etnicznych, które musiały w szeregu wypadków zaważyć na kształtowaniu niektórych wsi są ich nazwy. W Beskidzie i na nizinach, znajdujemy takie osady, jak: Uhryń, Uherce, Węgierka, Wengrinowce czyli Zboiska, Reczpol (od Uhercze Pole). Niekiedy zachowały się też analogiczne nazwy topograficzne, np. góra Uherec koło Wołowca w Gorlickiem, góra Gabor lub Gabrów Wierch k. Cisowca. Węgierskie jest też nazwisko Barna (z węg. brązowy), ten sam rdzeń tkwi w nazwie wsi Barnowiec na Sądecczyźnie, Barnowem zwie się też las koło Żegiestowa. Węgierskiego pochodzenia jest nazwa wsi Bircza w Przemyskiem oraz część góry o tejże nazwie między Komańczą a Jawornikiem. Trzeba przyznać, że — jak na bezpośrednie sąsiedztwo historyczne z państwem węgierskim — nie ma tego zbyt wiele, a już całkiem rzadkie są słowackie ślady językowe, co wynika z faktu, że ludność słowacka sama parła z południa dzisiejszej Słowacji na północ i miała do dyspozycji nie zasiedlone południowe stoki Beskidów, tam się zatrzymując. Nie wyklucza to oczywiście mieszania się elementów kolonizacyjnych w ramach osadnictwa rusko-wołoskiego[87].

Więcej śladów językowych pozostawił po sobie żywioł rumuński, bez którego nie byłoby kolonizacji wołoskiej. Dotyczą one imion i nazwisk ludzi i zwierząt, nazw wsi, gór, wód i różnych nazw terenowych. Ponadto szereg wyrazów weszło do języka codziennego Łemków i Bojków. Nie miejsce tu, aby je szczegółowo omawiać, do tego jest bowiem literatura specjalistyczna[88]. Należy natomiast udokumentować kilkoma przykładami z poszczególnych rodzajów nazw dających świadectwo pobytu ludności rumuńskiej w północnych Karpatach.

Takimi śladami są nazwy wsi: Dziurdziów na północnym pograniczu Bojkowszyzny i Dragoszów na Łemkowszczyźnie Gorlickiej. Zarówno Dziordź jak i Dragosz, zruszczony na Drahusz (wyst. w Komańczy, Odrzechowej, Szczawnem, Wysoczanach) były często używanymi imionami wśród Rumunów. Pochodnym jest nazwisko Dragun odnotowane w Królowej Ruskiej w XVII w. Od rum. imienia Mań, Maniu, Manca nazwany został potok Maniówka, nad którym powstała wieś Maniów, tak jak od potoku Komańcza nazwano wieś Komańczę (od im. os. Koman)[89]. Od woł. imienia Nan poszło nazwanie wsi Nanowa na płd.-wsch. od Ustrzyk oraz nazwa topograficzna Nanow dijel (dział)[90]. Nazwa Przysłop znana była ongiś w Polsce

[87] Nie można więc przyjąć poglądu Zofii Szanter, że „w Beskidzie Niskim i Sądeckim najliczniej reprezentowana była ludność wiejska z północnych okręgów ówczesnych Węgier, z ruskiego i słowackiego kręgu kulturowego"; vide Z. Szanter, *Osadnictwo z południa w Beskidzie Niskim i Sądeckim*, „Polska Sztuka Ludowa", R. 39, 1985, nr 3—4, s. 188. Stanowisko autorki podziela T. A. Olszański, *Geneza Łemków — teorie i wątpliwości*, „Magury 88". Informator krajoznawczy, SKPB, Warszawa 1988, s. 38.

[88] Z. Stieber, *Top. Łemkowszczyzny* I, II, *op. cit.*; Tenże, *Nazwy miejscowe pasma Gorców w Beskidzie Zachodnim*, „Lud Słowiański", t. III, 1934, s. A213—A265; K. Dobrowolski, *Studia nad nazwami miejscowemi Karpat polskich*, *op. cit.*, s. 4—6; Tenże, *Studia nad kulturą pasterską...*, s. 23; J. Rieger, *Nazwy wodne dorzecza Sanu*, *op. cit.*; Tenże, *Łemkowie i ich język* (w:) *Łemkowie...*, *op. cit.*, s. 21-39; Tenże, *Toponomastyka Beskidu Niskiego i Bieszczadów Zachodnich* (w:) *ibid.*, s. 114—170.

[89] J. Rieger, *Nazwy wodne...*, s. 77, 99.

[90] Stadnicki, *O wsiach*, s. 38.

i w Czechach, tam gdzie nie mogły docierać wpływy wołoskie, ale w Karpatach pokrywa się z zasięgiem Wołochów, a w dodatku należy do często spotykanych określeń przełęczy i gór (Przysłup k. Ustrzyk, 1509 r.), a w kilku przypadkach także wsi w Beskidach, Bieszczadach czy Gorcach. W polskiej wersji językowej znajdujemy przysłop, ruskiej — prislop, pryslop[91]. Wieś Rzepedź nad Osławą pochodzi od rum. repede — szybki, rwący potok. Od rum. cara — ziemia, pochodzi niewątpliwie słowo caryna[92], które na Łemkowszczyźnie i Bojkowszczyźnie oznacza tereny leżące powyżej roli stale uprawianej i w pewnych latach przeznaczone na kośne łąki lub odwrotnie — dodatkowe uprawne poletka. Pochodnymi od niego są Caryńska Połonina, a pod nią Caryńskie — wieś i Caryński — potok. Oprócz tego na całej Łemkowszczyźnie i Bojkowszczyźnie znajdujemy szereg często powtarzających się nazw terenowych: izwor, jizwor, prypor, pripir, sihła, runok, drapa, nazwy gór: liczne Kornuty, Kiczery, Ferdel, Menczył, Minczel itd. Godna uwagi jest rum. nazwa połoniny Leworda na Huculszczyźnie[93], bowiem długa góra nad wsią Strwiążek i Ustrzykami Dolnymi zwie się Laworta. A jak wiemy, Ustrzyki zakładał Iwona Janczowicz Transilvanus, co wskazuje na możliwość przejścia w rejon Ustrzyk grup wołoskich z Siedmiogrodu.

Zwróćmy jeszcze uwagę na nazwisko Dziamba znane w Kwiatoniu w Gorlickiem w 1720 r., które musiał nosić również mieszkaniec Bartnego, skoro jedna z ról zwie się Dziambiłka. U Bułgarów i Karakaczanów terminem dzamba określa się pewien sposób nacechowania uszu owiec[94].

Powyższe wybrane przykłady nazewnictwa związanego z kolonizacją ciągle czekają na pełne i krytyczne opracowanie w skali całych Karpat, zwłaszcza, że szereg nazw nosi cechy powszechności. Ten fakt nie może jednak przemawiać na rzecz autochtonizmu Wołochów, co stwierdza w swym opracowaniu T. A. Olszański[95], bowiem przeczyłby wszystkim historycznym argumentom dotyczącym zasiedlania omawianego terenu.

---

[91] Por. Z. Stieber, *Nazwy miejscowe pasma Gorców...*, s. A247; Tenże, *Top. Łemkowszczyzny*, II, s. 61.

[92] Por. D. Krandżalow, *op. cit.*, s. 179, 209.

[93] E. Grycak, *Topograficzni nazwy s. Suszyci Rykowoj i u Starosambirszczyni*, „Litopis Bojkiwszczyny", R. VII, 1937, nr 9, s. 73.

[94] W. Marinow, *Die Schafzucht der nomadisierenden Karakatschanen in Bulgarien* (w:) *Viehzucht und Hinterleben in Ostmitteleuropa*, Budapest 1961, s. 172.

[95] T. A. Olszański, *Geneza Łemków...*, *op. cit.*, s. 39, przyp. 28. Nie miejsce tu na dyskusję z poglądami T. A. Olszańskiego. Jego zaletą jest łatwość formułowania myśli i dar przekonywania, ale nie można używać jako źródła inspiracji J. Tarnowycza, *Ilustr. istorija Łemkiwszczyny*, Lwów 1936 czy też I. Łemkina, *Istorija Łemkowiny w V czastjach*, Junkers N. Y. 1969, którzy mają szowinistyczne nastawienie do kwestii ukraińskiej. Powielanie argumentacji T. Sulimirskiego, *Trakowie w północnych Karpatach i problem pochodzenia Wołochów*, AAC, t. XIV, 1974, byłoby oczywiste, gdyby jednocześnie przedstawić punkt widzenia współczesnej archeologii. Sam zgadzam się z koniecznością dyskusji nad wieloma koncepcjami T. A. Olszańskiego, pod warunkiem oparcia ich o konkrety historyczne, a nie dopasowywania pewnych kwestii do założonych a priori teorii.

WPŁYW OSADNICTWA NA ZRÓŻNICOWANIE ETNOGRAFICZNE

Zarysowany w poprzednich rozdziałach od strony historycznej proces osadniczy w Beskidzie Niskim i w sąsiednich regionach geograficznych orientuje z grubsza o jego wyjątkowo skomplikowanym przebiegu. W porównaniu z Polską środkową widoczne są tu silniejsze uzależnienia od warunków morfologicznych i trudniejsza walka człowieka z przyrodą. Dają również znać o sobie polityczne uwarunkowania — węgierskie od południa i ruskie od wschodu. Począwszy od głębokiego średniowiecza silny wpływ miały wszelkie wojenne zależności, bowiem wskutek najazdów tatarskich, przemarszów wojsk polskich, węgierskich, szwedzkich niszczono całe wsie, grabiono majątek, ludność znieważano. Mieszkańcy sami też uciekali na Węgry, na daleką Ukrainę i nie zawsze wracali do swoich domów. W czasach nowożytnych sprzężone to było na Pogórzu i Dołach z rozwojem gospodarki folwarcznej i feudalnych stosunków, zaś w górach w XVI i XVII w. ze wzrostem świadczeń w naturze, robociźnie i pieniądzach. Wszędzie likwidowano lub przynajmniej umniejszano rolę samorządów wiejskich, do czego wstępnym krokiem był masowy wykup sołectw[1]. Wszystkie nieszczęścia, jakie w owych czasach spadały na mieszkańców wsi, najgłębiej oddaje jedno zdanie wyjęte z rejestru wsi Łobozew: „... nie bacząc jako przez codzienne przechodzenie różnego niemiłosiernego i nielitościwego żołnierza poddani zniszczeni z gruntu i osiedlisk swoich do cudzych krajów dla nędzy i ubóstwa tudzież niemiłosiernego bicia i zdzierania się nad nimi uciekać, uchodzić i tułać się muszą"[2].

W takich warunkach egzystencji ludność XVII wieku nie mogła być taka sama jak w okresie zasiedlenia, a proces kształtowania się obrazu demograficznego w wielu wsiach trwał jeszcze w końcu tego okresu. Stąd odwoływanie się niektórych badaczy ukraińskich do „metryki józefińskiej" z końca XVIII w., jako do źródła świadczącego o pochodzeniu pierwotnym ludności jest co najmniej nieporozumieniem[3].

W wyniku wszystkich zazębiających się zjawisk, na różnych podłożach etnicznych, w całym łuku Karpat ukształtowało się szereg grup etnograficznych. W granicach Korony Polskiej do chwili zaborów w końcu XVIII w. znajdowały się ruskie (ukraińskie) grupy Huculów, Bojków i Łemków, a dalej na zachód górale sądeccy, spiscy, podhalańscy, orawscy, gorczańscy, żywieccy, cieszyńscy, w żyłach których płynie krew z domieszką krwi wołoskiej. Udział elementu wołoskiego pozostawił swoje ślady na całym wschodnim Podkarpaciu, od granic Rumunii po lewe pobrzeże Sanu i na terenie podgórskim na południe od Krakowa. To samo dotyczy południowych stoków Karpat na Rusi Zakarpackiej i Słowacji oraz Moraw. Wołosi rozeszli się również po nizinach Lubelszczyzny i Ukrainy, aż po Polesie.

W podgórskiej części obszaru, pomiędzy Białą a Sanem, rozwijali swoją rolniczą kulturę Pogórzanie. Była to grupa polska, największa pod względem liczbowym

---

[1] Por. artykuł: *Skup sołectw w Polsce w XVI wieku* (w:) J. Rutkowski, *Studia z dziejów wsi polskiej XVI—XVIII w.*, Warszawa 1956, s. 65 i in.

[2] Artykuł: *Przebudowa wsi w Polsce po wojnach z połowy XVII wieku* (w:) *ibid.*, s. 88, przyp. 2.

[3] Piszą o tym I. Krasowśkij i D. Sołynko w nowo wydanej książeczce pt. *Chto my, Łemky...*, Lwiw 1991, Biblioteka Łemkiwszczyny 1. Pozycja ta z pozoru naukowa, jest skierowana przeciw teoriom polskich uczonych, z czym zresztą autorzy nie kryją się. Fakt wydania jej kosztem autorów (?— J. C.) świadczy na ich niekorzyść.

i zajmowanego terenu. Tylko w kilkunastu wsiach na wschód od Brzozowa były mniejsze lub większe domieszki ludności ruskiej, która napływała tu od czasów średniowiecznych[4] i ścierała się z prącym od zachodu osadnictwem polskim. Pewien procent średniowiecznej ludności niemieckiej i innej we wsiach w okolicy Krosna, Rymanowa, Biecza i Nowego Sącza rozpłynął się w żywiole polskim, pozostawiając jednak do dziś ślad jej istnienia w nazwiskach ludzi i nazwach miejscowości. Szereg danych etnograficznych pozwala przypuszczać, że teren Pogórza nie był pod tym względem jednolity, że jego część zachodnia, należąca przed wiekami do ziemi bieckiej, różni się od części wschodniej zawartej między Jasiołką i Wisłokiem a Sanem.

W okolicy Sanoka i Leska mieszkali jeszcze po II wojnie światowej Dolinianie[5]. Była to ludność mieszana, w dużej mierze ruska, którą dziś określilibyśmy jako ukraińską. Korzenie części ludności sięgały czasów jeszcze staroruskich, ale na pewno musiała ona zostać zdominowana przez ludność ruską napływową. Do przybyszów należy też zaliczyć ludność polską, stanowiącą silną domieszkę wynikłą z kolonizacji historycznej oraz wołoską, a gdzieniegdzie też niemiecką i węgierską. Poza pewnymi rysami etnograficznymi, wspólnymi dla ludności chrzczonej w cerkwi lub kościele, mówiącej językiem ruskim (ukraińskim) lub polskim, cechą charakterystyczną była dwujęzyczność, wynikająca z wielowiekowego współżycia Rusinów i Polaków[6]. Nie wchodzę tu w późne nacjonalistyczne zróżnicowanie ludzi mieszkających w tych samych lub sąsiednich wsiach.

Ma rację T. A. Olszański zwracając uwagę na niedostateczność rozeznania w zakresie kultury Dolinian, a także na rozbieżności w osądach etnograficznych[7], natomiast nie uważam za słuszne kwestionowanie istnienia Dolinian, jako odrębnej grupy etnograficznej. Jeśli bowiem nie mogli być Pogórzanami, jeśli różnili się od Łemków i na pewno także od ludności ukraińskiej na rozległym, mocno górzystym terenie na prawym brzegu Sanu, wobec tego musieli stanowić odrębną grupę, która ukształtowała się w określonych warunkach historycznych i gospodarczych.

Jest prawdopodobne, że Dolinianie nie byli grupą jednolitą, na co wskazuje zróżnicowanie etniczne ludności w poszczególnych wsiach, idące w parze z odmien-

---

[4] Szerzej na ten temat: J. Czajkowski, *Budownictwo ludowe w Brzozowskiem między Wisłokiem a Sanem* (w:) *Brzozów. Zarys monograficzny*, Brzozów 1990, s. 159—160.

[5] Literatura na temat Dolinian jest niezwykle uboga. Z rzeczywistymi Dolinianami zetknął się jeszcze przed 55 laty Roman Reinfussi napisał krótki artykuł: *„Doły Sanockie" — Lud ruski z okolic Sanoka*, „Kuryer Lit. — Nauk.", dodatek do nru 284 IKC z 12 X 1936. Ze względu na unikalność tego artykułu został on za zgodą autora przedrukowany w „Materiałach MBL w Sanoku" nr 29, 1986, s. 100—105. Na bazie tego artykułu wypowiadają się do dziś inni badacze. Niestety, nie podejmowano szerszych badań, wychodząc z założenia, że Dolinianie zostali po II wojnie dość skutecznie zniwelowani. Por. J. Czajkowski, *Historyczne i etniczne podstawy...*, „Materiały MBL w Sanoku" nr 9, 1969, s. 34—35; J. Kamocki, *Z etnografii Karpat polskich*, Kraków 1984, wyd. Kraj. Tenże, O polskich Dolinianach, „Połoniny '87", Informator krajoznawczy SKPB, Warszawa 1987, s. 28—29; T. A. Olszański, *Kim byli Dolinianie?* „Połoniny '86", s. 35—42; Tenże, *O Dolinach raz jeszcze*, „Połoniny '87", s. 30—35.

[6] Por. St. Pawłowski, *Ludność rzymsko-katolicka w polsko-ruskiej części Galicji*, Lwów 1919, „Prace geograficzne" wyd. przez E. Romera, z. III, s. 21—22.

[7] T. A. Olszański, *Kim byli Dolinianie, op. cit.*, s. 37 i n.

nym wyznaniem[8]. Problem ten wymaga dokładnego zbadania, ale dla zilustrowania całej kwestii posłużę się przykładami statystycznymi zaczerpniętymi ze Słownika Geograficznego. Okazuje się, że na terenie uznanym jako doliniański były: a) pojedyncze wsie zamieszkane wyłącznie przez Rusinów (np. Zabłotce, Puławy); b) wyłącznie przez Polaków (np. Dębna, Długie, Nadolany, Pisarowce, Poraż, Strachocina); c) wsie z dużą przewagą mieszkańców wyznania rzym-kat. (np. Niebieszczany, Zagórz) lub stanowili oni wielokrotną większość (np. Pobiedno, Krzemienna); d) wsie z niewielką przewagą ludności gr.-kat. (np. Jędruszkowce, Prusick, Łukawica, Pielnia) lub ze zdecydowaną przewagą Rusinów (np. Rakowa, Kostarowce, Srogów Dolny i Górny, Czerteż, Hołuczków, Jankowce, Jurowce, Markowce, Olchowce, Paszowa, Sieniawa, Stróże Wielkie i Małe, Trepcza, Tyrawa Solna i Wołoska, Wańkowa, Wujskie, Zahutyń, Zboiska, Siemuszowa).

Zwróćmy uwagę, że w szeregu wsi doliniańskich poświadczone jest również osadnictwo wołoskie. Do takich wsi należą: Odrzechowa, Wola Sękowa, Markowce, Ratnawica, Mokre, Poraż, Bezmiechowa Dolna, Tyrawa Wołoska, Kreców, Olszanica, Uherce, Ropienka, Wańkowa, Stefkowa.

Ze względu na dobrą glebę Dolinianie opierali od wieków swój byt na gospodarce rolnej i proporcjonalnie do niej prowadzonej hodowli.

Między Krosnem a Strzyżowem, na terenie silnie pofałdowanym, znajduje się kilka wsi: Czrnorzeki, Węglówka, Krasna, Oparówka, Gwoździanka, Bliźnianka, które powstały w XV w., a niektóre w XIV (Pietrusza Wola) lub XVI w. (Rzepnik, Bonarówka). Brak tu śladów kolonizacji wołoskiej, natomiast niewątpliwy był duży udział napływowej ludności ruskiej w procesie tworzenia tych wsi. Domieszkę stanowił tu element polski. Z tego względu w dotychczasowej literaturze zwano ich Zamieszańcami[9]. Łączenie zamieszańców z Łemkami nie znajduje uzasadnienia. Ich właściwą przynależność lub odrębność mogłyby rozstrzygnąć obiektywne badania wśród przesiedleńców w obwodzie Tarnopolskim, gdzie również znajdują się mieszkańcy z wyżej wymienionych wsi. Być może iż nowe światło na kulturę Zamieszańców rzucą badania dra H. Olszańskiego z Sanoka, które opublikowane zostaną w następnym tomie wydawnictwa.

Zdecydowanie odrębną grupę pod względem etnicznym i etnograficznym stanowią Łemkowie[10]. Przodkowie Łemków od początku XV w. zaczęli zajmować Beskid Niski, chociaż w większości teren ten został zasiedlony w XVI w., a w części środkowej i zachodniej też w XVII stuleciu. Oczywiście w procesie zasiedlania nie mogło być mowy o jakiejkolwiek świadomości narodowej w dzisiejszym pojęciu tego słowa, natomiast na pewno dość szybko wytworzyło się pojęcie świadomości grupowej lub przynajmniej „inności" wyrażanej takimi określeniami jak Wołoch

[8] Pomijam mieszkańców innych obrządków a także grekokatolików deklarujących się jako Polaków, nie mam bowiem materiałów potrzebnych do weryfikacji.

[9] W. Markow, *Słownik nazw i przezwisk ruskich grup plemiennych i lokalnych*, „Lud", t. XXVI, 1927, s. 65. Por. J. Czajowski, *Historyczne i etniczne podstawy..., op. cit.*, s. 34.

[10] W powodzi licznych artykułów publicystycznych warto zwrócić uwagę na dwa opracowania, które obiektywnie naświetlają współczesne problemy Łemków i Łemkowszczyzny: J. A. Stepek, *Akcja polska na Łemkowszczyźnie*, „Libertas", kwart. społ.-polit., Paryż 1984, nr 1, s. 33—47; K. Renik, *Łemkowie*, „Miesięcznik Literacki" 1/1988, Warszawa, s. 109—115.

(nie wołoch), Rusin lub Rusnak[11], nie mówiąc już o podziałach na lokalne grupy i nazwy pochodne od specyficznych cech kulturowych[12], nadawane zwykle przez sąsiadów. Nazwy te miały nieraz charakter złośliwy. Nazwa Rusnak była dość powszechnie stosowana już w XVI w. alternatywnie do nazwy Wołoch, natomiast jako pojęcie grupowe przetrwała do naszych czasów, była bowiem jedynym ogólnym pojęciem wyróżniającym przynależność do wielkiej grupy mieszkańców Beskidów w przeciwieństwie do mieszkańców dolin lub ludności polskiej na Pogórzu.

Nie wiadomo kiedy pojawiła się nazwa Łemko. Na pewno była to nazwa przezwiskowa, pochodna od przysłówka „łem" ze słowac. „len" — tylko, albo. Początkowo używano jej na pograniczu bojkowsko-łemkowskim, skąd później rozpowszechniła się jako określenie wszystkich ruskich, greckokatolickich mieszkańców Beskidu Niskiego i Sądeckiego. Stało się to za przyczyną kilku ludzi, którzy wprowadzili do literatury i rozpropagowali tę nazwę (O. Lewicki 1834, J. Wagilewicz 1841, A. I. Toroński 1860)[13].

Najbardziej interesujące są uwagi Jana Wagilewicza, który stwierdza różnorodność nazw pochodnych od przysłówka „łem". Uwagi te odnosi on zarówno do ludności po północnej, jak i południowej stronie Beskidów, czyli dzisiejszej płn.-wsch. Słowacji (Šariš, Zemplin).

Oprócz formy Łemko — pisze on w 1841 r. — używa się w l. poj. Łemok, Łemak, w l. mn. Łemki, Łemcy, Łemaki. W formie ludowej stosowano też Łemkacz, Łemkacze, a w rodzju żeńskim Łemka, Łemkinia. W formie zdrobniałej mówiono Łemcza, Łemczenia, Łemczata, a spotykało się formy Łemczyk, Łemczak, Łemoczko[14].

Trzeba przyznać, że taka ilość form jednej nazwy w 1. poł. XIX w. musiała świadczyć o pospolitości, a także o dłuższym już okresie jej stosowania.

Nazwę Łemko znał też Wincenty Pol w 1851 r.[15], ale uznał za stosowne utworzenie własnych nazw, natomiast Aleksy Toroński w 1860 r. stwierdza istnienie takiej nazwy, ale zastrzega, że nie jest ona używana przez grupę Rusinów zwanych przez innych Łemkami[16].

Kultura Łemków posiada wyjątkowo bogatą literaturę już od połowy XIX w. Szczególne ożywienie w badaniach nastąpiło w latach 1930., ale celem zwrócenia uwagi na Łemkowszczyznę — jak stwierdził to Kazimierz Sosnowski — były cele turystyczne. By je realizować, należało odkryć walory Łemkowszczyzny zarówno pod względem naukowym, gospodarczym, turystycznym i wypoczynkowym[17].

---

[11] R. Reinfuss, *Łemkowie jako grupa etnograficzna*, *op. cit.*, s. 177.

[12] *Ibid.*, rys. 6 (mapa) oraz s. 185 i n.

[13] O. Lewicki, *Grammatik der ruthenischen oder kleinrussischen Sprache der Galizien*, Przemyśl 1834; I. M. Wagilewicz, *Łemki - mieszkańcy zachidnogo Prikarpattja* (przekład na jęz. ukraiński I. D. Krasowskiego), „Narodna tworczist" ta etnografija" 1965, nr 4, s. 76 in.; A. I. Toroński, *Rusyny-Łemki*, Zorja Gałyckaja jako album na god 1860, Lwów 1860; Por. też R. Reinfuss, *Łemkowie w przeszłości i obecnie* (w:) *Łemkowie. Kultura — sztuka — język.* Materiały z sympozjum zorganizowanego przez Komisję Turystyki Górskiej ZG PTTK Sanok, dn. 21—24 września 1983 r., Wyd. PTTK „Kraj", Warszawa-Kraków 1987, s. 13.

[14] I. M. Wagilewicz, *op. cit.*, s. 77.

[15] W. Pol, *Rzut oka na północne stoki Karpat*, Kraków 1851, s. 111.

[16] A. I. Toroński, *op. cit.*, s. 423 i n.

[17] K. Sosnowski, *Słowo wstępne* (w:) *O Łemkowszczyźnie*, „Wierchy", R. 13, 1935, s. 52—53.

Zbyt krótki był czas, by urzeczywistnić przed II wojną światową założone cele, ale dla poznania naukowego uczyniono wiele. Pojawiło się szereg prac pióra K. Dobrowolskiego, R. Reinfussa, St. Leszczyckiego, J. Tarnowycza, F. Kokowskiego, J. Falkowskiego, B. Pasznyckiego i in. badaczy[18]. Duży udział badawczy i publicystyczny dotyczący kultury Łemków mieli Polacy, a wśród nich Roman Reinfuss[19]. Wiele jego prac powstałych po II wojnie opierało się o materiały zebrane wcześniej.

W wyniku badań R. Reinfuss doszedł do wniosku, że Łemkowie zjednoczeni wspólnymi cechami kulturowymi, dzielą się się jednak na trzy zasadnicze grupy: zachodnią od Popradu po pobrzeża Białej, a więc także wszystkie wsie należące do państwa muszyńskiego, środkową do Jasiołki i wschodnią od Jasiołki do Wielkiego Działu. Podział ten znajduje uzasadnienie w historii politycznej (przyłączenie części Rusi od Jasiołki na wschód w 1341 r.) i historii osadnictwa oraz w stosunkach własnościowych. Przykładem tego jest Łemkowszczyzna zachodnia, na której w średniowieczu powstało szereg osad polskich, które w późniejszym okresie uległy rutenizacji. W ten sposób starszy podkład polski zmieszał się z późniejszym rusko-wołoskim, co jest zgodne z językoznawczymi badaniami Z. Stiebera, wykazującymi silne infiltraty językowe u Łemków zachodnich[20].

Przynależność większości terenów Łemkowszyzny zachodniej do biskupów krakowskich aż do końca XVIII w., powodująca powiązania administracyjne, wywołała poczucie odrębności tego regionu w stosunku do mieszkańców z dorzecza Ropy.

Łemkowszczyzna zachodnia była otwarta na bardzo silne wpływy z południa[21], co znalazło nawet oddźwięk w lokalnym przezwaniu mieszkańców Leluchowa i Dubnego „Wengriny". R. Reinfuss był zdania, że warunki terenowe tych wsi spowodowały izolację kulturową w stosunku do innych wsi łemkowskich w państwie muszyńskim[22]. Najnowsze badania Tadeusza Trajdosa wskazują jednak na powiązania sąsiedzkie i krewniacze mieszkańców Leluchowa i Dubnego, zarówno z ludnością wsi łemkowskich w Sądecczyźnie, jak i w Szaryszu i na Spiszu[23]. Istniała natomiast wyodrębniona przez R. Reinfussa lokalna grupa czterech wsi, tworząca tzw. Ruś Szlachtowską, którą wał Jaworzyny Krynickiej oddzielał od pozostałych wsi łemkowskich[24]. Byli oni jednak bezpośrednio związani z całą Łemkowszczyzną poprzez wsie ruskie po stronie słowackiej. Z drugiej strony oddziaływał na nich wpływ polskich wsi od strony Szczawnicy.

Analogię do części zachodniej stanowiła do 1947 r. Łemkowszczyzna wschodnia, od Jasiołki aż po Osławę. Wyodrębniała się ona w sposób widoczny dla oka,

---

[18] Olbrzymią literaturę liczącą 1097 pozycji zebrał T. Zagórzański, *Łemkowie i Łemkowszczyzna, Materiały do bobliografii*, SKPB, Warszawa 1984, ss. 102.

[19] Por. *ibid.*, poz. od 752-794 pióra R. Reinfussa, chociaż i to zestawienie jest już dziś niepełne.

[20] Por. Stieber, *Top. Łemkowszczyzny* I, II oraz *Atlas językowy dawnej Łemkowszczyzny*, z. 1, Łódź 1956.

[21] J. Smoleński, *Łemkowie i Łemkowszczyzna*, „Wierchy" R. 13, 1935; S. Leszczycki, *Zarys antropogeograficzny Łemkowszczyzny*, *„Wierchy"*, op. cit., *s. 62—88.*

22 R. Reinfuss, *Łemkowie jako grupa etnograficzna*, s. 95.

[23] T. M. Trajdos, *Dubne w końcu XVIII wieku*, „Magury '90", Informator krajoznawczy, SKPB, Warszawa 1990, s. 4—23.

[24] R. Reinfuss, *Próba charakterystyki etnograficznej Rusi Szlachtowskiej na podstawie niektórych elementów kultury materialnej*, „Lud", t. 37, Kraków 1947.

szczególnie część nadosławska. Cały teren stanowiły do zaborów królewszyzny zarządzane przez starostów sanockich. Jako poddani króla uważali się za lepszych od mieszkańców pobliskich wsi w środkowej części Łemkowszczyzny. Zwróćmy uwagę, że spora ilość wsi (13) w środkowej części powstała w XVII w., podobnie jak i na Łemkowszczyźnie Sądeckiej (10). Wsie między Ropą a Jasiołką wchodziły w skład różnych majętności prywatnych, a nad Jasiołką również kościelnych.

Jedną z najistotniejszych cech Łemkowszczyzny był wspólny język stanowiący gwarę, obecnie ukraińską[25], ukształtowaną dzięki trzem czynnikom: udziałowi Rusinów w masowej kolonizacji rusko-wołoskiej, Kościołowi wschodniemu, łączącemu nie tylko pod względem religijnym, ale i językowym oraz stałemu w ciągu wieków ruchowi pojedynczych osób i małych grup, przemieszczających się ze wsi do wsi od wschodnich do zachodnich granic Łemkowszczyzny i odwrotnie. Wołosi lub Rusnacy, którzy przenikali do wsi polskich bardzo szybko zatracali swój język, podobnie jak i Polacy osiedlający się we wsiach rusnackich, później łemkowskich. Stąd też pomiędzy Pogórzanami a Łemkami ukształtowała się wyraźna granica językowa, która się nie zmieniła od czasów badań Dyonizego Zubrzyckiego w I. poł. XIX w.[26] A jeśli tak, to stwierdzenie T. A. Olszańskiego, „że na wschodzie sąsiadami Łemków byli Rusini Pogórza Dynowskiego..."[27], uznajemy za przypadkowy błąd, bowiem od północnej granicy zasięgu Łemków w okolicy Szczawnego do Dynowa jest ponad 50 km w linii powietrznej, chyba że chciałby on zaliczyć Dolinian do Łemków i poprzeć szerzoną przez Iwana Krasowskiego nieuzasadnioną tezę, że Łemkowie sięgają właśnie do Dynowa[28].

Sąsiadami Łemków byli na wschodzie Bojkowie[29] zajmujący Bieszczady i podgórze bieszczadzkie. Była to tylko zachodnia grupa Bojków, którzy na wschodzie graniczyli z Hucułami.

---

[25] Na temat gwary łemkowskiej wypowiedzieli się specjaliści polscy, ukraińscy i słowaccy, stąd też głoszenie poglądów, że język Łemków wywodzi się z prasłowiańskiego jest dziś zupełnym anachronizmem (por. Piotr Trochanowski, *Wokół Tadeusza A. Olszańskiego i jego (?) spraw*, „Magury '90", s. 152). Łączy się to z koncepcją autochtonizmu Łemków w Beskidzie Niskim i brakiem wiedzy w zakresie tak trudnym jak językoznawstwo.

[26] D. Zubrzycki, *Granice między polskim a ruskim narodem w Galicji*, Lwów 1849; R. Reinfuss, *Łemkowie jako grupa etnograficzna*, s. 89.

[27] T. A. Olszański, *Drogi tożsamości Łemków*, „Magury '90", s. 37.

[28] W gazecie „Nasze słowo" nr 5 z dn. 1 II 1987 w artykule „Do pytannja pro etnograficzni meži Ukrajinciw Karpat" pisze I. Krasowski, że to polscy burżuazyjni badacze wymyślili teorię, że Łemkowie to nie Ukraińcy, ale zukrainizowani Rumuni, a dalej też, że stworzona przez rumuńskich i polskich historyków w 2. poł. XIX w. teoria o „wołoskiej kolonizacji" zachodnich Karpat w XV—XVIII w. jest absurdalna oraz, że w kulturze Łemków nie ma żadnych rumuńskich śladów. Do tekstu dołączona jest mapka z zasięgiem Łemków aż po Dynów, a „naukowy" komentarz do niej znajduje się w 6 n-rze tejże gazety z dn. 8 II 1987, w którym znajdujemy Blizianke, Oparówkę i Węglówkę na zachód od Dynowa zaliczone do wsi łemkowskich.

[29] O istnieniu Bojków wiedział już i pisał I. Lubicz Czerwiński, *Okolica Za-Dniestrzańska między Stryjem i Łomnicą*, Lwów 1811, s. 148; Ł. Gołębiowski, *Lud polski, jego zwyczaje, zabobony*, Warszawa 1830, s. 114, a także P. Safařik, *O zemi gmenovane Bojky*, „Casopis Ceského Muzeum", Praha 1837, s. 23—26, któremu informację przekazał J. Wagilewicz. Pewną orientację o Bojkach miał już Wincenty Pol, *op. cit.*, s. 129—131, który zaliczał do bojkowskich wsie obecnie poza wschodnią granicą kraju.

Kulturze materialnej Bojków poświęcono przed II wojną światową znacznie mniej uwagi[30]. Dzisiaj, gdy w granicach naszego kraju znajdują się tylko tereny dawnych Bojków zachodnich, których, *nota bene*, wysiedlono w latach 1944—46, 1947 i 1951 do Związku Radzieckiego i na ziemie zachodnie i północne (1947), odtworzenie obrazu ich kultury — choćby w zarysie — jest wogóle niemożliwe[31]. Ważne są natomiast opracowania przedwojenne i powojenne dotyczące problemów językowych Bojków, bowiem wiąże się to z granicą łemkowsko-bojkowską[32].

Interesująca okazuje się po przeszło pół wieku praca Zofii Rabiej pt. „Dialekt Bojków"[33]. Według jej badań dialekt Bojków należy do zachodniej grupy ukraińskich dialektów i różni się od łemkowskiego i huculskiego.

Z. Rabiej przychyla się do zdania I. Werchrackiego i W. Ochrynowicza, że nazwa Bojki powstała — podobnie jak Łemki — od często używanej partykuły „boje", mającej dość różne znaczenie: 'tak, tak jest, aby'[34]. Partykuła ta częściej używana była na wschodzie Bojkowszczyzny, dlatego Bojkowie zachodni mówili, że wschodni sąsiedzi „bojkajut".

Zdawałoby się, że powyższe wszystko wyjaśnia i należałoby tylko zapytać od kiedy znana jest wspomniana partykuła „boje". Nie pomogą w tym pracowicie zebrane przez Romana Łukania bojkowskie nazwiska i nazwy[35], które świadczą tylko o szerokim rozprzestrzenieniu nazw osad i nazwisk pochodnych od rdzenia „bojk-".

Przodkowie Bojków zasiedlali pustacie górskie głównie w XVI w. i już w tym okresie istniało pojęcie „bojkowskie dworzyszcze" (1559)[36], którego prawdziwość

---

[30] R. Reinfuss, *Ze studiów nad kulturą materialną Bojków* (w:) *Rocznik Ziem Górskich*, Warszawa 1939; J. Falkowski, *Selo Wołosate, liskoho powitu*, „Litopis Bojkiwszczyny" V, Sambor 1935; J. Falkowski, B. Pasznycki, *Na pograniczu łemkowsko-bojkowskim*, Lwów 1935. Od 1931 r. zaczął wychodzić w Samborze „Litopis Bojkiwszczyny" pod red. Włodz. Gurkiewicza. Do II wojny opublikowano szereg interesujących artykułów poświęconych temu regionowi.

[31] Opracowane zostało jedynie budownictwo na podstawie materiałów zebranych przez Muz. Bud. Lud. w Sanoku (J. Czajkowski, *Budownictwo mieszkalne w Beskidzie Niskim, Bieszczadach i na przyległym Pogórzu*, „Rocz. Muz. Woj. Rzesz.", II, 1969), ukazał się też artykuł na temat bojkowskiej zagrody, również na bazie materiałów MBL w Sanoku (I. Tłoczek, *Zabudowa bojkowskiej zagrody*, „Materiały MBL w Sanoku" nr 12, 1970, s. 5—18). Ważne opracowanie stanowi 5-tomowy *Atlas gwar bojkowskich* opr. pod kier. J. Riegera, Ossol. 1980—1985, stanowiący najbogatsze źródło do poznania języka Bojków. Por. też *Bojkowie* na podst. zap. magn. wypowiedzi R. Reinfussa opr. P. Luboński, „Połoniny '85", s. 47—52. Pomijam tu szereg interesujących artykułów publikowanych w „Lit. Bojk.", bowiem dotyczą terenów poza obecnymi granicami Polski.

[32] Por. R. Reinfuss, *W sprawie granicy łemkowsko-bojkowskiej*, „Kuryer Lit.-Nauk." nr 7, dod. do IKC nr 48, 17 II 1936; tenże, *Wschodnia granica Łemkowszczyzny*, *ibid.*, nr 28, dod. do IKC nr 193, 13 VII 1936; J. Falkowski, B. Pasznycki, *op. cit.*, s. 8—11, tu lit. I.; Ziłyńskij, *Pytannja pro łemkiwśko-bojkiwśku granicju*, „Lud Słowiański", t. IV, z. 1, Kraków 1938, s. A75-A101, tu lit.; J. Rieger, *Atlas ..., op. cit.*, tu pełna lit. w t. 1.

[33] Vide osob. odb. ze Sprawozdań PAU, t. 37, nr 6, s. 15—29.

[34] Z. Rabiej, *op. cit.*, s. 17 przyjęła wywody i argumentację M. Skoryka, *Pro nazwu „Bojky"*, „Lit. Bojk." I, nr 1, s. 19—22.

[35] R. Łukan, *Przywyszcza i nazwy: Bojkiewycz, Bojky, Bojkiw, Bojkiwci, Bojko etc.*, „Lit. Bojk." IV, nr 4, 1934, s. 12—20; tenże, *Bojkiwśki przywiszcza i nazwy*, „Lit. Bojk." V, nr 5, 1935, s. 32—35.

poświadcza notatka sądowa z 1607 r., w której czytamy, że „Fedor Kuryłow z Moczary wydał mi woły dwa kowalowe Kurczyłowe z Moczary, którem przedał w Lesku bojkowi"[37]. Oba pojęcia dotyczą ludzi i nie ma w nich nic obraźliwego, stąd też — być może — mamy do czynienia z przypadkiem powstania partykuły „boje", niezależnie od terminu „bojko". Niczego to nadal nie wyjaśnia, ale dowodzi możliwości różnych domniemywań teoretycznych.

Kończąc niniejszy szkic, któremu daleko do wyczerpania tematu, chciałbym stwierdzić, że taki czy inny przebieg granic między Łemkami a Bojkami ma znaczenie wyłącznie naukowe. Poglądy polskich badaczy znajdują potwierdzenie w badaniach ukraińskich językoznawców i etnografów ze Słowacji, jak to dowiedli Mikoła Dujczak[38] i Mirosław Sopoliga[39].

Czy granica ta przebiegała wzdłuż Osławy, czy wzdłuż Solinki, pozostaje dziś bez znaczenia praktycznego. Siedziby Łemków i częściowo Bojków po obu stronach Beskidów wytworzyły pas ruski, który rozdzielił dawnych Polaków i Słowaków. Wskazuje na to język słowacki, w którym jest wiele rysów polskich. Ich pojawienie się nie byłoby możliwe bez bezpośrednich kontaktów. A te — jak wiemy — istniały już w czasach głębokiego średniowiecza na całej długości od Wagu po Toplę wskutek przekraczania Karpat przez osadnictwo staropolskie prące na południe.

Natomiast pas ruski powstał w związku z kolonizacją rusko-wołoską[40], która była na rękę panującym polskim i węgierskim oraz kościołowi i magnatom z obu stron, pozwalała bowiem na zagospodarowanie gór.

Gdyby pas ruski stanowił prastarą barierę etniczną rozdzielającą język polski i słowacki, nie mogłoby dojść do zapożyczeń w narzeczu wschodniosłowackim[41].

---

[36] *Ibid.*, s. 35 wg: Z. L. Radzimiński, *Archiwum XX Sanguszków w Sławucie*, IV, Lwów 1910, 41.

[37] O. Balcer, *Regestr złoczyńców...*, *op. cit.*, nr 113.

[38] M. Dujczak, *Iz spostereżeń nad mikrotoponimamy ukrajinśkych sil Schidnoj Słowaczczyny (leksiko-semantyczni grupy i słowotworcza budowa)*, „Nauk. Zbir. Ukrainśkoj Kul'tury u Swydnyku", t. 8, 1977, s. 293—340.

[39] M. Sopoliga, *Narodne żytło Ukrajinciw Schidnoj Słowaczczyny*, Bratysława-Preszow 1983, vide mapa 9: wyróżnił cztery formy budynków mieszkalnych, w tym zamieszaną formę bojkowsko-łemkowską, która panuje na całym odcinku gór od Międzylaborców, Stropkowa i Gierałtowic na wschód. Zgadza się to z rozgraniczeniem Łemków i Bojków w Polsce. Por. też I. Pańkiewicz, *Łemkiwśko-bojkiwśka granicja w Czechosłowaczczyni*, „Lit. Bojk." VIII, nr 10, 1938, s. 87—88, który pisze, że nazwa bojko jest na południowej stronie używana, ale rzadziej. W Maramaroszu, gdzie we wsiach jest dużo szlachty poch. rum. nikt się nie przyznaje do tej nazwy.

[40] Z. Stieber, *Wpływ polski i słowacki na gwary Łemków*, „Sprawozdania z czynności i posiedzeń PAU", t. 41, 1936, nr 2, s. 45—50.

[41] *Ibid.*, s. 45 oraz J. Bujak, *Historia osadnictwa ziem polskich w krótkim zarysie*, Warszawa 1920, s. 41.

Prof. dr ***Roman Reinfuss*** *(ur. 1910). Doktorat z etnografii (1946) za pracę „Łemkowie jako grupa etnograficzna". Przedwojenne badania naukowe ugruntowały jego zainteresowanie Karpatami, a szczególnie Beskidem Niskim zamieszkanym przez Łemków. Interesował się również kulturą Bojków, Huculów, górali polskich i krakowiaków. Do 1951 r. pracował w Muzeum Etnograficznym w Krakowie. W latach 1945—49 organizował Katedrę Etnografii na Uniwersytecie Wrocławskim, gdzie był również wykładowcą. Od 1946 r. kieruje sekcją Zdobnictwa Ludowego w Krakowie w IS PAN. W latach 1946—48 wykładał sztukę ludową w Wyższej Szkole Nauk Społecznych, od 1948 (przez 16 lat) w Akademii Sztuk Pięknych, a od 1951 r. w Katedrze Etnografii Słowian UJ w Krakowie. W 1957 r. objął kierownictwo Katedry Etnografii UMCS w Lublinie (do 1967). Od wielu lat przewodniczy radom muzealnym, naukowym, jest konsultantem i autorem projektów nowo powstających skansenów, jurorem festiwali i konkursów, członkiem wielu towarzystw. Jest autorem 300 bez mała publikacji, w tym: książek, artykułów, katalogów i recenzji naukowych i innych. Szereg prac publikował za granicą.*

Roman Reinfuss

Związki kulturowe po obu stronach Karpat w rejonie Łemkowszczyzny

Etniczne i kulturowe zróżnicowanie ludności Karpat jest wynikiem długiego procesu historycznego, w którym krzyżują się dwa główne prądy. Jeden — równoleżnikowy, który spina zróżnicowaną w sensie etnicznym ludność Karpat w jedną całość, posiadającą własne, charakteryzujące ją wspólne cechy kulturowe i drugi nurt — południkowy, przecinający wielokrotnie łuk karpacki w kierunku poprzecznym, który dzieli poszczególne całości etniczne na pomniejsze grupy etnograficzne, posiadające własne, lokalne cechy kulturowe.

Kierunek równoleżnikowy wiąże się historycznie z tzw. „falą osadnictwa wołosko-ruskiego". Posiada ona już bogatą bibliografię, na którą składają się prace uczonych polskich, słowackich, czeskich, rumuńskich i węgierskich[1].

[1] V. Chaloupecky, *Valaši na Slovensku*, Praha 1947; D. Draganu *Rumunske vlivy v Karpatech*, Praha 1938; K. Dobrowolski, *Migracje wołoskie na ziemiach polskich* (w:) *Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, t. 1, Lwów 1930; K. Kadlec, *Valaši a valašske pravo v zemich slovanskych a uherskych*, Praha 1916; A. Kavuljak, *Valaši na Slovensku* (w:) *Sbornik na počest J. Škultetyho*, Martin 1933; J. Macourek, *Valaši v zapadnich Karpatech v 15—18 stoleti*, Ostrava 1959; F. Miklosich, E. Kałużniacki, *Über die Wanderungen der Rumäner in den dalmatischen Alpen und Karpaten. Denkschrieft der Akademie der Wissenschaft*, Wien 1880; T. E. Modelski, *Kolonizacja wołosko-ruska na polskim Pogórzu*

Mówiąc o „fali osadnictwa wołosko-ruskiego" musimy jednak pamiętać (co dotychczas nie było dostatecznie podkreślane), że składała się ona z dwóch niezależnych od siebie nurtów. Wcześniejszego, sięgającego prawdopodobnie wieku XIII[2], złożonego z bałkańskich pasterzy koczowników, wśród których prócz Arumunów zdarzali się również południowi Słowianie i Albańczycy[3] oraz nurtu drugiego, późniejszego w postaci rolniczego osadnictwa ruskiego, które w XV i XVI w. zasiedliło śródgórskie doliny Bieszczadów[4], Beskidu Niskiego[5] i Beskid Zachodni po Pieniny (Ruś Szlachtowska[6]) oraz Tatry (Osturnia na słowackim Spiszu).

O niezależności obydwu nurtów świadczy to, że wołoscy pasterze przeszli w swych koczowniczych migracjach przez całe Karpaty, aż po Bramę Morawską, czego dowody mamy na Orawie, w Beskidzie Żywieckim[7], Beskidzie Śląskim oraz na Moravskem Valašsku[8], podczas gdy rolnicza ludność ruska nie przekroczyła w swej masie na zachód poza Spisz, gdzie została zatrzymana przez wcześniejsze osadnictwo polskie i słowackie.

Problem osadnictwa wołoskiego w Karpatach kwestionowany jest przez badaczy ukraińskich, którzy kontynuując poglądy dawniejszych uczonych ruskich i rosyjskich, wypowiadają się za wcześniejszym opanowaniem znacznej części Karpat i Podkarpacia przez żywioł ruski (ukraiński)[9]. Zdecydowanym przeciwnikiem poglądów o rumuńskich migracjach w Karpatach był też językoznawca Dumitru Cranjala, Bułgar (późniejszy Kranżałow), który zaprzeczał obecności Rumunów w Karpatach Zachodnich, a występujące w źródłach historycznych nazwy „Wołoch" lub „Wałach" uznał jako określenia zawodowe pasterza, a nie narodowości. Zredukowane przez niego do minimum wtręty rumuńskie w gwarach góralskich potraktował Kranżałow jako wynik przekazu pośredniego, odbywającego się drogą kontaktów sąsiedzkich, bez udziału rumuńskich nomadów[10].

Poglądy Kranżałowa nie wytrzymują jednak krytyki naukowej. Można bowiem przypuścić, że rozpowszechnienie się nazw przedmiotów użytkowych czy nawet

---

i Podhalu (W:) *Sprawozd. Tow. Nauk.*, r. VI, z. 1, Lwów 1932; I. I. Nistor, *Migratiunea romaneasca i Polonia in sec. XV—XVI*, Bucuresti 1939; Al. Stadnicki, *O wsiach tak zwanych wołoskich na północnym stoku Karpat*, Lwów 1848.

[2] K. Dobrowolski, *Studia nad teorią kultury ludowej*, s. 86, 87; H. Ruciński, *Migracje ludności w zachodnich Karpatach do XVIII w.*, „Wierchy", 1984, s. 2.

[3] K. Dobrowolski, *Migracje wołoskie ...*, s. 8.

[4] A. Fastnacht, *Osadnictwo ziemi sanockiej w latach 1340—1650*, Wrocław 1962, s. 85 i nast.

[5] J. Czajkowski, *Historyczne i etniczne podstawy kształtowania się grup etnograficznych w południowej części woj. rzeszowskiego*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku", nr 9, 1969, s. 31: St. Kuraś, *Osadnictwo i zagadnienia wiejskie w Gorlickiem do połowy XVI w.* (w:) *Nad rzeką Ropą. Szkice historyczne*, Kraków 1968, s. 65, 69.

[6] R. Reinfuss, *Próba charakterystyki etnograficznej Rusi Szlachtowskiej na podstawie niektórych elementów kultury materialnej*, „Lud", t. 37, 1947, s. 169.

[7] S. Szczotka, *Z dziejów chłopów polskich*, Warszawa 1951, s. 214 i nast.

[8] J. Macourek, *Valaši ...*, s. 47 i nast.

[9] M. Hruszewsky, *Istoria Ukrainy-Rusy*, t. 1; J. Tarnowycz, *Ilustrowana istoria Łemkowyny*, Lwiw 1936, s. 62, 63.

[10] D. Cranjala, *Rumunske vlivy v Karpatech*, Praha 1938, passim.

systemu gospodarki pasterskiej, odbyło się drogą pośrednią przez kontakty sąsiedzkie, nie da się jednak tym sposobem wyjaśnić genezy rumuńskich i południowo-słowiańskich nazw geograficznych w Karpatach Zachodnich. Nie jest bowiem możliwe aby Rusini i ich sąsiedzi zachodnio-słowiańscy — Polacy, Słowacy czy Czesi nadawali elementom krajobrazowym nazwy w obcym dla siebie języku (Sichła, Kiczora, Kornuty itp.).

Śladem przesuwających się wzdłuż Karpat Wołochów były najczęściej notowane w źródłach historycznych wiadomości o opłatach za prawo wypasu w postaci „dani baraniej", składanej na rzecz wielkiej własności oraz notatki o różnych „łotrostwach", których dopuszczali się Wołosi, nie wyłączając rozbójniczych napadów i morderstw. Z powodu „sąsiedztwa ze schizmatykami i dla ich zbawienia" zakładał kościół w połowie XIV w. misje dominikańskie w Żmigrodzie, Muszynie i Nowym Sączu, które miały żyjących w lasach „dzikich i nieokrzesanych" pasterzy owiec nawracać na łono Kościoła katolickiego[11].

Wołosi, poruszający się małymi grupkami rodowymi, wypasali swe stada liczące, jak można wnosić z uiszczanej „dani baraniej" (5 baranów od setki), mniej więcej około 1000 do 1500 sztuk na jedną grupę rodową.

Liczba Wołochów koczujących w Karpatach była niewielka. Z czasem zaczęli oni przechodzić do życia osiadłego, ale jeszcze w połowie XVII w. wspominają źródła o Wołochach żyjących w lasach, nie posiadających stałych osiedli[12].

Rola, jaką koczujący pasterze arumuńscy odegrali w ukształtowaniu kultury górali karpackich, była nieproporcjonalnie wielka w stosunku do ich liczebności. Wnieśli oni bowiem w Karpaty, prócz gospodarki pasterskiej typu szałaśniczego i bałkańskiej rasy owiec (cakle), rumuńskich i południowo-słowiańskich nazw geograficznych, rumuńskich wtrętów językowych w gwarach karpackich[13], wyraźny ślad swego pobytu w różnych dziedzinach kultury zarówno materialnej[14], jak i społecznej (prawo wołoskie)[15] czy duchowej, a w szczególności w wierzeniach i obrzędach[16] oraz różnych dziedzinach kultury artystycznej, jak muzyka[17], taniec[18], sztuka plastyczna i literatura ustna. Wędrówki pasterzy wołoskich są źródłem i przyczyną analogii, jakie zachodzą w kulturze górali karpackich, Wołosi bowiem wnieśli w Karpaty te treści kulturowe, które mieszkańców Karpat wewnętrznie łączą, a różnią od mieszkańców równin.

W łańcuchu różnojęzycznych, mniejszych i większych góralskich grup etnograficznych zamieszkujących Karpaty, Łemkowszczyzna, ciągnąca się klinem na przestrzeni ponad stu kilometrów, obejmującym cały Beskid Niski i przyległy od zachodu Beskid Krynicki, stanowi jedno z ogniw na drodze migracji wołoskich pasterzy. Obecność

[11] R. Reinfuss, *Łemkowie jako grupa etnograficzna*, „Prace i Materiały Etnograficzne", t. 7, Lublin 1948, s. 128.

[12] J. Macourek, *op. cit.*, s. 54.

[13] W. Herniczek-Morozowa, *Terminologia polskiego pasterstwa górskiego* cz. 2—3, Wrocław 1976, s. 180.

[14] R. Reinfuss, *Wełniane torby góralskie*, „Polska Sztuka Ludowa", 1949, s. 112.

[15] S. Szczotka, *op. cit.*, s. 193 i nast.

[16] P. Caraman, *Obrzęd kolędowania u Słowian i Rumunów*, Kraków 1933, s. 1—23.

[17] A. Chybiński, *O źródłach i rozpowszechnieniu 20 melodii ludowych skalnego Podhala*, „Kwartalnik Muzyczny" 1933, nr 17—18.

[18] W. Kotoński, *Góralski i zbójnicki*, Kraków 1956, s. 36.

Wołochów na terenie późniejszej Łemkowszczyzny potwierdzają zarówno źródła historyczne[19], jak i zachowane w terenie materiały toponomastyczne i onomastyczne[20], a także pewne ślady w nazwiskach Łemków. Słabiej natomiast niż na innych terenach karpackich zachowała się tu wniesiona przez bałkańskich nomadów gospodarka pasterska. Przyczyniły się do tego warunki przyrodnicze. W Beskidzie Niskim, którego najwyższy szczyt (Lackowa k. Wysowej) nie przekracza 1000 m npm., a przeciętna wysokość grzbietów zamyka się w granicach 700—800 m npm. nie ma hal naturalnych. Wypas pasterskiego statku odbywał się tu w lasach lub na tzw. „pasikach", w postaci polan uzyskiwanych przez wypalenie lasu. Gdy wzrosła jego wartość ekonomiczna, wielka własność zaczęła ograniczać leśny i polaniarski wypas owiec i kóz, a Wołochów nakłaniać do osadnictwa stałego. Drugą przyczyną upadku pasterstwa na Łemkowszczyźnie były niekorzystne warunki biologiczne, sprzyjające rozwojowi motylicy, która w Beskidzie Niskim występowała w postaci groźnych epidemii, wyniszczających całe stada. Powodowało to, że Łemkowie nie zimowali owiec, tylko jesienią sprzedawali je na rzeź, a po nowe owce udawali się wiosną do Bojków i Huculów[21]. Łemkowskie pasterstwo ze wspólnym wypasem owiec pod nadzorem bacy, z przeróbką mleka w szałasie na pastwisku, utrzymało się do II wojny światowej jedynie w Beskidzie Krynickim, który stanowi najwyższą partię górską Łemkowszczyzny[22]. Na terenach położonych na wschód od rzeki Białej ślady wspólnego wypasu zachowały się jedynie w ustnej tradycji, podobnie jak pamięć o typowych akcesoriach pasterskich, takich jak trębita, zakrzywiona „pałycia" lub lekka siekierka odpowiadająca podhalańskiej ciupadze, która jeszcze w okresie międzywojennym używana była przez Łemków jako atrybut weselnego drużby[23]. Ślady migracji wołoskich dadzą zauważyć się również w innych dziedzinach kultury, np. w ubiorze, który ma pewne analogie w Rumunii i na Bałkanach[24], a także w wyposażeniu izby[25] i w folklorze[26].

W XV w. Wołosi przechodzili już częściowo do osiadłego trybu życia przesiąkając do wcześniejszych lub świeżo zakładanych wsi rolniczych, gdzie szybko asymilowali

[19] A. Fastnacht, *Osadnictwo* ..., s. 103—281; St. Kuraś, *Osadnictwo i zagadnienia* ..., s. 69.

[20] Z. Stieber, *Toponomastyka Łemkowszczyzny*, cz. 1. *Nazwy miejscowe* Łódź 1948, cz. 2 *Nazwy terenowe*, Łódź 1949.

[21] W. Pol, *Z Czarnego Lasu i Czarnej Góry, Dzieła*, t. 2, Lwów 1876, s. 384; R. Reinfuss, *Hodowla i pasterstwo na Łemkowszczyźnie* (w:) *Nad rzeką Ropą, zarys kultury ludowej powiatu gorlickiego*, Kraków 1965, s. 97.

[22] R. Reinfuss, *Szałaśnictwo łemkowskie w Beskidzie Krynickim*, „Łódzkie Studia Etnograficzne", Łódź 1967, s. 156—174.

[23] R. Reinfuss, *Śladami Łemków*, Warszawa 1990, s. 66.

[24] Jako ślady migracji wołoskich można przyjąć te elementy ubioru Łemków, które mają analogie w Siedmiogrodzie i na Bałkanach. Należy tu wspomnieć szyte z grubego wełnianego samodziału krótkie i długie hunie ze „skryłami" (fałdami bocznymi), odpowiadające bojkowskim „sirakom" i rumuńskim „sumanom". Czuhy z kołnierzem zakończonym plecionymi z osnowy trokami, odpowiadające pod względem kroju rumuńskiej opończy zw. „manta" i dekoracji kołnierza w postaci troków albańskiej kurtce zw. „dżurdin".

[25] R. Reinfuss, *Śladami Łemków*, Warszawa 1990, s. 23.

[26] J. Mroczek, *Ze studiów nad melodiami łemkowskich pieśni pasterskich*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku", nr 17—18, 1973, s. 51.

się wśród ludności rolniczej, przejmując jej język i umiejętności uprawy roli[27].

O wiele bardziej zróżnicowany w swych formach i następstwach był wspomniany na wstępie nurt południkowy, dzielący Karpaty na pomniejsze zespoły kulturowe. W tym bowiem kierunku odbywały się ruchy osadnicze decydujące o kształtowaniu się stosunków etnicznych i etnograficznych w Karpatach[28].

Rusini, jako lud rolniczy, posuwali się na zachód nie wzdłuż grzbietów górskich, jak to było w przypadku pasterskich Wołochów, lecz południowym i północnym Podkarpaciem, skąd dopiero osadnictwo ruskie szlakami południkowymi wzdłuż dolin rzecznych drążyło w głąb Beskidów.

W Beskidzie Wschodnim, zarówno po stronie północnej jak i południowej, napływał w góry żywioł ruski, który dał początek grupom etnograficznym Huculów i Bojków. W Beskidzie Niskim i Krynickim na wcześniejsze osadnictwo polskie po stronie północnej a słowackie po stronie południowej, napłynęło w góry osadnictwo ruskie, które zasymilowało całkowicie osadnictwo poprzednie, łącznie z koczującymi tam jeszcze pasterzami wołoskimi. Powstająca ze zmieszania tych elementów lokalna subkultura stanowi istotę odrębności Łemkowszczyzny[29], która w późniejszym procesie historycznym ulegała różnym wpływom zewnętrzym.

Napływające z północy i południa osadnictwo rolne przyczyniło się do rozpowszechnienia w Beskidzie Niskim i Krynickim uprawy ziemi, budownictwa stałego o określonym programie mieszkalnym i gospodarczym[30], powstania niezbędnych urządzeń przemysłowych, jak młyny i tartaki oraz wprowadzenia hodowli wołów, niezbędnych w rolnictwie do celów trakcyjnych. Ludność ruska utrwaliła na terenie późniejszej Łemkowszczyzny przyniesiony przez Wołochów obrządek wschodni i wprowadziła wzór w postaci trójdzielnej cerkwi z nawą nakrytą siegową kopułą kształtu namiotowego, która stała się modelem wyjściowym dla późniejszych cerkwi bojkowskich i łemkowskich[31]. Osadnicy ruscy wnieśli ponadto w góry sporo elementów kultury społecznej i duchowej, które łączą dzisiejszych górali z ich bliższymi i dalszymi sąsiadami z terenów podgórskich i nizinnych po obydwu stronach Beskidów.

Ani grzbiety górskie, ani biegnąca nimi granica państwowa między Polską a Węgrami nie stanowiły przeszkody we wzajemnych kontaktach ludności. Pasterze z południa wypasali swe stada i budowali szałasy w królewskich lasach po stronie północnej[32], bandy zbójeckie tzw. „beskidników", grasujące od połowy XV w., składały się z mieszkańców wsi leżących po obydwu stronach granicy. W XVII w., po wojnach kozackich, nastąpiło zbiegostwo chłopów, którzy obawiali się zemsty ze strony szlachty i przenosili z Łemkowszczyzny północnej na stronę węgierską[33].

---

[27] R. Reinfuss, *Łemkowie w przeszłości i obecnie* (w:) *Łemkowie, kultura, sztuka, język*, Kraków 1987, s. 11; J. Macourek, *op. cit.*, s. 63.

[28] J. Czajkowski, *Historyczne i etniczne podstawy* ..., op. cit.

[29] K. Dobrowolski, *Dwa studia nad powstawaniem kultury ludowej w Karpatach Zachodnich* (w:) *Pasterstwo Tatr polskich i Podhala*, t. 8, Wrocław 1970, s. 137.

[30] J. Czajkowski, *Uwagi nad planem budynku mieszkalnego w południowej części woj. rzeszowskiego*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku", nr 2, 1966, s. 14.

[31] J. Tur, *Architektura cerkiewna* (w:) *Łemkowie, kultura, sztuka, język*, Kraków 1987, s. 14.

[32] A. Jabłonowski, *Źródła dziejowe*, t. 17, cz. 2, s. 439.

[33] T. Ślawski, *Beskidnicy w Ziemi Bieckiej* (w:) *Biecz, studia historyczne*, Wrocław 1969, s. 414, 419.

Śladem ludności ruskiej zbiegali również polscy chłopi z Jasielskiego, którzy osiedlali się w okolicy Stropkowa, Makowicy i Bardejova[34].

Szukanie lepszych warunków bytu po południowej stronie Beskidu miało miejsce również w późniejszych czasach. Wielu Łemków z Gorlickiego czy Jasielskiego, którzy udawali się za Beskid w poszukiwaniu pracy, pozostawało tam na stałe. Gdy w XIX w. w Chodczy koło Driečnej parcelowano dwór, ziemię zakupili Łemkowie z Lipowca i Czeremchy, wsi leżących nie opodal Jaślisk.

Przez Beskid Niski wiodły odwieczne drogi handlowe, które łączyły podgórskie miasta (Biecz, Duklę, Ciężkowice, Bobową, Grybów, Gorlice) z miastami zakarpackimi, a w szczególności z Bardejovem i Košicami[35]. Transportem towarów zajmowali się miejscowi chłopi-przewoźnicy z Beskidu i wsi podgórskich. Bywali i tacy, którzy już w XV w., na własny rachunek, uprawiali handel z Węgrami.

Przyczyny natury gospodarczej, społecznej i duchowej powodowały, że do zakończenia I wojny światowej ludność góralska utrzymywała stałe i zróżnicowane kontakty z mieszkańcami pogórza i równin, co poważnie wpływało na kształtowanie się kultury mieszkańców gór. Szczególne znaczenie miała tu wymiana handlowa, odbywająca się na terenie podgórskich miast, gdzie ludność łemkowska zbywała produkty swej gospodarki, głównie rolnej i hodowlanej, a zaopatrywała się w wyroby rzemieślnicze i przemysłowe.

Po południowej stronie Beskidu, spośród miejscowości targowych wysuwała się na pierwsze miejsce Stara Lubowla (Lubovnia), a na drugim miejscu był Bardejov, gdzie odbywały się „wielkie jarmarki", na które schodzili się chłopi z całej Łemkowszczyzny. Mniejsze znaczenie miały targi w Zborovej koło Bardejova, Stropkovie czy Svidniku, gdzie przybywali też na zakupy Łemkowie z wsi galicyjskich.

Niektóre targi czy jarmarki wyróżniały się z racji swych specjalności. Należała do nich np. Kuryma koło Bardejova, gdzie co roku w dzień zaduszny odbywały się największe targi na skóry baranie[36]. W Starej Lubovli i na „ruski odpust" w Levoči miały miejsce największe jarmarki na woły. Niektóre jarmarki cieszyły się powodzeniem z racji specyfiki miejscowego rzemiosła, np. w Michalovcach, leżących na północno-wschodniej Słowacji, wyrabiano bardzo cenione męskie kapelusze („michalvecki kalap") noszone na całej Łemkowszczyźnie, w Bardejovie i Starej Lubovli kożuchy zdobione, zwłaszcza kobiece. Prawie w każdym mieście były farbiarnie, gdzie przynoszone przez wiejskie kobiety samodziałowe płótno drukowano ręcznie w białe wzory na tle granatowym[37].

Po południowej stronie Beskidu zaopatrywali się Łemkowie galicyjscy w produkty żywnościowe i używki, a mianowicie w „duhan" (tytoń), „okowitą" (wódkę), a później także w „kropki" czyli eter. Zakupywali tam również wszelkiego rodzaju „kramny towar", tzn. tekstylia w postaci materiałów do szycia ubrań i gotowych ubrań i innych wyrobów. Wśród materiałów ubraniowych, oprócz drukowanych

[34] T. Ślawski, *op. cit.*; W. Urban, *Wieś polska w latach 1525—1650* (w:) *Studia z dziejów Jasła i powiatu jasielskiego*, Kraków 1964, s. 169.

[35] F. Kiryk, *Z dziejów miast zachodniej części Ziemi Bieckiej do 1520 r.* (w:) *Nad rzeką Ropą. Szkice historyczne*, Kraków 1968, s. 144.

[36] Sz. Morawski, *O miastach galicyjskich*, „Dziennik Literacki", 1860, nr 32 i nast.

[37] J. Vydra, *Ľudova modrotlač na Slovensku*, Bratislava 1954, s. 28, 29.

Ryc. 1. Łemko z Rychwałdu, 1931 r. Arch. MBL

fabrycznie perkali i wełenek, ważne miejsce zajmowało wzorzyste płótno „lubowieńskie", grube, twardo krochmalone, w kolorze czarnym lub siwym (niebieskim) w drobny biały rzucik, używane przez kobiety na „kabaty" czyli spódnice. Kupowano tam gładkie niebieskie sukno fabryczne na męskie kamizelki i pokrycie baranich czapek, a także wszelkie dodatki służące do przybrania stroju i „dębione skóry" na kierpce. nabywali tam również Łemkowie różne gotowe wyroby rzemieślnicze, jak kapelusze filcowe, męskie „skirnie" z cholewami i „ciżmy" z miękkiej żółtej lub czerwonej skóry dla kobiet, a poza tym gotowe bluzki, czarne zapaski z maszynowym kolorowym haftem i białe kożuchy zdobione wyszyciem lub aplikacjami i przetykanką z czerwonego safianu. Łemkowie z Beskidu Krynickiego chodzili do Starej Lubovli po skrzynie malowane w kwiaty. Po węgierskiej stronie zaopatrywali się galicyjscy Łemkowie w żelazo do kuźni, gotowe okucia do budownictwa, a także w narzędzia gospodarcze, jak pługi żelazne, również dwuodkładnicowe, używane nad Osławą (Komańcza) i w Beskidzie Krynickim (Czaczów) oraz młynki do wiania zboża, kosy i sierpy. Obficie reprezentowane były na zakarpackich targach naczynia gliniane wyrabiane w Bardejovie, Prešovie, Pozdysovcach a także przywożone z leżących po galicyjskiej stronie Kołaczyc i Żmigrodu.

Handel na Węgrzech mimo, że w zasadzie wolny i dostępny dla nabywców z drugiej strony Beskidu, miał jednak swoje ograniczenia. Nie wolno było „Galicjanom" kupować i wywozić przez granicę wyrobów monopolowych, a w szczególności tytoniu i wódki.

Bywały też okresowe zakazy zabraniające nabywcom galicyjskim wykupywania koni, bydła, a w szczególności słynnych siwych długorogich „sejków".

Jak zwykle w takich przypadkach handlowi pomagał przemyt. W Gorlickim np. grzbietem Magury Wątkowskiej biegł okryty lasem wąski trakt pieszy, wiodący z Folusza i Bartnego przez Regetów Górny do węgierskiej granicy. Był to tzw. „duhański put" (tytoniowa ścieżka), którędy łemkowscy przemytnicy chadzali po tytoń na Węgry. Ponieważ „filansc" (straż graniczna) odbierali Łemkom galicyjskim zakupione na Węgrzech bydło, przeprowadzali je nocą przez granicę, a następnie zaopatrywali się w Muszynie w „paszporty" dla bydła, które umożliwiały im dalszą sprzedaż na galicyjskich targach.

Galicyjscy Łemkowie przybywający na targi i jarmarki po węgierskiej stronie sami niewiele mieli do sprzedania. Poza drobnymi wyrobami drewnianymi i kamieniarskimi sprzedawali też wyroby kołodziejskie, jak dyszle do wozów, dzwona, szprychy do kół i bukowe osie do wozów. Kobiety przynosiły samodziałowe płótna lniane, a także drób, nabiał, grzyby i poziomki, aby za uzyskane pieniądze zaopatrzyć się w sól, naftę i inne produkty niezbędne do gospodarstwa. Wśród sprzedawców z Galicji pojawiali się też dziegciarze i maziarze, a także wędrowni handlarze sprzedający czosnek i cebulę.

Łemkowie południowi rzadziej odwiedzali swych północnych sąsiadów. Głównym celem był zakup budowlanego drewna szpilkowego, a także wysokogatunkowej buczyny do obróbki tokarskiej. Przedmiotem zakupu bywały też drewniane domy, które po rozbiórce montowali u siebie bardzo starannie. Domy takie zwane po tamtej stronie „poloki" zachowały się do czasów obecnych w niektórych wsiach nadgranicznych (Cigelka, Petrova). W ubiegłym wieku przenoszono również z Łemkowszczyzny galicyjskiej cerkwie drewniane. Przykładem jest istniejąca do dziś cerkiew w Venecji pod Lukovem na zachód od Bardejova. Przy robotach budowlanych zatrudniali łemkowskich cieśli sprowadzanych „z okolic Rymanowa". Łemkowie południowi przybywali na targi i jarmarki do Rymanowa i Gorlic po konie, a do Bukowska na zakup prosiąt. Przy okazji sprzedawali jabłka i gruszki lub wymieniali je za samodziałowe płótno oraz lniane i konopne przędziwo. farbiarze ze Starej Lubovli przywozili do Muszyny i Piwnicznej drukowane przez siebie wzorzyste płótna. W Starej Lubovli u Bojarskich wyuczył się sztuki drukowania płócien Józef Buszek, który założył później farbiarnie i drukarnie płócien w Muszynie. Odwiedzali też Łemkowie południowi pracownie rzemieślnicze po galicyjskiej stronie. Rusini z okolic Svidnika przynosili do Jaślisk białe samodziałowe sukno, z którego miejscowi krawcy szyli im hunie według mody utrzymującej się po południowej stronie Beskidu, przyjeżdżali też po kamienie młyńskie do Jaślisk i Bartnego. Szczególną rolę w rozwoju kultury artystycznej w rejonie Łemkowszczyzny odegrał ród malarzy Bogdańskich osiadły w Jaśliskach, którzy przez cały wiek XIX malowali po obydwu stronach Beskidu obrazy do ikonostasów[38].

Przyczyną słabej na ogół frekwencji południowych Łemków na galicyjskich targach była ich stosunkowo mała atrakcyjność. Po stronie południowej targom i jarmarkom nadawały barwy duże ilości różnorodnych wyrobów rzemieślniczych i przemysłowych.

[38] M. Przeździecka, *O małopolskim malarstwie ikonowym w XIX w.*, Wrocław 1973, s. 33.

Podczas gdy w takim np. Bardejovie były farbiarnie płócien, 4 „kłobuczników" (kapeluszników), kilku „ciżmanów" (szewców), kuśnierzy, garbarzy, rymarzy, sitarzy, stolarzy, garncarzy, którzy łącznie z przyjeżdżającymi z różnych stron konkurentami godnie reprezentowali rzemiosło na pięciu dorocznych jarmarkach, to po stronie galicyjskiej było zaledwie kilka małych miasteczek przeważnie o charakterze półrolniczym, jak Dębowiec, Osiek, Rymanów, Żmigród czy Bukowsko, które jeszcze pod koniec ubiegłego wieku wiodły ospały żywot, pełniąc rolę lokalnego targowiska o niewielkim zasięgu, gdzie odbywał się skup produktów rolnych i hodowlanych na eksport do Czech, Austrii i Prus. Nie wyróżniały się też specjalnie intensywnym życiem gospodarczym miasta powiatowe, jak Gorlice, Jasło czy Krosno, gdzie dawne źródła zamożności (produkcja i handel płótnem) zaczęły już wysychać, a nowe (eksploatacja i przerób ropy naftowej) dopiero się rozwijały. Spośród miasteczek galicyjskich szczególnie korzystną sytuację miał maleńki Tylicz. Położony parę kilometrów od granicy węgierskiej do I wojny światowej wyróżniał się jako ważne miejsce targowe. Na jarmarki przypędzano tam z Šegedu i Marmarošu stada szerokorogich sejków, przywożono ręcznie malowane płótna samodziałowe i tkaniny fabryczne, glinianc naczynia z różnych ośrodków, „madziarskie kosy", bułgarskie oselki, drobną galanterię i wiele innych atrakcyjnych towarów. Prócz Łemków z Beskidu Krynickiego i dorzecza górnej Białej przybywali tam również Łemkowie z pobliskich wsi leżących po stronie węgierskiej Cigelki, Frički, Petrovy i in., którzy przypędzali na sprzedaż bydło i przynosili przędzę, podczas gdy od Grybowa i Starego Sącza dostarczano na jarmark do Tylicza konie i świnie zakupywane przez południowych Łemków. Ożywiona wymiana handlowa odbywała się również w niektórych wsiach targowych, jak Krempna i Zdynia po stronie północnej a Ladomirova po południowej.

Do nawiązywania bliższych kontaktów między mieszkańcami z obydwu stron Beskidu przyczyniał się w znacznym stopniu handel wędrowny, w którym wiedli prym Łemkowie galicyjscy. Wykorzystując lokalne zasoby surowcowe, mieszkańcy kilku wsi północnej Łemkowszczyzny wyspecjalizowali się w produkcji różnych wyrobów, które następnie sprzedawali wędrując z nimi szeroko po Galicji i Węgrzech.

W Świątkowej Wielkiej wyrabiano koszyki z korzeni jałowca, w Pielgrzymce i Zawadce Rymanowskiej leszczynowe opałki na obrok dla koni, w Króliku Wołoskim wierzbowe półkoszki do wozów. Wyroby te sprzedawli bądź sami wykonawcy bądź handlarze, bezpośrednio we wsiach lub na targach i jarmarkach jeżdżąc po obydwu stronach Karpat. Przed I wojną światową docierali na południe po Dunaj i dalej, a po stronie północnej po granice Galicji.

W Nowicy leżącej u stóp Magury Małastowskiej, a także w sąsiednich Leszczynach i Przysłopie, wyrabiano masowo drewniane łyżki, wrzeciona, przęślice, kołowrotki, wałki do ciasta, a oprócz tego toczone naczynia na masło i cukiernice. Wyroby te sprzedawali domokrążnym sposobem handlarze i pośrednicy z Leszczyn i Kunkowej (gdzie wyrabiano fujarki palcowe). Docierali oni ze swym towarem do Budapesztu, a po zakończeniu I wojny światowej gdy (przynajmniej oficjalnie) odpadła im możliwość domokrążnego handlu po stronie czechosłowackiej, objęli nimi cała Polskę.

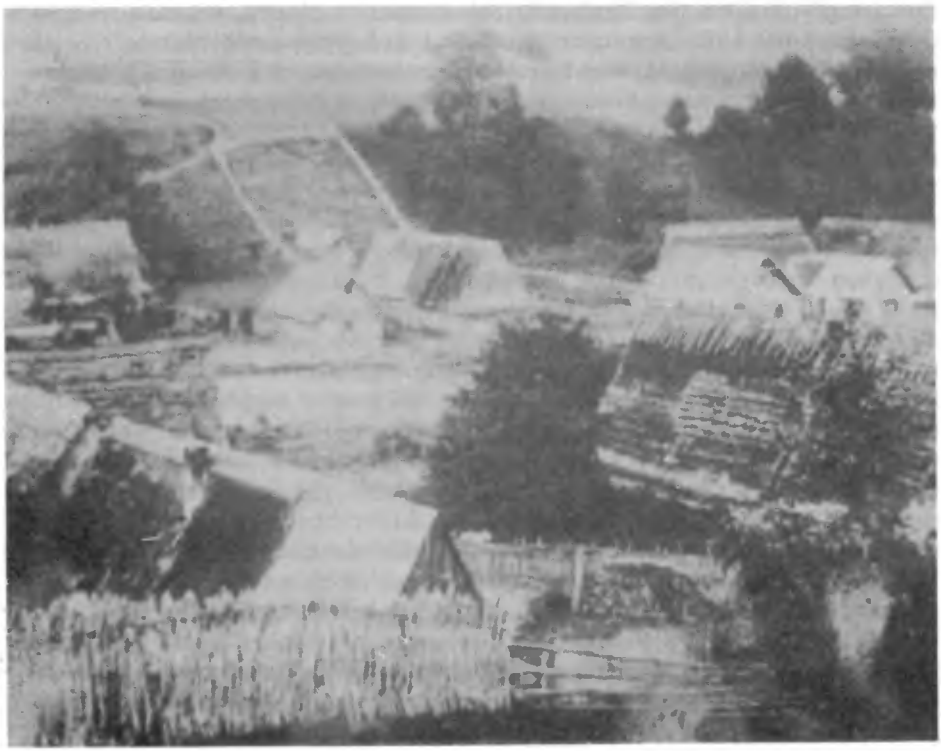

Ryc. 2. Komańcza przed 1939 r. Arch. MBL

Mieszkańcy Bielanki i Łosia w dawnym powiecie gorlickim zajmowali się wytapianiem dziegciu i smoły do wozów, które sprzedawali sposobem domokrążnym po obu stronach Beskidu[39]. Z czasem Łosianie nauczyli się wyrabiać własnymi sposobami doskonałe smary z odpadów po destylacji ropy naftowej, które przed I wojną światową rozwozili specjalnie do tego celu przystosowanymi wozami objeżdżając całe Węgry, Siedmiogród, Galicję, a także Królestwo Kongresowe, a nawet Litwę, Łotwę i Ukrainę[40]. Po zakończeniu I wojny światowej handel ich zamknął się w granicach państwa polskiego, ale łosianie długi czas handlowali nielegalnie po drugiej stronie Karpat, zapuszczając się aż na Morawy. Prócz mazi do wozów i innych smarów sprzedawali oni również środki lecznicze i amulety własnej roboty, gdyż zajmowali się przy okazji znachorstwem i magią.

W Jaśliskach, Posadzie Jaśliskiej koło Przełęczy Dukielskiej oraz w kilku innych wsiach leżących po obydwu stronach Magury Wątkowskiej (Przegonina, Bartne, Folusz, Wapienne) rozwinął się przemysł kamieniarski. Wyrabiano tam przedmioty

[39] C. Wrębiak, *Produkcja i handel dziegciem we wsi Bielanka, pow. Gorlice*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku", nr 15, 1972, s. 27.

[40] M. Brylak-Załuska, *Maziarska wieś Łosie*, Wrocław 1983, s. 51.

użytkowe, jak osełki, brusy do ostrzenia siekier, osełki do kos, kamienie do żaren i młyńskie, a także krzyże przydrożne i cmentarne z wizerunkiem Chrystusa Ukrzyżowanego. Wyroby swe sprzedawali na pobliskich targach po obu stronach Beskidu. Kamienie młyńskie odbierali nabywcy w miejscu produkcji[41]. Po całej Łemkowszczyźnie, Węgrzech i Galicji wędrowali słowaccy druciarze z Żyliny i „Ruśniacy" ze Spisza i Białej Wody pod Szczawnicą[42]. Słowakami byli najczęściej „błoniarze", czyli domokrążni szklarze oraz „miśkarze" trudniący się kastrowaniem zwierząt. Szczególną rolę w kształtowaniu kultury wsi odgrywali wędrowni olejkarze-„Madziary". Byli to najczęściej również Słowacy, którzy krążyli po obu stronach Karpat sprzedając różne „olejki" (medykamenty), a także drobne wyroby galanteryjne i tekstylne. Przedmiotem handlu wędrownego przez Karpaty były też niektóre płody ogrodnicze i sadownicze. Łemkowie z okolic Iwonicza i Dukli sprzedawali cebulę i czosnek, docierając ze swym towarem aż po Koszyce, zaś Łemkowie południowi sprzedawali po stronie galicyjskiej, sposobem domokrążnym, orzechy, morele, brzoskwinie i winogrona, z którymi docierali do Krakowa i Bochni[43].

Różnice klimatyczne powodowały, że górale karpaccy mogli wynajmować się do prac rolnych w okolicach nizinnych, gdzie okres prac polowych, a w szczególności żniw i sianokosów, wypadał parę tygodni wcześniej niż w Karpatach. Na Łemkowszczyźnie w czasie nieurodzajów do robót sezonowych wyruszały na Węgry całe rodziny, zostawiając puste chałupy i nie obrobione role[44]. Na prace sezonowe wychodzili zwykle w lipcu, grupami liczącymi 20—40 osób składających się z mężczyzn i kobiet. Głównym punktem werbunkowym na zachodniej Łemkowszczyźnie był Bardejov, gdzie przybywali wysłannicy z różnych majątków w celu zaangażowania oczekujących na pracę. Zwykle wyjeżdżali do żniw na trzy tygodnie z tym, że kobiety wracały od razu po żniwach, a mężczyźni pozostawali jeszcze na młockę. Pracowali zwykle na akord wypłacany ziarnem. Przed I wojną światową Łemkowie udawali się na roboty rolne prawie wyłącznie do dworów po stronie węgierskiej, gdzie warunki pracy i wynagrodzenia były lepsze jak w Galicji. W okresie międzywojennym wyjazdy północnych Łemków kierowały się na pobliskie Pogórze, w Rzeszowskie i w okolice Przemyśla.

Poważny wpływ na kształtowanie się kultury ludowej po obydwu stronach Beskidu miały kontakty związane z życiem religijnym. Po wprowadzeniu Unii, co na Łemkowszczyźnie odbyło się dość późno i nie bez znacznego oporu, cała ludność łemkowska była wyznania grecko-katolickiego. Jej najważniejszym ośrodkiem kultowym był monaster bazyliański w Krasnobrodzie, leżący parę kilometrów na południe od Przełęczy Łupkowskiej, czynny do I wojny światowej. Drugim ważnym miejscem pątniczym był, znajdujący się koło Stropkova, bazyliański klasztor w miejscowości Bokovska Horka. Odbywał się tam odpust na Wozdwizdżenie św. Kresta. Na odpusty w tych miejscowościach schodziła się ludność grecko-katolicka zamieszkująca po obu stronach granicy galicyjskiej. Do Krasnobrodu garnęli się przede

[41] K. Marczakowa, *Kamieniarstwo ludowe u Łemków*, cz. 1, „Polska Sztuka Ludowa", 1962, s. 84.

[42] R. Reinfuss, *Próba charakterystyki* ..., s. 207.

[43] W. Pol, *Na Beskidzie, Dzieła*, t. 4, s. 145.

[44] A. J. Torońskij, *Rusyny Łemki*, Lwów 1860; (w:) O. Kolberg, *Sanockie-Krośnieńskie, Dzieła wszystkie*, t. 49, s. 46.

wszystkim Łemkowie i Bojkowie, choć nie brak tam było również Hucułów. W ciągu roku odbywały się tam dwa odpusty. Jeden w listopadzie, drugi na Rusala czyli Zielone Świątki, który ponoć trwał dwa tygodnie. W tym czasie odbywał się w Krasnobrodzie wielki jarmark połączony z ogromnym zgromadzeniem pobożnych pielgrzymów i różnego rodzaju przekupniów.

Dla Łemkowszczyzny zachodniej, a przede wszystkim Rusinów Spiskich i Rusinów Szlachtowskich, podobną rolę spełniał „ruski odpust" w Levoču, poświęcony kultowi Matki Boskiej, który odbywał się 2 lipca oraz w pierwszą niedzielę października. Z odpustami tymi połączone były największe jarmarki na woły.

Po północnej stronie Beskidu Niskiego nie było grecko-katolickiego ośrodka pątniczego. Małe, ponad lokalne miejsce odpustowe, stanowiła jedynie Myscowa, gdzie odbywał się odpust na św. Paraskewię.

Łemkowie, choć grekokatolicy, uczęszczali chętnie na odpusty rzymsko-katolickie. Po stronie południowej wymienić należy przede wszystkim Bardejov i Gabołtov, odwiedzane również przez Łemków północnych i Polaków. Mniejsze znaczenie posiadały, jako miejscowości odpustowe, Tvarożec, Lucyna, Krosna, Čirč, i zapomniana już, Maryja-Palča. Do I wojny światowej, zarówno Łemkowie południowi jak i północni, odwiedzali również rzymsko-katolickie odpusty po stronie galicyjskiej. Najliczniej odwiedzana była Stara Wieś, leżąca koło Brzozowa, gdzie podczas odpustu przypadającego na 8 września spotykali się Polacy, Łemkowie i Słowacy. Popularność odpustu w Starej Wsi wiązała się u Słowaków i Łemków południowych z legendą, według której obraz Matki Boskiej czczony w Starej Wsi miał „przypłynąć" do tutejszego kościoła z Homolnej, leżącej po stronie węgierskiej. Pielgrzymi z Łemkowszczyzny i wschodniej Słowacji przybywali też na rzymsko-katolickie odpusty do Kobylanki pod Gorlicami i Tarnowca w pobliżu Jasła. Odwiedzali również Biecz, jak o tym świadczy kamienna figurka Matki Boskiej, stojąca u bieckiej fary z inskrypcją fundacyjną: „Za staraniem panny Soltis 1868, Kompania węgierska z Koszyc".

Różnorodność kontaktów, jakie łączyły ludność zamieszkującą po obydwu stronach Beskidu, dawała możliwość wzajemnego poznania się i oceny, w której zdecydowanie wyższą pozycję zyskiwali sąsiedzi z południa. Galicyjskim Łemkom imponowała swą zamożnością, dobrobytem i kulturą rozległa kraina między Karpatami a Dunajem[45]. Z podobnym uznaniem Łemkowie południowi odnosili się do swych sąsiadów Słowaków i Węgrów, co stwarzało warunki sprzyjające przyjmowaniu z południa wzorów kulturowych. Widoczne jest to zarówno w zakresie gospodarki rolej, gdzie poważną rolę odegrali sezonowi robotnicy, jak i w sposobie ubierania się, a przede wszystkim folkloru.

A. J. Toroński w swej rozprawie o Łemkach stwierdza w 2. połowie ubiegłego wieku, że wychodźctwo Łemków na roboty do Węgier powoduje „zły wpływ języka słowackiego na język ruski". Widać to w pieśniach pół ruskich pół słowackich, których lud uczy się na Węgrzech. Łemkowie, stwierdza Toroński, uważają język słowacki za „coś wyższego" niż ruski. Niektórzy po powrocie z pobytu po węgierskiej stronie udają, że zapomnieli mówić po rusku[46]. Badacz słowacki S. Fekete zauważył

[45] R. Reinfuss, *Kultura ludowa Beskidu Niskiego i przyległego Pogórza*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku" nr 14, 1971, s. 11.

[46] A. J. Toroński j, *op. cit.*, s. 48, 49, 53, 87.

Ryc. 3. Chata w Szczawnem przed 1939 r. Arch. MBL

z kolei, że kontakty z okazji odpustów, zachodzące między różnymi grupami, również narodowościowymi, prowadzą po południowej stronie Beskidu „do wyrównania językowego"[47]. O ile dla Łemkowszczyzny północnej był to jedynie problem zapożyczeń z języka słowackiego, to po stronie południowej zachodził już proces pełnej asymilacji językowej ludności ruskiej, co w konsekwencji doprowadziło do powstania szerokiego pasa przejściowego między obydwoma językami i przesunięcia granicy języka ukraińskiego daleko w kierunku Beskidu[48].

Zbliżenie ludności łemkowskiej poprzez odpusty do kościoła rzymsko-katolickiego spowodowało, że w parze z procesem przemian językowych szły również zmiany o charakterze wyznaniowym. Przykładem jest Lubotin koło Bardejova, wieś obecnie całkowicie językowo zesłowaczona, której ludność zachowała pełną świadomość, że jeszcze w połowie ubiegłego wieku ich przodkowie posługiwali się gwarą łemkowską, a obecny kościół rzymsko-katolicki był grecko-katolicką cerkwią.

Wpływy słowackie i węgierskie zaznaczyły się również w dziedzinie muzyki i tańców. Na całej Łemkowszczyźnie, a szczególnie we wsiach przygranicznych, w muzyce i tańcu zadomowione były czardasze i „madziary"[49].

---

[47] S. Fekete, *Vznik, rozloženie a vyznam slovenskych putničych mist*, „Narodopisny Sbornik Slov. Akademie Vied", r. 3, č. 3, 1947, s. 125.

[48] J. Husek, *Narodopisna hranica mezi Slovensky a Karpatorusy*, Bratislava 1925; J. Reychman, *Pogranicze etniczne słowacko-ruskie*, „Sprawy Narodowościowe" Warszawa 1939, nr 6

[49] A. J. Toroński j, *op. cit.*, s. 46, 48.

Głównymi ośrodkami, skąd promieniowały wpływy południowe były na zachodzie Stara Lubovla i Levoča, a na wschodzie Bardejov i Košice. Pod wpływem Lubovli i Levoči oraz otaczających je wsi wytworzyła się na Spiszu swoista subkultura Rusinów Spiskich, a po północnej stronie granicy bardzo do niej zbliżonych Rusinów Szlachtowskich. Pod tym samym wpływem znalazły się też wsie ruskie, leżące po obu stronach granicznego potoku Smereczek (Leluchów, Dubne, Ruska Wola, a także Čirč i Maly Lipnik), które przez Łemków z okolic Muszyny i Powroźnika były określane nazwą Wenhriny lub Wenhrincy[50]. Słabsze wpływy słowacko-spiskie przechodziły też na stronę północną wzdłuż Popradu. Odnosi się to do pojedynczych elementów kobiecego stroju, zdobnictwa architektonicznego[51] oraz folkloru.

Słabszym od poprzedniego przekaźnikiem wpływów słowackich i węgierskich były Bardejov i Košice, których oddziaływanie obejmuje głównie Łemkowszczyznę środkową i wschodnią, skąd niektóre elementy przechodziły do nadgranicznych wsi Łemkowszczyzny galicyjskiej. Grecko-katolickie ośrodki pątnicze w Krasnobrodzie i Bukovskiej Horce pełniły wśród okolicznej ludności ruskiej rolę konserwatywną w stosunku do tradycyjnej kultury. Tędy przedostawały się na wschodnią Łemkowszczyznę wyrabiane przez Hucułów mosiężne krzyże z wizerunkiem Chrystusa, noszone na piersiach przez Łemków nadosławskich, siedmiogrodzkie koronkowe naszyjniki plecione z drobnych, szklanych koralików (zw. „krywulki") czy włochate „guby" wełniane naśladujące kożuch, częste w Rumunii i na Półwyspie Bałkańskim, występujące u Bojków i Łemków po południowej stronie Beskidu[52].

Na Łemkowszczyznę galicyjską wpływy słowackie i węgierskie przenikały w stopniu daleko słabszym niż to miało miejsce po stronie południowej i obejmowały głównie pas wsi nadgranicznych. Wyznacznikiem zasięgu było w pewnym stopniu występowanie „sypańców", tj. spichlerzy ze slegową, beczkowatą powałą o ścianach zewnętrznych wylepionych gliną, które często występują w okolicy Bardejova[53].

Łemkowszczyzna galicyjska była mniej chłonna na oddziaływanie wpływów swych północnych sąsiadów, co w pewnej mierze tłumaczyć można większą izolacją społeczną, jaka zachodziła między ludnością polską a ukraińską. Symbolem jej była absolutna stabilizacja granicy między wsiami polskimi i ukraińskimi. Granica ta wyznaczona w sposób precyzyjny przez Dionizego Zubrzyckiego w połowie ubiegłego wieku[54], nie straciła na swej ostrości i nie uległa najmniejszym przesunięciom, aż do przesiedlenia Łemków po II wojnie światowej.

Wpływy sąsiedztwa polskiego na północną Łemkowszczyznę widoczne są najbardziej na kresach zachodnich w rejonie Beskidu Krynickiego, gdzie pod wpływem wzorów polskich występują zagrody wielobudynkowe[55], a także w ubiorach kobiecych,

---

[50] R. Reinfuss, *Łemkowie jako grupa ...*, s. 151.

[51] R. Reinfuss, *Budownictwo ludowe na zachodniej Łemkowszczyźnie*, „Lud", t. 33, s. 85.

[52] E. Markova, *Vyroba gub na Slovensku, Slovenski Narodopis*, nr 1, 1964, s. 75.

[53] R. Reinfuss, *Ze studiów nad kulturą ludową Łemkowszczyzny po obu stronach Karpat*, „Polska Sztuka Ludowa", 1966, s. 21.

[54] D. Zubrzycki, *Granice między polskim a ruskim narodem w Galicji*, Lwów 1849.

[55] J. Czajkowski, *Uwagi nad planem ...*, s. 5.

przypominających w niektórych szczegółach (gorsety, spódnice, zapaski) ubiory kobiet u Lachów Sądeckich i Pogórzan[56]. W środkowej części północnej Łemkowszczyzny rozwój budownictwa i stroju odbywał się bardziej samodzielnie, czego przykładem są bardzo dojrzałe w swym programie i architekturze zagrody jednobudynkowe, a także zróżnicowane formy ubiorów z lokalnymi odmianami[57]. Szczególnym bogactwem w zdobnictwie stroju i budownictwa wyróżnia się Łemkowszczyzna nadosławska, gdzie występują wzorzyście malowane domy[58] i bogato zdobione ubiory[59].

Porównując obydwie części Łemkowszczyzny rozdzielone pasmem Beskidu stwierdzić trzeba, że północna Łemkowszczyzna rozwijała się w sposób mniej uzależniony od wpływów postronnych i osiągała wyniki przewyższające swą oryginalnością sąsiadów południowych. Łemkowie galicyjscy nie posiadali jednak odpowiedniej rangi w opinii swych południowych pobratymców, co stanowiło przeszkodę w infiltracji wpływów kulturowych z północy na południe. Łemkowie południowi bardzo mało przyjmowali od swych północnych sąsiadów. Poza wspomnianymi przykładami przenoszenia gotowych domów „poloków" w nadgranicznych wsiach po stronie słowackiej spotkać można było jedynie tradycję o zdarzających się tam dawniej brązowych czuhach z białym pasem i trokami przy kołnierzu[60].

Reasumując wyniki dotychczasowych badań należy stwierdzić, że w tradycyjnej kulturze Łemków na starszym podkładzie ogólnokarpackim, wniesionym z południowego wschodu przez pasterzy wołoskich, nawarstwiała się kultura rolnicza rozpowszechniona przez napływającą z północy i południa ludność ruską. Wpływy węgierskie i słowackie nadały kulturze Łemków południowych nieco odmienny wyraz od Łemków północnych, poddanych słabemu oddziaływaniu polskich grup etnograficznych Lachów Sądeckich i Pogórzan.

---

[56] R. Reinfuss, *Śladami Łemków*, s. 41, 45.
[57] R. Reinfuss, *Ze studiów ...*, s. 21.
[58] R. Reinfuss, *Malowanie zrębów chałup wiejskich*, „Polska Sztuka Ludowa", nr 7/8, 1949, s. 202.
[59] R. Reinfuss, *Śladami Łemków*, s. 21, 44, 46.
[60] R. Reinfuss. *Ze studiów ....* s. 17.

*Prof. dr hab. **Feliks Kiryk** (ur. 1933), historyk, pracuje w Wyższej Szkole Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Jego zainteresowania naukowe koncentrują się na historii średniowiecznej powszechnej i Polski. Jest autorem ponad 300 publikacji, w tym kilkunastu książek, artykułów, rozpraw i recenzji, m.in. „Jakub z Dębna na tle wewnętrznej i zagranicznej polityki Kazimierza Jagiellończyka" (Wrocław 1967), „Cechowe rzemiosło metalowe. Zarys dziejów do 1939 r." (w:) „Tysiąclecie rzemiosł metalowych w Krakowie" (Warszawa 1972), „Księga przyjęć do prawa miejskiego w Bochni 1531—1656" (wyd. F. Kiryk, Wrocław 1979). Ponadto jest redaktorem naczelnym i współautorem monografii miast i regionów: Bochni (1980), Dąbrowy Tarnowskiej (1974), Olkusza (1978), Mielca (1984), Opatowa (1985), Rymanowa (1985), Tarnowa (1981), Nowego Sącza (1991), Ropczyc (1991) i in.*

Feliks Kiryk

Tylicz. Ze studiów nad miastami i miasteczkami w rejonie osadnictwa łemkowskiego w okresie przedrozbiorowym.

Osadnictwo wołoskie, które doprowadziło do lokacji sieci osad historycznej Łemkowszczyzny, nie sprzyjało powstawaniu miast. Było osadnictwem typowo wiejskim, skoro nie znamy osad miejskich, wytworzonych przez ludność wołoską. Obejmując rejony górskie Beskidu Niższego, a nawet wychodząc poza jego zasięg na zachodzie, dowiązywało się gospodarczo do ośrodków miejskich dawnych, powstałych na prawie czynszowym, przeważnie w wersji średzkiej lub magdeburskiej. Były to miasta otoczone zwartym pierścieniem wsi rolniczych, powstałe w większości w XIII i XIV stuleciu, jak Sanok, Rymanów, Jaśliska, Dukla, Krosno, Żmigród, Bardiów, Jasło, Gorlice, Grybów, oba Sącze oraz parę innych miejscowości o charakterze miejskim. Także miasta późniejsze, z końca epoki średniowiecznej i czasów nowożytnych, były powoływane do życia, jako ośrodki produkcji rzemieślniczej i wymiany towarowej z wiejskim otoczeniem rolniczym.

Istniało jednak miasteczko, na którego dziejach osadnictwo wołoskie i ludność łemkowska odcisnęły wyraźne piętno. Był to lokowany niedaleko Muszyny w 1612 r. Tylicz, posiadający bardzo interesującą historię wcześniejszą, związaną również z działalnością gospodarczą żywiołu wołoskiego, kiedy osada tylicka nosiła inną nazwę: Miastko. Zajmiemy się tu zatem dwoma etapami przeszłości wspomnianej osady — miasteckim oraz tylickim.

Dzieje Miastka, osady zapomnianej na skutek niedostatku informacji źródłowych, możemy rozpatrywać wyłącznie w związku z narodzinami Muszyny, której początki pozostają również zaciemnione z powodu braku źródeł. Najważniejsze są tu

wyniki analizy dokumentu króla Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi z 30 lipca 1391 r., który — dla swej bałamutnej miejscami treści — został uznany przed kilkunastu laty niesłusznie za falsyfikat[1]. Zajmując się niegdyś lokacją Miastka i Muszyny zwróciłem uwagę, że za autentycznością tego aktu przemawia nie tylko zestaw świadków, którzy znajdowali się istotnie w otoczeniu pary królewskiej i sprawowali wymienione urzędy, lecz także — na co nie zwrócił uwagi H. Stamirski — kolejny dokument królewski dla biskupa Jana Radlicy z 5 sierpnia 1391 r., transsumujący na prośbę tego ostatniego dwa ważne przywileje Kazimierza Wielkiego, dotyczące miasta Muszyny[2]. Dokonując rozbioru krytycznego obu tych fundamentalnych dla naszego tematu dyplomów, poszerzyliśmy znacznie dotychczasowe możliwości interpretacyjne także pozostałych wzmianek źródłowych, które udało się zebrać o obu ośrodkach miejskich.

Stając na gruncie ustalenia, że zawarte w obu wspomnianych dokumentach transsumowanych Kazimierza Wielkiego dla Muszyny (datowanych na 1364 oraz 1368/9 r.) określenie Nova Civitas[3] miało sens tylko w sytuacji, kiedy w pobliżu istniało jakieś miasto starsze czyli „Antiqua Civitas", stwierdzić musimy, iż nie Muszyna była w tamtej okolicy miastem najstarszym. Ale gdzie go szukać, skoro niedawno lokowane ale znacznie oddalone Piwniczna i Grybów nie mogą wchodzić w rachubę, a tym mniej Stary i Nowy Sącz. Wszystko przemawia za tym, że owym starszym miastem mogło być tylko Miastko, o którego lokacji nic nie wiadomo, poza tym, że wyprzedzało Muszynę swoimi początkami. Rozwój tego ostatniego był powiązany ściśle z funkcjonowaniem zamku, najprawdopodobniej także fundacji kazimierzowskiej, przy czym nie da się wyłączyć ewentualności, iż król dokonał translokacji miasta z Miastka do bronionej przez zamek Muszyny, gdyż przy słabym ówczesnym osadnictwie wiejskim w całej okolicy, nie było potrzeby lokowania w odległości 10 km drugiego miasta. Powstanie osady miejskiej w Muszynie zaszkodziło z pewnością starszemu od niej Miastku.

Nie tylko znana ze źródeł z XIV—XVI stulecia osada o nazwie Miastko poświadcza istnienie na gruncie Tylicza dawniejszego ośrodka miejskiego[4]. Czytamy bowiem w przywileju biskupa krakowskiego Piotra Tylickiego z 1612 r., który nadał

---

[1] H. Stamirski, *Rozmieszczenie punktów osadniczych Sądecczyzny w czasie (do 1572 roku) i przestrzeni.* „Rocznik Sądecki", t. VI 1965, s. 25—27.

[2] *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej* (dalej cyt. KK), cz. II, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1883, nr 379, s. 161—163; t. I, nr 235 i 236; por. F. Kiryk, *Rozwój urbanizacji Małopolski XIII—XVI w. Województwo krakowskie*, cz. I (powiaty południowe), Kraków 1985, s. 130—136.

[3] Określenie Miastka „oppidum novum" w dokumencie z 1391 r. znajduje się w bałamutnej części transsumptu i dotyczy w rzeczywistości Muszyny, KK II, s. 161—162.

[4] Archiwum Kurii Metropolitalnej (dalej cyt. AKM) w Krakowie, *Acta visitationum* (AV) cap. 5, s. 127; Okresny Archiv Bardejov (dalej cyt. OAB), listy nr 1382, 1570, 1990 v., 2338, 2947, 2962, 3418, 3452, 3586; *Księga dochodów beneficjów diecezji krakowskiej z roku 1529* (tzw. liber retaxationum), wyd. Z. Leszczyńska-Skrętowa (dalej cyt. LR) Wrocław 1968, s. 46; Biblioteka Jagiellońska (dalej cyt. BJ) rps 5043, k. 254, KK II, s. 161; *Materiały do dziejów górnictwa i hutnictwa z archiwów Metropolitalnej i Kapitulnego w Krakowie 1479—1640*, wyd. S. Kuraś. (w:) *Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa*, t. III, Warszawa 1959, nr 49, 61, 62; o nazwach — Ornamentum oraz Ornawa, zob. W Bębynek, *Starostwo muszyńskie. Własność biskupa krakowskiego. Przewodnik Naukowy i Literacki*, Lwów 1914—1916 i nadb., s. 70—75; *Słownik Geografii Turystycznej*, t. II, Warszawa 1959, s. 1208.

prawo miejskie powstającej na obszarze wsi Miastko nowej osadzie miejskiej, że miejscowość nazywana dotąd Miastko posiada prawo miejskie, o czym wiadomo z aktu fundacji, jednakże z postępem czasu osada ta została zdegradowana do roli wsi, zaś niegdyś katoliccy jej mieszkańcy zostali objęci obrządkiem greckokatolickim[5]. Dla nas istotny jest fakt, że biskup Tylicki czytał akt fundacji tego dawnego miasteczka, szkoda tylko, że nie podał imienia wystawcy i odbiorcy, a nawet nie zanotował daty wystawienia tego ważnego przywileju. Zwrócił uwagę jedynie, że lokacja miała miejsce dawno, skoro dopiero z upływem wieków straciło ono charakter miejski, a jego ludność zmieniła wyznanie katolickie na rzecz greckokatolickiego, co wiązało się z rozwojem osadnictwa pasterskiego w najbliższej okolicy[6].

Do jakich czasów odnieść lokację miejską owego Miastka? Odpowiedź na to pytanie nie może być zadowalająca. Wiemy bowiem tyle tylko, że nadanie praw miejskich nastąpiło przed połową XIV w., najprawdopodobniej przed objęciem rządów przez Kazimierza Wielkiego. Na ślad zrealizowanej lokacji Miastka wskazuje zapewne wiadomość o Mikołaju z Mesteczy, prawdopodobnie mieszczaninie miasteckim, występującym w 1359 r. w charakterze zasadźcy królewskiej wsi Ptaszkowej[7]. Przyjmując za możliwy jego związek z Miastkiem uzyskujemy wskazówkę, że osada miejska na jego obszarze istniała od dawna i osiągnęła w pierwszej połowie XIV w. pewien poziom rozwoju gospodarczego i demograficznego. Nie możemy poprzeć zatem poglądu, iż Miastko zawdzięcza swoją lokację miejską dopiero ostatniemu Piastowi na tronie polskim[8], zwłaszcza że wiemy, iż przed 1364 r. doprowadził on do lokacji miasta Muszyny. Prowadził przemyślaną politykę miejską i nie mógł dopuścić do zakładania obok siebie dwu miast i to na obszarze o słabej sieci osad wiejskich[9].

Charakter miejski utrzymało Miastko prawdopodobnie tylko do rozwinięcia się osady miejskiej pod zamkiem muszyńskim, a więc najpóźniej (jakby świadczył o tym akt z 1391 r.) do końca XIV stulecia. Nie można zaprzeczyć bowiem, że ponowne przekazanie dóbr klucza muszyńskiego biskupstwu krakowskiemu przez króla Jagiełłę, nie wyszło Miastu na korzyść, gdyż nowa administracja pogodziła się z degradacją miasteckiej osady miejskiej. Poświadcza to w pełni zachowana w archiwum w Bardiowie korespondencja burgrabiów i starostów muszyńskich z XV i XVI w. do rajców bardiowskich, wskazująca bezsprzecznie na wołoski charakter wsi i zanik wyznania katolickiego. W liście do Bardiowa z 15 sierpnia 1461 r. Stanisław Pobuda burgrabia muszyński bronił niejakiego Truchana z Miastka przed niesłusznym posądzeniem, jakoby nabył konie drogą nieuczciwą, powołując się przy tym na

[5] ... in clave nostra Musszinensi locus hactenus M i a s t k i dictus, ius civitatis habuisset, uti ex privilegio fundacionis eius comperimus, successuque temporis ad condictionem villae redactus sit. Incoleque eius a sancta Romana catholica ecclesia defecerint et Graecos ritus amplexi sunt. AKM, Liber munimantorum, s. 447.

[6] Por. S. K u r a ś, *Osadnictwo i zagadnienia wiejskie w Gorlickiem*, (w:) *Nad rzeką Ropą*, t. III, Kraków 1968, s. 69—73; K. P i e r a d z k a, *Na szlakach Łemkowszczyzny*, Kraków 1939, s. 52—58

[7] AKM, AV cap. 5, s. 127.

[8] W. B ę b y n e k, *Starostwo muszyńskie*, s. 70—71.

[9] F. K i r y k, *Polityka miejska Kazimierza Wielkiego w Małopolsce* (w:) *Problemy dziejów i konserwacji miast zabytkowych* pod red. R. S z c z y g ł a, Radom—Kazimierz Dolny 1990, s. 11—22.

gotowość świadczenia za Truchanem innych miasteckich Wołochów, a to Grzegorza Hanusza i Baytka[10]. W jednym z listów z 1464 r. został wymieniony inny jeszcze mieszkaniec Miastka, sam sołtys wołoski Hryczko, którego bardiowianie posądzali z kolei o współpracę ze zbójnikami, z czego starał się go oczyścić nowy burgrabia muszyński, Racibor z Trątnowa[11]. W 1484 r. poznajemy znowuż braci rodzonych Jakuba i Tomasza, bratanków nie nazwanego sołtysa miasteckiego, przy czym Mikołaj przeniósł się do Bardiowa, gdzie wyuczył się rzemiosła i został rzeźnikiem, a po śmierci rodziców przywłaszczył sobie cały spadek na szkodę pozostałych braci, którzy szukali sprawiedliwości aż u Jakuba z Dębna kasztelana i starosty krakowskiego[12]. Z 1491 r. pochodzą kolejne listy do magistratu bardiowskiego informujące nas o Miastku. Pierwszy, z 14 sierpnia, wysłała rada miasta Nowego Sącza z ostrym protestem przeciw dokonanemu nocą wydaleniu z Bardiowa (razem z jakimś mieszczaninem z Lipnicy Murowanej) Stanisława Bartodziejskiego, powszechnie szanowanego bogatego kupca i patrycjusza nowosądeckiego w związku z trwającą wówczas bratobójczą wojną o tron węgierski między Janem Olbrachtem a Władysławem Jagiellończykiem, królem czeskim. Nie zważano przy tym na interesy handlowe Bartodziejskiego, ani na to, że kupiec bardiowski, Jakub Frater, był mu winien 27 florenów. Do odebrania odeń tej sumy w Bardiowie wyznaczył spostponowany Bartodziejski — za pośrednictwem rajców nowosądeckich — Steczka, sołtysa miasteckiego[13]. Kiedy jednak Steczkowi nie wydano owych 27 florenów, drugi ze wspomnianych listów napisał (8 września) do rajców bardiowskich sam Bartodziejski, upoważniając do odebrania owej kwoty młodego popa wołoskiego z miasta o nazwie Miastko, a syna Baytka[14].

Ta ostatnia wiadomość jest dla naszego tematu szczególnie interesująca, poświadcza bowiem istnienie w świadomości ludzi jeszcze na przełomie XV i XVI w. tradycji o miejskim charakterze Miastka, jakkolwiek nie można żywić wątpliwości co do tego, że już na długo przed 1491 r. osada ta stanowiła wieś na prawie wołoskim, zasiedloną przez ludność (przeważnie, jeżeli nie całkowicie) obrządku wschodniego. Świadczą o tym wzmianki w korespondencji kolejnych burgrabiów muszyńskich do Bardiowa z samego końca XV stulecia, a więc o sołtysie miasteckim Steczku[15], a także o handlującym z Bardiowem Jędrzejku z Miastka, który w 1499 r. pozbawiony został niesłusznie przez tamtejszych celników konia, 1 florena i wiezionego przezeń towa-

[10] Prout iste homo... domini mei pro aquis culpam inpurgit nomine Truchan de Myastko, quod ipso iniuste idem Truchan emeret... OAB nr 382.

[11] Venit hic domini mei, advocatus de Myastko, videlicet Fryczko... referens super vos, quod sibi culpam... OAB nr 1570.

[12] ...pro parte Jacobi et Thomae fratrinum dictorum scultetorum de Myastko. Accepimus relacione, quomodo quidam Nicolaus germanus ipsorum, qui moratur ante civitatem vestram, carnifex, bona, que iure propinquitatis ad omnes fratres fuerunt germanos, ipse solus occupat... OAB nr 2338.

[13] ...in manus scolteti Steczkoni de Myastka det et extradet, OAB nr 2947.

[14] ...sed mitto sacerdotem iuvenem Walachorum, filium Baythko de oppido cognomine Myastko, OAB nr 2962.

[15] ...scoltetus noster de Myasthko, Stecz nomine...; Steczko advocatus de Myasthko... OAB nr 1990 v. i 3418.

ru[16], a wreszcie w Wołochu Fedorze, który zatrzymał należący do bardiowianina Marcina Kayla towar, gdyż ten był mu winien niewielką sumę pieniędzy[17].

O Miastku udało się odszukać szereg wzmianek także z XVI w. W 1529 r. zostało ono wykazane wśród osad muszyńskiego klucza dóbr biskupów krakowskich, ale bez jakiejkolwiek charakterystyki[18], zaś w 1545 r. zanotowano dwie wzmianki w nowosądeckiej księdze miejskiej o Janie z Miastka, który był powiązany z Nowym Sączem interesami handlowymi[19], podczas gdy w 1559 r. występuje nieznany nam z imienia sołtys miastecki, wysłany do Bardiowa przez Wawrzyńca Kosińskiego, podstarościego muszyńskiego, po baryłkę wina[20]. Sądząc z działalności, był to z pewnością poprzednik — występującego później (1572—1600) — Lazara Miejskiego, sołtysa miasteckiego, który wyrósł na pierwszoplanową postać wśród sołtysów licznych już wówczas i dobrze zagospodarowanych wsi kresu muszyńskiego. W 1572 r. wstawiał się on u wójta bardiowskiego, Walentego Hankowskiego, za skrzywdzonym przez bardiowskich celników swoim stryjem, sołtysem z Florynki, wysyłając Hankowskiemu 50 lipieni[21], zaś dwa lata później zwracał się do rady miasta Bardiowa, już jako podstarości muszyński[22], w sprawie jednego z poddanych biskupów krakowskich spod Muszyny, złapanego przez bardiowian, jako podejrzanego o łupiestwo. Fakt, iż był on rzeczywiście podstarościm, poświadcza list do bardiowian Stanisława Kępińskiego, starosty i tenutariusza muszyńskiego z tego samego roku, w którym pisał on m. in., że sołtys Miejski jest u niego „na ten czas urzędnikiem"[23]. W 1586 r. stanął też wobec bardiowian w obronie czci własnej oraz czci swojego przyjaciela Baytka, popa z Miastka[24], stwierdzając, że to człowiek uczciwy i dobry, jak przystało na duchownego. W późniejszych listach do rajców bardiowskich tytułował się Lazar Miejski sołtysem miasteckim, co oznacza, że podstarościm nie był dożywotnio[25]. W końcu 1600 r. pisał do bardiowian w sprawie wołu, skradzionego Semenowi Septakowi z Miastka, prosząc, aby złoczyńcę przypiekli dla wydobycia odeń wiadomości o miejscu pobytu innych łupieżców, „bo za wiele ich, że nie wiemy, jako mamy przed nimi statki chować, bo nas barzo kradną". Występował już wówczas jako „wójt krisu mussyńskiego", a więc znowu urzędnik biskupi[26]. Stanowiska te i związana z nimi ożywiona działalność Lazara Miejskiego, na którą wskazuje także jego skąpa korespondencja z Bardiowem, pozwalają sądzić, że mamy do czynienia

---

[16] ...equum, florenos, caseos ... et alias res, quas debuit apportare ibi ad civitatem vestram, OAB nr 3452.

[17] Facta est ... erstatio per quidam Walachum Fedor de Mestka super bonis singulis Martini Kayl pro taxa... OAB nr 3586.

[18] LR, s. 46.

[19] Archiwum Miasta Krakowa i Województwa Krakowskiego (dalej APKr.), rsp AD 55, s. 178, 181.

[20] OAB list z 12 stycznia z 1559 (b.s.)

[21] OAB list z 23 maja 1572 r.

[22] Lazar Mieiszczky prostaroscżi mussinski, OAB list z 2 listopada 1574 r.

[23] OAB list z 26 czerwca 1574 r.

[24] ...haec infamia non solum amico nostro Baitko, verum etiam me et totam nostram genealogiam attinet, OAB list z 20 stycznia.

[25] OAB listy z 20 stycznia 1586, następnie z 31 października oraz 2 listopada 1600 r.

[26] OAB listy z 2 listopada i 4 grudnia.

z człowiekiem obytym, piśmiennym i obdarzonym poczuciem godności osobistej.

Posiadając takiego sołtysa, którego obrotność wykorzystywali często na gruncie bardiowskim starostowie muszyńscy, Miastko stanowiło zapewne osadę nieźle zorganizowaną i rozwiniętą gospodarczo. Rzecz charakterystyczna, że to właśnie w Miastku w czasach Lazara Miejskiego biskup Piotr Myszkowski zlecił w 1583 r. Matuzalemowi Topferowi, mieszkańcowi Kieżmarku, poszukiwania górnicze i eksploatację wszelkich metali, co zakończyło się przynajmniej o tyle powodzeniem, że w 1588 r. stwierdzamy istotnie czynną tu kuźnicę żelaza, oraz srebra[27], nie zauważoną zresztą w 1581 i 1593 r. przez poborców królewskich[28]. W kilkanaście lat później postanowiono wykorzystać tradycje miejskie Miastka, co znalazło wyraz w lokacji miasta Tylicza.

Wystawiając 26 czerwca 1612 r. w Bodzentynie przywilej lokacji miasta o nazwie Tylicz (nazwa została urobiona od nazwiska fundatora)[29], biskup Piotr Tylicki zaznaczył, że owa osada miejska miała powstać — o czym już wspominaliśmy — na gruncie dawnego Miastka, które zatraciło charakter miejski pod względem gospodarczym i społecznym, lecz zachowało go z grubsza jeszcze w rozplanowaniu przestrzennym. Wykorzystał to zasadźca Tylicza, który nałożył nową zabudowę miejską na rozłożone niegdyś w obrębie dawnego muru miejskiego[30] działki budowlane, dokonując niezbędnych modyfikacji tylko przy wytyczaniu rynku i ulic i sytuując domy tak, by stały obok siebie po 4—6, żeby w razie pożaru spłonęły tylko one, a nie całe miasto. Na dawnych, ale widocznych jeszcze fundamentach, miał stanąć również kościół, na którego budowę poddani biskupi mieli zwieźć drewno z lasów całego klucza muszyńskiego, a jego rektor miał się utrzymać z własnego gospodarstwa rolnego oraz ze zboża ściąganego (po 2 korce żyta i 2 korce owsa) z każdego łanu mieszczańskiego. Obiecywał też biskup wznieść w miasteczku cerkiew obrządku greckiego z zachowaniem dla siebie prawa patronatu i prezenty na popa, zakazując jednocześnie osiedlania się w nim heretykom i schizmatykom. Działki budowlane nakazał sprzedawać tak, by za uzyskane pieniądze mogli mieszczanie wystawić kościół oraz ratusz, który wzorem innych ośrodków miejskich miał stanąć w środku placu centralnego miasta. Zakazywał wreszcie budować domostwa na przedmieściach, dopóki nie zostanie zasiedlone samo miasto, podporządkując jego mieszkańców samorządowi miejskiemu, powoływanemu na podstawie prawa magdeburskiego i praktyki samorządowej Muszyny. Ustanowił w tym celu 4 rajców i powołał sąd ławniczy pod przewodnictwem obieranego — podobnie jak rajcy corocznie — wójta sądowego. Mieszczanom zapewniono swobodne trudnienie się handlem, wytwarzanie i szynkowanie wina, pod warunkiem, że czynsz od wyszynku oraz od składu win będzie kierowany do skarbca biskupiego, zaś słody i mąka będą pochodziły z młyna podległego starostwu muszyńskiemu, który miano niezwłocznie

[27] *Materiały do dziejów górnictwa i hutnictwa*, nr 49, 61, 62; por. też AKM, acta episcopalia 30, k. 472.

[28] Por. *Źródła dziejowe*, t. XIV, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. III, opr. A. Pawiński (dalej ŻD), Warszawa 1886, s. 148; BJ rps 5043, k. 254.

[29] AKM, Liber munimentorum, s. 447—448.

[30] ..intra metas oppidi, quod antiquitus murorum fundamentis circumdatum est... Tamże.

zbudować. Ustanowił wreszcie biskup cztery jarmarki: na Trzech Króli, na dzień w oktawie Wielkanocy, na Piotra i Pawła oraz na Wszystkich Świętych, a także targ cotygodniowy, w każdy czwartek. Prawo do zajmowania się handlem przyznał tylko tym mieszkańcom, którzy posiadają prawo miejskie i mieszkają w obrębie miasta. Osiedlonych poza jego granicami nie miano traktować jako mieszczan.

Akt z 1612 r. był wprawdzie nader ważnym przywilejem, ale stanowił na razie tylko program rozwoju miasta. Na pytanie, w jakim zakresie jego postanowienia udało się wprowadzić w życie, dają odpowiedź kolejne przekazy źródłowe. Zachował się na szczęście obfity stosunkowo zespół informacji o miasteczku, a wynika z nich niewątpliwie, że lokacja Tylicza należała do zamierzeń zrealizowanych, gdyż osada miejska zaczęła od razu funcjonować. Posiadamy bowiem wiadomość z 1614 r. o burmistrzu tylickim, Ignacie Truchaniku, oraz rajcy, Wasylu kowalu, przy czym obaj — jak wynika z imion — należeli do miejscowej ludności wołoskiej[31]. Także dokument biskupa Marcina Szyszkowskiego z 1627 r. mówi o Tyliczu, jako miasteczku „niedawno założonym"[32]. Nie znamy jednak zasadźcy miasta tylko ogólnie wspomina o nim pod 1633 r. księga miejska tylicka, informująca, że 29 sierpnia tegoż roku wjechała do miasteczka wysłana przez biskupa komisja, złożona z wielu personatów duchownych, a to celem lustracji wyznaczonych przez zasadźcę placów i gruntów miejskich, uposażenia kościoła, działalności burmistrza i rajców, wójta i ławników, a wreszcie sytuacji gospodarczej i społecznej poddanych[33]. Z odnośnego źródła wynika, że pomiary owych działek przeprowadzili z pomocą sznura burmistrzowie i rajcy tyliccy oraz muszyńscy, zaś komisja uchwaliła, by za łokieć niezabudowanego placu żądać 2, a objętego budową 1 złp, co oznacza, że każdy mieszczanin musiał kupić parcelę budowlaną na własność. Sporządzono przy tej okazji wykaz zabudowanych już placów i tyluż ich właścicieli, pierwszych mieszczan tylickich, przy czym do pełnego zasiedlenia pozostało jeszcze 4 parcele, nabyli je mieszkańcy dawnej wsi Miastko nie całkiem wchłoniętej jeszcze przez miasto i nazwanej Tyliczem-wsią, lecz potem się nie pobudowali. Place z budynkami posiadali:

Jan Raciniak
Dymitr garncarz
Fedor Raciniak
Piekarka
Iwan Hardy
Jurek z Czernej
Kijowski
Fedor Muszyński
Maciej Ochenta
Paweł Parylak
Waśko Krynicki
Łukasz Piszczalik
Maciej Kuźmowicc
Michał Puda
Wasil Pisarz
Semen Kuźmowicc
Iwan Juszkowicc
Danek Pytlikow
Krynicka wdowa
Miśko Andrzejewski
Samuel Wołowski
Konstanty Garbarek
Andrzej Branicki
Waśko Fedak
Waśko Błoniarz
Dymitr Raciniak
Łukasz Artymiak z Muszynki
Jan Kowal burmistrz
Iwan Artymiak
Iwan Chowaniec
Iwan Damianczak

[31] APKr., Inwentarz Tymczasowy (dalej cyt. IT) rps 257, s. 63.
[32] APKr. IT rps 280 (kopia z XVIII w.).
[33] Tamże, rps 257, s. 1—6.

Z imion i nazwisk tych pierwszych mieszczan tylickich widać, że byli to w ogromnej większości przedstawiciele ludności wołoskiej, po prostu dawni mieszkańcy Miastka z niewielką domieszką tylko osadników pochodzących z okolicznych wsi oraz — może 4—7 Polaków. Należał do nich na pewno sprawujący urząd burmistrza Jan Kowal, zwolniony od płacenia taksy za parcelę, na której postawił już dom o długości 14 łokci, gdyż „pokazało się, że ... wiele swego grosza i pracy nałożył na ozdobę kościelną, tedy mu tę sumę odpuścili", a który w 1633 r. kupił tu dom, twierdząc, „że upatruje rozmnożenia katolików w tym miasteczku"[34].

Wysłannicy biskupa byli zaskoczeni jednak składem narodowościowym i wyznaniowym mieszczan tylickich, rozumiejąc, iż niezupełnie ściśle trzymano się założeń lokacyjnych biskupa Tylickiego, który pragnął wskrzesić nie tylko miasto, lecz także odrodzić miejską społeczność rzymsko-katolicką. Zarządzili więc, że place wszystkie, którekolwiek są „w murze, a teraz popłacone nie są, zostawają na łasce książęcia.. biskupa krakowskiego..., ale do nich dopuszczać wolno ludzi tylko katolickiej wiary, aby przed innymi bliskość i pierwszość prawa mieli"[35]. Postępowało to jednak opornie, skoro w 1638 r. biskup Jakub Zadzik zauważył w swojej ordynacji dla obu miast, że w Tyliczu „urząd jest wszytek nabożeństwa greckiego, zjednoczonego z kościołem rzymskim i żadnego na urzędzie nie masz katolika nabożeństwa naszego, dla czego snać praeiudicia niemałe ludzie polscy od Rusi ponoszą..."[36] i zarządził, aby wybierali na urzędy co roku po dwu Polaków i po dwu Rusinów-Wołochów. W 1634 r. komisja wymierzyła za pośrednictwem urzędów miejskich tylickiego i muszyńskiego 3 łany roli dla uposażenia plebana tylickiego, z których 2 leżały między rolami mieszczan i trzeci zaraz za kościołem na polu sołtysim, na którym „zagród kilka zasiadło". Łan ten przejął jednak komendarz tylicki, ks. Józef Bobrowicz i to razem z zagrodnikami, których włączono także do uposażenia kościoła, wraz z obowiązkiem pańszczyzny, od której starali się bezskutecznie wykupić. Byli to Andrzej Kościow, Stec młynarz, Filip Pieczonka i Paweł Kamara, a wymiar pańszczyzny, który im narzucono, wynosił dzień w tygodniu lub 6 gr czynszu w zamian. Zdecydowała się też wówczas sprawa wójtostwa tylickiego, a faktycznie dawnego sołectwa miasteckiego, które Jan Olbracht (Albert) biskup krakowski i kardynał potwierdził 17 sierpnia tego roku w oparciu o dawniejsze nadania, swemu dworzaninowi Janowi Węglikowskiemu, zobowiązując Jana Bedleńskiego, starostę muszyńskiego oraz Tomasza Tuszyńskiego burmistrza i Jana Żydowskiego wójta tylickiego, „aby mu się nie ważyli przykrości czynić"[37]. Sołectwo to zostało zabrane dawnym miasteckim sołtysom dziedzicznym bez wypłacenia im pełnego odszkodowania. Sprawa ta była nieuregulowana jeszcze w 1636 r., dopiero 18 sierpnia wspomniana komisja uzyskała od biskupa Zadzika ostateczną decyzję zabrania sołectwa dawnym sołtysom miasteckim za odszkodowaniem 303 złp i 6 gr. Dlatego bracia rodzeni, Kopcia i Danek, oraz ich synowiec Lazar zeznali przed urzędem miejskim w Tyliczu, że „od sołtystwa ... za jaśnie wielmożnego pana ...Lipskiego biskupa krakowskiego i śp. Jana Olbrachta

[34] Tamże, s. 6.

[35] Tamże.

[36] Archiwum Kapituły Krakowskiej (dalej cyt. Akk), Inwentarz dóbr klucza muszyńskiego z 1668 r., k. 649.

[37] APKr. IT rps 257, s. 8.

królewicza..., kardynała i biskupa krakowskiego ... przez nieważność i upadłość prawa starego odsądzeni są" i zażądali 303 złp i 6 gr za budynki i pola. W dniu 25 sierpnia tego roku wypłacił im tę sumę w tymże urzędzie Jan Bedleński w obecności proboszczów Melchiora Piskorskiego z Muszyny, Józefa Bobrowicza z Tylicza, szl. Jana Sowikowskiego, Nesterza Kuźmowicza, Danka Pawlika, Fedora Cieliczki, Iwana Raciniaka, Iwana Hardego, ławników tylickich[38]. Później wójtostwo to przeszło do rąk starostów muszyńskich, zostało bowiem w 1668 r. potwierdzone dożywotnio przez biskupa Piotra Gembickiego (w zamian za obronę granic miasta od Węgier) staroście Wojciechowi Bedleńskiemu i jego żonie Katarzynie Sienieńskiej „cum 10 lanceis agri" oraz stawami, pastwiskami, budynkami, młynem z foluszem i karczmą „do szynku wszelkich likworów"[39]. W 1719 r. zatwierdził je biskup Kazimierz Łubieński urodzonym Adamowi i Kunegundzie Krynickim, wymieniając poza owymi 10 łanami jeszcze role rozrzucone o nazwach Żary, Paleniska, Polany i Obszary, następnie karczmę oraz kuźnię, młyn z piłą i foluszem, by nieco później urządzić tu folwark, który dzierżawił przez jakiś czas ks. Karcta[40]. Już z 1732 r. mamy „inwentarz folwarku tylickiego alias wójtostwa na folwark obróconego", posiadającego wygodny budynek mieszkalny dla rządcy z przyległościami oraz otoczony pasternikiem, stajnią, oborą, stodołą i browarem. Nieco dalej stał nowy, bo zbudowany przed rokiem młyn o 1 kole (z mieszkaniem dla młynarza), zastępujący usytuowany opodal młyn dawny, następnie inny browar, o nieco podniszczonym dachu, ale czynny i wyposażony w komplet urządzeń browarniczych oraz gorzelnianych. W 1735 r. biskup Jan Aleksander Lipski nadał ów folwark w dzierżawę, na podstawie przywileju biskupa Łubieńskiego z 1713 r., małżonkom Krynickim[41].

W 1645 r. mieszczanie tyliccy płacili po 1 złp i 6 gr od 15 domów z ogrodami oraz 18 gr od 55 domów bez ogrodów[42], natomiast w inwentarzu z 1668 r. czytamy, że płacące zaledwie 26 gr szosu od domów i osiadłe na 2 łanach miasteczko liczyło 55 oddzielnych jednorodzinnych zabudowań mieszkalnych, a z imion i nazwisk ich właścicieli widać, że w osadzie nastąpił ledwie dostrzegalny wzrost ludności polskiej[43],

[38] Tamże, s. 9—12.

[39] Akk, Inwentarz z 1668 r., k. 648; warto nadmienić, że tenże biskup nadał W. Bedleńskiemu w 1654 r. 42 kmieci we wsiach Czarna Piorunka i Berest, przypadłe mu prawem kaduka, po Hieronimie Michniewiczu i jego ojcu Andrzeju, tamże.

[40] W 1645 r. chowano w stajniach i chlewach tego folwarku 12 krów, 17 jałowic, 12 cieląt, 17 świń, 30 kur, 30 gęsi oraz 136 owiec. Akk, Inwentarz z 1645 r., k. 387; AKM, Liber munimentorum, s. 399; Akk, Compendium archivi, k. 232.

[41] AKM, Liber munimentorum, s. 399.

[42] Akk, Inwentarz z 1645 r., k. 385.

[43] Byli to następujący mieszczanie (kolejność wg źródła): Fil Płownia, Jan Michalik, Jan Galbera, Jan miecznik, Jan ślusarz, Hryć Prokop, Michał Fedorczyn, Krzyś Belicki, Fedor Żurawik, Marcin Worcik, Jacko kowal, Paweł Cieliczka, Stec Fediak, Lesia Parylak, Wasyl Popowicz, Jan cechmistrz, Hnat Nieściorek, Szymon Przyrodzki, Seman Kucznowiąt, Warchoł Gbusik, Jan Sawulak, Choma Cieliczka, Piotr Fedak, Jan Dmietra, Michał Dmitrow, Wasil Dmitrow, Jan Kowalik, Jędrzej Burzanowski, Walenty Żołądź, Jan garncarz, Jan Parylak, Oleksa Truchan, Danko Nieściorek, Waśko Racyniak, Oleksa Juszczak, Jan Mieyski, Jacko Kopeć, Hamerniczka, Wojciech Koczwara, Waśko Truchan, Mikuła Dziamba, Kondrat Mayceyczyn, Fedor Pienaszko, Lazar Semnczął, Dymitr Semnczął, Paweł Semnczął, Jędrzej Cymbała, Jędrzej Semnczął, Lesio Fedorczyn, Tymko Czarnolak, Tymko Cieliczka, Lesio Danczyszyn, Maciej Feydzin, Akk, Inwentarz z 1668 r., k. 646.

której musimy się dopatrywać zwłaszcza wśród rękodzielników. Dwanaście lat później wykazano już 98 domów mieszczańskich, z których 25 — sądząc znowu z imon i nazwisk — należało do wyznawców religii rzymsko-katolickiej, a więc Polaków[44], przy czym mieszczanie posiadali oprócz domów ogrody, a większość z nich była wyposażona jeszcze w pola uprawne i pastwiska. Płacili podymne z 94 domów (4 rajców było od niego zwolnionych) w wysokości 129 złp i 6 gr, następnie 5 złp i 11 gr szosu, 100 złp hiberny oraz 100 złp taksy do zamku muszyńskiego[45]. Dalszy wzrost ludności miasteczka został zahamowany na przełomie XVII i XVIII w., co daje się powiązać z niszczącym kraj najazdem szwedzkim, odczutym wyjątkowo ciężko w regionie sądeckim, oraz z powszechnym pomorem w 1710 r.[46]

Z tego zapewne powodu nie osiągnęło miasteczko jeszcze w 1732 r. zaludnienia z końca trzeciej ćwierci XVII w., wykazano bowiem imiennie zaledwie 71 mieszczan-gospodarzy[47], wśród których spotykamy się — jak świadczą imiona i nazwiska — z nieco znaczniejszą, niż dotychczas ilością Polaków, przy braku wielu nazwisk, znanych ze spisów wcześniejszych. Świadczy to zapewne o przeprowadzonej bardzo starannie przez starostwo muszyńskie uzupełniającej akcji osadniczej w oparciu o element wołosko-polski, zasiedlający opustoszałe domy i place. Nie potrafimy, niestety, określić dokładnie liczby Polaków w miasteczku, przyjąć jednak można, że nie było ich mniej, niż 1/4 ogółu obywateli miejskich, co zresztą daje się poprzeć w pełni informacją źródłową z 1747 r., która podaje, iż Tylicz zamieszkiwało wówczas 100 rzymsko-katolików[48]. Należy jednak pamiętać, iż miasto przychodziło wówczas do siebie po kolejnej epidemii, przebytej przed 5 laty, gdyż w październiku 1742 r. zmarło 50 obywateli Tylicza na zarazę[49]. Przewaga greko-katolików nad rzymsko-katolikami, a więc ludności wołoskiej nad

[44] Imiennny wykaz tyliczan z 1680 r. zob. APKr. IT rps 257, k. 608—612.

[45] Tamże.

[46] O zahamowaniu rozwoju miasta, a nawet o jego wyraźnym upadku, świadczy niższy czterokrotnie (1 złp i 14 gr) wymiar szosu, niż w 1680 r. Zob. APKr. rps Varia 48, s. 344.

[47] Byli to: Jan Dutka, Jan Tokarz, Aleksander Galbera, Jan Bogucki, Grzegorz Panczarz, Szymon Trublik, Daniel Krzyszak, wdowa Bylicka, Jakub Baluc, Piotr Howaniec, Antoni Pacanowski, Jan Kryzałka, Matiasz Wilczyński, Jan Skibicki, Stefan Niżnik, Jerzy Babey, Piotr Ilczyszak, Jacenty Wysowski, Jan Nestorek, Franciszek Wawkowski, Jędrzej Białowąs, Piotr Brunarski, Maciej Fedak, Jędrzej Sawulak, Grzegorz Kiewesz, Szymon Banicki, Leszko Kiewesz, Paweł Pogrzeba, wdowa Mieyska, Aleksander Truchan, Piotr Raczyński, Wacław Cuper, Jan Sowka, Mikołaj Sowikowski, Jan Machwicz, Wacław Kiewesz, Tomasz Mieyski, Franciszek Fedak, Leszko Fedorczak, Jan Bereski, Jan Truchanik, Jan Waszczyszak, Michał Zowczak, Jerzy Hołowczak, Jan Burzanowski, Jędrzej Czemolak, Aleksander Hołowczak, Piotr Sawka, Jan Mieyski, Jan Howaniec, Jacenty Teyko, Michał Nesterek, Jan Hamernik, Wojciech Mika, Matiasz Kapiec, Jan Woykowski, Paweł Hamernik, Michał Kondracik, Jan Nagrawski, Stefan Bednarz, Wacław Ferawiec, Piotr Hawran, Jan Senko, Aleksander Senko, Piotr Pawliszak, Maćko Pawliszak, Jacenty Gordan, Aleksander Galbera, Adam Kościow, Franciszek Białowąs, Szymon Żegiestowski. Akk, Inwentarz z 1732 r., s. 37.

[48] AKM, Tabella dekanatu nowosądeckiego z 1747 r., s. niep.

[49] Jan i Stanisław Owsińscy, „Roczniki do dziejów Podtatrza z lat 1680—1748", wyd. J. Jerzmanowski, Kraków 1858, s. 48.

Polakami, zmalała nieco w drugiej połowie XVIII w., o czym przekonują wyraźnie księgi metrykalne tylickie, tak cerkwi, jak kościoła, zachowane od 1785 r. Świadczy o tym sporządzona na ich podstawie tabela:

rok	chrzty		zgony		źródło
	rzym. kat.	gr. kat.	rzym. kat.	gr. kat.	
1784		16			Liber natorum ecclesiae paroch. lat. ritus 1785—1907, s. 1—10; Liber natorum ecclesiae paroch. ritus gr. 1784—1906, s 3—41; Liber mortuorum ecclesiae paroch. ritus lat. 1785—1970 s. 1—7; Liber mortuorum ecclesiae paroch. rit. gr., a także libri copulatorum z tego okresu, przychowywane w archiwum parafii w Tyliczu.
1785	10	24	6	7	
1786	12	26	10	16	
1787	14	25	14	33	
1788	13	28	9	18	
1789	12	33	12	23	
1790	16	26	7	25	
1791	15	41	14	19	
1792	10	23	5	28	
1793	21	23	4	18	
1794	14		11	25	

Pod względem wielkości zabudowy i liczby ludności plasował się wówczas Tylicz wśród miasteczek dawnej ziemi sądeckiej. Widać to wyraźnie w kolejnej tabeli, sporządzonej w oparciu o wysokość świadczonych na rzecz skarbu królewskiego podatków:

miasto	liczba osób płacących pogłówne w 1662 r.	wysokość szosu w 1712 r.	źródło
Nowy Sącz	1325 złp	102 złp 8,5 gr	ŻD XIV, s. 50; APKr. rps Varia 48, s. 347
Stary Sącz	947 "	74 " 22 "	
Muszyna	541 "	20 " 10 "	
Nowy Targ	448 "	30 " 16 "	
Czchów	423 "	28 " 20 "	
Tylicz	352 "	4 " 29 "	
Krościenko	274 "	3 " 8 "	
Grybów	274 "	— —	
Piwniczna	272 "	4 " 18 "	

Do końca okresu staropolskiego posiadał Tylicz zapewne wyłącznie drewnianą zabudowę, a otaczające miasteczko bogate lasy jodłowe i bukowe dostarczały obficie budulca i opału. W 1633 r. postanowiono wznieść za pieniądze uzyskane z parcel budowlanych ratusz tylicki, po czym przystąpiono do jego budowy[50]. Z inwentarza z 1645 r. widać, że rynek tylicki był już zabudowany, a w jego ścianie głównej posiadali wówczas budynki m.in. Maciej Sowikowski, wójt tylicki, oraz Piotr Mociewąs, który dom swój kupił od Wojciecha Koczwary za 100 złp[51]. O ratuszu wiadomo natomiast, że stał już w 1642 r., o czym dowiadujemy się z zapiski w księdze miejskiej, wzmiankującej także o ulicy Niżnej[52]. Mimo rzadszej, niż w innych miasteczkach, zabudowy i ostrych przepisów przeciwpożarowych[53], Tylicz nawiedzały często klęski ognia, a pożar strawił w 1756 r. miasteczko doszczętnie. Rychło przystąpiono do odbudowy domów mieszczańskich, a biskup Andrzej Załuski zarządził, by w rynku „sami tylko ritus latini place osiedlali i na tychże budynki erygowali"[54] i zgodnie z tym nie zezwolił budować się niejakiemu Dankowiczowi, greko-katolikowi z Mochnaczki. Nie były obce mieszkańcom Tylicza i inne klęski elementarne, jak szkodliwe przymrozki na wiosnę, słotne lata i krótkie jesienie, kiedy niewiele rodziło się w polu i ogrodzie. Zdarzały się ciągle dokuczliwe przednówki, ale też i straszne klęski głodu. W 1716 r. zmarło na śmierć głodową kilkunastu tyliczan[55].

Wracając do samorządu miejskiego trzeba zauważyć, iż władzę w miasteczku dzierżyli początkowo przedstawiciele większości wołoskiej, skoro w 1637 r. tylko urząd wójta sądowego (Maciej Sawicki) i burmistrza (Stanisław Poczętkowski) sprawowali Polacy[56], w 1653 r. w zarządzie miasta widać już nieco więcej Polaków, podobnie zresztą, jak w 1668 r. za burmistrzostwa Ignacego Strąciwilka, będącego zarazem cechmistrzem tylickim[57]. Na zarejestrowanie zasługują także pisarze miejscy,

---

[50] APKr. IT rps 257, s. 3.

[51] Tamże, s. 30. W 1641 r. domek swój przy murze sprzedał za 18 złp i 18 gr Matys syn Anisow niejakiemu Andraszowi, słudze biskupa krakowskiego, zaś targu dobili w ratuszu tylickim, który — jak z tego widać — był już zbudowany, tamże, s. 18.

[52] Tamże, s. 18, 19, 62, 85.

[53] Biskup krakowski zarządził (1750 r.), „ażeby w mieście Tyliczu, u którego się mieszczanina pokazał ogień, in pavillam miasto podał, takowego sekwestrowano i sądzono, Akk, Compendium archivi, k. 239.

[54] APKr. IT rps 257, s. 598.

[55] Tamże, s. 635.

[56] W ławie i ławie zasiadali wówczas: tkacz Ryznar, Iwan Łuckowicz, Maksym Sawułow, Paweł Parylak, Iwan Juskow, Andrzej Banicki, Iwan podwójci. Tamże, s. 11, 62, 85.

[57] W 1648 r. wójtem sądowym był Maciej Sowikowski, podwójcim Wasyl Żak oraz Marcin Wójcik, Łukasz Jackowski, Ferenc Kuhanica, Andrzej Przyrocki ławnikami i rajcami, przy czym burmistrzem był Prokop Kopeć. W 1653 r. Prokop Kopeć był wójtem sądowym, Andrzej Bielicki podwójcim, zaś ławnikami — Jan Wesołowski, Tymko Wołkowicz, Danko Nieściorek, Waśko Raczyniak, Choma Cieliczka, Iwan Niżnik; urząd burmistrzowski sprawował niejaki Fiedor, przy rajcach: Marcinie Wójciku, Macieju Sowikowskim, Gryglu Moczowąsie oraz pisarzu i zarazem kantorze w szkole — Franciszku Janie Chuczkowiczu. W 1668 r. wśród rajców spotykamy m.in. Ignacego miecznika. Tamże, s. 11, 60, 64, 85; *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego 1647—1765*, wyd F. Piekosiński (w:) *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki*, t. XI, Kraków 1889, s. 18, 25, 33, 69—70.

godzący niekiedy obowiązki pisarskie (jak np. rajca oraz organista tylicki Paweł Miczuła (Miczulski) czy podwójci Daniel Woliński) z innymi funkcjami w samorządzie miejskim[58].

Życie gospodarcze Tylicza było oparte przede wszystkim na rolnictwie (wg inwentarza z 1645 r. uprawiali tyliczanie 20,5 łanów roli oraz 17 ogrodów)[59] i hodowli, częściowo także na rzemiośle, a w jeszcze mniejszym stopniu — na handlu. Zawody pozarolnicze posiadały zatem znaczenie drugorzędne, jednakże uzupełniały skutecznie rynek lokalny o produkty rękodzielnicze.

Urzędnicy biskupa krakowskiego lustrujący miasteczko w 1668 r. zanotowali w inwentarzu, że Tylicz oddalony półtorej mili od Muszyny i usytuowany przy granicy węgierskiej, leżał na „gruntach górzystych i nieurodzajnych" oraz zauważyli, iż tu „urodzi się na łanie owsa plus minus kóp 60, a inszych zbóż nie sieją". Podali dalej, iż „łanów albo pól pod miastem" znajdowało 21,5. Były one rozdzielone pomiędzy mieszczan, których naliczyli 50, wymieniając jeszcze 2 chałupników oraz 1 uprzywilejowanego, a wreszcie młyn i kościół parafialny. Źródło to informuje nas również o ciężarach mieszczan, ponoszonych na rzecz biskupa krakowskiego oraz państwa[60]. Były one liczne i uciążliwe, zwłaszcza że do rejestru powinności dochodziły jeszcze: dań barania (1 baran od każdych 30), serowe w wyskości 6 gr od każdego domu, a wreszcie pańszczyzna, którą musieli odrabiać zagrodnicy, posiadający zagrody na świeżo wykarczowanych gruntach (4 dni w tygodniu od wiosny do jesieni i po 3 od jesieni do wiosny) oraz — w formie posług dworskich — nieliczni chałupnicy[61].

Stosunkowo liczna grupa, bo obejmująca z pewnością nie mniej niż 1/4 zawodowo czynnych mieszczan tylickich, zajmowała się rzemiosłem, nie posiadamy jednak — tak jak przy rolnictwie — ścisłych danych o liczbie warsztatów i rodzajów specjalności zawodowych. Pewne jest natomiast, iż status społeczny rzemieślnika był tu wysoki, co poświadcza powierzanie im najwyższych urzędów miejskich. Już w 1614 r. spotykamy wśród rajców nowo założonego Tylicza Wasyla kowala, następnie Stefana kuśnierza (1625), dalej Jana kowala burmistrza, czy wśród ławników Hanusza tkacza (1638) i Matiasza Sowikowskiego krawca; był on od 1646 r. także wójtem sądowym tylickim[62]. Z 1625 r. pochodzi wiadomość o posiadającym dom w Tyliczu,

[58] Poza Franciszkiem Janem Chuczkowiczem (vel Chuczkowskim) pisarzami miejskimi (notarii iurati oppidi Tylicz) byli Seweryn Politkowski (1659), Jan Zywczak vel Zowczak (1661—72), Paweł Miczuła vel Miczulski (1660—82), godzący obowiązki pisarskie z przerwami z Zowczakiem i Maciejem Skibińskim (1672), dalej Stanisław Strzałkiewicz (1685), Jerzy Ciechański (1684—1708), Szymon Królikowski (1708—51) i Daniel Woliński (1751). APKr. IT rps 257, s. 60—64, 66—78, 91—92, 94—252, 305—360, 363—553, 556.

[59] Opłacali więc w sumie na św. Marcina czynsz od domów w wysokości 21 złp, tzw. wierzchowe 22 złp i 24 gr, żerowe 3 złp i 4 gr, łazowe 18 złp i 13 gr, grzywnowe 35 złp i 6 gr, a wreszcie nasienne (semencreta) 12 złp, kopeć 2 złp i od piły zw. Połonarczykowska 6 złp. Dochodziły do tego składane na Trzech Króli tzw. półtalarkowe w wysokości 33 złp, wierchowe 13 złp i 18 gr a w końcu jarząbkowe oraz jajowe — po 5 gr każdy od domu. Kościołowi oddawali dziesięcinę z każdej roli czyli po 0,5 gbela żyta oraz po 2 gbele owsa, a państwu coroczny pobór. Akk, Inwentarz z 1645 r., k. 385; Inwentarz z 1668 r., k. 347—348; rps Varia 48, s. 344.

[60] Akk, Inwentarz z 1668 r., s. 647—650.

[61] Por. Inwentarz z 1732 r., s. 37.

[62] APKr. IT rps 257, s. 23—28, 33; Akta sądu kryminalnego, s. 18, 25, 33.

Janie cechmistrzu, z czego wynika, że zaraz po lokacji miasteczka powołano do życia przynajmniej jedną organizację zawodową rzemieślników. Ponieważ z 1627 r. pochodzi konfirmacja (biskupa Marcina Szyszkowskiego) pierwszego statusu tylickiego „cechu rzemiosła wszelakiego", zredagowanego według „przykładu Muszyny i innych miast", zatem widać, że ów zbiorowy cech powołano do życia przed 1625 r., a jednym z jego pierwszych cechmistrzów był wspomniany dopiero co Jan[63]. Cech ten skupiał znanych nam z notatki z 1633 r. Dymitra garncarza i Waśka błoniarza oraz Jana kowala, który otrzymał plac budowlany za darmo, gdyż „pokazało się, że tenże Jan wiele swego grosza i pracy nałożył na ozdobę kościelną". W tym samym roku Matiasz (Maciej) Sowikowski, cechmistrz krawiecki, mający tu plac i dom stwierdził przy okazji, że spodziewa się pomnożenia w Tyliczu rękodzielników rzymsko-katolickich branży tekstylnej, dalej są wzmiankowani Ryznar tkacz (rajca) i Hanusz tkacz (1638) i rajca, następnie tkacze Matys i Walenty (1649) oraz dom garncarski (1647) i Marcin młynarz (1649). Inwentarze z 1645 oraz 1668 r. przekazują wiadomości o zbudowanym kosztem tyliczan i będącym w ich dzierżawie (za 200 grzywien rocznie) młynie o 2 kołach za miastem oraz o płacących po 15 gr rocznie kowalach i szewcach, a także o Janie i Ignacym miecznikach, Janie ślusarzu, Jacku kowalu, Janie cechmistrzu, Janie garncarzu, Grzegorzu tkaczu i hamerniczce[64]. Widać z tego, że rzemiosło tutejsze posiadało przynajmniej dwa cechy: zbiorowy i krawiecki. Tymczasem statut dla cechu zbiorowego z 1725 r., wystawiony w zamku muszyńskim przez biskupa Felicjana Szaniawskiego stwierdza, że dotyczy rzemiosł kowalskich, kotlarskich i odzieżowych, co sugeruje, iż — przynajmniej w XVIII w. — nie było odrębnego cechu krawieckiego. Istniał wówczas jednak cech szewski, któremu przewodził w 1763 r. cechmistrz (i zarazem wójt tylicki) Franciszek Bilicki oraz cech płócienniczy, a właściwie tkacki, gdyż zrzeszał także miejscowych sukienników, powstały dzięki poparciu biskupa Andrzeja Załuskiego. Z inwentarza z 1732 r. wiemy nadto, że mieszczanie tyliccy płacili co pół roku 24 złp od garnców gorzałczanych, 6 złp od piły zw. Cichańska, 6 złp od kowali wypalających w lasach węgiel drzewny, dalej siekierne (30 złp) od wyrębu drzewa, od szynkowania wina (2 złp od beczki), a wreszcie od rzeźników (po 5 złp od każdego). Interesujące są także wzmianki o powiązanym zapewne z miejscowym hucikiem (wzmiankowanym w 1645 r.) hamernikach tylickich, mianowicie Wasylu, który w 1734 r. zakupił polanę od mieszczanina Michała Kondracika, a następnie (1745) o Janie, Matiaszu (1758) i Marcinie (1759). Poświadcza to tradycje kuźnicze w Tyliczu[65].

[63] APKr. IT rps 257, s. 33; IT rps 280, kopia luźna z XVIII w.; AKM, Liber munimentorum, s. 448—451.

[64] APKr. IT rps 257, s. 6, 11, 13, 23, 28, 53, 85; Akk, Inwentarz z 1668 r., k. 646.

[65] AKM, Liber munimentorum, s. 450—452; APKr. IT rps 257, s. 94, 460; Akk, Compendium archivi, k. 238; Akta sądu kryminalnego, s. 71; Akk, Inwentarz z 1645 r., k. 385; APKr. rps Varia 48, s. 344. Księgi metrykalne z końca XVIII w. wymieniają Józefa Wójcika kowala, Franciszka Świrczyńskiego cieślę i Mariannę Szewczykową, żonę młynarza (1785), Tomasza Hamernika, Mikołaja Dudzika, szewca i Stefana Koczańskiego kowala (1786), Macieja Porębę, Michała Ciołkowicza i Piotra Augustyńskiego tkaczy (1786), Macieja Chowańca kowala, Lazara Fryckiego tkacza, Michała Gołkowicza tkacza i Jana Kiebłesza rzeźnika (1789), Jana Andrzejkowicza krawca (1796), Archiwum parafialne w Tyliczu, Liber copulatorum ritus Graeci, s. 1—5, 13, 17; Liber natorum... latini ritus, s. 1, 2, 5, 6, 8; Liber natorum.. ritus Graeci, s. 16, 17.

O handlu w miasteczku, a także udziale tyliczan w targach i jarmarkach w miastach okolicznych, posiadamy nikłe wiadomości. Co prawda otrzymał Tylicz na mocy przywileju lokacyjnego z 1612 r. aż cztery jarmarki i targ tygodniowy, nie wiadomo jednak, czy wykorzystał w pełni te obszerne uprawnienia. O tym, że urządzano w miasteczku targ tygodniowy i jeden przynajmniej jarmark, a może i wszystkie, znajdujemy informację w inwentarzu z 1732 r., gdyż zanotowano tam wiadomość, iż nieokreślone konkretnie przez źródło „targowe" z jarmarków „idzie do dwora", a więc do skarbca biskupów krakowskich[66]. Stwierdzić musimy także, iż Tylicz ciążył do rynku bardiowskiego, o czym przekonuje nie tylko używana tu bardiowska miara zbożowa[67], lecz także wiadomości o cotygodniowych wyprawach tyliczan na tamtejszy targ. Na przykładzie mieszczki tylickiej, Oryny Pawliszanki, która w 1763 r. uczęszczała na targ do Bardiowa w soboty, można ustalić, że wystarczył na to jeden dzień, jeśli wychodziło się z Tylicza o świcie[68].

Przechodząc do krótkiego omówienia stosunków kościelnych, musimy zaznaczyć, że do 1633 r. była w miasteczku czynna tylko cerkiew, spełniająca — od czasów lokacji miasta — także funkcje kościoła dla garstki mieszczan wyznania rzymsko-katolickiego. Poświadcza to pośrednio protokół powizytacyjny z 1618 r., kiedy to wizytator z ramienia biskupa krakowskiego nie znalazł w miasteczku księdza, a klucze do świątyni były w rękach miejscowego popa[69]. Z 1633 r. pochodzi wiadomość o darowaniu przez władze miejskie Janowi kowalowi, za jego wkład pracy i zainwestowanie pewnych kwot pieniężnych w budowę („na ozdobę") kościoła, z czego wynika, że kościół ten był wzniesiony i zaczął zapewne funkcjonować. Domysł ten potwierdza wymieniony w rok później (1634) komendarz, a następnie (1636) proboszcz tylicki, ks. Józef Borowiec. W 1637 r. parafia w Tyliczu była na tyle silna, że zdobyła się na założenie szpitala dla ubogich, wyjednując u starosty muszyńskiego 31 złp na zakup stojącego przy kościele domu Iwana Raczyniaka, który zamieniono na przytułek. Został on uposażony przez biskupa Trzebickiego czynszem z miasta od sumy kapitalnej 400 złp oraz bliżej nie znanymi dochodami z ratusza tylickiego[70]. Pleban tylicki otrzymał w 1634 r. trzy łany roli, z których dwa były położone między rolami mieszczan, zaś trzeci leżał zaraz za kościołem na dawnym polu sołtysim i był zasiedlony przez kilku zagrodników, włączonych odtąd do uposażenia plebana. Byli to Andrzej Kościow, Stec młynarz, Filip Pieczonka i Paweł Kamara, zobligowani w miejsce renty odrobkowej, której zdecydowanie odmówili, do płacenia 6 gr za każdy dzień nie odrabianej pańszczyzny. Do proboszcza tylickiego należała poza tym wieś Biliczna („villa dotalis") z polami, łąkami i młynem, 60 tynfów z zamku muszyńskiego rocznie oraz dziesięcina od mieszczan tylickich w wysokości pół korca żyta i 2 ćwiertni owsa miary bardiowskiej[71].

---

[66] Akk, Inwentarz z 1732 r., s. 37.
[67] APKr. IT rps 257, s. 238.
[68] Akta sądu kryminalnego, s. 71—73. Pawliszankę spalono w Tyliczu na stosie za czary. Tamże.
[69] AKM, AV cap. 39, s. 161.
[70] APKr. IT rps 257, s. 1—3, 8, 11, 156.
[71] Tamże, s. 8; Akk, Inwentarz z 1668 r., k. 648; AKM, AV cap. 60, s. 137—138.

Z czasem pozbyto się z miasta parocha grecko-katolickiego i cerkwi. Biskup Jakub Zadzik zarządził też w 1638 r., by — zanim naradzi się z kapitułą krakowską w sprawie jej budowy — greko-katolicy uczęszczali do kościoła katolickiego. Jednakże zezwolenie na wzniesienie nowej cerkwi nie nadchodziło; przeciwnie, w 1640 r. przeniesiono do Muszynki popa tylickiego, Iwana Fedorowicza[72], który podporządkował się dekretowi kapituły krakowskiej i objął tamtejsze gospodarstwo i budynki po swoim (nie znanym z imienia) poprzedniku[73]. Domyślać się można, iż ludność grecko-katolicka została włączona wtedy do parafii w Muszynce, skąd pop dojeżdżał zapewne do Tylicza na nabożeństwa. Ale czy było tak z całą pewnością, nie wiemy, zwłaszcza że niejasna jest sprawa walki w miasteczku o unię z kościołem katolickim oraz dalszego funkcjonowania cerkwi tylickiej. Oto bowiem zapiska w księdze miejskiej Tylicza z 1689 r. zawiera list biskupa Jana Małachowskiego do Kazimierza Sadowskiego, starosty i dzierżawcy muszyńskiego, w którym czytamy: „Bardzo jestem obligowany WM Mości Panu, że się ta comisya o cerkiew tylicką kiedykolwiek skończyła, z której pokazała się niewinność nasza, żeśmy nie dali okazji do zburzenia tej cerkwi...", na co skarżył się w Rzymie biskup przemyski obrządku greckiego. Poczucie satysfakcji biskupa krakowskiego było tym większe, że nie tylko należały mu się przeprosiny ze strony rządcy diecezji greckokatolickiej, lecz i to, że od niego zależała zgoda na budowę w Tyliczu nowej cerkwi[74].

Na tę cerkiew przyszło greko-katolikom czekać długo. Nie istniała jeszcze w 1728 r., kiedy parafię tylicką wizytował wysłannik biskupa krakowskiego, odnotowujący w protokole powizytacyjnym wiele szczegółów o zniszczonym bardzo budynku kościoła oraz o szpitalu ubogich w Tyliczu. Stąd pochodzą bowiem ważne informacje o kościele Piotra i Pawła, o czterech ołtarzach w jego wnętrzu, chórze z organami o siedmiu głosach, o 3 dzwonach zawieszonych na drewnianej dzwonnicy, o krucyfiksie i nielicznych naczyniach srebrnych (monstrancja, 2 kielichy, para ampułek) oraz nieco bogatszych szatach liturgicznych. Wizytator zastał poza tym starą, ale wygodną plebanię i potwierdził znane już uposażenie proboszcza, uzupełniając je jeszcze o ogrody, 4 gr mesznego od każdego mieszczanina, a następnie wspominając o uposażeniu usytuowanego obok kościoła i aktualnie spalonego szpitala ubogich (400 złp rocznie z miasta Tylicza). O cerkwi pw. Św. Kosmy i Damiana, jako o budynku nowo wzniesionym („cum detrimento ecclesiae latinae") spotykamy wiadomość dopiero z 1747 r., kiedy grupowała 300 wyznawców obrządku grecko-katolickiego. W tym samym czasie proboszcz kościoła tylickiego, Paweł Kozłowski, rodem z Zalesia k. Łącka, wykazał w mieście 100 przystępujących do spowiedzi wielkanocnej katolików, stwierdzając (przy w miarę nieźlym stanie kościoła i plebanii) brak szkoły parafialnej i uczniów oraz konieczność remontu przytułku ubogich[75].

[72] Akk, Inwentarz z 1668, k. 649.
[73] APKr. IT rps 257, s. 13.
[74] Tamże, s. 363—364.
[75] AKM, AV cap. 60, s. 137—139; Tabela dekanatu nowosądeckiego z 1747 r., niep.

Dr Tadeusz M. Trajdos (ur. 1951). Magisterium z historii sztuki (1974), doktorat z historii (1981), IH PAN. Zajmuje się badaniem kultury średniowiecznej, dziejami instytucji Kościoła katolickiego XIV—XV w. w Polsce oraz stosunkami społecznymi i politycznymi ziem wschodnich Rzeczypospolitej, szczególnie południowo-wschodnich. Oprócz tego prowadzi od wielu lat, równolegle z działalnością społeczną, badania dziejów i kultury Spisza i Orawy, w szczególności stosunków etnicznych, osadnictwa, dziejów kościelnych.
W swoim dorobku posiada około 130 publikacji, w tym blisko 40 rozpraw naukowych. Jest autorem książki pt. „Kościół katolicki na ziemiach ruskich Korony i Litwy za panowania Władysława II Jagiełły 1386—1434" (Ossolineum 1983).

Tadeusz Trajdos

Początki osadnictwa Wołochów na Rusi Czerwonej

Przedmiotem niniejszej wypowiedzi będą świadectwa obecności Wołochów trwale zasiedlających pewne rejony na terytorium państwa polskiego w 2. połowie XIV w. i 1. połowie XV w. W owej epoce zasiedlenie to w zasadzie nie przekraczało administracyjnych granic województwa ruskiego (Rusi Czerwonej), tylko sporadycznie pojawiając się na zachód od nich, na górskich rubieżach woj. krakowskiego. Przez pojęcie Wołochów rozumiem wyłącznie ludność pochodzenia romańskiego, czasami mniej lub więcej zeslawizowaną, zamieszkującą wówczas Wołoszczyznę, Mołdawię oraz pewne tereny Siedmiogrodu i Marmaroszu w Królestwie Węgierskim.

Wydaje się celowe przypomnienie politycznych i kościelnych struktur omawianego terenu w państwie polskim, pozostającego w zasięgu kolonizacji wołoskiej. Obszar Rusi Czerwonej od 1340 r. do 1434 r., pomijając czasową administrację węgierską w okresie panowania Ludwika i przez pięć lat po jego śmierci, tworzył prowincję Korony Polskiej zarządzaną przez starostę generalnego z siedzibą we Lwowie. W latach 1433—1434, wraz z wprowadzeniem tutaj w pełni polskiego prawa ziemskiego, powołano województwo ruskie z hierarchią urzędów, dygnitarstw oraz instytucji samorządowych odpowiadających innym województwom polskim. Już od początku omawianego okresu przyjęty został podział na ziemie: lwowską, halicką, przemyską, sanocką oraz chełmską. Niektóre z nich dzieliły się z kolei na powiaty sądowo-administracyjne. Już od czasów Kazimierza Wielkiego na całym tym obszarze prowadzono intensywne osadnictwo wiejskie i miejskie dokonywane przez Polaków i Niemców, przeważnie na prawie niemieckim, wspierane przywilejami królewskimi.

W rezultacie, zarówno w większości powstałych miast, jak i w wielu okolicach wiejskich już w epoce Jagiełły dominował żywioł polski lub niemiecki, oczywiście katolicki, szczególnie w zachodnich i środkowych częściach ziemi przemyskiej i sanockiej oraz środkowych i północnych powiatach ziemi lwowskiej i halickiej. Objęło go duszpasterstwo dwóch diecezji łacińskich: przemyskiej na obszarze ziemi przemyskiej i sanockiej oraz archidiecezji metropolitalnej lwowskiej na ziemi lwowskiej i halickiej. Energiczna i dobrze zorganizowana praca tych diecezji i zakonów katolickich przyniosła falę konwersji ludności ruskiej w miastach, a szczególnie ziemiaństwa ruskiego i znacznie wzmogła proces polonizacji wyższych warstw ruskiej społeczności tego województwa. Cerkiew prawosławna mogła tu przeciwstawić tylko sprawnie funkcjonujące biskupstwo przemyskie, gdyż metropolia halicka, po licznych kryzysach i zaburzeniach do połowy XIV w., i względnej stabilizacji za metropolity Antoniego (1371—1391), w 1. poł. XV w., znajdowała się w stanie organizacyjnego i duchowego upadku.

Na tym tle spójrzmy na pierwsze ślady migracji wołoskiej. Musimy dokonać koniecznego rozróżnienia rodzajów tej obecności. Najpierw zetkniemy się z osadami zakładanymi przez Wołochów i przez nich zasiedlonymi na podstawie przywilejów lokacyjnych władcy, przy czym wydzielimy te, których własność przechodziła w ręce wołoskie, od tych, które pozostawały po lokacji własnością inną. Zwrócimy w tej grupie uwagę, jak właściwe dokumenty określały ustrój tych wsi, a więc rodzaj prawa, wedle którego należało je organizować. Następnie zwrócimy uwagę na świadectwa osadnictwa ziemiaństwa wołoskiego, przeistaczającego się w szlachtę polską, ale dysponującego z nadań królewskich wsiami innego prawa, zamieszkanymi przez ludność nie-wołoską.

W roku 1377 ks. Władysław Opolczyk, namiestnik Rusi Czerwonej z woli Ludwika Węgierskiego, polecił założenie dwóch pierwszych, źródłowo znanych osad wołoskich. Pierwsza leżała w ziemi sanockiej, na północnych rubieżach włości dynowskiej, od 3. ćwierci XIV w. w posiadaniu Kmitów h. Śreniawa[1]. Na ziemi monarszej, w pustce leśnej wymagającej karczunku, zasadźca, sługa Opolczyka, Ladomir Wołoszyn założyć miał wieś Hadle (Hodle) Polc[2]. Romanizacja imienia lokatora wsi (Włodzimierz — Ladomir) nie nasuwa wątpliwości co do jego tożsamości etnicznej. Lokacja odbyła się w terenie, gdzie osadnictwo polskie rozrastało się gwałtownie i gdzie posługiwano się prawem niemieckim. Ladomir otrzymał nie tylko polecenie lokacji, czyli kniaźstwo-sołtystwo wsi, ale też jej dziedziczną i wieczystą własność, choć warunkową: sprzedaż bądź wymiana wymagały zgody władcy. Przekaz własności odbył się na zasadach powszechnych wówczas na Rusi, tj. jako posiadanie wieczyste dziedziczone po mieczu i kądzieli, ale z obowiązkiem posługi rycerskiej. Właściciel musiał na wyprawy wysyłać trzech łuczników, ponadto, również na

[1] B. Jaśkiewicz, *Dynów od początków XVI stulecia*, „Rocznik Przemyski", t. IX (1958), z. 1, s. 32; R. Bächtold, *Südwestrussland in Spätmittelalter*, Bazylea 1951, s. 70; F. Persowski, *Osady na prawie ruskiem, polskiem, niemieckiem i wołoskiem w ziemi lwowskiej*, Lwów 1926, s. 88.

[2] AGZ VII, nr XIII; *Ukrajińske gramoty*, wyd. W. Rozow, t. I, Kijów 1928, nr 12 (Bachórz, 26—31 XII 1377).

zwykłych warunkach, winien był z każdego domu kmiecego opłacać monarsze 2 grosze podymnego rocznie. Opisane cechy niczym nie wyróżniają tej donacji od podobnych licznych przywilejów, dawanych szlachcie na wsie prawa niemieckiego czy polskiego zamieszkane przez Polaków, albo wsie prawa ruskiego. Owszem, brak jest pomiaru łanowego, gdyż brak magdeburgii, a rysem wyróżniającym wydaje się połączenie własności wsi z obowiązkiem lokacji w jednym ręku, bowiem przeważnie pan gruntu, w tym przypadku książę, zlecając osadzenie wsi, wyposażał tylko sołtystwo, nie wyzbywając się samej własności. Opis darowanej posiadłości, wskazującej lasy, dąbrowy i nieuprawne pola na brzegach rzeki Tarnawy aż po jej źródła, wyraźnie sugeruje zdecydowanie rolnicze przeznaczenie planowanej wioski, uzasadnione położeniem. Przywilej Opolczyka jest zarazem donacją i zezwoleniem na lokację wsi. Dlatego też informuje, że Hodle Pole ma się rządzić prawem wołoskim. To sformułowanie zawiera tekst dokumentu znany jednak z nowożytnej kopii pisanej po rusku, przechowanej w Tekach Naruszewicza. Adam Fastnacht od tej osady zapoczątkowuje historię prawa wołoskiego na ziemi sanockiej i trwałego osadnictwa Wołochów tamże[3]. Bez wątpienia zasadźca i właściciel był Wołochem, a organizację wsi określać miało swoiste prawo, pociągające za sobą migrację pobratymców Ladomira. Jednak wyrażone w dokumencie zasady własności i obciążeń skarbowych na rzecz władcy, jak i gospodarczy charakter wsi, w żadnej mierze nie świadczą o prawnej odrębności ustroju „wołoskiego".

Spójrzmy na drugi przywilej Opolczyka z 1377 r. W powiecie samborskim ziemi przemyskiej Opolczyk nadaje Dziurdziowi (Jerzemu) i jego rodzinie majątek Stupnica i Nowoszyce (Nowa Uszyca)[4]. Dziurdziu (Gheorgiu) jest wojewodą Wołochów przybyłych do pow. samborskiego, a więc wytworzyli już oni własną organizację terenową, która później przybierze znaną postać „krain" z krajnikami powoływanymi przez kniaziów wiosek wołoskich[5]. Jako wojewoda Wołochów z Samborszczyzny Dziurdziu jest wielokrotnie notowany w dokumentach jako świadek, np. 1392 i 1406 r.[6]

Nadanie dla Dziurdzia miało również typowy dla ówczesnej Rusi Czerwonej charakter tzw. lenna wieczystego, a poprawniej — własności na prawie posługi rycerskiej[7]. Obdarowany otrzymał własność dziedziczną i wieczystą, z prawem wolnego obrotu majątkiem, z trzema warunkami: opłaty podymnego rocznie po 2 gr lub 4 pół grosze, osobistej rezydencji wraz z rodziną w majątku i konnej służby rycerskiej w każdej wyprawie wojennej z dwoma łucznikami i jednym kopijnikiem. Takie nadania budowały na tej ziemi stan szlachecki, zobowiązany do wysiłku kolonizacyjnego i równocześnie zbrojnej pomocy dla Korony, przy czym osadzani tu rycerze

[3] A. Fastnacht, *Osadnictwo ziemi sanockiej w latach 1340—1650*, Wrocław 1962, s. 69, 91, 258.

[4] M. Hruszewski, *Materiały do istoriji suspilno-politycznych i ekonomicznych widnosyn Zachidnoj Ukrajiny*, cz. I, Lwów 1906, nr IV (Lwów, 10 XI 1377).

[5] A. Kuczera, *Wśród Bojków*, Sambor 1931, s. 35.

[6] Zbiór Dokumentów Małopolskich (dalej: ZDM), cz. IV, Warszawa-Wrocław-Kraków 1969, wyd. St. Kuraś, I. Sułkowska-Kuraś, 1102 (7 XII 1392), cz. V, Wrocław 1970, 1190 (Sambor, 8 V 1406).

[7] I. Łynnyczenko, *Suspilni werstwy Halyćkoj Rusy XIV-XV w.*, Lwów 1899, s. 39.

polscy byli powoływani do tych zadań w niemal identyczny sposób, jak ruscy czy wołoscy. Dokument Opolczyka ani jednym słowem nie określa rodzaju prawa, jakie ma obowiązywać w majątku Dziurdzia. Nie powinno to budzić specjalnego zdziwienia, gdyż ten dokument był wyłącznie nadaniem własności gruntowej, a nie przywilejem lokacyjnym. Ustala tylko, że nowy właściciel na terenie swej posiadłości wchodzi w uprawnienia dotąd przysługujące monarsze, tj. w zakresie dochodów, sądownictwa i zarządu, ale bynajmniej nie w sensie immunitetu, gdyż powyższe zastrzeżenia jasno zakreślały obowiązki właściciela i kompetencje monarsze.

Majątek Dziurdzia obejmował rychło trzy wsie: Stupnica i nowo założone Nowa Susznica i Smolnica, a ponadto wykupiony od Piotra Winnickiego młyn z łąkami, a także pola Międzylesie, Puczyczna i Oziminka[8].

Rodzina Dziurdzia przyjęła, podobnie jak wielu innych ziemian wołoskich, herb Sas i nazwisko Stupnickich, awansując do szeregu szlachty polskiej[9]. Pozostała prawosławna, choć znalazła się w orbicie zainteresowań misji katolickich. Oto dominikanie z klasztoru w Nowym Samborze, fundowanego w 1406 r., z nadania wdowy po Spytku z Melsztyna, Elżbiety Laczkfi, ówczesnej właścicielki powiatu, otrzymali prawo poboru dziesięcin, m.in. z wołoskiej wsi Stupnica. Dokument dotacyjny Elżbiety zatwierdził biskup przemyski Maciej, a jednym z jego świadków był Dziurdziu. Na folwarku w Oziminie, należącym do fundatorki, a później (przed 1414 r.) znów królewskim, graniczącym z dobrami Stupnickich, dominikanie co miesiąc odprawiali mszę zastrzeżoną w przywileju dotacyjnym[10]. Niewątpliwie starano się pobudzić prozelityzm Stupnickich i przyspieszyć ich przejście na katolicyzm.

Dobra Stupnickich ulegały stałemu rozszerzaniu. W 1414 r. Jagiełło nadał synom Dziurdzia, Iwanowi i Klemensowi, posiadłości nad rzeką Czerchawą i wsiami: Czerchawy, Bystrzyca i Nawsie oraz monaster Grodzisko na pełną własność dziedziczną w zamian za oddany młyn „Sołecki", który wszedł do majątku królewskiego[11]. Wreszcie w 1430 r. ofiarował im sołtystwo-kniaźstwo wołoskie we wsi Wysocko, oszacowany na sumę 200 grzywien półgroszy polskich w posiadanie dziedziczne, choć z rezerwacją prawa wykupu przez króla i z obowiązkiem rocznej daniny 100 jagniąt na dwór królewski[12]. Ostatecznie więc Stupniccy posiadali w pow. samborskim siedmiowioskową włość: Stupnica, Smolnica, Nowa Susznica, Czerchawy, Bystrzyca, Nawsie, Wysocko. Pomimo, że pierwsze nadanie z 1377 r. nie określało rodzaju prawa dla wsi Dziurdzia, zostały one założone na prawie wołoskim. Mówi o tym już wyraźnie dokument z 1430 r. Ponadto wskazuje on również na pastersko-hodowlany

---

[8] J. G. Hoszko, *Naselennja ukrajinśkich Karpat XV—XVIII*, Kijów 1976, s. 28; A. Gilewicz, *Stanowisko i działalność gospodarcza Władysława Opolczyka na Rusi w latach 1372—1379*, Lwów 1929, s. 31; A. Jabłonowski, *Sprawy wołoskie za Jagiellonów*, Warszawa 1878, s. 155—156.

[9] L. Wyrostek, *Ród Dragów-Sasów na Węgrzech i Rusi Halickiej*, „Rocznik Towarzystwa Heraldycznego", t. XI (1931—1932), s. 56.

[10] ZDM V, 1190

[11] ZDM VI, 1784 (N. M. Korczyn, 6 III 1414). Zwani tu: Iwan Dzirecz i Klimaszko.

[12] Materiały wyjęte głównie z Metryki Litewskiej od 1348 do 1607 roku, wyd A. Prochaska, Lwów 1890, nr 70 (N. M. Korczyn, 21 III 1430); J. G. Hoszko, *op. cit.*

charakter gospodarki. Niewątpliwie to właśnie w pow. samborskim na terenie polskiego państwa powstał ów pierwotny model społeczny osadnictwa wołoskiego, o którym pisał Persowski, że cechowały go rozproszone dworzyszcza, przewaga chowu bydła, świń i owiec, duże obszary leśne i łąki wypasowe, a mało ziemi ornej, stąd też daniny składano w produktach hodowli[13]. Już w XV w. zauważyć jednak można rosnący udział gospodarki rolnej na terenach bardziej nizinnych we wsiach objętych prawem wołoskim, przy czym w miarę upływu czasu obejmowano nim także ludność polską, ruską, a najczęściej etnicznie mieszaną, gotową do pracy w rejonach karpackich[14].

Początków pasterskich i wysokogórskich dowodzą dwa dalsze nadania królewskie dla Wołochów. W 1397 r. Jagiełło nadał braciom, Mikowi i Iwankowi Wołochom, nad rzeką Opór w lasach królewskich Skole i Tuchola rozległe pustkowie, położone w pow. stryjskim ziemi przemyskiej, aż po karpacką granicę polsko-węgierską, złożone z imiennie wymienionych dąbrów, sośnin, pastwisk, łąk, bagien i błot zw. „Szarzyny"[15]. Król zezwolił na założenie tu wioski Skole, przy czym majątek ów odbiorcy nadania mieli posiadać swobodnie według takiego prawa, jakim będą się cieszyć założone przez nich wsie. Ta formuła od początku stworzyła podstawy instalacji właśnie prawa wołoskiego. Przywilej wymieniał pożytki leśne, pasieki, łowiectwo, ptasznictwo i rybołówstwo, objęte prawem własności. W tym wypadku nie był to formularz kancelaryjny: nadany majątek z góry określał charakter gospodarki — leśnej i pasterskiej, wykorzystującej doświadczenia wołoskich przybyszów. Król zaznaczał, że trzody bydła, świń i owiec mieli Wołosi wypasać swobodnie na „Połoninach" na polu zwanym „Raad". Dla zagospodarowania tego dzikiego terenu Jagiełło udzielał 12 lat wolnizny od danin, poborów, podymnego i robocizn. Zasady nadania odpowiadały regule już wyżej ukazanej. Wieczysta i dziedziczna własność, z prawem wolnego dysponowania (sprzedaży, darowizny, alienacji, wymiany, zastawu), wiązała się z powinnością służby rycerskiej: „w razie potrzeby" Skole dostarczało czterech łuczników. Do dóbr Mika i Iwanka gromadnie przybywali pasterze wołoscy. Rodzina właścicieli przybrała nazwisko Skolskich herbu Sas, wchodząc w skład szlachty ziemi przemyskiej.

Wróćmy jeszcze raz do pow. samborskiego. W 1431 r. Jagiełło nadał wieś Turka, nad rzeką Stryj, z wielkim obszarem leśnym i górskim, aż po granicę Węgier, Wołochowi Wańko z synami Chodkiem, Iwankiem i Zankiem[16]. Dokument nie wzmiankował prawa tego majątku, gdyż podobnie jak nadanie dla Dziurdzia z 1377 r., był tylko przywilejem donacyjnym, ale wiemy, że przybrało ono charakter „ius Valachorum", a zasiedlenie XV-wieczne było niemal czysto wołoskie. Charakter własności był identyczny jak w Skolu, identyczne też świadczenia na rzecz króla i nawet obowiązek wojenny: czterech konnych łuczników. Wydaje się to już pewną

[13] F. Persowski, *op. cit.*, s. 89—90 i 99.

[14] S. Sochaniewicz, *Wójtostwa i sołtystwa pod względem prawnym i ekonomicznym w ziemi lwowskiej*, Lwów 1921, s. 32; Sz. Rundstein, *Ludność wieśniacza ziemi halickiej w wieku XV*, Lwów 1903, s. 16—19.

[15] ZDM VI, 1616 (Kraków, 5 III 1397). F. Papee, *Skole i Tucholszczyzna*, Lwów 1891, s. 17—25.

[16] M. Hruszewski, *Materiały*, nr XXVI (Medyka, 27 VI 1431); ZDM VII, 2080.

normą dla większej własności wołoskiej tego rejonu. Z rodziny właścicieli Turki wywiodły swą genealogię trzy szlacheckie rodziny h. Sas: Tureccy, Ilniccy, Jaworscy[17].

Zauważmy więc, że w powiecie samborskim w omawianej epoce obecność Wołochów była już dostatecznie silna liczebnie, dzięki potężnym nadaniom dla Dziurdzia i Wańka oraz ich potomków, by powstała osobna „kraina" wołoska z wojewodą Wołochów na czele. Drugim takim obszarem była wtedy ziemia sanocka, gdzie notujemy w latach 1386 i 1400 wojewodę Wołochów Naina, dziedzica Niebieszczan[18], powoływanego często do składu sądu ziemi sanockiej. Jednak wsi zasiedlonych przez Wołochów i przyjmujących prawo wołoskie (poza starym Hodlem) było tu jeszcze bardzo mało, całkowicie przeważało osadnictwo na prawie niemieckim, skupiające głównie Polaków i częściowo Niemców. Do wsi prawa wołoskiego 1. poł. XV w. można w sanockim zaliczyć wsie królewskie: Odrzechową (1419 wzm., 1421 — okazanie przywileju), Szczawne (przed 1437, założ. na pocz. XV w.), Niebieszczany wojewody Naina oraz wieś Płonną wzm. 1433 i 1439 jako wołoską. Po 1430 r. należą do nich też: Olszanica, Markowce, Radoszyce[19]. W tych wsiach mieszkali od początku etniczni Wołosi. Wołosi osiedli również w Morochowie nad Osławą, gdzie w 1402 i 1432 r. wzmiankowany jest jego właściciel Botha, a następnie jego synowie Klemens, Staf (od 1424) i Paweł (od 1427). Mieli oni kniaźstwo wołoskie w Szczawnem, a od 1430 r. sołectwo Nahujowice pod Samborem[20]. Trzeba jednak zaznaczyć że ci Mrochowscy h. Sas już wtedy byli katolikami. Na podstawie toponomastycznej do wołoskich wiosek ziemi sanockiej tego czasu zalicza się jeszcze: Uherce, Wołodź oraz Tyrawę Wołoską, gdzie jednak dziedzicem był wówczas Mikołaj Czeszyk, rycerz czeski i katolik, często prezydujący w sanockim sądzie grodzkim z lat 1425—1427[21]. Słuszna wydaje się uwaga A. Fastnachta, że 80 proc. wsi na prawie wołoskim w sanockim założono dopiero w XVI w.[22]

Okres poprzedzający, dla którego istotnym elementem były niewątpliwie wędrówki gromad pasterskich przemierzających oba stoki beskidzkie, obszary komitatów Ung, Bereg, Ugocsa oraz wschodnie połacie Górnych Węgier (Zemplin, Szarysz) doskonale ilustruje dokument z 1434 r., dotyczący Jaślisk[23]. Jaśliska, lokowane w 1366 r. na prawie magdeburskim, od 1434 r. własność biskupów przemyskich, wraz z kluczem stanowiły czysto polską enklawę, gdzie nie wolno było osiedlać się Rusinom i Żydom (od 1434 r.). W 1434 r. bp Janusz zakupił od Andrzeja z Łubna wójtostwo Jaślisk i sołtystwo Królikowej (Królik Polski) za 300 grzywien półgroszy polskich. Ponieważ oszacowano je na podwójną cenę, Andrzej dostał prawo dożywotniej rezydencji w Jaśliskach w dworze wójtowskim, pożytku z młewa w miejskim młynie i połowę stada baranów sprowadzanych przez Wołochów. A więc w tym

[17] L. Wyrostek, op. cit., s. 68.
[18] A. Fastnacht, *op. cit.*, s. 138, 152, 155, 209, 214—215.
[20] L. Wyrostek, *op. cit.*, s. 46.
[21] A. Fastnacht, *op. cit.*, s. 215; P. Dąbkowski, *Stosunki narodowościowe ziemi sanockiej w XV stuleciu*, Lwów 1921, s. 22; W. Kucharski, *Sanok i ziemia sanocka w dobie Piastów i Jagiellonów*, Lwów 1905, s. 93.
[22] A. Fastnacht, *op. cit.*, s. 209.
[23] AGZ VIII, nr LXI, Sanok, 9 I 1434; A. Prochaska, *Jaśliska, miasteczko i klucz biskupów przemyskich*, „Przewodnik Naukowy i Literacki", r. XVII (1889), s. 61—62.

rejonie Wołosi byli dostawcami trzód, pasterzami przeganiającymi stada i zbywającymi przychówek, gdyż nigdzie w okolicy nie mieli osad stałych. Można się spodziewać, że przybywali systematycznie, po prostu z Węgier, skąd zresztą przyjechał niemiecki zasadźca Jaślisk w 1366 r. Jan z Henselina.

Obok wymienionych wyżej dóbr i odbiorców nadań królewskich, co do których mamy pewność, że nie tylko właściciele, ale i osadźcy przybywali z krain rumuńskich, mamy liczne dokumenty informujące o nadaniach królewskich na rzecz ziemian, niewątpliwie wołoskiego pochodzenia, na prawie posługi rycerskiej, przyjmujących po 1434 r. szlachectwo polskie i szybko się polszczących, szczególnie po zmianie wyznania. Jednak brak danych o charakterze ich wsi dziedzicznych w owym czasie.

Ludwik Wyrostek usiłował na podstawie wspólnoty herbu Sas wywieść ich wszystkich od wołoskiego rodu Dragów-Sasów, z węgierskiego komitatu Marmarosz w 2. poł. XIV w., a za ich rzeczywistych protoplastów uważał Draga i Balka, synów wojewody mołdawskiego Sasa, współżupanów komitatu Marmarosz, od ok. 1365 r. aż do pocz. XV w.[24] Pomimo wielu trafnych spostrzeżeń co do podobieństwa imion i korelacji chronologicznej zakres rekonstrukcji rodowców Sasa na podstawie legendy herbowej, dokonany przez L. Wyrostka, jest stanowczo zbyt rozległy: badacz ten włączył do potomstwa tego rodu 60 rodzin szlachty h. Sas, zamieszkałej na terenach podkarpackich, od Pokucia na ziemi halickiej aż po ziemię sanocką. Niektóre z tych rodzin mają jednak rzeczywiście rodowód wołoski. Poczynając od wschodu, tj. ziemi halickiej, a szczególnie na Pokuciu, znajdujemy rodzinę Grabowieckich z Grabowca, wzm. od końca XIV w. (Janczo 1386, Michał od 1401, Malachiusz od 1409)[25] i związaną majątkowo i sąsiedzko z nimi rodzinę Opryszowskich (Szandor Niekrowicz 1424)[26] oraz rodziny Lackich (Drag, Michał, Marek) z wsi Lackie wzm. w 1427 r. i Krechowiczów-Kniahińskich, obdarowanych przez Jagiełłę przed 1400 r. Kniahinem[27]. Wybija się rodzina Dragomireckich. W 1378 r. Opolczyk nadał Dragomirowi i Negrilowi wieś Starunię; w 1427 r. ich potomkowie noszą imiona: Dymitr i Włajko[28].

Na Pokuciu żyje też rodzina Komorowskich-Przeroskich, posiadająca Komorów i Sapohów (potw. 1411) i Przerośle (potw. 1424). Z dokumentu pisanego po rusku w 1424 r. dowiadujemy się, że dziedzic Przerośla Chodko Hołowieńczyc sprzedał pół wsi bratu swemu Żurżowi (Gheorgiu), tj. Jerzemu. Warto wreszcie wzmiankować Podmichalskich z Podmichla wzm. w 1427 r. pod imionami Zaan i Roman oraz Berezowskich, właścicieli Berezowa z donacji Opolczyka, których w 1427 r. reprezentuje Szandro-Stanek[29].

---

[24] L. Wyrostek, *op. cit.*, s. 15—19.

[25] *Ibid.*, s. 95; T. M. Trajdos, *Kościół Katolicki na ziemiach ruskich Korony i Litwy za panowania Władysława II Jagiełły 1386—1434*, Ossolineum 1983, s. 272—273; *Ukrajińskie gramoty*, nr 37, 57, *Akty otnosjaszczyjsja k istorii jużnoj i zapadnoj Rossiji*, t. I, S. Petersburg 1869, nr 8, 11, 13.

[26] L. Wyrostek, *op. cit.*, s. 96; *Ukr. gramoty*, nr 37 i 57.

[27] L. Wyrostek, *op. cit.*, s. 96; *Ukr. gramoty*, nr 37.

[28] L. Wyrostek, *op. cit.*, s. 93; *Ukr. gramoty*, nr 57.

[29] L. Wyrostek, *op. cit.*, s. 90—91.

W powiecie żydaczowskim ziemi lwowskiej w 1387 r. Jagiełło czyni nadanie wsi Swaryczów dla braci Iwanka i Boczka Wołochów, wsi już istniejącej, ze wszystkimi dochodami i pożytkami w opisanych granicach na własność wieczystą i dziedziczną, z obowiązkiem jak zawsze służby wojskowej na własny koszt: 10 łuczników i kopijnika na każdą wyprawę[30]. Przy okazji tego rodzaju częstych i szablonowych nadań kancelarię monarchy interesował wyłącznie wymiar obowiązków rycerskich, ciążący na ziemianach oraz obszar nadanej ziemi i jej dochodowość. Kwestia ustroju wewnętrznego takiej wsi, już wcześniej założonej, nie była w ogóle przedmiotem uwagi wystawcy, nie napomykano też, czy przy okazji instalacji nowego właściciela następowała migracja jego współplemieńców. Można się tego spodziewać, ale bynajmniej nie jest to pewne.

W tymże powiecie znajdowały się też gniazda rodzin Strutyńskich (Tatomir Berlicz wzm. 1411, Dziurdź Strutyński 1431) oraz Balickich, posiadaczy Balic i Smuchowa (dziedzic Tatomir Balicki wzm. 1411, 1413, 1427)[31]. W powiecie żydaczowskim kwestią najszerzej rozpatrywaną było pochodzenie rodzin Daniłowiczów i Dzieduszyckich. Według tezy L. Wyrostka Wołoch Daniel Dadźbogowicz był zięciem Balka z Marmaroszu. Otrzymał on od Kazimierza Wielkiego wieś Zadrzewice, a w 1371 r. jego majątek zatwierdziła królowa Elżbieta. W 1375 r. Opolczyk dał mu dziewięciowioskowe dobra i trzy monastery na prawie służby rycerskiej, a Jagiełło w 1394 r. kolejnych sześć wsi z licznymi przysiółkami[32]. Daniłowicze są wielokrotnie wspominani w dokumentach z epoki Jagiełły w sprawach delimitacji dóbr w Żydaczowie, tworzyli też w swoich dobrach podlenna dawane wołoskim rycerzom. Przy określaniu granic majątkowych występuje też sąsiednia rodzina Dzieduszyckich (lata 1411—1430), aczkolwiek dokumenty te pochodzące z Biblioteki Dzieduszyckich były traktowane jako podejrzane. Spór o ich autentyczność prowadził L. Wyrostek z Lubą-Radzimińskim[33]. Szereg z nich wykazuje jednak dobrą orientację topograficzną, dotyczy sporów granicznych rozstrzyganych przez sąd ziemian u namiestnika żydaczowskiego ks. Fedora Lubartowicza na podstawie pisemnych przywilejów, przygany dokumentów i zeznań świadków. Granice wytyczają tradycyjnie „starcy obszczin". Skargi stron wskazują na duże znaczenie hodowli w dobrach Dzieduszyckich i eksploatację lasów.

Obie rodziny, Daniłowiczów i Dzieduszyckich, jeśli istotnie wywodziły się z wołoskich przodków, uległy szybkiej rutenizacji, a następnie, ale już w epoce tu nie opisywanej, całkowitej polonizacji.

Do rodzin wołoskiego pochodzenia z ziemi lwowskiej należy też wliczyć Krynickich h. Sas, właścicieli wsi Krynica na północny wschód od Drohobycza, nadanej w 1402 r. przez Jagiełłę Szandorowi Wołochowi. Rodzina ta jest obecna wśród szlachty lwowskiej przez całą epokę I Rzeczypospolitej[34]. Wreszcie na ziemi przemyskiej

---

[30] ZDM VI, 1528 (Żydaczów, 13 X 1387); L. Wyrostek, *op. cit.*, s. 98—99; F. Persowski, *op. cit.*, s. 91.

[31] L. Wyrostek, *op. cit.*, s. 83 i 88.

[32] *Ibid.*, s. 77—78.

[33] *Ukr. gramoty*, nr 43, 45, 49; L. Wyrostek, *op. cit.*, s. 81 i 85.

[34] *Ibid.*, s. 60; A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. XII, Warszawa 1908, s. 374.

wspomnijmy o Rybotyckich. Według L Wyrostka w 1367 r. Stefan (wzm. 1359 jako Wołoszyn, 1367 jako Węgier), brat przyrodni Balka z Marmaroszu, syn wojewody Sasa, otrzymuje nad Wiarem Rybotycze, Huwniki i Sierakośce i inne dobra na prawie służby rycerskiej[35]. Za Kazimierza Wielkiego miał być przywódcą wołoskich imigrantów. Jego synowie zdobywają liczne majątki w ziemi przemyskiej, dając początek odrębnym liniom rodu.

Według ustaleń Andrzeja Janeczka w 2. poł. XV w. w samej ziemi lwowskiej były 24 osady szlachty pochodzenia wołoskiego wobec 95 osad szlachty polskiej i tyluż szlachty ruskiej, a równocześnie 14 udokumentowanych rodów szlachty wołoskiej wobec 38 polskich i 39 ruskich[36]. O ile wyniki tych badań są miarodajne, oznaczało by to, że w tym czasie osady wołoskie stanowiły około 9 proc. ogólnej ilości osad w ziemi lwowskiej (24 na 209 wliczając osady niezidentyfikowanej własności), a rodziny szlachty wołoskiej ok. 1/6 ziemiaństwa tamtejszego.

Przejdźmy teraz do świadectw użycia rodzin ziemian wołoskich do lokacji wsi na prawie innym, a zasiedlonych przez ludność skądinąd napływającą.

W 1383 r. za zasługi wojenne na Węgrzech królowa Maria wynagradza rycerza i ziemianina Józefa Olaha (tj. Wołocha), syna Piotra, nadaniem wsi Kuntzendorf w ziemi sanockiej, którą tenże dla siebie, brata Macieja i córki Mussaty zakupił od spadkobierców sołtysa Konrada[37]. Wieś założono naturalnie na prawie magdeburskim w lesie „Poras", stąd rychło wróciła polska nazwa Poraż[38]. Całą wieś lokowaną na 112 łanach frankońskich uwolniono od powinności i służebności sołtysich, a Józef Olach przejął ją na dziedziczną własność, z obowiązkiem wystawiania jednego kopijnika na wojnę. Wieś zamieszkiwali polscy kmiecie, katolicy. Synowie Olacha, Mikołaj i Stefan, należeli do katolickiej polskiej szlachty ziemi sanockiej, dziedziczyli Poraż, a zyskali dobra Tarnawy, Zagórza, Osławy, Wielopola i Średniego, przyjmując nazwisko Tarnawskich h. Sas[39]. W 1423 r. Jagiełło powierzył im nową lokację „długo wyludnionej" wsi Olszanik w pow. samborskim[40]. Zlecając to zadanie synom Wołocha król wybiera dla Olszanika prawo magdeburskie, a katolickich osadników naturalnie ściąga z sąsiednich ziem polskich. Dla tych chłopów przywilej przewiduje parafię z kościołem na wolnym łanie, ustala 6-cio groszową łanową dziesięcinę biskupią oraz plebańskie mesne po mierze owsa i żyta. W ten sposób spolszczeni Wołosi przykładają się do polskiej kolonizacji Samborszczyzny. Bliżej tego ciekawego dokumentu omawiać nie będziemy, gdyż nie ma on nic wspólnego z Wołochami: wieś ma prawo niemieckie, osadnicy są polscy i katoliccy, a szlacheccy zasadźcy tylko z „metryki" wywodzą się z Wołoszy; należą już w pełni do świata polskiej szlachty. Zresztą ci sami Tarnawscy w 1421 r., z polecenia królewskiego, zakładali na prawie magdeburskim Salzburg, czyli miasto Stara Sól nad Sołą, a od 1423 r. dorabiali się

[35] DKM IV, 807; L. Wyrostek, *op. cit.*, s. 31—36.

[36] A. Janeczek, *Polska ekspansja osadnicza w ziemi lwowskiej w XIV—XVI w.*, „Przegląd Historyczny", t. 69 (1978), z. 4, s. 612.

[37] AGZ VII, nr XIV (20 II 1383).

[38] A. Fastnacht, *op. cit.*, s. 150, 209; W. Kucharski, *op. cit.*, s. 16; R. Dąbkowski, *op. cit.*, s. 14.

[39] A. Fastnacht, *op. cit.*, s. 150

[40] Metr. Litew., nr 46 (Biecz, 15 XI 1423).

niebywałej fortuny, jako żupnicy przemyscy, bardzo sobie ceniąc społeczny status jaki osiągnęli[41].

Inny przykład stanowi wołoski przybysz Rajko albo Radu, dziedzic Winnik, który w 1430 r. otrzymał od króla polecenie lokacji wsi Łukawica, też na prawie magdeburskim[42]. I tu przewidywano parafię katolicką (łan kościelny) i polskie osadnictwo.

W 1366 r. na terenie wyłącznie polskiego osadnictwa w ziemi sanockiej zostaje założona królewska wieś Blizne na prawie magdeburskim, lokowana przez mieszczanina z Krosna imieniem Falko. Później tę polską wieś nabywa ziemianin Laczko Wołoch, który w 1402 r. sprzedaje ją za 100 grzywien groszy czeskich biskupowi przemyskiemu Maciejowi[43]. Fakty tego rodzaju, jak czasowe posiadanie przez wołoskiego rycerza polskiej wioski, w żaden sposób nie wpływały na jej oblicze. Z kolei w 1407 r. Jagiełło nadaje „wiernemu słudze" Iwanowi Wołoszynowi karczmę Werbiż w Szczerzeckiej Woli w ziemi lwowskiej za 100 małych groszy rocznego czynszu. Zastrzega, że nadanie zawsze może cofnąć[44].

Takie nadania dla Wołochów zupełnie nie zmieniały krajobrazu społecznego tej ziemi i topiły ich pojedynczo w obcoplemiennym otoczeniu. W takim charakterze Wołosi przebywali zresztą na Rusi Czerwonej od dawna. Można ich odszukać jeszcze w radzie bojarskiej Bolesława Jerzego II (Borys Krakula, Michajło Elizarowicz, Mołdaowicz), a nawet raz jeden przemyskie władyctwo prawosławne objął Wołoszyn Cyryl (ok. poł. XIV w.)[45]

W literaturze przedmiotu dawano już wyraz diametralnie różnym poglądom na wołoską obecność etniczną w granicach państwa polskiego. Ukraiński badacz Hoszko przekonywał, że „wołochami" zwano zawsze pasterzy górskich niezależnie od ich narodowości, a osadnictwo na omawianym terenie przedsięwzięli wyłącznie Rusini, tj. w obecnej absurdalnej nomenklaturze — Ukraińcy[46]. Napływ kolonistów na tereny górskie tłumaczył on po marksistowsku, zbiegostwem z majątków szlacheckich w obliczu rosnącego poddaństwa i niewoli osobistej chłopów.

Krańcowo przeciwstawną tezę przedłożył L. Wyrostek, uznając, że już przed połową XIV w. wołoscy osadnicy zasiedlili cały pas karpacki, a następnie byli dopiero wypierani na wschód przez falę osadnictwa polskiego i niemieckiego[47]. Inni badacze polscy, jak Persowski, Sochaniewicz, Kuczera, przyjmowali kolejność zgodną ze świadectwami dokumentów, tj. napływ pierwszych Wołochow z południa dopiero w 2. poł. XIV w., i to z wolna, z koncentracją w XV w. na rubieżach karpackich ziemi halickiej, lwowskiej, przemyskiej i sanockiej, ale w głównej mierze w powiatach: żydaczowskim, samborskim i sanockim. A. Fastnacht podkreślał, że w XV i XVI w. migracje wołoskie docierały tu głównie przez Ruś Podkarpacką, tj. węgierskie komi-

---

[41] *Ibid.*, nr. 44; L. Wyrostek, *op. cit.*, s. 43.

[42] M. Hruszewski, Materiały ..., nr XXIII (N. M. Korczyn, 21 III 1430); L. Wyrostek , *op. cit.*, s. 57.

[43] AGZ VII, nr XXIII (Sanok, 9 XII 1402); A. Fastnacht, *op. cit.*, s. 209.

[44] AGZ II; *Ukr. gramoty*, nr 39.

[45] I. Łynnyczenko , *op. cit.*, s. 64; L. Wyrostek, *op. cit.*, s. 136.

[46] J. G. Hoszko, *op. cit.*, s. 18 i 27.

[47] L. Wyrostek, *op. cit.*, s. 136—138.

taty Ung Bereg, Ugocsa„ a potem przez komitaty Zemplin i Szarysz na obecnej Słowacji[48]. Biorąc pod uwagę brzmienie imion Wołochów znane z najwcześniejszych dokumentów (XIV—XV w.) rzeczywiście można sądzić, iż spora część tych osadników przybywała właśnie z Królestwa Węgierskiego, a nie z Mołdawii czy odleglejszych krain bałkańskich.

Dokumenty XIV i XV-wieczne wyraźnie rozróżniają Rusinów i Wołochów, jako dwie odrębne wspólnoty, bynajmniej nie jako korporacje odrębnych zajęć czy typu życia, ale jako wspólnoty etniczne, „nacje", choć jednego wyznania. Wyrażam zatem przekonanie, że świadectwa źródłowe dostatecznie jasno mówią o pojawianiu się etnicznych Wołochów na terytorium polskim. Pochodzą one z 2. poł. XIV w., toteż nie sposób przesuwać tę chronologię w głąb naszych dziejów.

Migrację wołoską do Polski pobudzały nie tylko dogodne warunki kolonizacyjne, pomyślne dla rozwoju gospodarczego normy prawne i rozległość ziemi do użytku. Implikowały ją też ożywione, wielostronne stosunki między Polską a Mołdawią i Polską a Węgrami w owej epoce, a za panowania Jagiełły także ciągłe kontakty dyplomatyczne z właściwą Wołoszczyzną. Warto przypomnieć, że od 1387 r. hospodarstwo Mołdawii wiązał z Polską hołd lenny, powtarzany siedmiokrotnie za życia Jagiełły[49]. Niebagatelnym impulsem migracyjnym był bez wątpienia napór Turków Osmańskich na Bałkany, narastając właśnie na przełomie XIV i XV w. Należy też uświadomić sobie wagę handlu z Mołdawią i przez Mołdawię z Bałkanami i Turcją dla rozwoju Lwowa, od 1408 r. posiadającego przywilej i monopol handlowy na szlaku mołdawskim i faktorię w Suczawie[50]. Kontakty handlowe i polityczne wspomagały obecność kleru katolickiego z Polski podejmującego misję w Mołdawii[51]. Wskażmy żywą pracę dominikanów w Sereciе (po 1387), podległych wikariuszowi zakonu we Lwowie, obsadzane przez polskich franciszkanów, a potem dominikanów biskupstwo w Sereciе (1371—1412), a następnie biskupstwo w Suczawie (od 1414). Założono też wiele parafii miejskich.

Nie wolno też lekceważyć bliskich więzi prawosławia w Mołdawii (szczególnie po założeniu metropolii w Suczawie po 1402 r.) ze współwyznawcami na Rusi Czerwonej. Należy uprzytomnić sobie, że Mołdawię obejmowała wówczas rozległa penetracja kultury ruskiego prawosławia. Cerkiew mołdawska oczywiście używała w liturgii języka staro-cerkiewno-słowiańskiego, a teksty ruskie były powszechnie dostępne. Już wychodząc ze swych krain macierzystych Wołosi byli przeniknięci kulturą słowiańską, po części o bałkańskim rodowodzie, po części ruskim. Nie należy więc się dziwić szybkiej dość rutenizacji imion, tym bardziej, że większość z nich pozostawała w zasięgu oddziaływania Cerkwi Prawosławnej. Niezależnie od tego, czy kierunek migracji wiódł więc z Węgier (Marmarosz), czy przez Węgry (Bereg, Ung, Zemplin), czy wprost z Mołdawii, życie polityczne i gospodarcze sprzyjało jej nasileniu. Oceniam również, że pierwsze lokacje wsi przyznawanych Wołochom do pocz. XV w. pozostawiają im dużą swobodę w określaniu systemu prawnego i organizacyjnego

[48] A. Fastnacht, *op. cit.*, s. 277—278.
[49] A. Jabłonowski, *op. cit.*, s. 19 i 23.
[50] *Ibid.*, s. 32; F. Jaworski, *Lwów za Jagiełły*, Lwów 1910, s. 11.
[51] W. Abraham, *Biskupstwa łacińskie w Mołdawii w wieku XIV i XV*, Lwów 1902.

— stąd wstrzemięźliwość odpowiednich formuł dokumentów. Prawo wołoskie nie przychodzi do Królestwa Polskiego w postaci gotowej. Jest dopiero tutaj formułowane i wzbogacone, dlatego darmo by szukać w pierwszych dokumentach jego opisu i definicji. Dopiero po pewnym czasie obserwacji i doświadczeń nadania mówią już jasno o prawie i zwyczajach Wołochów, przy czym wpływ prawa niemieckiego wyraźnie pogłębia się z biegiem XV w. Uważam też, że pierwsze nadania w olbrzymiej większości akcentują pastersko-leśny profil gospodarki wołoskiej. Natomiast w zakresie relacji prawnych między władcą a ziemianami wołoskimi umowa, czyli przywilej donacyjny (czasem i lokacyjny), ma brzmienie identyczne, jak w przypadku ziemian polskich czy ruskich, tj. przekazuje im własność dziedziczną na prawach służby rycerskiej i osobistej rezydencji, z utrzymaniem zwykłych świadczeń dla króla. Nie ma tu żadnych osobliwości, może z wyjątkiem zbrojnych pocztów łuczniczych (widać była to ulubiona broń Wołochów) i czasem danin baranich. Część zasiedlonych tu rodzin ziemian wołoskich szybko uległa asymilacji w gronie polskiej szlachty katolickiej, inne na jakiś czas rutenizują się. Ziemianie, którym powierzono organizację wiosek na prawie niemieckim, byli już zazwyczaj katolikami i nie różnili się od swych polskich sąsiadów.

Na koniec sądzę, że w tym okresie prawo zwane „wołoskim" określało charakter osad, do których przynajmniej w części przybyli rzeczywiście Wołosi. Natomiast z biegiem czasu istotnie można go było udzielać wsiom górskim, niezależnie od ich charakteru etnicznego.

Mgr Wojciech Sołtys (ur. 1925), historyk. Pochodził z polskiego Spisza. Studiował w Uniwersytecie Jagiellońskim. Przez 36 lat uczył historii w sanockich szkołach średnich. Interesował się historią ziemi sanockiej, dziejami powstania słowackiego w 1944 r., metodyką nauczania historii. Opublikował szereg artykułów w rocznikach wydawanych w Sanoku, Rzeszowie, Przemyślu, w „Materiałach Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku", czasopismach pedagogicznych i innych wydawnictwach. W swoich pracach wykorzystywał zasoby miejscowych archiwów, m.in. księgi ławnicze i księgi sądowe wiejskie. Gromadził materiały do dziejów cerkwi grekokatolickich, głównie dotyczące parafii tego obrządku w Sanoku.
W ostatnich latach pracował jako archiwista w Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku.

Wojciech Sołtys

Związki wsi i dworu z cerkwią we wsiach beskidzkich i podbeskidzkich od XVI w. do końca ery galicyjskiej

W pasmie Beskidów i Podbeskidzia mieszkała w zawartych skupiskach do 1945 r. ludność wyznająca chrześcijaństwo w obrządku wschodnim, do końca XVI w. prawosławnym, a następnie unickim. Zajmowała tereny od obecnej granicy państwowej na wschodzie aż po powiat nowotarski. Przeważała w powiecie leskim, w sanockim stanowiła równowagę z ludnością polską, a w powiatach zachodnich liczyła zaledwie kilka procent mieszkańców[1].

Rząd dusz spoczywał w ręku cerkwi, która to nazwa oznaczała świątynię oraz organizację religijną wiernych. Obrządek nazywany był greckim, prawosławnym, bizantyjskim, a po przyjęciu unii brzeskiej w 1596 r. unickim, za panowania Habsburgów greckokatolickim, a współcześnie Ukraińskim Kościołem Katolickim, względnie Kościołem Katolickim Obrządku Bizantyjskiego. Kościół zastępuje się tu terminem Cerkiew. Panującym językiem w liturgii był staro-cerkiewno-słowiański, a ksiądz nazywany popem, swiaszczennikiem, jerejem, prezbiterem, księdzem słowiańskim, bajtkiem, ojczenkiem i parochem. Do końca XVII w. najczęściej używano

[1] Stosunki wyznaniowe ilustrują w tych powiatach dane zawarte w *Pierwszym Powszechnym Spisie Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 r.*, Warszawa 1927. O wcześniejszych czasach dotyczących np. pow. jasielskiego patrz: *Studia z dziejów Jasła i powiatu jasielskiego*, pod red. J. Garbacika, Kraków 1964, s. 362, artykuł J. Buszko, *Jasło i region jasielski w dobie autonomicznej 1860—1914.*

nazwy pop, od XVIII w. paroch. W pracy posługuję się tą nazwą, której odpowiednikiem w Kościele rzymskokatolickim jest proboszcz-pleban. Najmniejszą jednostką organizacyjną w Cerkwi była parafia, wyższą dekanat, a następnie diecezja. Wspomniany teren należał do diecezji przemyskiej, na której czele stał biskup-władyka.

Sygnalizowane tu problemy były już przedmiotem zainteresowania historyków. Wśród starszych należy wymienić Izydora Szaraniewicza, którego praca *Rzut oka na beneficja kościoła ruskiego za czasów Rzeczypospolitej Polskiej*, poświęcona była głównie ziemi poświętnej, czyli beneficjom cerkwi. Terenom mnie interesującym autor poświęcił mało uwagi[2].

Z najnowszych opracowań cenną jest praca profesora Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie, Józefa Półćwiartka *Z badań nad rolą gospodarczą plebanii na wsi pańszczyźnianej ziemi przemyskiej i sanockiej w XVI—XIX w.*, w której autor wykorzystał również archiwalia znajdujące się we Lwowie. J. Półćwiartek, zgodnie zresztą z założeniami, nie uwzględnia w swej pracy roli oświatowej i religijnej plebanii, a poza jego zainteresowaniami pozostały tereny położone na zachód od Przełęczy Dukielskiej, nie należące już do ziemi sanockiej[3]. Pozostała literatura przedmiotu traktuje interesujący mnie teren fragmentarycznie[4]. Oprócz niej sięgnąłem jeszcze do źródeł zawartych w lustracjach, księgach ławniczych sądów wiejskich oraz szematyzmów, wydawanych przez diecezję grekokatolicką w Przemyślu. Z materiałów nie wykorzystanych dotychczas przez historyków, przebadałem dokumenty znajdujące się w Archiwum Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, w zespole „Akta kościelne", z których najbardziej przydatne okazały się protokoły wizytacji dekanalnych z początku XIX w., oraz inwentarze i specyfikacje realności cerkiewnych z przełomu XVIII i XIX w., ponadto kopie aktów erekcyjnych. Przeglądnąłem również dokumenty cerkiewne przechowywane w Muzeum Historycznym w Sanoku.

Na tej podstawie staram się odtworzyć powiązania cerkwi z dworem i wsią w różnych aspektach: gospodarczo-społecznym, religijnym, oświatowym i sądowym. Potraktowanie poszczególnych tematów zależy od ilości występujących źródeł i mojego do nich dostępu.

Organizacja życia religijnego na wsi

Na omawianym terenie cerkwie znajdowały się w dobrach należących do króla, duchowieństwa łacińskiego — w ziemi sanockiej do biskupa przemyskiego, a w kluczu muszyńskim do biskupa krakowskiego. Najwięcej jednak wsi należało do szlachty. Tam gdzie zachował się akt lokacyjny wsi i erekcji cerkwi, można dość dokładnie odtworzyć powstanie beneficjum, które miało stanowić podstawę egzystencji popa.

---

[2] I. Szaraniewicz, *Rzut oka na beneficja kościoła ruskiego za czasów Rzeczypospolitej Polskiej pod względem historyi, a przede wszystkim o stosunku świeckiego duchowieństwa ruskiego w Galicyi do ziemi w tym okresie*, Lwów 1875.

[3] J. Półćwiartek, *Z badań nad rolą gospodarczo-społeczną plebanii na wsi pańszczyźnianej ziemi przemyskiej i sanockiej w XVI—XVIII wieku*, Rzeszów 1975.

[4] Do najważniejszych opracowań traktujących o poruszanych zagadnieniach zaliczyłbym L. Bieńkowski, *Organizacja Kościoła Wschodniego w Polsce* (w:) opr. zbior., *Kościół w Polsce*, t. II, wiek XVI—XVIII.

Bardzo rzadko natomiast właściciel wsi przeznaczał pewną ilość ziemi na wydatki związane z utrzymaniem samej świątyni lub dla diaka. Inaczej wyglądały początki cerkwi we wsiach zakładanych na surowym korzeniu, inaczej w już zasiedziałych. W pierwszych przyszły paroch, często wraz z pozostałymi kmieciami, karczował teren i przygotowywał go pod uprawę. Między założeniem wsi a wzniesieniem świątyni i powstaniem parafii upływał pewien okres czasowy. Adam Stadnicki, który pisał o wsiach na surowym korzeniu w płd.-wsch. części Polski, przytacza szereg dokumentów dla poszczególnych miejscowości, a w nich wyszczególnia wielkość ziemi poświętnej, np. w Dzwiniaczu i Równi pół łanu „pro poponis residentia", a Bóbrce użyto określenia „sub synagogam". Dla Nanowej odnośny cytat z aktu brzmi: „Damus etiam mediam laneum agri pro ecclesiam, alias cerkiew, in que agro Baitko residens", w Puławach zaznaczono: „Fundamus etiam in fundo eisdem villae pro poponatu ruthenico unum laneum"; podobnie jeden łan pola otrzymał pop w Polanie, Dwerniku i Dołżycy[5].

Kiedy indziej pan przeznaczał imiennie benificjum. W Czertyżnem, w kluczu muszyńskim, biskup krakowski nadał w 1589 r. trzy łany pola Janowi Michniewiczowi Tokajskiemu, z zaznaczeniem, że ćwierć łanu będzie się należała miejscowemu swiaszczennikowi. W Kamiannej podarował Ignacy Łuczkowiec łan gruntu Piotrowi Prisłopskiemu, a darowiznę zatwierdził biskup krakowski w 1637 r.[6]

Ciekawie przedstawia się początek cerkwi w Żydowskiem. Według tradycji rodowej tamtejszych parochów z rodu Konstantynowiczów, z którego wywodził się też długoletni proboszcz grekokatolicki w Sanoku, o. Emilian, dwóch braci przybyło do Żydowskiego z Ukrainy w połowie XVII w., a ponieważ wieś nie miała cerkwi i duchownego, tamtejszy krajnik zatrzymał ich, wystawił kaplicę, a bracia zakupili grunt. Oni i ich potomkowie pracowali przez dwa wieki jako parochowie[7].

Jeszcze inaczej doszło do powstania benefícjum we wsi Łosie koło Gorlic. W 1726 r. gromada, na czele z sołtysem, przeznaczyła na przychodztwo czyli dla plebanii ćwierć roli. Wierni uzasadniali tę decyzję ciężką sytuacją parocha, chcieli by kapłan miał utrzymanie, a nie był traktowany jak prosty kmieć. Nawet zdecydowali się ponosić ciężary z ofiarowanej ziemi[8].

Z przytoczonych przykładów można wnioskować, że początki benefícjum mogły pochodzić z nadania i darowania. Najbardziej jednak rozpowszechnioną formą była odsprzedaż za określoną sumę. W tym wypadku przyszły pop płacił pewną kwotę, jaką życzył sobie właściciel wsi. Musiał się też wykazać odpowiednim zaświadczeniem od biskupa, że jest zdatny do pełnienia funkcji duchownego. Wykształcenie wynosił z domu rodzinnego, gdzie ojciec przygotowywał go do przyszłego zawodu. Potem odbywał jeszcze krótką praktykę pod okiem wyznaczonego przez biskupa duchownego i otrzymywał zezwolenie na piastowanie godności. Ten sposób nabywania

[5] A. Stadnicki, *O wsiach tak zwanych wołoskich na północnych stokach Karpat*, Lwów 1848 (cytaty pochodzą z dokumentów dla poszczególnych wsi).

[6] *Szematizm greko-katolickoho duchowenstwa apostolskoj admynystracyi Łemkowszczini*, Lwiw 1936, s. 10.

[7] Archiwum Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku (dalej AMBL), zespół nr 13, „Akta kościelne", sygn. 15, s. 1.

[8] I. Szaraniewicz, *op. cit.*, s. 10.

beneficjum praktykowano do synodu zamojskiego w 1720 r., na którym go zakazano. Od tego czasu przyszły duchowny, ubiegający się o parafię, najpierw musiał wykazać się zaświadczeniem o odbytych naukach, które coraz częściej miały charakter zorganizowany w formie szkolnictwa, czy to u oo. bazylianów, czy też w ramach kształcenia w seminariach dla księży rzymskokatolickich, następnie udawał się do pana wsi, od którego otrzymywał tzw. prezentę do biskupa, czyli propozycję objęcia probostwa w danej miejscowości. Zezwolenie od biskupa na objęcie stanowiska kończyło proces starania się o probostwo. Owo prawo prezenty, przysługujące właścicielowi wsi, obowiązywało przez cały omawiany okres. Odbywało się w różnych okolicznościach. W Ratnawicy, Piotr Stadnicki, stolnik ziemi sanockiej, w 1715 r. prezentuje nowego popowicza „aby od poświęcenia nie był oddalony". W tej samej wsi w 1776 r. Józef hrabia z Tęczyna Ossoliński, w piśmie do biskupa, po śmierci wielebnego księdza Jana Hołubowskiego, prezentuje jego syna na probostwo[9]. Prezentowanie następcy proboszcza mogło zaistnieć jeszcze za jego życia. Z takim przypadkiem spotykamy się w Myscowej, należącej do Żydowskiego. W 1718 r. właściciel wsi pisze do biskupa: „Ponieważ dla dojrzałych lat wielebnego Stefana Konstantynowicza, rodnego szlachcica, prezbitera wsi mojej dziedzicznej tzw. Żydowski, nie może pójść należytem trybem swoim nabożeństwo i administrowanie sakramentami Unii Świętej ..., za czym ja z prawa mego jako mi należy, podaje i prezentuje powtórnie uczciwego Jacentego syna wspomnianego"[10]. W tym duchu prezentował również kandydata właściciel Krecowa. Zatem do pana wsi należała decyzja, czy duchowny nadaje się jeszcze do wykonywania zawodu.

W razie braku parafii w miejscowości, przyłączano ją do najbliższej. Panuje pogląd, że panowie skorzy byli do tworzenia parafii obrządku wschodniego w swoich włościach. Decydowała o tym łatwość ich powoływania do życia bez większych zabiegów oraz korzyści materialne, jakie dawała właścicielowi wsi. Pan zawiadamiał biskupa o fakcie otwarcia cerkwi, prezentował przyszłego proboszcza, a cerkiew budowała najczęściej gromada, rzadziej pan lub paroch. Niekiedy powstawała wysiłkiem dwu lub nawet trzech wymienionych czynników.

Dla prawidłowego funkcjonowania życia religijnego musiał jeszcze istnieć fundusz na utrzymanie świątyni, dla diaka i dzwonnika. Ponieważ rzadkie były nadania ziemi na te cele, wynikały stąd kłopoty, znajdujące odbicie w uwagach wizytacji dekanalnych, np. „Dominium tej cerkwi utrzymywać nie chce" (Bykowce). „Cerkiew utrzymuje gromada, nie ma funduszu na ekspensa, ksiądz i gromada to opatruje" (Choceń). „Ekspensa pokrywają dwór, gromada i ksiądz" (Orelec). W Zawadce koło Trzciańca nie paliło się światło wieczne „Dla niedostatku funduszy", a pozostałe wydatki podzielono między wiernych i księdza. W Ratnawicy koło Bukowska „wydatki cerkiewne ponoszą bracia cerkiewni z przychodu woreczka ofiarnego", a w Żydowskiem finansowanie proskury i wina odbywało się z opodatkowania łanu chłopskiego po 6 groszy, ale ustało[11]. Brak pieniędzy zakłócał normalną pracę duszpasterską.

[9] AMBL, zesp. 13, sygn. 113.
[10] *Tamże*, zesp. 37, sygn. 1, s. 9.
[11] *Tamże*, sygn. 14.

Podobnie ma się sprawa utrzymania dwu sług cerkiewnych — diaka i dzwonnika. Pierwszy był po duchownym najważniejszą osobą w organizowaniu nabożeństwa. Wywodził się z reguły z miejscowej ludności, a powinien umieć śpiewać, czytać i pisać[12]. Te umiejętności były mu potrzebne dla wykonywania również funkcji nauczyciela wiejskiego. O jego trudnych warunkach życiowych i braku źródeł wynagrodzenia dla niego i dzwonnika pisał w protokołach dziekan olchowiecki i leski, ks. Teodor Laurecki na początku XIX w. Brakowało funduszy na diaka, jedynie w Załużu miał chałupę, składającą się z izby, piekarni, alkierza i komory, ponadto była jeszcze stajenka na 6 sztuk bydła, ogród na pół morga i pole na pół korca. W innych wsiach składała się na niego gromada, podobnie jak na dzwonnika. Temu drugiemu z ćwierci dawano po dwa garnce owsa (Sukowate, Wujskie, Choceń), po 4 w Łukowem. Za to miał dzwonić na nabożeństwa i na chmury. Często nie wynagradzani diacy rezygnowali z funkcji (Uherce, Tarnawa). Ich obowiązki rosły w miarę, jak hierarchia cerkiewna nakładała na nich obowiązek uczenia w szkole. Z tym wiązała się potrzeba lepszego wykształcenia. Nie wystarczała już wiedza wyniesiona z nauki domowej, dlatego w 1818 r. został powołany do życia Instytut Diakonauczycieli w Przemyślu, ukończenie którego dawało kwalifikacje śpiewaka cerkiewnego i nauczyciela. Utworzenie tej placówki przyspieszyło powstawanie szkółek parafialnych. Dziekani, zgodnie zresztą z zaleceniami władz świeckich, zaczynali podczas swych wizytacji zwracać uwagę na potrzebę zakładania szkół, na konieczność szczepienia przeciwko ospie i na działalność baby do odbierania dzieci przy porodzie oraz na prowadzenie metryk. Dzieje się to na początku XIX w. Wcześniej szkoła jest zjawiskiem rzadkim. Na badanym terenie natrafiłem na placówki oświatowe z XVII w. w kluczu muszyńskim[13]. W ordynacji dla wsi tego klucza biskup nakazywał poddanym dzieci na naukę dawać, aby się w nabożeństwie ćwiczyły i pacierza uczyły „tak przy kościołach katolickich, jako przy cerkwiach ruskich czego powodem mają być sołtysi i mieszczanie. Prezbiterowie też nie mają od nauk wyciągać, którzy z pobożności dziatki nabożeństwa i pacierza uczyć poddanych powinni i na to diaki chować". W XVIII w. właściciel wsi Krasna pod Krosnem nakazał gromadzie „ażeby diaka umiejętnego, doskonałego i z głosem jak najlepszym, znającego głosy i tony cerkiewne wystarała, i żeby odtąd służba boża w głosach zgodnie brzmiących śpiewana była". Z dalszego zarządzenia wynika, że wieś powinna wykupić chałupę diaka na szkołę, w której dzieci uczyłyby się śpiewu i czytania[14].

Sprawa zakładania szkół wiejskich leżała na sercu władzom duchownym do końca ery galicyjskiej. Jeszcze w 1907 r. w protokole wizytacji parafii w Karlikowie, do której należała Wola Piotrowa i Przybyszów, biskup ubolewa „Niemiło uderzyło nas, że w całej parafii nie ma szkoły". Biskup nakazywał proboszczowi wszcząć starania o jej założenie.

---

[12] O wymaganiach stawianych przyszłym diakonauczycielom czytamy w „Protokołach zarządzeń monarchicznych, gubernialnych, cyrkularnych, konsystorskich publikowanych w latach 1780—1831" wpisanych do księgi parafii w Wisłoku Wielkim, AMBL, zesp. 13, sygn. 9.

[13] St. Kuraś, *Ordynacje i ustawy wiejskie z Archiwum Metropolitalnego i kapitulnego w Krakowie 1451—1689*, Kraków 1960, notatka 99 z 1647 r.

[14] *Księga sądowa wsi Krasnej 1614—1868*, rkps z Archiwum Miasta i Województwa Krakowskiego, sygn. I, t. 229 m, kopiował St. Grodziski, mszps znajduje się w Instytucie Hist.-Prawnym UJ, a odbitka z niego w AMBL, zesp. 46, sygn. 4.

W Kościele wschodnim istniał rodzaj samorządu, zwany bractwami. Na omawianym terenie działało takie bractwo św. Jana w Tyrawie Solnej[15]. Są też pośrednie wzmianki, które potwierdzają działalność bractw. O tzw. „cerkiewnych" mówi się przy gospodarce funduszami, pochodzącymi ze skarbony cerkiewnej lub o dłużnikach, którzy są winni cerkwi określone sumy. Wspomniany już właściciel Krasnej w zarządzeniach z 1775 r. dla wsi, nakazuje na przyszłość ustanowić „bratczyków z pomiędzy siebie i ftyterów (tutorów, czyli opiekunów, uwaga W. S.), którzy by karbonę i skarbem cerkiewnym zawiadywali, dochody i wydatki cerkiewne zapisywali" i zdawali sprawozdanie na Boże Narodzenie z obecności przedstawicieli dworu, duchownego i przysiężnych.

Za czasów austriackich, owych cerkiewnych i bractwa zastępują prowizorowie, a później komitety cerkiewne. O zadaniach należących do prowizorów zapisał ks. T. Laurecki w protokole powizytacyjnym we wsi Zawadka w 1807 r. „Tych obowiązkiem jest posagu cerkiewnego całości bronić, dezolacyi gruntów i budynków parochialnych i cerkiewnych nie dopuszczać, o pokrzywdzenie parocha obstawać, porządku w cerkwi utrzymywać, nie mieszając ich jednakowoż do nabożeństw, obrządków świętych ochraniać, o pomnożenie cerkiewnych dochodów podczwie przemyśliwać..." W ich posiadaniu miał być jeden klucz od skrytki cerkiewnej, a drugi u księdza, aby mogli ją otworzyć jedynie w obecności obydwu stron. Prowizorowie mieli służyć „przykładem całej gromadzie, jako winni starać, aby cała gromada właściwości pobożnej gorliwości trwała"[16]. W obowiązkach wymienione zostały natury materialnej i religijnej. We wsi wybierano z reguły dwu prowizorów, którzy mieli czuwać nad gospodarką dobrami cerkiewnymi i stanem religijnym wsi.

Pod koniec XIX w. funkcję prowizorów przejęły komitety cerkiewne, których członkowie pochodzili z wyborów. Komitety obradowały pod przewodnictwem proboszcza. Posiedzenia były protokołowane, a rozpatrywano na nich remonty budynków plebańskich, cerkwi, członkowie komitetów asystowali przy przekazywaniu majątku cerkiewnego przy zmianie proboszcza[17].

Podstawową funkcją cerkwi była opieka duszpasterska nad wiernymi. Pop obowiązany był odprawiać nabożeństwa i udzielać sakramentów. Niemal za każdą posługę religijną należało płacić. Na ten temat nie były dotychczas prowadzone szersze badania[18]. Wiadomo jednak, że system opłat i danin w naturze za posługi religijne był znaczniejszy od obowiązujących w Kościele rzymskokatolickim. Ich zakres był większy, chociaż ogólna wartość mniejsza. Płacono za chrzest, zapowiedzi i ślub, a nawet za spowiedź. Opłacano odprawiane msze św. w określonej intencji oraz bardzo rozpowszechnione w obrządku wschodnim wypominki za zmarłych. Brak jest bliższych danych odnośnie kosztów za udzielanie posług w okresie Rzeczypospolitej. Można natrafić jedynie na pojedyncze wzmianki o wysokości opłat. Wykupienie uroczystej mszy na Bohojawlenie, przypadające 6 stycznia kosztowało 1—2 złp.,

[15] J. Sulisz, *Tyrawa Solna. Przyczynek do historii prawa niemieckiego w Polsce*, „Lud", t. XIII, Lwów 1907, s. 282 i n.

[16] AMBL, zesp. 13 sygn. 125 dla Załuża i syg. 127, 131 dla wsi Zawadka.

[17] *Tamże*, zesp. 13, sygn. 115, akta dla wsi Wolica.

[18] J. Półćwiartek, *op. cit.*, s. 117.

spowiedź wielkanocna młodzieży 1 grosz, dorosłych więcej, wyjazd do chorego ze spowiedzią i ostatnim pomazaniem 6—30 groszy[19]. W połowie XVIII w. za mszę w intencji zmarłego dawano 10 tynfów[20]. W parafiach były odprawiane wypominki za zmarłych. W księdze parafialnej Szczawnego, obejmującej lata 1773—1793, wyszczególnione są nazwy łanów oraz ich użytkownicy, natępnie imiona zmarłych, którzy wcześniej uprawiali te pola[21]. Księga służyła jako ewidencja obowiązków i ich wielkości w stosunku do plebanii, a zarazem jako wykaz imion osób zmarłych, użytkujących za życia te łany, dusze których paroch polecał za pewną opłatą Bogu. W razie samowoli duchownego przy ściąganiu opłat za posługi od wiernych, mogli oni poskarżyć się biskupowi albo panu wsi. W 1757 r. chłop z Zatwarnicy w suplice do władyki przemyskiego pisał, że go paroch pokrwawił i wyklinał za małą zapłatę[22]. Podobnie użalali się mieszkańcy Trepczy na swego parocha, że nie chciał pochować zmarłego bez uiszczenia określonej sumy.

Dziedzic Krasnej Ignacy z Prus Dulski, łowczy podolski, w cytowanej już księdze dla wsi z 1775 r., wyraźnie zakazuje zdzierać z ubogich za posługi religijne. Przestrzegania tego zarządzenia poleca pilnować zwierzchności dworskiej i przysiężnym. Paroch powinien mieć wzgląd na wdowy i sieroty i nie zabierać im koni i bydła. Powinien się tym kontentować „co wójt i przysiężni przyznają jako zapłatę".

Władze austriackie regulowały, podobnie jak inne dziedziny życia, przy pomocy specjalnych przepisów wysokość opłat kościelnych. Józef II wydał w lipcu 1785 r. ustawę jura stolae, czyli o posługach religijnych, w której zostały ujęte według czterech grup przepisy obowiązujące na terytorium państwa Habsburgów. W górach, a więc na omawianym terenie, obowiązywały 3 i 4 klasy. W ostatniej, np. za pogrzeb dorosłego należało zapłacić 15 kreuzerów, tyle samo za mszę żałobną, podobnie za ślub. Za trzy zapowiedzi 6 kr., ale za parastas aż 40 kr. Odrębnie wyszczególniono zapłatę za dzwony, za całun, od niesienia zmarłego, za mary, grabarzowi itp. Za poświęcenie wody i „benedycyą domu 10 kr." Nic nie kosztował chrzest, a ludzie ubodzy byli zwolnieni od opłat za pogrzeb. Zabroniono zabierania im bydła, pasiek i sprzętów. Pilnowanie przestrzegania przepisów zawartych w ustawie jura stolae powierzono urzędom cyrkularnym. Zarządzenia zawarte w ustawie były ściśle przestrzegane przez proboszczów. Widać to w inwentarzach cerkiewnych, w których były specjalne rubryki „dochody ze stuły", wypełniane przez spisujących. Przykładowo inwentarz parafii Wolica, obejmującej jeszcze Zboiska i Bełchówkę, szacuje dochody ze stuły w latach 1820—22 na 2 floreny i 59 kreuzerów przy stanie 405 dusz, z których niezdolnych do spowiedzi było 121, czyli dzieci[23]. W Tarnawie, w pow. leskim, tzw. Erträgnis Ausweis z 1823 r., opisujący dochody w tej parafii, w skład której wchodziła jeszcze Olchowa i Wielopole, podaje wysokość dochodów ze stuły

---

[19] *Tamże*, s. 119.

[20] *Księga kreskiego sądu muszyńskiego 1761—1793*, odbitka z maszynopisu wypożyczonego z Instytutu Hist.-Prawnego UJ w Krakowie, AMBL, zesp. 46, sygn. 12, notatka 47.

[21] AMBL, zesp. 13, sygn. 88, Księga zatytułowana „Do Rozporządzeń Parafian, którzy do których łanów w ich hramotach wpisane być powinni".

[22] J. Półćwiartek, op. cit., s. 116.

[23] AMBL, zesp. 13, sygn. 109.

dla poszczególnych miejscowości: 8 fl. 33 kr., 5 fl. 56 kr., 6 fl. 51 kr.[24] W całości dochodów stula stanowiła 9 proc. W Ratnawicy w 1877 r. stuły było 2 fl. 24 kr. W tym samym roku źródła dochodów parocha we wsi Kreców przedstawiały się następująco: ze skopszczyzny miał 143 zł 43 ct., z gruntów parochialnych 73 zł 21 ct., a ze stuły 10 zł 48 ct. Państwo wypłacało parochowi rocznej pensji, jako tzw. kongruę 214 zł. W sumie dochód plebanii wynosił 444 zł[25], a kongrua stanowila w nim lwią część, a następną skopszczyzna. Podobnie kształtowały się dochody w innych parafiach. Najmniej dochodów było „ze skarbony", nazywanej też „ofiarnym woreczkiem" (Ratnawica, Sukowatc).

Mała ofiarność na rzecz cerkwi odzwierciedlała zarówno ubóstwo materialne, jak też stopień religijności ludności. Warto jednak wiedzieć, że wierni nie zawsze mieli dobry przykład ze strony swoich swiaszczenników. Wielu z nich nie tylko zaniedbywało obowiązki duszpasterskie, ale łamało przykazania boskie w sposób widoczny. Przykładów złego prowadzenia się popów i ich synów — popowiczów dostarcza *Regestr złoczyńców grodu sanockiego*[26]. Zdarzały się też przypadki opuszczania parafii przez parochów, jak to miało miejsce w Załużu i Zagórzu[27]. O ile sobór trydencki swoimi postanowieniami przyczynił się do likwidacji ujemnych zjawisk w Kościele rzymskokatolickim, o tyle we wschodnim, ani w prawosławiu, ani w pierwszym wieku po unii brzeskiej nie obserwujemy poprawy. Mały autorytet popów doprowadzał czasami do wystąpień przeciwko nim mieszkańców wsi. Do gorszącego zajścia doszło w Międzybrodziu koło Sanoka, podczas którego gromada „zapomniawszy o Bogu" łżyła parocha, znieważała i o mało nie zabiła[28].

Do jakich wypaczeń w organizacji nabożeństw dochodziło z braku pogłębionych studiów teologicznych, może świadczyć akapit z rozporządzenia dziedzica z Krasnej, wydanego w 1775 r., z którego dowiadujemy się o zaleceniu wydanym dla duchownego, aby nauczał w każdą niedzielę pacierzy, przykazań i katechizmu „a to po polsku, ponieważ tu ludzie po rusku nie umieją i tylko pacierz dziwackimi i nie tylko sobie, ale nikomu nie wyrozumianymi słowy mówią. Dlaczego mają i inne nauki o wierze świętej po polsku przyjmować i mówić, a posty i komunię według obrządku ruskiego"[29]. Oczywiście była to dość brutalna interwencja pana w sprawy religii, chociaż powód mógł go usprawiedliwiać. Nie było to zjawisko odosobnione, ponieważ z podobnym wypadkiem spotykamy się i gdzie indziej[30].

Niejako z pierwszej ręki posiadamy ocenę religijności ludności zamieszkującej charakteryzowane tereny, we wspomnianych już protokołach z wizytacji dekanalnych z początku XIX w. Dziekan leski i olchowiecki oceniał podczas swoich odwiedzin w parafiach nie tylko stan materialny, ale również pobożność wiernych i gotowość duszpasterską parochów. Z jego krótkich uwag umieszczanych w protokołach można

[24] *Tamże*, sygn. 86.
[25] *Tamże*, sygn. 55.
[26] O. Balzer, *Regest złoczyńców grodu sanockiego 1554—1638*, Lwów 1891.
[27] M. Horn, *Walka chłopów czerwonoruskich z wyzyskiem feudalnym w latach 1600-1648*, cz. I, Opole 1974, s. 50, przypis 62.
[28] AMBL, zesp. 13, sygn. 59.
[29] *Księga sądowa wsi Krasnej...*, n. 171.
[30] P. Kałwa, *Działalność kościelna Katarzyny Wapowskiej w ziemi sanockiej*, Lwów 1931, s. 48.

również wyrobić sobie obraz o powiązaniu mieszkańców wizytowanych wsi z cerkwią, ich gotowości do świadczeń materialnych dla niej oraz o wykonywaniu praktyk religijnych. Według niego w Bykowcach cerkiew „byla zdezelowana i dlatego jest zakazana", aż ją gromada naprawi, „ołtarz wielki, deisus stary, mizernego malowidła..." Dzieci pacierz umieją, ale błędnie. Chocień należał do parafii w Sredniem, do którego mogli chocenianie uczęszczać na nabożeństwa przez pola na skróty, ale mieli zabronione i trzeba było chodzić dalej, przez góry. W Choceniu tymczasem nabożeństwo bywało co drugą, czasem co trzecią niedzielę, a „do seredniańskiej czasem tylko chodzą". Wierni byli „nieposłuszni co się tyczy chwały boskiej". W Łukowcm, w 1807 r. parochem był ks. Stefan Rybkiewicz, lat 57, „dawnego systematu, tclko po rusku umie", co oznaczało, że nauki wyniósł z domu ojcowskiego. Cerkiew w tej wsi była „w stanie mizernym", cmentarz gdzie chowano zmarłych, był nie ogrodzony. W Orelcu paroch użalał się przed zwierzchnikiem, że „co się tyczy chodzenia na nabożeństwa, wielu jest nieposłusznych". Wierni nie chcieli również utrzymywać diaka, reperować dachu na cerkwi, który był zdezelowany i pełnić warty nocnej przy cerkwi. W Sukowatem często powtarza się w opisie przymiotnik „mizerny", odnośnie cmentarza i wyposażenia cerkwi.

Pod koniec XVIII w. wyróżniali się wśród krnąbrnych mieszkańcy Tarnawy. Brakowało w tej wsi cmentarza grzebalnego i kostnicy. Cerkiew była stara, za szczupła dla trzech wsi należących do parafii, „gorsza od stajni". Z braku miejsca wierni musieli stać na dworze, nie mogła się w niej pomieścić nawet dziatwa na katechizacji. Wielki ołtarz z mensą był tak mały, że „ani nie było gdzie służebnika, zwanego od ludu mszałą położyć". Poprzedni paroch uciekł z tej wsi i dochodził do niej kapłan z Kalnicy. Grekokatolicy porzucali w Tarnawie swój obrządek[31]. W Uhercach, według informacji proboszcza „nieposłusznych jest wiele, obrządku jak się należy zachowywać nie chcą, święta gwałcą, do cerkwi wielu chodzić nie chce..."[32]. Parochem był tu młody, 27-letni, ksiądz Jan Winkowski, „alumnus generalnego seminarium lwowskiego, systematyk studii latini". I w tej cerkwi był ołtarz z drewna „jak stolik, ale bardzo się chwieje i tak, że niebezpieczeństwo jest wywrócenia..."

Uwagi dziekana świadczą o małym zainteresowaniu stanem cerkwi i jej wyposażeniem, tak ze strony parocha jak i poszczególnych gromad. Raczej do rzadkości należy ocena pozytywna wizytowanych parafii, gdzie nie byłoby ujemnych uwag (Załuż, Zawadka).

Z biegiem czasu, w miarę jak stanowiska parochów obejmowali światlejsi duchowni, wykształceni w seminariach lub na uniwersytetach, np. Mikołaj Szczawiński, który został wysłany na trudną placówkę do Tarnawy, kiedy do wsi wkroczyła również oświata i cywilizacja, sytuacja zmieniła się na korzyść. Wzrosła troska o świątynię, poprawiła się religijność ludności, chociaż ze zjawiskami ujemnymi pod tym względem spotykamy się do końca omawianego okresu. Zresztą w tym regionie istniała pewna specyfika w wierzeniach, a pobożność była inna niż u mieszkańców nizin. Należało do niej przestrzeganie postów, powstrzymywanie się od cięższych robót w dni świąteczne, natomiast uczestniczenie w nabożeństwie wydawało się wielu

[31] AMBL, zesp. 13, sygn. 93.
[32] *Tamże*, sygn 93.

z nich czymś nieobowiązującym i drugorzędnym[33]. Jeżeli gazdowie pojawiali się na nabożeństwie, to z reguły zasiadali na zewnątrz, poza świątynią i tu omawiali swoje codzienne sprawy. Trzeba jednak pamiętać, że uczestniczenie w mszy poza świątynią wynikało też z ich małej przestrzeni i braku miejsc do siedzenia. Stare cerkwie, budowane w XVI—XVIII w. były niewielkie. W Wolicy powierzchnia cerkwi wynosiła 6x3,5 sążnia, w Ratnawicy 15x7 łokci, w Uhercach 22x12 łk.[34]. Ta ostatnia miała pomieścić 364 zdolnych do spowiedzi. O tarnawskiej wiemy już, że nie mogła pomieścić nawet dziatwy na katechizacji. Cerkwie, które przetrwały do XVIII i XIX w. były dostosowane do takiej ilości mieszkańców, jaka była w czasie ich budowania. Adam Fastnacht podał w swoim opracowaniu, dotyczącym osadnictwa ziemi sanockiej, ilość mieszkańcow dla niektórych wsi w XVI w. W Surowicy, oprócz sołtysa, było 12 gospodarzy z rodzinami, w Jasielu 12 kmieci, podobnie w Jaworniku, w Woli Michowej 24, w Dołżycy 18, w Maniowie 3, w Prełukach 12[35]. Podwojona nieraz ilość ludności musiała się zmieścić w starej cerkwi, nie mówiąc już, że niekiedy dochodziła jeszcze do niej ludność wsi filialnych. Nic więc dziwnego, że modlono się na zewnątrz, najczęściej siadając na ogrodzeniu cmentarnym, a w razie niepogody chroniąc się pod tzw. sobotami. Tenże sam autor, charakteryzując religijność Łemków, odróżnia zachowanie wiernych na nabożeństwach żałobnych, odprawianych w intencji zmarłych krewnych. Wtedy widać było wielkie skupienie i rozmodlenie. Odnośnie religijności, prof. R. Reinfuss utrzymuje, że wśród Łemków jeszcze do niedawna zachowały się stare wierzenia z dziedziny kultu elementów przyrody, wiara w demony i dzwonienie na burzę[36]. Ostatni zwyczaj ma oficjalne potwierdzenie w wizytacjach dekanalnych z XIX w., w których pisze się o obowiązku dzwonnika dzwonienia nie tylko na nabożeństwa, ale i na chmury.

Cerkiew szesnasto- i siedemnastowieczna musiała się tej ludności kojarzyć z miejscem odbywania kary doczesnej. Zachowane akta grodzkie i ziemskie dotyczące ziemi sanockiej wskazują, że oskarżeni składali przysięgę oczyszczającą w cerkwi[37]. O. Balzer w *Regestrze złoczyńców grodu sanockiego* przytacza protokół z zeznania oskarżonego, który ma „evadere medio corporali iuramento circa synagogam Ruthenicam in eam rotham: iż tego uczynku, o co jest oskarżony, nie jest winien, tak mię Panie Boże wspomóż"[38].

Wiejskie sądy ławnicze ferowały wyroki, na mocy których winny przestępstwa skazywany były na karę cielesną, pieniężną dla sądu, a ponadto na określone świad-

[33] St. Fischer, *Obrazki z życia religijnego Łemków na przełomie XIX i XX w.*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku" nr 9, 1969, s. 44—48; ponadto R. Reinfuss, *Śladami Łemków*, Warszawa 1990, rozdział „W cerkwi i obok".

[34] Łokieć austriacki, bo o nim mogła być mowa przy danych dotyczących rozmiarów cerkwi wynosił 779,19 mm, a sążeń staropolski 1,786 m. *Wielka Encyklopedia Powszechna*, PWN, t. 6, s. 703 i t. 10, s. 381.

[35] A. Fastnacht, *Osadnictwo ziemi sanockiej w latach 1340—1660*, Wrocław 1962, s. 139, 149, 156—9, 174.

[36] R. Reinfuss, *op. cit.*

[37] Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej z Archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie (dalej AGZ), Lwów 1895, t. XI, nr 749, 750, 754, 756, 1174, 1553, 1562, 1563, 1979.

[38] O. Balzer, *op. cit.*, n. 88.

czenia dla cerkwi. W księdze sądowej kresu muszyńskiego z połowy XVIII w. czytamy, że sołtys pioruński skazany został „na światło dla cerkwi grzywien trzy". Inny zasądzony na "cerkiew ś., złocką wosku funtow 2, ze świecą podczas nabożeństwa bez trzy msze ś. stał". Cudzołożnik z Lcluchowa miał dać również 2 funty, a ponadto przez dwie niedziele stać ze świecą podczas nabożeństwa, a w trzecią leżeć krzyżem[39]. Podobne wyroki zapadały też w sądzie kresu klimkowskiego[40].

Oprócz tych wymuszonych świadczeń na rzecz cerkwi przez sąd, spotykamy w aktach sądowych dobrowolne zapisy na rzecz świątyni. Przy okazji dziedziczenia ojcowizny daje się stajanko, kiedy indziej ojczenkowi „na msze alias służbe złotych dziesięć", a na potrzeby cerkwi klimkowskiej drugie tyle. Kwotę uzyskaną ze sprzedaży jałowicy właściciel przekazał na świece do cerkwi[41].

Pamięć o cerkwi trwała nawet po opuszczeniu kraju i udaniu się na emigrację. Przybyszanie, mieszkający w Ameryce, dowiedziawszy się o spaleniu w ich wsi cerkwi podczas działań wojennych w 1915 r., zebrali na budowę nowej 432 dolary. Wolicznie na cerkiew w swojej wsi w latach 1903—1913 przesłali 2663 korony. Znany jest wkład finansowy Wasyla Nieczystego, mieszkańca Bełchówki, w budowę cerkwi poświęconej w 1901 r. Również przez indywidualnych gospodarzy zostały tu ufundowane dwa kielichy oraz księgi liturgiczne, z których ewangelia kosztowała aż 180 koron[42].

Na stosunek wsi do cerkwi rzutowało kilka czynników. Do nich należy przede wszystkim koncentracja kilku wsi w jednej parafii, co znacznie utrudniało wykonywanie obowiązków przez duszpasterza, jak i wiernych. Z przytoczonych spostrzeżeń powizytacyjnych jasno wynika, że mieszkańcy wsi filialnych niechętnie chodzili do odległej cerkwi macierzystej. Zauważała to wyższa hierarchia i starała się temu przeciwdziałać[43]. Rzutowało na religijność mieszkańców wykształcenie duchowieństwa i jego poziom moralny. I o to troszczyły się władze duchowne. Nakazywały aby kapłani wywiązywali się ze swoich obowiązków, dbali o swój autorytet. Kolejne synody, począwszy od odbytego w 1693 r., a specjalnie w 1740 r., nakazywały „nosić się po kapłańsku w czarnych sukniach, z wygoloną koroną, z włosami miernymi, z obciętymi paznokciami, w trzewikach lub butach przystojnych". Duchowni mieli ograniczać poufałenie się z wiernymi i prowadzić się trzeźwo i skromnie[44]. Władze widziały jednak trudną sytuację swych księży, którzy nie mogli podołać obowiązkom duszpasterskim z powodu własnego niedostatku. Musieli utrzymywać siebie i rodzinę, a to nie pozwalało na pogłębianie wiedzy teologicznej.

Bez wątpienia i na powiązanie chłopów z cerkwią miał wpływ i pan wsi. O niektórych faktach z tej dziedziny była już mowa; przytoczę jeszcze jeden, polegający na organizowaniu przez dwory targów i jarmarków w dni świąteczne, a przez

---

[39] *Księga kreskiego sądu muszyńskiego, op. cit.*, n. 9, 15, 31, 47 i in.

[40] *Księga sądowa kresu klimkowskiego 1600—1762*, opr. L. Łysiak, Wrocław 1965, n. 683, 793, 817, 929, 930, 1200 i in.

[41] *Tamże*, n. 323, 367, 446, 1069, 1206.

[42] AMBL, zesp. 13, sygn. 107.

[43] *Tri synody peremyśki epaechjalni postanowki waljawski w 17—19 st.*, przygotował Ep. Grigory Łuksta, Przemyśl 1930, s. 101—103.

[44] *Tamże.*

to odrywanie poddanych od uczestnictwa w nabożeństwach. Jest o tym mowa w piśmie konsystorza do urzędu cyrkularnego w Jaśle, w którym biskup ubolewa, że wierni zamiast iść do cerkwi na mszę, chodzą na jarmark, a w cerkwi, co się zdarzało niekiedy, był swiaszczennik i pałamar. Także urzędy cyrkularne wydawały polecenia adresowane do dominium, zakazujące odbywania takich targów i jarmarków oraz ponaglające młodzież i pozostałych wiernych do chodzenia na katechizację i nabożeństwa. Te gorszące targi odbywały się na przełomie XVIII i XIX w. „in pagis ruthenicis" w Myscowej, Nieznajowej, Zdyni, a nawet w Baligrodzie[45]. Pismo podobnej treści wyszło również z urzędu w Sanoku w 1814 r., skierowane do duchowieństwa, aby przeciwdziałało takim zjawiskom.

Zmiana na lepsze w organizowaniu życia religijnego na wsi następowała powoli. Jest widoczna w protokołach powizytacyjnych pod koniec omawianego okresu. Opis kanonicznej wizytacji z 1907 r., odbytej w Woli Piotrowej koło Bukowska, stwierdza, że została we wsi wybudowana przed 4 laty nowa cerkiew, pokryta blachą; w Przybyszowie, należącym do tej parafii odremontowano starą. Parafianie, zdaniem wizytującego, byli tu pobożni, chociaż nie posyłali dzieci na katechizację[46].

Warto również pokazać różnice w opisie plebanii w tej parafii w porównaniu ze stanem sprzed stu lat. W pierwszym zapisano, że jest „izdebczyna z alkierzem, starodawna z drzewa, ciemna, wilgotna, niezdrowa, z piecykiem prostym, piekarnia dymna, wszystko stare, strupieszałe". W drugim, przed I wojną światową, plebania była z cegły, kryta blachą. Oprócz trzech izb mieszkalnych miała kuchnię, kancelarię i spiżarnię.

Związki cerkwi z dworem

Reprezentantem interesów cerkwi w dawnej wsi była plebania, na czele z proboszczem-parochem. Stykał się on z dworem na różnych płaszczyznach, które wynikały z warunków określonych w akcie erakcyjnym względnie kupna. Była w nim podana wielkość beneficjum, cena za jaką nabywał duchowny prawo do jej użytkowania oraz powinności względem dworu. Akt erekcyjny tylko z grubsza wymieniał owe warunki, a w szczegółach odwoływał się najczęściej do zwyczajów panujących w sąsiednich wsiach.

Wielkość ziemi poświętnej źródła podają w ćwierciach łanowych, w pełnych łanach, względnie używana jest miara w postaci roli, równej pół łanu. I tak w Prusieku „do popostwa z dawna należy roli 1 i pół ćwierci". W Leszczawie trzy ćwierci; w Choceniu, Zawadce, Orelcu, Ratnawicy, Wujskiem i Załużu dwie ćwierci i przymiarka, na której można było wysiać 8 korcy. Owe ćwierci nie były jednakowe, ponieważ na nich wysiewano różne ilości korcy — od 18 do 30. Beneficjum mogło być w jednym kawałku, albo, jak w Uhercach, gdzie było „pół roli czyli trzydniówka w pięciu miejscach", a w Ratnawicy aż w 14 kawałkach. Do owego zasadniczego areału, mierzonego w rolach czy łanach, dodawano jeszcze przymiarki (Załuż, Siemuszowa, Hołuczków). Najczęściej na popowstwo wyznaczano pół łanu, ale były

[45] *Tamże*, s. 88, przypis 1 i s. 91, przypis 1.
[46] AMBL, zesp. 13, sygn. 26.

i większe nadania. Cały łan był w Królowej Ruskiej, w Ustrzykach Dolnych, Krecowie; w Izdebkach, Łubnie, Warze pięć ćwierci, a w Hłudnem nawet dwa łany bez ćwierci[47].

Wielkość beneficjum jest niekiedy trudna do ustalenia, ponieważ w jego skład wchodziło więcej składników. Seweryn Bonar, starosta rabsztyński, puścił w 1571 r. we wsi Krasna popowi z Żernicy, Janowi Bankowskiemu „rolę... z sadzawkami i ogrodami... i jeszcze jedno pole, wolne pastwisko... w lasach wolność"[48]. W Ratnawicy właściciel wsi oprócz „pole na łanie... z pastwiskiem wolne... i kopać gruntu sobie przyczyniając"[49]. Z ostatniego nadania widać, że pop mógł drogą karczunku przyczyniać sobie gruntu.

W aktach erekcyjnych niemal z reguły były klauzule „o wolnym mlewie", o pastwisku wspólnie z gromadą na pańskim, o wyrębie w lesie dla własnej potrzeby. czasami dodawano, jak w przypadku Powroźnika i Izbic, jeszcze młyn z wszystkimi przynależnościami lub, jak w Tarnawie i Olchowej, palenie wódki i piwa na potrzebę parocha.

W akcie kupna-sprzedaży wymieniona była także suma, jaką nabywca beneficjum winien był uiścić panu wsi. Kwoty były różne i niezależne od wielkości ziemi poświętnej. Największą sumę zapłacił pop w Zawadce — 1500 złp., w Wisłoku Wielkim 300, w Tarnawie 150, w Krecowie 160, a w Żydowskiem 164 złp. Ziemia była w owym czasie tania, zatem wysokość zapłaty za beneficjum zależała od innych czynników, do których należały powinności parocha względem dworu i rodzaju służebności wiernych w stosunku do cerkwi. W jednych i drugich były duże różnice. Można je dostrzec nawet we wsiach należących do tych samych właścicieli. Podobnie przedstawia się sprawa z zakresem możliwości dysponowania nabytym beneficjum. Jeden z najstarszych zachowanych dokumentów wsi na prawie wołoskim w Polsce dla Rychwałdu (dziś Owczary), z 1417 r., daje kniaziowi także dowolne dysponowanie zbudowaną przez niego cerkwią[50] W Tylawie jej dziedziczka nadała popostwo w 1537 r. z zaznaczeniem, że jego pozycja ma być *vise privilegio scultetivo super synagogam*[51]. Bartłomiej Liskowacki, kupujący beneficjum w Zawadce, mógł go sprzedać za taką sumę, za jaką go nabył. W Krasnej, w trakcie użytkowania popostwa dochodzi do kolejnych spłat z niego między braćmi w latach 1654 i 1663. Wraz z połową gruntu popowskiego została w tej wsi sprzedana połowa cerkiewnych dochodów. Jedno z zastrzeżeń aktu kupna-sprzedaży mówi, że jeśli bracia nie mogli by się pogodzić w jednej zagrodzie, to kupujący połowę popostwa mógł się budować gdzie zechce, a następnie mógł to sprzedać jako własne[52].

Skrajny przypadek stosunku właściciela wsi do popostwa zaistniał przed unią brzeską w majętności Katarzyny Wapowskiej, która wykupiła ziemię poświętną w Izdebkach, Łubnem, Hłudnem i Warze i zamieniła ją na beneficja kościoła łacińskiego

[47] P. Kałwa, *op. cit.*, s. 15, 23—4.
[48] *Księga sądowa wsi Krasnej...*, n. 183.
[49] AMBL, zesp. 13, sygn. 113, kopia z 1847 r. nadania popostwa z 1663 r.
[50] St. Kuraś, *Osadnictwo i zagadnienia wiejskie w Gorlickiem do połowy XVI w.* (w:) *Nad rzeką Ropą, szkice historyczne*, Kraków 1968, s. 72.
[51] I. Szaraniewicz, *op. cit.*, s. 4.
[52] *Księga sądowa wsi Krasnej...*, n. 48, 50.

(1591 r.). Nic pomogły protesty biskupa prawosławnego z Przemyśla wnoszone w grodzie sanockim. Wapowska doprowadziła swoich poddanych do przyjęcia obrządku łacińskiego[53].

W ówczesnych pojęciach prawnych popostwo mogło być przedmiotem transakcji prawno-prywatnych, tzn. można go było kupić od duchownego wraz z cerkwią i rozporządzać nim. W Nowicy, w kluczu klimkowskim w 1639 r., w majętności Jana Potockiego, zostało odebrane popostwo Dymitrowi, używającemu go przez 30 lat i oddane popu radocińskiemu. Akt sądu wiejskiego, do którego udał się poszkodowany, milczy w jakich okolicznościach uzyskał go nowy właściciel, zaznacza jednak, że krzywda została naprawiona i popostwo przywrócono synom Dymitra.

Na jeszcze innych warunkach użytkowano popostwa w kluczu muszyńskim. Zarządzenie biskupa krakowskiego z 1647 r. zakazuje, aby w kluczu obejmującym Krynicę, Berest, Florynkę, Brunary, Śnietnicę, Banicę, Izby, Muszynę, Dubną, Wojkową i Andrzejówkę nic wolno było dzielić popostw[54]. Reforma tego klucza z 1678 r. wprost nakazuje, „że rola ma zostać tylko dla jednego swieszczennika".

Pan wsi mógł też zamienić dawny obszar gruntu popowskiego na nowy. Zaistniało to w Załużu, Wujskiem, Tarnawie i Wielopolu lub, jak w Międzybrodziu, odebrać ćwierć pola[55], względnie jak w Krecowie, gdzie paroch procesował się z właścicielem o połowę odebranej przez niego ziemi poświętnej.

Tak jak zróżnicowany był stosunek prawny popa do beneficjum i wynikające stąd następstwa, tak i różne były jego powinności w stosunku do dworu. W Olchowej koło Leska, Stanisław Tarnawski, chorąży ziemi sanockiej sprzedał popostwo w 1580 r. Hrehorowi, synowi Jurka Radyczki, na następujących warunkach „... które to popostwo wiecznie uwalniam od wszelkich danin, robocizn, powozów, tak ja sam jako i sukcesorow moich obliguję, aby pomieniony Hrehory i jego sukcesorów z pomienionego popostwa do żadnych jakichkolwiek imieniem nazwać się mogą ciężarow nie pociągali, ale przy wszelkich wolnościach wiecznie zostawali...". W sąsiedniej Tarnawie, u tego samego właściciela, według erekcji z 1588 r., pop obowiązany był „dwa razy w roku oddawać dwie strucle, dwa kapłony, pół kopy jajek albo groszy siedem..., jeśliby dał dziewkę swą za mąż do innego państwa powinien dać kunicy złotych dwa". Od dawania konia na posługę miał być wolny, podobnie od chodzenia z listami, ale do „odprawiania młyna, jazu i przekopu powinien z gromadą iść albo posłać członka. A na żniwa powinien posłać na zażeń jednego członka, na obżynki także jednego członka w każdym roku, na zagrabki, kiedy owies zaczynają grabać powinien jednego członka posłać na jeden dzień"[56].

Zbliżona warunkami do olchowieckiej jest erekcja popostwa w Krasnej z 1571 r., w której Seweryn Bonar szlachetnie urodzonego Jana Bankowskiego i sukcesorów jego uwalnia „od wszelkiej daniny i podatki jako insi w inszych państwach mają, wyjąwszy zaś kontonacyę, którą powinien będzie dać... do zamku kamienieckiego, na każdy rok na święta Bożego Narodzenia i na Wielkanoc..."[57].

[53] P. Kałwa, *op. cit.*, s. 15.
[54] St. Kuraś, *Ordynacje...*, *op. cit.*, nr. 86, 99, 105.
[55] AMBL, zesp. 13, sygn. 59.
[56] *Tamże*, sygn. 86.
[57] *Księga sądowa wsi Krasnej...*, n. 183.

W kluczu muszyńskim biskup krakowski „Kapłany greckiego nabożeństwa w jedności Kościoła Rzymskiego pozostających, czynił wolnymi od składki wszelkiej na żołnierza", ale nakładał na wieś obowiązek zastąpienia swego popa w szarwarkach[58]. W Zawadce biskup przemyski uwolnił beneficjum *ab omnibus laboribus, servitis, oneribus,* ale z zastrzeżeniem rocznej grzywny, z której połowę, tj. 24 gr., miał pop oddawać na św. Jana Chrzciciela, a drugą na św. Marcina[59]. W Lipiu koło Lutowisk czynsz roczny sięgał aż 30 złp., a ponadto pop oddawał owsa czynszowego miarę birecką, kury i kapłony, gęsi i jaja na Wielkanoc, a od 20 owiec jednego złotego. Poza tym był wolny, nie musiał płacić kunicy, a synów mógł wysłać do innego państwa. W Królowej Ruskiej paroch musiał dawać na Wielkanoc tylko dwie owce, w Kamiannej z gruntu duchownego płacił 3 złp.

Sumując wszelkie obowiązki, pop mógł na siebie przyjąć: zaorki, oborki, zawłóczki, obwłóczki, zakoski, obkoski, powozy, podatki dworskie, do których należały rogowszczyzna, powołowszczyzna, żyrowszczyzna, dań od owiec oraz *titulo contributionis bellicae* dawanie konia dziedzicowi, *pro generale expeditione belli equum valentem,* którego dziedzic po powrocie z wojny winien być chłopu zwrócić[60]. I. Szaraniewicz, za którym wymieniam owe obowiązki, jest zdania, że wspólną cechą owych beneficjów ruskich była ich dziedziczność i zakład na nich pewnej sumy pieniężnej przez duchownego oraz obowiązek określonej służebności, przynajmniej małej daniny, np. *talentum ceri iuxta consuetudinem villarum regalium*[61]. J. Półćwiartek stoi na stanowisku, że owa odsprzedaż odpowiedniego uposażenia nie zwalniała parochów od różnych prac, opłat, a zwłaszcza tzw. „pokłonu" na rzecz dworu[62].

Rzeczywiście ów „pokłon" występuje i na naszym terenie, ale mamy również przykład Olchowej, i to przed unią brzeską, w której pop całkowicie uwolniony od świadczeń, nie był do niego zobowiązany. Trzeba zatem przyjąć, że występowały popostwa, na których nie ciążyły żadne służebności, chociaż są one niezmiernie rzadkie. Większość beneficjów, i tu trzeba się zgodzić z wymienionymi autorami, była od dworu uzależniona, a jej stopień był wielce zróżnicowany.

Pierwszą poważną cezurą w powiązaniu popostw z dworem stała się unia brzeska, która zapoczątkowała w XVII w. zwolnienia parochów grekokatolickich od obowiązku w stosunku do właściciela, przynajmniej jeżeli chodzi o dobra królewskie. Proces ten był kontynuowany po unii hadziackiej w drugiej połowie XVII w.

Pochodzące z 1641 r. nadanie popostwa w Krecowie Łukaszowi Demkowiczowi odbywa się na warunkach uwolnienia „onego od wszelkich podatków dworskich i składek gromadzkich z potomkami wiecznemi czasy...". Całkowicie były uwolnione od świadczeń popostwa wsi górnych, królewskich w starostwie krośnieńskim, do którego należały: Prełuki, Duszatyn, Solinka, Roztoki, Moczarne, Szczawne, Turzańsk, Smolnik, Mików, Wola Michowa, Maniów, Szczerbanówka, Balnica, Łupków, Dołżyca, Komańcza, Jawornik, Rzepedź, Wołosate i Zubeńsko. O tych wolnościach czytamy w lustracji z lat 1661—1665. Według niej popi „pokazali swoje

[58] St. Kuraś, *Ordynacje..., op. cit.,* n. 86, 90.
[59] I. Szaraniewicz, *op. cit.,* s. 8, 10.
[60] *Tamże,* s. 13.
[61] *Tamże.*
[62] J. Półćwiartek, *op. cit.,* s. 80.

przywileje, dekreta, uniwersały, lustracje..., jako w unijnej będących świętej przy wolnościach wszelkich królowie ich mość zachowujem"[63]. O Nowosielcach (Gniewosz, uwaga W.S.) lustratorowie zanotowali „Pop jest w tej wsi i ma być unit, jako jest w lustracjach dawnych opisano... wolen od podatku, z tą kondycyą, aby był unitem". W Zahutyniu pod Sanokiem popostwo również było wolne od wszelkich świadczeń. Pochodziło ono z nadań z ról gromadzkich[64].

Dla popostw w innych wsiach starostwa sanockiego lustracja przewidywała następujące opłaty: Besko 12 złp. 15 gr., Odrzechowa 2 złp., tyle samo Czerteż, Kostarowce, Surowica, Puławy, Sanoczek; Tyrawa Solna 3 złp. 8 gr., Międzybrodzie zaledwie 11 gr. Pop w Dąbrówce Ruskiej oprócz 3 złp. 15 gr miał jeszcze oddać zająca, 2 jarząbki i 2 kury. W Łodzince czynszu 3 złp. 8 gr., owsa pół korca, a w Prusieku 1 złp., owsa korzec, 2 kapłony i jajek kopa.

Na wymienionych powinnościach widać realizację postanowień sejmu z 1659 r., w myśl którego zaczęto uwalniać dobra duchownych grekokatolickich od poddaństwa, pańszczyzny, podwód, a nawet od podatków. Król Jan III Sobieski wydał w 1681 r. manifest dla wszystkich dóbr koronnych, w których grunty cerkiewne, popowskie i sług kościelnych uwalniano od ciężarów Rzeczypospolitej i wszelkich innych. W ostatnich latach przed pierwszym rozbiorem Polski niemal ustała zależność w dobrach królewskich, zaś w prywatnych zniesiono ciężar gminu i powinności dworskie z pozostawieniem Rzeczypospolitej[65]. Pogłówne przetrwało aż do 1772 r.

Uwalnianie ziemi poświętnej w dobrach prywatnych jeszcze za czasów Rzeczypospolitej obserwujemy na przykładzie Ratnawicy, w której właściciel Piotr Stadnicki w 1715 r., w piśmie prezentującym swego kandydata na stanowisko parocha, uwalniał go od wszelkich danin, pojazdów, świadczeń na żołnierza itd.[66]

Za czasów austriackich pozostała jedynie zależność od dworu w postaci korzystania ze wspólnego pastwiska i pańskiego lasu. Paroch chcąc przywieźć drzewo z lasu musiał dostać asygnatę[67].

Te dwie ostatnie formy zależności cerkwi od dworu przekształcają się lub znikają w 2. poł. XIX w. Dziedzice wykupują prawa do wypasu bydła na pańskich ugorach i ścierniskach w zamian odstępnego części pastwisk dworskich na własność plebanii. Podobnie dzieje się z lasami, z których już nie na fury chłopskie będzie wywożone drewno dla plebanii, ale na wymierzone sągi[68].

W protokołach powizytacyjnych z 2. poł. XIX w. nie ma już mowy o ekonomicznej zależności plebanii od dworu, a podaje się tylko oddzielnie ilości gruntu ornego, łąk i pastwisk w morgach[69]. Panu pozostało prawo prezenty. Cerkiew usamodzielniła

---

[63] *Lustracja województwa ruskiego 1661-1665*, cz. I *Ziemia przemyska i sanocka*, wydali K. Arłamowski, W. Kaput, Wrocław 1970, s. 303.

[64] *Tamże* s. 275.

[65] I. Szaraniewicz, *op. cit.*, s. 27, 42-3, 86-9.

[66] AMBL, zesp. 13, sygn. 113.

[67] *Księga sądowa wsi Krasnej...*, n. 171.

[68] *Tamże*, n. 189.

[69] AMBL, zesp. 13, sygn. 55. Wykup przez Leszczyńskiego prawa erekcjonalnego w Krecowie w 1861 r.

się od właściciela wsi, stała się natomiast bardziej zależna od państwa Habsburgów.

Oprócz związków gospodarczych łączyły jeszcze cerkiew i dwór od czasów najdawniejszych powiązania religijne, sądowe, o których była już częściowo mowa. Pierwsze układały się różnie, a w dużej mierze zależały od stopnia religijności pana wsi. Obserwowaliśmy to już na przykładzie Katarzyny Wapowskiej. Duża zależność pod tym względem panowała we wsiach klucza muszyńskiego. Kolejne ordynacje biskupów z lat 1636 i 1647 były bardzo rygorystyczne pod tym względem. W pierwszej czytamy: „we wszystkich cerkwiach greckiej religijej naszych wszystkich będących, że który by gopodarz z gospodynią liturgijej i kazania nie słuchał, rozkazujemy i ustanawiamy, aby każdy z nich 6 gr winy na ochędowstwo do cerkwi oddawał, czego mają popi doglądać". W drugiej biskup nakazuje „odszczepieńców, to jest schizmatyków w państwie tym, naszym być nie ma. Ruś greckiego nabożeństwa zachować ma i inaczej wierzyć... z schizmatykami, czarownikami według ordynacyjej antecesorów naszych postąpić by nam przyszło takowych gardłami karać i dobra ich konfiskować"[70]. Zgodnie z tymi zarządzeniami zarządca dóbr biskupich, starosta muszyński, miał duże uprawnienia rozszerzania obrządku rzymskokatolickiego. Względem zaś innowierców, zwłaszcza schizmatyków i heretyków, mógł postąpić z całą surowością prawa, bez apelacji do biskupa[71]. W Krasnej pan wsi nakazywał nawet, aby każdy miał swoją świecę „tak do asystowania w cerkwi, jako też do wyprowadzania umarłych".

Nie wszędzie jednak dwory zajmowały taką postawę wobec cerkwi i wiernych podczas wykonywania ich obowiązków religijnych. W Sukowatem wizytacja z 1818 r. zastała stan, w którym dominium wypędzało chłopów na pańskie w dni świąteczne. Te skargi znajdują potwierdzenie w pismach kierowanych przez parochów do konsystorza i do cyrkułu, o czym była już mowa.

Okazuje się, że w jednym państwie dwór starał się podtrzymywać i rozwijać religijność swoich poddanych, nawet w wąsko pojętym, nietolerancyjnym sposobie, w innych łamał przepisy dotyczące świąt, nie przyczyniał się do utrzymania świątyni i do zakupu dla niej wyposażenia, nawet utrudniał parochowi wykonywanie jego obowiązków.

Przykładem bardzo negatywnego stosunku dworu do cerkwi i parocha był właściciel Tarnawy. Zachował się opis z 1808 r. dotyczący przywar ludzkich, poczynań dominium w stosunku do chłopów, cerkwi i parocha. Czytamy w nim, że skargi parocha na wiernych do dziedzica nie skutkowały, że wierni nie pełnią straży nocnej wokół cerkwi, w niedzielę muszą pracować we dworze i w polu, a kiedy kapłan napomina i ogłasza te fakty właścicielowi wsi „wyszydzany bywa lub za głupiego uznany, natrząsając się, że już taki nie jest świat, aby się popów bał...". Ponadto dwór nie zapewniał korzystania z lasów, z mlewa, dominium nie prze-

[69] Opis kanonicznej wizytacji w Karlikowie w 1907 r. AMBL, zesp. 13, sygn. 26; inwentarz z Osławicy z 1874 r., sygn. 67; inwentarz z Wolicy z 1904 r., sygn 109; inwentarz z Ratnawicy z 1877 r., sygn. 108.

[70] St. Kuraś, *Ordynacje..., op. cit.*, n. 90, 96.

[71] Wł. Bębynek, *Starostwo Muszyńskie, własność biskupstwa krakowskiego*, „Przewodnik Naukowy i Literacki", R. XLII, z. 2, s. 12.

strzegało też zarządzeń diecezjalnych w sprawach cerkiewnych i sprzeciwiało się edukacji swoich poddanych[72].

Istnieje jeszcze związek między dworem a plebanią natury sądowej. Ruski paroch, w przeciwieństwie do księdza rzymskokatolickiego, podlegał sądownictwu patrymonialnemu. Niekiedy zdarzała się sytuacja prawna duchownych lepsza niż przeciętnego chłopa. Tak było w kluczu muszyńskim, w którym ruscy księża przyłączeni do kościoła rzymskiego i podlegający władyce przemyskiemu „większe od innych poddanych ludzi świeckich w tymże kluczu wolności mieli". Do nich należał nakaz, aby starosta wzywał kapłanów ruskich w sprawach sądowych za pomocą pozwu z własnym podpisem „a nie przez lada kogo obsyłać". W sprawach kryminalnych, a więc pobicia, zranienia duchowni mieli stawać nie przed starostą ale przed sądem biskupim, a „w sprawach cywilnych zakazuje się ich karać biciem, więzieniem", ponadto mieli prawo odwołać się od wyroku starosty do biskupa[73].

Wielopłaszczyznowa zależność cerkwi od dworu ulegała ciągłym zmianom i rozluźnieniu. Jej formy były w różnych okresach różne, inaczej też układała się w poszczególnych dominiach. Pisałem już o tych zmianach w czasach Rzeczypospolitej. Czasy austriackie przyniosły jeszcze większe uniezależnienie się od dworu i zrównanie w prawach z kościołem rzymskokatolickim.

Z drugiej strony państwo zaczęło się znacznie więcej mieszać do życia religijnego, niekoniecznie korzystnie dla cerkwi. Pod koniec XVIII w. skonfiskowano precjoza cerkiewne (w okresie wojen z rewolucyjną Francją), co doprowadziło do całkowitego niemal ogołocenia świątyń z naczyń liturgicznych. Trzeba jednak przyznać, że państwo wprowadziło rodzaj pensji dla parochów, tzw. kongrue, co znacznie polepszyło ich byt materialny. Proboszcz stał się swoistym urzędnikiem państwowym, ogłaszającym z ambony zarządzenia władz państwowyych, prowadził wszelkiego rodzaju metryki i on właściwie dokonywał konskrypcji, które przeprowadzano w monarchii rytmicznie w określonych terminach.

Aż do uwłaszczenia w 1848 r. od dworu zależała zgoda na małżeństwo mieszkańca wsi, który przed zawarciem ślubu winien był przedłożyć duchownemu zezwolenie władzy dominikalnej. W dokumentach sanockiej cerkwi św. Ducha, do której należała Dąbrówka Ruska zachowały się pisma, w których czytamy „Pozwalam poddanemu z Dąbrówki... wstąpić w śluby małżeńskie, jeżeli nie zachodzą jakie kanoniczne przeszkody"[74]. Podobnej treści pisma wydawano poddanym z Myscowej[75].

Zależność cerkwi od dworu rozluźniła się szczególnie po zniesieniu pańszczyzny i w trakcie walki o serwituty. Niesnaski wynikające z wzajemnych powiązań, trwających od średniowiecza, stawały się niewygodne dla obydwu stron. Zaczęto je więc regulować na drodze obustronnych umów, sankcjonowanych przez prawo państwowe, w których dochodziło do wykupu istniejących jeszcze praw crekcjonalnych. W 1861 r. ówczesny właściciel Krecowa, Leszczyński, w zamian za prawo

---

[72] AMBL, zesp. 13, sygn. 60.

[73] St. Kuraś, *Ordynacje...*, *op. cit.*, n. 86.

[74] Muzeum Historyczne w Sanoku. materiały nie uporządkowane, dotyczące cerkwi sanockiej i innych.

[75] AMBL, zesp. 13, sygn. 51.

wypasu bydła plebańskiego na ugorach i ścierniskach należących do dworu, odstąpił 7 mórg pastwiska dworskiego. Podobnie przedstawia się sprawa z wyrębem w lasach pańskich i zwózki przez chłopów 70 fur drewna. Po ugodzie plebania miała własnym sprzężajem pobierać z lasu 25 sągów. Owa zmiana nieokreślonych wielkości fur na wymiarowe sągi oraz zwózka przez jednego użytkownika, wykluczała nadużycia ze strony wsi w stosunku do pańskiego lasu i plebanii i odmierzała dokładnie ilość ładunku na potrzeby parocha[76]. Podobne porozumienie zostało zawarte i w Hoszowie.

Powiązania cerkwi z wsią

O potrzebie istnienia cerkwi można już wyczytać w aktach erekcyjnych, w których właściciele podają przyczynę fundowania beneficjum i budowania świątyni. Jan Kamiński, cześnik ziemi sanockiej, dziedzic Siemuszowej i Krecowa, pisze w akcie fundacyjnym „iż ja chcąc mieć porządek wszelki w majętności mojej, aby chwała Boska w niej nie ustawała, a poddani moi, aby bez pasterza własnego obrządku cerkwi ś. nie byli, przeto daję to prawo moje wielebnemu ojcu Łukaszowi Demkowiczowi..."[77]. Cerkiew dawała możliwość zaspokojenia potrzeb religijnych, a przez to gwarantowała w jakiejś mierze porządek we wsi. Jeżeli nie zakładał cerkwi właściciel, to we wsi powstawała inicjatywa powołania jej do życia i tworzenia beneficjów z gruntów gromadzkich (Zahutyń, Łosie k. Gorlic). Podobnie w innych sprawach cerkiewnych decydowali sami chłopi. W Dąbrówce Ruskiej paroch wydał zakaz dzwonienia na chmury, wtedy gromada potajemnie, bez jego wiedzy najęła sobie dzwonnika i płaciła mu pół garnca żyta i jęczmienia z ćwierci. Działo się to na początku XIX w.[78]

We wspomnianej Tarnawie, o której jest bardzo często mowa, i w której życie religijne w różnych okresach układało się rozmaicie, w 1735 r. gromada wystawiła dokument na rzecz popowicza załuskiego Bazylego Pacławickiego, w którym zobowiązuje się według postanowienia przodków naszych „ab antiquo uczynionego dochodów cerkiewnych" z każdej ćwierci określone wielkości oddawać, a parocha zatrzymać we wsi.

Podstawowym świadczeniem wiernych dla plebanii była tzw. skopszczyzna, nazywana czasami, za wzorem kościoła rzymskokatolickiego, mesznem. Była ona w systemie stałych dochodów największą pozycją, aż do czasu, kiedy paroch otrzymał od władz austriackich kongruę. Wynikała ona z zamieszkania we wsi i przynależności chłopa do określonej cerkwi. Zależała od wielkości posiadanego gruntu. Skopszczyznę można uważać za stały podatek ciążący na całej wsi[79]. Dane z niektórych wsi, należących głównie do dwu dekanatów — olchowieckiego i leskiego, pozwalają na ustalenie powinności chłopskich w stosunku do cerkwi[80]. Mimo, że pochodzą one

[76] *Tamże*, zesp. 37, sygn. 11.
[77] *Tamże*, zesp. 13, sygn. 51.
[78] *Tamże*, sygn. 70.
[79] J. Półćwiartek, *op. cit.* s. 112.
[80] Dane pochodzą głównie z dekanatów olchowieckiego i leskiego i obejmują miejscowości: Choceń, Orelec, Bykowce, Dąbrówka Ruska, Łukawica, Ratnawica, Tarnawa, Uherce, Wielopole, Załuż, Wujskie, Siemuszowa, Kreców.

z początku XIX w., to powołują się na „postanowienia przodków naszych ab antiquo uczynionego" (Tarnawa) lub „Z obowiązku prawa erekcyi wzmiankującej o dochodach cerkiewnych z dawna zachowanych zwyczajem należy się parochowi..." (Wielopole). Podstawową jednostką wymiaru świadczenia chłopskiego, w tym głównie skopszczyzny, było ćwierć łanu, z którego oddawano najczęściej 30 snopów głównego, uprawianego zboża w danym regionie. W naszym wypadku jest to przeważnie żyto, natępnie owies. Snopy zostały z biegiem czasu, przynajmniej w niektórych miejscowościach, zamienione na wymłócone zboże, jak w Krecowie i Siemuszowej[81]. Zależało to od zgody obydwu stron.

Oprócz oddawanego w snopach lub korcach zboża, innym świadczeniem był chleb. W badanych wsiach jego ilość wahała się od półtora do sześciu bochenków. Wielkość i jakość określano dość precyzyjnie przy pomocy przymiotników: „mały", „gospodarski", „gruby", „żytni". Czasami paroch wolał jednak za jeden chleb przyjąć ekwiwalent zboża z jednego snopa, ponieważ chłopi ten rodzaj powinności tak traktowali, że zamiast chleba oddawali „źle sporządzone placki" (Siemuszowa). Jeżeli w danym roku nie obrodziło żyto, oddawano chleb owsiany.

Powszechną powinnością chłopską były świadczenia w jajach; dotyczyło to także zagrodników. Paroch pobierał je z reguły w ilości 6 sztuk w Wielki Piątek. O środopuściu, kiedy paroch „czynił benedykcyą domów", dostawał konopne siemię. O kolędzie wyraźnie mówi się w Wielopolu, ale można przyjąć, że „garniec owsa na Jordan" w Tarnawie był również realizacją tej powinności, jak też oddawany w Bykowcach grosz. Kolędę wybierano od Wigilii do Matki Boskiej Gromnicznej. O kolędzie w postaci miarki owsa wspomina się także w Sękowej Woli[82].

Inną formą świadczeń było stołowe, uiszczane w okresie świąt wielkanocnych. Można go spotkać w 1803 r. w Hołuczkowie, a nawet jeszcze w 1883 r. w Krecowie, w którym inwentarz cerkiewny zawiera nazwiska 40 chłopów płacących go w wysokości półtora kreuzera[83]. Równie długo utrzymywało się płacenie proskurnego. Inwentarz z Hoszowa k. Ustrzyk jeszcze w 1831 r. wykazuje 17 gospodarstw uiszczających tę daninę w wysokości 5—10 kreuzerów, a w Hoszowczyku 71 płacących 20—50, w sumie 27 florenów 26 kreuzerów na ten cel.

Oprócz danin w naturze i pieniądzu, w wielu parafiach wierni świadczyli na rzecz plebanii w robociźnie. W Krasnej z roli (pół łanu) chłop oddawał „kopę żyta, 6 bochenków chleba, za to dają po groszy 18". „Zagrodnicy, budnicy i komornicy... w roku również robić po dzień..."[84]. Były też przyzwolenia robocizny od kmieci (Wojkowa, kres muszyński). W Pielni komornik miał jeden dzień żąć, a jeśliby tego nie wykonał, zobowiązany był do zapłacenia 2 gr. w roku; podobnie w Wisłoku Wielkim zagrodnicy i komornicy mieli odpracować jeden dzień. W Lipiu nawet kmiecie pracowali 1 dzień „co im pop rozkaże"[85].

Do służebności chłopskich należało ponadto w każdej niemal wsi przywiezienie 1—2 fur drewna z pańskiego lasu dla parocha „na opał, ogrodzenie i na budowle".

[81] AMBL, zesp. 13, sygn. 90, k. 1, realność parochii siemuszowskiej.
[82] J. Półćwiartek, *op. cit.* s. 114.
[83] AMBL, zesp. 13, sygn. 48.
[84] *Księga sądowa wsi Krasnej...*, n. 171.
[85] I. Szaraniewicz, *op. cit.*, s. 12, 14.

Powinność ta mogła być za aprobatą wszystkich stron zamieniona na dwa dni robocizny na polu plebańskim (Dąbrówka Ruska).

Także mielnicy-młynarze świadczyć mieli dla plebanii, np. „po fasek dwie do roku" (Krecow). Zdarzały się wypadki ściągania świadczeń nawet z sołectw[86].

Podstawowe świadczenie — skopszczyzna — obowiązywała w ciągu wieków. Zmieniała się tylko jej forma: snopy względnie ziarno; bardzo rzadko zamieniano ją na opłatę pieniężną (Kalnica). Ta wielka różnorodność w powinnościach chłopskich na rzecz plebanii grekokatolickiej spowodowana była różnymi czynnikami. Zależała od właściciela wsi, zawieranej umowy między wsią a duchownym i panem, od regionu, w którym obowiązywały określone wzorce. Mimo, że te obowiązki były w sumie mniejsze od obowiązków chłopskich w obrządku rzymskokatolickim, to ich mnogość i uciążliwość bardziej doskwierała ruskiemu chłopu. Powodowało to nawet niekiedy zmianę obrządku we wsiach o ludności mieszanej. Taki wypadek zaistniał we wspominanej już Tarnawie. W tej wsi wybuchł spór między wiernymi obrządku łacińskiego a popem. Zgodnie bowiem z prawem erekcjonalnym, na które powoływał się duchowny, popowi należały się w tej parafii powinności od wszystkich mieszkańców, bez różnicy obrządków. Polacy, którzy byli w Tarnawie elementem napływowym, zaczęli oddawać mesne proboszczowi w Porażu, gdzie chodzili do kościoła. Pop skarżył się przy tej okazji, że „nawet Ruś łatwo się namówić da do łacińskiego obrządku, jako w samej rzeczy jest, bo łatwiej dawać po 2 złp., aniżeli skopszczyzny, dawać chleby według starego zwyczaju...". Spór został zażegnany na korzyść parocha tarnawskiego[87]. Podobna sytuacja miała miejsce w Łukowem.

Egzekwowanie powinności dla parocha nie przebiegało łatwo nawet od ludności grekokatolickiej. W Bykowcach chłopi nie chcieli dawać bochenków chleba, w Żydowskiem przestali płacić na proskurę, a w Krecowie odmówili świadczenia młynarze.

Do zatargów między wsią a plebanią dochodziło także z powodu rozczłonkowania gruntów cerkiewnych, które stanowiły szachownicę z chłopskimi (Prusiek, Wolica).

Poważny wyłom w związkach ekonomicznych cerkwi z wsią wprowadziła ustawa sejmowa z 27 maja 1873 r. Na jej podstawie zaistniała możliwość pełnej likwidacji skopszczyzny, proskury i opłat od tzw. krów kościelnych, przez wykupienie na wniosek przynajmniej jednej ze stron. Podanie o wykup wnosić miała do namiestnictwa wieś lub pleban. Od czasu pojawienia się ustawy poszczególne wsie, na podstawie wyroków likwidacyjnych, zobowiązywały się do wypłacania zamiast skopszczyzny określonej sumy na rzecz plebanii w ratach rocznych. Bełchówka koło Bukowska miała wykupić swoje powinności za 350 zł 36 ct. w dwudziestu ratach po 17 zł 51 ct. 23 chłopów z tej wsi oddawało uprzednio po 16 garncy owsa i po bochenku chleba wartości 82 ct. W Wolicy, w parafii do której należała Bełchówka, było 43 gospodarzy oddających 1005 snopów żyta, które oszacowano na 19 zł 92 ct, a suma całkowita do wykupienia sięgała 398 zł 43 ct. W Bełchówce ugoda została zawarta w listopadzie 1887 r., a w Wolicy w 1880 r. Umowy sankcjonowane były przez państwo i miały za sobą jego autorytet, który gwarantował regularne uiszczanie sum na konto parafialne, istniejące przy urzędzie podatkowym przy starostwie[88]. W ten

[86] AMBL, zesp. 37, sygn. 1. Dokumenty wsi Żydowskie.
[87] *Tamże*, zesp. 13, sygn. 60, 86.
[88] *Tamże*, sygn. 116.

sposób ustała podstawowa powinność wsi względem cerkwi, wywodząca się ze średniowiecza, często nastręczająca trudności przy jej egzekwowaniu. Parocha już nie interesowały sprawy związane za ściąganiem pieniędzy od poszczególnych chłopów, a tym samym usunięta została jedna z przyczyn zadrażnień z wiernymi.

Zdarzały się jednak wypadki nakładania obowiązkowej robocizny jeszcze pod koniec XIX w. na gruntach plebańskich, coś w rodzaju powinności sprzed wykupu służebności przez wieś. Do obowiązków tych należało wożenie obornika, orka, praca przy żniwach i wykopkach. Nie wykonanie powinności nałożonych samowolnie przez parocha powodowało publiczne napominanie opornych z ambony[89].

Do ostatniej chwili utrzymała się jeszcze inna forma zależności wsi od cerkwi, mianowicie chłopi zapożyczali się u parocha, który mógł udzielać pożyczek z funduszy własnych lub cerkiewnych. Z wcześniejszych czasów zachowały się skargi na opornych dłużników, wnoszone przez cerkiewnych do sądów wiejskich, zaś z okresu późniejszego spisy dłużników (Karlików, Wolica), którzy niekiedy pożyczali całkiem pokaźne sumy. Oprócz pożyczek plebania często wydzierżawiała chłopom pastwiska. Odbywało się to już po uregulowaniu spraw serwitutowych, i oczywiście w wypadku, gdy paroch dysponował większą ilością pastwisk, z których sam nie korzystał.

Związki cerkwi z wsią widoczne są również w dziedzinie sądownictwa. Dowodów na to dostarczają wiejskie sądy ławnicze, w protokołach których zapisane były najprzeróżniejsze formy powiązań. W sądzie wiejskim były zapisywane na rzecz cerkwi darowizny, o czym była już mowa. Pop z Nowicy skarżył przed sądem wiejskim gromadę, że nie chodzi do cerkwi w niedzielę. Prawo w tym wypadku postanowiło: „który nie będzie w cerkwi, tedy pół funta wosku ma dać do cerkwi". Podobnie w Łosiu w 1646 r. uskarżał się pop na gromadę przed właścicielem o powinności dla plebanii. „Prawo nakazało, że każdy kmieć powinien dać..." określone wartości „tak temu popowi, jako potomkom jego"[90]. Przed sądem występuje przysiężny cerkiewny upominający się o dług dla plebanii. Często końcowa formuła protokołów wskazuje na obecność parocha jako wiarygodnego świadka. Zatem sąd wiejski wyrokował w sprawach materialnych cerkwi oraz o wykonywaniu obowiązków religijnych mieszkańców wsi.

W wielu zapiskach sądowych wymienia się popów nie tylko jako świadków lub strony w określonych sprawach, rozpatrywanych przez tego rodzaju sądownictwo, ale wyraźnie przypisuje się im sporządzanie protokołów z posiedzeń ławy wiejskiej[91]. Wtedy przewód sądowy odbywał się na plebanii, a zapis był sporządzany w języku ruskim, a dopiero później tłumaczony na polski i wpisywany do księgi. Na taki wniosek naprowadza protokół, w którym zanotowano: „Ponieważ wielkie stąd utrudnienia zachodzą, iż popowie przy prawnych aktach zapisy czynią ludziom i papierom, tak bielański, jako unowicki, do wójta nie oddają, tedy nakazuje prawo, aby pod dwudziestą grzywien i pisać się nie ważyli, chyba u wójta i papiery żeby należyte do

---

[89] S. Udziela, *Łemkowszczyzna przed półwieczem, zapiski i wspomnienia z lat 1888—1893*, Lwów 1934, s. 38.

[90] *Księga sądowa kresu klimkowskiego 1600—1762*, n. 126, 379.

[91] *Tamże*, n. 672, 686—7, 826.

niego oddawali"[92]. Okazuje się, że sąd zagrożony w wykonywaniu swoich uprawnień, w ten sposób się bronił.

Wielokroć przed sądem wiejskim stają popi lub ich synowie. Podlegają tym samym prawom, co pozostali mieszkańcy wsi, nawet w sprawie opuszczenia wsi przez ich potomstwo. Muszą wtedy otrzymać zgodę dziedzica i znaleźć poręczycieli.

Podstawową funkcją prezbitera była rola duszpasterska i na tej płaszczyźnie stykał się on najczęściej z wsią. Chłop wiedział z dawna, że winien korzystać z pewnych usług, jak chrzest, ślub i pogrzeb. Było to coś naturalnego. Z drugiej strony naturalną stawała się zapłata za te usługi. Przy tym związku działały indywidualne cechy parocha i pobożność wiernych oraz ich gotowość do płacenia. Wszelkie zakłócenia w tym względzie wzmagały antagonizmy, które mogły rzutować na wzajemne współżycie w danej miejscowości.

Znane są wypadki zaistniałe we wsi królewskiej Prusiek w poł. XVII w., o których piszą lustratorowie dóbr królewskich. Otóż we wsi, w której ugruntowana już była unia, osiadł pop, który zaczął „postępki schizmatyckie opowiadać i one rozszerzać". Przed objęciem przez niego stanowiska w miejscowej cerkwi zgodnie odprawiali w niej nabożeństwa „nie tylko uniaccy popi i kapłani duchowni katoliccy rzymscy" oraz wykonywali posługi dla swych wiernych. Wieś była mieszana, rusko-polska, przy czym rzymskokatolicy należeli do parafii w Sanoku. Skarżący się lustratorom chłopi ubolewają, że łacinnicy po opanowaniu tej cerkwi przez popa schizmatyka „muszą z dziećmi do chrztu, także i dla ślubów do innej parafii tak uniaci, jako i księża katoliccy jeździć". Chłopi upraszają więc, aby we wsi był pop unita, „gdyż wielkie praciudicium przez schizmatyka cierpią"[93].

Opis sytuacji wyznaniowej we wsi w XVII w., zawarty w kwerceli mieszkańców Prusieka, przypomina tę, która panowała na przełomie XIX i XX w. Została tym razem opisana w pamiętniku miejscowego chłopa, a dotyczyła sporów między wyznawcami obydwu obrządków katolickich[94]. Według relacji pamiętnikarza, współżycie między wyznawcami obu obrządków w Prusieku układało się harmonijnie. Autorowi opowiadał jeden ze starców, pamiętający dobrze wydarzenia z XIX w., że Polacy gromadnie chodzili do cerkwi i śpiewali polskie pieśni, a zwłaszcza kolędy. W cerkwi oswajali się z liturgią, którą bardziej rozumieli niż łacinę w kościele. Dziecko urodzone w rodzinie polskiej zimą chrzczono w cerkwi, bo była blisko, a kościół daleko. Do umarłego krzyż i świece brano też z cerkwi, ale nieboszczyka grzebano na cmentarzu w Sanoku. Taka sytuacja we wszystkich kontaktach między obrządkami panowała w Prusieku do lat osiemdziesiątych XIX w., do momentu, kiedy Rusini nie wypożyczyli krzyża i świec dla zmarłej Polki. Był to wypadek, który wywołał oburzenie wśród Polaków, którzy od tego czasu starają się uniezależnić od usług cerkwi, przez zbudowanie własnej kaplicy, a później kościoła.

O zgodnym współżyciu mieszkańców wsi mieszanych względem wyznawanego obrządku, wspominają i inni pamiętnikarze[95]. W ciągu wieków wykształcił się we wsiach mieszanych określony stosunek ludności do siebie i obrządków. W czasie świąt

[92] *Tamże*, n. 884.

[93] *Lustracja województwa ruskiego...*, s. 260—1.

[94] AMBL, zesp. 25, sygn. 9. Pamiętnik Władysława Kobieli z Prusieka „Tak było".

[95] Por. udostępnione mi przez autora wspomnienia Włodzimierza Marczaka z Pakoszówki, opisującego zwyczaje panujące w tej wsi.

Bożego Narodzenia grekokatolicy uczęszczali do kościoła wspólnie z rzymskokatolikami, a na „ruskie" święta wspólnie szli do cerkwi. Mieszkańcy wsi oddalonych od swoich macierzystych świątyń, czy to rzymsko czy grekokatolickich, uczęszczali w dni świąteczne tam, gdzie było bliżej. Tak jak w Prusieku łacinnicy w pewnym okresie chrzcili swoje dzieci w cerkwi, tak w kościele w Bukowsku proboszcz udzielał tego sakramentu grekokatolikom zamieszkałym w Bukowsku, którzy należeli do swej parafii w Wolicy. Były to przeważnie dzieci biedoty, którą nie było stać na wynajęcie furmanki i dowiezienie dziecka i rodziców chrzestnych do Wolicy. Ksiądz bukowski w tym wypadku wysyłał metrykę nowo ochrzczonego dziecka do Wolicy, aby tam została wpisana do księgi metrykalnej. Takie wypadki powodowały częste pozostawanie przy tym obrządku, w którym było się ochrzczonym. Cerkiew ustosunkowywała się do tego niechętnie. Synody wypowiadały się w przeszłości na ten temat. Synod z 1740 r. stwierdza: „ludzie Ritus Graeci nie rzadko albo nigdy w cerkwiach nie bywają, do kościołów uczęszczając obrządków łacińskich pilnują, posty nasze nie obserwują, dzieci swoje po polsku uczą...". Kongregacja nakazywała upominać ich, a nawet obkładać karami kościelnymi[96].

W drugiej połowie XIX w. na sprawy wyznaniowe zaczęły rzucać cień zagadnienia polityczne. Wśród parochów wykształciły się określone modele postaw oraz przekonań politycznych i narodowych. Wyróżniamy tzw. postawę rusofilską, zwolenników której nazywamy rusofilami albo starorusinami, wyznającymi zasadę, że Rusini są odłamem narodu rosyjskiego i winni współpracować nad połączeniem się z Rosją. Ukrainofile byli zwolennikami istnienia odrębnego narodu ukraińskiego i współpracowali z władzami austriackimi[97]. Rzadkimi wśród kleru grekokatolickiego byli polonofile, często zdarzało się, że długoletnia działalność duchownego we wsi, przy jego aktywności politycznej, powodowała wykształcenie wśród chłopów takich samych przekonań, jakie wyznawał ich duszpasterz. Na omawianym terenie zjawiska te polaryzowały się bardzo przed i podczas I wojny światowej. Wiele wsi objawiało sympatie prorosyjskie, na co władze austriackie odpowiedziały aresztowaniami proboszczów i osadzaniem ich wraz z wiernymi w obozie w Talerhofie, a podczas działań wojennych rozstrzeliwaniem i wieszaniem[98]. Wielu parochów wycofało się w 1915 r. z wojskami rosyjskimi i nie powróciło jeszcze do swoich cerkwi w 1918 r., a nawet po upadku Austro-Węgier[99].

Cerkiew starała się wychować swoich wiernych w moralności. Przejawem działalności w tej dziedzinie była walka z szerzącym się pijaństwem na wsi[100]. Oprócz codziennej pracy nad wyciągnięciem wsi z tej plagi były bardzo uroczyste przy-

---

[96] *Tri synody...*, s. 143.

[97] S. Udziela, *op. cit.*, s. 38.

[98] Por. *Jednodniówka wydana na pamiątkę poświęcenia Domu Ludowego w Nowosielcach-Gniewoszu*, Nowosielce-Gniewosz 11 września 1927 r.

[99] Ordynariat przemyski wzywał swych proboszczów do powrotu. Zob. *Wystnik peremiskoj eparchij z 8 II 1918 r.*, nr. 3. Byli to księża: J. Morena z Deszna, E. Minkowicz z Mchawy, M. Radoszycki z Łobzowi, E. Konstantynowicz z Seredniego, O. Salamon z Wróblika.

[100] O rozmiarach plagi pijaństwa można sobie wyrobić pogląd z opowiadania chłopa z Olchowej koło Leska, który to ujął w następujący sposób: „pili tak, że leżeli popod stoły, a jak trochę otrzeźwieli, to dalej pili". Zob. A. Marciniak, *Chłopi olchowscy i ich gospodarka w świetle materiałów zebranych przez prof. Wiktora Schramma*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku", nr 15, 1972, s. 5—26.

rzeczenia, podbudowane nabożeństwem w cerkwi, podczas którego ulegający temu nałogowi ślubowali powstrzymywać się od spożywania alkoholu. Akt ten bywał wpisywany do ksiąg parafialnych[101].

Wypadki nadużywania alkoholu zdarzały się i u duchownych. Sprzyjał temu rozpowszechniony zwyczaj wśród ludności ruskiej, a zwalczany przez władze cerkiewne, częstowania wódką księdza z okazji wykonywania przez niego pewnych posług religijnych. Zwyczaj ten dotrwał aż do I wojny światowej. „Księga rozporudzeń" z Karlikowa z 1906 r. podaje ogólnik ordynariatu przemyskiego do duchowieństwa, zakazujący przyjmowania od parafian gorzałki przez parocha z okazji urodzeń, chrztu, zaślubin, pogrzebu, parastasu, poświęcenia domu, wpisu do ksiąg metrykalnych itp[102]. Wprawdzie ten zwyczaj sprzyjał zbliżeniu duchowieństwa do wsi, ale doprowadzał często do gorszących zjawisk i do rozpijania księży. Inną formą walki z pijaństwem było zakładanie bractw trzeźwości.

Oddziaływanie plebanii na wieś odbywało się w ciągu całego życia mieszkańców, począwszy od chrztu a skończywszy na pogrzebie. W międzyczasie dzieci i młodzież musiały uczęszczać na nauki katechizacyjne do cerkwi, a z chwilą zorganizowania szkoły słuchać nauk religii w klasie, głoszonej przez katechetę. Odbywało się to do ukończenia nauki w ówcześnie obowiązujących szkołach parafialnych, a później ludowych. Do ukończenia 18 lat młodzież powinna była jeszcze uczęszczać na nauki katechetyczne do cerkwi. Kontynuacją tej katechezy były nauki przedmałżeńskie, zaliczenia których wymagał proboszcz, a o przymusie ich odbycia mógł się odwołać do władz świeckich.

Z chwilą zorganizowania regularnego szkolnictwa w XIX w. podlegało ono tzw. nadzorcom szkół, o uprawnieniach późniejszego inspektora szkolnego. Był nim jeden z duchownych w danym obwodzie administracyjnym. Po uzyskaniu autonomii i utworzeniu Rady Szkolnej Krajowej, rad okręgowych i miejscowych, duchowni wchodzili w ich skład, tam gdzie była określona ustawą ilość wiernych danego obrządku, często w tych ostatnich przewodniczyli: Również szkolni komisarze byli mianowani przez orydynariat i nadzorowali nauczanie religii w szkołach. Kierownicy szkół winni byli udostępniać im księgi wizytacyjne do wpisywania uwag z odbytej hospitacji[103].

Z przytoczonych przykładów widać, że powiązania cerkwi z dworem i wsią zależały od trzech składników: właściciela wsi, wiernych i duchownego kierującego życiem religijnym. Bez wątpienia duża odpowiedzialność ciążyła na parochu, a od jego indywidualności zależeć będą układy i związki między tymi czynnikami. Wielu z tych duchownych ograniczało się do wykonywania swoich codziennych obowiązków duszpasterskich i na te związki nie wywarli specjalnego wpływu. Inni byli bardzo aktywni w swoim środowisku i utrwalali powiązania z wsią przez budowę cerkwi, plebanii oraz szkoły. Pracowali nad podniesieniem kultury wsi. Ks. Piotr Jaroszewicz zbudował cerkiew i plebanię w Olchowcach. Za czasów ks. Dymitra

[101] Zob. przypis 21.

[102] AMBL, zesp. 13, sygn. 46.

[103] Dziennik Urzędowy c.k. Starostwa i c.k. Rady Szkolnej Okręgowe w Sanoku z 15 maja 1912 i 15 stycznia 1913 r.

Zublikiewicza założono w tej wsi szkołę a uczył w niej przeszło 40 lat diakonauczyciel Michał Łysowski. We Wróbliku ks. Dymitr Mochnacki i jego następca ks. Jan Głuszkiewicz uczyli wiernych śpiewu cerkiewnego, czytania i pisania oraz sadownictwa. Specjalnie zorganizowali zajęcia dla nowożeńców. Bardzo dobrze układała się współpraca z właścicielem dworu, Adamem Urbańskim w kwestii podniesienia wsi z zacofania. Wróblik miał ponadto szczęście do księży z dużą inicjatywą. Na przełomie XIX i XX w. działał tu paroch Wiktor Salamon, który wystawił dużą, murowaną plebanię oraz budynki gospodarskie[104].

Związki te umocniły się i przez to, że na omawianym terenie wykształciły się całe rody księży, którzy tu pracowali. Byli to Ładyżyńscy, Sembratowicze, Męcińscy, Konstantynowicze, Wenhrynowicze i Polańscy. Niektóre rody działały w jednej miejscowości bardzo długo, np. Demkowiczowie w Krecowie przeszło sto lat, Konstantynowicze w Żydowskiem dwa wieki. W Króliku Wołoskim zachowała się tradycja, że we wsi działało 16 pokoleń duszpasterzy z rodu Wołoszynowiczów. Ostatni, Anastazy, pracował tu w latach 1823—1874. Ród ten wymarł na parochu w Lipowcu, któremu spłonęły w czasie I wojny światowej rodowe dokumenty.

Długotrwałe współżycie tego samego rodu księżowskiego w danej wsi wytwarzało, oprócz wspomnianych związków, związki pokrewieństwa między popowiczami a pozostałymi mieszkańcami.

Czterowiekowe związki między cerkwią a dworem ulegały ciągłym przemianom. Począwszy od XVI w., bo od tego czasu dysponowałem materiałami pozwalającymi na ujęcie tych zagadnień, można wyróżnić pewne granice, w ramach których dadzą się wyznaczyć określone wspólne cechy dla charakteryzowanego terenu i omawianego tematu.

Pierwszą cezurę stanowi unia brzeska w 1596 r. Od tego czasu obserwujemy w związkach zachodzących między wspomnianymi czynnikami przesunięcia na korzyść cerkwi.

Wojny kozackie, unia hadziacka uświadamiają rządzącym w Polsce, że muszą nastąpić pewne ustępstwa dla obrządku wschodniego. Wprowadzają je w życie królowie Jan Kazimierz i Jan III Sobieski. Dotyczy to przede wszystkim królewszczyzn, w których poczynione ulgi dochodzą aż do zwolnienia popostw od wszelkich świadczeń, byle należały do unii. Można powiedzieć, że do końca Rzeczypospolitej zanika podstawowa zależność cerkwi od dworu.

Czasy panowania Habsburgów przyniosły zrównanie w prawach Cerkwi z Kościołem rzymskokatolickim. Nie odbyło się od razu, lecz w kilku etapach.

Właścicielowi dworu, niezależnie od obrządku pod koniec ery galicyjskiej, pozostawało prawo patronatu, z którego między innymi wynikało prezentowanie swego kandydata na stanowisko proboszcza, a oprócz tego stałe miejsce w cerkwi i prawo do grobów na jej terytorium. Dwór utracił prawo do udziału w dochodach z beneficjum, ale pozostawał mu obowiązek troski o materialną stronę cerkwi. Szematyzmy podawały regularnie sposób wywiązywania się z tego obowiązku. Wzajemne związki zależały od indywidualności reprezentantów obydwu stron.

---

[104] *Szematizm...* z 1936 r., s. 119.

Nie ma podobnych analogii do związków cerkwi z dworem w powiązaniach cerkwi z wsią. Wprawdzie w tych drugich powiązaniach, i to we wszystkich dziedzinach, zachodziły także zmiany, lecz nie mieściły się w tych granicach czasowych co poprzednie.

Związki społeczno-gospodarcze wsi z cerkwią przetrwały od średniowiecza do lat osiemdziesiątych XIX w., jak np. skopszczyzna, chociaż zmieniała się jej forma ze snopowej na zbożową; podobnie daniny w chlebie. Pozostałe świadczenia znikały stopniowo, głównie ze względu na bierny opór chłopów, chociaż składka na dzwonnika i inne potrzeby cerkwi utrzymały się do ostatnich czasów. Wraz z powstaniem nowożytnego sądownictwa zniknęły związki cerkwi z wsią pod tym względem. Sprawy sporne rozstrzygały już sądy państwowe.

Poważne zmiany zachodziły w powiązaniach oświatowych, przybierając różne kształty. Od nauczania w cerkwi katechizmu i śpiewu, przez organizowanie oświaty szkolnej w diakówkach, do nadzorowania szkół parafialnych przez wybranych księży oraz nauczania religii w szkole na lekcjach.

Widocznymi stają się również związki na polu religijnym w zmienionych kształtach. Już sama katecheza przeszła poważną ewolucję z nauczania tylko ze słuchu do wpajania prawd wiary za pomocą drukowanych katechizmów.

W drugiej połowie XIX w. między wsią a plebanią rozwinęły się nowe związki natury politycznej i narodowej. Proboszcz uświadamiał swoich wiernych nie tylko pod względem religijnym. Działo się to najczęściej za pośrednictwem czytelni Kaczkowskiego lub „Proświty", w których proboszczowie grekokatoliccy odgrywali wiodącą rolę.

PhDr. Jiří Langer, CSc. (ur. 1936), absolwent Wydziału Filozofii na Uniwersytecie Karola w Pradze (1960); na tym samym Wydziale kończy w 1973 r. podyplomowe studium muzealnictwa etnograficznego, a w dziesięć lat później otrzymuje stopień doktora. Po studiach zatrudniony został (1960—63) w muzeum orawskim, jako pracownik merytoryczny; w latach 1965—71 był dyrektorem orawskiej galerii, a od 1971 r. pracuje w Valašskim muzeum v přírodě w Rožnovie pod Radhoštěm, gdzie jest zastępcą dyrektora.
Jego zainteresowania naukowe koncentrują się na dziejach gospodarczych, kultury i budownictwa ludowego płn. i płn.-zach. Karpat oraz muzeach na wolnym powietrzu. Współpracuje z Muzeum wsi orawskiej i Muzeum wsi liptowskiej. Uczestniczy w pracach rad redakcyjnych (Národopisné aktuality, Ethnologia Europae Centralis) i rad naukowych muzeów na wolnym powietrzu oraz Międzynarodowej Komisji Badań Ludowej Kultury Karpat i Bałkanów.

Jiři Langer

Znaczenie kolonizacji wołoskiej w kształtowaniu kultury ludowej północnych i zachodnich Karpat

Rzadko procesy społeczne wywoływały tyle polemik i różniących się poglądów w fachowej literaturze, jak kolonizacja wołoska. Początkowo przeceniano jej etniczną treść i charakter[1]. Stopniowo koncepcja etniczna była wypierana przez koncepcję

[1] Pierwsze prace przeceniały rumuńskie elementy językowe w karpackiej tradycji pasterskiej. Zob. F. Miklosich, E. Kałużniacki, *Über die Wanderungen der Rumänen in den dalmatischen Alpen und in den Karpathen* (w:) *Denkschriften der Philosophisch-historischen Classe der kaiserlichen Akademie der Wissenschaften*, Wien 1879. Przeciw tej teorii wystąpił redaktor „Slovenských Pohl'adov" J. Škultéty, *O slavistice u Madarov*, „Slovenské Pohl'ady" 1897, s. 252—256, 440—448, z poglądem o słowackim pochodzeniu morawskich Wołochów, a uściślił F. Pastrnek, *O původu moravských Valachův*, „Časopis Matice moravské" 31, 1907, s. 113—129 i J. Válek, *Poznámky k mapě moravského Valašska*, „Časopis Moravského muzea zemského" 1907—1911, s. 7—11. Za podstawowe dzieło uważana jest prawno-historyczna praca K. Kadleca, *Valaši a valašske právo v zemich slovanských a uherských*, Praha 1916, w której autor scharakteryzował odrębność wołoską jako gospodarczą, ale za jej nosicieli pod względem etnicznym uważa w dużej mierze Rumunów. Na jego wywody etniczne zareagowali polscy antropogeografowie: L. Sawicki, *Szałaśnictwo na Wołoszczyźnie Morawskiej*, „Materiały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne", Kraków 1919, s. 81—136; K. Potkański, *Pierwsi mieszkańcy Podhala. Pisma pośmiertne Karola Potkańskiego*, t. 2, Kraków 1924, s. 333—345; K. Dobrowolski, *Migracje wołoskie na ziemiach polskich* (w:) *Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, Lwów 1930; Z. Hołub—Pacewiczowa, *Osadnictwo pasterskie a wędrówki w Tatrach i na Podtatrzu*, Krakow 1930. Decydujące argumenty o ilości wpływów rumuńskich dostarczyła monografia językoznawcza D. Krandžalova, *Rumunské vlivy v Karpatech se zvláštním zřetelem k moravskému Valašsku*, Praha 1938, w której

gospodarczą, według której specyfikę osadnictwa wołoskiego widziano w pasterskiej hodowli owiec i kóz, różniącą się od intensywniejszych sposobów gospodarowania rodzimych rolników we wschodniej części środkowej Europy. Również przy takim podejściu badacze poszukiwali importów w postaci pojedynczych etnicznych pierwiastków w społecznym formowaniu ludowej kultury. Zagadnienie etniczno-geograficznego pochodzenia kolonistów wołoskich zyskało tylko inny kształt — jej podstawa etniczna pozostała dalej centralnym punktem koncepcji gospodarczej[2]. Zmieniał się jednak sposób wykorzystywania źródeł. Od oceny językoznawczej, prawno-historycznej i antropogeograficznej punkt ciężkości badań przesuwał się w kierunku dokładniejszych historycznych analiz procesu zasiedlania i gospodarowania[3]. Etnografowie zwykle wykorzystywali wyniki badań historycznych, ich założenia były jednak całkiem odrębne od prac historyków. Porównywali informacje o gospodarce poddanych z XVI w. z niedawnymi przejawami ludowej kultury, ale nie analizowali starszych powiązań tych zjawisk[4]. Z drugiej strony także i w pracach historyków brakuje etnograficznych wiadomości o tradycyjnych formach pasterskiej technologii i o formach ludowej kultury. Historycy wychodzili z założenia, że podstawą była gospodarka właścicieli ziemskich, z inicjatywy których powstawała większość źródeł[5].

---

znajduje się analiza starszej literatury. Monografia wywołała ożywioną dyskusję. Zareagował na nią A. Kavuljak recenzją w „Zborniku muzeálnej slovenskej spoločnosti" 1940—1941, s. 158—161. Spory o etniczny charakter zasiedlenia górnej Orawy towarzyszyły pracom polskich historyków i lingwistów: W. Semkowicz, *Granica polsko-węgierska* (w:) *Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego 1919—1920;* tenże, *Kiedy i skąd przyszli Polacy na Orawę*, „Ziemia" 1931, s. 144; tenże, *Rola Żywiecczyzny w osadnictwie Orawy*, „Ziemia" 1936, s. 24; tenże, *Materiały źródłowe do dziejów osadnictwa górnej Orawy*, Zakopane I, 1932, II, 1939 (recenzja A. Kawuljaka, *op. cit.*, s. 158—161). Przeglądowo opracował wołoskie osadnictwo V. Chaloupecký, *Valaši na Slovensku*, Praha 1947, który przecenił zasięg i znaczenie etniczne kolonizacji powodując tym reakcję A. Kavuljaka, *Valaši na Slovensku*, Martin 1949.

[2] Gospodarczo-społeczne pojęcie uwypuklił jako jeden z pierwszych A. Kavuljak, *Hrad Orava*, Martin 1927 i tenże, *Valaši na Slovensku* (w:) *Zbornik na počest Škultétyho*, Martin 1933, s. 366—374 (recenzował B. Varsik w czasopiśmie „Bratislava 8", s. 126).

[3] J. Macůrek, *Valaši v západních Karpatech*, Ostrava 1959 (zbiór wielu różnych analitycznych studiów); M. Šmerda, *K otázce valašske pastýřské kolonizace na Těšínsku v 17. stol.*, „Slezský sborník" 55, 1957, 503—514; J. Beňko, *Osídlenie severného Slovenska*, Košice 1985 oraz poprzednie studia analityczne; F. Uličný, *Dejiny osídlenia Šariša*, Košice 1990.

[4] Przede wszystkim przy badaniach szałaśnictwa, J. Podolák, *Pestovanie pol'nohospodárskych plodin a chov hospodárskych zvierat na Slovensku od polovíny 19. stor. do polovice 20. stor.*, „Agrikultúra" 4, 1965, s. 29—77; J. Podolák, *Tradičné sposoby zimovania dobytka na Horehroní*, „Slovenský národopis" 8, 1960, s. 268—322; tenże, *Tradičné ovčiarstvo na Slovensku*, Bratislava 1982; tenże, *Pasienkové a lúčne hospodárenie na hornom Pohroní*, „Slovenský národopis" 9, 1961, s. 549—578; J. Štika, *Salašnictví v považské a kysucké oblasti*, „Slovenský národopis" 8, 1960, s. 323—370; tenże, *Salašnické ustájování dobytka a košárování na moravsko-slovenském pomezí*, „Český lid" 45, 1958, s. 64—74, również przy badaniach budownictwa; V. Pražák, *Vliv valašského osídlení na některé důležitější etnografické jevy v ČSSR*, „Acta etnologica Slovaca" I, Bratislava 1974, s. 207—218.

[5] Ten brak jest widoczny np. w pracach: J. Macůrek, *Valašské osídlení na Kysucku-Čadecku a jeho souvislosti s Těšínskem (v 16. a 17. stol.)*, „Slezský sborník" 52, 1954, s. 456, zastępuje argumentację etnograficzną spekulatywną hipotezą o przyczynie ekspansji Wołochów „naturalną skłonnością do zmiany miejsca"; P. Ratkoš, *Problematika kolonizácie na valaškom*

Na uproszczenie poglądów badaczy o wołoskiej kolonizacji wpłynęło korzystanie z typologii, zgodnie z którą tworzono wyobrażenia o zjawiskach czystych formalnie, abstrahujących od mnóstwa konkretnych powiązań. Wyodrębniono pojęcie „wołoch", które było obce dla miejscowej ludności. Wykład o osobliwościach wołoskich zwykle kończy się stwierdzeniem, że zasymilowali się ze starszym miejscowym elementem etnicznym. Wiemy jednak mało o tych procesach zarówno pod względem gospodarczym, socjalnym jak również etnicznym. Wyodrębnienie pojęcia „wołoch" wykazało różnorodność cech społecznych tej grupy mieszkańców i ich powiązań z innymi sąsiednimi grupami społecznymi[6]. Termin ten oznaczał z jednej strony właścicieli „majątku pasterskiego", z drugiej najemnych pasterzy. Przedstawiciele obu warstw mogli wywodzić się z miejscowego elementu, względnie pochodzić ze stron odległych. Zakładali nie tylko wsie na prawie wołoskim, ale osiedlali się też w starych wsiach rolniczych, względnie na ich obrzeżach przeznaczonych na kolonizację wewnętrzną, wreszcie na dworskich gruntach.

Ludowa kultura w północnych i zachodnich Karpatach rozwijała się na bazie dwu zasadniczo różnych elementów. Pierwszy stanowiły górskie (różnorodne) grupy etniczne utrzymujące się z archaicznego, ekstensywnego pasterstwa. Drugi, to ludzie z dolin, skonsolidowani pod względem narodowym, mieli za sobą długi, nieprzerwany rozwój gospodarczy i społeczny. Pierwszy, górski, traktujemy jako kolonizację zewnętrzną, drugi, nizinny, ma charakter kolonizacji wewnętrznej, ponieważ pochodził z terytorium niezróżnicowanego kulturowo. Miało to znaczenie na styku kulturowych stref i wyrażało się w szerzeniu innowacji w ramach głównych dolin, gdzie były duże ośrodki ekonomiczne. Co więcej, chodzi przy tym o kontakty bardzo spokrewnionych słowiańskich narodowych kultur: morawskiej i śląsko-czeskiej, słowackiej, polskiej i rusko-ukraińskiej. Można to zaobserwować w jednej z najbardziej charakterystycznych obiektywnych cech ludowej architektury, występującej w trójdzielnym symetrycznym zrębowym domu w rejonie południowo-zachodnim (czeskim i słowackim z niektórymi przyległymi terenemi), w koncepcji asymetrycznej w rejonie północno-wschodnim (polskim i polsko-ruskim). Zakładamy, że wzmiankowane narodowe kultury dojrzały zapewne już w XVI w. (współczesne dowody pochodzą tylko

---

práve *na území Slovenska*, „Historické štúdie" 24, 1980, s. 195, analogicznie dedukuje na podstawie ludności nie wołoskiej: „Jeżeli poddani wołoscy zmieniali pastwiska i koszary, względnie szałasy, to najwyżej w ramach jednego grodowego państwa (dystryktu, krainy)", a nawet kiedy wiadomo ze źródeł, że technologia szałasowa doprowadzała Wołochów w cyklu rocznym do dalekich wędrówek sezonowych za granice państw, wynikało z tego wiele sporów między feudałami. O charakterze wędrówek sezonowych zob. A. Stadnicki, *O wsiach tak zwanych wołoskich na północnym stoku Karpat*, Lwów 1848, s. 6 i nast.; St. Szczotka, *Materiały do hodowli owiec w XVIII wieku*, Lublin 1948, s. 428.

[6] W literaturze historycznej rozróżniano dwa pojęcia „wołoch": 1. pasterz posiadający dobytek i kolonizator górskich terenów, 2. najemny pasterz cudzego (przede wszystkim pańskiego) „wołoskiego" dobytku. Por. J. Macůrek, *Valaši na severovýchodní Moravě a jejich vztahy k Těšínsku, Polsku a hornímu Slovensku (do r. 1620)*, „Slezský sborník" 53, 1955, s. 170, 180—182; J. Štika, *Význam slova „valach" v západních Karpatech*, „Slovenský národopis" 10, 1962, s. 396—437; tenże, *Etnografický region Moravské Valašsko, jeho vznik a vývoj*, Ostrava 1973, przede wszystkim s. 26—43; por. również J. Langer, *Proces prechodu valašského hospodárstva na rastlinnú výrobu na Orave koncom 16. stor. a na začiatku 17. stor.*, „Agrikultúra" 9, 1970, s. 39—51.

z przełomu XVII i XVIII w.), czego dowodem w zakresie architektury ludowej jest konstrukcja domu zrębowego z białą izbą i paleniskiem w części sieni[7]. Przy kolonizowaniu gór stosowano również bardziej proste i prowizoryczne formy budownictwa. Ich funkcja była niekiedy tymczasowa, a złe warunki ekonomiczne nie pozoliły na dalszą ewolucję. Takie chałupy miały jedynie kurną izbę, przybudowaną sień, a także zrębową stajnię.

Kolonizacja wewnętrzna jest w zasadzie wynikiem rozwiązywania feudalnych problemów społecznych. W tym ustroju podstawą egzystencji gospodarczej była własność ziemi. Jedynie w okolicach wielkich miast, gdzie był rozwinięty handel mogły istnieć niezależnie od rolnictwa inne gałęzie produkcji. W bardziej odległych wsiach już w XVI w. powstawały nadwyżki ludności, szukającej możliwości osiedlenia się na nowych górskich gruntach. Feudał mógł w owym czasie zaoferować tylko tereny górzyste, najgorszego gatunku, z nie sprzyjającymi warunkami klimatycznymi. Tam można było utrzymać się wyłącznie z pasterstwa prowadzonego sposobem ekstensywnym.

W osadnictwie wewnętrznym należy rozróżnić pierwotnie zakładane wsie na terasach nadrzecznych (na prawie niemieckim), który to proces kończy się mniej więcej w XV w., od kolonizacji karczunkowej i kopienackiej. Kolonizacja na prawie niemieckim umożliwiała poddanym dziedziczne użytkowanie ziemi w zamian za oddawanie renty naturalnej właścicielowi. Kolonizacja kopieniacka polegała na dzierżawieniu pańskiej ziemi, w większości w terenach leśnych i górzystych, gdzie powstawały rozrzucone siedziby na polanach, zboczach i grzbietach gór[8]. Prowadzono ją nierównomiernie w poszczególnych latyfundiach: w państwie orawskim i streczniańskim w drugiej połowie XVII w., w budatinskim po 1630 r., w bytczańskim i hukwaldzkim przez cały XVII w., w cieszyńskim i mezirzysko-rożnowskim od końca XVII w. do poł. XVIII w., a w wszecińskim aż do poł. XVIII w.[9]

Za najbardziej charakterystyczną zewnętrzną kolonizację w północnych i zachodnich Karpatach uznajemy osadnictwo na prawie wołoskim. Podobnie jak na prawie niemieckim zasadźca sołtys (wójt dziedziczny) mógł postawić młyn, tartak oraz folusz do bicia sukna „na gunie wołoskie". Zgodnie z prawem wołoskim poddani oddawali zamiast określonego płodu ziemi od dwudziestu jedną owcę i posiadali samorząd na czele z wybieranym wojewodą. Przy ekstensywnej gospodarce wykorzystywano możliwości jesiennego i wiosennego wypasu na nizinach (owce użyźniały przy tym pola i łąki), przy czym w trakcie tej współpracy następował proces asymilacji gospodarczej, kulturalnej i etnicznej. Wołosi wykorzystywali możliwości osiedlania się na

---

[7] J. Langer, *Vývoj l'udového staviteľstva v severozápadných Karpatoch*, ref. wygłoszony na ogólnopolskiej konferencji poświęconej ludowemu budownictwu mieszkalnemu i gospodarczemu w Polsce, 17—19 X 1988 (do druku).

[8] Z punktu widzenia prawno-osadniczego rozróżniamy kolonizację na prawie zwyczajowym, na prawie niemieckim oraz kolonizację kopieniacką (Słowacja) albo wypaleniskową (na Morawach i Śląsku). J. Beňko, *Osídlenie Kysúc*, „Správy a informácie" 4, 1981, s. 5—58; F. Nesvadba, *K pasekářské kolonizaci a valašské otázce na panství Hukvaldském v 16. a 17. stol.*, „Časopis Matice moravské" 69, 1950, s. 243—260; J. Langer, *Młýnská dolina*, scénář, rkps 1977 (w:) *Valašské muzeum v přírodě*, Rožnov p. R., R. 40.

[9] Por. przyp. 8; J. Mésároš, *K dejinam kopanic a kopaničiarskeho osídlenia na Slovensku*, „Vlastivedný časopis" 15, 1966, s. 173—179.

stałe gdziekolwiek i przechodzili do uprawy roli. Starszy element miejscowy, dla którego nie było już ziemi, uczył się wołoskiej tradycyjnej gospodarki. Dzięki pasterskiej technologii powstały warunki umożliwiające życie w najbardziej nie sprzyjających warunkach klimatycznych i społecznych.

Począwszy od pierwszych syntez o wołoskim osadnictwie ma się na myśli proces kolonizacyjny postępujący od wschodu na zachód. Zakłada się, że stanowił jedność kulturową ze zróżnicowaniem etnicznym[10]. Pod względem historycznym została przekazana tylko jednolita tradycja technologii wyrobu. Jej gospodarczo-społeczne uwarunkowania i następstwa kulturalne w różnych okresach i w różnych regionach były zróżnicowane, zatem należy je badać w konkretnych związkach.

Pierwsze dane o kolonizacji wołoskiej w północnych Karpatach dotyczą powstania wsi Koromla w żupie użockiej w 1337 r. Prof. Kazimierz Dobrowolski twierdzi, że jest to jedynie dowód pierwszych konfliktów między starszym, rolniczym elementem, a nowymi kolonistami, którzy tam już wcześniej działali[11]. Szukanie nowych terenów pasterskich było wynikiem nie tylko potrzeb ekstensywnego pasterstwa, ale również następstwem wojen i ścierania się interesów politycznych Węgier i Polski we wschodnich i północnych Karpatach. Oba państwa starały się opanować ziemie wschodnie umożliwiające środkowej Europie utrzymanie handlu morskiego. Król węgierski Bela IV w swojej polityce kolonizacyjnej starał się przenikać do Halicza i Mołdawii już w poł. XIII w. Udało się to jego następcom Władysławowi IV, a przede wszystkim Ludwikowi I Andegaweńskiemu (1342—1382). Ten wybitny dyplomata już na początku panowania wyprawił się do Halicza, w 1350 r. podpisał umowę z polskim królem Kazimierzem Wielkim o wspólnych wystąpieniach przeciw Litwie, w 1360 r. przeciwstawił się Mołdawii i z pomocą wojewody wołoskiego Dragosza stłumił powstanie Wołochów transylwańskich. Po śmierci Kazimierza Wielkiego w 1370 r. musiał ponownie zbrojnie umacniać swoją władzę w Haliczu. Zarząd nad tą ziemią zlecił Władysławowi Opolczykowi (1372—1379), który od 1366 r. sprawował funkcję węgierskiego palatyna. Po śmierci Ludwika miał decydujący głos w Haliczu, ale wykorzystywał go tylko do poparcia Zygmunta na tron węgierski[12]. Polska, korzystając z osłabienia południowego sąsiada, w 1386 r. doprowadziła do unii z Litwą, by skutecznie realizować swoją wschodnią politykę. W rok później Władysławowi Jagielle stawił opór książę mołdawski Piotr I, w wyniku czego zostały zapoczątkowane niemal 150-letnie wojny o tereny Pokucia, ważnego handlowego

[10] Ten pogląd reprezentowali: V. Chaloupecký, *op. cit.*, s. 11; J. Macůrek, *Valaši ..., op. cit.*, s. 327 oraz J. Štika, *Etnografický ..., op. cit.*, s. 20; B. Kopczyńska—Jaworska, *Tradycyjna gospodarka sezonowa w Karpatach Polskich*, Wrocław 1969, s. 20 i in. W polemice z tą koncepcją wykazałem odrębny charakter kultury, socjalnej zgodności, społecznej organizacji i asymilacji ze starszą ludnością przy kolonizacji wołoskiej na wschód i zachód od Tatr: J. Langer, *Stavební forma sezónních a stálých sídel v Karpatech z hlediska historického a sociálního*, „Slovenský národopis 28", 1980, s. 51—62. W literaturze historycznej z podobnym stanowiskiem wystąpił P. Ratkoš, *Problematika kolonizácie na valašskom práve na území Slovenska*, „Historické študie" 24, 1980, s. 181—224.

[11] K. Dobrowolski, *op. cit.*, s. 16.

[12] J. Macůrek, *K dějinám česko-ukrajinských a česko-rumunských vztahů v 2. pol. 14. a 1. pol. 15. stol.*, „Slovanské historické studie" 3, 1960, s. 153 i nast.

korytarza we wschodniej Europie wiodącego do Morza Czarnego. W latach 1388—1433 i 1490—1504 Mołdawia kolonizuje półn.-wsch. odnogi Karpat opanowując w przeciągu 59 lat tę przestrzeń[13]. Podobne następstwa kolonizacyjne występowały również po stronie węgierskiej, wewnątrz łuku Karpat. Panujący przydzielał nie zamieszkane dotychczas górskie tereny królewskim rycerzom oraz wojewodom wołoskim. Wołosi tradycyjnie służyli jako żołnierze, ponieważ orientowali się w tajnikach górskiego życia i w dużych odległościach. Znane jest nadanie Ludwika I z 1360 r. Dragoszowi oraz jego siedmiogrodzkim Wołochom w Marmaroszu. Dragosz zapoczątkował ród Sasów, który rozpowszechnił się także po północnej stronie Karpat, w Samborskiem i Sanockiem. Oprócz Marmaroszu rozdawał Ludwik ziemię w żupie bereżskiej, użockiej, również w Szaryszu i na Orawie. Władysław Opolczyk po epizodzie halickim uzyskał w 1393 r. Orawę. W latach 1420—1434 działał na Orawie z ramienia Zygmunta Luksemburskiego Czcibor z Czciborzyc, który od 1395 r. piastował funkcję wojewody w Siedmiogrodzie[14]. W XV w. na dolną Orawę przybyły grupy wołoskich osadników. Analogicznych powiązań majątkowych i politycznych między Siedmiogrodem i północnymi Karpatami było od połowy XIV w. więcej, a ich następstwa kolonizacyjne i powiązania nie są bliżej znane.

Wielki napływ Wołochów do północnych Karpat powodował konflikty między nowymi osadnikami a właścicielami ziemskimi. Dlatego rozpoczęto serię kodyfikacji osadnictwa na prawie wołoskim: w 1364 r. w Beregowie królowa Zofia potwierdziła przywilej o wyborze wojewody dla całej żupy; z 1441 r. pochodzi podobny przywilej z Biecza w Polsce, a w 1474 r. podpisał król węgierski Maciej Korwin szerokie przywileje prawa wołoskiego dla orawskich i liptowskich wołochów[15]. W XIV-wiecznych źródłach rozróżnia się we wschodniej Słowacji „Valachi" i „Rutheni", jako dwie odrębne grupy społeczne, których asymilacja z miejscowym społeczeństwem wtedy się dopiero zaczynała[16].

---

[13] K. Kadlec, *op. cit.*, s. 293 i nast.; P. F. Paraska, *Politika viengerskogo korolevstva v vostočnoj prikarpalje i obrazovanie moldavskogo feodalnogo gosudarstva* (w:) *Karpatodunajskie zemli v srednije vieka*, Kišiněv 1975, s. 33—52.

[14] Również następne rody w Polsce nobilitowały się: K. Kadlec, *op. cit.*, s. 233, 293; P. Dąbkowski, *Wołosi i prawo wołoskie w dawnej Polsce* (w:) *Studia historyczne ku czci St. Kutrzeby*, I, Kraków 1938, s. 105—118; L. Wyrostek, *Ród Dragów-Sasów na Węgrzech i Rusi Halickiej*, Kraków 1932. Na Orawie w 1348 r. Mikuláš Luciška dostał od króla za zasługi wojenne wieś Kneź (A. Kavuljak, *Historický miest opis Oravy*, Bratislava 1955, s. 123 podaje ówczesną nazwę potoku „Kenez" i łączy ją z wołoską funkcją „kniazia", jako reprezentanta wsi, znaną z Karpat Wschodnich). Wieś „villa Kneze" należała w XV w. do osad wołoskich, a na pocz. XVII w. jej sołtys uważany był za wojewodę orawskich Wołochów. Por. też: J. Bartil, *Politicko-spoločenské pomery na Slovensku na prelome 14. a 15 stor. a vláda Žigmunda Lucemburského*, „Zbornik FFUK Historica" 24—25, 1973—74, s. 223—255; G. Wenzel, *Stibor Vajda*, Budapest 1874, s. 20, 24, 84, 90, 118 (od 1400 r. był oprócz tego również komes żupy Bistrita we Wschodnich Karpatach), s. 148—155 (działalność w rejonie Haceg i Zarand), s. 171—172, 190—198 (testament).

[15] K. Kadlec, *op. cit.*, s. 100, 240, 502, 494 i in.; J. Macůrek, *Valaši ..., op. cit.*, s. 41. W 1482 r. Maciej Korwin potwierdził jednakowe prawa Wołochom w swoich rodowych dobrach Hunedoara, a w 1496 r. Władysław II Wołochom z Belej w państwie streczniowskim.

[16] V. F. Inkin, *K voprosu o socialno-političeskoj organizacii galickich sel na vološskom pravie* (w:) *Karpato-dunajskie zemli v srednije vieka*, Kišiněv 1975, s. 299—330; L. Haraksim,

Odrębność obydwu grup mogła mieć charakter etniczno-językowy, religijny albo prawno-gospodarczy. Pierwsze dwa zjawiska trwały najdłużej, zwłaszcza ortodoksyjny obrządek, natomiast zjawiska gospodarcze szybko ulegały zmianie, bowiem były uzależnione od powiązań stopniowo narastających z rodzimym społeczeństwem. Wołosi musieli współpracować z rolnikami słowackimi, ruskimi i polskimi w okresie wiosennego i jesiennego wypasu na polach i łąkach oddalonych od polan górskich 100—150 km. Feudałowie starali się przy tym wpływać na przebieg kolonizacji we wszystkich dziedzinach, ograniczali sezonowe wędrówki ze stadem owiec do drugich państw, trwale ich przywiązując do jednego miejsca w jednej wsi. Zwłaszcza w XVI w. w trakcie rozkwitu folwarcznej gospodarki szlacheckiej, kiedy zwiększa się nacisk na poddanych, aby więcej wytwarzali, sprzedawali i więcej oddawali właścicielowi w gotówce. Powodowało to częstsze ucieczki poddanych z terenów uprawnych nie tylko poza granice poszczególnych latyfundiów, ale również rezygnację z uprawiania rolnictwa na rzecz ekstensywnego pasterstwa. Asymilacja gospodarcza oddziaływała wtedy w obydwu kierunkach i przyspieszała asymilację językowo-etniczną.

W 2. poł. XVI w. zakładano najwięcej wsi na prawie wołoskim. Nie powstawały one stopniowo w kierunku geograficznym, ale od razu idąc od północno-wschodnich po południowo-wschodnie Karpaty. W ziemi sanockiej na 162 nowe wsie, 129 było na prawie wołoskim, na Orawie wszystkie 53 były wołoskie, na Kysucach 9 wołoskich i 7 starszych założonych dawniej na prawie niemieckim, znów osiedlone przez Wołochów. Na zmianach prawa wołoskiego można zauważyć, że zrastanie pasterskiej kultury z rolniczą odbywało się pod wpływem wszystkich regionów otaczających północno-wschodnie Karpaty[17]. Powstawało całkiem nowe społeczeństwo, które zachowywało odrębność wołoskich tradycji, przejawiających się w istnieniu samorządowych zwyczajów i instytucji, które występowały przy rozdzielaniu pastwisk i ich użytkowaniu. We wschodniej części północnych Karpat, w środowisku polskim i słowackim, wołoskich przybyszów jednoczył prawosławny obrządek[18], łączący ich

---

K otázke rusko-ukrajinského osidlenia na východnom Slovensku, „Sbornik praci Filosofické fakulty brněnske university, 10 řada historie C" 8, Brno 1961, s. 144. Punkt ciężkości na problemy etniczne kładzie tenże, *K sociálnym a kultúrnym dejinám Ukrajincov na Slovensku do r. 1867*, Bratislava 1961, s. 18; O. Stavrovskij, *Slovacko-polsko-ukrajinske prikordonja do 18. stoletja*, Bratislava-Prešov 1967, s. 45, 47, 84, 86, 88. Punkt ciężkości na problemy prawno-gospodarcze kładzie P. Ratkoš, *Vznik a osidlenie makovického panstva do zač. 17. stor.* (w:) *Prispevky k dejinám východného Slovenska*, Bratislava 1964, s. 49; problemy religijne akcentuje L. Haraksim, *K otázke ...*, *op. cit.*, s. 144.

[17] V. F. Inkin, *op. cit.*, przede wszystkim s. 301; A. Kavuljak, *Historický ...*, *op. cit.*, dane dla poszczególnych wsi; J. Beňko, *op. cit.*, A. Fastnacht, *Osadnictwo ziemi sanockiej w latach 1340—1650*, Wrocław 1962, s. 209, 221—223; P. Dąbkowski, *op. cit.*, s. 106—108, 110; St. Szczotka, *Studia z dziejów prawa wołoskiego w Polsce* (w:) *Czasopismo prawno-historyczne*, II, Poznań 1949, s. 396.

[18] K. Kadlec, *op. cit.*, s. 296—314, 318—333, 380 i in.; P. Dąbkowski, *op. cit.*, s. 110; V. Chaloupecky, *op. cit.*, s. 31, i in.; A. Kuczera, *Samborszczyzna*, I, Sambor 1935, s. 89 i in.; A. Fastnacht, *op. cit.*, s. 271, 212 i in; F. Papée, *Skole i Tucholszczyzna*, Lwów 1891, s. 32, 34, 63—67, 69; O. Stavrovskij, *op. cit.*, s. 47, 52, 86; P. Ratkoš, *Urbár majetkov Juraja Izbugayho 1560* (w:) *Urbáre feudálnych panstiev na Slovensku*, I, Bratislava 1959, s. 216—221; D. Gergely, *Urbár hradného panstva Stropkov* (w:) *Urbáre ...*, *op. cit.*, s. 237—244; J. Novák, *Urbár hradného panstva Makovica 1618* (w:) *Urbáre ...*, *op. cit.*, II, s. 58—124.

z Rusinami, Rumunami z Marmaroszu, Bukowiny i Mołdawii. Procesy asymilacyjne przebiegały w XVII w., w trakcie licznych lokalnych wojen i ruchów społecznych. Zachowane źródła z tych czasów nie dają pełnej odpowiedzi na pytanie o cechy etniczne osadników wołoskich. Wiemy tylko, że ich potomkowie w całych północnych i zachodnich Karpatach aż do XX w. zachowali pasterską technologię, która wskazuje na związek ze środowiskiem kulturowym wschodnich i południowych Karpat w dzisiejszej Rumunii. Jakikolwiek byłby charakter etniczny i geneza osadników wołoskich, ważnym jest, że w procesie asymilacyjnym w XVII w. starali się oni dostosować do warunków miejscowych. Wszędzie starali się posiąść grunt, jako podstawowy warunek ówczesnej gospodarki. Jak na to wskazuje ilość założonych wsi, przy końcu XVI w. osadzali się na trwałe, na ile to było możliwe. Kiedy porównamy strukturę wsi północno-wschodniej Słowacji w 2 poł. XVI w., to zauważymy, że wsie pochodzenia nie wołoskiego, jako starsze, są społecznie rozwarstwione, a wołoskie mają tylko jedną warstwę posiadaczy ziemi („integrae sessionis" albo tylko „coloni sessionati"). W tym wypadku byli rejestrowani tylko posiadający ziemię[19]. W północnych i północno-wschodnich Karpatach były inne formy bytowania, jak w zachodnich Karpatach. Źródła wskazują na przemiany w rozwoju domu chłopskiego; na wschodzie dochodziło często do przywiązania osadników do ziemi i przyswojenia stabilniejszych form intensywniejszego rolnictwa oraz przejmowania głównych cech miejscowej, ludowej kultury. Stąd cechy szczególne w rozwoju domu wiejskiego w Sanockiem wiążą się z rozwojem domu w sąsiednich polskich regionach; domu w Samborskiem, Tucholszczyźnie, a także na Zakarpaciu z rozwojem budownictwa na zachodniej Ukrainie oraz na Pokuciu z ludową architekturą mołdawską, zaś w Zemplinie albo w Szaryszu z rozwojem trójdzielnego asymetrycznego domu na Słowacji. Nieznacznie różni się forma domu wiejskiego w Beskidzie Niskim (na terenach łemkowskich), która jest najbliższą sezonowym i społecznie niższym typom budowli rozprzestrzeniających się w XVIII w. w całych Karpatach[20]. One to powstały z połączenia izby i stajni z wielofunkcyjnym boiskiem oraz przyściennymi szopami (jaty).

We wschodniej części północnych Karpat potomkowie osadników wołoskich utrzymywali stałe gospodarcze i kulturowe kontakty z dawnym środowiskiem kulturowym,

[19] Por. urbary państwa stropkowskiego z 1569 r. i państwa rodziny Izbugay z 1560 r.; P. Ratkoš, *Urbár ..., op. cit.*; D. Gergely, *op. cit.*; J. Novak, *op. cit.*

[20] G. Ju. Gošk o, *Narodnie stroitelstvo v ukrajinskich Karpatach 16.—17. vek.* (w:) *Ludowa kultúra v Karpatoch*, Bratislava 1972, s. 167—173; P. I. Makušenko, *Narodnaja derevjannaja architektura Zakarpat'ja*, Moskva 1976; I. D. Krasovskij, *Muzej narodnoj architektury i byta ve Lvove*, Lvov 1975; N. N. Gracianskaja, *Tipy krest'janskogo žilišča ukrajinskich Karpat XIX- nač. XX vv.* (w:) *Ludové stavitel'stvo v karpatskej oblasti*, Bratislava 1974, s. 135—158; A. Danyluk, *Budownictwo gospodarcze na Bojkowszczyźnie na przełomie 19. i 20 w.*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku", nr 22, 1976, s. 123—129; M. Pokropek, *Budownictwo ludowe w Polsce*, Warszawa 1976; R. Reinfuss, *Łemkowie jako grupa etnograficzna*, „Prace i materiały etnograficzne", t. 7, Lublin 1948—1949, s. 77—210; tenże, *Ze studiów nad kulturą ludową Łemkowszczyzny po obu stronach Karpat*, „Polska Sztuka Ludowa", nr 20, 1966, s. 3—22; tenże, *Próba charakterystyki etnograficznej Rusi Szlachtowskiej na podstawie niektórych elementów kultury materialnej*, „Lud", t. 37, 1947, s. 160—235; J. Czajkowski, *Wiejskie budownictwo mieszkalne w Beskidzie Niskim i na przyległym Pogórzu*, „Rocznik muzeów województwa rzeszowskiego", t. 2, 1969; M. Sopoliga, *Ludová architektúra Ukrajincov východného Slovenska*, Svidnik 1976.

skąd przyszli ich przodkowie. Tego brakowało osadnikom wołoskim w części zachodniej Karpat, gdzie dotarły jedynie mniejsze grupy, widocznie słabszych pod względem socjalnym rodzin, którym nie udało się na wschodzie uzyskać ziemi i zmuszone były szukać odleglejszych pastwisk. Nie byli już tak dobrze zorganizowani, jak np. w Samborskiem i Sanockiem, nie mieli też swojego samorządu, a nawet gdy się w źródłach pojawia funkcja wojewody, to chodzi o zwierzchniego urzędnika przydzielającego pasterzom hale i zarządzającego lasami, a nie o przedstawiciela sądowej i politycznej organizacji oraz pośrednika przy rozwiązywaniu problemów między osadnikami a właścicielami wsi. Na zachód od Tatr nie przeniknęli już popi z religijną literaturą i ikonami. Należy podkreślić, że Wołosi w północno-zachodnich Karpatach zadomowili się w zasadzie w warunkach klimatycznie gorszych. Dlatego wielu nie wytrzymało tych warunków i po upływie kilku lat (często już po upływie wolnizny przysługującej osadnikom), przesuwali swoje siedziby dalej na zachód. Według danych sejmu węgierskiego z lat 1563, 1567, 1572, 1575, 1596 widocznym staje się, że w górno-węgierskich żupach wiele rodzin wołoskich było bez własnego domu. Na pocz. XVII w. w całej żupie orawskiej spadła ilość mieszkańców do 1/4. Niektóre wsie należało ponownie osadzać, a właściwie zakładać[21]. Wtedy zmniejszyła się także ilość mieszkańców we wschodnich Karpatach, ale tam już nie nastąpił nowy proces osadniczy. Ziemi było pod dostatkiem, tak, że nie powstawała nawet wewnętrzna kolonizacja. Na zachodnim podgórzu w Beskidach rozwijała się wprawdzie już w XVII w. rodzima kolonizacja na polanach, w pańskich trzebionych lasach, gdzie na pasiekach tworzono polany rolnicze[22]. Zarówno na Morawach, Śląsku, jak też na słowackich Kysucach, w północnej Orawie, w Beskidzie Niskim i niektórych enklawach środkowej Słowacji, ten typ wewnętrznej kolonizacji stał się prawną podstawą dla kontynuowania długiego i niemal permanentnego procesu zewnętrznego osadnictwa wołoskiego i przeciągnął się aż do XIX w.

Patrząc na wołoskie osadnictwo w północno-zachodnich Karpatach z punktu widzenia społeczno-kulturalnego, jawi się ono jako proces makrostrukturalnego zróżnicowania socjalnego. Podzieliło ono całe północne Karpaty na określone geograficzno-gospodarcze strefy, gdzie istniały zróżnicowane możliwości egzystencji. Nie wynikało to tylko z warunków klimatycznych, poziomu produkcji feudalnej i polityki gospodarczej w poszczególnych latyfundiach, ale także było wynikiem socjalnego rozwarstwienia osadników. Widać, że wędrówka Wołochów na zachód od Tatr po ich stronie południowej była krokiem wstecz. Uwidacznia się cofanie się do niższych form gospodarczych, jak i ponowne przejście do ekstensywnego rolnictwa, w budownictwie, mieszkaniu i poziomie życia. Z tymczasowego bytowania w gorszych klimatycznych i socjalnych warunkach przechodzono na stałe zasiedlenie, a przy zerwaniu kontaktów wielu generacji oraz odległości geograficznej od wyjściowej krainy nie udało się już wrócić do doskonalszych form kulturowych, z jakimi przypuszczalnie

[21] Instytucja „krajina" i „krajnik", sięgała na zachodzie jedynie po rzekę Toplę; por. P. Ratkoš, *Problematika ..., op. cit.*, s. 194, 200—202. Akty nadań opublikował W. Semkowicz, *Materiały ..., op. cit.*; A. Kavuljak, *Historický ..., op. cit.*; J. Langer, *Proces ..., op. cit.*, s. 41—43.

[22] F. Nesvadba, *op. cit.*, s. 243—260.

zetknęli się pierwotni osadnicy. W nowych warunkach musieli ponownie rozwiązywać, np. zadania konstrukcyjne z wczesnych stadiów budownictwa, które we wschodnich Karpatach już dawno się wykształciły. Zaczynali w ten sposób tworzyć nowe zwyczaje z życia, które wywarły wyraźne piętno na kulturze takich regionów jak północno-zachodnia Orawa, Kysuce, górska część cieszyńskiego oraz latyfundium hukwaldzkie i rożnowskie. To, co etnografowie traktują jako odrębności kulturalno-regionalne w sensie geograficznym, ba, nawet etnicznym, można w prezentowanych związkach socjologicznych pokazać we wschodniej części środkowej Europy jako produkt zróżnicowania społecznego i gospodarczego[23].

[23] Tym poglądem polemizuję z pracami: V. Pražák, *op. cit.*, s. 207—218; A. Polonec, *Kysucký dom a jeho paralely v oblasti západných Karpát*, „Zbornik SNM-Etnografia" 18, 1977, s. 99—130; V. Mencl, *Lidová architektura v Československu*, Praha 1980, przede wszystkim s. 327—463, 563, 574 i n., 582 i n., 605—608. Niektórzy badacze pokazują nieumyślnie, że w zachowanym materiale nie było podstawowych różnic w rzucie poziomym między domami bojkowskimi i łemkowskimi oraz między domami z wsi pasterskich z wsiami o przewadze produkcji roślinnej: Ju. G. Gošk o, *op. cit.*, przede wszystkim s. 172; N. N. Gracianskaja, *op. cit.*; A. Danyluk, *op. cit.*; P. I. Makušenko, *op. cit.*; por też, V. Sičynskyj, *Dřevěné stavby v karpatské oblasti*, Praha 1940. O zaniku paterskiej technologii w procesie kolonizacyjnym w Beskidzie Niskim i rozpowszechnieniu hodowli w powiązaniu ze znacznym zróżnicowaniem ruskich osadników wspomina R. Reinfuss, *Hodowla i pasterstwo na Łemkowszczyźnie* (w:) *Nad rzeką Ropą, zarys kultury ludowej powiatu gorlickiego*, Kraków 1965, s. 114.

*PhDr. **Miroslav Sopoliga**, CSc. (ur. 1946), absolwent Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu w Preszowie (język ukraiński — historia). W 1979 r. uzyskał stopień doktora filozofii, a w 1981 tytuł kandydata nauk historycznych; w 1990 r. Słowacka Akademia Nauk mianowała go samodzielnym pracownikiem naukowym. Od 1967 r. zatrudniony w Muzeum ukraińskiej kultury w Svidniku, gdzie pełnił różne funkcje, by w 1986 r. zostać jego dyrektorem.*

Jest autorem projektu etnograficznej ekspozycji na wolnym powietrzu, którą Muzeum ukraińskiej kultury realizuje od 1975 r., a także współautorem najnowszej historyczno-etnograficznej ekspozycji (stałej) na pow. 1700 m² w nowo zbudowanych obiektach muzeum.

Jest autorem monografii (Ludowa architektura Ukraińców we wschodniej Słowacji, 1976; Sztuka ludowa Ukraińców we wschodniej Słowacji, 1983) a także kilkudziesięciu opracowań i artykułów opublikowanych w różnych czasopismach naukowych.

Miroslav Sopoliga

Granice i główne cechy kultury Łemków w południowo-wschodniej Słowacji

Łemkowie (Łemky, Łemaki) tworzyli aż do 1945 r. zwartą grupę etnograficzną Ukraińców wysuniętą na zachód, mieszkającą na północnych i południowych stokach Karpat (Beskid Niski). W wyniku powojennych migracji polscy Łemkowie (ok. 70 proc.) zostali wysiedleni do tarnopolskiego, lwowskiego i iwano-frankowskiego obwodu USRR i na tereny polskich Ziem Odzyskanych. Po stronie słowackiej zwartość zasiedlenia łemkowskiego nie została w zasadzie naruszona. Ilość wszystkich Łemków w latach siedemdziesiątych szacowało się na 800 tysięcy. Obszar Łemkowszczyzny obejmował około 10 tys. km². Na linii wschód-zachód ciągnie się on po obu stronach Pogórza Karpackiego na długości mniej więcej 150 km, a z południa na północ około 60 km i leży między 49 a 48 stopniem szerokości geograficznej północnej. Jako zachodnią granicę etniczną Łemkowszczyzny ogólnie uznaje się rzeki Poprad i Dunajec[1]. Dyskusyjną była i jest nadal wschodnia granica między Łemkami a Bojkami.

[1] Zob. „Karpatskij sbornik", Moskwa 1972, s. 46—57; *Bolšaja sovjetskaja encyklopedija*, Moskva 1973, t. 14, s. 850; *Ukrajins'ka radans'ka encyklopedija*, Kyjiv 1962, s. 64; V. M. Melnyk, E. V. Šyškina, *Ranňaje etničeskaja istorija južnych Slovjan*, Zaporožje 1979, s. 75—76; I. Krasovs'kyj, *Material'na kul'tura lemkiv pivničnych schyliv Karpat XIX—XX storič*, „Naukovyj zbirnyk Muzeju ukrajins'koji kul'tury" (dalej: NZ MUK), XIII, Svidnik 1988, s. 301—302; M. Sopoliga, *Narodne žytlo ukrajinciv schidnoji Slovaččyny*, Bratislava-Prešov 1983, s. 5—10, 273—281.

Wielu radzieckich autorów ustala ją na rzekach San i Uż[2]. Według najnowszych badań ta ostatnia granica na terytorium Słowacji przebiega w przybliżeniu na rzece Cirocha i Laborec, a po stronie polskiej stanowi ją rzeka Solinka. Ten pogląd podzielają również wybitni znawcy kultury łemkowskiej V. Siczynskyj i R. Reinfuss oraz niektórzy pozostali karpatolodzy[3]. We wschodniej Słowacji tereny łemkowskie zajmują wąski pas (10—30 km) wzdłuż granicy czechosłowacko-polskiej, mniej więcej od obecnej zapory starińskiej na wschodzie po Wielki Lipnik na zachodzie. Poza tą granicą zachodnią i południową istnieją pojedyncze łemkowskie wsie albo skupiska wsi w środowisku słowackim[4].

Etnonim Łemko pochodzi od słowa „lem" (tylko), którego nie używają pozostali Ukraińcy. Ta nazwa miała początkowo charakter przezwiska. W literaturze użył jej jako pierwszy na oznaczenie Rusinów wschodniej Słowacji znany słowacki etnograf Jan Čaplovič w pracy *Etnografické pozorowania z Uhorska z roku 1820 (Spostrzeżenia etnograficzne z Węgier z 1820 roku)*. Po stronie polskiej posłużył się tym określeniem w 1834 r. Osyp Lewyckyj w pracy *Grammatik der ruthenischen oder kleinrussichen Sprache in Galizien* (*Gramatyka ruskiej i małoruskiej mowy w Galicji*). Stopniowo zaczęli go używać również inni naukowcy[5].

Łemkowie nie uważali siebie w omawianym czasie za odrębne społeczeństwo. Dopiero w latach trzydziestych XX w. nazwa Łemko przyjmuje się wśród Rusinów galicyjskich, natomiast po stronie południowej (słowackiej) była prawie nie znana między prostym ludem[6]. We współczesnej fachowej literaturze, głównie językoznawczej i etnograficznej, ten termin jest powszechnie używany i ma teoretyczne i praktyczne uzasadnienie.

Jest zrozumiałym, że pewne niejasności i związana z nimi dyskusja dotycząca etnicznych granic, autochtonizmu i charakteru kultury Łemków zależą ciągle od ograniczonego naukowego poznania tego ludu. Stąd aktywizacja badań etnograficznych w ostatnich czasach. Pożądana jest jednak w tym zakresie ścisła współpraca, przede wszystkim historyków, archeologów, filologów i etnografów.

Celem niniejszego przyczynku jest pokazanie w skrótowym ujęciu głównych cech ludowej kultury południowołemkowskiej grupy wschodniosłowackich Rusinów-Ukraińców, z uwzględnieniem przytoczonych zastrzeżeń.

---

[2] V. I. Naulko, V. V. Mironov, *Kul'tura i byt ukrajinskogo naroda*, Kijev 1977, s. 15; *Narody jevropejskoj časti ZSRR*, Moskva 1964, t. 1, s. 592.

[3] V. Sičyns'kyj, *Dževne stavby v karpatské oblasti*, Praha 1940, s. 73; R. Reinfuss, *Narodnaja architektura Lemkov*, „Karpatskij sbornik", Moskva 1972, s. 47; tenże, *Etnograficzne granice Łemkowszczyzny*, odbitka z 10 nru „Ziemi" 1936, s. 4; tenże, *Łemkowie jako grupa etnograficzna*, „Prace i materiały etnograficzne", t. VII, Wrocław 1948—49, s. 77—210; ponadto por. M. Sopoliga, *op. cit.*, s. 7—8.

[4] Są to: Osturna, Ihlany, Závadka, Poráč„ Slovinky, Helcmanovce, Uhorná, Hačava, Renčišov, Rešov, Banské. Grupa Łemków po stronie słowackiej obejmuje obecnie około 220 miejscowości z blisko 150 tys. mieszkańców. W pow. Humenné (40 wsi), Svidnik (91), Bardejov (38), Prešov (8), Vranov (15), Stará Lubovňa (23) i pojedyncze w pow: Spišská Nová Ves (8), Rožňava (1), Poprad (2), Košice (1). Por. M. Mušinka, *Lemkovia*, „Narodopisne informácie", Bratislava 1988, nr 2, s. 54—56.

[5] A. Kwilecki, *Łemkowie*, Warszawa 1974, s. 45—48.

[6] J. O. Holovac'kyj, *Narodnyje pesni Galickoj i Ugorskoj Rusi*, Moskva 1878, I, s. 94.

Ponieważ każda kultura ma swoje tło historyczne, przeto podaję krótki rys historyczny kultury łemkowskiej.

Niemal do ostatnich czasów w różnorakiej fachowej literaturze panowały poglądy, według których najdalej na zachód wysunięte ukraińskie Karpaty w odległej przeszłości były nie zamieszkane, a proces osadniczy rozpoczął się tu w XIII w., w związku z tzw. wołoską kolonizacją. Dziś jest natomiast powszechnie wiadomym, że tereny gdzie żyją Łemkowie były zamieszkane od czasów niepamiętnych[7]. Dowodów na to dostarczają pojedyncze wykopaliska archeologiczne z okresu późnego paleolitu. Liczniejsze znaleziska archeologiczne na tym terenie pochodzą z końca młodszej epoki kamiennej (około 2000—1700 p.n.e.) i są powiązane z przyjściem z Zakarpacia ludu rolniczo-pasterskiego[8].

Słowianie wschodni przenikają na tereny Karpat już w VI—VII w. Stało się to w wyniku nacisku na nich koczowników znad Dniestru, Prutu i Morza Czarnego[9].

Na obszarze zajmowanym obecnie przez zachodnioukraińską grupę etniczną żyło społeczeństwo należące do Słowian wschodnich. Od V w. nazywają się oni Wenedami, Antami i Sklawinami, a później Rusi (Rosi) — ludzie ruscy. Od 1. poł. IX w. termin „ruski" uzyskał powszechne znaczenie[10].

Na styku dwu wielkich wczesnofeudalnych organizmów państwowych — Rusi Kijowskiej i Wielkich Moraw — powstaje w IX—X w. księstwo Białych Chorwatów, które podlegało przez pewien czas księstwu bułgarskiemu, a później grawitowało ku Rusi Kijowskiej. Pierwsze wiadomości pisane o Rusi Kijowskiej pochodzą z 1. poł. IX w. W X w. rozdrobnione plemiona słowiańskie łączą się w jednolity organizm państwowy. Stąd plemię Chorwatów po raz ostatni wymienia się w 992 r.[11] Pod panowaniem Rusi Kijowskiej połączyły się stopniowo wspomniane plemiona tworząc wschodniosłowiańską grupę etniczną, z której wyodrębniły się samodzielne narody: rosyjski, ukraiński i białoruski[12]. Ale problem zachodniej granicy Rusi Kijowskiej jest do dziś przedmiotem wielu dyskusji. Mimo, że w tym czasie ani Ruś Kijowska ani państwo węgierskie nie miały ściśle określonych granic, to wpływ Rusi Kijowskiej na charakteryzowane społeczeństwo jest bezsporny[13].

---

[7] Ju. H. Hošk o, *Naselenňa Ukrajins'kych Karpat XV—XVII st.*, Kyjiv 1976, s. 4—13; R. Zaklyns'kyj, *Perša istorija ukrajinciv Slovaččyny*, NZ MUK, I, Svidnik 1965, s. 292.

[8] A. Kovač, *Istorija* (w:) prac. zbior. *Čomu, koly i jak. Vidpovidi na osnovni pytanňa z žytt'a ukrajinciv Čechoslovaččyny*, Prjašiv 1967, s. 7; B. Varsik, *Osídlenie košickej kotliny*, I, Bratislava 1964, s. 38.

[9] L. Niederle, *Rukovét' slovanských starožitnosti*, Praha 1953, s. 93; A. B. Muravjov, V. V. Samarkin, *Istoričeskaja geografija epochy feodalizma (Zapadnaja Jevropa i Rossija v V—XVIII v. v.)*, Moskva 1973; V. M. Melnyk, E. V. Šyškina, *op. cit.*, s. 32; Ju. H. Hošk o, A. Poryc'kyj, *Pojizdka na Prjašivš'čynu*, „Narodna tvorčist' ta etnohrafija", r. VII, 1962, 2, s. 90.

[10] M. J. Marčenk o, *Istorija ukrajins'koji kul'tury*, Kijiv 1961, s. 8—15; A. Kovač, *op. cit.*, s. 8; V. M. Melnyk, E. V. Šyškina, *op. cit.*, s. 59—60.

[11] V. M. Melnyk, E. V. Šyškina, *op. cit.*, s. 62.

[12] P. I. Makušenk o, *Narodnaja derevjannaja architektura Zakarpat'ja (XVIII-načala XX veka)*, Moskva 1976, s. 7; N. Lelekač, *O prinadležnosti Zakarpat'ja k Kijevskoj Rusi v X—XI st.*, „Sovjetskoje Zakarpat'je", nr 151/1950.

[13] To się przejawia przede wszystkim w religii (prawosławie), języku i w ogóle w kulturze. Świadczą o tym i same nazwy wsi: Ruskov, Ruské, Ruská Bystrá, Ruská Vola, Ruská Kajňa,

Po rozpadzie Rusi Kijowskiej w 2. poł. XII w. na poszczególne drobne księstwa, a przede wszystkim po niszczycielskim napadzie Tatarów (1240 r.), rozpoczyna się intensywniejsze zasiedlanie północno-zachodnich Karpat przez Słowian wschodnich, co potwierdzają już pisemne przekazy[14].

Równocześnie i Węgry przesuwają w XI w. swoje granice w kierunku płn.-zach. Karpat, podporządkowując sobie Zakarpacie, a w tym południowe tereny łemkowskie[15].

Intensywniejszy charakter przybiera kolonizacja łuku Karpat przez Rusinów w XIII i XIV w. W następnych stuleciach (XV—XVII) powstawały kolejne „nowe wsie" zamieszkane przez Rusinów, w wyniku czego kończy się zasiedlanie terenów karpackich[16].

Od 1526 r. zachodnioukraińska społeczność na Słowacji (w tym i Łemkowie) żyje w ramach monarchii austriackiej, a od 1867 r. w austro-węgierskiej. Stąd przodkowie Łemków mieszkający na Słowacji, w Polsce i dzisiejszym obwodzie Rusi Zakarpackiej przez parę stuleci znosili ucisk społeczno-gospodarczy i narodowy węgierskich i niemieckich feudałów.

Po pierwszej wojnie światowej i rozpadzie monarchii austro-węgierskiej w 1918 r. ukraińskie zakarpackie tereny zostały przyłączone do ČSFR, w ramach której tworzyły samodzielną, polityczno-administracyjną jednostkę, nazywaną Ruś Podkarpacka. Łemkowie mieszkający obecnie we wschodniej Słowacji[17], żyli na tych terenach od stuleci i są tu autochtonami. Brak więzi z macierzystym narodem ukraińskim opóźniał proces kształtowania się ich świadomości narodowej. Dlatego termin „Ukrainiec" („ukraiński"), który powstał już w XII w.[18], upowszechnia się tu dopiero z początkiem XX w.

Brak poczucia narodowego, regionalna świadomość łemkowskiej grupy etnograficznej Rusinów-Ukraińców są wynikiem i świadectwem długotrwałego społeczno-ekonomicznego i narodowego ucisku w przeszłości. Dlatego i dziś znaczna część tego społeczeństwa nie przyznaje się do narodowości ukraińskiej. Podstawowa większość określa się terminem „Rusnaci" (przymiotnik ruski). Z Zakarpacia przeniknął tu termin „Rusin". Niektórzy uważają siebie za członków innych narodowości, przede wszystkim słowackiej. Z czasów dawniejszych znane są określenia Uhrorus, Karpatorus. Trzeba zaznaczyć również, że w trakcie rozwoju historycznego niektóre pierwotne ruskie wsie (na Słowacji) zatraciły niemal zupełnie swój narodowy charakter, a określenie „ruski" utożsamia się w nich jedynie z przynależnością religijną do obrządku wschodniego.

Ruská Nová Ves, Ruský Hrabovec, Ruský Kazimir, Ruský Kručov, Ruské Peklany, które powstały najpóźniej w XI—XII w.

[14] L. Haraksim, *K sociálnym a kultúrnym dejinám Ukrajincov na Slovensku do roku 1867*, Bratislava 1961, s. 14—17.

[15] *Tamże*, s. 13—14.

[16] Ju. H. Hošk o, *op. cit*, s. 11; J. Podolák, *Niektoré problémy porovnávacieho štúdia ľudových kultúr karpatskej oblasti* (w:) *Ľudová kultúra v Karpatoch*, Bratislava 1972, s. 35.

[17] L. Haraksim, *op. cit.*, s. 5.

[18] M. I. Marčenko, *op. cit.*, s. 68.

Po usunięciu Łemków z byłej Galicji w latach 1946—47 nazwa Łemko we wschodniej Słowacji niemal całkowicie uległa zapomnieniu. Niemałą rolę odegrało przy tym poczucie strachu przed podobnym, jak polski, losem tutejszych Łemków. Tu dalej dominowały tradycyjne etnonimy Rusin, Rusnak, a w latach 50. zostały urzędowo zmienione na etnonim Ukrainiec. Zatem termin Łemkowie traktuje się na Słowacji jako książkowy, chociaż w nauce jest uzasadniony, ponieważ we wschodniej Słowacji taka etnograficzna grupa rzeczywiście istnieje, niezależnie od tego, czy jej członkowie przyznają się do niej. Termin Łemko ma swoją specyfikę i nie utożsamia się z terminem Rusin ani Rusnak, które mają większy zasięg i rozciągają się również na podstawową część mieszkańców dzisiejszej zakarpackiej Ukrainy.

Okoliczności historyczne oraz geograficzne i społeczno-ekonomiczne warunki życia mieszkańców charakteryzowanego regionu spowodowały, że zachowało się tu niemal do ostatnich czasów stosunkowo więcej archaizmów w kulturze aniżeli w innych częściach ČSFR. Stwarza to dobre warunki do studiów nie tylko dla etnografów, ale także dla innych przedstawicieli nauk społecznych.

Warunki ekonomiczne są jednym z głównych wyznaczników rozwoju kultury ludowej. Niemal do połowy XX w. podstawą egzystencji Łemków były: rolnictwo, pasterstwo i hodowla. Uzupełniające je drobne rzemiosło stanowiło o tym, że wiejskie gospodarstwo było niegdyś samowystarczalne. O rodzaju gospodarstwa decydowały warunki klimatyczne i jakość gleby. Na terenach niżej położonych rozwijało się rolnictwo. Zasiedlając Karpaty przodkowie Łemków wypalali lasy, a uzyskaną w ten sposób ziemię obrabiali motyką, łopatą lub rylcem. Żarowy sposób pozyskiwania urodzajnej gleby (tworzenie tzw. pasiek) przetrwał tu aż do drugiej wojny światowej, a w pojedynczych wypadkach stosowano go jeszcze w sześćdziesiątych i siedemdziesiątych latach[19]. Podstawowymi uprawnymi zbożami tego stulecia były: owies, jęczmień i żyto. Poza tym uprawiano kapustę, a później ziemniaki. Z roślin przemysłowych rozpowszechnione były len i konopie, stanowiące główny surowiec do wyrobu płótna w warunkach domowych. W rolnictwie, obok przeżywającej się dwupolówki, najbardziej rozpowszechniony był system trójpolowy. Ten ostatni powiązany był głównie z pasterstwem.

Pierwsze pisane wiadomości o łemkowskim pasterstwie pochodzą z początku XIV w., w związku z tzw. „kolonizacją wołoską", która we wschodniej Słowacji ma niemal wyłącznie ruski charakter. W dokumentach pisanych wołosi, tj. pasterze, występują wszędzie prawie wyłącznie jako Rusini (Rutheni). W XV w. ruscy pasterze pojawiają się w źródłach historycznych centralnej Słowacji (żupa trenciańska, Orawa, Liptów, Kysuce) i zachodnich Moraw. Tam jednak zasymilowali się stopniowo z miejscową ludnością[20]. Pasterstwo, aż do kolektywizacji rolnictwa, zachowało swój tradycyjny charakter. Jednym z najstarszych jego rodzajów u południowych Łemków było

[19] J. Podolák, *Klčovanie a žiarové hospodárenie na Slovensku*, „Narodopisný věstnnik československý", r. I, 1966, s. 17—48; J. Podolák i inni, *Horná Cirocha. Vlastivedná monografia zátopovej oblasti*, Košice 1985.

[20] V. Chaloupecký, *Valaši na Slovensku*, Praha 1947; L. Haraksim *op. cit.*; F. Uličny, *Dejiny osidlenia Šariša*, Košice 1990; Stavrovs'kyj, *Slovac'ko-pols'ko-ukrajins'ke prykordonňa do 18. stolitta*, Bratislava-Prešov 1967.

owczarstwo. Łemkowie z terenów Spisza jeszcze dziś posiadają dominującą pozycję we współczesnym skolektywizowanym owczarstwie, nie tylko we wschodniej Słowacji, ale i innych regionach[21].

W XVII—XIX w. łemkowskie owczarstwo odgrywało znaczącą rolę w handlu. Na wiosnę Łemkowie kupowali całe stada owiec w Marmaroszu, Bukowinie, Huculszczyźnie, a po letnim wypasie sprzedawali je na jarmarkach w Bardejowie, Hanuszowcach, Gorlicach, Grybowie, a nawet na Morawach[22].

W wyniku intensyfikacji rolnictwa w XVII—XIX w. owczarstwo było spychane na tereny odludne, a przewagę uzyskiwała hodowla bydła. W ten sposób ludzie mieli nie tylko mleko, mięso, skóry i inne produkty, ale także siłę pociągową.

W związku z hodowlą bydła wielkie znaczenie miała gospodarka łąkowa, która rozwijała się głównie na Zamagórzu (Litmanowa, Kamienka, Jarabina). Na terenach zamagórskich jeszcze dzisiaj odnajdujemy pozostałości letnich, sezonowych pomieszczeń, stajni i szop do magazynowania siana.

Z pozostałych zwierząt domowych hodowano nierogaciznę, kozy, także konie. Z drobiu przede wszystkim kury, później gęsi i kaczki.

Ogólnie łemkowskie gospodarstwo miało charakter ekstensywny. Ukierunkowane było głównie na zabezpieczenie własnych, elementarnych, życiowych potrzeb. Większość mieszkańców należała do najuboższych warstw i posiadała zwykle 2—4 ha ziemi. Przeważająca część najlepszej ziemi była w rękach wielkich właścicieli i miejskich bogaczy.

Inne możliwości zarobkowania były minimalne. Produkcja przemysłowa była tu do połowy obecnego stulecia w zarodku. W niektórych miejscowościach rozwijał się częściowo wyrąb drzewa, wozactwo, druciarstwo, bednarstwo, tkactwo i wypalanie węgla. W odróżnieniu od innych narodów i grup etnicznych u południowych Łemków nie było prawie ludowych rzemieślników-profesjonalistów, dla których rzemiosło stanowiłoby główne źródło utrzymania. Wyjątek stanowili ci, którzy emigrowali do miast. Uzupełniającym źródłem utrzymania było także zbieractwo, myślistwo, rybołówstwo i pszczelarstwo.

Wielu Łemków zmuszonych było chodzić na roboty sezonowe do prac polowych w bardziej rozwiniętych terenach południowych, a duża część mieszkańców emigrowała okresowo lub na stałe do innych państw, głównie USA, Kanady, Argentyny, Brazylii, gdzie wykonywała ciężką pracę fizyczną w kopalniach, portach, fabrykach. Pod koniec XIX i na początku XX w. uchodźctwo nabiera masowego charakteru. Tak np. tylko w latach 1881—1913 z czterech wschodniosłowackich żup (abowskiej, szaryszskiej, spiskiej i zemplińskiej) emigrowało w poszukiwaniu pracy 348.616 osób[23]. Powrót wielu emigrantów do ojczyzny odcisnął widoczne ślady na rozwoju

[21] W 50.—60. latach 40 owczarzy ze wsi Jakubany, pow. Stara Lubownia wykonywało swoje rzemiosło w różnych kołchozach i sowchozach ZSRR. Por. M. Mušinka, *Materialna kultura Pivdeň* (w:) *Lemkivčšyna. Zemlja-ludy-istorija-kultura*, t. II, New York-Paris-Sydney-Toronto 1988, s. 195—201.

[22] Por. R. Reinfuss, *Łemkowie (opis etnograficzny)*, odb. z „Wierchów", t. XIV, Kraków 1936, s. 12.

[23] L. Tajtak, *Východoslovenské vystahovalectvo do prvej svetovej vojny*, „Nové obzory", 3, Prešov 1961, s. 221—247.

ludowej kultury, zarówno w sferze materialnej jak i duchowej (budownictwo ludowe, ubiór, emigracyjny folklor itd.).

Charakter i sposób produkcji określa również środki produkcji. Łemkowie znajdowali je, jak też i środki do zaspokajania potrzeb życiowych, w przyrodzie, która w dużej mierze wpływała na kształtowanie się tradycyjnych form życia i kultury. Ale znaczącą rolę w tym procesie odgrywały także historyczne i kulturowo-etniczne tradycje.

Podobnie też współczesny charakter osadnictwa badanego regionu jest wynikiem długotrwałego oddziaływania wielu czynników: fizjograficznych, gospodarczych, historycznych, etnicznych itd.

Zakładamy, że większość badanych wsi składała się w przeszłości z niewielkich samodzielnych osad (?), które się stopniowo rozrastały, w zależności od ogólnego charakteru historycznego rozwoju kraju.

Dla badanego regionu charakterystyczny jest rodzaj ulicówki, typowy dla wschodniosłowiańskich terenów[24].

Ryc. 1. Typowy dom łemkowski. Wieś Hutka, pow. Svidnik.

Na obszarze południowej Łemkowszczyzny, głównie w jej wschodniej i środkowej części, pod koniec XIX i na początku XX w. najbardziej rozpowszechniony był budynek jednotraktowy (tzw. „dovha chyža"). Wielobudynkowe zagrody występują

[24] Por. H. Ju. Stelmach, *Istoryčnyj rozvytok sils'kych poseleń po Ukrajini*, Kyjiv 1964, s. 128.

w zachodniej części regionu, tj. na Spiszu. Chociaż wymieniony typ i poszczególne odmiany budynków są charakterystyczne również dla innych obszarów karpackich i przylegających do nich terenów, to w badanym regionie posiadają pewne lokalne właściwości i etniczną specyfikę, która przejawia się w ich wielkości, formie, konstrukcji, urządzeniu poszczególnych pomieszczeń mieszkalnych, gospodarczych, ich funkcji, nazwie itd.

Głównymi cechami charakterystycznymi dla południowołemkowskiego domu są: zrębowa konstrukcja z twardego, rzadko jodłowego, drewna, wysoka słomiana strzecha; wcześniej kurne, później półkurne urządzenia piecowe, z szerokim plecionym kominem i wylotem pieca skierowanym ku ścianie szczytowej, mającym samodzielne palenisko („pripecok"); trójdzielny rzut poziomy z bocznym traktem komory (starsze domy mają mocno rozwinięte przybudówki); sień, spełniająca często rolę boiska; pod wspólnym dachem znajdują się pomieszczenia mieszkalne i gospodarcze, meble przeważnie z miękkiego drewna; orientacja domu szczytowa[25].

Ryc. 2. Piec w łemkowskiej izbie. Wieś Havaj, pow. Svidnik.

Szczytowym osiągnięciem ludowej architektury Łemków są drewniane cerkwie (bożie chrámy), zaliczane do zabytków klasy światowej. W karpackich, etnicznie ukraińskich rejonach, zatem i na terenie dzisiejszej wschodniej Słowacji, wykształcił się w ciągu stuleci wspólny zachodnioukraiński typ drewnianych cerkwi wschodniego obrządku, który jest najoryginalniejszym ucieleśnieniem ukraińskiej monumentalnej architektury. Wiele miejsca zajmuje w nich plastyka dekoracyjna, rzeźba tematyczna, głównie wielokompozycyjnych ołtarzy, fasad i kapliczek. Powstało wiele rzeźbionych ikonostasów, o dużej wartości artystycznej. W monumentalnej sztuce poczesne miejsce zajmuje malarstwo ikon. W religijnym wyrazie ikon znalazły odzwierciedlenie aktualne przejawy ówczesnej rzeczywistości. W trakcie stuleci zachodnioukraińskie malarstwo ikon ucieleśniało podstawowe narodowe cechy.

Mimo wielu wspólnych rysów tej sakralnej kultury na omawianym terenie już wcześniej wykształciły się pewne etnograficzne właściwości, które pozwalają określić je jako łemkowskie[26]. Te właściwości przejawiają się nie tylko w samej architekturze

[25] O szczegółach zob. M. Sopoliga, *op. cit.*, s. 273—281.

[26] V. Sičyns'kyj, *Dřevně stavby v karpatské oblasti*, Praha 1940, s. 117—127; B. Kovačovičova-Pušk árová, I. Pušk ár, *Derevjani cerkvy schidnoho obrjadu na Slovaččyni*, NZ MUK, 5, Svidnik-Prešov 1971; F. Zapletal, *Lemkovský typ rusinskeho chrámu. Československá republika*, Praha 1924; A. Fricky, *Ikony z východného Slovenska*, Košice 1971.

Ryc. 3. Drewniana zrębowa cerkiew (1766) z Nowej Polianki, pow. Svidnik przeniesiona do Muzeum Ukraińskiej Kultury w Svidniku

Ryc. 4. Spichlerz. Wieś Lukov, pow. Bardejov.

cerkwi, ich dyspozycyjnym, konstrukcyjnym i artystycznym wyrazie, ale także w treściowo-ideowym i funkcjonalnym ukierunkowaniu. Już na pierwszy rzut oka widoczna jest trójdzielna zrębowa konstrukcja, którą podkreślają trzy pokryte gontem kopuły, zwiększające się w kierunku zachodnim. W drewnianych cerkwiach odzwierciedlała się nie tylko etniczna przynależność ich twórcy, ale także jego odczucia estetyczne, opanowanie rzemiosła i poczucie piękna.

Bardzo charakterystycznym znakiem ludowej kultury Łemków jest strój. Po nim możemy identyfikować nie tylko grupę etniczną jako całość, ale ponadto poszczególne miejscowości, ponieważ niemal każda wieś miała w stroju specyficzne lokalne elementy. Oprócz tego ludowy strój („lachy", „šaty", „šmaty", „odniňa") określał stan rodzinny człowieka, jego położenie społeczne, przynależność klasową, zajęcie. W odróżnieniu od stroju miejskiego, strój wiejski w znacznie mniejszej mierze poddawał się wpływom mody. Jego formę i sposób szycia przekazywano z pokolenia na pokolenie, a każda jego zmiana musiała być nieformalnie zaakceptowana, względnie przyjęta przez gromadę. Osoba ubierająca się inaczej niż tradycyjnie, automatycznie wykluczała się z wiejskiej społeczności. Strój dla Łemków był jednym z głównych symboli etnicznej, względnie narodowej przynależności i dumy.

Strój ludowy był zróżnicowany w zależności od pory roku, pogody, święta (inaczej ubierano się na co dzień, inaczej w poście, odświętnie, a jeszcze inaczej na uroczystości). Ze względu na spełnianą funkcję strój łemkowski możemy podzielić na strój roboczy, świąteczny, uroczysty i obrzędowy. Pod względem geograficznym wyróżniamy kilka miejscowych wariantów, obejmujących niemal zawsze teren zamkniętej doliny.

Ryc. 5. Przędzenie nici przy pomocy prześlicy i wrzeciona. Wieś Jakubany, pow. Stara Lubovňa.

Stary ludowy strój nie jest już dziś używany, ale w wielu rusko-ukraińskich wsiach zachowały się jego elementy, które starają się skompletować pracownicy muzeów. Odzież szyto z materiałów produkowanych w warunkach domowych. Dominującą pozycję zajmowało płótno lniane i konopne, z którego szyto koszule („košula", „košela"), spódnice („podolok", „kabát"), spodnie („nohavyci", „gači") oraz inne części stroju. Strój świąteczny był z lepszego materiału i bardziej ozdobny. Niemal w każdej rodzinie były krosna i inne narzędzia służące do wyrobu płótna. Odzież wyrabiano także z owczej wełny, co powiązane było ze wspomnianym już pasterstwem. Sukna używano do szycia wierzchniej odzieży („čuha", „čuhaňa", „guba", „gubaňa", „huňa", „chološni"). Bogato zdobione były przede wszystkim części kobiecego stroju, np. gorset („lajbyk", „lajbryk"), bluzka („opliča", „pliča") itd. Z połączenia ściegu krzyżykowego z płaskim powstawały estetyczne, oryginalne i przyciągające oczy kompozycje[27].

Ryc. 6. Druhna z Jakuban, pow. Stara Lubovna. Fot. W. Vančišinová.

W ludowym stroju południowych Łemków znajdujemy cały szereg wspólnych cech ze strojem północnych Łemków i innych grup etnograficznych narodu ukraińskiego (krój, zestawienie poszczególnych elementów stroju, ozdoby itd.)[28].

Ważną część składową ludowej kultury Łemków stanowi tradycyjne pożywienie, które do niedawna jeszcze zachowało swoją istotę i niektóre archaiczne elementy. Przeważającą część ludowego pożywienia stanowiły produkty roślinne i mleczne. Mimo, że jadło było proste, było jednocześnie pożywne i bogate w witaminy. W jadłospisie występowały rośliny strączkowe, pieczywo, ziemniaki, kapusta. Do pierwszej wojny światowej strawę gotowano w naczyniach glinianych na otwartym palenisku albo w piecu. Blaszane i żeliwne naczynia zadomowiły się u Łemków w okresie międzywojennym.

Łemkowie jadali z reguły trzy razy dziennie (w niektórych miejscowościach dwa). Śniadanie („fryštyk"), wysoko kaloryczne, składało się z mleka, chleba, kapusty, ziemniaków, kluseк, pierogów, maczanki, sera, śmietany.

Na obiad („poludenok") podawano różne zupy, dania mączne, ziemniaki, kapustę, fasolę. Kolacja była lekka — jedzono zazwyczaj ziemniaki z kwaśnym mlekiem.

Mięso (przeważnie drób) spożywano w wielkie święta i z okazji różnych uroczystości.

Do posiłków przy stole zasiadali tylko dorośli; jedzono ze wspólnej miski, drew-

[27] P. Markovyč, *Ukrajins'ki narodni chrestykovi vyšyvky Schidnoji Slovaččyny*, Prešov 1964.

[28] K. Matejko, *Ukrajins'kyj narodnyj odjah*, Kyjiv 1977, s. 190—205.

nianymi łyżkami. Gospodyni z rzadka zasiadała przy stole. Dzieci jadały przy ławie, na podłodze, na progu. Interesujące i oryginalne jest zachowanie się Łemków przy spożywaniu posiłków oraz towarzyszące temu zwyczaje i obrzędy[29].

Racjonalne żywienie, wytężona praca fizyczna i inne czynniki powodowały, że wielu Łemków dożywało sędziwego wieku bez żadnej praktycznie opieki lekarskiej. W łemkowskich wsiach nie było lekarzy, a niewielu z nich pracowało w bliższych i dalszych miastach. Stąd w środowisku wiejskim znalazła zastosowanie ludowa medycyna. Domowym leczeniem i ziołolecznictwem zajmował się niemal każdy. Ale przygotowanie lekarstwa było domeną „na wpół profesjonalnych specjalistów" — tzw. „znachariv", „bajaliv", „bajčich", „bačiv", „likárok", „vorožyl", których spotkać można było w każdej niemal wsi[30]. Poczesne miejsce w dostarczaniu leków odgrywali wędrowni sprzedawcy — „mastičkári", „olejnici", dostarczający leki na różne choroby. Wszystkie te sposoby i zabiegi ludowej medycyny opierały się na aplikowaniu racjonalnych środków połączonych z praktykami magicznymi, z którymi do dziś związane są interesujące i oryginalne wierzenia[31].

Sposób życia we wsiach łemkowskich zależał od norm społecznych, które wytworzyły się w trakcie stuleci. Ich przestrzeganie było obowiązkiem dla każdego członka „hromady". Wiele z tych norm społecznego zachowania przetrwało do dziś u południowych Łemków.

Najmniejszą, ale najważniejszą komórką łemkowskiego społeczeństwa, była rodzina. U południowych Łemków o wiele dłużej niż na innych terenach przetrwała patriarchalna wielka rodzina, składająca się z kilku spokrewnionych rodzin, posiadająca wspólne środki produkcji. Istnienie takiej wielorodzinnej komórki spowodowane było specyficznymi geograficznymi, ekonomicznymi i społecznymi czynnikami. Przede wszystkim drobna własność w produkcji rolnej na mało wydajnej, górskiej glebie wymagała koncentracji siły roboczej.

Głównym i decydującym organem wiejskiego samorządu była „hromada" — zebranie przedstawicieli każdej wielkiej rodziny. Na czele gromady stał wybierany starosta („rychtar", „birov"), który pośredniczył między zwierzchnością, względnie państwem i wiejskim społeczeństwem[32].

Wiejska społeczność dzieliła się na dalsze grupy według płci, wieku, terytorialnej, wyznaniowej, etnicznej i zawodowej przynależności, położenia społecznego itp.

Znacznie więcej specyficznych cech znajdujemy w duchowej kulturze Łemków. Według niektórych badaczy Rusini-Ukraińcy we wschodniej Słowacji przyjęli chrześcijaństwo jeszcze przed misją Cyryla i Metodego w państwie Wielkomorawskim.

---

[29] Z. Hanudel, *Narodni stravy i napoji*, Prjašiv 1987, s. 203—210; S. Dillnbergerová, *K štúdiu ludovej stravy Ukrajincov — Rusinov severovýchodného Slovenska*, „Národopisné informácie" 1, Bratislava 1983, s. 70—102.

[30] Por. R. Reinfuss, *Śladami Łemków*, Warszawa 1990, s. 89—91.

[31] M. Mušinka, *Zdravotné povery v niektorých severozápadných obciach Bardejovského okresu*, „Nové obzory", nr IV, Kosice 1962, s. 313—335; M. Šmajda, *Poverčive sposoby liečenia a zaklinania v ukrajinských obciach severovýchodného Slovenska*, „Nové obzory", nr XIII, Košice 1971, s. 341—360.

[32] O szczegółach zob. N. Šurkalova, *Spoločenský a rodinný život* (w:) *Zamagurie. Národopisná monografia oblasti*, Košice 1972, s. 169—195.

Według innych bezpośrednio od nich albo od ich uczniów, z których część po wypędzeniu z Moraw podobno tu znalazła schronienie.

Łemkowie byli prawosławni, a po unii użhorodzkiej w 1646 r. stali się grekokatolikami, ale w swej ludowej kulturze niemal do dziś zachowali wiele pierwiastków pogańskich[33]. Największą cześć oddawano Perunowi, z którym związanych jest wiele legend i wierzeń.

Najwięcej ludowych zwyczajów i wierzeń wiąże się z dwoma podstawowymi cyklami słonecznymi, przesileniem letnim i zimowym, mających zabezpieczać dostatek. Obrzędy bożenarodzeniowe (Ristvo) do dziś nie straciły swej czarodziejskiej mocy.

Najbardziej charakterystycznym wyrazem świąt Bożego Narodzenia są kolędy („koliądky"). Ze względu na treść i formę te ludowe pieśni są bardzo podobne zakarpackim, galicyjskim i ogólnie ukraińskim. Natomiast przedstawienia betlejemskie („jasličky", „betlejem") są zjawiskiem nowszym. Dają się tu zauważyć znaczne wpływy zachodnioukraińskiego kukiełkowego „vertepu" i polskiej szopki. Elementem obcym jest również choinka. Jeszcze w okresie międzywojennym Łemkowie wieszali pod sufitem słomianą ozdobę, tzw. „maj"[34].

Punktem kulminacyjnym dorocznych zimowych obrzędów były zapusty („fašengy", „masnycja", „masljana"). Był to okres między Bożym Narodzeniem a wielkim postem, w czasie którego organizowano liczne zabawy i wesela. Osobliwie interesującym i wesołym był ostatni tydzień zapustów łączący zabawy z różnymi przesądami[35].

Głównym świętem wiosennym była Wielkanoc („Velykdeň"). To święto ma wiele pozostałości pogańskich zwyczajów związanych z rolnictwem. Najbardziej charakterystycznym symbolem „Velykodňa" u południowych Łemków były malowane jajka („pysanky", „farbanky"). Podobnie jak u innych Słowian symbolizowały życie, w pewnej mierze pierwiastek erotyczny, a przede wszystkim magię rolniczą[36].

W technice i ornamentyce zdobienia jajek zachowało się wiele elementów archaicznych[37]. Łemkowskimi pisankami („pysanky") interesuje się do dziś wielu badaczy i miłośników ludowej kultury. Są one obecnie znaczącym artykułem handlowym nie tylko w ČSFR, ale również eksportowym.

Bogactwo zwyczajów ludowych związane jest z zielonymi świętami („Rusala", „Rijcja", „Zeleni svjata"). Pierwotnie były to święta zmarłych, obecnie są to główne święta lata, a w niektórych południowołemkowskich miejscowościach obchodzone są jako święto pasterzy[38].

---

[33] R. Reinfuss, *Śladami..., op. cit.* s. 77—92.

[34] O szczegółach zob. M. Mušinka, *Kalendarni obrjady ta poezija* (w:) *Lemkivščyna...,op. cit.* s. 292—302; M. Šmajda, *Novoričnі zvyčaji*, „Nové žytta", dodatek, nr 2, Prešov 1968.

[35] Szczegółowiej zob. J. Olejnik, *Fašiangy pod Tatrami*, „Vysoké Tatry", R. VIII, Košice 1969, nr 1, s. 18—19; M. Mušinka, *O początkach i związkach zwyczajów zapustnych z innymi obrzędami dorocznymi i rodzinnymi. Sb. Masopustní tradicie. Lidová kultúra a současnost*, Brno 1979, s. 178—182.

[36] Por. M. Šmajda, *Velykodni zvyčaji*, „Nové žytta" (dodatek), R. VII, nr 15, Prešov 1966; I. Paňkevyč, *Paschalni obyčaji na selach Prjašivs'koji Rusi*, „Pidkarpatská Rus", R. VI, nr 6, Užhorod 1929, s. 147—152.

[37] P. Markovyč, *Ukrajins'ki pysanky Schidnoji Slovaščyny*, NZ MUK, nr 6, Prešov 1972.

[38] Ju. Cimbora, *Rik na seli. Scenarij zvyčajiv ukrajins'koho naselenňa Schidnoji Slovaščyny*, Prešov 1964 (reprint).

Kolejnym świętem lata był dzień św. Jana Chrzciciela 24 czerwca („Kupala"). Zwyczaj palenia sobótki był przejawem czci dla roślin, gloryfikujący równocześnie oczyszczającą siłę ognia i miłości, której patronem był Ivan Kupała. Po drugiej wojnie światowej zwyczaj palenia sobótki zachował się tylko w kilku miejscowościach na Spiszu (Osturnia, Jakubany). Tradycyjne święcenie ziela przetrwało do dziś. W zwyczajach tych, oprócz ukraińskich, postrzegamy określone wpływy słowackie („jánske ohne") i polskie („sobotka")[39].

O ile obrzędy doroczne łączą się przede wszystkim z rolnictwem, to rodzinne związane są z narodzinami, weselem, śmiercią. Miały one zabezpieczać szczęście rodzinne i dobrobyt.

W wyobrażeniach Łemków ciąża kobiety osnuta była tajemnicą, łączącą się z siłami nadprzyrodzonymi (duchami), które mogły zaszkodzić nie tylko matce i noworodkowi, ale także ich otoczeniu. Przeto lud starał się przeciwdziałać tym niepożądanym skutkom. W tym celu posługiwano się różnymi magicznymi działaniami, aktualnymi do dziś[40].

Ryc. 7. Dzień św. Jana Chrzciciela w Muzeum Ukraińskiej Kultury w Svidniku

[39] M. Šmajda, *Sobitky. Družno vpered*, R. XV, nr 6, 1965; V. Hryvna, *Zvyčaji na deň Ivana Kupala*, „Dukla", R. VIII, nr 3, Prešov 1960.

[40] P. G. Bogatyrev, *Narozeni a křest ditete na Podkarpatské Rusi*, „Český lid", R. XXXI, Praha 1931, s. 16—18; N. Varjan, *Dytyna u zvyčajach Svydnyka*, NZ MUK, nr 8, Prešov-Svidnik 1976, s. 215—238.

Niezmiernie bogatym ceremoniałem odznacza się łemkowskie wesele. Jest to swoiste ludowe przedstawienie, w którym śpiew, muzyka, taniec, słowo mówione, racjonalne i irracjonalne działania tworzą jednolitą, harmonijną całość. Ten wspaniały obrzęd podzielony jest na kilka samodzielnych aktów: „sprosyny", „smotryny" (pytačky), „rokovyny", „odberaňa" i wyjście do ślubu (pożegnanie domu rodzinnego i wyjście do kościoła), „svadobná hostina" (weselne przyjęcie), „čepiňa molodyci", „čepčenie mladuchy" (oczepiny panny młodej), „riadovyj tanec" (taniec pożegnalny symbolizujący okup albo porwanie żony)[41], „prychid prydanych" (przyjście do rodziców pana młodego), z którymi wiążą się magiczne zabiegi i oryginalne obrzędowe pieśni[42].

Tradycyjne wesele Ukraińców-Łemków wschodniej Słowacji zachowało do dziś wiele archaicznych elementów, których pierwotne znaczenie uległo już dawno zapomnieniu. Prawidłowe wytłumaczenie tych zjawisk jest jednym z zadań wiedzy etnograficznej.

Podobnie i śmierć człowieka łączyła się z całym szeregiem magicznych czynności. Łemkowie uważają śmierć za moment przejścia z życia ziemskiego do pozagrobowego.

Według ludowych wierzeń każdy człowiek ma z góry określony czas śmierci. Śmierć naturalną traktują Łemkowie jako prawo przyrody i dlatego przygotowują się do niej starannie. Wszystko w tym zakresie ma swoje tradycyjne i ustalone prawidła. Zwyczaje pogrzebowe są kolejnym dowodem na swoistość łemkowskiej kultury, ale i tu postrzegamy jej prastarą słowiańską i wschodniosłowiańską podstawę[43].

Ukraiński lud we wschodniej Słowacji wytworzył wielkie bogactwo w folklorze najróżnorodniejszych rodzajów: liryczne pieśni, ludowe tańce, ballady, legendy, bajki, przysłowia, porzekadła i inne formy słowne, w których odzwierciedla się skomplikowane życie tego społeczeństwa, jego mądrość, dowcip i poczucie piękna[44]. Są to dzieła oryginalne, które najbardziej przekonywująco dokumentują wschodniosłowiański, względnie ukraiński charakter łemkowskiej kultury.

Kultura słowna Łemków jest też najbardziej wiarygodnym dokumentem osobliwości ich języka. Należy on do południowo-zachodniej grupy gwar ukraińskich, ale uwidaczniają się w nim pewne wpływy polskich i słowackich narzeczy. Jego podstawowe cechy to: 1. przegłos (korova, moloko); 2. stały akcent na drugiej sylabie od

---

[41] O tej problematyce zob. Z. Kuzela, *Jarmarky na divčat*, Lviv 1916.

[42] P. G. Bogatyrev, *Podkarpatskaja svadba. Centralnaja Jevropa*, Praha 1927, nr 30, s. 15; A. P. Deško, *Svadba na Uhorskoj Rusi*, „Zapiski Imperatorskogo russkogo geografičeskogo obščestva po Otdelu Etnografii", Sankt-Petersburg 1867, t. 1, s. 671—693; A. Kraloyc'kyj, *Svadebnyje obrjady u Laborskich rusinov* (w:) *Naukovyj sbornik halicko-russkoj Maticy*, Lviv 1865, s. 103—111.

[43] O szczegółach zob. V. Gašpariková, *Folklórne prejavy pri stráži mrtvého na východnom Slovensku*, „Musaica", R. XVIII, Bratislava 1967, s. 85—98.

[44] M. Hyrjak, *Bibliografija folkloru Prjašivščyny 1945—1969*, Prešov 1970, s. 60 (reprint); M. Hyrjak, N. Hyrjak, *Hora do neba. Ukrajins'ki narodni kazky Schidnoji Slovaččyny*, Užhorod 1968; O. Zilyns'kyj, *Lidové balady východoslovenských Ukrajinců v jejich interetnických vztazích*, „Slovenský Národopis", R. XXII, nr 1, Bratislava 1974, s. 17—45; *Ukrajins'ki narodni pisni Schidnoji Slovaččyny*, I, II, III, Prešov 1958, 1963, 1977; M. Mušynka, *Z ukrajins'koho folkloru Schidniji Slovaččyny*, Krasný Brod-Prešov 1963; tenże, *Z hlybyny vikiv*, Prešov 1967.

końca (Le'mko, bes'idovaity); 3. archaiczna wymowa ы(y) (dym, muchy); 4. grupa тьrt, тьlt daje tort, tolt albo тыrt, тыlt (korčma, vovk, chыrbet, sыlza); 5. etymologiczne o̱ daje i̱, na zachodzie y (ы) — (kiň, pip; kyň, pyp); ē daje 'u (nŭs, pjuk); 6. stwardnienie spółgłosek š, ž, dž, č (šylo, žyto, čytaty); 7. miękkie s', z', przed i̱ oraz e̱ (s'ino, z'ila); 8. zakończenie czasownika czasu przeszłego na e̱ (zamiast v) — chodyl, robyl; 9. zakończenie 7 przypadku rodzaju męskiego w liczbie pojedynczej na -om̱ (tom pravom nohom) itd.[45] Mimo wielu archaizmów i obcych wpływów łemkowskie narzecze nie zatraciło swojego ukraińskiego charakteru. W strukturze fonetycznej, morfologicznej, leksykalnej, w składni zachowane zostały wszystkie charakterystyczne cechy wschodniosłowiańskiej grupy językowej. Obcojęzyczne wpływy uwidaczniają się głównie w warstwie leksykalnej.

Charakter, a przede wszystkim ograniczony rozmiar tego przyczynku, nie pozwala na wnikliwsze przeanalizowanie poszczególnych składników łemkowskiej kultury. Pozwoliło by to na dalsze zaakcentowanie wspólnych i odmiennych rysów tej grupy etnicznej na tle sąsiednich narodów, względnie mniejszych grup. Niemniej na podstawie prezentowanej tu krótkiej charakterystyki kultury południowych Łemków można wyciągnąć pewne wnioski. Na omawianym terenie zachowały się do ostatnich czasów wyróżniające się przejawy ludowej kultury, która ma bardzo archaiczne cechy, potwierdzające podstawowe etapy rozwoju słowiańskiej kultury w ogólności, zwłaszcza kultury regionu karpackiego oraz proces integracji wschodniosłowiańskiej i zachodniosłowiańskiej kultury.

Stosunkowo jednolite środowisko geograficzne, w którym żyją Rusini-Ukraińcy, Słowacy i Polacy spowodowało, że wiele cech w ludowej kulturze, głównie materialnej, jest dla nich wspólne. Często przy wzajemnych kontaktach powstawały nowe wartości, które były symbiozą ich różnorodnych pierwiastków. Jest to widoczne zwłaszcza w miejscowościach na słowacko-ukraińskim pograniczu, a więc na południowym i zachodnim skraju omawianych terenów, gdzie przykładowo w kulturze materialnej nie widzimy prawie żadnych różnic. Natomiast znaczne różnice występują w kulturze duchowej — dotyczy to głównie języka. Najmniejsze wpływy postrzegamy w miejscowościach położonych na północy i wschodzie, a więc tych, których mieszkańcy wywodzą się z tej samej wspólnoty społecznej względnie kulturowej (północni Łemkowie, Bojkowie).

Porównując poszczególne składniki kultury południowych i północnych Łemków konstatujemy, że pod względem etnicznym jest to kultura jednolita. Uświadamiają to sobie również sami mieszkańcy po obydwu stronach Karpat.

Przeważająca większość tych składników jest przekonywującym dowodem na to, że kultura omawianego regionu ma wschodniosłowiański, względnie ukraiński charakter. Doprowadziło to już wcześniej do tego, że wielu czechosłowackich i zagranicznych etnografów tradycyjne przejawy tej kultury traktowało jako ukraińskie, ruskie, względnie łemkowskie.

---

[45] Szczegółowiej zob. O. Pažur, *Bibliografia pro doslidženňa ukrajins'kych hovoriv Schidnoji Slovaččyny*, Prešov 1967 (reprint); por. także R. Reinfuss, *Śladami...*, *op. cit.*, s. 92; M. Mušinka, *Lemkovia...*, *op. cit.*, s. 56.

Pewne różnice w ludowej kulturze stwierdzamy i u samych Rusinów-Ukraińców we wschodniej Słowacji. Wynikają one częściowo z różnych warunków życiowych w poszczególnych częściach regionu. Można tu wydzielić trzy główne strefy kulturowe:

1. wschodnia strefa bojkowsko-łemkowska zajmuje obszar od obecnych granic ZSRR aż po Medzilaborce i Krasny Brod, a na południu sięgająca po linię Sobrance-Shina-Stropkov.
2. centralna strefa kultury łemkowskiej obejmująca rusko-ukraińskie miejscowości od górnego biegu Laborca aż po zachodnie granice obecnego powiatu bardejowskiego.
3. zachodnia strefa kultury łemkowskiej mieści się na terenach zachodniej połaci obecnego powiatu bardejowskiego i obejmuje rusko-ukraińskie wsie powiatu Stara Lubovnia, aż po najbardziej na zachód wysuniętą Osturnię.

Granice między strefami nie są całkiem wyraźne z uwagi na wzajemne przenikanie się różnych elementów kultury w poszczególnych strefach.

Dr hab. ***Zdzisław Budzyński*** *(ur. w 1952), profesor w Instytucie Historii WSP w Rzeszowie, historyk; w latach 1976—89 pracownik naukowy Stacji Naukowej PTH w Przemyślu. Specjalista z zakresu historii społecznej oraz demografii historycznej doby staropolskiej. Ważniejsze publikacje: „Dzieje opieki społecznej w ziemi przemyskiej i sanockiej (XV—XVIII w.)", Kraków-Przemyśl 1987; „Bibliografia dziejów Rusi Czerwonej (1340—1772)", t. I, Rzeszów 1990; „Ludność rzymskokatolicka diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego w XVII—XVIII w.", cz. 1—2, „Rocznik Przemyski" t. 26, 1989; „Kultura umysłowa Przemyśla w okresie staropolskim", tamże, t. 22—23, 1983; „Fundacje stypendialne z terenu ziemi przemyskiej i sanockiej dla studentów Akademii Krakowskiej w XVI—XVIII w.", tamże, t. 21, 1982; „Stan i struktura społeczna ludności Żurawicy w świetle spisu parafialnego z 1662 r.", „Przemyskie Zapiski Historyczne", R. XV—V, 1987.*

Zdzisław Budzyński

Struktura terytorialna i stan wiernych Kościoła unickiego na Łemkowszczyźnie w XVIII wieku

Niemal wszyscy badacze zajmujący się przeszłością Łemkowszczyzny dostrzegają szczególne znaczenie Cerkwi w jej dziejach. W polskiej historiografii Cerkwi prawosławnej, a później unickiej, wyznacza się rolę czynnika scalającego różnorodne elementy osadnicze, które falami napływały w Bieszczady, Beskid Niski i Krynicki od XIV do połowy XVII w. Ta sama obrzędowość wschodniochrześcijańska, zwyczaje kościelne i wspólny język liturgiczny ułatwiać miały rutenizację tej tzw. kolonizacji wołoskiej, a następnie utrwalały właściwe dla łemkowskiej grupy etnograficznej cechy kulturowe[1]. Nieco inaczej ocenia rolę Cerkwi w dziejach Łemkowszczyzny historiografia ukraińska, zwłaszcza ta jej część, która stoi na stanowisku autochtonizmu ludności ruskiej w Beskidzie Niskim, jednakże i ona nie neguje znaczenia religii chrześcijańskiej w rozwoju kultury duchowej i materialnej Łemków[2]. Stanowisko tzw. radzieckiej historiografii ukraińskiej jest tu niechlubnym wyjątkiem, ale — jak to wiadomo od dawna — miało ono swój kontekst polityczny.

Eksponowanie pozycji Cerkwi w dziejach Łemkowszczyzny nie jest z pewnością przesadą. Zastanawia co najwyżej fakt, że formułowane opinie na ten temat mają

[1] R. Reinfuss, *Łemkowie jako grupa etnograficzna*, „Prace i Materiały Etnograficzne", t. VII, Lublin 1948, Stanowisko to potwierdził ostatnio R. Brykowski, *Łemkowska drewniana architektura cerkiewna w Polsce, na Słowacji i Rusi Zakarpackiej*, Wrocław 1986 s. 17.

[2] Z obroną autochtonizmu Łemków występuje ostatnio I. O. Krasowski, *Problem autochtonizmu Rusinów w Beskidzie Niskim*. (Zob. s. 381 niniejszego wydania).

— jak dotąd — wątłą podstawę merytoryczną, gdyż stan badań naukowych w tym zakresie jest skromny. Dla okresu przedrozbiorowego, poza artykułem Bolesława Kumora o „przejmowaniu" parafii rzymskokatolickich w archidiakonacie sądeckim przez Kościół prawosławny[3], nie sposób wskazać pracę, która dotyczyłaby bezpośrednio dziejów kościelnych Łemkowszczyzny. Nie zajmował się tym zagadnieniem Marian Bendza, autor studium historyczno-kanonicznego prawosławnej diecezji przemyskiej, zapowiadając jedynie, że poświęci mu w przyszłości osobną rozprawę[4]. W niewielkim stopniu i dla ograniczonego terytorium podjął ten temat ks. Władysław Sarna, autor opisu geograficzno-historycznego powiatu krośnieńskiego i jasielskiego[5], a z późniejszych badaczy najwięcej wniosła Krystyna Pieradzka[6]. Nieco danych faktograficznych przynoszą prace z zakresu historii regionalnej i lokalnej, odnoszące się do przeszłości kresu muszyńskiego, historycznej Sądecczyzny, klucza jaśliskiego oraz okolic takich miast jak Grybów, Gorlice, Biecz, Jasło, Dukla i Rymanów[7], ale są to materiały o nierównej wartości. Problem Cerkwi na Łemkowszczyźnie interesował ponadto historyków sztuki, którzy prowadzili systematyczne badania nad dziejami architektury i malarstwa ikonowego[8]. Zgodnie stwierdzają oni niedostatek podstawowych studiów z zakresu dziejów kościelnych Łemkowszczyzny. Ostatnio zwrócił na to uwagę Ryszard Brykowski, który przygotowując do druku cenne studium przeglądowe architektury cerkiewnej z terenu Łemkowszczyzny polskiej, słowackiej i zakarpackiej natrafił na poważne problemy, związane z ustaleniem kontekstu historycznego poszczególnych obiektów całych ciągów rozwojowych budownictwa sakralnego[9].

---

[3] *Przejęcie rzymsko-katolickich parafii w archidiakonacie sądeckim przez Kościół prawosławny*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne", t. IV, 1957, z. 3, s. 137—147. Określenie „przejęcie" zostało tu użyte niezbyt fortunnie, gdyż w rzeczywistości organizacja sieci parafialnej Kościoła prawosławnego nastąpiła wówczas, gdy podobna misja Kościoła rzymskokatolickiego nie powiodła się ze względu na słabość osadnictwa zachodniego.

[4] *Prawosławna diecezja przemyska w latach 1596—1681. Studium historyczno-kanoniczne*, Warszawa 1982, s. 127, p. 387. Dodajmy jednak, że autor jest wyraźnie stronniczy w swojej apologii prawosławia, a jednocześnie wyraźnej niechęci do katolicyzmu zachodniego, przez co praca ma bardziej charakter konfesyjny niż naukowy.

[5] *Opis powiatu krośnieńskiego pod względem geograficzno-historycznym*, Przemyśl 1898; *Opis powiatu jasielskiego pod względem geograficzno-historycznym*, Jasło 1908.

[6] *Na szlakach Łemkowszczyzny*, Kraków 1939.

[7] H. Stamirski, *O nowoczesnej akcji osadniczej w Sądecczyźnie*, „Rocznik Sądecki", R. X/XI, 1969/1970; *Rozmieszczenie punktów osadniczych Sądecczyzny w czasie (do r. 1572) i przestrzeni, tamże*, R. VI, 1965; A. Prohaska, *Jaśliska i klucz biskupów przemyskich*, „Przewodnik Naukowy i Literacki", R. XXVII, 1899; W. Bębynek, *Starostwo muszyńskie. Własność biskupa krakowskiego*; *tamże*, R. XLII, 1914. Spośród bogatej literatury regionalnej i lokalnej na uwagę zasługują zwłaszcza: *Studia z dziejów Jasła i powiatu jasielskiego*, Kraków 1964; *Rymanów. Dzieje miasta i zdroju*. Pr. zbior. pod red. F. Kiryka, Rymanów 1985; Z. Perzanowski, *Przegląd najstarszych dziejów osad wiejskich regionu krośnieńskiego* (w:) *Krosno. Studia z dziejów miasta i regionu*, t. 2, Kraków 1973, s. 385-418; T. Ślawski, *Zarys historii powiatu gorlickiego* (w:) *Gorlickie w PRL*, Rzeszów 1972.

[8] R. Biskupski, *Malarstwo ikonowe od XV do pierwszej połowy XVIII wieku na Łemkowszczyźnie*, „Polska Sztuka Ludowa", R. XXXIX, 1985; R. Brykowski, *op. cit.*

[9] R. Brykowski, *op. cit.*, s. 18 i n.

Wbrew obiegowym opiniom, zasób źródeł do dziejów kościelnych Łemkowszczyzny doby nowożytnej jest znaczny i tylko w niewielkim stopniu wykorzystywany przez badaczy. Wprawdzie poza przedwojenną edycją J. Krzemienieckiego, który ogłosił „Kilka dokumentów do dziejów greckokatolickich parafii w dobrach muszyńskich..."[10], nie dysponujemy wydawnictwami źródłowymi odnoszącymi się bezpośrednio i w całości do dziejów Cerkwi łemkowskiej, ale sporo materiału znaleźć można w znanych zbiorach źródeł drukowanych, a zwłaszcza w archiwach kościelnych i państwowych. Podstawowy zasób źródeł rękopiśmiennych posiada Archiwum Biskupstwa Greckokatolickiego, znajdujące się obecnie w Archiwum Państwowym w Przemyślu. Zgromadzono w nim spuściznę aktową prawosławnej i greckokatolickiej diecezji przemyskiej, w ramach której funkcjonowała przez kilka stuleci Cerkiew łemkowska. Poza serią wizytacji dekanalnych, po które najczęściej sięgają zainteresowani badacze różnych dyscyplin naukowych, zawiera ono zupełnie zapomniane, a ogromne, bo liczące kilkaset fascykułów, archiwum metrykalne (1783—1947, dla niektórych parafii nawet wcześniejsze), a ponadto różnorodne akta, wytworzone przez parafie, dekanaty i diecezjalne urzędy centralne. Jest to unikalny zespół źródeł, tyle że w większości obejmujący dzieje Cerkwi unickiej w XVIII do połowy XX w. Jak wiadomo, Kościół prawosławny nie przywiązywał takiej wagi do gromadzenia i ochrony źródeł pisanych, stąd też wcześniejsze dzieje Cerkwi na Łemkowszczyźnie posiadają w archiwum przemyskim skromniejszą reprezentację aktową. Historycy radzą sobie w takiej sytuacji sięgając do źródeł pośrednich, wykorzystując akta różnego rodzaju organów administracji państwowej (głównie sądowniczych i fiskalnych), instytucji samorządowych i archiwa rodowe. Przydatne okazują się również pozostałości źródłowe innych niż wschodnie instytucji i związków wyznaniowych.

W niniejszej pracy przedstawiono niektóre wyniki badań, będące rezultatem analizy dużej grupy źródeł masowych, o charakterze demograficzno-historycznym, prowenienci kościelnej. Umożliwiają one rozwiązanie dwóch podstawowych zagadnień dla dziejów Cerkwi na Łemkowszczyźnie. Jak zauważono wcześniej, badaczom dziejów Łemkowszczyzny w XVI—XVIII w. najbardziej doskwiera brak studium kształtowania się sieci parafialnej na obszarze Beskidu Niskiego i Krynickiego. Dotyczy to również jednostek zarządu terytorialnego wyższego rzędu (dekanatów), a łącznie ułatwia rozwiązanie innego problemu, tj. zasięgu osadnictwa łemkowskiego w Polsce przedrozbiorowej i wewnętrznych jego podziałów. Wiemy na ten temat sporo za sprawą etnografów i językoznawców, tyle że dla czasów niezbyt od nas odległych (okres międzywojenny). Historycy w tej dyskusji rzadko dotąd zabierali głos, a są przecież w stanie zweryfikować niejedno ustalenie na podstawie materiału źródłowego starszego o dwa stulecia od tego, którym dysponują przedstawiciele wymienionych dyscyplin naukowych. Wymagać to będzie pewnej zmiany orientacji badawczej, w tym wprowadzenia do praktyki kryterium wyznaniowego, jako czynnika zasadniczo różnicującego społeczność łemkowską od otoczenia, a to w miejsce kryterium językowego, dotąd powszechnie stosowanego, które im głębiej sięgamy w przeszłość,

[10] Kraków 1935.

tym bardziej (z braku odpowiednich źródeł) traci swoją użyteczność[11]. Druga grupa zagadnień łączy się z podjętą próbą oszacowania potencjału osadniczego Łemków w okresie najwcześniejszym, na ile to tylko pozwalają zachowane źródła masowe, a więc w drugiej połowie XVIII w. W zestawieniu z wcześniej zasygnalizowanym problemem, to drugie zagadnienie wydaje się być mniejszej wagi, sądzimy jednak, że od uświadomienia sobie skali zjawiska (stanu liczebnego i rozmieszczenia terytorialnego) powinniśmy rozpocząć poważną dyskusję nad dziejami Łemków.

W sprawie zasięgu osadnictwa łemkowskiego na północ od Karpat w polskiej historiografii za miarodajne uznaje się stanowisko Romana Reinfussa, który korzystając z badań językoznawczych, a przede wszystkim opierając się na własnych ustaleniach określił dokładnie granice Łemkowszczyzny pod koniec okresu międzywojennego[12]. Stwierdził następnie, powołując się na pracę Denisa Zubrzyckiego[13], że w porównaniu do połowy XIX w. terytorium zasiedlone przez Łemków pozostało nie zmienione.

Idąc innym tropem, spróbowaliśmy ustalić w oparciu o źródła kościelne, jaki był obszar jurysdykcyjny Kościoła greckokatolickiego na Łemkowszczyźnie w 100 lat przed Zubrzyckim, zakładając wstępnie ciągłość pewnych procesów osadniczych i demograficznych, przyjmując ponadto (do uzasadnienia czego jeszcze powrócimy) zasadniczą zbieżność stosunków językowych i wyznaniowych na Łemkowszczyźnie. Za podstawę źródłową przyjęliśmy początkowo akta wizytacyjne parafii unickich, okazało się jednak, że są one mniej dokładne, niż księgi metrykalne poszczególnych cerkwi. Te drugie informują nie tylko o większych wsiach zaliczanych do danego okręgu parafialnego, ale także wyliczają przysiółki i małe osady górskie, a nawet szczegółowo wymieniają te rodziny łemkowskie i polskie, które zamieszkiwały poza granicą zwartego osadnictwa jednej i drugiej strony. Unickie, a więc nie podejrzane o stronniczość, akta metrykalne pozwalają np. ustalić, że pojedyncze rodziny polskie zamieszkiwały wsie łemkowskie usytuowane w głębi gór, choć nie wszystkie, i im bliżej pasa pogranicza etnicznego, zwłaszcza w okolicach miast, tym osadnictwo polskie było silniejsze. Nie napotkaliśmy rodzin łemkowskich zamieszkujących na stałe na obszarze zwartego osadnictwa polskiego, istniały natomiast na pograniczu wsie o ludności mieszanej, polsko-łemkowskiej, głównie w okolicy Grybowa, Gorlic i Dukli. W skali całej Łemkowszczyzny były to jednak odosobnione przypadki. Osadnictwo łemkowskie zajmowało wyjątkowo zwarte terytorium, którego granice zewnętrzne pokrótce przedstawimy, w formie opisowej i na schematycznej mapce, wykorzystując do tego celu dane co do zasięgu jurysdykcyjnego Kościoła unickiego.

Zachodnia granica Kościoła unickiego na Łemkowszczyźnie, podobnie zresztą jak i trzy pozostałe, wykorzystywała w swoim przebiegu przeszkody naturalne w rodzaju rzek, potoków, grzbietów górskich lub pasm wzgórz. Przekraczała ona graniczny

[11] Problemy związane z wykorzystaniem w badaniach demograficzno-historycznych źródeł kościelnych wyczerpująco omawia I. Gieysztorowa, *Wstęp do demografii staropolskiej*, Warszawa 1976. W odniesieniu do Łemkowszczyzny i Rusi Czerwonej szerzej piszemy na ten temat w przygotowywanej do druku pracy *Ludność pogranicza polsko-ruskiego w drugiej połowie XVIII w.*

[12] R. Reinfuss, *Śladami Łemków...*, s. 13—14.

[13] *Granice między polskim a ruskim narodem w Galicji*, Lwów 1849.

Poprad na odcinku między Łomnicą i Wierchomlą Wielką, a następnie biegła na północ grzbietem Kiczory i Parchowatki aż do Skotarek i Hali Łabowskiej. Na sąsiedniej Hali Krajniej skręcała na zachód i dalej prowadziła działem ponad Halą Turbacz, przez Pisaną Małą aż do Zachodnich Gór. Nieco niżej skręcała ponownie na północ, przecinała Górę Ostrą, następnie schodziła potokiem Bukowiec do rzeki Kamienicy, parę km na wschód od Nawojowej. Po jej przekroczeniu podnosiła się znów na najbliższy szczyt, Sokolik, po czym skręcała na wschód. W połowie XX w. za graniczne wsie łemkowskie na zachodzie uważano: Wierchomlę Wielką i Małą, Roztoczki, Składziste, Maciejową i Łabową. Źródła XVIII-wieczne wymieniają ponadto: Uhryń Niżny i Wyżny, Łabowiec, Barnowiec, Czaczów, Złotne, Homrzyska i Popardową (Margoń).

Północna granica jurysdykcji Kościoła unickiego zataczała początkowo dwa obszerne kręgi, pozostawiające Kamionkę Wielką po stronie polskiej, a Królową Ruską — po łemkowskiej. Dalej tzw. Góry Grybowskie oddzielały łemkowską Boguszę, Binczarową, Florynkę i Wawrzkę od polskiej Ptaszkowej i Kąclowej. Od góry Chełm, ryglującej od niepamiętnych czasów dostęp do doliny rzeki Białej, granica biegła pasmem wzgórz okalających od południa i wschodu polską wieś Ropę, pozostawiając po drugiej stronie Brunary Niżne i Wyżne, Jaszkową, Klimkówkę, Łosie i Bielankę. W okolicach Szymbarku osadnictwo łemkowskie sięgało nieco dalej na północ, niż to obserwujemy w XIX i XX w. Zorganizowana w końcu XVII w. niewielka parafia unicka w Dolinie obejmowała swoim zasięgiem kilka rodzin łemkowskich mieszkających wówczas w Szymbarku i Szklarkach. Ten klin osadniczy, sięgający podstaw Maślanej i Jelenicj Góry sprawiał, że w dobie nowożytnej dwa największe ośrodki miejskie tego regionu, Grybów i Gorlice, funkcjonowały w otoczeniu wsi łemkowskich. Nie przylegały one bezpośrednio do miasta, ale ciągnęły się szerokim łukiem, równolegle do wieńca osad polskich otaczających kołem jeden i drugi ośrodek. Krąg polski wokół Gorlic tworzyły wsie: Bystra, Ropica Dolna, Sękowa, Dominikowiec, Kryg z Libuszą i Lipinką. Poza pasmem wzgórz ulokowały się już wsie łemkowskie: Bielanka, Rychwałd, Ropica Ruska, Męcina, Wapienne i Rozdziele. Drugi klin osadnictwa łemkowskiego rozciągał się wzdłuż lewego brzegu rzeki Bednarki. W XIX w. za ostatnie wsie łemkowskie uważano Bednarkę i Wolę Cicklińską, wcześniejsze o stulecie źródła kościelne informują o mieszanym, polsko-łemkowskim, składzie wsi Cicklin, Dębina Wołoska i Pagórek. Dalej na wschód, w okolicach Żmigrodu, Dukli i Rymanowa sytuacja była podobna. Także i w tym rejonie Łemkowie zajmowali tereny wysunięte nieco bardziej na północ, niż to obserwujemy w połowie XIX w. W tym okresie granicznymi wsiami łemkowskimi były: Kłopotnica, Pielgrzymka, Świerzowa Ruska, Jaworze, Desznica, Hałbów, Myscowa, Hyrowa, Trzciana, Zawadka Rymanowska, Kamionka, Królik Wołoski, Bałucianka, Wólka i Deszno. W XVIII w. unici zajmowali ponadto Brzezową i Skalnik na północ od Desznicy oraz Kąty na północ od Hałbowa, a dalej na wschód — Posadę Górną, leżącą na południe od Rymanowa. Właśnie w okolicy Rymanowa wytyczanie granicy staje się zabiegiem trudnym, gdyż pojawiają się tu pierwsze osady zamieszkane przez ludność unicką nie zaliczaną przez etnografów do łemkowskiej grupy, w tym: Wróblik Szlachecki i Królewski, Ladzin, Besko,

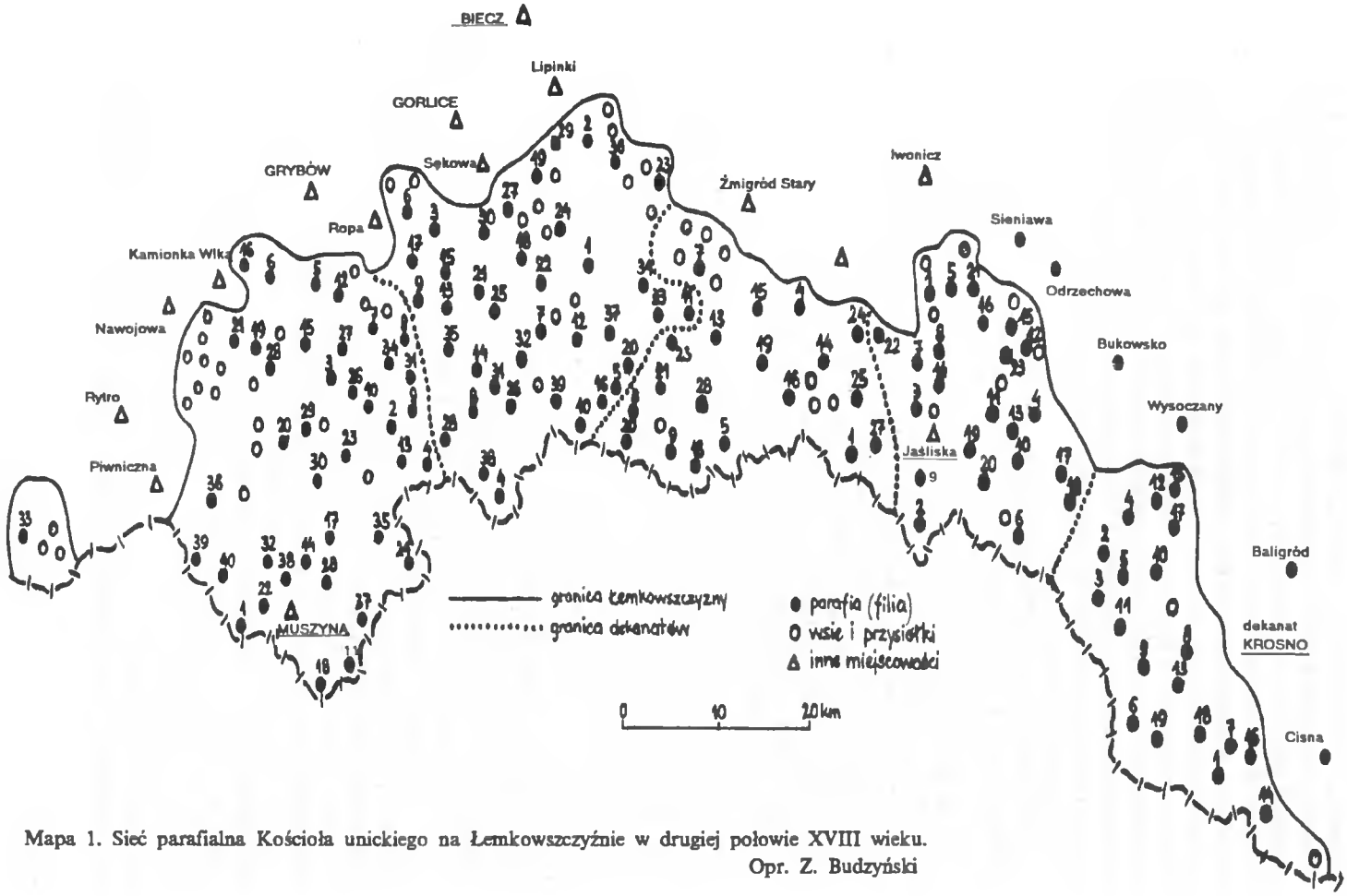

Mapa 1. Sieć parafialna Kościoła unickiego na Łemkowszczyźnie w drugiej połowie XVIII wieku.
Opr. Z. Budzyński

Mymoń, Sieniawa, Głębokie, Odrzechowa wreszcie sam Rymanów. Tym samym traci na użyteczności kryterium wyznaniowe, nie sposób bowiem nim operować w środowisku pod tym względem jednorodnym.

A jednak poprowadzenie w terenie wschodniej granicy Łemkowszczyzny jest możliwe, tyle że na nieco innej podstawie. Otóż porównanie przebiegu wschodniej, etnograficznej granicy Łemkowszczyzny, wyznaczonej przez R. Reinfussa wzdłuż pasma Bukowicy i Wielkiego Działu, z przedrozbiorowym podziałem dekanalnym diecezji przemyskiej (prawosławnej i greckokatolickiej) uwidacznia oczywiste analogie. Szczegółowe dane przeniesione na mapy topograficzne pozwalają stwierdzić, że granica etnograficzna wschodniej Łemkowszczyzny pokrywała się dokładnie z granicami dekanatu jaśliskiego i sanockiego, a dalej na południe — krośnieńskiego[14] oraz leskiego i baligrodzkiego. Najbardziej na wschód wysunięte wsie dwóch dekanatów leżących na obszarze Łemkowszczyzny, jaśliskiego i krośnieńskiego, to kolejno: Posada Górna, Wołtuszowa, Rudawka Rymanowska, Tarnawka, Puławy, Darów i Wisłok Wielki, a następnie Jawornik, Rzepedź, Szczawne[15], Turzańsk, Duszatyn, Michów, Wola Michowa, Maniów, Szczerbanówka, Żubracze i Solinka.

Przedstawiony wyżej szczegółowo przebieg granic pozwala stwierdzić, że zasięg jurysdykcji Kościoła unickiego w XVIII w. dokładnie pokrywał się z granicami łemkowskiej grupy etnograficznej. Porównanie przebiegu granic w XVIII, połowie XIX i połowie XX w. nasuwa przy tym dodatkowy wniosek, że terytorium zajmowane przez Łemków nie zmieniło się zasadniczo przez co najmniej dwa stulecia, począwszy od połowy XVIII w. Wprawdzie wcześniej sugerowaliśmy, że na niektórych odcinkach osadnictwo łemkowskie cofało się nieznacznie w ciągu tych dwu wieków, ale równie dobrze może to być proces pozorny, wynikający z precyzyjniejszej bazy źródłowej dla wieku XVIII, a słabszej (lub gorzej opracowanej) — dla późniejszego okresu.

Idąc jeszcze tym tropem, postanowiliśmy sprawdzić, na ile podział wewnętrzny Łemkowszczyzny, proponowany przez etnografów i historyków sztuki, ma swoje odniesienie do unickiej struktury dekanalnej. I tu podobieństwa okazały się bardzo wyraźne.

W okresie przedrozbiorowym na obszarze Łemkowszczyzny funkcjonowało 5 dekanatów unickich, poza wspomnianymi (jaśliskim i krośnieńskim) także dukielski, biecki i muszyński. Ten ostatni obejmował Beskid Krynicki i pobrzeża rzeki Białej, a więc dokładnie to terytorium, które etnografowie określają jako Łemkowszczyznę zachodnią. Dekanaty, biecki i dukielski sięgały po rzekę Jasiołkę, tj. rejon Łemkowszczyzny środkowej, natomiast dekanat jaśliski i krośnieński pokrywał się z terytorium Łemkowszczyzny wschodniej.

---

[14] Nazwa tego dekanatu budzi wątpliwości; w niektórych opracowaniach łączy się go z miejscowością Korosno (stąd dekanat korośniański), głównie ze względu na brak łączności terytorialnej między Krosnem a parafiami wchodzącymi w skład dekanatu. Nie przesądzając ostatecznej wersji nazwy warto zwrócić uwagę, że argument ten nie przekonywuje, gdyż identyczną sytuację obserwujemy w przypadku Dukli i Biecza.

[15] W pracy R. Reinfussa, *Śladami Łemków...*, s. 13, podano omyłkowo Czarne.

Granica między Łemkowszczyzną środkową a wschodnią biegła wzdłuż dawnej rubieży, oddzielającej do połowy XIV w. Polskę od Rusi Kijowskiej. W konsekwencji dzieje Cerkwi na Łemkowszczyźnie wschodniej odznaczały się w okresie przedrozbiorowym pewną specyfiką, co wyraźnie np. widać, gdy śledzimy kolejne fazy formowania się sieci parafialnej diecezji przemyskiej. Ostatnie badania przyniosły ustalenia, z których wynika, że zasadniczy trzon sieci cerkiewnej na obszarze ziemi przemyskiej, najlepiej rozwiniętej, obejmującej większą część terytorium diecezji, powstał jeszcze w średniowieczu, istniał w każdym razie na przełomie XV i XVI w.[16] Peryferyjnie położona, a przy tym posiadająca gorsze warunki osadnicze, ziemia sanocka posiadała w tym samym czasie niewielką liczbę parafii[17], ale w ciągu XVI w. cerkwie pojawiły się w większości wsi. Tak też było w dekanatach jaśliskim i krośnieńskim, obejmujących znaczną część południowo-zachodniej Sanoczczyzny. W dekanacie jaśliskim — według wstępnych ustaleń — tylko 3 cerkwie nie mają XVI-wiecznej metryki, w dekanacie krośnieńskim — nieco więcej, ale tu warunki terenowe nie sprzyjały rozwojowi stałego osadnictwa[18]. W środkowej, a tym bardziej zachodniej części Łemkowszczyzny kształtowanie się zrębów sieci parafialnej miało miejsce później, np. w najbardziej na zachód wysuniętym dekanacie muszyńskim zdecydowana większość cerkwi powstała dopiero w XVII w.[19] Rysująca się dość wyraźnie zależność między postępami osadnictwa wołoskiego w Karpatach, a rozwojem sieci parafialnej Kościoła Wschodniego, wymaga jednak dalszych, gruntownych badań źródłowych, w tym miejscu poprzestaniemy więc jedynie na zasygnalizowaniu problemu[20].

W połowie XVIII wieku sieć parafialna Kościoła Wschodniego na Łemkowszczyźnie była już w pełni ukształtowana. Cerkwie, wówczas już wyłącznie unickie, znajdowały się w większości wsi. Według spisu katedratycznego z 1761 r., uzupełnionego danymi powszechnej wizytacji diecezji przemyskiej z 1767 r., wreszcie kilkoma późniejszymi wizytacjami i spisami dekanalnymi, na obszarze wcześniej przez nas ustalonej historycznej Łemkowszczyzny funkcjonowało łącznie 139 cerkwi, para-

---

[16] Z. Budzyński, *Próba rekonstrukcji sieci parafialnej prawosławnej diecezji przemyskiej na przełomie XV i XVI wieku* (Na podstawie rejestrów poborowych ziemi przemyskiej i sanockiej) (w:) *Polska — Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa.* Materiały z sesji naukowej w Przemyślu.

[17] Tak było w skali całej ziemi, natomiast w niektórych rejonach dawnego i stabilnego osadnictwa ruskiego sieć parafialna była rozbudowana podobnie jak w ziemi przemyskiej.

[18] Bałucianka, Czeremcha i Kamionka, a niewykluczone, że także w Moszczańcu (dek. jaśliski); najstarsze cerkwie w dekanacie krośnieńskim to: Radoszyce, Komańcza, Osławica, Szczawne i Wola Michowa.

[19] W. Bębynek, *op. cit.*; H. Stamirski, *op.cit.*; *Schematismus universi venerabilis cleridioeceseos graeco-catholicae Premisliensis pro anno Domini 1879*; *Kilka dokumentów do dziejów greckokatolickich parafii w dobrach muszyńskich...*; K. Pieradzka, *op. cit.*

[20] Opracowanie materiału źródłowego w dotychczasowej literaturze budzi spore zastrzeżenia, co spowodowane jest wieloznacznością pojęć (w rodzaju „ecclesia", „sinagoga ruthenica", „bożnica ruska" itp.) oraz formuł dokumentów fundacyjnych parafii prawosławnych. Konieczna jest ponowna i pełna analiza dostępnych źródeł, w tym typu dokumentacyjnego (rejestry poborowe, inwentarze majątkowe, lustracje itp.). Wiele nowych ustaleń przynoszą kolejne zeszyty „Słownika historyczno-geograficznego województwa krakowskiego w średniowieczu" (wydano dotąd 4 z. części I i 2 z. części II).

fialnych i filialnych[21]. Sieć cerkwi pokrywała ten teren jednak niezbyt równomiernie, co można uznać za proste następstwo zauważonej wcześniej specyfiki rozwojowej Kościoła Wschodniego na pograniczu polsko-ruskim. Najlepiej była rozwinięta we wschodniej części Łemkowszczyzny, gdzie cerkwie istniały niemal w każdej wsi[22], nieco słabiej w części środkowej i zachodniej, gdzie jedna cerkiew przypadała średnio na 1,5 wsi. Źródła XVIII-wieczne zarejestrowały łącznie 191 wsi łemkowskich, w rzeczywistości część z nich (ok. 10) to tylko przysiółki lub niewielkie osady pasterskie w górach. Przeciętnie więc na jedną parafię unicką przypadało ok. 1,3—1,4 wsi, ale statystyczny wskaźnik jest trochę mylący. W dekanatach bielskim, muszyńskim i dukielskim, podobnie jak w jaśliskim i krośnieńskim, dominowały parafie jednowioskowe; średnią arytmetyczną windują nieliczne parafie, które posiadały po kilka wsi w okręgu cerkiewnym, takie jak Maciejowa (8 wsi i przysiółków), Desznica (6), Łabowa (5) czy Wola Cieklińska (4). Wszystkie te miejscowości znajdowały się w pasie pogranicza polsko-łemkowskiego, co widocznie sprawiało, że rozwój form instytucjonalnych Kościoła Wschodniego następował tam wolniej, niż w rejonach zwartego osadnictwa łemkowskiego. Typowa parafia składająca się z jednej wsi liczyła ok. 350 wiernych (w końcu XVIII w.), parafie wielowioskowe były znacznie liczniejsze, od 500 do 800 osób; średnio przypadało blisko 500 wiernych na okręg cerkiewny (zob. tab. nr 1). W zależności od warunków lokalnych, położenia przy uczęszczanym szlaku drogowym, ukształtowania terenu, jakości gleb oraz innych czynników, w tym natury historycznej (czas lokacji i ciągłość osadnicza), potencjał demograficzny wsi łemkowskich wahał się i to znacznie, od kilkunastu (przysiółki) lub kilkudziesięciu do ponad tysiąca mieszkańców żyjących w granicach jednej miejscowości (zob. tab. nr 2). Dodajmy do tego istotne spostrzeżenie, że osadnictwo łemkowskie miało wyłącznie charakter wiejski. Żadna, nawet największa osada łemkowska, nie przeszła przez to wyższe stadium organizacji życia społecznego jakim jest miasto, a jeśli czyniono takie próby, to Łemkowie występowali w nich jako przedmiot zabiegów miastotwórczych, bynajmniej nie jako świadoma swego celu siła sprawcza. W rezultacie w nielicznych i skromnych ośrodkach typu miejskiego, jak choćby w Tyliczu, Łemkowie zostali zepchnięci do roli upośledzonej prawnie i materialnie grupy społecznej.

W literaturze przedmiotu usiłowano na różne sposoby obliczyć liczebność Łemków w okresie międzywojennym, sięgając niekiedy też do połowy XIX w. Podejmowane próby przynosiły wyniki nie zawsze wiarygodne, skoro operowano wielkościami rzędu od 100 do 200 tys.[23]. Jako podstawę źródłową przyjmowano ówczesne spisy ludnościowe, w tym przede wszystkim zestawienia liczby ludności według kryterium językowego. Poprawnego — jak się dalej okaże — szacunku liczebności

---

[21] Poza właściwą Łemkowszczyzną pozostawało 9 parafii leżących na etnograficznym terytorium tzw. Zamieszańców (Blizianka, Bonarówka, Czarnorzeki, Gwoździanka, Jabłonica Polska, Krasna, Oparówka, Rzepnik i Węglówka), ale zaliczanych do unickiego dekanatu dukielskiego, parafia Szlachtowa z Białą i Czarną Wodą oraz Jaworkami w dekanacie muszyńskim. Ten drugi dekanat obejmował ponadto 5 parafii unickich na Spiszu (Jakubiany, Jarzębina, Kamionka, Litmanowa i Sulin), liczących razem 10 wsi.

[22] W dekanacie krośnieńskim tylko w 2 miejscowościach nie było cerkwi (Duszatyn, Roztoki).

[23] A. Kwilecki, *Łemkowie. Zagadnienie migracji i asymilacji*, Warszawa 1974, s. 53.

Łemków dokonał ostatnio R. Reinfuss, który ustalił, że pod koniec okresu międzywojennego mieszkało w nakreślonych wyżej granicach nieco ponad 100 tys. osób. Liczba ta powstała przez podsumowanie ludności należącej do ukraińskiej grupy językowej mieszkającej w powiatach: nowosądeckim, gorlickim, jasielskim, krośnieńskim i sanockim, z wyłączeniem jednak tzw. Zamieszańców z pow. krośnieńskiego i Dolinian z sanockiego, którzy stanowili oddzielne ukraińskie grupy etnograficzne[24].

W XVIII w. tego rodzaju wiarygodnych statystyk ludnościowych nie prowadzono, stąd jako podstawę obliczeń przyjęto źródła kościelne, które rejestrowały liczbę ludności według kryterium wyznaniowego. Spisy wiernych, zweryfikowane na podstawie akt metrykalnych i wizytacyjnych, umożliwiają ocenę liczebności Łemków pod koniec XVIII w., i jest to najwcześniejszy z możliwych przekrój czasowy, dla którego istnieje możliwość wykonania wiarygodnego szacunku demograficznego. Wprawdzie dysponujemy wcześniejszymi spisami wiernych, z których najdokładniejszy pochodzi z 1767 r., ale brak akt metrykalnych z tego okresu uniemożliwia weryfikację jego zawartości. Z kolei dla okresu sprzed 1767 r. zachowały się źródła pośrednie, w tym rejestry podatkowe, ale uzyskane na tej podstawie liczby ludności wyznaczają co najwyżej tylko pewien rząd wielkości.

Pełne wykorzystanie spisów greckokatolickich w celu oszacowania liczebności Łemków musi być poprzedzone ustaleniem, czy jurysdykcji parochów unickich nie podlegali przedstawiciele tych narodowości i grup etnicznych, którzy zamieszkiwali na obszarze Łemkowszczyzny, i jakie to znajdowało odzwierciedlenie w źródłach kościelnych. Otóż da się stwierdzić, że w odniesieniu do wiernych obrządku łacińskiego (Polaków, co jednoznacznie wynika z brzmienia odnośnych źródeł), zamieszkujących z dala i od dawna od swoich macierzystych parafii, parochowie uniccy świadczyli zwyczajne usługi duszpasterskie, udzielali chrztów, ślubów i pogrzebów, a zapewne też wykonywali inne posługi religijne[25]. Czasem wywoływało to opór księży łacińskich, zwłaszcza na pograniczu polsko-łemkowskim[26], ale nie oznaczało jeszcze wcielania wiernych innego obrządku do społeczności unickiej. Inaczej rzecz się miała w stosunku do Żydów. Zasadnicze różnice doktrynalne sprawiały, że jedyną dopuszczalną formą włączenia Żyda w obręb wyznaniowej gminy unickiej mógł być akt konwersji, której uwieńczeniem była ceremonia uroczystego chrztu. W sumie były to jednak sporadyczne przypadki. Na blisko 24 tys. przeanalizowanych pod tym kątem akt chrztów natrafiliśmy zaledwie na kilka tego rodzaju przypadków[27].

---

[24] R. Reinfuss, *Śladami Łemków...*, s. 13.

[25] Ze względu na specyfikę obrządku greckokatolickiego (chrzest połączony z bierzmowaniem) łatwo można w aktach metrykalnych odszukać i wyłączyć tych rzymskokatolików, którym parochowie udzielali tylko sakramentu chrztu.

[26] Por. akta wizytacyjne parafii w rzymskokatolickich dekanatach: bieckim, jasielskim, rymanowskim i żmigrodzkim (1767—1793), Archiwum Diecezji Przemyskiej obrządku łacińskiego w Przemyślu, rps 293—294, 312—313, 341, 351.

[27] Jako przykład można podać ceremonię chrztu, jaka miała miejsce w parafii Banica (dek. Muszyna) 3 czerwca 1791 r. Miejscowy paroch, ks. Andrzej Mochnacki przyjął do społeczności unickiej Żyda, 14-letniego chłopca, który na chrzcie otrzymał imię Piotr. O wadze jaką przywiązywano do tego wydarzenia świadczy fakt, że w ceremonii wzięło udział aż 10 par rodziców chrzestnych, a więc łącznie 20 (sic) osób obojga płci, w tym księża uniccy wraz z rodzinami, Archiwum Biskupstwa Greckokatolickiego w Przemyślu (dalej cyt.: ABGK), rps 6949 s. 30—31.

Problem drugi łączy się z występującym zwykle na pograniczu procesem asymilacji grupowej, czego dowodem może być występowanie małżeństw mieszanych. Na ogromnym obszarze diecezji przemyskiej zjawisko to obserwuje się, jakkolwiek do końca XVIII w. nigdzie nie nabrało dużych rozmiarów[28]. Tymczasem na Łemkowszczyźnie instytucja małżeństw mieszanych praktycznie nie istniała (zob. tab. nr 3). W ciągu 10 lat (1786—95) natrafiliśmy w aktach ślubnych zaledwie na 3 tego rodzaju przypadki (0,06 proc.), z czego 2 miały miejsce w parafii Daliowa w pobliżu Rymanowa[29], a więc na obszarze, na którym osadnictwo łemkowskie najwcześniej zetknęło się z osadnictwem zachodnim. Również trzeci przypadek był nietypowy, gdyż do ślubu w parafii Wołowiec (dekanat Biecz) doszło między zubożałym szlachcicem polskim Janem Zawadzkim, pełniącym funkcję rewizora tabacznego, a córką miejscowego parocha[30]. Wiąże się to ze zjawiskiem, które socjolog Andrzej Kwilecki nazywa daleko posuniętym łemkowskim izolacjonizmem grupowym, wyrażającym się m.in. „w wyłączności życia towarzyskiego i w tendencji do endogamii etnicznej"[31].

Sytuacja powyższa — paradoksalnie — ułatwia obliczanie liczebności Łemków, gdyż kryterium wyznaniowe okazuje się być w tym przypadku narzędziem bardzo użytecznym. Ostatecznie ustalenie potencjału demograficznego tej grupy etnograficznej jest możliwe w okresie 1786-95, gdyż ówczesne spisy diecezjalne mogą być weryfikowane na podstawie akt metrykalnych, według zasad stosowanych od pewnego czasu w demografii historycznej[32]. Rezultaty naszych obliczeń przedstawione zostały w formie tabel szczegółowych, zawierających dane liczbowe uporządkowane według dekanatów i parafii (filii); całość materiału statystycznego wydajemy tym sposobem jako dodatek źródłowy do niniejszej pracy. Zestawienie zbiorcze materiału liczbowego dokonane zostało w tab. nr 1. Wynika zeń, że w latach 1786—95 właściwa Łemkowszczyzna (bez terytorium tzw. Zamieszańców, Rusi Szlachtowskiej i kilku parafii na Spiszu) liczyła ponad 66,6 tys. ludności.

---

[28] Zwykle liczba małżeństw mieszanych nie przekraczała poziomu 1 proc. ogółu zarejestrowanych w księgach metrykalnych ślubów.

[29] Śluby miały miejsce w tym samym, 1794 r. 20 sierpnia 60-letni Stefan Tyler z Surowicy wziął sobie za żonę 18-letnią Ksenię Pastyrkównę z Posady Górnej, a 5 listopada 20-letni Jan Pacołta z Posady ożenił się z 18-letnią Marią Byrdówną z Daliowej; obaj nowożeńcy byli łacinnikami, ABGK, rps 7697 s. 47.

[30] ABGK, rps 6911, bs.

[31] *op. cit.*, s. 61.

[32] I. Gieysztorowa, *op. cit.*, s. 240—260.

Tab. nr 1

Kościół unicki na Łemkowszczyźnie ok. 1786 r.
Zestawienie zbiorcze według podziału terytorialnego sprzed 1784 r.

Lp.	Dekanat	Liczba parafii i filii	Liczba wsi i przysiółków	Liczba wiernych	Średnia w parafii	Liczba wiernych we wsi
1.	Biecz	39	54	18.018	462	334
2.	Dukla	28	45	15.295	546	333
	(w tym terytorium tzw. Zamieszańców)	(9)	(17)	(4.639)	(521)	(276)
3.	Jaśliska	23	31	9.592	417	309
4.	Krosno	19	21	7.854	413	374
5.	Muszyna	40	61	22.991	575	377
	(bez Spisza) (w tym tzw. Ruś Szlachtowska)	(1)	(4)	(2.456)	(2.456)	(614)
	Razem	149	212	73.750	495	348
	Bez Zamieszańców i Rusi Szlachtowskiej	139	191	66.601	479	349

Podstawa źródłowa: Wykaz parafii oraz statystyka wiernych obrządku greckokatolickiego na Łemkowszczyźnie w l. 1767—1795, Aneks.

Tab. nr 2

Największe skupiska grekokatolików na obszarze Łemkowszczyzny w drugiej połowie XVIII wieku

Lp.	Wieś	Dekanat	Liczba wiernych 1786—95	Lp.	Wieś	Dekanat	Liczba wiernych 1786—95
1.	Myscowa	Dukla	1.023	11.	Bartne	Biecz	750
2.	Krynica	Muszyna	945	12.	Hańczowa	Biecz	740
3.	Smerekowiec	Biecz	873	13.	Tylicz	Muszyna	713
4.	Mszana	Dukla	868	14.	Wysowa	Biecz	705
5.	Nowa Wieś	Muszyna	840	15.	Regietów	Biecz	695
6.	Zawadka Ryman.	Jaśliska	828	16.	Wisłoczek	Jaśliska	670
7.	Wisłok Wielki	Jaśliska	818	17.	Polana	Dukla	668
8.	Radoszyce	Krosno	792	18.	Zyndranowa	Dukla	668
9.	Smolnik	Krosno	783	19.	Komańcza	Krosno	660
10.	Florynka	Muszyna	755	20.	Wierchomla Wlka	Muszyna	650

Podstawa źródłowa: Wykaz parafii oraz statystyka wiernych obrządku greckokatolickiego na Łemkowszczyźnie w latach 1767—1795 (bez tzw. Rusi Szlachtowskiej i Zamieszańców). Aneks

Tab. nr 3

Małżeństwa mieszane na Łemkowszczyźnie w latach 1786—95.

Lp.	Dekanat	Liczba parafii (filii)	Liczba parafii zbadanych	Liczba zarejestrowanych ślubów	W tym małżeństw mieszanych	proc.
1.	Biecz	39	39	1536	1	0,065
2.	Dukla (bez terytorium tzw. Zamieszańców)	20	19	956	0	0,000
3.	Jaśliska	23	19	589	2	0,340
4.	Krosno	19	15	478	0	0,000
5.	Muszyna (bez Spisza i tzw. Rusi Szlachtowskiej	39	36	1268	0	0,000
	Razem	140	128	4827	3	0,062

Podstawa źródłowa: Wykaz parafii oraz statystyka wiernych obrządku greckokatolickiego na Łemkowszczyźnie w latach 1767—1795 (bez tzw. Rusi Szlachtowskiej i Zamieszańców). Aneks.

Aneks

Wykaz parafii oraz statystyka wiernych obrządku greckokatolickiego na Łemkowszczyźnie w latach 1767—1795.

I. Dekanat Biecz
II. Dekanat Dukla
III. Dekanat Jaśliska
IV. Dekanat Krosno
V. Dekanat Muszyna (bez Spisza)

I. Dekanat Biecz

Lp.	Parafia (filia) Okręg paraf.	Liczba wiernych 1767[a]	1786	1786—95[b]
1	Bartne	454	598	750
2	Bednarka	331	412	473
3	Bielanka	246	233	313
4	Blechnarka	360	327	503
5	Czarne	278	290	286
6	Dolina	192	251	225
	Dolina	117[c]	89	.
	Szklarki	75	94	.
	Szymbark		32	.
7	Gładyszów	399	552	638
	Gładyszów	399[d]	440	508

Lp.	Parafia (filia) Okręg paraf.	Liczba wiernych 1767[a]	1786	1786–95[b]
	Wirchne		112	130
8	Hańczowa	392	640	740
9	Klimkówka	262	244	295
10	Konieczna	323	369	403
11	Kotań	247	212	213
12	Krywa	361	376	513
	Banica	97	125	168
	Jasionka	148	170	220
	Krywa	116	81	125
13	Kuńkowa	166	243	288
14	Kwiatoń	140	181	264
15	Leszczyny	221	225	213
16	Lipna	93	136	175
17	Łosie	467	495	565
18	Małastów	197	241	358
19	Męcina	677	556	638
	Męcina	189	214	231
	Pstrążne	114	114	143
	Wapienne	374	228	264
20	Nieznajowa	303	293	374
21	Nowica	293	308	385
22	Pentna	351	439	428
23	Pielgrzymka	525	684	728
	Huta Pielg.	33	37	80
	Kłopotnica	84	97	115
	Pielgrzymka	408	550	523
24	Przegonina	214	284	313
	Bodaki	60	77	93
	Przegonina	154	207	220
25	Przysłup	125	163	154
26	Regietów	543	619	695
27	Ropica Ruska	194	247	328
	Dragaszów	[c]	18	[c]
	Ropica Ruska	194	229	328
28	Ropki	269	304	407
29	Rozdziele	269	326	345
30	Rychwałd	428	485	539
31	Skwirtne	214	277	350
32	Smerekowiec	455	670	873
33	Świątkowa Wielka	573	496	528
34	Świerzowa	265	260	297
35	Uście Ruskie	440	428	578
36	Wola Cieklińska	542	559	675
	Cieklin		36	55
	Folusz		290	325
	Pagórek		14	
	Wola Cieklińska	542[f]	219	295
37	Wołowiec	577	578	605
38	Wysowa	523	435(?)	705
39	Zdynia	693	746	858
	Ług	[g]	214	228
	Zdynia	693	532	630
	Razem	13.602	15.146	18.018

[a] Szacunek (liczba komunikujących uzupełniona o liczbę dzieci nie objętych tym obowiązkiem)
[b] Średnia roczna liczba wiernych oszacowana na podstawie liczby chrztów i ślubów
[c] Łącznie z Szymbarkiem
[d] Łącznie z Wirchnem
[e] Łącznie z Ropicą Ruską
[f] Dotyczy całego okręgu parafialnego
[g] Łącznie ze Zdynią

Podstawa źródłowa: ABGK w Przemyślu, rps 65, s. 12—14; rps 66, s. 2—78 (dane dla r. 1767); rps 1169, s. 2—7, 10—15 (dla r. 1786); rps 6815—16; 6828; 6841; 6854; 6860; 6890; 6895; 6897; 6899; 6902; 6905; 6910-11; 6917; 6920; 6924; 6928; 6930; 6934; 6936; 6938; 6941; 6945.

II. Dekanat Dukla

Lp.	Parafia (filia) Okręg paraf.	Liczba wiernych 1767[a]	1786	1786—95[b]
1	Barwinek	198	234	280
2	Blizianka	160	240	260
	Blizianka	160[c]	229	260[c]
	Kamienna		11	
	Bodnarówka	406	537	543
	Bodnarówka	406[d]	524	543[d]
	Budy		13	
4	Hyrowa	448	506	605
5	Ciechania	224	231	374
6	Czarnorzeki	206	345	396
7	Desznica	718	975	1002
	Brzezowa	133	207	231
	Desznica	250	364	360
	Halbów	133	164	190
	Jaworze	116	148	138
	Kąty	35	20	83[e]
	Skalnik	51	72	
8	Długie	140	191	275
9	Grab	1047[f]	444	798
	Grab	1047[f]	322	550
	Wyszowadka		122	248
10	Gwoździanka	176	188	250
	Gwoździanka	176[g]	176	250[g]
	Małówka		12	
11	Jabłonica Polska	207	342	388
	Jabłonica Pol.	207[h]	342[h]	323
	Malinówka			65
12	Krasna	536	623	695
13	Krempna	318	376	517
14	Mszana	781	771	1088
	Mszana	781[i]	625	868
	Smereczne		146	220
15	Myscowa	600	925	1023
16	Olchowiec	418	378	620
	Olchowiec	418[j]	178	350
	Ropianka		80	120
	Wilsznia		120	150
17	Oparówka	182	270	313
18	Ożenna	[f]	337	418
19	Polana	446	652	668
20	Radocyna	260	372	355
21	Rostajne	154	278	330
22	Rzepnik	713	936	948
	Pietrusza Wola		589	540
	Rzepnik	713[k]	258	308
	Wola Bratkowska		89	100
23	Świątkowa Mała	148	270	198
24	Trzciana	283	208	450
25	Tylawa	393	553	623
26	Węglówka	820	775	900
	Łazy		9	
	Węglówka	820[l]	750	900[l]
	Wysoka		16	
27	Zyndranowa	380	602	668
28	Żydowskie	251	301	310
	Razem	10.613	12.860	15.295

[a] Szacunek
[b] Średnia roczna liczba wiernych ustalona na podstawie liczby chrztów i ślubów.
[c] Łącznie z Kamienną
[d] Łącznie z Budami
[e] Łącznie ze Skalnikiem
[f] Łącznie z Ożenną (potem osobna parafia) i Wyszowatką
[g] Łącznie z Małówką
[h] Łącznie z Malinówką
[i] Łącznie ze Smerecznem
[j] Dotyczy całego okręgu parafialnego
[k] Jw.
[l] Jw.

Podstawa źródłowa: ABGK w Przemyślu, rps 66, s. 110—114 (dane dla r. 1767); rps 212, s. 1—9; rps 213, s. 8—14; 1169, s. 2—7 (dla 1786); rps 6818—19; 6822; 6826; 6828; 6832; 6835; 6847; 6849; 6852; 6856; 6858; 6864; 7113; 7115; 7117; 7122, 7700.

III. Dekanat Jaśliska

Lp	Parafia (filia) Okręg paraf.	Liczba wiernych 1767	1786	1786–95[a]
1	Bałucianka	114	145	190
2	Czeremcha	250	320	420
3	Daliowa	397	430	616
	Daliowa	397[b]	430	616[b]
	Posada Jaśliska		,	
4	Darów	,	130	150
5	Deszno	223	245	391
	Deszno	223[c]	120	150
	Posada Rymanowska		52	103
	Wólka		73	138
6	Jasiel	151	192	195
7	Kamionka	137	187	188
8	Królik Wołoski	376[d]	515[d]	585[d]
	Królik Polski			
9	Lipowiec	227	295	323
10	Moszczaniec	326	356	400
11	Polany Surowiczne	364	420	483
12	Puławy	441	418	420
	Hamry		12	
	Puławy	441[e]	406	420[e]
13	Surowica	293[f]	302	400
	Surowica	293	264	340
	Wernejówka		38	60
14	Szklary	298	349	400
15	Tarnawka	308	444	368
	Rudawka Rymanowska	g	144	143
	Tarnawka	308	300	225
16	Wisłoczek	363	700	670
17	Wisłok Wielki (Dlny)	542	721	818
18	Wisłok Wielki (Grny)	541	695	600
19	Wola Niżna (Jaśliska)	327	414	451
20	Wola Wyżna (Jaśliska)	238	320	303
	Rudawka Jaśliska		120	108
	Wola Wyżna	238[h]	200	195
21	Wołtuszowa	82	146	178
22	Zawadka Rymanowska	500	640	828
23	Zawoje	163	176	215
	Razem	6.661	8.580	9.592

[a] Średnia roczna liczba wiernych oszacowana na podstawie liczby chrztów i ślubów
[b] Łącznie z posadą Jaśliską
[c] Dotyczy całego okręgu parafialnego
[d] Łącznie z Królikiem Polskim
[e] Łącznie z Hamrami
[f] Łącznie z Wernejówką i Darowem (później filia)
[g] Łącznie z Tarnawką
[h] Łącznie z Rudawką Jaśliską

Podstawa źródłowa: ABGK w Przemyślu, rps 66, s. 171—173 (dane dla r. 1767); rps 213, s. 75—82; rps 215, s. 16—23; rps 1170, s. 22—27 (dla r. 1786); rps 6710; 6714; 7004; 7697—98; 7701; 7703; 7705; 7710; 7714; 7716; 7720.

IV. Dekanat Krosno

Lp.	Parafia (filia) Okręg paraf.	Liczba wiernych 1775[a]	1786	1786—95[b]
1	Balnica	286	298	320
2	Czystohorb	340	420	420
3	Dołżyca	285	311	319
4	Jawornik	212	211	235
5	Komańcza	503	419(?)	660
6	Łupków	399	454	400
7	Maniów	239	319	320
8	Mików	96	188	163
9	Osławica	426	593	600
10	Prełuki	200	270	314
	Duszatyn	56	87	83
	Prełuki	144	183	231
11	Radoszyce	721	738	792
12	Rzepedź	412	454	510
13	Smolnik	532	733	783
14	Solinka	266	288	300
	Roztoki		20	
	Solinka	266[c]	266	300[c]
15	Szczawne	403	358	405
16	Szczerbanówka	75	105	120
17	Turzańska	372	470	470
18	Wola Michowa	400	417	473
19	Zubeńsko	210	219	250
	Razem	6.377	7.265	7.854

[a] Szacunek
[b] Średnia roczna liczba wiernych obliczona na podstawie liczby chrztów i ślubów
[c] Łącznie z Roztokami

Podstawa źródłowa: ABGK w Przemyślu, rps 66, s. 175—178 (dane dla r. 1775); rps 213, s. 75—82; rps 215, s. 16—23; rps 1170, s. 22—27 (dla r. 1786); rps 7284—85; 7288; 7292; 7294; 7297; 7300—7302.

V. Dekanat Muszyna (bez Spisza)

Lp.	Parafia (filia) Okręg paraf.	Liczba wiernych 1767—75[a]	1786	1786—95[b]
1	Andrzejówka	253	293	300
2	Banica	204	307	378
3	Berest	333	398	493
4	Biliczna	137	160	165
5	Binczarowa	466	483	565
6	Bogusza	412	568	550
7	Brunary Niżne	825	1.270(?)	906
	Brunary Niżne	825[c]	444	340
	Brunary Wyżne		403	283
	Jaszkowa		423	283
8	Czarna	160	421(?)	353
9	Czertyżne	116	120	93
10	Czyrna	321	423	543
11	Dubne	98	160	154
12	Florynka	749	820	930
	Florynka	749[d]	609	755
	Wawrzka		211	175
13	Izby	394	453	565
14	Jastrzębik	257	343	385
15	Kamianna	319	321	420
16	Królowa Ruska	444	500	508
17	Krynica	778	900	945
18	Leluchów	258	264	343
19	Łabowa	884	1.280	1.300
	Kotów		170	170
	Łabowa	884[e]	515	520
	Łabowiec		195	200
	Uhryń Niżny		126	130
	Uhryń Wyżny		274	280

Lp.	Parafia (filia) Okręg paraf.	Liczba wiernych 1775[a]	1786	1786—95[b]
20	Łosie	200	290	285
21	Maciejowa	505	751	855
	Barnowiec		60	165[f]
	Czaczów		34	
	Homrzyska		49	
	Maciejowa	505[g]	247	335
	Popardowa		20	
	Rostoczki		117	110
	Składziste		221	245[h]
	Złotne		23	
22	Milik	347	400	490
23	Mochnaczka Niżna	466	790	875
	Mochnaczka N.	466[i]	439	545
	Mochnaczka Wyżna		351	330
24	Muszynka	414	455	520
25	Nowa Wieś	503	710	840
26	Piorunka	279	320	360
27	Polany	243	268	305
28	Powroźnik	426	530	503
29	Rostoka Wielka	392	534	591
	Krzyżówka		135	183
	Rostoka Wielka	392[j]	399	408
30	Słotwiny	166	275	293
31	Stawisza	390	433	465
32	Szczawnik	388	488	473
33	Szlachtowa	1.463	2.178	2.456
	Biała Woda		528	613
	Czarna Woda		268	255
	Jaworki		642	715
	Szlachtowa	1.463[k]	740	873
34	Śnietnica	388	472	520
35	Tylicz	548	684	713
36	Wierchomla Wielka	414	840	900
	Wierchomla Mała		204	250
	Wierchomla Wlka	414[l]	636	650
37	Wojkowa	273	330	348
38	Złockie	310	378	388
39	Zubrzyk	158	236	250
40	Żegiestów	404	622	665
	Sulin		143	
	Żegiestów	404[m]	479	665[m]
	Razem	16.085	20.427	22.991

[a] Szacunek
[b] Średnia roczna liczba wiernych obliczona na podstawie liczby chrztów i ślubów
[c] Dotyczy całego okręgu parafialnego
[d] Jw.
[e] Jw.
[f] Łącznie z Czaczowem i Popardową
[g] Dotyczy całego okręgu parafialnego
[h] Łącznie ze Złotnem
[i] Dotyczy całego okręgu parafialnego
[j] Jw.
[k] Jw.
[l] Jw.
[m] Jw.

Podstawa źródłowa: ABGK w Przemyślu, rps 65 s. 5—11, 23—24, 34; 66, s. 210—251; 67 s. 79—80; 68 s. 23 (dla l. 1767—75); rps 213 s. 140—147, 157—166; rps 1169 s. 18—26 (dla 1786) rps 6949; 6952; 6954; 6959; 6963; 6966; 6970; 6973; 6975; 6978; 7365; 7370; 7374; 7379; 7383; 7386; 7389; 7393; 7395; 7397; 7399; 7408—7409; 7413.

Dr *Anna Krochmal (ur. w 1965), historyk, absolwentka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Zainteresowania swoje skupia na historii cerkwi grekokatolickiej i prawosławnej w XIX—XX wieku, głównie w aspekcie jej współżycia z innymi wyznaniami. Od 1989 r. pracuje w Archiwum Państwowym w Przemyślu. W 1995 uzyskała tytuł doktora nauk humanistycznych na podstawie rozprawy: Stosunki między duchowieństwem greckokatolickim i łacińskim w diecezji przemyskiej w latach 1918—1939. Jest autorką przewodnika „Akta wyznaniowe w zasobie Archiwum Państwowego w Przemyślu" (1993) oraz kilkunastu artykułów i recenzji.*

Anna Krochmal

Stosunki między grekokatolikami i prawosławnymi na Łemkowszczyźnie w latach 1926—1939

Historia Łemków w okresie międzywojennym to temat, który niezbyt często pojawiał się w naszej historiografii. Badania prowadzone zarówno przed wojną, jak i w okresie powojennym skupiały się na ogół na problemach etnograficznych lub językowych. W niewielkim stopniu badano natomiast stosunki wyznaniowe na Łemkowszczyźnie, chociaż istnieje spory zasób źródeł archiwalnych do tego zagadnienia. Prace powstałe w okresie międzywojennym, takich autorów jak: W. Jarosławycz[1], S. Leszczycki[2], R. Reinfuss[3], J. Tarnowycz[4] omawiały niektóre problemy z dziejów kościelnych Łemkowszczyzny, ale raczej w sposób marginalny. Jeszcze skromniej przedstawia się ten problem w literaturze powojennej, w której Łemkowie i ich problemy wyznaniowe stanowiły raczej temat tabu. Dopiero w ciągu kilku ostatnich lat daje się zauważyć większe zainteresowanie tą tematyką. Oprócz kilku artykułów dotyczących kwestii prawosławia i grekokatolicyzmu

[1] W. Jarosławycz, *Moskolofilstwo na Łemkiwszczyni*, Lwów 1939.

[2] S. Leszczycki, *Zarys antropogeograficzny Łemkowszczyzny*, „Wierchy", R. XIII, 1935.

[3] R. Reinfuss, *Łemkowie. Opis etnograficzny*, „Wierchy", R. XIV, 1936. Ponadto problem ten omawia autor w swojej najnowszej publikacji, patrz: R. Reinfuss, *Śladami Łemków*, Warszawa 1990.

[4] J. Tarnowycz, *Ilustrowana istorja Łemkiwszczyny*, Lwów 1936; tenże, *20 rokiw newoli Łemkiwszczyny pid polskim jarmom*, Kraków 1940.

wśród Łemków w XX w.[5], powstają na ten temat prace magisterskie i doktorskie. Warto tutaj wspomnieć o pracach napisanych na KUL-u na Seminarium Historii Europy Wschodniej u nieżyjącego już badacza historii Kościołów Wschodnich prof. L. Bieńkowskiego. Ze względu na bogatą dokumentację archiwalną na uwagę zasługuje zwłaszcza praca magisterska P. Wirchniańskiego, dotycząca problemu prawosławia na Łemkowszczyźnie[6]. Historiografię krajową uzupełniają badania prowadzone przez ośrodki naukowe ukraińskie na emigracji, głównie w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie[7]. Mankamentem tych prac, o czym piszą sami ich autorzy jest często to, że powstają one w oderwaniu od podstawowych źródeł archiwalnych, dostępnych w Polsce.

Podstawę źródłową niniejszego artykułu stanowią archiwalia przechowywane w Archiwum Państwowym w Przemyślu i Krakowie oraz prasa z okresu 1918—39. Wykorzystano przede wszystkim akta Apostolskiej Administracji Łemkowszczyzny, Archiwum Biskupstwa Greckokatolickiego w Przemyślu oraz materiały ze Starostw Powiatowych i Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego z lat 1918—39.

Na podstawie zachowanych źródeł można podjąć próbę rekonstrukcji stosunków międzywyznaniowych w parafii, zarówno w odniesieniu do duchowieństwa prawosławnego i greckokatolickiego, jak i wiernych obu wyznań. Dla zrozumienia konfliktu religijnego wśród Łemków istotne znaczenie ma przedstawienie genezy masowych konwersji na prawosławie oraz skutków tego procesu dla społeczności łemkowskiej.

Łemkowszczyzna prawie do końca XVII w. stanowiła obszar należący do prawosławnej diecezji przemyskiej. Unia brzeska objęła ten teren stosunkowo późno, tzn. po przystąpieniu do niej biskupa przemyskiego Innocentego Winnickiego w 1691 r.[8] Nie wiadomo jak przebiegało szerzenie wpływów Cerkwi greckokatolickiej wśród Łemków, ponieważ brak jest w tym zakresie pogłębionych badań źródłowych. Przypuszczać należy, że Unia narzucona ludności odgórnie, przyjmowała się powoli. Potwierdzają to wizytacje diecezji z końca lat 90. XVII w., które mówią nadal o istnieniu prawosławnych[9]. Łemkowszczyzna, jako obszar górski, izolowany od wpływów zewnętrznych zachowywała w ciągu XVIII w. swoje odrębne cechy religijne, widoczne chociażby przy porównaniu wystroju

---

[5] Są to m. in.: T. Duda, *Stosunki wyznaniowe wśród Łemków greckokatolickich zamieszkałych na terenie obecnej diecezji tarnowskiej w XIX i XX w.*, (w:) *Tarnowskie Studia Teologiczne*, t. 10, 1986; A. Kwilecki, *Fragmenty najnowszej historii Łemków*, „Rocznik Sądecki", 1967; T. Olszański, *Z dziejów Kościoła na Łemkowszczyźnie*, (w:) *Chrześcijanin w świecie*, nr 179—180, 1988.

[6] P. Wirchniański, *Prawosławie na Łemkowszczyźnie w latach 1911—39*, Lublin 1986, mszps, Biblioteka KUL.

[7] Na uwagę zasługuje tu wydana niedawno przez Towarzystwo Naukowe im. Szewczenki praca: *Łemkiwszczyna. Zemla-Ljudi-Istorja-Kultura*, pod red. B. Struminskiego, t. 1—2, Nowy Jork 1988. Wartość pracy podnoszą zestawienia bibliograficzne.

[8] T. Śliwa, *Kościół greckokatolicki w latach 1696—1764* (w:) *Historia Kościoła w Polsce*, pod red. B. Kumora, Z. Obertyńskiego, t. 1, cz. 2, Poznań-Warszawa 1974, s. 459—460.

[9] Wizytacja biskupa Denhoffa w 1699 r. wymienia greko-schizmatyków w Trepczy. Patrz: Archiwum Diecezjalne w Przemyślu, syg. 155, *Wizytacja generalna diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego biskupa Denhoffa z 1699 r.*, s. 2.

cerkwi w dekanatach łemkowskichz dekanatami greckokatolickiej diecezji przemyskiej spoza Łemkowszczyzny[10]. Ten swoisty „konserwatyzm" zderzył się w XIX w. z rodzącym się poczuciem świadomości narodowej wśród Rusinów-Ukraińców. Badacze tego problemu twierdzą, że oddalenie Łemków od ośrodków kulturowych ukraińskich oraz chęć zachowania odrębności zadecydowały o tym, że większość Łemków nie przyjęła orientacji proukraińskiej, lecz staroruską lub wyraźnie moskalofilską[11]. Powstanie tych orientacji politycznych wiązało się ściśle z problemami wyznaniowymi. Łemkowie-Starorusini deklarowali się na ogół jako zwolennicy prawosławia, choć formalnie zmian wyznania w XIX w. nie zanotowano[12]. Pierwsze przypadki przejścia na prawosławie miały miejsce przed I wojną światową. W 1911 r. na prawosławie przeszła znaczna część wsi Grab, w której kapłanem został Maksym Sandowicz[13] oraz kilka wsi sąsiednich. Wyraźne sympatie do prawosławia wystąpiły we wsi Świątkowa. Kolatorka tamtejszej cerkwi Franciszka Potulicka pisała w 1912 r. do greckokatolickiego biskupa przemyskiego Konstantego Czechowicza: „... gmina Świątkowa kategorycznie oświadczyła, że w razie przyjścia księdza Ukrainca cała wieś przechodzi na prawosławie, aże tego dotrzymają, najlepszy dowód w tem jest Grab, gdzie pop prawosławny liczy już setki swoich parafian..."[14]

Ten zarysowujący się przed 1914 r. spór między prawosławiem a grekokatolicyzmem odrodził się w 1918 r. Problem wyznaniowy stał się jednym z głównych na Łemkowszczyźnie. Lata wojny zaostrzyły konflikt między duchowieństwem i wiernymi o orientacji staroruskiej i moskalofilskiej a zwolennikami kierunku proukraińskiego. Świeża była pamięć o represjach władz austriackich i osadzaniu w obozie w Thalerhofie Łemków — rusofili[15]. Oficjalnie niemal wszyscy Łemkowie w pierwszych latach po zakończeniu wojny byli grekokatolikami, część jednak wyraźnie skłaniała się ku prawosławiu. Lata 20. i początek 30. XX w. były okresem takiego wzrostu napięć wśród ludności łemkowskiej na tle religijnym, że niektórzy historycy używają dla ówczesnych wydarzeń określenia „wojna religijna w górach"[16]. Na podstawie dostępnego zasobu źródeł archiwalnych i prasy postaramy się odpowiedzieć na pytanie, czy pojęcie to jest uzasadnione.

---

[10] Różnice widoczne były zarówno w architekturze cerkwi, jak i w ich wystroju wewnętrznym. W cerkwiach łemkowskich występował tzw. żertownik. Archiwum Państwowe w Przemyślu, Archiwum Biskupstwa Greckokatolickiego (dalej: APP ABGK), sygn. 27, *Wizytacje dekanatu jaworowskiego z 1743 i 1761 r.*, syg. 29; *Wizytacje dekanatu krośnieńskiego z 1742 i 1775 r.*, syg. 30; *Wizytacje dekanatu leskiego z 1744 i 1762 r.*, syg. 32; *Wizytacje dekanatu lubaczowskiego z 1743 r.*, syg. 39; *Wizytacja dekanatu muszyńskiego z 1761 r.*

[11] P. Best, *Moscophilism Amongst the Lemko Population*, referat z sesji naukowej na temat: *Ukraińska myśl polityczna w XX w.*, Kraków 28—30 maja 1990; B. Prach, *Apostolska Administracja Łemkowszczyzny* (zob. s. 299 niniejszego wydania).

[12] Lwowskie „Diło" podaje bliżej nie sprawdzoną informację o zgłoszeniu przejścia na prawosławie przez jedną z wsi galicyjskich już w 1881 r., „Diło", R. 58, 21 lipiec 1937, s. 2.

[13] W okresie pierwszej wojny światowej aresztowany i 6 września 1914 r rozstrzelany bez sądu. Por. T. Sandowicz, *Galicyjska golgota Rusinów*, „Tygodnik Podlaski", R. VII, 18 czerwiec 1989, s. 2.

[14] APP ABGK, syg. 9478, s. 92—95, List Franciszki Potulickiej do biskupa greckokatolickiego przemyskiego K. Czechowicza, Kraków, 12 stycznia 1912.

[15] Por. *Talerhofskij Almanach*, Lwow 1930.

[16] Określenie to pojawiło się m. in. w pracach P. Besta, I. Hnata.

Przyczyny masowego przechodzenia greckokatolickich Łemków na „schizmę" były bardzo złożone. Należy tutaj zwrócić uwagę, że Łemkowszczyzna po I wojnie światowej przestawała powoli stanowić teren zupełnie izolowany. Na jej obszarze dawał się zauważyć wpływ różnych czynników zewnętrznych. Zainteresowanie Łemkami przejawiały polskie władze rządowe, Metropolia Prawosławna w Warszawie oraz ośrodki prawosławne w Rosji, hierarchia greckokatolicka i środowiska ukraińskie z diecezji przemyskiej i Lwowa. Wpływy z zewnątrz przenikały wreszcie wraz z reemigrantami z Ameryki i za pośrednictwem prasy stamtąd przywożonej. W wyniku nowinek przedostających się zza oceanu zaczęły powstawać wśród konserwatywnych dotąd Łemków sekty religijne (m. in. Badaczy Pisma Świętego, Adwentystów), choć zyskiwały one niewielu zwolenników[17]. Kolportowano też wychodzącą od 1918 r. w USA gazetę „Łemko" o nastawieniu moskalofilskim.

Teren Łemkowszczyzny już w pierwszych latach po I wojnie interesował władze polskie, chociaż na początku lat 20. nie prowadziły one planowej polityki na tym obszarze. W okresie późniejszym polityka ta również nie była konsekwentna. Z jednej strony starano się wykorzystać propolskie nastawienie Łemków i popierać prawosławie dla osłabienia wpływów ukraińskich, z drugiej zaś nie chciano ostrego konfliktu z ludnością ukraińską[18].

W połowie lat 20. nastąpiła też konsolidacja wyznawców prawosławia w Polsce. W 1924 r. doszło do zatwierdzenia autokefalii Cerkwi Prawosławnej w Polsce, co miało prowadzić do uniezależnienia się jej od Cerkwi rosyjskiej i Synodu Petersburskiego[19]. Stojący na czele hierarchii prawosławnej w Polsce Dionizy Waledyński rozciągnął władzę metropolity warszawskiego na całą b. dzielnicę austriacką i pruską[20]. Metropolia prawosławna z Warszawy rozpoczęła następnie misje na Łemkowszczyźnie, spotykając się z poparciem władz polskich. Historyk ukraiński D. Doroszenko pisze na ten temat: „Sprawa prawosławia na Łemkowszczyźnie wymaga szczególnie delikatnego podejścia. Jak wiadomo, prawosławie przychodziło na Łemkowszczyznę (podobnie jak i na Podkarpacie) w ścisłym związku z moskalofilstwem i prowadziło do denacjonalizacji ukraińskiej ludności. Dlatego cieszyło się ono poparciem polskiego rządu i samo przez się rozumie się opieką warszawskiej (prawosławnej) metropolii"[21]. Polityka rządu polskiego oraz akcja hierarchii prawosławnej krzyżowały się na obszarze łemkowskim z tendencjami proukraińskimi. Nosicielami ich byli częściowo kapłani greckokatoliccy, częściowo inteligencja świecka, a szczególnie nauczyciele[22]. Kolportowano też

[17] APP Starostwo Powiatowe Jasielskie 1918—39, syg. 18, s. 98, 183, syg. 19, s. 238.

[18] Por. A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921—1939*, Wrocław 1979, s. 198—199.

[19] J. Langrod, *O autokefalii prawosławnej w Polsce. Studium z zakresu polskiej polityki i administracji wyznaniowej*, Warszawa 1931, s. 89—90.

[20] *Tamże*, s. 89.

[21] Cyt. za I. Hnat, *Istorja Piwnicznoji Łemkiwszczyny do wygnanja Łemkiw*, (w:) *Łemkiwszczyna*, pod red. B. Struminskiego, t. 1, Nowy Jork 1988, s. 187.

[22] APP Starostwo Powiatowe Sanockie 1918—39, syg. 8, s. 233; J. Moklak, *Political Orientations Among the Lemkos in the Inter-War Period (1918—1939)* (w:) *Contributions of the Carpatho-Rusyn Studies Group to the IV Congress for Soviet East European Studies*, Harrogate, 21—26 July 1990, s. 13.

prasę ukraińską wydawaną w Przemyślu i Lwowie[23].

Łemkowie różnie reagowali na docierające do nich prądy. Ogólnie biorąc mało angażowali się w sprawy polityczne, jednak zachowanie neutralności wobec zachodzących po 1918 r. wypadków było sprawą trudną. Ingerencja wyżej wymienionych czynników zmuszała niejako Łemków do wyraźnego określenia się. Trudno jednoznacznie ocenić, czy odradzające się wśród Łemków podziały miały charakter bardziej narodowościowy i polityczny, czy też wyznaniowy. Faktem jest, że obie kwestie ściśle się ze sobą łączyły. Część Łemków opowiedziała się jako zwolennicy prawosławia, większość trwała przy Cerkwi greckokatolickiej, co nie oznacza, że była nastawiona proukraińsko. Przeważająca część Łemków odrzuciła ukraińską świadomość narodową i określała się mianem „tutejszy"[24].

Ta rodząca się potrzeba samookreślenia, agitacja prowadzona na rzecz wyznania prawosławnego, do którego Łemkowie już wcześniej ujawniali sympatię, a także konflikty na tle materialnym między klerem greckokatolickim a wiernymi doprowadziły do fali masowych przejść na prawosławie w latach 1926—32. Ruch ten zapoczątkowała tzw. schizma tylawska w roku 1926/27[25]. Wieś ta już przed I wojną światową była ośrodkiem ruchu staroruskiego, a jej mieszkańcy skłaniali się do prawosławia. Konwersja ludności Tylawy pociągnęła za sobą inne miejscowości. Przechodziły całe wsie nieraz z kapłanem greckokatolickim (tak było w Izbach), w innych przypadkach do schizmy przystępowali wszyscy wierni z wyjątkiem parocha, w jeszcze innych część ludności opowiadała się za prawosławiem, część pozostawała przy Cerkwi greckokatolickiej. Szczególnie gwałtowną falę przejść zanotowano w latach 1926—28. Na początku lat 30. ruch ten znacznie osłabł i ok. 1932-33 r. zanikł. Po tym okresie następowały przypadki zmiany wyznania, ale były to na ogół pojedyncze osoby, najczęściej członkowie małżeństw mieszanych[26].

Stosunek liczbowy grekokatolików i prawosławnych przedstawiał się różnie w poszczególnych dekanatach. Prawosławni występowali w dekanatach: dukielskim, gorlickim, grybowskim, krośnieńskim, muszyńskim, rymanowskim, sanockim, przy czym w pierwszych trzech było ich najwięcej, zaś w krośnieńskim i sanockim liczyli kilka osób. W dekanatach bukowskim i dynowskim prawosławnych nie było w ogóle. Badacze podają, że ogółem na prawosławie przeszło na Łemkowszczyźnie 40 wsi[28], inni podają 47[29], ale liczby te winne być traktowane jako przybliżone, gdyż zachowane źródła archiwalne nie pozwalają na dokładne ich ustalenie. Najbardziej aktywnymi ośrodkami prawosławia, w których prawosławni mieli zdecydowaną przewagę liczbową nad grekokatolikami były miejscowości: Banica, Bartne, Bilczarowa, Czarne, Florynka, Izby, Lipowiec, Tylawa, Świątkowa Wielka, Uście Ruskie[30]. Liczba

[23] Były to m. in. „Nasz Łemko", „Ukrainskyj Beskyd".

[24] P. Best, *Moscophilism, op. cit.*

[25] Szczegółowo na ten temat: A. Kruhelskij, *Tyljawska Schyzma*, Lwiw 1933.

[26] APP Apostolska Administracja Łemkowszczyzny (dalej: AAŁ), syg. 147, s. 53,

[27] APP AAŁ, syg. 1, s. 5.

[28] P. Best, *op. cit.*

[29] P. Wirchniański w swojej pracy podaje na podstawie źródeł archiwalnych, że w 1930 r. było 47 wsi z ludnością prawosławną.

[30] APP AAŁ, syg. 148, *Stan dusz w parafiach według wyznań w 1935 i 1936 r.*, s. 1—93.

ludności prawosławnej we wszystkich dekanatach Łemkowszczyzny podawana jest różnie. Według schematyzmu duchowieństwa AAŁ (Apostolskiej Administracji Łemkowszczyzny) z 1936 r. wynosiła ona ok. 18 tys. Źródła prawosławne podają 25 tys.[31], ale jest to liczba prawdopodobnie zawyżona. Według zestawienia GUS Rzeczypospolitej Polskiej dokonanego w 1938 r. liczba prawosławnych w 1931 r. wynosiła 15902 osoby, przy czym zaznaczyć należy, że proces zmian wyznania jeszcze trwał. Szczegółowe dane na ten temat przedstawia tabela nr 1.

Tabela nr 1: Liczba grekokatolików i prawosławnych na Łemkowszczyźnie w 1931 r.

Powiat	Liczba				Ogółem ludności
	Grekokatolików	proc.	Prawosławnych	proc.	
1. Gorlicki	20134	80,2	4958	19,8	25092
2. Jasielski	4991	65,2	2668	34,8	7659
3. Krośnieński	10880	71,9	4252	28,1	15132
4. Leski	81544	99,9	44	0,1	81588
5. Nowosądecki	21413	85,4	3647	14,6	25060
6. Nowotarski	2234	97,3	62	2,7	2296
7. Sanocki	54567	99,4	315	0,6	54882
Ogółem	195763	92,5	15946	7,5	211709
Ogółem bez powiatu leskiego	114219	87,8	15902	12,2	130121

Podstawa: Statystyka Polski, GUS RP, Warszawa 1938, z. 68, s. 32—45, z. 88, s. 26—35. Źródła archiwalne pochodzące z AAŁ dla 1935/36 r. podają liczbę 17579 prawosławnych, którzy znajdowali się w 7 dekanatach na Łemkowszczyźnie. (Patrz: tabela nr 2). Z obu tabel widać nierównomierne rozmieszczenie ludności prawosławnej, która dominowała tylko w niektórych częściach Łemkowszczyzny. Biorąc pod uwagę cały obszar zasiedlony przez Łemków w stosunku do ogółu ludności procentowo dominowali, mimo konwersji, grekokatolicy. Zaznaczyć tu jedynie należy, że niektórzy z grekokatolików, mimo oficjalnej przynależności do Cerkwi greckokatolickiej, praktykowali razem z prawosławnymi.

[31] I. Hnat, *op. cit.*, s. 190.

Tabela nr 2: Liczba grekokatolików i prawosławnych w dekanatach łemkowskich w 1935/36.

Dekanat	Liczba	
	Grekokatolików	Prawosławnych
1. Bukowski	14021	
2. Gorlicki	17291	2804
3. Grybowski	4801	6008
4. Dynowski	13674	
5. Dukielski	9794	8061
6. Krośnieński	7141	5
7. Muszyński	22593	42
8. Rymanowski	19087	652
9. Sanocki	18896	7
Ogółem	127298 (87,8 proc.)	17579 (12,2 proc.)

Podstawa: AP Przemyśl, AAŁ 1934—46, syg. 1, Relatio de statu Administrationis Apostolicae in Łemkowszczyzna pro 1935/36 annis, s. 5.

Po krótkim przedstawieniu genezy przejść na prawosławie i danych liczbowych należy zastanowić się, jak sytuacja zaistniała na Łemkowszczyźnie wpłynęła na wzajemne stosunki między duchowieństwem greckokatolickim i prawosławnym oraz wiernymi obu wyznań. Kwestii tej również nie należy uogólniać. Wzajemne nastawienie zależało w znacznym stopniu od postawy kapłanów i od ich wpływu na wiernych oraz od ogólnej sytuacji w parafii. W dziejach tych stosunków wyróżnić można dwa okresy: lata 1926—34 oraz 1934—39. Okres pierwszy charakteryzował się systematycznym rozszerzaniem zasięgu prawosławia. Upływał pod znakiem walki o prawne uregulowanie statusu powstających parafii prawosławnych, a także o dostęp do świątyń, prowadząc nieraz do bójek między ludnością. Dla strony greckokatolickiej oznaczał utratę części wiernych i konieczność ustosunkowania się do nowej sytuacji. Okres ten zakończyło utworzenie Apostolskiej Administracji Łemkowszczyzny, która miała zahamować proces przechodzenia na prawosławie. Okres drugi obejmujący lata istnienia AAŁ doprowadził do zatrzymania ruchu prawosławnego. Nastąpiło w nim pewne uspokojenie nastrojów, były to jednak lata nadal prowadzonej rywalizacji między wyznaniami, zwłaszcza że Cerkiew greckokatolicka podjęła starania o odzyskanie utraconych wiernych.

Wskutek rosnącej szybko w latach 1926—28 liczby prawosławnych pojawiła się potrzeba utworzenia sieci parafialnej oraz budowy prawosławnych świątyń i zapewnienia im wyposażenia. Prawosławny Konsystorz Warszawski delegował na Łemkowszczyznę

duchownych, nie było jednak jeszcze formalnie ustanowionych parafii[32]. Przybywający kapłani spełniali więc swoje funkcje nielegalnie, wchodząc w konflikt z duchownymi greckokatolickimi, zwłaszcza że równocześnie prowadzili agitację za przejściem na prawosławie. Interwencje starostów w tej sprawie, a nawet zakaz sprawowania funkcji duszpasterskich dla prawosławnego duchowieństwa nie odnosiły skutku[33]. Problem tworzenia parafii i przynajmniej tymczasowych Urzędów Stanu Cywilnego dla ludności prawosławnej stawał się sprawą coraz bardziej palącą. W związku z tym w 1928 r. powstała pierwsza parafia prawosławna w Boguszy prawnie uznana przez polskie władze państwowe[34]. Do 1934 r. powstało 6 takich parafii: Bogusza, Czarne, Desznica, Mszana, Radocyna, Tylawa[35]. Podlegały one prawosławnej parafii lwowskiej jako jej filie. Stojący na czele filii kapłan, noszący tytuł rektora filii, miał prawo prowadzenia ksiąg metrykalnych, korespondencji urzędowej z władzami sądowymi, administracyjnymi i wojskowymi i pobierał dotację z kasy państwowej[36]. Obok tych parafii etatowych tworzyły się też jednostki duszpasterskie nieuznawane przez władze państwowe (w 1935 r. było ich 18), a duchowni prawosławni w nich pracujący nie byli traktowani jako osoby urzędowe[37]. Z powodu nieuregulowanej sytuacji prawosławnych zaczęły się zatargi o świątynie. Prawosławni niejednokrotnie nie czekając na zezwolenie na budowę własnej czasowni (zwłaszcza że zabiegi u Starostwa trwały nieraz kilka lat) zajmowali cerkwie greckokatolickie, co oczywiście prowadziło do konfliktów. Szczególnie uciążliwe i powszechne były kradzieże sprzętów liturgicznych od grekokatolików. Jeden z parochów w dekanacie grybowskim stwierdził w piśmie do AAŁ w 1936 r., że prawie wszystkie cerkwie na tym terenie zostały przez prawosławnych splądrowane i okradzione, wskutek czego wyglądały tak, jak w okresie operacji wojennych podczas I wojny[38]. Zjawisko było tak masowe, że toczące się procesy sądowe, czy też interwencje władz państwowych nie wpływały na poprawę sytuacji. Wierni wychodzili z założenia, że cerkiew i majątek cerkiewny stanowią własność parafii, w związku z tym po przejściu na prawosławie chcieli nadal użytkować cerkiew greckokatolicką. Starostowie, aby zapobiec tym nieporozumieniom polecili urzędom parafialnym poinformować ludność, że Konkordat z 1925 r. gwarantował Kościołowi greckokatolickiemu prawo własności do wszelkiego rodzaju dóbr ruchomych i nieruchomych[39]. W wyniku tego po przejściu na prawosławie wierni tracili prawo użytkowania dotychczasowych cerkwi, sprzętów liturgicznych, cmentarzy, zaś kapłan prawosławny nie otrzymywał ani plebanii, ani gruntów należących do Kościoła greckokatolickiego. Spory toczyły się też w związku z budową czasowni prawosławnych. Przyczyną ich było w jednym

[32] Archiwum Państwowe w Krakowie, Urząd Wojewódzki Krakowski (dalej: APK UWKr), syg. 327, *Tygodniowe sprawozdanie informacyjne 23—30 sierpień 1928*, s. 15.
[33] *Tamże*, s. 15.
[34] P. Wirchniański, *Prawosławie*, s. 139.
[35] APP AAŁ, syg. 120, s. 64.
[36] *Tamże*, s. 64.
[37] *Tamże*, s. 64.
[38] AAP AAŁ, syg. 120, s. 47v.
[39] APP ABGK, syg. 4751, s. 389.

wypadku zbyt bliskie ulokowanie czasowni obok cerkwi greckokatolickiej[40], w innym — konflikt miał podłoże materialne[41]. Na budowę świątyń prawosławni dostawali pomoc m. in. z Ameryki Północnej. Cerkwie greckokatolickie natomiast często były w złym stanie, ich wyposażenie pochodziło sprzed I wojny, a z powodu odejścia wiernych do prawosławia nie było ludzi do przeprowadzenia remontu. Narastał w ten sposób żal do „schizmatyków" ze strony duchowieństwa greckokatolickiego, ich obarczano winą nie tylko za materialny, ale i moralny upadek parafii[42].

Pomimo trwających w okresie 1926—34 licznych konfliktów były też przykłady pozytywnego usposobienia do siebie wiernych obu wyznań. W powiecie jasielskim w latach 1929-31 w gminach zamieszkanych przez Łemków panowały poprawne stosunki między ludnością greckokatolicką i prawosławną[43]. Wizytacja parafii prawosławnych przeprowadzona przez biskupa prawosławnego Szymona w dniach 16 i 18 czerwca 1931 r. odbyła się w spokoju i bez sprzeciwu ze strony ludności greckokatolickiej[44]. Natomiast wśród ludności prawosławnej nastroje były dość oziębłe, gdyż biskup wygłaszał przemówienia w języku rosyjskim[45].

Stosunki między wiernymi zależały w dużym stopniu od tego, jak kapłani obu wyznań odnosili się do siebie wzajemnie i w jakim duchu oddziaływali na wiernych. Stwierdzić tu należy, że obie strony nie pozostawały bez winy i zdarzało się, że duchowieństwo przyczyniało się do podsycania konfliktów. W sprawozdaniach sytuacyjnych starostów powiatowych dominuje opinia o wrogim nastawieniu do siebie kapłanów greckokatolickich i prawosławnych[46]. Przyczyny tych antagonizmów wynikały z tego, że duchowieństwo obu wyznań rywalizowało ze sobą o pozyskanie jak największej ilości dusz, a utrata przez niektórych kapłanów greckokatolickich wszystkich wiernych nie sprzyjała wzajemnej tolerancji. Częste były spory między duchownymi o kompetencje, szczególnie w parafiach, w których grekokatolicy byli przemieszani z prawosławnymi. Duchowieństwo prawosławne nierzadko wykorzystywało niezadowolenie ludności z powodu nadmiernych opłat pobieranych przez greckokatolickiego proboszcza, by skłonić ją do przejścia na prawosławie[47]. Na ogół zresztą kapłani prawosławni pobierali znacznie niższe opłaty od greckokatolickich, co nie było bez znaczenia dla ubogiej ludności łemkowskiej. Pary mieszane często z tego powodu prosiły o udzielenie ślubu parocha prawosławnego[48]. Aby zatrzymać swoich wiernych część księży greckokatolickich także obniżyła wysokość opłat za czynności religijne[49]. Spory wybuchały z powodu chrztów grekokatolików przez prawosławnych[50]. Do konfliktów, a nawet bójek dochodziło na

[40] *Tamże*, s. 105.
[41] *Tamże*, s. 259.
[42] *Tamże*, s. 258; ABGK, syg. 4748, *Religijno-moralnyj stan parochij gorlickogo dekanata za 1929 rik*, k. nlb.
[43] APP Starostwo Powiatowe Jasielskie, syg. 18, s. 53, 64, 68, 72, 75, 224.
[44] APK UWKr, syg. 327, s. 349; APP Starostwo Powiatowe Jasielskie, syg. 18, s. 68.
[45] APP Starostwo Powiatowe Jasielskie, syg. 18, s. 68.
[46] *Tamże*, s. 167, 183; syg. 19, s. 224.
[47] APK UWKr, syg. 352, s. 34; APP AAŁ, syg. 41, s. 37.
[48] APP ABGK, syg. 4746, Pismo parocha greckokatolickiego z Zyndranowej do Ordynariatu Greckokatolickiego w Przemyślu z dnia 9 lipca 1928 r., k. nlb.
[49] APP Starostwo Powiatowe Jasielskie, syg. 18, s. 145.
[50] APP ABGK, syg. 4751, s. 269.

cmentarzach greckokatolickich, jeśli duchowny prawosławny usiłował dopełnić obrzędów pogrzebowych[51]. Duchowni prawosławni stanowili więc zagrożenie dla pozycji i autorytetu kapłana greckokatolickiego, a poza tym budziła niechęć ich agresywna agitacja i zależność od prawosławia warszawskiego. Zarzucano im, że w swoich wystąpieniach nie szanują strony przeciwnej, lecz napadają na katolicką Cerkiew i jej duchowieństwo[52]. Duże poruszenie wśród duchowieństwa greckokatolickiego wywołała decyzja metropolity Dionizego o zrównaniu kalendarza juliańskiego i gregoriańskiego, w wyniku której prawosławni mieli obchodzić święta razem z rzymskokatolikami[53].

Szerzenie się ruchu prawosławnego skłoniło hierarchię i kapłanów do szukania różnych metod przeciwdziałania schizmie. Na soborczyku dekanalnym kapłanów dekanatu grybowskiego, który odbył się 4 czerwca 1929 r. w Binczarowej, dziekan Artemowicz wygłosił referat na temat rozprzestrzeniania się prawosławia i wezwał ludność greckokatolicką do pozostania w swej wierze[54]. Przejścia z Cerkwi greckokatolickiej na prawosławie skrytykował ostro greckokatolicki biskup przemyski Josafat Kocyłowski w czasie swojego pobytu w Desznicy 27 września 1932 r.[55] W czasie odprawiania nabożeństwa przez biskupa prawosławni tuż obok cerkwi greckokatolickiej odprawiali własne nabożeństwo, spokój jednak nie został zakłócony.

Część kapłanów greckokatolickich próbowała osłabić wpływy prawosławia kolportując prasę ukraińską i starając się włączyć wiernych do pracy w ukraińskich instytucjach społeczno-kulturalnych. Starania te miały czasem skutek odwrotny do zamierzonego. Aktywnie działający w tym kierunku księża spotykali się z zarzutem ukrainizacji Łemków, sami zaś wierni niechętnie przyjmowali wykorzystywanie ambony do celów politycznych[56]. Misje organizowane w parafiach przez duchowieństwo greckokatolickie również nie dawały trwałych rezultatów. Ogólnie biorąc działalność greckokatolickich duchownych na rzecz odciągnięcia wiernych od prawosławia nie przyniosła większych skutków. Według opinii kapłanów greckokatolickich wielu Łemków miało poczucie, że zrobiło źle przechodząc na prawosławie, ale ambicja nie pozwalała im na powrót do Cerkwi greckokatolickiej. Inni nie powracali, by nie łamać solidarności wśród współwyznawców lub też z powodu zastraszenia przez duchownych prawosławnych[57]. Jeden z kapłanów greckokatolickich tłumacząc opór Łemków w tej sprawie pisał, że trudno jest ich przekonać ponieważ: „... Łemko nieutwierdzony w wierze jeszcze przed schizmą wyżej stawia swoją ambicję i honor niż samą wiarę"[58].

Wobec przedłużającego się konfliktu dla zahamowania przejść na prawosławie doszło w 1934 r. do utworzenia dla Łemków obrządku greckokatolickiego Apostolskiej Administracji Łemkowszczyzny. Akt ten opierał się na konwencji Stolicy Apostolskiej z rządem polskim z 1934 r. i na dekrecie Św. Kongregacji dla Kościołów

[51] APP ABGK, syg. 4752, s. 8.
[52] APP ABGK, syg. 4751, s. 256v.
[53] APP Starostwo Powiatowe Jasielskie, syg. 18, s. 167.
[54] APK UWKr, syg. 327, s. 169.
[55] APP Starostwo Powiatowe Jasielskie, syg. 18, s. 137.
[56] APP AAŁ, syg. 120, s. 132.
[57] APP ABGK, syg. 4751, s. 259; AAŁ, syg.41, s. 20.
[58] APP ABGK, syg. 4751, s. 258.

Wschodnich z 10 lutego 1934 r.[59] AAŁ została utworzona przez wydzielenie 9 dekanatów z greckokatolickiej diecezji przemyskiej i poddanie ich bezpośrednio pod władzę Stolicy Apostolskiej. Pierwszym administratorem mianowany został dr W. Nahorjanskij, były kapelan armii polskiej, który jednak nominacji nie przyjął[60]. Urząd powierzono więc dr W. Maściuchowi. Utworzenie AAŁ i mianowanie Maściucha wywołało wzburzenie w środowisku ukraińskim oraz wśród części duchowieństwa na Łemkowszczyźnie[61]. Zarzucano mu wyraźne sympatie moskalofilskie. Sytuację pogorszyła umowa zawarta w Warszawie 20 lipca 1935 r. między greckokatolickim biskupem przemyskim J. Kocyłowskim a administratorem AAŁ W. Maściuchem[62]. Dotyczyła ona wymiany kapłanów między AAŁ a diecezją przemyską i została zaaprobowana przez Stolicę Apostolską. Duchowni greckokatoliccy z Łemkowszczyzny o nastawieniu proukraińskim mieli być przenoszeni do diecezji przemyskiej, zaś duchowieństwo z diecezji przemyskiej o orientacji moskalofilskiej miało być delegowane na parafie łemkowskie[63].

Rodzi się pytanie, w jaki sposób ludność prawosławna i jej kapłani przyjęli utworzenie AAŁ i czy akt ten wpłynął na złagodzenie sporu prawosławnych z grekokatolikami. W czasie wizytacji kanonicznej w 1935 r. w dekanacie grybowskim Apostolski Administrator stwierdził, że istniejące na Łemkowszczyźnie warunki uniemożliwiają normalną pracę duszpasterską[64]. Ludność wyznania prawosławnego pała nienawiścią do ludności greckokatolickiej, a nastroje fanatyzmu religijnego wszczepiają i rozdmuchują duchowni prawosławni. Prawosławni kapłani, którzy poczuli się zagrożeni utworzeniem AAŁ używają wszelkich sposobów, aby: „poniżyć religię katolicką i kler katolicki, a zwłaszcza osobę Administratora Apostolskiego"[65]. Nie wszędzie jednak sytuacja była aż tak napięta. W części parafii ludność czuła się zmęczona przedłużającym się konfliktem i utworzenie AAŁ przyjęła z nadzieją na załagodzenie sporu, zwłaszcza że podziały przebiegały niejednokrotnie w obrębie rodziny i były dla obu stron bolesne. W czasie wizytacji w Bilczarowej w lutym 1936 r. stwierdzono, że nienawiść między grekokatolikami a schizmatykami powoli zaciera się i że niektórzy prawosławni w ogóle nie chodzą do czasowni, lecz do cerkwi greckokatolickiej[66]. Wizytacje dekanatów łemkowskich w 1936 r. wykazały, że prawosławie w niektórych miejscowościach umocniło się, w innych zaś zaczęły się powroty do Cerkwi greckokatolickiej[67].

Trwanie Łemków przy prawosławiu lub odstępstwo od niego zależało często od postawy ich kapłanów prawosławnych. W Świątkowej Wielkiej, gdzie funkcje duszpasterskie sprawował Antin Krynickij, kapłan taktowny, nie dopuszczający do żadnych sporów z parafianami i nigdy nie atakujący osoby swojego sąsiada grekokatolika, skłonienie

[59] *Prawne widnoszenja Apostolskoj Administracji Łemkiwszczyny do Peremyskoji Jeparchji ta do Halickoji Cerkownoji Prowincji*, „Diło", R. 58, 17 marzec 1937, s. 5; *Łemkiwszczyna*, t. 1, s. 191.
[60] *Łemkiwszczyna*, t. 1, s. 192.
[61] APP Starostwo Powiatowe Przemyskie 1919...39, syg. 23, s. 9, 130.
[62] APP AAŁ, syg. 3, s. 18.
[63] *Tamże*, s. 18.
[64] APP AAŁ, syg. 120, s. 47.
[65] *Tamże*, s. 47.
[66] APP AAŁ, syg. 147, s. 65.
[67] APP AAŁ, syg. 147, *Sprawozdania ze stanu parafii, 1935—1936.*

wiernych do odstąpienia od prawosławia było niemożliwe. Sąsiadujący z Krynickim duchowny greckokatolicki nie utrzymywał z nim bliższych kontaktów „nie tylko ze względu na różnicę wyznaniową ale i na różnicę przekonań narodowo-politycznych"[68]. Pomimo tego Krynickij chętnie pożyczał od sąsiada prasę katolicką, a swoją postawą budził powszechny szacunek. Według parocha greckokatolickiego stan prawosławia w Świątkowej mógł ulec zmianie dopiero po przeniesieniu Krynickiego z Łemkowszczyzny. We wsiach Lipowiec i Czeremcha ludność nie zgłosiła formalnego wystąpienia z Kościoła greckokatolickiego, ale odbywała praktyki religijne prawosławne z powodu konfliktu ze swoim kapłanem. Po jego odejściu w 1935 r. powróciła do obrządku greckokatolickiego[69]. Były też przypadki odwrotne. W parafii Desznica wierni prawosławni niezadowoleni z prawosławnego kapłana domagali się jego usunięcia, grożąc powrotem do Cerkwi greckokatolickiej w razie niespełnienia ich żądań[70]. W Hyrowej paroch prawosławny Filarej Białocerkowskij przybyły z Wołynia swoim postępowaniem sprawił, że część prawosławnych z jego parafii zaczęła chodzić na nabożeństwa greckokatolickie. Jego greckokatolicki sąsiad stwierdził, że Białocerkowskij „nie umie naszych nabożeństw i jest złym kaznodzieją", stąd też ma bardzo mały wpływ na wiernych[71].

Łemkowie niejednokrotnie uznawali, że różnice między grekokatolikami i prawosławnymi, o których mówi im duchowieństwo są zbyt małe. Postawa taka, uznająca że mimo sporów są oni wszyscy jednej wiary, sprzyjała łagodzeniu konfliktu. Powiązanie węzłami rodzinnymi sprawiało, że prawosławni członkowie rodzin zabierali grekokatolików na swoje nabożeństwa i odwrotnie[72]. Po przeprowadzeniu wizytacji w parafii Lipowiec w 1936 r. stwierdzono, że stosunek schizmatyków do kapłanów i ludności greckokatolickiej jest „możliwy"[73]. Jednocześnie zauważono nie najlepszy stan religijny wiernych obrządku greckokatolickiego, a winą za to obarczono „schizmę, ducha czasów oraz reemigrantów z Kanady, którzy przywożą radykalne społecznie poglądy". Między Cerkwią greckokatolicką a prawosławną nie czynią oni żadnej różnicy, dlatego pod ich wpływem ludność w jedną niedzielę chodzi do cerkwi greckokatolickiej, a w drugą — do prawosławnej czasowni[74].

Władze AAŁ ze swej strony również starały się pacyfikować nastroje. Do zgody między Łemkami wezwał w marcu 1936 r. następca dra W. Maściucha, Jan Polański, mianowany tymczasowo apostolskim administratorem. Obejmując powierzony mu urząd powiedział w swoim wystąpieniu: „... Niech będzie jedno stado i jeden pasterz! Niechaj zginą wszystkie różnice, które dzielą i rozrywają naszą biedną Łemkowską Ruś! Jednoczcie się wszyscy, jak jeden mąż pod sztandarem Apostolskiej Administracji, czy grekokatolicy czy prawosławni — wszyscy Łemkowie niech zrozumieją i poczują, że nam wszystkim trzeba zgody..."[75] Problem jedności kościelnej był też omawiany

[68] APP AAŁ, syg. 120, s. 21.
[69] APP Starostwo Powiatowe Przemyskie, syg. 23, s. 48.
[70] APP Starostwo Powiatowe Jasielskie, syg. 18, s. 167.
[71] APP ABGK, syg. 4751, s. 260.
[72] APP AAŁ, syg. 147, s. 35v.
[73] *Tamże*, s. 106.
[74] *Tamże*, s. 106.
[75] APP AAŁ, syg. 122, s. 249—250.

na soborczyku duchowieństwa greckokatolickiego dekanatu gorlickiego, który odbył się w dniu 3 czerwca 1937 r. Za główne przeszkody w pracy duszpasterskiej uznano sekciarstwo i prawosławie, które szerzone jest „terrorem i pogróżkami"[76]. Zgromadzeni wezwali duchowieństwo do pracy nad jednoczeniem wiernych i ich religijnym uświadamianiem w ramach Akcji Katolickiej[77].

Pomimo starań AAŁ na rzecz zażegnania konfliktów niektóre jej posunięcia wywoływały kolejne emocje. Takim aktem był zakaz kolportażu czasopism ukraińskich wydany w 1937 r. przez Ordynariat AAŁ. W uzasadnieniu podano, że takie gazety jak: „Diło", „Nasz Łemko", „Ukrainskyj Beskyd" „szerzą nieczgodę, odnoszą się wrogo do Państwowości Polskiej i negatywnie nastrajają ludność tutejszą do zarządzeń św. Stolicy Apostolskiej i Rządu Rzeczypospolitej Polskiej"[78]. Na duchowieństwo nieprzestrzegające zakazu nałożono kary pieniężne[79]. W odpowiedzi na to w prasie ukraińskiej (głównie w lwowskim „Dile") pojawiło się szereg artykułów krytykujących politykę AAŁ. Zarzucono AAŁ, że akt ten nie był podyktowany względami religijnymi, lecz „kacapskim polityczno-partyjnym szowinizmem", gdyż zakazane gazety bronią Cerkwi greckokatolickiej, zwalczają prawosławie i nawołują prawosławnych Łemków do powrotu na obrządek greckokatolicki[80]. Wskazano na kontynuowaną nadal akcję dyskryminowania księży ukraińskich zasłużonych w walce z prawosławiem i na to, że administrator Jakub Medwecki dostał się pod wpływy „moskalofilskiej kliki"[81]. W sumie zakaz kolportażu prasy ukraińskiej na Łemkowszczyźnie nie był przestrzegany, spowodował natomiast ożywioną polemikę, która nie znalazła większego oddźwięku wśród ludności łemkowskiej.

Dokonując podsumowania stosunków wyznaniowych na Łemkowszczyźnie w latach 1926—39 stwierdzić należy, że o ile między duchowieństwem greckokatolickim i prawosławnym utrzymywał się przez cały okres silny antagonizm i brak było przejawów współpracy, o tyle wśród wiernych sytuacja przedstawiała się nieco odmiennie. Po gwałtownej fali konwersji w latach 1926—28, kiedy nierzadko dochodziło do aktów przemocy i można mówić wówczas rzeczywiście o „wojnie religijnej", lata późniejsze przynosiły stopniowo uspokojenie, a związki rodzinne ułatwiały ułożenie pozytywnych stosunków.

Utworzenie AAŁ nie usatysfakcjonowało w pełni żadnej ze stron, wywołało natomiast dodatkowe konflikty. Strona ukraińska podkreślała prowizoryczny charakter AAŁ oraz jedność tego terenu z greckokatolicką diecezją przemyską. Trudno też jednoznacznie stwierdzić, czy powstanie AAŁ zahamowało proces przejść na prawosławie, gdyż masowe konwersje w zasadzie zakończyły się przed jej utworzeniem. Polityka AAŁ w sumie rozczarowała społeczność łemkowską, zaś konflikt religijny pozostawił trwały ślad w psychice Łemków. Dokonany przed wojną rozłam na tle wyznaniowym utrzymał się do dnia dzisiejszego i widoczny jest zarówno wśród Łemków w Polsce, jak i zagranicą.

[76] APP AAŁ, syg. 118, s. 307—309.
[77] *Tamże*, s. 307—309.
[78] APP AAŁ, syg. 121, s. 2.
[79] *Tamże*, s. 39—40. Wykaz nałożonych kar obejmuje 47 kapłanów.
[80] APP AAŁ, syg. 122, s. 6.
[81] *Tamże*, s. 6.

Ks. dr Bogusław Prach absolwent KUL-u. Prowadził parafie grekokatolickie m.in. w woj. koszalińskim. Ostatnio pracuje w parafii grekokatolickiej w Jarosławiu.

Bogusław Prach

Apostolska Administracja Łemkowszczyzny

Dekretem Świętej Kongregacji dla Kościoła Wschodniego z dnia 10 II 1934 r., zaczynającym się od słów „Quo aptius consuleret", Ojciec Św. Pius XI utworzył Administrację Apostolską, wyodrębniając ją z Diecezji Przemyskiej, a uzależniając bezpośrednio od Stolicy Apostolskiej.

Przyczyny utworzenia Apostolskiej Administracji Łemkowszczyzny

Łemkowszczyzna to najdalej na zachód wysunięte terytorium, na którym zamieszkiwała ludność ruska, należąca do Kościoła wschodniego. Ze względu na sąsiedztwo Polaków z północy i zachodu oraz Czechów, Słowaków i Węgrów z zachodu i południa ludność łemkowska dużo czerpała z kultur tych narodów, jednakże broniąc się przed asymilacją i wynarodowieniem, była bardzo konserwatywna. Ten konserwatyzm przejawiał się szczególnie w ich narodowym samookreśleniu, tj. w nazwie „ruski", jak i tradycji kulturowej i religijnej. Większość księży grekokatolickich — czyli główny trzon inteligencji na Łemkowszczyźnie — była orientacji ruskiej a nawet moskalofilskiej, twierdząc, że należą do jednego ruskiego narodu, od Władywostoku po Poprad.

Wskutek silnej propagandy moskalofilskiej, wrogo nastawionej do Kościoła katolickiego i narodów będących pod panowaniem rosyjskim, ludność łemkowska zaczyna od 1926 r. masowo przechodzić na prawosławie. Ówczesny rząd Polski wraz z miejscową administracją jakby niezauważają tego problemu. Całą winę za taki stan rzeczy starano się przypisać tzw. ukrainizacji Cerkwi greckokatolickiej, przed jaką to biedny i spokojny Łemko rozpaczliwie się bronił. Wiadomo natomiast, że w większości

parafii, które przeszły na prawosławie, proboszczami byli księża o orientacji moskalofilskiej, a nie ukraińskiej[1].

Na Łemkowszczyźnie ścierały się różne wpływy polityczne. Sami Łemkowie sympatyzowali z różnymi ugrupowaniami politycznymi: część była orientacji proukraińskiej, część prorosyjskiej albo starorusińskiej, znaczna też część dążyła do separatyzmu łemkowskiego.

W 1933 r. pojawiają się ze strony rusofilskiej głosy, aby Watykan utworzył odrębne biskupstwo dla grekokatolików ruskich, któremu podlegaliby wierni nie tylko z diecezji przemyskiej, którzy nie chcą zaliczyć siebie do Ukraińców[2]. Myślano tu przede wszystkim o Łemkowszczyźnie i rozpoczęto starania w tym kierunku u Nuncjusza Apostolskiego w Warszawie[3]. Latem 1933 r. delegacja starorusinów w osobach ks. Jana Polańskiego, dra Oresta Hnatyszaka i p. Trochanowskiego odwiedziła przebywającego na leczeniu w Krynicy kardynała Hlonda, przekazując mu swój plan odnośnie rozwiązania łemkowskiego problemu. Kardynał Hlond zainteresował się tą propozycją i obiecał przyczynić się do jej realizacji. Ks. dr Maściuch w liście do kardynała Hlonda z dnia 15 VI 1935 r. wyraża podziękowanie Jego Eminencji za „życzliwe zajęcie się losami Łemków przed Stolicą Apostolską. Dzisiaj już jest pewne, że cała Łemkowszczyzna przepadłaby dla Kościoła Katolickiego, gdyby Wasza Eminencja nie był raczył przyłożyć rąk do tej całej sprawy".

W takich czasopismach jak „Łemko", „Zemlia i Wola", „Russkij Hołos" bardzo często zamieszczane były artykuły, w których z wielką zaciekłością napadano na biskupa Kocyłowskiego, w ordynarny sposób ośmieszając go i szkalując. W ten sam sposób atakowano księży grekokatolickich, w szczególności zaś tych, którzy nie byli aktywni na polu działalności antyukraińskiej. Księży prawosławnych zaś i samo prawosławie wychwalano, stawiając wszystkim za przykład. Gdy tylko wykrystalizowała się myśl o oderwaniu Łemkowszczyzny od diecezji przemyskiej, te same gazety, a w szczególności „Łemko", przejęły na siebie ciężar obrony grekokatolicyzmu, ale z dala od Przemyśla. Należy tu zauważyć, że bardzo duże ilości rusofilskich czasopism docierało do łemkowskich wsi, w czym nierzadko pomagała miejscowa administracja. Ci wszyscy świeccy misjonarze, którzy do tej pory poświęcali się agitacji na rzecz prawosławia, teraz widząc, że od dwóch lat praktycznie nie osiągają sukcesu, zaczęli aktywnie działać na rzecz stworzenia nowego biskupstwa.

Jednakże nie tylko strona moskalofilska była zaangażowana w propagowaniu tejże idei, ale należy stwierdzić, że ze strony polskiej również widoczne były działania w tym kierunku. Znamiennym jest artykuł Jędrzeja Giertycha opublikowany w „Myśli Narodowej", w którym pisze: „dla interesu narodowego polskiego (...) powstanie tego biskupstwa przyniesie szereg korzystnych zmian (...). Łemkowszczyzna zamknie się we własnych granicach. Zniknie możliwość obsadzania parafii przez młodych parochów pochodzących z dalszych stron (...), a zapanuje znów na Łemkowszczyźnie proboszcz-tubylec, wychowany w spokojnej atmosferze tego kraiku,

[1] „Nowa Zoria", nr 31, 4 V 1933.

[2] Rezolucja obrad Rady Głównej RSO (Ruska Selanska Orhanizacja), 7 IV 1933.

[3] Delegacja Starorusinów u Nuncjusza Apostolskiego Marmagiego podczas jego pobytu na odpoczynku w Krynicy w lipcu 1933 r.

urobiony przez zachodniomałopolskie szkolnictwo..." Podobnego zdania jest starosta nowosądecki, który w tajnym piśmie z dnia 20 V 1933 r. do wojewody krakowskiego pisze: „Oddzielenie Łemków od biskupa przemyskiego będzie korzystne dla polonizacji Łemków". Tenże starosta nowosądecki i wojewoda krakowski wiele razy życzliwie pomagali księdzu Medweckiemu, zwłaszcza w walce z wpływami ukraińskimi. Również gdy spojrzymy na kręgi kościelne, to raczej nie można nie zauważyć przychylności, a nawet pomocy w doprowadzeniu do realizacji wspomnianego zamysłu. Przykładem niech tu będzie ks. Jan Urban i redakcja „Oriensu", która pod pozorem interesów Kościoła katolickiego popierała, może nieumyślnie, ruch nie mający nic wspólnego z Kościołem.

Chociaż długo nie musiano czekać na realizację wspomnianych postulatów, to jednak utworzenie „tylko" Apostolskiej Administracji, a nie odrębnego biskupstwa, absolutnie nie zadowalało strony ruskiej. Stąd też nadal podnoszono sprawę oddzielnego biskupstwa dla ruskich[4].

Apostolscy Administratorzy i krótka charakterystyka ich działalności

Gdy tylko ujawniono zamiary utworzenia nowej jednostki administracji kościelnej dla Łemkowszczyzny, z różnych stron zaczęły napływać informacje, kto będzie jej pierwszym biskupem bądź administratorem. Wśród kandydatów wymieniano ks.: dra M. Nahoriańskoho[5], biskupa Hryhorija Łakotę[6], dra J. Slipoho[7], dra B. Maściucha i dra Myszkowskiego, prof. Akademii Teologicznej we Lwowie[8]. Była również propozycja nominacji na ten urząd jezuity wschodniego obrządku księdza Niemancewicza[9].

Stolica Apostolska mianowała 10 II 1934 r. na to stanowisko ks. dra Mikołaja Nahoriańskoho, kapelana Wojska Polskiego w Warszawie. On jednak nominacji nie przyjął, wymawiając się brakiem zdrowia i podeszłym wiekiem[10]. W tej sytuacji do poprzednich kandydatów dołączono jeszcze ks. bpa Mikołaja Czarnećkoho[11].

Na drugą nominację czekano bardzo długo, bo aż do grudnia 1934 r. Wówczas to wybrano ks. dra Bazylego Maściucha, który objął rządy inauguracyjną Mszą Świętą na święto Jordanu 19 I 1935 r. w Sanoku.

1. Ksiądz Maściuch pochodził z Łemkowszczyzny. Urodził się 30 III 1873 r. w Nowej Wsi (pow. Nowy Sącz), gimnazjum ukończył w Nowym Sączu. Teologię studiował we Lwowie, a studia ukończył w Uniwersytecie Wiedeńskim, gdzie uzyskał stopień doktora teologii. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1899 r. Na jego przyjazd

[4] „Russkij Hołos", nr 2, 3, 4, 1935. Delegacja wszystkich towarzystw i organizacji staroruskich pod przewodnictwem seniora Stauropigijskiego Instytutu A. Guły u Nuncjusza Apostolskiego w Warszawie J. E. Marmagiego. Delegacja u delegata papieskiego na Polskę ks. J. Hudeczka. IV Zjazd RSO we Lwowie w 1935 r. i jego rezolucja.

[5] „Nowa Zoria", nr 55 (655), 3 VIII 1933, s. 1.

[6] „Nowa Zoria", nr 30, 1 VI 1933, s. 5; „Ilustrowany Kurier Codzienny", nr 140, 22 V 1933.

[7] „Nowa Zoria", nr 31, 4 V 1933.

[8] „Diło", nr 47, 1933.

[9] „Nywa", nr 3, 1933.

[10] „Oriens" (organ oo. jezuitów, Kraków 1933—39), nr 5, 1934.

[11] „Nowa Zoria", nr 27, 19 IV 1934.

do Sanoka spora grupa wiernych poczyniła przygotowania i 18 I 1935 r. z wielką paradą witano pierwszego Apostolskiego Administratora na stacji kolejowej w Sanoku. Następnego dnia w uroczystej koncelebrze uczestniczyło wielu duchownych, duża rzesza wiernych i miejscowy garnizon Wojska Polskiego. Cały orszak przeszedł nad San, gdzie odbyło się uroczyste święcenie wody.

Ryc. 1. Dr Wasyli Maściuch — pierwszy Apostolski Administrator Łemkowszczyzny.
Repr. W. Szulc

Apostolski Administrator, zgodnie z umową Stolicy Apostolskiej z rządem polskim, zamieszkał w Rymanowie Zdroju, gdzie na jego rezydencję hr. S. Potocki wydzierżawił willę „Opatrzność", a nie w Sanoku czy Krynicy, jak poprzednio przewidywano. Nowy administrator wziął się energicznie do organizowania nowo powstałej jednostki administracyjnej. Zorganizował Kurię w Rymanowie Zdroju, ogłosił konkurs na 50 parafii, rozpoczął wydawanie czasopisma „Visti Apostolśkoi Administracji Łemkiwszczyzny", w którym drukowane były nowe zarządzenia, bieżące informacje, artykuły i posłania pasterskie. Unormował stosunki prawne z Ordynariuszem Przemyskim ks. bpm Josafatem Kocyłowskim odnośnie wymiany duchowieństwa, dotacji dla księży i kleryków[12]. W pierwszej połowie lipca 1935 r. przeprowadził wizytację we wszystkich parafiach dekanatu grybowskiego, zarówno grekokatolickich, jak i prawosławnych[13]. Ogółem zwizytował ponad trzydzieści parafii we wszystkich dziewięciu dekanatach. Po długim staraniu sprowadził męski zakon oo. studytów do łemkowskiej wsi Florynka „zarażonej prawosławiem". Latem 1935 r. uczestniczył w Kongresie Eucharystycznym w Gorlicach. Dnia 2 III 1935 r. ogłosił pasterskie posłanie do swoich wiernych, rozpoczynając je od słów „pokój wam". List dzieli się na dwie części: w pierwszej przedstawiał Łemkom, jak i dlaczego doszło do powstania Apostolskiej Administracji Łemkowszczyzny, który to fakt nazywa cudem; dalej przedstawia siebie i zaznacza

[12] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Przemyślu (WAP), Akta Apostolskiej Administracji Łemkowszczyzny (AAŁ), 10, 3.
[13] WAP, Akta AAŁ 43, 202.

z naciskiem, że przychodzi do Łemków jako swój, rozumie ich potrzeby i będzie swoich wiernych traktował z miłością. Druga część pasterskiego posłania poświęcona jest nauce o sakramencie pokuty ze względu na rozpoczynający się Wielki Post. Posłanie, mimo że było drukowane w Stauropigijskim Instytucie we Lwowie, pisane było w języku ukraińskim z małymi tylko naleciałościami, jakich używało się w mowie potocznej. Biorąc pod uwagę bardzo krótki okres jego działalności (zmarł 12 III 1936 r.), tylko czternaście miesięcy, można stwierdzić, że wykazał się bardzo dobrymi umiejętnościami organizatorskimi. Na płaszczyźnie interesów Kościoła katolickiego nie osiągnął spodziewanych rezultatów, mimo iż korzystał z euforii wywołanej nominacją i wydzieleniem Łemkowszczyzny spod jurysdykcji Przemyśla. Deklarował się jako Rusin i antyukrainiec[14]. W swych zarządzeniach zabraniał śpiewania ukraińskich pieśni religijnych[15], księży Ukraińców starał się wymienić na księży rusofilów. Niemalże w każdej sprawie odnośnie mających nastąpić zmian, zwracał się o opinię bądź pozwolenie do władz państwowych do Wydziału Społeczno-politycznego Urzędów Wojewódzkich w Krakowie[16] albo we Lwowie[17].

2. Ksiądz Jan Polański urodzony w 1898 r. w Banicy na Łemkowszczyźnie, Kanclerz Administrator ks. dra B. Maściucha, po jego śmierci przez ponad sześć miesięcy tymczasowo zarządzał Kurią Apostolskiej Administracji Łemkowszczyzny.

Ryc. 2. O. Jan Polański. Po śmierci dra Maściucha pełnił obowiązki na prawach kapitulnego wikarego AAŁ
Repr. W. Szulc

[14] List Metropolity Szeptyckiego z dnia 4 IX 1936, WAP, Akta AAŁ, 3.
[15] WAP, Akta AAŁ, 3, 10 — pismo z dnia 20 I 1936 do ks. O. Kopystiańskoho w Sanoku.
[16] WAP, Akta AAŁ, 20, 15.
[17] WAP, Akta AAŁ, 20, 13 i 20, 4, 7, 9.

Z uwagi na to, że ks. Maściuch był poważnie chory, Kanclerz ks. Jan Polański praktycznie zarządzał Administracją i większość zmian personalnych pochodziła z jego inicjatywy. Mając teraz władzę w swoich rękach dążył do pozbawienia bądź to kapłańskich godności, bądź urzędów księży, którzy byli orientacji proukraińskiej[18], wystawiając odpowiednie dekrety, na które później były odwołania pokrzywdzonych księży do Nuncjusza Apostolskiego w Warszawie, a nawet bezpośrednio do Rzymu[19]. Oprócz zarządzeń i dekretów wydał kilka pism[20], artykułów[21] opublikowanych w prasie i obszernych traktatów[22]. Jego staraniem został wydany bardzo cenny Szematyzm Apostolskiej Administracji Łemkowszczyzny na rok 1936. Był również założycielem szkoły diaków w miejscowości Wróblik Królewski, która długo nie przetrwała. W czasie drugiej wojny światowej ks. Jan Polański wraz z wieloma duchownymi orientacji rusofilskiej został na okres trzech lat internowany przez władze niemieckie w Kielcach. Po wojnie obsługiwał parafie rzymskokatolickie w woj. wrocławskim, gdzie zmarł i został pochowany w miejscowości Kostomłoty.

3. Ksiądz dr Jakub Medwecki, trzeci z nominacji Apostolski Administrator Łemkowszczyzny, mianowany 13 lipca, urzędowanie rozpoczął ingresem w Rymanowie

Ryc. 3. Dr Jakub Medwecki — Apostolski Administrator Łemkowszczyzny od 1936 r. Repr. W. Szulc

[18] „Nywa", nr 12, 1937, s. 447.
[19] Tamże i „Oriens", 1933, s. 175.
[20] *Dorohi Łemki* — odezwa ks. J. Polańskiego do Łemków z marca 1936, Rymanów Zdrój.
[21] „Łemko" nr 15, 1936.
[22] *Pro Verchownu vlast Sw. Apostola Petra*, Rymanów Zdrój 1936.

Zdroju 3 października 1936 r.[23] Orientacji zdecydowanie rusofilskiej, otwarcie popierał działalność czytelni im. Kaczkowskiego[24], dając na ten cel nawet pokaźne sumy[25] i parafialne majątki[26]. Współpracował z rusofilskim czasopismem „Łemko"[27] i nakłaniał do tej współpracy księży. Założył również i częściowo finansował dwutygodnik „Wrchowyna", którego redaktorem naczelnym był jego kanclerz ks. Józef Siekierzyński. Żywotność tego dwutygodnika była jednak bardzo krótka. Bardzo blisko współpracował z miejscową władzą i policją, starając się zdobyć jak największą ich przychylność[28]. W związku z tym starosta nowosądecki Łach zaproponował podniesienie ks. Medweckiego do godności biskupiej, o czym ten ostatni bezustannie marzył. Ze względu na dużą odległość od kolei i brak kontaktu z wiernymi, od samego początku swego urzędowania ks. Medwecki starał się przenieść siedzibę Apostolskiej Administracji z Rymanowa Zdroju do Sanoka. Nuncjatura Apostolska i rząd polski już 30 X 1937 r. wyraziły zgodę na przeniesienie[29], jednakże ze znalezieniem odpowiedniego domu na ten cel w Sanoku były kłopoty i dopiero 1 V 1938 r. Kuria AAŁ rozpoczęła urzędowanie w Sanoku. Dekretem ogłoszonym w „Vistiach" AAŁ nr XI w 1937 r. ks. J. Medwecki zabronił pod groźbą kary wszystkim duchownym na swoim terenie prenumerować i czytać czasopisma ukraińskie: „Ukrainśkyj Beskyd" wydawany przez ks. bpa Kocyłowskiego w Przemyślu, „Nasz Łemko" i inne. Powiadomił o tym osobiście wszystkie urzędy pocztowe i komisariaty policji, prosząc o odpowiednie informacje[30]. Za nieprzestrzeganie tego nakazu ukarał 49 księży zatrzymując im należną pensję, wypłacaną comiesięcznie przez MWR i OP[31]. To posunięcie Apostolskiego Administratora J. Medweckiego odbiło się szerokim echem nie tylko na Łemkowszczyźnie, ale i w całej Galicji. Prasa ukraińska szeroko komentowała ten fakt, a szczególnie wychodzący we Lwowie „Nasz Łemko", jak i „Diło" oraz „Ukrainśkyj Beskyd". W sprawozdaniu z działalności podkomitetu dla spraw Łemkowszczyzny przy MSW za ten okres czytamy: „Napływ prasy ukraińskiej był ostro hamowany przez energiczną przeciwakcję władz. Dużą dywersję w prasie ukraińskiej zrobił wydany przez Apostolską Administrację zakaz czytania i prenumeraty czasopism ukraińskich: „Nasz Łemko", „Ukrainśkyj Beskyd", „Nowe Seło", „Dzwinoczok" i inne przez kler grekokatolicki". Ten krok nastawił nieprzychylnie do

---

[23] „Przegląd Katolicki", nr 43, 1936, s. 737.

[24] „Diło", nr 9, 25 III 1937.

[25] Np. na potrzeby założenia „Russkoho Sojuzu Kooperatyw" w Krośnie podarował 5 tys. zł, a moskalofilskiemu towarzystwu „Beskyd" w Sanoku pożyczył 95 tys. zł „Nasz Łemko", nr 18, 1937, s. 4.

[26] Apostolski Administrator Łemkowszczyzny dekretami z dnia 4 X 1936 i 13 XII 1936 nakazał pod groźbą kanonicznych kar duszpasterzowi w Czarnorzekach podpisać kontrakt darowizny miejscowego domu parafialnego z przyległą działką na rzecz Towarzystwa im. Kaczkowskiego, „Nasz Łemko", nr 6, 1937, s. 3.

[27] WAP, Akta AAŁ, 43, 88.

[28] WAP, AAŁ, 42, 5, list Powiatowej Komendy Policji Państwowej w Sanoku, nr 133 (tajne) z dnia 13 VII 1937.

[29] WAP, Akta AAŁ 42, 30, list Nuncjusza Apostolskiego w Warszawie do ks. Medweckiego z dnia 17 XI 1937.

[30] WAP, Akta AAŁ 42, 23.

[31] WAP, Akta AAŁ 42, 22, 26.

niego księży ukrainofilów, z których część udało mu się przenieść z terenu Łemkowszczyzny[32]. 10 VI 1940 r. dekretem nr 342 ks. dr Medwecki, ze względu na zły stan zdrowia, otrzymał do pomocy Wikariusza Generalnego ks. Aleksandra Malinowskiego. Ksiądz Medwecki po długiej chorobie na cukrzycę zmarł w szpitalu w Krakowie 27 I 1941 r.[33]

4. Nominacją z dnia 3 II 1941 r. wydaną przez Nuncjusza Apostolskiego w Berlinie, kolejnym Apostolskim Administratorem dla Łemkowszczyzny zostaje ks. Aleksander Malinowski. W przeciwieństwie do swych poprzedników jest Ukraińcem i wszystkie rozporządzenia, dekrety, listy pasterskie i czasopisma wydaje w języku ukraińskim. Jest to czas wojny i warunki ma trudniejsze niż poprzednicy, ponieważ władza okupacyjna stawia coraz to nowe wymagania, zarówno w sprawach administracyjnych, jak i materialnych. W początkowej fazie, od lipca 1941 r., na teren Łemkowszczyzny napłynęła spod okupacji radzieckiej duża liczba księży i zakonników, co sprawiło Administratorowi poważny kłopot, ponieważ biedne parafie nie mogły utrzymać kilku księży naraz. Od samego początku urzędowania były kłopoty z otrzymaniem zezwolenia na wydawanie „Visti", ponieważ władza niemiecka zmierzała do tego, by wydawać tylko jedno czasopismo dla całej prowincji Kościoła grekokatolickiego[34]. W grudniu 1943 r. Apostolski Administrator ze względu na zbliżający się front niemiecko-radziecki przenosi swą siedzibę z Sanoka do Krynicy. W 1945 r. na krótko wyjeżdża z Krynicy do Wróblika Królewskiego, a następnie do Sanoka, skąd jesienią 1945 r. kurierem przechodzi przez Czechosłowację do Austrii. Zmarł w Anglii 18 XI 1957 r.[35] Przed wyjazdem z Krynicy zarządzanie Apostolską Administracją Łemkowszczyzny przekazał trzem nowo mianowanym Wikariuszom Generalnym w osobach: ks. Andrzej Złupko, ks. Jan Pidharbij i ks. Stefan Jadłowski, którzy wyjechali z terenu Łemkowszczyzny razem z łemkowską ludnością.

Kształcenie duchowieństwa dla Apostolskiej Administracji Łemkowszczyzny

Do tej pory duchowni kierowani do pracy na Łemkowszczyźnie to głównie absolwenci diecezjalnego Seminarium Duchownego w Przemyślu, a także, w sporadycznych wypadkach, z Seminariów Duchownych ze Lwowa i Stanisławowa. Aby osiągnąć cel do końca i absolutnie oddzielić Łemkowszczyznę od wpływów ukraińskich, w samych zamierzeniach przy tworzeniu Apostolskiej Administracji było uformowanie osobnego Seminarium Duchownego dla jej potrzeb[36]. Jednak ze względów ekonomicznych i kadrowych nie udało się tego przedsięwzięcia zrealizować do końca istnienia Apostolskiej Administracji. Zgodnie z umową pomiędzy księdzem biskupem Josafatem Kocyłowskim a księdzem Maściuchem, biorąc pod uwagę stosunek

[32] Archiwum Akt Nowych (AAN) w Warszawie, MSW, 1050, 54.

[33] „Visti AAŁ", nr 15, 1941.

[34] WAP, Akta AAŁ 8, 3, pismo ks. Malinowskiego do biskupa Kocyłowskiego z dnia 19 VI 1941.

[35] *Szematyzm Greko-Katolickiego Duchowieństwa Apostolskiej Administracji Łemkowszczyzny*, Lwów 1936; wydanie drugie: Stemford 1970. Wiadomość o śmierci ks. Malinowskiego znajduje się we wstępie (autor Wasyl Łencyk) do drugiego wydania Szematyzmu.

[36] WAP, Akta AAŁ 20, 13.

ilościowy parafii ustalono, że dotacje do kształcenia kleryków wypłacane dla Diecezji Przemyskiej przez MWR i OP powinny być zmniejszone o 9 pozycji, z tym, że proces ten rozłożono na cztery lata. I tak, na rok szkolny 1935/36 — dwie dotacje, 1936/37 — cztery dotacje, a w roku szkolnym 1938/39 — dziewięć dotacji[37].

Taką samą ilość dotacji, jaką ujmowano w poszczególnych latach diecezji przemyskiej dodatkowo zobowiązał się pokryć rząd. Wspólnie z MWR i OP Apostolski Administrator, ks. B. Maściuch, podjął decyzję aby kleryków umieścić w którymś z łacińskich seminariów duchownych. Na rok szkolny 1935/36 zgłosiło się 10 kandydatów, którzy składali wstępny egzamin ze śpiewu i czytania Pisma Św. przed

Ryc. 4. Rekolekcje księży AAŁ w Rymanowie Zdroju (24 II — 28 II 1930).
Repr. W. Szulc

komisją egzaminacyjną w Kurii AAŁ. Do Seminarium zakwalifikowano pięciu kandydatów, w tym czterech do Częstochowskiego Seminarium Duchownego w Krakowie na koszt państwa i jednego do Papieskiego Seminarium Duchownego w Dubnie. Jednak w Częstochowskim Sem. Duch. w Krakowie klerycy nie mogli zgodzić się z przyjętym tam sposobem wychowawczym i nastąpił konflikt pomiędzy nimi a rektorem Seminarium. W tej sytuacji 4 X 1937 r., a więc już w czasie trwania roku szkolnego, rektor Sem. Duch. w Krakowie poinformował ks. Medweckiego, że odsyła kleryków grekokatolickich do Rymanowa. Ksiądz Medwecki zwrócił się z prośbą o pomoc do MWR i OP, do wojewody krakowskiego, a także do rektora Papieskiego Sem. w Dubnie. Ministerstwo zareagowało natychmiast i rozpoczęto gorączkowe

[37] AAN, Akta Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, 625, 112.

poszukiwanie wolnych miejsc w różnych Seminariach Duchownych. W międzyczasie klerycy zostali przyjęci do Seminarium Duchownego w Dubnie, jednak władze państwowe nie godziły się na taki stan rzeczy i wstrzymały dotacje dla kleryków. Gościny alumnom-Łemkom udzielił ks. bp Lisowski i po interwencji władz państwowych umieszczono ich w Diecezjalnym Seminarium Duchownym w Tarnowie. Część kleryków jednak, pomimo sprzeciwu władz państwowych, studiowała w PSD w Dubnie. W sumie w roku szkolnym 1939/40 Apostolska Administracja posiadała 21 kleryków[38]. Z wypłacaniem dotacji dla alumnów były ciągłe kłopoty. Odpowiednie urzędy nieraz i po kilka miesięcy nie wypłacały należnych kwot, co bardzo destrukcyjnie wpływało na stosunki pomiędzy Rymanowem (później Sanokiem) a Tarnowem. W okresie rządów ks. Malinowskiego starano się umieścić kleryków w grekokatolickich Seminariach Duchownych w Przemyślu i we Lwowie, jednak na ten cel nie było większych dotacji. Należy tu podkreślić, że przez umieszczanie alumnów w obcych seminariach dużo z nich zrezygnowało, albo za pewne poglądy byli wyrzucani, tak, że święceń kapłańskich doczekało się zaledwie kilku alumnów.

Kanoniczno-prawne istnienie Apostolskiej Administracji Łemkowszczyzny

Kanonicznie-cywilno-prawne istnienie AAŁ oparte jest na dwóch publiczno-prawnych aktach:

— na konwencji Stolicy Apostolskiej z Rządem RP z 1934 r.

— na dekrecie Św. Kongregacji dla Kościołów Wschodnich z dnia 10 II 1934 r.

Jeśli chodzi o akt pierwszy, to zawarte na 10 lat, tzn. do 1944 r., porozumienie pomiędzy Stolicą Apostolską a Rządem RP, na podstawie którego rząd polski zgodził się wydzielić z Diecezji Przemyskiej 9 zachodnich dekanatów i stworzyć na tym obszarze oddzielną Apostolską Administrację dla Łemkowszczyzny. Tą jednostką administracyjno-kościelną miał kierować uzależniony bezpośrednio od Stolicy Apostolskiej i przez nią mianowany Administrator. Na podstawie oddzielnych punktów porozumienia Rząd RP przeznaczył na utrzymanie Administratora specjalną dotację ze Skarbu Państwa, jak również dla trzech jego pomocników pracujących w Kurii. Porozumienie to ani nie opublikowane, ani nie ratyfikowane przez Sejm, obowiązywać miało 10 lat, i po tym czasie, jeśli obie strony będą uważać za konieczne istnienie takiego stanu rzeczy, będzie ono przedłużone o dalsze 10 lat.

Na podstawie tego porozumienia Stolica Apostolska dnia 12 II 1934 r. dekretem Św. Kongregacji dla Kościołów Wschodnich, rozpoczynającym się od słów „Quo aptius consuleret", faktycznie i kanoniczno-prawnie powołała do życia nową jednostkę administracyjną. Mianując pierwszego Apostolskiego Administratora ks. Mikołaja Nahoriańskoho *ad nutum Sancte Sedis*, tzn. czasowo, do rozporządzenia Stolicy Świętej, Watykan na tej samej podstawie kanoniczno-prawnej, mógł mianować kolejnych administratorów. Na tej też podstawie *at nutum Sancte Sedis* dekret ten w niczym nie narusza konkordatu zawartego pomiędzy Stolicą Apostolską

[38] WAP, Akta AAŁ 6, 95.

a Rządem RP w 1925 r., ponieważ mając tymczasowy charakter nie zmienia zasadniczego kościelno-terytorialnego podziału państwa. Z tego wynika, że przez stworzenie Apostolskiej Administracji Diecezja Przemyska nie została pod względem prawnym naruszona, a tylko działalność jej Ordynariusza na tym terenie została czasowo zawieszona. To samo potwierdza Nuncjusz Apostolski w Warszawie w liście do Metropolity Szeptyckiego.

Duchowieństwo Apostolskiej Administracji Łemkowszczyzny

Na Łemkowszczyźnie, w górskich niedostępnych wioskach, całe życie kulturalne ludności oscylowało pomiędzy karczmą a cerkwią. Ksiądz, jako człowiek wykształcony, miał duży wpływ na kształtowanie poglądów swoich parafian. Porównując jednak wykształcenie kleru grekokatolickiego do jego sąsiadów, szczególnie zaś do kleru łacińskiego zakonnego, który to na obrzeżach Łemkowszczyzny był dość liczny, można było zauważyć istniejącą różnicę. W większych i zamożniejszych parafiach osiadały stare rody duchownych, jak: ród Chyłaków, Durkotów, Kopystiańskych, Polańskich i Prysłopskich, a tradycją było aby tę linię przedłużać. Rody te były ze sobą spokrewnione, bo często dochodziło między nimi do małżeństw. Ze względu na dużą odległość od centrów swojej kultury, duchowieństwo na Łemkowszczyźnie bardzo rzadko aktywnie reagowało na nowe prądy. Jeśli chodzi o rozwój świadomości narodowej, to w większej części konserwatyzm łemkowski hamował wszelkie nowe myśli. Od wieków przyjęta nazwa „ruski", „rusyn", „rusnak" mocno była zakorzeniona w ich świadomości, i kiedy w dziewiętnastym wieku już dość precyzyjnie ukształtowała się świadomość odrębności Ukraińców od Rosjan, Łemkowie wraz ze swym duchowieństwem nie przyjęli nowej nazwy, chociaż trudno ich w 100 proc. podejrzewać o świadomość jedności z Rosjanami. Z całą pewnością można stwierdzić, że stosunek kleru na Łemkowszczyźnie do Kościoła katolickiego był co najmniej dwuznaczny. Katolików utożsamiano z Polakami, z którymi nie zawsze utrzymywano przyjazne stosunki. W ich rozumieniu bliższy im był Kościół prawosławny, bo i liturgia i język liturgiczny były podobne, a wielkie znaczenie odgrywało używane w liturgii słowo „prawosławny". Z tych względów, nie chcąc przyjąć nowej nazwy dla samookreślenia narodowego i będąc pod wpływem silnej propagandy rusofilskiej, duchowni popierali tych, którzy w ich rozumieniu nic im nie zabierali, deklarując się nadal jako ruscy, a niektórzy nawet demonstrując swoją ruskość, przechodzili na prawosławie. Utworzenie nowej jednostki administracyjnej dla Łemkowszczyzny przyjęto z różnymi odczuciami. W większości jednak księża o zapatrywaniach staroruskich popierali tę decyzję.

Obejmując rządy w Apostolskiej Administracji Łemkowszczyzny ks. Maściuch zastał na swym terytorium 121 parafii, w tym 11 samodzielnych wikariatów[39]. Do dyspozycji Kurii było 130 księży, w tym 66 proboszczów, 43 administratorów parafii, 11 samodzielnych wikariuszy, 5 wikariuszy, 2 katechetów i 3 emerytów. Chcąc oczyścić swój teren ks. B. Maściuch rozpoczął w lutym 1935 r. pertraktacje z ks. bpm Kocyłowskim odnośnie wymiany księży proukraińskich na duchownych o poglądach

[39] Szematyzm AAŁ, s. 167.

rusofilskich, bądź zupełnie nie interesujących się polityką. O tych zamiarach informował odpowiednie organa administracji państwowej, które to pomagały mu w realizacji zamierzeń. I tak w sprawozdaniu z działalności podkomisji dla spraw Łemkowszczyzny Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie czytamy: „Po przeniesieniu z terenu łemkowskiego najagresywniejszych księży greko-katolickich i wyjeździe w 1936 r. głównego filaru ruchu ukraińskiego Ks. Kaczmara, natężenie działalności Ukraińców znacznie osłabło"[40].

Niektórzy księża sami zgłaszali chęć opuszczenia Łemkowszczyzny, nie chcąc pracować pod rządami Administracji (np. ks. Dymitr Stupak — administrator parafii w Zyndranowej). Tę politykę wymiany duchowieństwa, bądź ich usuwania za poglądy proukraińskie, prowadzili następcy ks. Maściucha, oprócz ostatniego Apostolskiego Administratora ks. Malinowskiego. Stan liczebny księży w Apostolskiej Administracji utrzymywał się do 1939 r. mniej więcej na tym samym poziomie co w roku 1935. Na początku wojny obserwuje się duży napływ duchowieństwa świeckiego i zakonnego na teren Łemkowszczyzny, ale już w 1941 r. ich stan gwałtownie maleje. I tak według spisu z 1941 r. robionego dla Niemców w parafiach pracuje 117 księży plus Kuria w Sanoku[41]. Spośród nich 26 naznaczono słowem „ruthene". Ci księża w czasie napaści Niemców na ZSRR byli przez okupanta internowani w specjalnym obozie w Kielcach i przebywali tam do zakończenia wojny. Po likwidacji obozu prawdopodobnie wszyscy zostali na terenie Polski i pracowali na placówkach rzymskokatolickich.

Pozostałych 91 księży pracowało w parafiach niemalże do końca, tzn. do bezprawnego wysiedlenia miejscowej ludności. Kilku księży zginęło już po zakończeniu działań wojennych podczas napadów na łemkowskie miejscowości przez różne bandy:
1. Ks. Józef Malarczyk, proboszcz Karlikowa — zginął w Karlikowie
2. Ks. Orest Wenhrynowycz, administrator Sieniawy — zginął w Komańczy
3. Ks. Michał Welyczko — zginął w Besku
4. Ks. Bohdan Semkiw — zginął we Wróbliku Królewskim
5. Ks. Łemcio, administrator Pawłokomy — zginął w Pawłokomie
6. Ks Orest Kałużniaćkyj, proboszcz Izdebek — zginął żywcem zamurowany w piwnicy
7. Ks. Jan Hajduk, ks. Stefan Wenhrynowycz i ks. Bazyli Szewczuk — zmarli w więzieniach.

Kilku księży przebywało w obozie koncentracyjnym w Jaworznie, jak np. żyjący jeszcze ks. Mitrat Stefan Dziubyna. Reszta księży albo zginęła, albo wyjechała wraz z ludźmi na Ukrainę, wyemigrowała na Zachód, bądź też została wywieziona na Ziemie Odzyskane.

Podsumowanie

Apostolska Administracja Łemkowszczyzny utworzona 10 II 1934 r. przetrwała do 1947 r., a więc o trzy lata dłużej niż to było w umowie. Przez ten czas Stolica

[40] AAN, Akta MSW, 1050, 54.
[41] WAP, Akta AAŁ 6, 1.

Apostolska oficjalnie mianowała 4 Apostolskich Administratorów, z których jeden, ks. M. Nahoriańskyj, nie przyjął nominacji. Oprócz Administratorów AAŁ zarządzali: Kanclerz ks. Jan Polański ponad sześć miesięcy i trzech Wikariuszy Generalnych przez około 1,5 roku.

Przez cały czas istnienia AAŁ na jej terytorium chociażby przez krótki okres pracowało około 150 księży i zakonników.

Czy Apostolska Administracja Łemkowszczyzny osiągnęła zamierzony cel?

1. Według intencji Stolicy Apostolskiej AAŁ miała być zaporą przeciwko dalszemu odstępowaniu Łemków od Kościoła katolickiego. Pewne jest, że w czasie istnienia AAŁ nie zanotowano grupowych odstępstw od Kościoła katolickiego na rzecz Cerkwi prawosławnej, ale faktem jest również i to, że ostatnie parafie przeszły na prawosławie w 1932 r., a więc na dwa lata przed utworzeniem AAŁ.

Czy byłyby odstępstwa od Kościoła katolickiego w latach późniejszych, tj. w czasie działalności Administracji Apostolskiej, trudno powiedzieć. Wynika z tego, że grupowych odstępstw od wiary katolickiej po utworzeniu Apostolskiej Administracji na Łemkowszczyźnie nie było, ale proces ten prawdopodobnie został zakończony na Łemkowszczyźnie już w 1932 r.

2. Intencją Rządu RP przy tworzeniu AAŁ było odcięcie Łemkowszczyzny od wpływów ukraińskich, a stworzona nowa jednostka administracyjna miała to zadanie wykonać. Ten sam cel przyświecał kręgom staroruskim i moskalofilskim, aby przez niwelację wpływów ukraińskich czuć się jedynymi reprezentantami Łemków. Obie strony na tym odcinku często ze sobą współdziałały, co w konsekwencji doprowadziło do zmniejszenia wpływów ukraińskich w życiu kościelnym i kulturalno-oświatowym na Łemkowszczyźnie.

Strona ukraińska — czy to Kościół grekokatolicki czy też partie polityczne — jednoznacznie negatywnie ustosunkowała się do dokonanego faktu utworzenia AAŁ, bo widziała w tym raczej działanie polityczne niż religijne. Na potwierdzenie swych racji przytaczano fakt, że w wydzielonych z diecezji przemyskiej 9 dekanatach, tj.: Bukowskim, Dukielskim, Dynowskim, Gorlickim, Grybowskim, Krośnieńskim, Muszyńskim, Sanockim i Rymanowskim, aż w czterech z nich (Bukowskim, Dynowskim, Krośnieńskim i Sanockim) nie było odstępstw od wiary katolickiej ani przed ani po utworzeniu Apostolskiej Administracji Łemkowszczyzny.

Mgr Krzysztof Zbigniew Nowakowski (ur. 1962), historyk archiwista, studiował w Uniwersytecie Jagiellońskim (dyplom 1987). Pracował w Archiwum Państwowym w Krakowie, a od 1988 r. jest pracownikiem AP w Przemyślu.
Interesuje się historią wojskowości (XX w.), a szczególnie okresem I wojny światowej, dziejami ukraińskich dążeń niepodległościowych i Ukraińskiej Cerkwi Grekokatolickiej oraz XX-wieczną historią Łemkowszczyzny, genealogią i heraldyką.
W 1990 r. rozpoczął studia doktoranckie na UJ. Temat pracy doktorskiej: „Historia Łemkowszczyzny w latach 1918—1947".
Wśród opublikowanych prac znajduje się m.in. artykuł „Dzieje Legionu Ukraińskich Siczowych Strzelców" („Rocznik Historyczno-Archiwalny", Przemyśl 1988).

Krzysztof Z. Nowakowski

Sytuacja polityczna na Łemkowszczyźnie w latach 1918—1939

Łemkowszczyzna jako odrębna, karpacka kraina zaczęła się kształtować w latach rozbiorów. Sprzyjało temu zniesienie dawnej granicy między monarchią Habsburgów a Rzeczpospolitą Polską, ciągnącej się grzbietami Karpat. Granica ta utrwaliła się jeszcze we wczesnym średniowieczu, dzieląc w sposób naturalny Wiślan i Słowaków. Ci pierwsi w X w. znaleźli się w powstającym państwie polskim, ci drudzy wiek później, w wyniku ekspansji południowych sąsiadów, w państwie węgierskim. Wyścig kolonizacyjny między Polakami i Węgrami trwał po obu stronach bezludnych terenów górskich jeszcze w XVI w. Natomiast wschodni kraniec późniejszego łemkowskiego terytorium, obejmujący część ziemi sanockiej, między rzekami Wisłokiem i Osławą, stanowił przez parę stuleci obszar przenikania i mieszania się Rusinów z Polakami. Tak więc, za wyjątkiem wyżej wspomnianego kawałka Sanocczyzny, który przejściowo znajdował się (XI—XIV w.) pod panowaniem książąt ruskich, Łemkowszczyzna, czyli geograficznie Beskid Niski i część Beskidu Sądeckiego, była zawsze integralnie związana z państwowością polską. Nawet upadek I Rzeczpospolitej i austriackie panowanie nad tzw. Galicją nie zmieniło tego faktu.

Pod wpływem nowych rządów i wprowadzonych przez nie reform józefińskich (od cesarza Józefa II) życie górali ruskich, zamieszkujących wioski na północnych stokach Karpat, zaczęło się powoli zmieniać. Przede wszystkim, wraz z ograniczeniem władzy feudalnej, zarówno świeckiej jak i kościelnej, rozpoczął się proces zanikania wewnętrznego podziału na terenach rozciągających się na zachodzie od rzeki Poprad, a na wschodzie do rzeki Osławy. Proces ten ustalił się w wyniku przechodzenia tzw. królewszczyzn w prywatne ręce. Zjawisko to trwało od XIV w. W efekcie obszar między Popradem i rzeką Białą obejmował „państwo muszyńskie", własność bis-

kupów krakowskich oraz klucz Lubomirskich (później Stadnickich) rozciągał się nad górną Kamienicą. W dorzeczu górnej Ropy i Sękówki znajdowały się dobra Gładyszów z Szymbarku, które od dóbr Stadnickich ze Żmigrodu oddzielał wąski pas królewszczyzn. Dalej na wschód leżały dukielskie dobra Mniszków, jasielski klucz rzymskokatolickich biskupów z Przemyśla i wreszcie, w dorzeczu Osławy i Osławicy teren stanowiący dobra królewskie[1].

Uniezależnienie się Rusinów-Łemków od swych feudałów oraz wędrówki w celach zarobkowo-handlowych na południową stronę Karpat, otworzyło nowy rozdział w dziejach Łemkowszczyzny. Duży wpływ na tworzenie się łemkowskiej grupy etnicznej miało przenikanie niektórych elementów z życia i kultury sąsiadów: Polaków, Słowaków i Węgrów. Silne poczucie własnej odrębności zakorzeniło się wśród Łemków (nazwa z poł. XIX w.) dzięki językowi i wierze obrządku wschodniego. Początkowo Łemkowie byli wyznawcami prawosławia, lecz gdy na początku XVIII w. biskupi prawosławni z Przemyśla, którzy sprawowali nad nimi duchową opiekę, przeszli na unię, Łemkowie nie bez oporu, stali się grekokatolikami.

Kolejne przemarsze wojsk rosyjskich przez Łemkowszczyznę w czasie Konfederacji Barskiej, podczas Wiosny Ludów i w latach I wojny światowej, przypominały Łemkom ich prawosławną przeszłość oraz wywoływały poczucie wspólnoty z Rosją i nastroje moskalofilskie. Przychylność dla Moskwy była napiętnowana i ostro krytykowana przez polityków budzącego się do życia w Galicji Wschodniej narodu ukraińskiego (poł. XIX w.), a prześladowana przez władze austriackie.

W tym momencie należy zwrócić uwagę na fakt, że mniej więcej w tym samym czasie, tj. w okresie Wiosny Ludów zaczął się „rodzić" naród ukraiński i separatyzm łemkowski. Podobnie też, tzn. w połowie XIX w. zaczęły się upowszechniać nazwy: Ukraina — Ukrainiec, Łemkowszczyzna — Łemko.

Z uwagi na powiązania kulturowe, handlowe, historyczne a wreszcie rodzinne, w końcu XIX w. zaczęto do Łemkowszczyzny zaliczać słowackie tereny po południowej stronie Beskidów, zamieszkane przez Rusnaków, czyli Rusinów słowackich[2].

Koniec XIX i początek XX w. przyniósł też dość liczną emigrację zarobkową z przeludnionych i biednych wsi łemkowskich do obu Ameryk oraz początek rywalizacji moskalofilsko-ukraińskiej[3].

Moskalofile po utracie większości swych wpływów w Galicji Wschodniej zwrócili się w kierunku Łemkowszczyzny, organizując tam sieć czytelni im. Michała Kaczkowskiego, m. in. w Pielgrzymce, Lipowcu, Świątkowej Wielkiej. Propagandę moskalofilską szerzono z pomocą prorosyjskich organów prasowych, mających zasięg ogólnogalicyjski i lokalnego pisma (dwutygodnik) „Łemko", wydawanego w Nowym Sączu, a następnie w Gorlicach.

---

[1] R. Reinfuss, *Z przeszłości Łemkowszczyzny*, dodatek do „Ilustrowanego Kuriera Codziennego" nr 56, Kraków 1935; Tenże, *Śladami Łemków*, Warszawa 1990, s. 7—8.

[2] A. Kwilecki, *Fragmenty najnowszej historii Łemków* „Rocznik Sądecki" nr 8, 1967, przedruk z: *„Annały" Switowoji Federacji Łemków*, cz. 2, N. York 1975, s. 62-63; R. Reinfuss, *Łemkowie w przeszłości i obecnie* (w:) *Łemkowie, kultura, sztuka, język*. Sanok 1983, s. 13.

[3] J. Padoch, *Emigracja* (w:) *Łemkowszczyzna-ziemlia-ljudy-istorija-kultura* pod red. B. Strumińskiego, t. 1, N. York 1988, s. 471; R. Reinfuss, *Śladami..., op. cit.*, s. 121.

Również Ukraińcy dla zdobycia wpływów na „zapomnianej ukraińskiej ziemi" rozpoczęli organizować czytelnie, ale pod patronatem lwowskiego Towarzystwa „Proświta". Pierwsze filie otwarto w Odrzechowej, Nowym Sączu i Sanoku[4]. Początkowo nacjonaliści ukraińscy mieli duże kłopoty z próbą przenikania na łemkowskie terytorium, a to z powodu nieufności, konserwatyzmu i poczucia odrębności wśród Łemków, a także z powodu braku chętnych do takiej działalności. Świadoma inteligencja ukraińska przyciągana była przez Lwów, Przemyśl czy Sanok. Dodatkowym bodźcem, odpychającym „ukraińskich emisariuszy-agitatorów", była panująca w górskich wioskach bieda.

Ostatecznie do pracy na Łemkowszczyźnie zaczęto kierować nauczycieli i księży grekokatolickich (wykształceni w seminariach Lwowa i Przemyśla), co doprowadziło do zakorzenienia się ruchu ukrainofilskiego w wioskach Łemkowszczyzny Wschodniej, czyli południowo-wschodniej części powiatu sanockiego oraz w miastach sąsiadujących z Łemkowszczyzną, takich jak: Sanok, Dukla, Krosno, Jasło, Grybów, Gorlice, Nowy Sącz.

Do akcji polityczno-uświadamiającej ukraińscy przywódcy ze Lwowa używali z premedytacją księży, wychodząc z założenia, że „droga do duszy Łemka" wiedzie jedynie przez duchownego[5]. Ci ostatni nie przewidzieli jednak tego, że w obronie własnej niezależności Łemkowie zaczną zmieniać wyznanie. Pierwsze wypadki przechodzenia na prawosławie, na jednolitej do tej pory wyznaniowo Łemkowszczyźnie, miały miejsce w 1911 roku we wsiach Grab i Wyszowadka. Rok później unię porzuciła część mieszkańców w Radocynie, Długim i Nieznajowej[6].

Tuż przed wybuchem I wojny światowej Cesarsko-Królewski Główny Oddział Operacyjny w Wiedniu, w instrukcji nr 833 z 1914 r., część pt. Dział Wiadomości, przygotował dla oficerów mających działać w Karpatach załącznik nr 1 z charakterystyką Łemków, Bojków i Hucułów. O Łemkach pisano tam m. in. „Łemkowie są w przeważającej części rusofilami, zwłaszcza wiejscy duchowni. Reemigranci z Ameryki przynoszą z sobą najsilniejszy rusofilizm... za szczególnie rusofilskie okręgi uważa się: Jasło, Gorlice". W powyższym piśmie podawano, że o rusofilstwie świadczą czytelnie im. Kaczkowskiego i czasopisma: „Haliczanin", „Przykarpacka Ruś", „Ruskie Słowo", „Łemko", „Ruska Prawda", a o ukrainofilstwie czytelnie „Proświty" i ich publikacje oraz ukraińskie związki strażackie i gimnastyczne „Sicz" i "Sokół". Dokument zawierał też informację: „w mieszanych wsiach od działaczy ukraińskich (zazwyczaj szefów „Proświty", „Sokoła" i Związku „Sicz") można dowiedzieć się zawsze nazwisk rusofili"[7].

Zawierucha wojenna 1914 r. przyniosła moskalofilom, zwanym starorusinami, znaczne straty, szczególnie na Łemkowszczyźnie. Austriacy cofający się na całym

---

[4] J. Tarnowycz, *Ilustrowana istorija Łemkiwszczyny*, Lwów 1936, s. 232—234, 246—248; J. Moklak, *Mychajło Kaczkowskij i czytelnie jego imienia na Łemkowszczyźnie*, „Magury" 1987, s. 60; R. Reinfuss, *Śladami...*, s. 120—121.

[5] J. Tarnowycz, *op. cit.*, s. 233.

[6] W. Jarosławycz, *Historia parafii w Świątkowej Wlk.* w tłum. W. Grzesika, „Magury" 1987, s. 40.

[7] „K.u.K. Operierendes Oberkommando zu K.R. Nr 833 von 1914, Nachrichtenabteilung. Beilage", tłum. T. A. Olszański, „Magury" 1985, s. 96—98.

galicyjskim froncie przed armiami rosyjskimi, obwiniając wszystkich i wszystko za swoją klęskę, rozpoczęli „polowanie na czarownice".

Pierwszą ofiarą histerii padli galicyjscy moskalofile podejrzani o szpiegostwo, a więc zdradę monarchii. W wyniku represji około 5 tys. duchownych grekokatolickich, nauczycieli i chłopów z Łemkowszczyzny trafiło do więzień i obozu koncentracyjnego w Talerhofie. Wielu zostało straconych bez sądu, np. rozstrzelany w Gorlicach przez żandarmów ks. prawosławny Maksym Sandowicz ze Zdyni. Wśród Łemków silne było przekonanie, że czynny udział w akcji represyjnej brali Ukraińcy, którzy wykorzystali zaistniałą sytuację do wyeliminowania swoich przeciwników politycznych[8].

W listopadzie 1914 r. front rosyjsko-austriacki przeciął terytorium Łemkowszczyzny na połowę, biegnąc od Gorlic przez grzbiet Magury Małastowskiej, Smerekowiec, Skwirtne, górę Kozie Żebro do Przełęczy Wysowskiej. Walki pozycyjne trwały bez przerwy do maja 1915 r. Ludność łemkowska z przyfrontowych wiosek znalazła się w bardzo ciężkich warunkach.

Tymczasem na terenach Galicji zajętych przez Rosjan rozpoczęły się prześladowania Ukraińców. Zaczęto od zakazu używania języka ukraińskiego i likwidacji wyznania grekokatolickiego. Starorusini-moskalofile, korzystając ze swej przewagi, przyczynili się do tego, że wielu Ukraińców wywieziono na Syberię.

Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz wydał odezwę „Do narodu karpato-ruskiego", a urzędujący we Lwowie generał gubernator J. Bobrzyński oświadczył publicznie, że Galicja Wschodnia i Łemkowszczyzna stanowią część Wielkiej Rosji, a jej mieszkańcy są ludnością rdzennie rosyjską[9]. Nic więc dziwnego, że gdy na froncie odwróciła się sytuacja i po przełomie gorlickim wojska austro-węgiersko-niemieckie pognały Rosjan, ofiarą terroru ponownie padła ludność ruska, podejrzana o sympatie prorosyjskie. Spora grupa Łemków, by uniknąć prześladowań, wycofała się wraz z armią rosyjską.

Choć wojna trwała nadal sytuacja na Łemkowszczyźnie zaczęła się stabilizować, mimo że w górach panowały nędza i głód. Do wiosek, witani jak bohaterowie, powracali ci co przeżyli austriackie więzienia i obóz w Talerhofie. Ofiarom stawiano tzw. „talerhofskie kresty". Aż do jesieni 1918 r., czyli do rozpadu monarchii austro-węgierskiej, w Beskidach zapanował spokój.

W październiku 1918 r. cesarz Karol I podjął rozpaczliwą próbę ratowania upadającego państwa i 16 X ogłosił manifest o przekształceniu monarchii w związek wolnych narodów. Był to akt spóźniony i wywołał raczej niezadowolenie wśród narodów dążących do uzyskania pełnej niepodległości.

18 X 1918 r. powstała we Lwowie Ukraińska Rada Narodowa, w założeniu główny organ władzy dla terenów etnograficznie ukraińskich, należących do Austro-Węgier. URN rozpoczęła przygotowania do przejęcia władzy na obszarze, który według jej programu obejmował: Galicję Wschodnią, z graniczną linią na rzece San

---

[8] R. Reinfuss, *Śladami...*, s. 122.

[9] W. Lewinskij, *Carskaja Rossija i ukrajinskij wopros*, Genewa 1917, s. 39; I. Hnat, *Łemkiwski Respubliky 1918—1919 r.* (w:) *Łemkiwszczyna...*, s. 184.

włącznie z Łemkowszczyzną, południowo-zachodnią Bukowinę z miastami Czerniowce i Seret oraz ukraiński pas w północno-wschodnich Węgrzech[10].

Nieco później, bo 27 X w Krakowie, politycy polscy stworzyli Polską Komisję Likwidacyjną, która za cel główny postawiła sobie: zerwanie zależności od Wiednia, przejęcie władzy od Austriaków na ziemiach polskich, pozostających do tej pory pod panowaniem Habsburgów. Rozpoczęło się współzawodnictwo pomiędzy URN i PKL o opanowanie Galicji, finałem którego był ukraiński przewrót we Lwowie w nocy z 31 października na 1. listopada, a w konsekwencji wojna w Galicji Wschodniej pomiędzy wojskami polskimi a siłami zbrojnymi Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej. Po południowej stronie Karpat Słowacy na „Narodnych Zborach" w Turczańskim św. Martinie 30 X 1918 r. postanowili połączyć się z Czechami i stworzyć Czesko-Słowacką Republikę. Na uboczu tych spraw pozostawali na razie Łemkowie i karpaccy Rusini. Czynni byli natomiast emigranci w Ameryce, którzy powołali do życia, złożoną z przedstawicieli Zakarpacia, Amerykańską Radę Narodową Uhro-Rusinów. 25 X 1918 r. w Filadelfii delegaci Rady spotkali się z reprezentantami Czechosłowacji na czele z T. Masarykiem. Za przyłączeniem się do CSR obiecano Karpatorusinom pełną autonomię. „Przykarpacka Ruś" miała otrzymać granice zgodne z oczekiwaniami obu stron. Oferta czeska została przyjęta i 12 XI ARNUR w Skrenton uchwaliła projekt federacji z CSR, pod warunkiem przyłączenia do autonomicznej republiki wszystkich żup węgierskich, tj. Spisza, Szarysza, Zemplina, Abayu, Hemeru, Boroszodu, Użu, Uhocza, Berchu i Marmaroszu[11].

W wir wydarzeń listopada 1918 r. jako pierwsi włączyli się Łemkowie z powiatu sanockiego. Za sprawą duchownego grekokatolickiego o. Pantalejmona Szpylki z Wisłoka Wielkiego oraz o. M. Cieśli z Wisłoka Niżnego i nauczyciela H. Sudomira w tymże Wisłoku Wlk. 3 XI zwołano wiec, na którym odczytano orędzie prezydenta Wilsona o samostanowieniu narodów i proklamację ZURL. W dniu następnym, w szkole w Wisłoku Niż., odbyło się zebranie, na które przybyli przedstawiciele z ponad trzydziestu okolicznych wiosek. Postanowiono utworzyć Ukraińską Powiatową Radę Narodową na powiat sanocki z tymczasową siedzibą w Wisłoku Wlk., gdyż Sanok znajdował się w polskich rękach. Naczelnikiem powiatu wybrano o. P. Szpylkę. W skład Rady mieli wejść reprezentanci poszczególnych gromad, a Rada miała spotykać się co tydzień.

O. Szpylka do pomocy dobrał sobie brata Teodora, jako kierownika powiatowego komisariatu oraz H. Sudomira i sędziego z Kołomyi I. Kucuła. Komendantem milicji, którą zaczęto organizować we wszystkich wsiach objętych ruchem ukraińskim, mianowano austriackiego sierżanta A. Kyra — piekarza i kupca z Komańczy. Wkrótce źle uzbrojone i wyposażone oddziały milicji liczyły około 1000 ludzi. Milicja czuwała całą dobę i w razie napadu miała alarmować sąsiednie wioski. Na kolejnych posiedzeniach UPRN w Wisłoku Wlk. uchwalono: bojkot przez ludność polskich urzędów i instytucji (sprawy urzędowe miał załatwiać o. Szpylka), wprowadzenie języka ukraińskiego w szkołach, opodatkowanie na rzecz Rady zamieszkałych w powiecie Żydów oraz pomoc w postaci noclegu i żywności dla powracających do

[10] I. Hnat, *Łemkiwski...*, *op.cit.*, s. 180.
[11] O. Baran, *Rewolucyjni czasy (1918—1919)* (w:) *Łemkiwszczyzna...*, s. 343—347.

domów zdemobilizowanych żołnierzy. Ustalono też rodzaj i wysokość nowych podatków. Wobec zagrożenia ze strony polskiej załogi stacjonującej w Zagórzu i Sanoku o. Szpylka rozpoczął zabiegi o ściągnięcie do Wisłoka Wlk. oficerów ukraińskich z byłej armii austriackiej i dostawy broni, a to w celu utworzenia oddziałów wojskowych i organizacji frontu przeciw Polakom, na najdalej wysuniętym na zachód terenie ukraińskim. Wysiłki o. Szpylki zakończyły się niepowodzeniem, gdyż transport broni sprowadzony ze Stryja przejęła na swoje potrzeby grupa „Lutowiska", a z Budapesztu, gdzie przebywali zdemobilizowani ukraińscy oficerowie i podoficerowie, przybyło 12 podoficerów. Przysłano też skromną zapomogę pieniężną — 10 tys. koron austriackich[12]. Ochotnicy z Węgier zostali mianowani komendantami posterunków żandarmerii. Każdy posterunek liczył 3—4 osób załogi i w razie akcji miał prawo poszerzać swój skład o ludzi z milicji. Powiatowym komendantem żandarmerii został st. dziesiętnik (sierżant) Połoch, a posterunki znajdowały się w Wisłoku, Surowicy, Komańczy, Szczawnem, Kulasznem i dwóch jeszcze miejscowościach.

Brak oddziałów wojskowych lub partyzanckich spowodował zaniechanie planu zdobycia Sanoka i odsieczy dla Przemyśla, zmusił mieszkańców „Łemkowskiej Republiki" do działań wyłącznie obronnych.

W styczniu 1919 r. oddziały polskie po uzyskaniu posiłków i reorganizacji ruszyły na południu do natarcia, aby ostatecznie przejąć władzę na terenie powiatów Sanok i Lesko. Niemal jednocześnie zaatakowane zostały ośrodki ukraińskiej władzy w Baligrodzie i Wisłoku Wlk. 23 stycznia prawie bez walki zajęto Wisłok, a dzień później ostatni punkt oporu w Komańczy, gdzie nierówną walkę podjęła tamtejsza milicja, tracąc kilku zabitych. Uciekinierzy z „Łemkowskiej Republiki" schronili się na terenie Słowacji, gdzie od stycznia przebywał również o. Szpylka (wieś Habura) oraz na terenach zajętych przez grupę „Lutowiska"[13]. O. Szpylka mimo klęski próbował jeszcze uzyskać pomoc dla upadłej Republiki u władz politycznych i wojskowych ZURL i w tym celu przedostał się do Stanisławowa. Stamtąd odesłano go do Naczelnej Komendy Ukraińskiej Galicyjskiej Armii w Chodorowie. Zarówno sekretarz spraw wojskowych przy rządzie ZURL, płk D. Witowski, jak i komendant w Chodorowie, oświadczyli o. Szpylce, że ani Łemkowszczyzna, ani Zakarpacie nie otrzymają pomocy wojskowej z braku odpowiednich oddziałów, a najważniejszym zadaniem operacyjnym jest odbicie z rąk polskich Lwowa[14].

Epizod przejęcia władzy w pow. sanockim nie był jedyną tego typu próbą na Łemkowszczyźnie. 10 XI 1918 r. w Świątkowej, a 27 XI w Gładyszowie odbył się wiec Łemków z pow. gorlickiego, jasielskiego i krośnieńskiego, na którym radzono nad przyszłością łemkowskiego terytorium. Ponieważ zwolenników rozwiązania ukraińskiego było niewielu, a większość przejawiała sympatie moskalofilskie, uradzono przyłączyć się do Wielkiej Rosji i wysłać swego przedstawiciela na konferencję pokojową. W Gładyszowie powstała Ruska Rada, a w każdej wsi wybrano po 5 przedstawicieli rady oraz 4-osobowe sądy, które m. in. miały zbierać pieniądze na wyjazd

[12] P. Szpylka, *Wyzwolencze zmahanija Schidnioj Łemkiwszczyny u 1918 r.*, „Łemkowsky Kalendar na 1967 r.", Toronto 1967, s. 19—45; M. Andrusjak, *Istorija Łemkiwszczyny*, mszps, Biblioteka AP w Przemyślu, s. 252—258.

[13] M. Andrusjak, *Istorija...*, *op. cit.*, s. 259—260.

[14] *Tamże*, s. 263—265.

delegata, ale nie wiedziano, gdzie go wysłać. Podobne Rady utworzono wkrótce w Krynicy dla pow. nowosądeckiego i w Śnietnicy dla pow. grybowskiego.

5 XII 1918 na wiecu we Florynce, zorganizowanym przez łemkowskich działaczy politycznych, ogłoszono powstanie łemkowskiej Ruskiej Narodowej Republiki. W jej skład weszły wszystkie Ruskie Rady, złączone w Werchowny Łemkiwski Sojuz z siedzibą w Gorlicach, pod przewodnictwem o. M. Jurczakiewicza z Czarnej[15]. Powołano „rząd" w następującym składzie: prezydent-premier dr J. Kaczmarczyk, minister spraw wewnętrznych ks. D. Hylak, minister rolnictwa M. Gromosiak, minister spraw zagranicznych ks. Kuryłło, sekretarz spraw wojskowych por. R. Sembratowicz. Rząd ten miał kierować wszystkimi posunięciami na Łemkowszczyźnie, wydawać rozporządzenia poszczególnym Radom. W sprawach urzędowych używano pieczątki z napisem „Russka Narodna Respublika" (RUR).

Poczynania te były początkowo tolerowane przez władze polskie, gdyż po pierwsze ruch moskalofilski dawał gwarancję sabotowania działań ukraińskich, a po drugie przedstawiciele Russkiej Respubliki prowadzili zabiegi o swoje uznanie przez stronę polską. Łemkowie, czekając na oficjalną odpowiedź rządu polskiego, nie przyjmowali kart powołania do wojska i bojkotowali zarządzenia władz lokalnych. W tym samym czasie na Słowacji działały już Ruskie Narodowe Rady w Preszowie (założona w Starej Lubowni), Użhorodzie i Huszt. Każda z nich miała inne plany co do własnej przyszłości, i tak: Rada preszowska chciała połączenia ze Słowacją, Rada użhorodzka autonomii w ramach Węgier, a Rada w Huszt wejścia w skład Ukrainy. Rada w Preszowie, w której swych przedstawicieli mieli Łemkowie z południa, w swoim składzie posiadała reprezentację Spisza, Szarysza, Abaya i Zemplina. Na posiedzeniu w dniu 19 XI 1918 postanowiono wysłać swego delegata na konferencję pokojową do Paryża, by przedstawić tam swoje dążenia do narodowej swobody i samostanowienia. Przywódca Rady, dr A. Beskid (moskalofil), miał kontakt z przedstawicielami Łemkowszczyzny Zachodniej: A. Gagatką i D. Wisłockim. Kiedy 30 XI Słowacka Rada Narodowa wydała odezwę do braci Rusinów o przyłączenie się, dr Beskid wyjechał natychmiast na rozmowy do Turczańskiego Św. Martina, by omówić możliwości współdziałania.

21 XII 1918 r. w Koszycach doszło do spotkania delegatów Russkiej Narodowej Rady Łemków i Preszowskiej Russkiej Rady Narodowej, na którym Rady złączyły się w Karpato-Russką Narodową Radę. Rozważano projekt przyłączenia się do Czechosłowacji. 7 I 1919 r. w Preszowie ogłoszono akces Karpackiej Rusi do CSR, a dr Beskid po nawiązaniu kontaktów z rządem czechosłowackim udał się na konferencję do Paryża[16]. Akcją „starorusko-czechosłowacką" kierowali m. in. notariusz z Sanoka Kuryłowicz i adwokat z Muszyny dr Hassaj — staroruski mąż zaufania przy rządzie czeskim.

9 II 1919 r. proklamowano w imieniu Łemków ich akces do państwa czechosłowackiego i protest przeciw dzieleniu Karpackiej Rusi. Były to deklaracje bez

---

[15] „Nasze słowo" nr 48, Warszawa 1980; M. Andrusjak, *op. cit.*, s. 266—268; I. Tarnowycz, *op. cit.*, s. 251—255.

[16] A. Kwilecki, *Fragmenty...*, *op. cit.*, s. 63; I Wanat, *Narysy istoriji ukrajinciw Schidtioji Slowacczyzny (1918—38)*, t. 1, Bratysława-Preszów 1979, s. 72, 78—79; P. Mogocsi, *The Shoping of a National Identity*, Londyn 1978, s. 95—101.

pokrycia, gdyż niebawem za zgodą emigracji (ANRUR) wojsko czeskie wkroczyło do Użhorodu, a w marcu 1919 r. teren wschodniej Słowacji anektowały wojska skomunizowanych Węgier. 16 VI w Preszowie obwieszczono narodziny Słowackiej Sowieckiej Republiki Rad, podległej Węgierskiej Sowieckiej Republice Rad. Do łemkowskich wsi bolszewicy nie dotarli, a już w sierpniu wyparci zostali przez oddziały czeskie. Nieco wcześniej, tj. 8 V w Użhorodzie odbył się zjazd działaczy karpatoruskich, zjednoczonych w Centralnej RNR (Karpacka, Użhorodzka i Husztska RN) z udziałem przedstawiciela ANRUR J. Żatkowicza, gdzie nad rozwiązaniem ukraińskim zdecydowanie zwyciężyło czechosłowackie. Aprobowano umowy zawarte przez ANRUR z rządem czeskim. Sprawa ukraińska przegrała przede wszystkim z powodu klęsk na froncie galicyjskim i możliwości upadku ZURL. Zakarpacka Ruś uzyskała autonomię, ale Preszowszczyzna włączona została bezpośrednio do CSR wbrew wcześniejszym umowom. Słowacka administracja sięgała swą władzą do rzeki Uż[17]. Dzięki naciskom aliantów i zabiegom E. Benesza stan ten zatwierdzono ostatecznie w Paryżu. Uniemożliwiono tam przyjazd A. Beskidowi. 7 XI 1919 r. w San Germein podpisano porozumienie o połączeniu Rusi Karpackiej z CSR.

Wracając do wydarzeń na Łemkowszczyźnie, już 23 I 1919 r. delegacja w składzie: A. Gagatko, O. Wołoszynowicz (z Sanoka), M. Grabiec (z Łupkowa) prowadziła pertraktacje z wojskowym dowództwem w Koszycach o wkroczenie oddziałów czeskich i zajęcie terytorium sięgającego na wschodzie rzeki San, na zachodzie rzeki Poprad, a zamkniętego od północy linią kolejową Nowy Sącz-Sanok[18]. W maju 1919 r. prośbę o włączenie Łemkowszczyzny, tzw. galicyjskiej, do CSR wręczyli prezydentowi T. Masarykowi liderzy CRRN: J. Żatkowicz i A. Beskid. Ideę tę popierały także pewne kręgi czeskich polityków, popularyzując ją na łamach tygodnika „Narodni listy". Rząd w Pradze nie podjął tematu obawiając się konfliktu zbrojnego z Polską. Natomiast w wioskach beskidzkich pojawiła się pogłoska o planie plebiscytu — „głosowania ludowego w północno-zachodnich Karpatach"[19]. Pod koniec roku 1919 przybył do Polski reprezentant amerykańskich Rusinów (delegat na konferencję paryską) W. Hladik z pismem od ANRUR. Skontaktował się on z władzami RNR we Florynce i 20 II 1920 r. udał się do Warszawy w towarzystwie prezydenta dra J. Kaczmarczyka. W stolicy prowadzono rozmowy w Ministerstwie Obrony Narodowej z płk. Rybakiem w sprawie wstrzymania poboru Łemków do WP, co załatwiono pozytywnie, i w dwa dni później Hladik wyjechał do CSR[20]. Jednym z ostatnich gestów rozpaczy moskalofilów skupionych w Ruskiej Narodowej Republice Łemków, po klęsce planów wielkorosyjskich a później czeskich, było głosowanie na wiecu we Florynce 2 III 1920 r. za przyłączeniem Łemkowszczyzny do Rosji Sowieckiej. Nie miało to już większego znaczenia, gdyż zaniepokojeni rozwojem wydarzeń w Beskidzie Niskim Polacy przystąpili do przeciwdziałania.

---

[17] O. Baran, *Rewolucyjni...*, *op. cit.*, s. 350.
[18] I. Wanat, *Narysy...*, *op. cit.*, s. 78—79.
[19] J. Tarnowycz, *op. cit.*, s. 255.
[20] A. Zięba, *Poland and political life in Carpatho-Rus and among Carpatho-Rusyns in emigration in North America (1919—1939)* (w:) *Contributions of the Carpatho-Rusyn Studies Group to the IV World Congres for Soviet and East European Studies*, Harrogate 1990, s. 26.

Ostatecznie rząd polski zaczął obsadzać karpacką granicę strażą graniczną, by zahamować przemyt i ruch ludności, a wraz z nim agitację czeską. Chciano też w ten sposób zapobiec dalszym ucieczkom Łemków przed poborem do wojska na Słowację. Do wsi, które uznano za ośrodki agitacji czeskiej, skierowano ekspedycje karne, co spowodowało skuteczne „ostudzenie" działaczy łemkowskich. Faktycznie Russka Narodowa Republika ze stolicą we Florynce przestała istnieć z końcem marca 1920 r. Finałem było aresztowanie działaczy — przywódców Republiki w osobach dra Kaczmarczyka, o. Hylaka, Gromosiaka i proces o zdradę państwa, który odbył się w Sądzie Okręgowym w Nowym Sączu, a rozpoczął się 10 VI 1921 r. Obrońcami obwinionych byli adwokaci: dr Lew Hankiewicz i dr Włodzimierz Starosolski ze Lwowa. Sąd uniewinnił oskarżonych, jako działających nie ze złych pobudek, ale spełniających „wolę ludu"[21].

Kiedy do Stanów Zjednoczonych dotarła wiadomość o aresztowaniu członków „rządu" RNR, Karpatorusini z Hladikiem na czele, zaczęli zachęcać Łemków do bojkotu polskiego wojska. W tej sprawie doszło do pierwszego oficjalnego kontaktu na szczeblu dyplomatycznym pomiędzy Hladikiem, jako przedstawicielem ANRUR, a polskim dyplomatą z Waszyngtonu, ks. Lubomirskim. W tym samym czasie prezydent Karpatorusinów w Kanadzie, p. Samiło, przesłał list protestacyjny atakujący Polskę, skierowany do L. Georga oraz władz Kanady i Stanów Zjednoczonych (A. Zięba, s. 27).

Wydarzenia z lat 1918—1920 na Łemkowszczyźnie pokazały, że Łemkowie czują potrzebę samodzielnego decydowania o swoim losie, mają świadomość wspólnoty z braćmi zamieszkującymi południowe stoki Karpat i dążą do niepodzielności łemkowskiego obszaru etnicznego. Jeśli chodzi o orientację polityczną dominującą wśród ludności beskidzkich wiosek, to zdecydowanie królowała orientacja starorusko-moskalofilska. Kierunek ukraiński był bardzo słaby, za wyjątkiem powiatu sanockiego i ograniczał się do jednostek (nauczyciele, duchowni, adwokaci). Przeważała niechęć do Ukraińców, ugruntowana świadomością ich udziału w zwalczaniu ruchu moskalofilskiego za rządów austriackich. Nadal głównym wyznaniem Łemków był grekokatolicyzm, mimo że przed I wojną światową w kilku wioskach pow. gorlickiego zdarzyły się wypadki przechodzenia na prawosławie. Obóz moskalofilski, choć osłabiony w wyniku represji austriackich, z wojny wyszedł zwycięsko, a wielu byłych więźniów obozu w Talerhofie stało się w swoich gromadach przywódcami o dużym autorytecie. Nie należy więc dziwić się popularności koncepcji przyłączenia Łemkowszczyzny do Wielkiej Rosji, a gdy ta upadła, do Rosji Sowieckiej lub Czechosłowacji. Ten ostatni wariant miał być wariantem czasowym, do chwili ustabilizowania się sytuacji w Rosji.

Ugruntowanie się władzy polskiej na ziemiach zamieszkanych przez Łemków nie wywołało z ich strony żadnej przeciwakcji, poza biernym oporem, przejawianym uchylaniem się przed służbą wojskową. Poborowi ukrywali się u rodzin w sąsiednich wioskach, w lesie lub przechodzili na słowacką stronę. Zjawisko to utrzymywało się na dużą skalę w latach 1920—23. W niektórych wioskach uchylano się od płacenia

[21] *Tamże*, s. 26—27; S. Jarosławin, *Wyzwolna bortba na Zachidni-Ukrajinskich Zemljach w 1918—1923*, Filadelfia 1956, s. 102.

podatków, a część nauczycieli odmówiła złożenia przysięgi na wierność państwu oraz domagała się wprowadzenia jęz. rosyjskiego w szkołach[22]. W sumie do żadnych wrogich i zagrażających Polsce aktów nie doszło, a ludzi od polityki odwróciły sprawy życiowe, szczególnie odbudowa zrujnowanych działaniami wojennymi gospodarstw.

Na forum międzynarodowym, tj. na konferencji pokojowej w Paryżu, gdzie rozpatrywano wszystkie kwestie sporne i zaspokajano pretensje terytorialne, czasem nawet niewielkich grup etnicznych, sprawa przynależności państwowej obszaru północnej Łemowszczyzny w ogóle nie była rozpatrywana. Nie kwestionowała też legalności włączenia tej krainy do państwa polskiego Rada Ambasadorów. Roszczący sobie pretensje do tego terenu politycy upadłego państwa zachodnioukraińskiego zajęci byli wywalczaniem, jeśli nie niepodległości, to autonomii dla Galicji Wschodniej, a politycy czescy mimo ofert i próśb samych Łemków nie podjęli tego tematu. Mimo więc znacznego osłabienia Polski i wręcz śmiertelnego zagrożenia jej istnienia wobec postępów armii bolszewickich w lecie 1920 r. oraz braku polskich jednostek wojskowych w Beskidzie Niskim, ich trwałe związanie z Rzeczpospolitą było przesądzone. Polskie władze po rozbiciu Armii Czerwonej i zawarciu rozejmu z Rosją Sowiecką, zabrały się do porządkowania zaniedbanych w czasie wojny polsko-bolszewickiej spraw wewnętrznych państwa. Na Łemkowszczyźnie postanowiono położyć kres szerzącej się dezercji oraz uszczelnić południową granicę. W tym celu ogłoszono sądy doraźne za uchylanie się od służby wojskowej, zorganizowano posterunki straży granicznej, ustalono strefę przygraniczną oraz wprowadzono rygorystyczne przepisy, określające zasady mieszkania i przebywania w tej strefie[23]. Działania te ukróciły wprawdzie przemytnictwo, nielegalny ruch przygraniczny i dezercję, ale jednocześnie odcięły Łemków od ich kontaktów rodzinnych, zarobkowych i handlowych. Do tego momentu górale ruscy z północnych stron Beskidu wędrowali w celach zarobkowych na Słowację i Węgry (prace sezonowe), odwiedzali liczne targi w słowackich miastach, a współziomkowie z południa z podobnych powodów odwiedzali polskie miasta na obrzeżach Łemkowszczyzny. Ustała tradycyjna sprzedaż owiec na Słowacji i zakup wołów na Węgrzech. Wszystko to oraz powojenna drożyzna, szalejąca inflacja i słabe plony pogłębiło istniejącą w łemkowskich wioskach biedę i niedostatek, budząc przy tym wśród ludności żal za minioną epoką (czasy rządów austriackich)[24]. To powszechne niezadowolenie starali się wykorzystać sympatycy niepodległej Ukrainy, którzy dla pozyskania zwolenników agitowali nadal za oderwaniem Łemkowszczyzny od Polski.

„Przywódcy ruchu ukraińskiego zamieszkali w tutejszym powiecie (jasielskim — przyp. aut.)... nie wyrzekli się swoich przekonań, noszą się nadal z zamiarem oderwania Łemkowszczyzny od Polski i stworzenia własnego państwa. Zauważono również, w toku prowadzonego wywiadu, że ludność ruska skłania się do dania poparcia i schronienia zbiegom wojskowym, szpiegom i innym osobom, które tylko działają na szkodę naszego państwa. Z powodu ostatnich przykrych zajść w Polsce

[22] Sprawozdania sytuacyjne (w:) Starostwo Powiatowe Jasielskie, syg. 18, s. 2, 25, 29, AP Przemyśl.

[23] *Tamże*, s. 2.

[24] A. Kwilecki, *op. cit.*, s. 62—63.

(strajki robotnicze, napięcie w stosunkach z Niemcami i ZSRR — przyp. aut.) panowało na Łemkowszczyźnie ogólne z tego powodu zadowolenie — mówiono, że Polska upada na siłach i w krótkim czasie, w razie dalszych zamieszek w kraju, będą mogli bez przeszkód ze strony Polski stworzyć zachodnią i niepodległą Ukrainę"[25]. W 1921 r. ludność ukraińska w Galicji Wschodniej i częściowo na Łemkowszczyźnie, na wezwanie swoich liderów zbojkotowała spis powszechny, a w roku następnym wybory do Sejmu i Senatu RP. Także rok 1923 zaznaczył się próbą wykorzystania przez ukraińskie ugrupowania opozycyjne kryzysu wewnętrznego w Polsce, związanego z niezadowoleniem robotników z rządów „Chjeno-Piasta" (strajk powszechny i zamieszki w Krakowie, Borysławiu oraz Tarnowie), jak i zewnętrznego nacisku międzynarodówki komunistycznej, by przez terytorium Polski skierować pomoc dla komunistów w Niemczech, mobilizacja Armii Czerwonej na polskiej granicy.

Wyciągając wnioski z dotychczasowych, nieudanych prób zjednania Łemkowszczyzny dla sprawy ukraińskiej, przywódcy ukraińscy ze Lwowa w latach dwudziestych rozpoczęli akcję agitacyjno-uświadamiającą mieszkańców beskidzkich wiosek. Przede wszystkim postanowiono odbudować istniejące do I wojny światowej na łemkowskim terenie organizacje społeczno-kulturalne i spółdzielcze kooperatywy. Nie próżnowali i moskalofile-starorusini. W sierpniu 1922 r. Ruski Społeczny Komitet (przew. dr A. Aleksiewicz, sekretarz dr K. Stefanowicz) usiłował zorganizować we Lwowie zjazd, na który zaproszono przedstawicieli Łemków. Oficjalne zgromadzenie nie odbyło się z powodu interwencji policji[26]. Nadal Lwów pozostawał centralnym ośrodkiem moskalofilstwa, mimo że od dawna na terenie Galicji Wschodniej dominowała ukraińska orientacja niepodległościowa. W Lwim Grodzie siedzibę swoją miała, powstała z Galicyjsko-Ruskiej Organizacji w 1923 r., Ruska Ludowa Organizacja (Russka Narodna Orhanizacja), mająca charakter prawicowy i lewicowa Partia Woli Ludu. Partie te także podjęły próbę pozyskania ludności górskich wiosek Beskidu Niskiego. Na obszar łemkowski, za pośrednictwem gr.-kat. bpa przemyskiego J. Kocyłowskiego, zaczęli docierać liczni młodzi i zdeklarowani proukraińsko duchowni, wykształceni w seminariach Lwowa i Przemyśla, by prowadzić tam „misję" uświadamiania narodowego.

Łemkowszczyzna została administracyjnie podzielona w latach dwudziestych pomiędzy powiaty: nowotarski (najdalej na zachód wysunięte cztery wsie łemkowskie — tzw. Ruś Szlachtowska), nowosądecki, grybowski (istniał do 1932 r.), gorlicki, jasielski, krośnieński i sanocki. Jurysdykcję na tym terytorium (w linii powietrznej pas o dł. 140 km i szer. 20—30 km) sprawowały sądy powiatowe w Muszynie, Nowym Sączu, Grybowie, Gorlicach, Żmigrodzie, Dukli, Rymanowie, Bukowsku i Sanoku. Powiaty obejmujące Łemkowszczyznę Zachodnią i Środkową podlegały Urzędowi Wojewódzkiemu Krakowskiemu, a powiaty krośnieński i sanocki (Łemkowszczyzna Środkowa i Wschodnia) Urzędowi Wojewódzkiemu Lwowskiemu. Ogółem 175 wsi zamieszkanych przez ok. 110 tys. Łemków[27].

W miarę stabilizowania się sytuacji wewnętrznej w II Rzeczpospolitej i wygasania napięć na arenie międzynarodowej, nastroje wśród ludności łemkowskiej zaczęły się

---

[25] Sprawozdania..., op., s. 25.
[26] Raporty Komendanta Policji Państwowej (w:) Star. Pow. Jasielskie, syg. 33, s. 3.
[27] I. Stebelskij, *Geografija ljukiny* (w:) *Łemkowszczyzna..., op. cit.*, s. 123—127.

uspokajać. Wpływ na to miał m. in. fakt, że miejscowi przywódcy kierunku ukraińskiego, tacy jak np. J. Paryj z Polan wyjechał na wschód, o. P. Szpylka z Wisłoka Wlk., czy Wasyl Kołdra z Krempnej przeszli na teren Słowacji, a bezwzględna większość wśród górali ruskich sprzyjała ruchowi moskalofilskiemu, inaczej zwanemu staroruskim. Starorusini, mimo że nadal nieufni w stosunku do polskiej władzy (niespełnienie warunków, które zagwarantowali im w czasie rozmów w roku 1918 lokalni politycy polscy)[28], zaczęli zachowywać się coraz lojalniej. „Za lojalnością wobec państwa przemawia fakt, że niektóre gminy ruskie w całości i pierwsze w powiecie uiściły wyznaczoną „daninę" państwową"[29]. Pobór do wojska odbywał się już regularnie i bez żadnych problemów, choć jeszcze w latach 1924—25 zauważalna była pośród młodych Łemków wyraźna niechęć do służby wojskowej[30]. W tym samym czasie zaprzestano agitacji za wprowadzeniem jęz. rosyjskiego do łemkowskich szkół i ze względu na małe zainteresowanie, zakończono zbieranie w cerkwiach ofiar na pomoc dla głodujących ze wschodu. Nowi proboszczowie, zdeklarowani Ukraińcy, stopniowo zajmujący miejsca starych księży, sprzyjających nurtowi moskalofilskiemu, stawali się coraz bardziej aktywni politycznie, co nie przysparzało im popularności. Podobnie jak podwyższanie opłat za posługi religijne. Dodatkowe niezadowolenie konserwatywnych Łemków wywołał fakt zastępowania przez niektórych księży grekokatolickich w Liturgii Świętej słowa „prawosławnych" słowem „prawowiernych"[31]. Wszystko to razem oraz wpływ na rodziny krewnych „zza oceanu" (Stany Zjednoczone, Kanada), którzy przeszli na prawosławie, doprowadziło do wywołania na Łemkowszczyźnie „wojny religijnej".

Wojna ta wybuchła w 1926 r., a przyspieszył ją brak reakcji ze strony władz kościelnych we Lwowie i Przemyślu, na protesty łemkowskich parafian przeciw postępowaniu ich duszpasterzy - Ukraińców[32].

6 XI 1926 r. w Tylawie odbył się wiec, na którym większość jej mieszkańców opowiedziała się za przejściem na prawosławie. Podobnie postąpili Rusini z Trzcianki. Odżyło więc zjawisko zapoczątkowane w latach 1911 i 1912 przez ludność Grabu, Wyszowadki, Radocyny, Długiego i Nieznajowej. Już wtedy gospodarze z Tylawy jeździli do Kijowa, aby nawiązać kontakt z hierarchami rosyjskiej cerkwi prawosławnej[33].

W odrodzonym po wojnie światowej państwie polskim, Cerkiew Prawosławna dzięki pomocy władz, uniezależniła się od wpływów Moskwy i stała się autokefalią. Zabiegi o uzyskanie samodzielności przez metropolitów warszawskich trwały od 1922 r. i uwieńczone zostały ogłoszeniem Hromosu w soborze św. Marii Magdaleny w Warszawie w 1925 r., mimo sprzeciwu patriarchy moskiewskiego. Przeważył autorytet ekumenicznych patriarchów Konstantynopola: Grzegorza VII i jego następcy Konstantyna VI. Synod wprowadził dla nowo powstałej Cerkwi nazwę Polski Autokefaliczny Święty Kościół Prawosławny. Kościół ten rozpoczął energiczną pracę misyjną w Małopolsce, gdzie posiadał bardzo nieliczne parafie.

[28] A. Zięba, *Poland...*, *op. cit.*, s. 26.
[29] Spraw. syt., *op. cit.*, syg. 33, s. 3.
[30] Pobór oraz statystyka poborowa, Star. Pow. Sanockie, syg. 87, s. 15, AP Przemyśl.
[31] S. Szach, *Miż Sijanom a Dunajcem*, München 1960, s. 113.
[32] A. Kwilecki, *op. cit.*, s. 68.
[33] „Nasze Słowo" nr 44, 1980; W. Jarosławycz, *Historia...*, *op. cit.*, s. 41.

Na szczególnie sprzyjający grunt trafiono na Łemkowszczyźnie i nie zaprzepaszczono tej okazji. W ślad za Tylawą i Trzcianką w 1927 r. poszły Świerzowa Ruska, Świątkowa Mała i Wielka.

17 XII 1927 r. odbył się zjazd delegatów utworzonych nieformalnie parafii z terenu woj. lwowskiego. Zebrani skierowali do władz m. in. postulat „... zatwierdzenia nowych placówek, a w przypadku przejęcia przez większość mieszkańców dawnej parafii unickiej prawosławia, usunięcia księdza unickiego i zlikwidowania parafii unickiej. Żądano niestawiania przeszkód nauczania religii prawosławnej w szkołach oraz wydania odpowiednich zarządzeń, mających na celu zahamowanie wszelkich innych stosowanych przez władze administracyjne środków przeciwko prawosławiu"[34].

Wojewoda lwowski, a później krakowski, na własną rękę starali się rozwiązać ten religijny „problem", instruując poszczególnych starostów, aby utrudniali przechodzenie ludności grekokatolickiej na prawosławie. Ci ostatni zwiększali więc wymagane opłaty stemplowe, nie uznawali prawdziwości podpisów na deklaracjach o zmianie wyznania i żądali metryk urodzenia, których nie wydawali zainteresowanym ich proboszczowie grekokatoliccy. W ten sposób przedstawiciele władzy współdziałali świadomie, czy nie, w zwalczaniu prawosławia z Kościołem grekokatolickim. Stawia to pod znakiem zapytania twierdzenie wielu polityków ukraińskich o tym, że inspiratorami „wojny religijnej" na Łemkowszczyźnie byli Polacy.

Podjęte dla zatamowania rozwoju prawosławia zabiegi nie skutkują. Delegowani przez Konsystorz Kościoła Prawosławnego w Polsce duchowni (z pominięciem odpowiednich przepisów), mimo zakazu i pociągania ich do odpowiedzialności karnej, odprawiają msze i pełnią funkcje duszpasterskie wśród ludności[35].

We wrześniu 1928 r. dochodzi do zatargu między Konsystorzem Grekokatolickim w Przemyślu a proboszczem gr.-kat. parafii Izby ks. Hylakiem, w wyniku którego cała parafia, wraz ze swoim duszpasterzem, przechodzi na prawosławie. Niewiele później czyni to samo znaczna część mieszkańców gmin Florynka, Binczarowa i Wawrzka[36]. W 1928 r. na prawosławie przechodzą też masowo mieszkańcy takich gmin, jak: Ciechania, Czarne, Nieznajowa, Lipna, Wołowiec, Radocyna, Długie, Bartne, Bodaki, Przegonina, Leszczyny, Męcina, Wapienne, Uście Ruskie, Królowa Ruska, Kotań, Desznica, Ożenna i innych. Dochodzi do pierwszych kradzieży sprzętu liturgicznego z cerkwi grekokatolickich. Np. 20 X 1928 r. podczas procesji skradziono z cerkwi we Florynce kielich oraz Ewangelię[37]. Zaostrza się również konflikt na tle wyznaniowym pomiędzy ludnością obu obrządków i coraz częściej dochodzi do rękoczynów[38]. Z obawy o rozruchy, starosta pow. jasielskiego odmawia prawosławnym mieszkańcom wsi Grabia i Wyszowadki pielgrzymki na grób ks. prawosławnego Maksyma Sandowicza, rozstrzelanego przez Austriaków w Zdyni (8 IX 1914 r.)[39].

---

[34] M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918—1939*, Warszawa 1989, s. 321—322.

[35] Sprawozdania informacyjne Star. Pow. Grybowskiego w Urzędzie Wojewódzkim Krakowskim, syg. 327, s. 15, 17, 23, 26, AP w Krakowie.

[36] *Tamże*, s. 27.

[37] *Tamże*, s. 47; Sprawozd. sytuac. St. Pow. Gorlickiego, syg. 3, s. 17—18, AP w Przemyślu.

[38] Spraw. inform., UWKr, syg. 327, s. 55, AP w Krakowie.

[39] Spraw. syt. St. Pow. Gor., syg. 3, s. 14, AP w Przemyślu.

Kler grekokatolicki, wobec zagrożenia istnienia swoich parafii, organizuje wspólne narady. Okazją do takich narad są tzw. soborczyki dekanalne. Dla przykładu: 4 VI 1929 r. w Binczarowej odbywa się soborczyk dla dekanatu grybowskiego pod przewodnictwem ks. dziekana Artemowicza z Czyrnej[40]. W Małastowie, sąsiadującym z gminami objętymi agitacją prawosławną, urządzone zostają trzydniowe misje, na zakończenie których 21 IX przybywa osobiście bp przemyski J. Kocyłowski. Do licznie zgromadzonych wiernych wygłasza władyka płomieniste kazanie, na zakończenie którego apeluje „by wierni nie dali się uwodzić żadnym płatnym agitatorom prawosławnym i wytrwali wiernie przy unii"[41].

W jednym z numerów czasopism „Beskid" pojawia się artykuł skierowany przeciw prawosławiu, napisany przez nieznanych z nazwiska unitów z Bartnego, którzy piszą w nim, że „prawosławni chcą ich nakłonić do swojej religii kołkami" i wymieniają szkody, jakie wyrządzili im prawosławni[42].

Również duchowni prawosławni, choć działając nielegalnie, nie próżnowali. We wrześniu 1928 r. w Wołowcu, pod przewodnictwem rektora prawosławnej filii w Czarnem ks. A. Wołoszańskiego, zebrali się księża z powiatów: gorlickiego, grybowskiego i jasielskiego, by zapoznać się z rozporządzeniami prawosławnych władz diecezjalnych i omówić lokalne sprawy organizacyjne kościoła prawosławnego[43].

Wykorzystując spory na tle religijnym wśród jednolitych do niedawna wyznaniowo Łemków, zaczęli przenikać do beskidzkich wsi przedstawiciele różnych sekt i wyznań.

Mimo sprzyjającej dla rolnictwa w Polsce koniunktury w latach 1926-29 i znacznego wzrostu cen na produkty rolne, nasiliła się emigracja do Kanady i Stanów Zjednoczonych z przeludnionych i biednych wiosek łemkowskich. Emigracja odgrywała nadal znaczną rolę oddziaływując na życie Łemków.

Pod koniec 1928 r. uaktywnili się łemkowscy moskalofile, byli więźniowie obozu w Talerhofie, tzw. „talerhofcy". 21 października zorganizowali we wsi Rozdziele zgromadzenie publiczne, zwołane przez Jana Kaczmarczyka z Męciny Wlk., któremu przewodniczył adwokat z Gorlic Jarosław Siokało. Przemawiał m. in. T. Jodłowski ze Smerekowca. Celem spotkania było zorganizowanie pomocy dla wdów i sierot po „talerhofcach" oraz postawienie pamiątkowego krzyża na cześć zmarłych i pomordowanych[44].

Na przełomie lat 1928 i 1929 nieliczni działacze ukraińscy w wioskach beskidzkich rozwieszali odezwy Towarzystwa „Proświta" do „Ukraińskiego Narodu", wydane z okazji 60-lecia istnienia Towarzystwa. Obwieszczenia głosiły, że tylko podnosząc poziom kultury i oświaty pod przewodnictwem „Proświty", można doprowadzić naród ukraiński do zmartwychwstania. W rozprowadzaniu odezwy pośredniczył m. in. ks. dziekan J. Pełeszkiewicz z Małastowa i Maksym Kobania, nauczyciel z Gładyszowa[45]. Wyżej wspomniana akcja nie wzbudziła większego zainteresowania wśród ludności.

---

[40] Spraw. inform., UWKr, syg. 327, s. 169.
[41] Spraw. syt. St. Pow. Gor., syg. 3, s. 23.
[42] „Beskid" nr 14, 1928, Przemyśl.
[43] Spraw. syt. St. Pow. Gor., syg. 3, s. 18.
[44] *Tamże*, s. 35.
[45] *Tamże*, s. 60, 70.

Rok 1929 przyniósł dalsze postępy w szerzeniu się prawosławia, a wraz z nim nasilenie się kradzieży przedmiotów potrzebnych do praktyk religijnych, budowę czasowni prawosławnych i zaognienie się konfliktów w podzielonych wyznaniowo wioskach. W tygodniku „Ziemia i Wola" nieznany autor pod pseudonimem Łemko z Pętnej, dość ostro zaatakował ks. Pełeszkiewicza z Małastowa, zarzucając mu działalność antypaństwową, sprzyjanie ruchowi ukraińskiemu i mieszanie się w sprawy miejscowej kooperatywy[46].

By przeciwstawić się prawosławiu ks. gr.-kat. H. Ortyński z Łosia sprowadził na misje do gmin Łosie i Leszczyny misjonarzy z zakonu „Krestonosców" ze Stanisławowa. Skutek był odwrotny do zamierzonego, gdyż z powodu zbyt ostrej krytyki prawosławia przez misjonarzy, ludność uprzedziła się do tych ostatnich[47]. W czerwcu doszło do większego zgromadzenia wyznawców prawosławia z okazji poświęcenia czasowni i dzwonu w Nieznajowej, na które przybyli: ks. Maksymiak z Czarnego, Szwejko z Desznicy, Hrycaj z Przemyśla oraz ok. 600 wiernych[48].

W końcu lat dwudziestych uaktywnił się Ruski Rewizyjny Sojuz z siedzibą we Lwowie, który zorganizował na Łemkowszczyźnie kilka kursów, m. in. w Klimkówce i Nowicy dwutygodniowy kurs spółdzielczy, obejmujący naukę księgowości, prawo wekslowe, organizację spółdzielczą, itp.[49] W kilku miejscowościach utworzono koła Ligi Obrony Przeciwpowietrznej, np. w Łosiu, Krygu, Łużnej, Uściu Ruskim.

Lata dwudzieste przyniosły odrodzenie się na Łemkowszczyźnie silnego i separatystycznie nastawionego ruchu staroruskiego, 95 proc. Łemków podawało za swój język ojczysty jęz. ruski. Odradzać zaczęły się czytelnie im. Kaczkowskiego, które zaprzestały działalności w wyniku wojny i powstawać nowe. Stopniowo też zwiększyła się liczba konkurencyjnych czytelni Towarzystwa „Proświta". Jak grzyby po deszczu wyrastały liczne kooperatywy i spółdzielnie, zarówno staroruskie, jak i ukraińskie. Łemkowie coraz więcej sięgali po gazety o następujących tytułach: „Diło", „Hołos Ruski", „Hołos Ukraiński", „Hołos Narodu", „Nedila", „Prawda", „Selrob", „Beskid", „Seło", „Łemko" (ze Stanów Zjednoczonych), „Ziemla i Wola", „Narodna Wola" itd. Szczególnie po wyborach do Sejmu i Senatu w marcu 1928 r., gdzie górale ruscy z Beskidu Niskiego i Sądeckiego wysunęli swoich kandydatów lub głosowali na listę mniejszości narodowych, wzrosło zainteresowanie Łemkowszczyzną partii polskich, takich jak: BBWR, PSL „Piast", PPS, czy ukraińskich: UNDO i Sel-rob (komunizująca). Nastroje panujące wśród Łemków u progu lat trzydziestych charakteryzuje jedno ze sprawozdań sytuacyjnych starosty jasielskiego do wojewody krakowskiego: „Łemkowie — a) pozostają pod wpływem Stororusinów politycznie nieuświadomieni, dbający tylko o swoje stosunki ekonomiczne; b) organizacyjnie niezorganizowani..."[50]. Ta lakoniczna i urzędowa ocena nie była jednak całkiem prawdziwa i zgodna z rzeczywistością.

Rok 1930 przyniósł wzrost napięcia wśród Łemków na tle religijnym, szczególnie

---

[46] „Ziemla i Wola" z 27 I 1929, Lwów.
[47] Spraw. syt. St. Pow. Gor., syg. 3, s. 75, 83, 90.
[48] *Tamże*, s. 126.
[49] *Tamże*, s. 75, 110.
[50] Spraw. syt. St. Pow. Jasielskiego, syg. 18, s. 199.

we wsiach powiatu gorlickiego. Nasiliły się tam kradzieże przedmiotów kultowych z cerkwi grekokatolickich, pobicia i inne gwałty, których dopuszczali się wyznawcy prawosławia, np. w gminach: Długie, Radocyna, Lipna, Czarne[51].

Ruch prawosławny rozprzestrzenił się na teren zachodniej Łemkowszczyzny, a to za sprawą ks. Hylaka z Izb. W styczniu do starostwa w Grybowie wpłynęło 225 zgłoszeń o zmianie wyznania z gmin Milik i Andrzejówka. Zaogniona sytuacja panowała w gminie Nowa Wieś, gdzie miejscowa ludność domagała się natychmiastowego odwołania proboszcza gr.-kat. ks. Smolińskiego, grożąc w innym wypadku przejściem na prawosławie.

Na początku lutego we wsi Łabowa, siedzibie głównego agitatora ukraińskiego w powiecie nowosądeckim, ks. gr.-kat. Kornowy, otwarto czytelnię „Podhalańską". Na uroczystość przybyli Polacy, stanowiący spory procent mieszkańców tej miejscowości oraz Starorusini i Żydzi. Mniej więcej w tym samym czasie w Smerekowcu założona została czytelnia im. Kaczkowskiego, na otwarcie której przybył ze Lwowa delegat Towarzystwa im. Kaczkowskiego, p. Jurczakiewicz[52].

Za sprawą władz lokalnych i z pomocą placówki Straży Granicznej w Gładyszowie i Radocynie utworzono oddział przysposobienia Wojskowego i Straży Pożarnej, a w Uściu Ruskim, Smerekowcu, Zdyni, Pętnej, Gładyszowie i Wysowej, z inicjatywy Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Gorlicach, odbyły się kursy rolnicze.

Zainteresowanie Łemków usiłował też wzbudzić Ruski Rewizyjny Sojuz ze Lwowa, szczególnie, że w styczniu ogłosiły upadłość: Rusko-Łemkowski Kooperatywny Sojuz w Gorlicach i Kooperatywa w Smerekowcu.

Uaktywnili się też sympatycy UNDO z ks. Pełeszkiewiczem na czele. Ci ostatni rozpoczęli z pomocą duchownych i nauczycieli, pochodzących z Małopolski Wsch., pracę z młodzieżą, starając się w różny sposób przyciągnąć ją do ruchu ukraińskiego.

22 III 1930 r. w Krynicy Wsi spotkało się ok. 50. działaczy staroruskich (w tym naczelnicy gmin łemkowskich). Przemawiali: dr Orest Hnatyszak i Metody Trochanowski, zachęcając zebranych do zakładania kooperetyw sklepowych oraz Kas Stefczyka. Postanowiono zdecydowanie przeciwstawić się „dążeniu ukraińskich agitatorów do ukrainizowania Łemkowszczyzny"[53].

Jednym z pierwszych efektów „krynickich obrad" było przejście kooperatywy „Syła" w Maciejowej z ukraińskiego Centrosojuzu we Lwowie do związku kooperatyw staroruskich.

W tym czasie, mimo odebrania debitu w Polsce, szeroko kolportowano po wsiach Beskidu miesięcznik „Łemko" (organ działającego od 1922 r. w Stanach Zjednoczonych Łemkowskiego Komitetu, później Łemko-Sojuzu, o orientacji moskalofilskiej). W jednym z numerów ze stycznia 1928 r. pojawił się artykuł odredakcyjny, w którym pisano: „Rusin (Łemko — przyp. aut.) może pogodzić się z Polakiem, Niemcem jak równy z równym. Ale nigdy my nie możemy pogodzić się z Ukraińcami"[54].

---

[51] *Tamże*, s. 184, 213, 232, 239.

[52] *Tamże*, s. 240.

[53] Spraw. syt. St. Pow. Nowosądeckiego, UWKr, syg. 352, s. 61.

[54] *Tamże*, s. 87; J. Moklak, *Political Orientations Among the Lemkos in the Inter-War Period (1918—1939)* (w:) *Contributions...*, s. 16—17.

W związku ze zbliżającym się terminem wyborów do Sejmu i Senatu RP, politycy rozpoczęli od wiosny penetrację Łemkowszczyzny w celu zdobycia jak największej liczby zwolenników. Ze Lwowa zaczęły napływać coraz liczniej egzemplarze „Scła", „Diła" oraz „Łemka" (ze St. Zjedn.). W zwalczaniu ukraińskiej propagandy władze powiatowe wsparły czynnie Koła TSL i Rady Powiatowe BBWR.

Przede wszystkim starano się odciąć od innych gromad Myscową (pow. Krosno), gdzie zakorzeniły się wpływy komunizującego Selrobu (partia powstała w 1922 r. pod nazwą Ukraińskie Socjalistyczne Zjednoczenie „Selańskyj Sojuz").

Do Uścia Ruskiego przybył A. Grądalski z PSL „Piast", aby przekonać lokalnego przywódcę Starorusinów Teodora Wójtowicza o korzyściach, jakie mogą wyniknąć ze związania się Łemków z blokiem Centrolewu.

W Łabowej u ks. gr.-kat. St. Kornowy pojawili się przedstawiciele UNDO i Towarzystwa „Proświta" — Stefan Warszawa i Paweł Duda, którzy wraz z ks. Stefanem Dmytryszynem i nauczycielem Józefem Chomikiem (obaj z Maciejowej) wzmogli agitację proukraińską. Tymczasem Starorusini w Krynicy Wsi zorganizowali „Dni Kultury Ruskiej". Na obchody złożyły się: nabożeństwo w miejscowej cerkwi za zmarłych i straconych Starorusinów w latach 1914—1915, pochód na groby, poświęcenie pamiątkowego krzyża „talerhofskiego" oraz zebranie w czytelni im. Kaczkowskiego. W uroczystościach na cmentarzu wzięło udział ok. 2 tys. osób, w tej liczbie delegaci z powiatów gorlickiego i grybowskiego. Na zebraniu wystąpili: z ramienia Komitetu Obchodów dr O. Hnatyszak, a w imieniu Centralnego Komitetu Ruskiej Narodnej Organizacji (Ruska Ludowa Organizacja) p. Jurczakiewicz. Gość ze Lwowa apelował o wsparcie przez młodzież czytelni im. Kaczkowskiego, prasy ruskiej, tj. „Ruskiego Hołosu", „Zemli i Woli". W parę dni później, na Walnym Zgromadzeniu członków czytelni im. Kaczkowskiego w Łabowej, Starorusini doprowadzili do eliminacji działaczy ukraińskich ze składu Zarządu. Udało się to dzięki delegatom z Krynicy: M. Trochanowskiemu i inż. S. Durkotowi.

W sierpniu powiat nowosądecki odwiedził poseł Aleksander Wisłocki z UNDO. Władze zakazały z tej okazji odbycia wieców publicznych z udziałem wyżej wymienionego. Wobec tego, Wisłocki spotkał się w paru miejscowościach (np. Muszyna, Łabowa) z ludnością nieoficjalnie. Ponieważ większość Łemków, z którymi się zetknął, miała zapatrywania moskalofilskie lub staroruskie, jego agitacja nie przyniosła zamierzonego skutku.

Starorusini po porażce w wyborach roku 1928, kiedy wystawili własną listę, wyciągnęli wnioski i postanowili utworzyć blok wyborczy razem z BBWR, w zamian za subwencje na cele gospodarcze i pomoc w utworzeniu Ruskiej Bursy w Gorlicach.

Łemkowie wyznania prawosławnego uzależnili swoje poparcie dla kogokolwiek od spełnienia ich postulatów wyznaniowych, tj. zalegalizowania parafii prawosławnych, budowy cerkwi i zgody na prowadzenie metryk przez urzędy gminne do czasu powstania parafii.

27 IX 1930 r. we Florynce dr Siokało, adwokat z Gorlic, zwołał poufne zebranie przedstawicieli gmin: Kamianna, Florynka, Stawisza, Czyrna, które nie doszło do skutku, ale w dzień później w Gorlicach zebrali się w mieszkaniu dra Siokały przedstawiciele staroruscy (ok. 40 osób) z powiatów: gorlickiego, grybowskiego i nowosądeckiego. Na przewodniczącego zebrania wybrano Konstantego Bodaka

z Rozdziela. Głównym celem zgromadzenia było wysłuchanie przedstawiciela RNO, Juliana Jurczakiewicza. W swoim wystąpieniu starał się on powstrzymać Łemków od poparcia dla rządu i przyjęcia stanowiska Centrali RNO we Lwowie. Centrala chciała wysunąć jako kandydata w wyborach w okręgu tarnowskim dra Winnickiego. Zaoponowali gwałtownie dr J. Siokało, T. Wójtowicz i T. Jodłowski ze Smerekowca. Ustalono głosować na listę prorządową, przy czym zamierzano zgłosić swego kandydata, a gdyby to było niemożliwe, domagać się pomocy finansowej dla Łemkowszczyzny. Do pertraktacji w sprawie wyborów wyznaczono: J. Siokałę, T. Wójtowicza, K. Bodaka, T. Jodłowskiego, ks. Prysłopskiego, W. Dubeca, P. Seiferta i J. Kaczmarczyka, rezerwując miejsce dla przedstawiciela pow. jasielskiego[55].

5 X zebrali się Starorusini w Krynicy Zdroju. Konferencję prowadził dr O. Hnatyszak. Z pow. gorlickiego przybyli Wójtowicz i Ćwiąkała. W Krynicy również omawiano, jakie stanowisko w nadchodzących wyborach mają zająć Łemkowie. Była to sprawa pilna, tym bardziej, że wielu Starorusinów swoje sympatie skłaniało ku Związkowi Chłopskiemu, a nauczyciele i księża, na czele z ks. J. Kaczmarem ze Złockiego (UNDO), myśleli wesprzeć listę Centrolewu. Ostatecznie zebrani uchwalili stanąć po stronie BBWR. Zredagowano list do wojewody z prośbą, by na listę okręgową nr 45 (tarnowskie) wpisać M. Trochanowskiego oraz uzyskać jeden mandat w Małopolsce Wsch., a gdyby to się nie udało, żądać korzyści materialnych, gospodarczych i założenia na Łemkowszczyźnie szkoły rolniczej[56].

Tydzień później w Gorlicach spotkali się członkowie ścisłego komitetu wyborczego Starorusinów. Jodłowski i Wójtowicz zdali relację z pertraktacji z BBWR w Krakowie. Relację przyjęto zgodnie i bez zastrzeżeń. Dalej obradowano nad sposobem agitacji i uzgodnieniem odezwy do Łemków[57].

19 X w Grybowie wyłoniono podkomitety powiatowe oraz ustalono organizację komitetów gminnych i porządek zebrań przedwyborczych. Na spotkaniu obecni byli: p. Sołtys z Gorlic i J. Korzeń z Grybowa (obaj BBWR); dr Hnatyszak, M. Trochanowski, Chojniak, Gromosiak (pow. nowosądecki); dr Siokało, Wójtowicz, Jodłowski, Bodak, Kaczmarczyk i Seifert (pow. gorlicki); D. Trochanowski, Mączak, Stawiski, Kisielewski, Kuziak, Wyszowski, Choroszczak, Dubec, ks. Hylak[58].

Z końcem października we wsiach łemkowskich pow. jasielskiego pojawił się kontroler Kasy Chorych Władysław Pilch z Jasła (Centrolew), próbując zorganizować wiece, ale ponieważ nie znalazł zwolenników, odwiedził tylko wójtów i znanych sobie gospodarzy[59]. Natomiast w Bereście, Polanach i Królowej Rus. Łemkowie-grekokatolicy opowiadają się za Centrolewem (lista nr 7), podobnie w Złockiem. Pierwsza połowa listopada to wzmożona akcja wyborcza wśród górali ruskich, we wszystkich powiatach obejmujących tereny łemkowskie. Z ramienia BBWR, w poszczególnych gminach wiece przedwyborcze organizowały komitety gminne, w porozumieniu z łem-

[55] Spraw. syt. St. Pow. Gor., syg. 3, s. 293—294.

[56] Spraw. syt. St. Pow. Nowosąd., UWKr, syg. 352, s. 161.

[57] Spraw. inform. St. Pow. Gryb., UWKr, syg. 327, s. 295, 299—301; Spraw. syt. komendanta PP, Star. Gryb. II, syg. 5, s. 361, 435, 439; Spraw. syt. St. Pow. Gor., syg. 3, s. 302.

[58] Spraw. inform. St. Pow. Gryb., UWKr, syg. 327, s. 299—301.

[59] Spraw. syt. St. Pow. Jasiel., syg. 19, s. 23, 25; Spraw. inform. St. Pow. Gryb., UWKr, syg. 352, s. 161.

kowskim komitetem wyborczym w Gorlicach. Niektóre ze spotkań starał się zakłócać p. Martyka, reprezentant Centrolewu.

Ostatecznie do 16 listopada, czyli dnia wyborów do Sejmu, większość Łemków zdecydowała się głosować na listę rządową nr 1. Stało się tak między innymi dlatego, że ostatecznie Związek Chłopski, mający wielu zwolenników poparł BBWR. Większość księży i nauczycieli, sympatyków UNDO, zachowała się biernie, a księża: Pełeszkiewicz z Małastowa, Tytar z Hańczowej i Duda z Wysowej opowiedzieli się za listą prorządową.

Ogólnie w dniach 16—25 listopada frekwencja wyborcza na obszarze łemkowskim była zbliżona do tej z roku 1928, kiedy wystawiono swoich kandydatów. Za listą nr 1 głosowało w poszczególnych gminach od 70 do 90 proc. uprawnionych, a w kilku okręgach pow. nowosądeckiego nawet 100 proc. Jawnie, z otwartymi kartkami, głosowano np. w Łabowej, Krynicy, Muszynie[60]. W kilku gminach oddano demonstracyjnie głosy na listy Centrolewu i UNDO. Zdecydowane zwycięstwo odniósł BBWR, który zobowiązał się przed wyborami, wobec przedstawicieli Łemków, zrealizować następujące postulaty:

1. pomoc finansowa w podniesieniu gospodarki,
2. uwzględnienie życzeń wyznaniowych,
3. obsada posad nauczycielskich Łemkami,
4. udzielenie kredytów długoterminowych,
5. stworzenie osobnego okręgu wyborczego dla Łemków[61].

Pod koniec roku ożyła ponownie „wojna religijna" w powiecie grybowskim, gdzie chęć zmiany wyznania na prawosławie zgłosiło kilka tysięcy osób. Ruch ten nie objął tylko gmin: Berest, Polany, Brunary Wyżne i Niżne.

22 I 1931 r. do Warszawy wyjechała delegacja w osobach Wasyla Dubca z Florynki i ks. Dymitra Kościa ze Śnietnicy, jako reprezentacja ludności prawosławnej do metropolity Dionizego, celem wyjednania zgody na założenie kilku filii (parafii) i mianowania ks. rektora Iwanowicza ich administratorem[62].

W marcu na całej Łemkowszczyźnie szczególnie uroczyście obchodzono imieniny marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

W paru wioskach powstały koła BBWR, np. w Świątkowej Wlk. i Pielgrzymce, a w innych, np. w Boguszy, zwolennicy BBWR założyli oddział Straży Pożarnej.

Czytelnie Kaczkowskiego rozwinęły akcję zbierania funduszy na zakup książek z pomocą amatorskich grup teatralnych, którym organizowały występy we własnych lokalach.

Wśród zantagonizowanych na tle wyznaniowym Łemków (grekokatolików i prawosławnych) coraz częściej zaczęli pojawiać się „misjonarze" różnych wyznań i sekt, przeważnie remigranci ze Stanów Zjednoczonych. W Szklarkach koło Szymbarku kilka osób przystąpiło do kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, a w Męcinie Wlk., Wapiennem, Bednarce i Pstrążnej do sekty Baptystów Ewangelicznych Chrześcijan.

---

[60] Spraw. syt. St. Pow. Nowosąd., UWKr, syg. 352, s. 187, 189, 197; Spraw. syt. St. Pow. Gor., syg. 3, s. 331, 336, 340.

[61] Spraw. komend. PP, St. Gryb. II, syg. 5, s. 435.

[62] Spraw. inform. St. Pow. Gryb., UWKr, syg. 327, s. 327—329.

Tę sektę, z upoważnienia warszawskiego Komitetu Związku Ewangelicznego Chrześcijan Baptystów, na Łemkowszczyźnie reprezentowali: Jan Podgórecki z Waldorfu (pow. Gródek Jagielloński), Piotr Dranowski z Krynicy Zdroju i Michał Ksenia z Serednicy (pow. Nisko).

Miesiąc maj przyniósł pewne złagodzenia napiętych dotychczas stosunków między Ukraińcami i Starorusinami, a to za sprawą wystąpień biskupów grekokatolickich — Kocyłowskiego z Przemyśla i Chomyszyna ze Stanisławowa, którzy zmienili swój pogląd na działalność UNDO i zbyt agresywną politykę ukraińską na Łemkowszczyźnie. Wobec tego wielu zaangażowanych w tę akcję księży i nauczycieli zrezygnowało ze swojego dotychczasowego postępowania i postanowiło nawiązać współpracę z działaczami staroruskimi na polu gospodarczym[63].

Wykorzystując chwilową zmianę nastrojów, przybył na Łemkowszczyznę Środkową i Zachodnią w dniach 13—18 VI z wizytą duszpasterską biskup prawosławny Szymon z Krzemieńca i poświęcił kilka nowo wybudowanych czasowni[64].

Na tle wyborów do rad gminnych w niektórych wsiach ponownie doszło do zatargów pomiędzy Ukraińcami i Starorusinami, m. in. w Smerekowcu.

W lecie pow. gorlicki nawiedziła klęska gradobicia. Żeby zapobiec głodowi starosta powołał Komitet Obywatelski, w celu pomocy najbiedniejszej ludności staroruskiej.

W nowym roku szkolnym Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przyznało, obiecaną wcześniej, subwencję na Ruską Bursę w Gorlicach. Postanowiono więc zapewnić większej liczbie uczniów pochodzenia łemkowskiego warunki do nauki w gimnazjach gorlickich. Przecięło to kampanię niektórych nauczycieli, jak np. Grzegorza Zydjaka z Łosia, na rzecz wysyłania młodych Łemków do ukraińskich szkół we Lwowie.

Starorusini zaczęli bojkotować nauczycieli ukraińskich, szczególnie po ekscesach antypolskich, podburzania młodzieży przez wychowawców I. Batiuka i ks. Dudę w Wysowej i Blechnarce. Doszło do tego, że miejscowa społeczność postanowiła interweniować u wojewody w MWR i OP z żądaniem usunięcia wichrzycieli z Łemkowszczyzny.

W Gładyszowie bracia Chomikowie i undowcy oraz ks. Złupko reaktywowali nieczynną od pięciu lat czytelnię „Proświty", a undowcy z Wysowej zrewoltowali radę gminną. Wobec powyższego starosta zawiesił naczelnika, a radę rozwiązał.

14 października w miejscu kultowym grekokatolików — kapliczce na górze Jawor — na uroczystym nabożeństwie zebrali się: ks. dziekan Pełeszkiewicz z Małastowa, a także księża z Gładyszowa, Zdyni, Smerekowca, Wysowej, Regetowa Wyż., Uścia Ruskiego i Łosia oraz około 1500 wiernych.

W trzynastą rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości w wielu parafiach księża gr.-kat. zbojkotowali święto, np. ks. M. Duda z Wysowej, D. Dziama z Czarnego, Wł. Hajdukiewicz z Wołowca, P. Szuflat z Bednarki, A. Łomnicki z Rozdziela, J. Lalowicz z Męciny Wielkiej.

Wśród młodzieży zaczęto kolportować zakazany przez władze śpiewnik Siczowych Strzelców (wydanie Wiedeń 1918). Inteligenci i duchowni orientacji ukraińskiej,

[63] Spraw. syt. St. Pow. Gor., syg. 3, s. 351, 355.
[64] *Tamże*, s. 360; Spraw. syt. St. Pow. Jas., syg. 19, s. 68.

wobec zbliżającego się spisu ludności, przystąpili do agitacji za podawaniem narodowości ukraińskiej i języka ukraińskiego, jako języka ojczystego. Akcja ta poniosła całkowite fiasko. Wynik spisu z grudnia 1931 r. był następujący[65]:

powiat	ogólna liczba	religia	
		gr.-kat. (w proc.)	prawosł. (w proc.)
sanocki	54.882	54.567 (99,4)	315 (0,6)
krośnieński	15.132	10.880 (71,9)	4.252 (28,1)
jasielski	7.659	4.991 (65,2)	2.668 (34,8)
gorlicki	25.092	20.134 (80,2)	4.958 (19,8)
nowosądecki	25.060	21.413 (85,4)	3.647 (14,6)
nowotarski	2.296	2.234 (97,3)	62 (2,7)
Razem	130.121	114.219 (87,8)	15.902 (12,2)

powiat	mowa		
	ruska (w proc.)	ukr. (w proc.)	polska (w proc.)
sanocki	25.844 (47,1)	12.348 (22,5)	16.690 (30,4)
krośnieński	13.511 (89,3)	1.155 (7,8)	466 (3,1)
jasielski	7.354 (96,0)	81 (1,1)	224 (2,9)
gorlicki	24.670 (98,3)	211 (0,8)	211 (0,8)
nowosądecki	23.666 (94,4)	586 (2,3)	808 (3,2)
nowotarski	2.075 (90.04)	81 (3,5)	140 (6,1)
Razem	97.120 (74,6)	14.462 (11,1)	18.539 (14,3)

Niekorzystne dla zwolenników Ukrainy wyniki spisu powszechnego sprawiły, że ze zdwojoną energią przystąpili oni do działań zmierzających do zukrainizowania Łemków. Oparciem miały być dotychczas istniejące organizacje i towarzystwa ukraińskie.

Zimą 1932 r. ukonstytuowały się nowe zarządy czytelni „Proświty" w Polanach, Bereście i Wysowej oraz Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Ukraińskich Nauczycieli w Binczarowej z siedzibą w Boguszy. W Męcinie otwarto czytelnię katolicką (w zarządzie przewodniczącym był ks. Lalowicz z UNDO), a księża: D. Stupak ze Świątkowej Wlk. i P. Słusz starali się zorganizować nowe czytelnie „Proświty" w sąsiednich gminach. Zarząd towarzystwa „Proświta" z siedzibą w Sanoku

[65] „Statystyka Polski" GUS RP, Drugi Powszechny Spis Ludności z 9 XII 1931, z. 68 i 88, seria C, Warszawa 1938—1939.

upoważnił ks. Chodaczka ze Smerekowca do zbierania datków na cele „Proświty" na Łemkowszczyźnie, natomiast Kuria Gr.-kat. w Przemyślu poleciła zakładać w parafiach komitety pomocy dla bezrobotnych. Taki komitet po dłuższych staraniach udało się powołać do życia ks. Pełeszkiewiczowi z Małastowa. Ten ostatni, zebrane dary w naturze rozdawał biednym z okolicy, a pieniądze przekazywał za pośrednictwem Przemyśla potrzebującym w Małopolsce Wschodniej.

Do wiosek, znowu w dużych ilościach, zaczęła docierać prasa ukraińska, m. in. „Narodna Sprawa" ze Lwowa.

Nie próżnowali i Starorusini. W Boguszy ukonstytuował się nowy zarząd czytelni im. Kaczkowskiego, a w Klimkówce otwarto uroczyście nową czytelnię. Z tej okazji odbyła się akademia, na której przemawiał przedstawiciel RSO Kicaj, a także T. Wójtowicz i T. Jodłowski. Również w Klimkówce odbył się 10-dniowy kurs instruktorski Ochotniczych Straży Pożarnych, w którym uczestniczyło 16. reprezentantów łemkowskich gmin.

W marcu, z okazji imienin Józefa Piłsudskiego, do Starostwa Gorlickiego udała się delegacja gospodarzy z 32 gmin, by złożyć życzenia na ręce starosty. W trakcie spotkania udekorowany został „Srebrnym Krzyżem Zasługi" działacz staroruski T. Wójtowicz z Uścia Ruskiego[66]. Z dniem 29 III zlikwidowany został powiat grybowski, a jego gminy podzielono między pow. nowosądecki i gorlicki.

W życiu religijnym Łemków zanotowano niespotykane dotąd zjawisko przechodzenia na baptyzm. Przypadki takie wystąpiły w Przegoninie, a powodem był prawdopodobnie zatarg o budowę czasowni. Ogólnie we wsiach: Bodaki, Pstrążne, Przegonina, Męcina Wlk., Rozdziele zwiększyła się liczba baptystów. Głównym ośrodkiem sekty były Bodaki, gdzie zamieszkiwali psalmiści — St. Skobyłka i I. Szkirpanów. W Pielgrzymce i Woli Cieklińskiej zaczęła zdobywać wpływy sekta Badaczy Pisma Świętego.

Rozszerzający się coraz bardziej na Łemkowszczyźnie kryzys religijności i moralności jej mieszkańców zaktywizował kler grekokatolicki. 22 V na górze Jawor koło Wysowej odbył się odpust, na który w procesjach przybyła okoliczna ludność ze swoimi duszpasterzami (ok. 1500 wiernych i ośmiu księży z dziekanem z Krynicy na czele), a cztery dni później do Grabia zjechało się 15. duchownych grekokatolickich na soborczyk, by radzić w jaki sposób podnosić poziom religii i życia religijnego, a także jak zapobiegać odchodzeniu wiernych od Kościoła katolickiego[67].

W czerwcu Starorusini organizują cieszące się znacznym zainteresowaniem zebrania z udziałem posłów: Jarosza, Starzyka i Laskowskiego, m. in. w Uściu Ruskim (obecnych ok. 300 osób) i Gładyszowie (ok. 100 osób). W Smerekowcu (12 VI) dochodzi do spotkania reprezentantów wszystkich gmin ruskich, w których działają komórki RSO. Zapada postanowienie o utworzeniu stałego Komitetu z siedzibą w Gorlicach. Potrzebna jest konsolidacja środowisk staroruskich, gdyż nasila się zjawisko ukrainizowania się młodzieży za sprawą organizacji ukraińskich, głównie „Proświty" — najbardziej prężna czytelnia w Krempnej. Poza tym rośnie nieufność ludności do rządu, z powodu nasilającego się kryzysu gospodarczego, co umiejętnie podsycają demagodzy opozycyjni.

---

[66] Spraw. syt. St. Pow. Gor., syg. 3, s. 408.

[67] *Tamże*, s. 420; Spraw. syt. St. Pow. Jas., syg. 19, s. 115—116.

Niezmienne zainteresowanie Łemkowszczyzną przejawia UNDO. Poseł z ramienia tej partii D. Wilkanowicz spotyka się ze starostą gorlickim, w celu omówienia aktualnych problemów (zatarg w Wysowej). Towarzystwo „Proświta" wydaje dyrektywę do swoich oddziałów, by rozwijać działalność czytelni, zakładać sklepy spożywcze, masarnie, mleczarnie, itp., do których towar sprowadzano by za pośrednictwem Lwowa, a płody rolne wywożono by za granicę. Główny powód to „wytrącenie handlu z rąk polskich i żydowskich"[68].

11 IX na nabożeństwie za duszę ks. Sandowicza gromadzi się w Zdyni około 2 tys. prawosławnych i kilku księży tego wyznania z powiatów jasielskiego i gorlickiego. „Istniejący antagonizm między Łemkami a nielicznymi Ukraińcami, przedstawiającymi wyłącznie czynnik inteligencki spośród księży i nielicznych nauczycieli w powiecie, starają się wykorzystać duchowni prawosławni, prowadząc agitację w celu przechodzenia na prawosławie. W tym celu wykorzystano nabożeństwo za ks. Sandowicza w Zdyni"[69]. Ruch prawosławny dociera do Skwirtnego, Regetowa Niżnego, Kwiatonia i Uścia Ruskiego.

27 IX z okazji odpustu przybył do Desznicy bp przemyski J. Kocyłowski. Na powitanie przygotowano bramy tryumfalne o barwach papieskich i ukraińskich. Podczas mszy, w której uczestniczyło pięciu księży i około 1500 wiernych, biskup wystąpił z ostrą krytyką wobec przechodzących na prawosławie.

W tym samym czasie, w odległości prawie 150 m od cerkwi grekokatolickiej zebrało się na nabożeństwo pod gołym niebem około 2 tys. wyznawców prawosławia. Kazanie wygłosił ks. L. Tychowski z Radocyny. Skrytykował on rząd austriacki za gnębienie prawosławia (w latach zaborów i wojny światowej), a pochwalił rząd polski, przy czym nawoływał ludność, by była lojalna wobec władzy, płaciła regularnie podatki i dawała rekruta[70].

15 X w Gorlicach zjechali się działacze łemkowscy z powiatów: nowosądeckiego, gorlickiego i krośnieńskiego. Razem około 50. osób. Powodem zebrania była chęć stworzenia przez Starorusinów własnego Komitetu Okręgowego, obejmującego wpływami całą Łemkowszczyznę i uniezależnienie się od RSO. Obradom przewodniczył dr O. Hnatysiak. Omówiono sprawę nawiązania ścisłych kontaktów z emigracją amerykańską i kanadyjską zorganizowaną w Łemko-Sojuzie (powstał w 1929 r. jako Łemkowska Rada, od 1931 r. już jako Łemko-Sojuz, centrum organizacyjne w Kliwlendzie, organ prasowy „Łemko", „Karpatska Ruś"[71]) dla uzyskania pomocy finansowej (problemy ze szkolnictwem oraz działalnością kooperatyw i czytelni). Wszyscy byli zgodni, że Łemkowszczyzna powinna zachować regionalną odrębność od terenów położonych na wschód od pow. sanockiego. M. Trochanowski w dyskusji podkreślił, że „krzewicielem separatyzmu ukraińskiego na Łemkowszczyźnie jest w pierwszym rzędzie szkoła, która posługuje się podręcznikami używanymi na wschodzie, wszczepia w młodzież obce jej pojęcia ukraińskiej narodowości oraz ukraińskiego języka"[72]. By temu zapobiec, postanowiono rozpocząć w odpowiednich instytucjach

[68] Spraw. syt. St. Pow. Jas., syg. 19, s. 124, 130.
[69] Spraw. syt. St. Pow. Gor., syg. 3, s. 447.
[70] Spraw. syt. St. Pow. Jas., syg. 19, s. 137.
[71] J. Padoch, *op. cit.*, s. 477, 480—481.
[72] Spraw. syt. St. Pow. Gor., syg. 3, s. 454—455.

starania o zredagowanie i wydanie podręcznika łemkowskiego, odpowiadającego etnicznym i językowym uwarunkowaniom Łemkowszczyzny oraz o zwiększenie nauczycieli Łemków.

Dla wzmocnienia organizacji kooperatyw gospodarczych postanowiono, za pośrednictwem Ruskiego Rewizyjnego Sojuza ze Lwowa, wyjednać dwóch stałych rewizorów, w miarę możliwości z pochodzenia Łemków, dla pracy na Łemkowszczyźnie.

Na zakończenie dokonano wyboru Ogólnołemkowskiego Komitetu Organizacyjnego w składzie: dr O. Hnatyszak, T. Wójtowicz, dr J. Siokało, L. Stachurski, S. Gelejczak. Komitet zastrzegł sobie prawo doboru członków oraz zarezerwował miejsce dla przedstawiciela pow. sanockiego, którego miał delegować Sanocki Komitet Powiatowy[73].

Zaniepokojeni dalszymi postępami prawosławia i powstaniem w Gorlicach Komitetu Łemkowskiego, działacze ukraińscy odbyli w Małastowie u ks. Pełeszkiewicza szereg konferencji dla przygotowania przeciwdziałania. Kierowano się przede wszystkim ukraińskim interesem politycznym, przyjmując tezę, że ludności łemkowskiej nie ma, jest natomiast naród ukraiński, dla którego niewłaściwe jest używanie nazwy „ruski" lub „łemkowski".

Wkrótce „Proświta" rozpoczęła organizację licznych przedstawień i koncertów, mocno zabarwionych akcentami ukraińskimi.

Na Łemkowszczyźnie pojawił się ponownie bp Kocyłowski, tym razem w Wysowej (14 X). Księża gr.-kat. zaczęli obniżać opłaty za posługi religijne, aby zrównać się z „konkurencją prawosławną".

Dla wzmocnienia szeregów ukraińskich do Gorlic na stałe przybyli adwokaci — Borysewicz i Kulczycki, a także dr Szmigielski, którzy natychmiast nawiązali kontakt z ks. Pełeszkiewiczem.

W listopadzie odbyło się zwołane przez Wł. Kucieja z Gorlic zgromadzenie RSO, któremu starali się przeszkodzić: J. Żwiryk i ks. J. Stupak. Mimo to zgromadzono się licznie, a jednym z postulatów, jakie wysunięto na zebraniu było wprowadzenie w szkołach na miejsce nauczycieli ukraińskich, nauczycieli polskich. Podobne zebranie zorganizował Wł. Kucieja miesiąc później w Stawiszy, ale tam głównie omawiano sprawy gospodarcze. Za powód tak licznego przechodzenia na prawosławie uznano tam chęć uwolnienia się, w ten sposób, spod wpływów księży grekokatolickich, propagujących nacjonalizm ukraiński.

16 XII na konferencji w Bartnem spotkali się księża prawosławni z powiatu gorlickiego: Łaszczuk, Trzaska, Hylak, Filipkowski, Gawryłow, Kość; z pow. jasielskiego: Krynicki (ks. dziekan), Paszkiewicz, Szwajka, Waniga; z pow. krośnieńskiego: Kurdyga (ks. dziekan), Szeremeta, Białocyrkowski: z pow. nowosądeckiego: Iwanowicz, Taranowski. Konferencję poprzedziło uroczyste nabożeństwo, w trakcie którego kazanie wygłosił ks. Krynicki. Odśpiewano „Mnohije lita" na cześć Rzeczypospolitej. Radzono następnie w sprawach organizacyjnych i propagandowych[74].

Pod koniec roku 1932 w Sanoku, w siedzibie „Proświty", zebrał się Zarząd Kooperatyw Ukraińskich (Rewizyjny Sojuz Ukraińskich Kooperatyw), na który przy-

[73] *Tamże*, s. 455.
[74] *Tamże*, s. 470.

był inspektor N. Bryliński ze Lwowa oraz lustrator kooperatyw na pow. sanocki P. Węgłowski i kilku księży grekokatolickich. Tematem obrad był przede wszystkim rozwój sieci towarzystwa „Proświta" na terenie łemkowskim.

W 1933 r. uaktywniły się czytelnie „Proświty" w Pętnej, Ropicy Ruskiej i Małastowie, a ks. D. Kosarewicz otworzył nową czytelnię w Grabiu.

Podobnie jak w roku poprzednim, w miesiącach zimowych przybrała na sile agitacja ukraińska wśród Łemków. Nauczyciele w szkołach w coraz większym zakresie zaczęli przekazywać młodzieży wiadomości o historii Ukrainy, o jej aspiracjach niepodległościowych. Kuria biskupia w Przemyślu zaleciła proboszczom grekokatolickim tworzyć w swych łemkowskich parafiach czytelnie i biblioteki (ich przewodniczącymi księża), których majątek byłby własnością Kurii. Miały w ten sposób powstawać ośrodki ruchu ukraińskiego niedostępne dla ingerencji władz administracyjnych, nazwane imionami świętych. Pierwsze trzy takie ośrodki nie zostały zarejestrowane z powodu uchybień statutowych[75].

Odpowiedzią na działania zwolenników obozu ukraińskiego była nowa fala przechodzenia ludności na prawosławie oraz coraz większa liczba kradzieży przedmiotów liturgicznych z cerkwi grekokatolickich. To zjawisko przybrało na sile do tego stopnia, że czynniki miarodajne zaczęły na poważnie zastanawiać się nad utworzeniem dla Łemkowszczyzny odrębnego biskupstwa grekokatolickiego ze stolicą w Krynicy, na której czele stanąłby biskup-Starorusin[76].

Pogłoski te zaniepokoiły poważnie środowiska ukraińskie. 2 II doszło w Małastowie do poufnego zebrania księży grekokatolickich (zwolenników Ukrainy), któremu przewodniczył ks. Kaczmar z dekanatu nowosądeckiego.

18 II w Sanoku zebrali się aktywiści staroruscy, by kontynuować działania rozpoczęte na zebraniu w Gorlicach 15 X 1932 r. Powstały wtedy Komitet Łemkowski podzielono na dwa Komitety Regionalne, tj. Zachodni z siedzibą w Gorlicach i Wschodni z siedzibą w Sanoku. Przy Komitetach Regionalnych powołano sekcje: finansową, kooperatyw i kulturalno-oświatową[77].

W końcu lutego doszło do próby zjednoczenia „polsko-ruskiego" w Stowarzyszeniu „Zgoda", które założył nauczyciel E. Soczek w Krempnej (pow. jasielski), ale wobec zastraszeń i gróźb ze strony ukraińskiej próba ta poniosła porażkę. Według Ukraińców akcja zorganizowania stowarzyszenia miała charakter polityczny i w konsekwencji miała doprowadzić do przekształcenia szkół ukraińskich w polsko-ruskie.

Duże poruszenie na Łemkowszczyźnie, po dojściu w Niemczech Hitlera do władzy, wywołały jego oświadczenia przeciwko stałości granic Rzeczypospolitej. W wielu wsiach łemkowskich zwołano wiece protestacyjne, m. in. w Zdyni (zebrało się około 200 osób, przemawiał T. Szewczyk).

W dniach 6—7 V we Lwowie odbył się zjazd chrześcijańskiej młodzieży ukraińskiej, na który z 50. reprezentantów Łemkowszczyzny dotarło jedynie sześć osób (dwóch księży z rodzinami).

---

[75] *Tamże*, s. 482.
[76] *Tamże*, s. 482.
[77] J. Moklak, *Political ..., op. cit.*, s. 17.

30 V w Radocynie odbył się sobór księży prawosławnych z udziałem 17. duchownych z powiatów: gorlickiego, sądeckiego i jasielskiego pod przewodnictwem ks. dziekana na Małopolskę J. Korynictowa ze Lwowa. Uchwalono rezolucję o treści religijnej. Wysunięto w niej hasła o zaniechaniu agitacji na rzecz prawosławia i przyjmowania tylko dobrowolnych deklaracji o zmianie obrządku, a także potępieniu kradzieży na tle religijnym. Z powodu kradzieży rozpoczęły się liczne procesy sądowe (np. w Sądzie Grodzkim w Grybowie).

31 V starosta nowosądecki zwołał konferencję w sprawie Łemkowszczyzny.

12 VI Konsystorz Kościoła Ewangeliczno-Reformowanego przyjął parafię w Wisłoku Wielkim pod nazwą: Ukraińska Reformowana Cerkiew Ewangelicka w Wisłoku Wielkim.

Od miesiąca lipca zaczęło się usuwanie przez Inspektorat Szkolny działaczy ukraińskich z posad nauczycielskich na Łemkowszczyźnie. Np. z Gładyszowa do powiatu mieleckiego przeniesiono Omeliana Hrywnę i jego żonę, podobnie Józefa Żwiryka i jego żonę ze Świątkowej Wielkiej oraz P. Janiszewskiego z Desznicy.

Na tym tle, tj. w obronie przeniesionych i w sprawach oświaty uaktywniają się członkowie Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. „Akcja szkolna" nasila się szczególnie w pow. gorlickim, np. w Wysowej i Leszczynach. W pierwszym rzędzie w ogień krytyki dostał się „bukwar" autorstwa M. Trochanowskiego, jako podręcznik niezrozumiały dla Rusino-Łemków, w przeciwieństwie do książek redagowanych w języku ukraińskim.

„Coraz większe zainteresowanie działaczy ukraińskich ludnością Łemkowszczyzny, podczas gdy jeszcze trzy lata temu Łemkowie nie interesowali się zupełnie życiem politycznym i w 100% byli lojalni wobec państwa i społeczeństwa polskiego, dziś opanowani przez wielu działaczy ukraińskich, a zwłaszcza przez kler, zaczynają coraz bardziej nieufnie odnosić się do państwa, rządu i narodowości polskiej. Szczególnie opanowano młodzież, którą organizuje się w towarzystwach ukraińskich, szczególnie w Proświcie. Przyznają się otwarcie, że są nie Rusinami lecz Ukraińcami. Hasła te wpoili w nich ks. Stupak i Żwiryk, którzy na każdym kroku i przy nadarzającej się sposobności wpajali w młodzież idee ukraińskie i miłość do Ukrainy..."[78]

8 XII 1933 r. na wiecu w Sanoku, z inicjatywy m. in. M. Baczyńskiego i działaczy Ruskiej Agrarnej Organizacji[79] (działała jako Ruska Agrarna Partia od roku 1927) oraz za aprobatą polskich kół rządowych, powstał w Rzeczypospolitej Łemko-Sojuz na czele z O. Hnatyszakiem, J. Siokałą (działacz RSO), M. Trochanowskim, o. J. Perełomem, E. Szatyńskim, S. Woźniakiem, T. Kuryłłą, J. Hukiewiczem i innymi. Program Łemko-Sojuzu przewidywał m. in.: utworzenie odrębnego biskupstwa gr.-kat. dla Łemkowszczyzny, usunięcie ukraińskich agitatorów z kościoła i szkoły, lojalność wobec władz polskich, poparcie w Sejmie Baczyńskiego i Jaworskiego. Program ten wypływał z założeń polskiego Prezydium Rady Ministrów, z którego punktu widzenia „położenie geograficzne musi Łemkowszczyznę związać z Polską"[80].

---

[78] Spraw. syt. St. Pow. Jas., syg. 19, s. 231—232.

[79] J. Moklak, *Political..., op. cit.*, s. 19—20; N. Andrusjak, *op. cit.*, s. 268—269; Sprawy Narodowościowe, R. 7 (1933), nr 6, s. 696 Spraw. syt., UWKr, syg. 279, s. 406.

[80] J. Moklak, *op. cit.*, s. 20.

Powstanie Łemko-Sojuzu było odpowiedzią ugrupowania staroruskiego na założenie, rok wcześniej przy Towarzystwie „Proświta" we Lwowie (13 XII 1932 r.), Łemkowskiej Komisji dla wzmocnienia kulturalno-oświatowej pracy wśród Łemków. Komisja ta starała się pomagać uczniom pochodzenia łemkowskiego w dalszym kształceniu się w szkołach średnich i wyższych. Jej organem prasowym był wydawany we Lwowie „Nasz Łemko". Przedstawiciel tej Komisji, której wkrótce władze zabroniły działalności, M. Dudra wyjechał organizować pomoc dla Łemkowszczyzny (1935) wśród emigracji ukraińskiej w USA. Dzięki jego energii 4 VIII 1935 Komitet Pomocy Łemkowszczyźnie przekształcił się w Organizację Obrony Łemkowszczyzny (oddział w USA i Kanadzie) skupiającą emigrantów z Kanady i Stanów Zjednoczonych. Organem prasowym OOŁ był od roku 1936 „Łemkiwski Dzwin"[81].

Z początkiem roku 1934 doszło do niezwykle ważnego wydarzenia na łemkowskiej ziemi. 10 II Watykańska Kongregacja dla Kościołów Wschodnich ogłosiła dekret o utworzeniu z dziewięciu zachodnich dekanatów grekokatolickich, wyodrębnionych z biskupstwa przemyskiego, Apostolskiej Administracji Łemkowszczyzny[82].

Starania o powołanie do życia odrębnej struktury kościelnej dla Łemkowszczyzny czynione były bardzo poważnie już od połowy roku 1933. Głównymi propagatorami tej idei byli Łemkowie o orientacji staroruskiej i moskalofilskiej. Było to według nich jedyne rozwiązanie, które w sposób radykalny odcięło by mieszkańców beskidzkich wiosek od propagandy ukraińskich ośrodków polityczno-kościelnych we Lwowie i Przemyślu. Działacze łemkowscy wykorzystali pobyt nuncjusza papieskiego w Krynicy abpa F. Marmaggi, by przedstawić mu prośbę o wstawiennictwo w Rzymie w powyższej sprawie. Argumentowano, że bp Kocyłowski świadomie obsadza łemkowskie parafie zdeklarowanymi proukraińsko księżmi, co w większości przypadków doprowadziło do ostrych konfliktów między parafiami a ich duszpasterzami. Efektem zaostrzającego się antagonizmu stał się proces odchodzenia od wiary grekokatolickiej. Deklaracja przywódców moskalofilskich (O. Hnatyszak, M. Trochanowski, o. J. Polański) zapoznała również ze sprawami łemkowskimi kardynała A. Hlonda.

Zabiegi Łemków poparli: starosta nowosądecki i wojewoda krakowski, zwracając się jednocześnie do kół rządowych o interwencję w tej sprawie w Stolicy Apostolskiej.

Powołanie do życia Administracji Apostolskiej z dekanatów: sanockiego, bukowskiego, rymanowskiego, dynowskiego, krośnieńskiego, dukielskiego, gorlickiego, grybowskiego i muszyńskiego (118 parafii, 309 wsi, 138.045 wyznawców — obszar we wschodniej części wychodzący poza granice Łemkowszczyzny[83]) dekretem kościelnym, nabrało mocy prawnej po zawarciu specjalnej konwencji pomiędzy Watykanem i Rzecząpospolitą Polską. W porozumieniu z polską władzą papież mianował apostolskim administratorem o. dra Mikołaja Nahoriańskiego (były kapelan WP) oraz trzech członków Kapituły. Nahoriański nominacji nie przyjął i około roku stanowisko pozostawało nie obsadzone. Kanclerzem Kapituły został o. I. Polański (sympatyk

[81] J. Padoch, *op. cit.*, s. 473, 479.

[82] Apostolska Administracja Łemkowszczyzny, AP w Przemyślu, syg. 1, Relatio de statu Administrationis Apostolicae in Łemkowszczyzna pro 1935/36 annis; R. Reinfuss, *Śladami...*, *op. cit.*, s. 82—83; I. Hnat, *op. cit.*, s. 190—191; N. Andrusjak, *op. cit.*, s. 395—396.

[83] S. Leszczyński, *Zarys antropogeograficzny Łemkowszczyzny*, „Wierchy", R. XIII, Kraków 1935, s. 67.

Łemko-Sojuzu). Na ośrodek dla AAŁ wyznaczono Rymanów, który na 10 lat (tyle czasu miało być wyłączone dziewięć dekanatów zachodnich spod jurysdykcji bpa przemyskiego) miał się stać siedzibą apostolskiego administratora. Dalsza działalność AAŁ po roku 1944 była uzależniona od wypowiedzenia konwencji między Watykanem a władzami RP, przez jedną ze stron.

AAŁ podlegała bezpośrednio papieżowi, a dotowana była przez Skarb Państwa. Administrator i członkowie Kurii opłacani byli z funduszy rządowych.

Powstanie AAŁ wywołało burzę w obozie ukraińskim. Krytykowano bezprawne ich zdaniem wyłączenie spod władzy biskupa przemyskiego. Całą sprawę uznano za niebezpieczny eksperyment i intrygę moskalofili i polskiej władzy. Cel zasadniczy, utworzenie nowej struktury kościelnej, czyli próba ratowania stanu posiadania i utrzymania przy życiu cerkwi grekokatolickiej na łemkowskim terytorium, przez oponentów nie został w ogóle dostrzeżony. Tym bardziej nie powinien budzić zdziwienia fakt, że Ukraińcy (przede wszystkim Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna) zaatakowali wymianę księży o zapatrywaniach ukraińskich z Łemkowszczyzny, na księży moskalofili z biskupstwa przemyskiego, jako nagonkę na patriotów ukraińskich. Nie podobało się także wysyłanie łemkowskich kleryków na naukę do seminarium częstochowskiego w Krakowie zamiast do Przemyśla czy Lwowa[84].

Na początku 1934 r. we Lwowie pojawił się ukraiński dwutygodnik „Nasz Łemko", redagowany przez J. Tarnowicza, M. Dudrę i P. Smerekowicza, a finansowany przez Towarzystwo „Proświta". Towarzystwo to rozpoczęło także wydawanie książek w serii „Łemkowska Biblioteka".

W lutym, w Krynicy, zaczęto druk dwutygodnika „Łemko" pod redakcją M. Trochanowskiego (organ starorusinów-moskalofili), a subsydiowanego przez polski rząd. Zrozumiałe więc, że wobec zaistniałej konkurencji władze lokalne utrudniały wszelkimi możliwymi sposobami kolportaż prasy ze Lwowa (z konfiskatą włącznie), a preferowały dwutygodnik staroruski.

Wobec przybierającego na sile ruchu ukraińskiego w Małopolsce Wschodniej i zwiększającej się fali akcji terrorystycznych i sabotażowych organizowanych przez OUN, polskie czynniki rządowe postanowiły odizolować od terenów południowo-wschodnich Wołyń i Łemkowszczyznę. Mimo to ukraińska „praca organiczna" wśród Łemków trwała nadal. W 1934 r. działało na obszarze łemkowskim 70 czytelni „Proświty" — 47 w pow. sanockim, 2 w pow. krośnieńskim, 2 w pow. jasielskim, 5 w pow. gorlickim, 11 w pow. nowosądeckim, 43 kooperatywy podlegające Rewizyjnemu Sojuzowi Ukraińskich Kooperatyw we Lwowie (18 w pow. sanockim, 1 krośnieńskim, 2 jasielskim, 5 gorlickim, 15 nowosądeckim i 2 nowotarskim)[85].

Obóz moskalofilski nie próżnował i podobnie jak jego przeciwnicy działał bardzo aktywnie. We wsi Łabowa, z poparciem Łemko-Sojuzu, utworzono „Komitet Emigracyjny", który postanowił działać na rzecz przesiedlenia Łemków na Syberię[86].

W sierpniu ukonstytuował się w Sanoku Komitet Organizacyjny Ogólnokrajowego

---

[84] „Diło" nr 102, 1937, Lwów.

[85] N. Andrusjak, *op. cit.*, s. 271—272.

[86] M. Truchan, *Łemkiwska problema*, rozdz. pracy doktor. (w:) *Łemkiwszczyna* nr 2, N. York 1987, s. 6.

Zjazdu członków czytelni im. Kaczkowskiego w składzie: Emanuel Mokrzycki, Jan Steców, Dymitr Halicki z Olchowiec, Michał Roman i N. Kozak z Beska, Michał Nowak z Pielni oraz N. Fedak ze Srogowa Górnego. Zjazd odbył się dwa miesiące później, a uczestniczyli w nim delegaci organizacji staroruskich.

Również w tym samym miesiącu miały miejsce wybory samorządowe. Akcja przedwyborcza była prowadzona na Łemkowszczyźnie przez następujące ugrupowania polityczne: BBWR, SL PPS (polskie), RSO, RSP (później RSA — łemkowskie), UNDO (ukraińska).

Obóz ukraiński był wyborami zaskoczony. Dopiero w ostatnich dniach przed terminem zgłoszenia kandydatur zdołał opracować swoje oddzielne listy (wadliwe pod względem formalnym). Z powodu niedopełnienia wymaganych warunków w powiecie sanockim, gdzie UNDO miała najwięcej zwolenników, Komisje Wyborcze unieważniły na korzyść kandydatur łemkowskich ich listy w: Olchowcach, Sanoczku, Szczawnem, Płonnem, Przybyszowie, Komańczy, Wisłoku Wlk., Wisłoczku, Czerteżu, Jaworniku. Ogólnie, wybory przeważającą liczbą głosów wygrał BBWR, a na drugim miejscu uplasowały się organizacje łemkowskie. W grudniowych wyborach gromadzkich (na sołtysów i podsołtysów) zdecydowanie górą byli Starorusini (wg Polaków, dzielący się na trzy podgrupy — Łemków, zwolenników RSO i RSA)[87].

Rok 1934 nie obył się bez sporów na tle religijnym. Najgłośniejszym był proces w Ciechani, między gminą grekokatolicką a większością prawosławną, o pieniądze przesłane z Ameryki na budowę cerkwi. Mimo powstania AAŁ nie ustało całkiem zjawisko zmiany wyznania (do września).

Trzeba też wspomnieć, że z powodu wydarzeń na Łemkowszczyźnie i nieustającej walki o jej opanowanie przez różne orientacje polityczne, rząd polski podjął szeroko zakrojoną akcję naukowo-badawczą. W obrębie Komisji Naukowej Badań Ziem Wschodnich utworzono odrębny Dział Łemkowski, kierowany przez prof. J. Smoleńskiego. Zajęto się problemami demograficznymi, językowymi, osadniczymi, etno-geograficznymi, gospodarczymi, antropologicznymi, etnograficznymi i geomorfologicznymi[88].

Po roku wakatu obsadzone zostało stanowisko administratora apostolskiego dla Łemkowszczyzny. Został nim o. dr Wasyl Maściuch (profesor seminarium duchownego w Przemyślu). Swoje urzędowanie rozpoczął od święta Jordanu 19 stycznia, które odbyło się uroczyście w Sanoku. Jako Kanclerza Kurii o. Maściuch dobrał sobie do współpracy o. Iwana Polańskiego (proboszcz ze Smolnika). Ponieważ konflikty między prawosławnymi a grekokatolikami nie ustawały, a niektóre wioski wręcz domagały się usunięcia z parafii proukraińskich księży, grożąc zmianą obrządku, o. Maściuch swoją misję duszpasterską zaczął od prób łagodzenia konfliktów lokalnych. Na początek przeniesiony został paroch z Banicy o. G. Nowosad. Administrator apostolski wystosował pismo do Starostwa w Krośnie z prośbą o interwencję, by niektórzy sołtysi zaniechali agitacji miejscowej ludności na rzecz prawosławia (szczególnie M. Klimowski z Ciechani). Do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wystosowany został protest w sprawie kradzieży

[87] Spraw. syt. St. Pow. San., syg. 7, s. 167, 168, 201, 227, AP w Przemyślu.
[88] J. Smoleński, *Łemkowie i Łemkowszczyzna*, „Wierchy", R. XIII, Kraków 1935, s. 57, 58.

przedmiotów liturgicznych z cerkwi, wybijania szyb, dyskryminowania dzieci katolickich w niektórych szkołach (np. w Bartnem) i szerzenia nienawiści przez duchownych prawosławnych.

12 V o. Maściuch przybył na wizytację do Uścia Ruskiego, w którym stosunkowo niedawno pojawił się ruch prawosławny, podobnie jak w okolicznych wioskach: Skwirtnem, Kwiatoniu, Regetowie Niżnym, Rozstajnem. W miejscowej cerkwi odprawiona została panachida za ofiary Telerhofu. Tymczasem w niedalekiej Jaszkowej zebrało się na uroczystym poświęceniu cerkwi prawosławnej około 2 tys. wiernych. Z duchownych przybyli: zarządzający prawosławną misją duchowną na Łemkowszczyźnie, jednocześnie pomocnik Błagoczynnego Małopolskiego Okręgu Gregorij Pawliszyn z Czarnego oraz księża: Stefan Paszkiewicz z Perehuk, protorej Dymitr Hylak z Izb i Petro Trochanowski z Florynki[89].

W październiku AAŁ powołała do życia Szkołę Diaków we Wróbliku Królewskim. Przedmiotami wykładowymi miały być m. in. historia Rusi i język ruski. Prefektem szkoły został o. S. Pilch, a wykładowcami: o. I. Polański, M. Hołowicz, S. Barna, O. Enkuła. Na początek zgłosiło się ośmiu kandydatów. Czas nauki trwać miał dwa lata. Nauka i mieszkanie były bezpłatne. Szkołę wspomagał Instytut Stawropygijny ze Lwowa. Przeciw powstaniu szkoły wystąpiły natychmiast środowiska ukraińskie, publikując nieprzychylne artykuły na ten temat w „Naszym Łemku".

Zainteresowany rozwojem szkolnictwa na terenie Łemkowszczyzny o. Maściuch odwiedził Ruską Bursę w Gorlicach. Bursę tę wspomagały wydatnie okoliczne gromady łemkowskie, dostarczając drewno opałowe i produkty żywnościowe. Z Ameryki, od czasu do czasu, płynęły dolary przesyłane przez Towarzystwo Ruskich Bractw.

Strona ukraińska również interesowała się szkolnictwem, słusznie uważając, że dzięki jej kontroli można będzie zukrainizować młodzież. Zarząd Główny „Ridnej Szkoły" we Lwowie w 1935 r. swoją uchwałą upoważnił Koło „Ridnej Szkoły" w Sanoku (założone w 1925 r.) do rozszerzenia działalności na powiaty: Sanok, Krosno, Brzozów i Rzeszów. Prezesem Koła sanockiego był wówczas jeden z czołowych działaczy ukraińskich, adwokat dr Stefan Wańczycki. Władze lokalne podejrzewały prezesa i niektórych członków Zarządu o kontakty z OUN[90].

10 III 1936 r. zmarł administrator apostolski dla Łemkowszczyzny o. Maściuch. Moskalofile jego nagły zgon zinterpretowali jednoznacznie, jako zamach ukraiński i wysunęli przypuszczenie otrucia administratora niewygodnego dla obozu ukraińskiego. Obrzędy pogrzebowe odbyły się w rodzinnej wiosce o. Maściucha, tj. w Nowej Wsi. Przewodził im bp przemyski J. Kocyłowski, a asystowali dwaj biskupi rzymskokatoliccy. Inni biskupi grekokatoliccy pogrzeb „zbojkotowali".

Do czasu nominacji nowego administratora sprawy AAŁ prowadził o. I. Polański. 7 X papież wyznaczył na opuszczone stanowisko, znanego z zapatrywań moskalofilskich, o. dra Jakowa Medweckiego, profesora seminarium duchownego w Stanisławowie, mitrata stanisławowskiej kapituły. Wyborowi temu, podobnie jak poprzednio, przeciwni byli Ukraińcy. Czuli się pokrzywdzeni, gdyż uważali, że pominięci zostali w wyborze kandydaci poważni i kompetentni, narodowości ukraińskiej.

[89] „Słowo" nr 23, 1935, Kraków.
[90] Spraw. syt. St. Pow. San., syg. 9, s. 42—45.

Podobnie nie usatysfakcjonowane nominacją były władze lokalne (np. starosta nowosądecki), które jeszcze na wiosnę pisały do kierownika wydziału społeczno-politycznego Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego, by przeszkodzić wyborowi Ukraińca, za jakiego uważały o. Medweckiego[91]. W ramach akcji antyukraińskiej na Łemkowszczyźnie skonfiskowano jeden z numerów „Naszego Łemka", za opublikowanie artykułu pt. *Niszczenie Ukraińców na Łemkowszczyźnie nie ustaje.*

29 III w Sanoku odbyła się w sali Ruskiego Narodnego Domu narada gospodarcza delegatów z całego łemkowskiego terytorium, zwołana przez Ruskij Kooperatywnyj Sojuz w Sanoku. Omawiano organizację ruchu spółdzielczego i projekt ustawy o mleczarniach rejonowych. Również w Sanoku, ale półtora miesiąca później, UNDO zorganizował wiec (14 V 36). Przybyło na niego 180. delegatów z Łemkowszczyzny i Małopolski Wschodniej. Sformułowano tam postulaty do Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej, aby: stała się ona jedyną legalną reprezentacją Łemków; traktować Łemkowszczyznę jako integralną część Ukrainy; wprowadzić język ukraiński w szkołach; zwiększyć liczbę ukraińskich nauczycieli i możliwość szerszego dostępu do ukraińskich książek, rozwiązać AAŁ[92].

Najlepszą w tym czasie organizacją na Łemkowszczyźnie posiadał UNDO w powiecie sanockim (liderzy: S. Wańczycki, ks. P. Andrzejczuk) oraz w północnej części pow. krośnieńskiego. Na zachodniej Łemkowszczyźnie aktywnie działali: ks. I. Kaczmar, do czasu powstania AAŁ biskupi wizytator na zach. Łemkowszczyznę, ze Złockiego; ks. J. Pleszkiewicz z Małastowa; K. Dmytryszyn z Maciejowej oraz nauczyciele: H. Kostiuk z Kunkowej, W. Żwiryk ze Świątkowej Wielkiej, A. Niszczota ze Śnietnicy.

14 IX w Rymanowie Zdroju zjechali się diacy cerkiewni (20. przedstawicieli z 9. dekanatów AAŁ). Obrady otworzył Jan hr. Potocki i w swoim przemówieniu zachęcał do współpracy polsko-ruskiej na Łemkowszczyźnie. Zebraniu przewodniczył diak P. Senio z Zawadki Rymanowskiej, a sekretarzował diak W. Mrozek. AAŁ reprezentowali: ks. kanclerz I. Polański i ks. Wł. Wachmianin z Deszna. Ten ostatni przedstawił zebranym projekt pragmatyki służbowej diaków cerkiewnych przygotowany przez AAŁ. Projekt przyjęto z małymi poprawkami. Powołano organizację diaków na obszar łemkowski pod nazwą: Towarzystwo Wzajemnej Pomocy w składzie: M. Fecyna, P. Senio, D. Kostiak, K. Drożdżyk, W. Mrozek.

Z początkiem listopada zdopingowani przez działania undowców, spotkali się w Ruskim Narodowym Domu w Sanoku delegaci kół RSO z terenu Łemkowszczyzny. Obrady prowadził E. Mokrzycki. Wygłoszony został referat o ogólnym położeniu narodu ruskiego w Polsce. Omówiono sprawę Narodowego Domu we Lwowie. W tym samym dniu, tj. 2 XI odprawione zostały uroczystości żałobne ku czci zmarłych i pomordowanych „telerhofczyków", przygotowane przez filię Towarzystwa im. Kaczkowskiego w Sanoku[93]. Towarzystwo to, a przede wszystkim jego czytelnie na Łemkowszczyźnie, przeżywały w latach trzydziestych, po wieloletnim zastoju, swój renesans. Wpłynęła na to polityka rządu, sprzyjająca organizacjom moskalofilskim

[91] N. Andrusjak, *op. cit.*, s. 300.
[92] J. Moklak, *op. cit.*, s. 13; Zgromadzenie i zjazdy publiczne, St. Pow. San., syg. 53, s. 120.
[93] Zgrom. i zjazdy pub., St. Pow. San., syg. 53, s. 251—252.

i próbie izolacji od ruchu ukraińskiego, a także powstanie AAŁ. W latach trzydziestych reaktywowano czytelnie w Przegoninie-Bodakach i Króliku Wołoskim, a nowe utworzono m. in. w Polanach, Maciejowej, Zyndranowej, Trzciance, Ropkach, Bielicznej, Florynce, Roztoce Wielkiej, Izbach i Słotwinach. Odegrały one niebagatelną rolę w „Kształtowaniu odrębnej świadomości łemkowskiej i przechowały wiele charakterystycznych, tylko dla Łemków, cech kulturowych. Były jednakże instrumentem w polityce zwolenników Rosji, a także politycznych kół polskich..."[94]

Kontynuacją obrad działaczy RSO z listopada 1936 r. był walny zjazd w dniu 14 II 1937 r. Starano się wypracować program, który skutecznie powstrzymałby kryzys w łonie obozu moskalofilskiego (odejście od ruchu ludzi młodych) i w łemkowskim szkolnictwie (coraz większa liczba nauczycieli polskich kosztem Łemków, stopniowe wycofywanie podręczników łemkowskich)[95].

W prasie ukraińskiej od marca zaczęły się pojawiać artykuły wymierzone w swojej wymowie przeciw istnieniu AAŁ, piętnujące wyłączenie Łemkowszczyzny spod władzy bpa Kocyłowskiego, krytykujące postępowanie „rymanowskich polityków", prawosławie i moskalofilizm. Np. artykuły w organie prasowym UNDO, tj. „Dile" wydawanym we Lwowie (numery: 56, 58, 65, 102, 157, 164 z 1937 r.). Szczególne oburzenie wywołała decyzja o zakazie czytania i rozpowszechniania na łemkowskiej ziemi czasopism „Nasz Łemko" i „Ukraiński Beskid", a także zakaz szerzenia polityki w cerkwi oraz śpiewania hymnu „Boże Wielki". Zakazy te ogłoszone w XI numerze „Wisti" AAŁ, podpisał Kanclerz o. Sickierzyński motywując tę drastyczną decyzję chęcią zapobieżenia coraz bardziej wzmacniającemu się podziałowi Łemków. Politykom ukraińskim nie podobało się także pieniężne wspieranie przez wielu księży grekokatolickich i ich żon, zbankrutowanych według nich towarzystw im. Kaczkowskiego. Dla tych ludzi było to jawne wspomaganie prawosławia i moskalofilstwa, a więc obcej akcji[96]. W kwietniu i maju potępiony został kolportaż wśród Łemków takich pism jak: „Łemko", „Woskresenije", „Ziemia i Wola", „Ruski Hołos", szerzących w sposób jawny (wg nacjonalistów ukraińskich) komunizm w różnych jego odmianach, bezbożnictwo i demoralizację młodego pokolenia. Zaatakowano ponownie AAŁ i bukwar Trochanowskiego[97].

Ks. P. Smoliński z Nowej Wsi i ks. A. Pakosz z Roztoki Wlk. nawiązali, za pośrednictwem L. Kobanicgo z Łosia i zaufanych ludzi, kontakt z OUN we Lwowie, celem sprowadzenia takich wydawnictw, jak „Narodna Sprawa", „Nowe Seło", „Meta"[98].

Za nieprzestrzeganie zarządzenia AAŁ (zakaz czytania „Naszego Łemka" i „Ukraińskiego Beskidu") w miesiącu sierpniu obniżono pensje 30 duchownym.

We wrześniu o. Medwecki wsparł finansowo, ratując od upadku, Ruski Sojuz Kooperatyw w Krośnie i Towarzystwo „Beskid" w Sanoku (organizacje moskalofilskie). Starosta nowosądecki wystosował 14 XI 1937 r. pismo do wojewody krakowskiego,

---

[94] J. Moklak, *Mychajło..., op. cit.*, s. 63—64.
[95] A. Kwilecki, *op. cit.*, s. 69.
[96] „Diło" nr 65, 1937.
[97] „Nasz Łemko", nr 7, 9, 14, 1937.
[98] Zwalczanie nacjonalistycznej prasy ukraińskiej, AAŁ, sygn. 42, s. 49.

w którym zaproponował, aby rząd polski wyjednał w Watykanie nominację o. Medweckiego na biskupa[99].

Rok 1937 w polskiej polityce wobec Łemkowszczyzny zaznaczył się powolnym odchodzeniem od popierania obozu moskalofilskiego, zwiększeniem wysiłków w kierunku polonizacji i zdecydowanym zwalczaniem ruchu ukraińskiego. W latach 1936-37 usunięto z łemkowskich szkół nauczycieli ukraińskich (później łemkowskich), a z parafii większość proukraińskich duchownych. W odpowiedzi zwolennicy OUN zorganizowali nielegalny plebiscyt szkolny, w celu zwiększenia nastrojów nacjonalistycznych na obszarach łemkowskich. Nawiązano kontakty z Ukraińcami w Czechosłowacji. Coraz silniej na górali ruskich starali się oddziaływać polscy politycy z BBWR i OZN. Najbardziej lojalni pozostawali wyznawcy prawosławia, którzy obchodzili uroczyście wszystkie święta państwowe, w przeciwieństwie do bojkotujących je zdeklarowanych Ukraińców.

Luty 1938 przynosi nieudane próby rozszerzenia na Łemkowszczyźnie działalności Towarzystwa „Odrodzenie" ze Lwowa, starającego się zwalczać alkoholizm. Towarzystwo zwróciło się kilkakrotnie o pomoc i rozpowszechnienie swoich materiałów propagandowych do AAŁ, ale pozostało to bez echa. „Odrodzenie" obwiniało za szerzącą się plagę pijaństwa wśród Łemków, brak takich autorytetów, jak bp Kocyłowski i bierność AAŁ.

Wobec ataku na metropolitę A. Szeptyckiego przez posła Wojciechowskiego ze Lwowa, adres w obronie swojego przywódcy duchowego na forum sejmowym wystosowały ukraińskie towarzystwa z Łemkowszczyzny, takie jak: filie i czytelnie „Proświty", koła „Ridnej Szkoły" i „Narodnego Dimu"[100].

11 lutego poseł dr R. Perfecki poruszył w Sejmie sprawę niedoręczania do łemkowskich wiosek ukraińskiej prasy.

W marcu, w sanockiej czytelni „Proświty", odbyło się zebranie członków Kredytowej Kooperatywy „Sian" z odpowiedzialnością udziałami, zwołane przez dra S. Wańczyckiego. Powodem był słaby rozwój kasy i ogólny kryzys kooperatyw ukraińskich. Głos zabierali: delegat Rewizyjnego Sojuzu Ukraińskich Kooperatyw ze Lwowa I. Rudakiewicz, dyrektor „Torhowli" z Sanoka G. Masnyk. Narzekano na brak zrozumienia wśród ludzi i wycofanie w krótkim czasie deponowanych kwot pieniężnych (powszechne zjawisko)[101].

Dla wyjaśnienia powodów, z jakich polskie władze cofnęły poparcie dla separatystów łemkowskich, na audiencji u premiera F. Sławoja-Składkowskiego zjawili się 29 V w Warszawie delegaci łemkowscy: O. Hnatyszak, J. Jaworski (notariusz z Bukowska), M. Trochanowski (autor wycofanego właśnie ze szkół podręcznika) i ks. I. Polański z Wróblika Królewskiego. Niestety, premier nie przyjął ich osobiście, lecz w jego imieniu wystąpił dyrektor departamentu Sawicki. Spotkanie nie dało żadnego rezultatu, poza tym, że okazało się iż rząd liczy się coraz więcej z silnym ruchem ukraińskim i jego zdaniem, natomiast Łemkowie stracili swoją dotychczasową pozycję[102].

---

[99] N. Andrusjak, *op. cit.*, s. 300.
[100] „Nasz Łemko", nr 4 i 5, 1938.
[101] Zgrom. i zjazdy pub., St. Pow. San., syg. 53, s. 291.
[102] N. Andrusjak, *op. cit.*, s. 302.

W lecie wojewoda krakowski zaczął przygotowywać plan przeniesienia seminarzystów z Łemkowszczyzny do Tarnowa, z obawy o zły wpływ na nich krakowskiego środowiska ukraińskiego.

Wydarzenia na arenie międzynarodowej, a przede wszystkim zagarnięcie przez Niemców Czechosłowacji, ożywiły ukraińskie ugrupowania polityczne, które rozpoczęły starania o przyznanie Rusi Zakarpackiej autonomii. Jesienią 1938 r. hitlerowcy dopuścili do utworzenia państwa ukraińskiego w Karpatach, na którego czele stanął ks. A. Wołoszyn. Ten twór państwowy stał się dla nacjonalistów ukraińskich „Piemontem", kamieniem węgielnym pod budowę, z pomocą niemieckiego sojusznika, Wielkiej Ukrainy. Wydarzenia zza południowej granicy oraz wzrastająca polonizacja Łemkowszczyzny, wpłynęły na reorientację polityczną wielu Łemków-moskalofili. „Nasilenie działalności i wpływów ukraińskich w tym okresie na Łemkowszczyźnie, nastąpiło przede wszystkim w powiecie sanockim i we wschodnich częściach pow. krośnieńskiego. Tereny na zachód od Przełęczy Dukielskiej, gdzie żywe były idee rusofilskie, wykazywały większą odporność na propagandę ukraińską..."[103].

We wrześniu Komitet Jubileuszowy 950-lecia Chrztu Rusi-Ukrainy ze Lwowa prowadził akcję wznoszenia pamiątkowych krzyży, m. in. na Łemkowszczyźnie.

W październiku starosta sanocki odnotowuje w raportach sytuacyjnych ucieczki niektórych Starorusinów z powiatu na Ruś Zakarpacką do formującego się tam ukraińskiego legionu. „Na pograniczu wśród Łemków-Rusinów krążą pogłoski, że na odcinku granicznym koło Uścia Ruskiego bandy z Czechosłowacji ograbiły dwie polskie placówki graniczne z broni maszynowej"[104].

Z powodu rozwiązania parlamentu 6 XI odbyły się wybory do Sejmu i Senatu. W powiecie sanockim Starorusini nie mający żadnego swojego kandydata, w większości zbojkotowali wybory. W powiecie krośnieńskim (okręg nr 77) wybrano do zgromadzenia okręgowego Starorusinów: D. Dupnaka z Polan (OZN), J. Bojko z Zyndranowej (bezp.), M. Fedaka (bezp.), J. Kiryka z Krosna (PPS, sekretarz Okręgowej Centrali Związku Robotników Budowlanych). W pozostałych powiatach obejmujących Łemkowszczyznę, w większości poparto kandydatów wysuniętych przez OZN[105].

W pierwszych miesiącach roku 1939 nasila się antypolska działalność nacjonalistów ukraińskich. Księża gr.-kat. zaczynają sabotować nabożeństwa z okazji uroczystości państwowych, np. ks. J. Wysoczański z Krempnej, a w wielu wsiach niszczone są godła państwa polskiego, np. na skrzynkach pocztowych w Olchowcach i Sanoczku. W Dubnem i Leluchowie ks. T. Sołohub uniemożliwia w szkole naukę języka polskiego. Szerzy się agitacja za wstępowaniem do ukraińskiego legionu. Taką akcję wśród młodzieży prowadzą m. in. M. Bugiel i T. Fuczała z Zawadki Rymanowskiej, J. Bojko z Zyndranowej, M. Fedak z Tylawy, P. Gajda z Trzciany, M. Zapotoczny z Dukli[106].

W ostatnim okresie przed wybuchem wojny wśród Łemków zdobywa sobie wpływy (coraz liczniejsi robotnicy sezonowi, rzemieślnicy, bezrobotni chłopi) Komunistyczna Partia Polski, której komórki tworzą się m.in. w Myscowej, Woli

[103] A. Kwilecki, *op. cit.*, s. 80.
[104] Spraw. syt. St. Pow. San., syg. 9, s. 85.
[105] Wybory do Sejmu i Senatu 1938, St. Pow. San., syg. 53, s. 122, syg. 57, s. 58.
[106] Spraw. syt. St. Pow. San., syg. 9, s. 75—176, 99—100, 108—109, 113, 117, 119.

Cieklińskiej, Nowicy, Lipnej, Świątkowej, Smerekowcu i Skwirtnem[107].

Wojewoda krakowski z dniem 1 V wstrzymuje wydawanie dwutygodnika „Łemko", w jego miejsce polecając przesyłać prenumeratorom wydawany w Nowym Sączu „Głos Podhala".

Rząd polski zaostrzył kroki przeciw nacjonalistom spod znaku OUN-UWO. Wielu działaczy ukraińskich trafiło do obozu w Berezie Kartuskiej, a to na mocy dekretu prezydenckiego z 25 XI 1938 r., o ochronie niektórych interesów państwa polskiego, przewidującego kary za: przestępstwa przeciw obronności, za działanie na szkodę Polski, wzywanie do strajku powszechnego, wchodzenie w porozumienie z organizacjami zagranicznymi itp.

W lecie nad Polską zawisła groźba wybuchu wojny, co automatycznie sprawy Łemkowszczyzny zepchnęło na dalszy plan. 1 IX 1939 r. Niemcy łamiąc traktaty i porozumienia międzynarodowe zaatakowali Rzeczpospolitą.

Atak przeważających sił niemieckich oraz cios w plecy zadany Polsce przez wojska radzieckie doprowadziły do klęski. W wyniku działań wojskowych i paktu Ribbentrop-Mołotow, z poprawkami do układu z 28 IX, II Rzeczpospolita podzielona została między III Rzeszę i ZSRR. Łemkowszczyzna w całości dostała się pod okupację niemiecką i weszła w skład obszaru administracyjnego pod nazwą Generalna Gubernia ze stolicą w Krakowie. 16 XI rządy Niemiec i ZSRR podpisały porozumienie o wymianie ludności. Prawo wyjazdu do ZSRR uzyskali Ukraińcy (Łemkowie, Rusini), Białorusini. Do końca 1939 r. we wsiach łemkowskich agitację na rzecz wyjazdu prowadzili sowieccy komisarze. Na szczególnie podatny grunt trafili na Łemkowszczyźnie Zachodniej, zdominowanej przez obóz moskalofilski. W efekcie, w zimie 1940 r. do przesiedlenia zgłosiło się około 25 tys. ludzi, przede wszystkim z okolic Dukli, Żmigrodu i Krosna. Faktycznie wyjechało do ZSRR około 5 tys. Łemków, gdyż reszta, uświadomiona o radzieckim „raju" przez uchodźców z Ukrainy, wycofała się. Po rozpoczęciu się wojny niemiecko-radzieckiej część łemkowskich emigrantów powróciła na ojczystą ziemię[108].

Lata okupacji niemieckiej oraz ostre próby ukrainizowania Łemkowszczyzny za wszelką cenę (napływ z terenów zajętych przez ZSRR około 20 tys. uświadomionych narodowo Ukraińców)[109] doprowadziły do powtórzenia się sytuacji z I wojny światowej. Ponownie Ukraińcy zaczęli wskazywać Niemcom swoich przeciwników politycznych — moskalofili, jako szpiegów sowieckich. W ten sposób wielu Łemków trafiło do obozów koncentracyjnych (m. in. do Auschwitz), a inni ratując życie zbiegli do lasu, zasilając oddziały partyzanckie. Rozpoczął się proces stopniowego niszczenia kształtującego się od kilku wieków, specyficznego regionu etnicznego o swoistej kulturze i obyczajach.

Ostateczny cios łemkowskiej krainie zadało, tuż po wyzwoleniu po hitlerowskiej okupacji, porozumienie między komunistami polskimi spod znaku stalinowskiego PKWN-u i rządem Ukraińskiej SRR z 9 IX 1944 r. o akcji repatriacyjnej (inicjatywa

---

[107] A. Kwilecki, *op. cit.*, s. 72.

[108] *Tamże*, s. 92 (objaśnienie do przyp. 46); J. Tarnowycz, *Na Znaryszczach Zakrezonnija*, Toronto 1954, s. 57.

[109] I. Hnat, *Doba Generalnoji Guberniji* (1938—1944) (w:) *Łemkowszczyzna*, s. 202.

zrodziła się w Moskwie i była przez nią pilotowana). W wyniku ustaleń postanowiono przesiedlić z Polski wszystkich Ukraińców, do których zaliczono również Łemków. W latach 1944—46 dobrowolnie lub przymusowo, osiedlono w 15 obwodach Radzieckiej Ukrainy 60—70 proc. mieszkańców Beskidu Niskiego i Sądeckiego. Pozostałych dotknęły represje związane z akcją „Wisła" i przesiedlenie na tzw. Ziemie Odzyskane[110].

Piękna i niepowtarzalna kraina łemkowska stała się sztucznie zasiedlonym i ogromnie zniszczonym obszarem „zdziczałych" gór, która już nigdy nie odzyska swojego dawnego charakteru.

---

[110] A. Kwilecki, *op. cit.*, s. 92—94 (objaś. do przyp. 61—78).

BIBLIOGRAFIA

I MATERIAŁY ARCHIWALNE

1. Archiwum Państwowe w Krakowie

Urząd Wojewódzki Krakowski
— Sprawozdania sytuacyjne,
— Sprawozdania informacyjne miesięczne i tygodniowe Starostwa Powiatowego w Grybowie,
— Sprawozdania sytuacyjne tygodniowe Starostwa Pow. w Nowym Sączu, Starostwo Grybów II
— Sprawozdania sytuacyjne Policji Państwowej w Grybowie

2. Archiwum Państwowe w Przemyślu

Apostolska Administracja Łemkowszczyzny
— Relatio de statu Administrations Apostolicae in Łemkowszczyzna pro 1935/36 annis,
— Protokoły posiedzeń referatów AAŁ,
— Korespondencja Apostolskiego Administratora ks. B. Maściucha,
— Korespondencja AA ks. J. Medweckiego,
— Materiały do schematyzmu,
— Prawosławie na Łemkowszczyźnie,
— Zwalczanie lektury nacjonalistycznej prasy ukraińskiej,
— Sprawy prasowe,
— Akta dotyczące sporu pomiędzy grekokatolikami a prawosławnymi w Ciechani,
Starostwo powiatowe Gorlickie
— Sprawozdania sytuacyjne
Starostwo Powiatowe Jasielskie
— Sprawozdania sytuacyjne starosty jasielskiego,
— Raporty sytuacyjne Komendanta Policji Państwowej,
Starostwo Powiatowe Sanockie
— Sprawozdanie sytuacyjne,
— Wykaz organizacji społecznych na terenie powiatu,
— Zgromadzenia i zjazdy publiczne,
— Wybory do Sejmu i Senatu 1938 r.,
— Sprawy wyznaniowe różne,
— Pobór oraz statystyka poborowa,
Zbiór rękopisów prac naukowych i literackich
— Charakterystyka gminy Sanok pod względem politycznym i gospodarczym;

II DOKUMENTY OPUBLIKOWANE

1. Statystyka Polski Główny Urząd Statystyczny RP, W-wa 1938—39, Drugi Powszechny Spis Ludności z dn. 9.12.1931 — zeszyty 68, 88 seria C,
2. K. u. K. Operierendes Oberkommando Nachrichtenabteilung Beilage 1 zu K. R. Nr 833 von 1914 w: Magury 1985, tłum. T. A. Olszański str. 96—98;

III PRASA

1. „Beskid" (Przemyśl) 1928
2. „Diło" (Lwów) 1937
3. „Ilustrowany Kurier Codzienny" (Kraków) 1935
4. „Łemko" (N. York) 1928
5. „Łemko" (Krynica) 1935-1936
6. „Łemkowszczyzna" kwartalnik (N. York) 1987
7. „Nasz Łemko" (Lwów) 1937—38
8. „Nasze Słowo" (Warszawa) 1980
9. „Słowo" (Warszawa) 1935
10. „Wisti Apostolskoj Administracji Łemkowszczyzny" (Rymanów) 1937
11. „Ziemla i Wola" (Lwów) 1929

IV ARTYKUŁY, OPRACOWANIA, PUBLIKACJE

A. Albert „Najnowsza historia Polski 1918—1980" cz. I, W-wa 1983;
M. Andrusjak „Narysy z istorji halickoho moskalofilstwa" Lwiw 1935;
M. Andrusjak „Istorija Łemkiwszczyzny" b. d. maszynopis w: zbiory biblioteki AP w Przemyślu;
O. Baran „Rewolucyjni czasy (1918—1919)" w: Łemkiwszczyzna-ziemlja-ljudy-istorija-kultura" pod. red. B. Strumińskiego, t. I N. York 1988;
R. Brykowski „Łemkowska drewniana architektura cerkiewna w Polsce, na Słowacji o Rusi Zakarpackiej" Wrocław 1986;
W. Buczackij „Łemki" Winnipeg 1962;
J. Falkowski, B. Pasznicki „Na pograniczu łemkowsko-bojkowskim" Lwów 1935;
I. Hnat „Łemkiwski Respubliky 1918-1919 r." w: Łemkiwszczyna...;
I. Hnat „Doba Generalnoji Guberniji 1939-1944". w: Łemkiwszczyna
S. Jarosławin „Wyzwolna bortba na Zachidnio-Ukrajinskich Zemljach u 1918—1923 rokach" Filadelfia 1956,
W. Jarosławycz „Historia parafii Świątkowej Wielkiej" tłum.: W. Grzesiak w: Magury 1987, W-wa;
S. Jodłowski „Szematyzm greckokatolickiego duchowieństwa AAŁ" Lwów 1936;
A. Kwilecki „Fragmenty najnowszej historii Łemków" w: Rocznik Sądecki Nr 8, 1967 r., przedruk — Annały Switowoji Federacji Łemków, cz. 2. N. York 1975;
S. Łeszczycki „Zarys antropogeograficzny Łemkowszczyzny" w: Wierchy, T. XIII, Kraków 1935;
W. Lewińskij „Carskaja Rossija i ukrajinskij wopros" Genewa 1917;
K. F. Łemkin „Istorija Łemkowyny" Yunkers N. Y. 1969;
P. Łossowski „Zerwane pęta" Warszawa 1986;
P. Magocsi „The Shoaping of a National Identity" London 1978;
J. Moklak „Mychajło Kaczkowskij i czytelnie jego imienia na Łemkowszczyźnie" w: Magury 1987, Warszawa;
J. Moklak „Politycal orientations among the Lemkos in the interwar period (1918—1939)": an antline, w: Contributions of the Carpatho-Rusyn Studies Group to the IV World Congress for Soviet & East European Studies, Harrogate, England 1990;
J. Padoch „Emigracja" w: Łemkowszczyzna...;
K. Pieradzka „Na szlakach Łemkowszczyzny" Kraków 1939;

M. Papierzyńska-Turek „Sprawa ukraińska w Drugiej Rzeczypospolitej 1922—1926" Kraków 1979;
M. Papierzyńska-Turek „Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918-1939" W-wa 1989;
R. Reinfuss „Łemkowie jako grupa etnograficzna" w: Prace i materiały etnograficzne, Polskie Tow. Ludoznawcze T. VII Lublin 1948—1949,
R. Reinfuss „Łemkowie w przeszłości i obecnie" w: Łemkowie. Kultura-sztuka-język. Sanok 1983;
R. Reinfuss „Śladami Łemków" Warszawa 1990;
J. Smoleński „Łemkowie i Łemkowszczyzna" w: Wierchy, t. XIII, Kraków 1935;
Sprawy Narodowościowe R. 7 (1933) nr 6, W-wa 1933;
I. Stebelskij „Geografija ljudiny" w: Łemkowszczyzna...;
S. Szach „Miż Sjanom a Dunajcem" München 1960;
P. Szpylka „Wyzwołencze zmahanija Schidnioji Łemkiwszczyny u 1918 r." w: Łemkowśkyj Kalendar na 1967 r. Toronto 1967;
Talerhofskij Almanach, Lwiw 1930;
J. Tarnowycz „Na zharyszczach Zakerzinnija" Toronto 1954;
J. Tarnowycz „Ilustrowana istorija Łemkiwszczyny" Lwiw 1936;
R. Torzecki „Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923—29" Kraków 1989;
M. Truchan „Łemkiwśka problema" rozdz. 2 pracy doktorskiej w: Łemkiwszczyna, kwartalnik nr 2 N. York 1987;
A. Zięba „Poland and political life in Carpatho-Rus and among Carpatho-Rusyns in emigration in the North America: 1918—1939" w: Contributions...;

Dr n. hum. ***Kazimierz Pudło,*** *Zakład Spraw Narodowościowych i Problemów Polonii w Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego. Autor książki o Łemkach i kilkudziesięciu opracowań o mniejszościowych grupach narodowych i etniczno-kulturowych w Polsce oraz o polityce narodowościowej państwa wobec nich. Ten ostatni problem jest przedmiotem książki przygotowywanej do druku. Prowadził również badania nad kwestią narodowościową w Grecji i Jugosławii. Pozostaje koordynatorem wspólnych badań Uniwersytetu Cyryla i Metodego w Skopie oraz Uniwersytetu Wrocławskiego w zakresie przemian etnicznych i kulturowych ludności macedońskiej w Polsce.*

Kazimierz Pudło

Dzieje Łemków po drugiej wojnie światowej
(Zarys problematyki)

„Otóż zadaniem... dziejopisa (pozostanie) wyśledzić wśród tych nieprzebranych mas wypadków i zdarzeń takie głównie, w których jest klucz do zrozumienia czasów i ludzi (...)"

Henryk Schmitt, 1853[1]

Dzieje najnowsze Łemków, powikłane splotem wielu czynników, są niezmiennie od lat przedmiotem zainteresowania środowisk akademickich, dziennikarskich i innych, zarówno w kraju, jak też za granicą. Złożyło się na to kilka przyczyn.

Pierwszą i najważniejszą, jak się wydaje, przyczyną jest fakt pomijania przez jedenaście powojennych lat w Polsce problematyki ludności łemkowskiej w badaniach naukowych, powszechnym obiegu informacji oraz systemie edukacji społeczeństwa. Odnosi się to zresztą i do problematyki ludności niemal wszystkich występujących u nas mniejszościowych grup narodowych oraz etniczno-kulturowych. Było to konsekwencją narzucenia społeczeństwu przez ówczesnych decydentów państwa polskiego „jedynie słusznej" oceny przemian narodowościowych, które dokonały się w latach 1945—1950. Sprowadzała się ona do stwierdzenia, że Polska w powojennych granicach i po migracjach zewnętrznych ludności niepolskiej, stała się „państwem o jednolitym składzie narodowościowym społeczeństwa"[2].

Drugą — upowszechnione przekonanie, że droga do zrozumienia oraz zobiektywizowanej oceny dziejów Łemków prowadzi przez coraz bardziej szczegółowe po-

[1] Cytat za: M. H. Serejski, *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1977, s. 133.

[2] Centralne Archiwum KC PZPR w Warszawie (CA KC PZPR), Referat Z. Skoka w Komisji Sejmowej, *Pisma Informacyjne 1957—59*, syg. 237 (XIV) 142, k. 120.

znanie: a) dramatycznych i przełomowych wydarzeń, w których oni uczestniczyli w następstwie decyzji podejmowanych między innymi przez władze państwa polskiego; b) uwarunkowań i motywów ich wyborów opcji politycznych oraz etnicznych; c) związków przyczynowo-skutkowych licznych i złożonych procesów przemian, dokonujących się w latach 1945—1990 w skupiskach ludności łemkowskiej, a które determinowały jej życie indywidualne oraz grupowe.

Trzecią — poszukiwanie przez elity Łemków w ich dziejach wcześniejszych i najnowszych przesłanek oraz argumentów dla kształtowania własnej ideologii etnicznej.

Czwartą — szukanie przez niektórych czytelników w lekturach poświęconych Łemkom wątków sensacyjnych lub utwierdzenia stereotypowych o nich wyobrażeń.

Piątą wreszcie przyczyną jest przeświadczenie części badaczy o tym, że ich wysiłek intelektualny przyczyni się do: a) odtworzenia i wyjaśnienia zjawisk, wydarzeń, tendencji oraz procesów charakterystycznych dla powojennych dziejów Łemków; b) wzbogacenia teorii przez pogłębioną nad nimi refleksją; c) rozwiązań problemów ludności łemkowskiej w państwie polskim, w aspekcie polityczno-prawnym i praktyki życia codziennego.

Jeżeli przyjąć za miarę rozpoznania zagadnień poszczególnych grup ludności niepolskiej liczbę opracowań naukowych i publicystycznych, to za stosunkowo najlepiej poznaną należy uznać właśnie problematykę ludności łemkowskiej, a w związku z nią i samą problematykę ludności ukraińskiej[3]. Zrozumiałe jest, że artykułów publicystycznych zamieszczanych w prasie codziennej i periodykach nawet tylko w języku polskim oraz ukraińskim w kraju, istnieje wielokrotnie więcej niż książek i artykułów naukowych. Interesująca to lektura, zasługująca na odrębne, krytyczne studium. W tym opracowaniu można jedynie stwierdzić, że dobrze orientuje o zmieniającym się stanie wiedzy, odsłania jej obszary mało lub zupełnie nie rozpoznane, ukazuje różną wagę tych samych problemów w poszczególnych środowiskach zdeklarowanych Łemków i Ukraińców, jak też zależności interpretacji zdarzeń i procesów od poczucia przynależności etnicznej, wyznawanego światopoglądu oraz przekonań politycznych osób, które jej dokonują. Jest to, jak się wydaje, istotne wskazanie metodologiczne dla badaczy współczesnych problemów ludności mniejszościowych grup narodowych i etniczno-kulturowych. Jest również i sygnałem, że w zbyt rzadkim popularyzowaniu wyników badań w środowiskach pozanaukowych, należy upatrywać główną przyczynę narastania co pewien czas na nowo emocjonalnych sporów wokół problematyki Łemków.

[3] A. Kwilecki, *Łemkowie, zagadnienie migracji i asymilacji*, Warszawa 1976; tenże m.in., *Problemy socjologiczne Łemków na Ziemiach Zachodnich. Uwagi teoretyczne i terminologiczne*, „Kultura i Społeczeństwo" 1966, nr 3; *Fragmenty najnowszej historii Łemków*, „Rocznik Sądecki"1967, t. VIII; K. Pudło, *Łemkowie. Proces wrastania w środowisko Dolnego Śląska 1947—1985*, Wrocław 1987; tenże, *Osadnictwo łemkowskie na Dolnym Śląsku w latach 1947—1969. Wieś Dolnośląska*, „Prace i Materiały Etnograficzne" 1970, t. XX; tenże, *Łemkowie na Dolnym Śląsku (1947—1982)*, „Rocznik Dolnośląski" 1988, t. IX; R. Reinfuss, *Śladami Łemków*, Warszawa 1990; J. Lovell, *Polska, jakiej nie znamy*, Kraków 1970; A. Sław, *O kwestii ukraińskiej w Polsce*, „Nowe Drogi" 1958, nr 8; M. Kozłowski, *Łemkowie*, „Solidarność" 1981, nr 20; A. Kroh, *Rekolekcje łemkowskie*, „Tygodnik Powszechny" 1981, nr 43 i inne.

Mimo obszernej bibliografii prac poświęconych Łemkom, błędem byłoby sądzić, że ich dzieje najnowsze są już w pełni rozpoznane i udokumentowane. Najwięcej wiemy o procesach, które dokonały się lub nadal przebiegają w ich nowych środowiskach lokalnych po przesiedleniu w roku 1947. Znacznie mniej są rozpoznane przemiany zachodzące w skupiskach ludności łemkowskiej po jej powrocie na Podkarpacie. Ciągle jeszcze nie zostały do końca wyjaśnione kwestie przesiedleń ludności ukraińskojęzycznej do USRR w latach 1945—1946 i na ziemie zachodnie oraz północne Polski w latach 1947—1948; obozów karnych, w których przetrzymywani byli przesiedleńcy oraz deportowani członkowie UPA (Ukraińska Armia Powstańcza) i OUN (Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów) między innymi z Czechosłowacji oraz radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec; rzeczywistego zaangażowania części ludności łemkowskiej, z własnej woli lub pod przymusem, po stronie polityczno-militarnego ruchu ukraińskich nacjonalistów; wpływu ośrodków łemkowskiej oraz ukraińskiej emigracji na polaryzację orientacji etnicznych ich pobratymców w Polsce; zmieniających się w minionym czterdziestopięcioleciu aspiracji ludności uznającej się w społecznościach lokalnych — łemkowską lub ukraińską. Trudności w pełnym wyjaśnieniu wymienionych przykładowo problemów, ale jakże istotnych, wynikają z rozproszenia pierwotnego i wtórnego ludności łemkowskiej na obszarze państwa polskiego, jej unikania rozmów z obcymi na te „drażliwe" tematy, jak i z rozproszenia o niej dokumentów w wielu archiwach. Przy tym nie zawsze one były i są uporządkowane oraz udostępniane w jednakowym zakresie wszystkim zainteresowanym[4].

Dzieje najnowsze Łemków wymagają zatem dalszego zgłębiania i uściślania indywidualnym wysiłkiem badaczy oraz zbiorowym uczestników merytorycznych dyskusji interdyscyplinarnych. Zwłaszcza te ostatnie, a odnotować należy z satysfakcją, że są organizowane coraz częściej, przyczyniają się najbardziej do postępu w stanie interesującej nas wiedzy. Nie jest zaprzeczeniem lub pomniejszeniem znaczenia tego postępu to, że w niektórych kwestiach dyskutanci nie uzyskują spektakularnej jednomyślności, że zaznaczają się nawet, mniej czy bardziej wyraźne, podziały między polskimi, ukraińskimi i łemkowskimi elitami intelektualnymi oraz wewnątrz tych elit. Sama wymiana poglądów zmusza strony pozostające w sporze do weryfikacji tez i argumentów, a to już, jest postępem. Jak słusznie zauważa Lesław Bartelski: „Przed faktami nie ma ucieczki. Można je lekceważyć przez pewien czas, ale nadejdzie kiedyś moment, gdy problem ten ujawni się z całą ostrością"[5].

W tym opracowaniu zarysowuję dzieje najnowsze Łemków w sposób szczególny, a mianowicie przez wskazanie jedynie problematyki przełomowych i najbardziej charakterystycznych dla nich wydarzeń, zjawisk, procesów i tendencji. Ze zrozumiałych też względów nie będą mogły być one szerzej omówione. Uwagę skupiam przede wszystkim na uwarunkowaniach ich pojawienia się i konsekwencjach. Formułowane

---

[4] Do wyjątkowych „dokumentów" należy zaliczyć odpowiedź dyrektora Centralnego Archiwum MSW, płk. Piotrowskiego w 1989 r., który stwierdza, że nie posiada dokumentów dotyczących mniejszości narodowych w Polsce!

[5] L. Bartelski, (w:) *Współczesna aforystyka polska. Antologia 1945—1984*, Łódź 1986, s. 39.

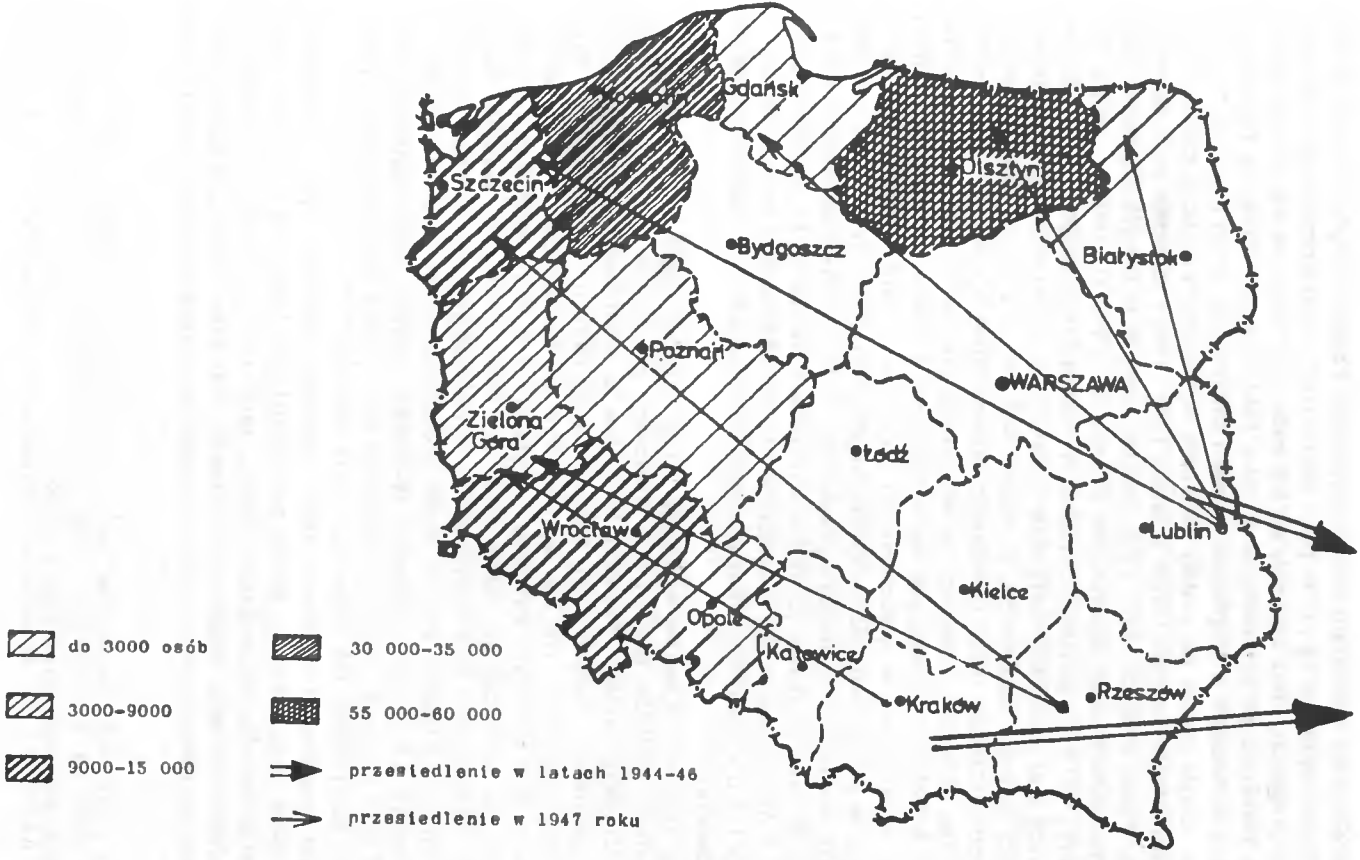

Mapa 1. Rozmieszczenie ludności ukraińskojęzycznej w Polsce w latach 1948—1955.
Oprac. K. Pudło

przy tym wnioski i dokonywane uogólnienia, chociaż mają oparcie w wynikach moich długotrwałych badań, nie uważam za jedyne i tylko uprawnione do wyprowadzania z oglądu interesującej nas społeczności łemkowskiej oraz interpretacji zdarzeń i procesów. Wręcz przeciwnie, liczę na to, że zostaną one uzupełnione i zweryfikowane w sposób udokumentowany.

Po zawartym w Moskwie 27 lipca 1944 roku porozumieniu między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego i rządem ZSRR o polsko-radzieckiej granicy państwowej[6], w którym przyjęto za podstawę jej delimitacji tak zwaną linię Curzona[7], zamieszkiwało w kształtującym się państwie polskim według najwyższych szacunków około 700 tys. osób narodowości „ukraińskiej i rusińskiej"[8]. W ich składzie było co najmniej 100 tys. Łemków[9]. Poza nową, wschodnią granicą państwa polskiego pozostało zatem 85 proc. byłych obywateli Drugiej Rzeczypospolitej pochodzenia ukraińskiego[10].

Nie udało się dotąd odnaleźć źródeł, które by explicite wskazywały na czas, miejsce i osoby pierwszych pertraktacji w kwestii wymiany ludności między Polską a ZSRR. Ich następstwem bowiem były układy o analogicznej treści zawarte w Lublinie przez PKWN: 9 września 1944 roku z rządami Ukraińskiej i Białoruskiej SRR oraz 22 września 1944 roku z rządem Litewskiej SRR, jak też umowa o prawie zmiany obywatelstwa... polskiego osób narodowości rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej, rusińskiej i litewskiej, mieszkających na terytorium Polski, i o ich ewakuacji do ZSRR, z 6 lipca 1945 roku, podpisana w Moskwie między Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej RP a rządem ZSRR[11]. W wymienionych dokumentach podkreśla się,

---

[6] 27 lipca, Moskwa. *Porozumienie między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego i rządem ZSRR o polsko-radzieckiej granicy państwowej* (w:) *Polska Ludowa — Związek Radziecki 1944—1974, Zbiór dokumentów i materiałów*, Warszawa 1974, nr 6, s. 12.

[7] Umowna nazwa linii rekomendowanej jako wschodnia granica Polski i część zachodniej granicy Rosji Radzieckiej przez Radę Ambasadorów 8 grudnia 1919 r., zaprojektowanej przez ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii; oparta została na kryterium etnicznym. Przebiegała od Karpat na zachód od Rawy Ruskiej, wzdłuż Bugu i dalej na północ, pozostawiając po polskiej stronie Białostocczyznę, bez północnej Suwalszczyzny.

[8] J. Lovell, *op. cit.*, s. 73; porównaj też: G. Łukasiewicz, *Wokół genezy i przebiegu Akcji „Wisła" (1947 rok)*, „Dzieje Najnowsze" 1974, nr 4, s. 35; A. Maryański, *Współczesne wędrówki ludów. Zarys geografii migracji*, Wrocław 1966, s. 120.

[9] Porównaj A. Kwilecki, *Problemy..., op. cit*, s. 87; R. Reinfuss, *op. cit.*, s. 13. Znacznie zawyżył ten szacunek I. Krasovski, *Etnografija ta folkłorystyka. Materialna kultura Łemków pivnicznyh schyliv Karpat XIX—XX storicz*, „Naukovyj Zbirnyk Muzeju Ukrainśkoj Kultury u Svydnyku" 1988, nr 13, s. 301.

[10] Przyjmując, że 31 sierpnia 1939 r. było w Polsce 4 mln 890 tys. ludności ukraińskojęzycznej (13 proc. ogółu obywateli), a po II wojnie światowej pozostało 700 tys. (3,6 proc.), to wynika, iż poza jej granicą pozostało 4 mln 190 tys. osób, czyli 85 proc.

[11] a. 9 września 1944 roku, Lublin, Układ między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego i rządem USRR o ewakuacji ludności ukraińskiej z terytorium Polski i obywateli polskich z terytorium USRR. b. 6 lipca 1945 roku, Moskwa, Umowa między Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej RP i rządem ZSRR o prawie zmiany obywatelstwa radzieckiego osób narodowości polskiej i żydowskiej, mieszkających w ZSRR i o ich ewakuacji do Polski, i prawie zmiany obywatelstwa polskiego osób narodowości rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej, rusińskiej i litewskiej, mieszkających na terytorium Polski, i o ich ewakuacji do ZSRR (w:) *Polska Ludowa — Związek Radziecki, op. cit.*, s. odpowiednio 17, nr 12 i 67 nr 47.

szczególnie w układach, że: „Ewakuacja jest dobrowolną i dlatego przymus nie może być stosowany, ani bezpośrednio ani pośrednio. Chęć ewakuowania się może być wyrażona zarówno ustnie, jak i piśmiennie"[12].

Czym się kierowali decydenci państwa polskiego zawierając porozumienie o delimitacji granicy wschodniej, układów o ewakuacji ludności niepolskiej i umowy o jej zmianie obywatelstwa? Intencję tę wyraził najpełniej Bolesław Bierut 27 sierpnia 1945 roku w Warszawie: „Ludność ukraińska i białoruska, oderwana od swej macierzy wskutek dawnego, sztucznego rozdziału, wraca teraz do niej. W zasadzie odchodzą od Polski ziemie zamieszkałe przez ludność narodowo obcą. Polska pozbywa się zarzewia ciągłych niepokojów, ciągłych waśni wewnętrznych. W ten sposób zagadnienie zostało rozwiązane w duchu wzajemnych interesów, w duchu idei państwa jednonarodowego. Ma to olbrzymie znaczenie dla dalszego rozwoju Polski nie tylko jako podstawa przyjaznego współżycia sąsiadujących ze sobą narodów, ale również jako podstawa trwałości pokoju ogólnoeuropejskiego"[13]. O problemie tym pisała również Krystyna Kersten, a mianowicie: „Z wielu przyczyn, tak Polska, jak USRR dążyły do tego, by proces wymiany ludności objął możliwie największą część ukraińskiej grupy narodowej. Dla Polski była to przede wszystkim perspektywa ostatecznego rozwiązania nabrzmiałych konfliktów narodowościowych, które podczas wojny i po wyzwoleniu znowu doprowadziły do wstrząsających następstw"[14].

Przesiedlanie, a w języku dokumentów normatywnych „ewakuacja", z Polski do USRR ludności ukraińskojęzycznej rozpoczęło się 15 października 1944 roku i zostało zakończone między 13—19 lipca 1946 roku, to znaczy w sześnaście miesięcy później od ustalonej w układzie daty. To odstępstwo spowodowały m.in.: trudności organizacyjne i merytoryczne w przeprowadzeniu pełnej ewidencji ludności (kryterium wyznania, małżeństwa mieszane etnicznie, niszczenie przez zagrożonych przesiedleniem dowodów tożsamości z okresu wojny z literą „U"), nie sprzyjające warunki klimatyczne, nikłe zasoby taboru kolejowego, jak również przeciwdziałania nacjonalistycznego podziemia ukraińskiego, szczególnie od połowy roku 1945[15]. Ostatecznie opuściło Polskę w trzech etapach blisko 483 tys. „Ukraińców i Rusinów"[16]. Wśród nich byli też, — Zamieszańcy, Bojkowie i Łemkowie; tych ostatnich szacuje się na co najmniej 70 tys. osób[17].

Nie w pełni dotąd rozpoznaną i udokumentowaną jest kwestia przestrzegania przez polską administrację państwową w całym okresie trwania transferu ludności ukraińskojęzycznej, a zwłaszcza łemkowskiej, dobrowolności jej wyboru opcji państwowej. Istnieją bowiem zarówno przykłady na podejmowanie wysiłków niektórych władz

---

[12] *Polska Ludowa — Związek Radziecki, op, cit.*, s. 18.

[13] 27 sierpnia 1945 roku, Warszawa, Z przemówienia prezydenta KRN B. Bieruta na konferencji prasowej w Belwederze w związku z polsko-radzieckimi umowami zawartymi w dniu 16 sierpnia 1945 roku (w:) *Polska Ludowa — Związek Radziecki, op. cit.*, s. 90.

[14] K. Kersten, *Przemiany w strukturze narodowościowej Polski po II wojnie światowej. Geneza i wyniki*, „Kwartalnik Historyczny" 1969, z. 2, s. 358.

[15] CA KC PZPR, Sekretariat KC PZPR, Informacja Pełnomocnika Rządu o przebiegu ewakuacji ludności niepolskiej do ZSRR, wrzesień 1945, syg. 259/VII/199, k. 35.

[16] Porównaj G. Łukasiewicz, *op. cit.*, s. 39; K. Kersten *op. cit.*, s. 358.

[17] Porównaj A. Kwilecki, *Problemy.., op. cit.*, s. 87

lokalnych na rzecz wyłączenia Łemków z akcji przesiedleńczej, jak i objęcia nią wszystkich uznanych w środowisku za „Rusinów-Łemków"[18]. Edward Prus, w swojej ogólnie kontrowersyjnej, nie publikowanej ekspertyzie z marca 1985 roku poświęconej ludności ukraińskiej w Polsce, wspomina o przełomowej petycji Łemków skierowanej do marszałka Michała Roli-Żymierskiego i rządu polskiego, w której prosili o pozostawienie ich w dotychczasowym miejscu zamieszkania. W jej następstwie wicepremier i minister Ziem Odzyskanych Władysław Gomułka polecił przedstawicielom Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (PUR) nie stosowania wobec Łemków jakiegokolwiek przymusu. Autor konkluduje, że przede wszystkim dzięki tej decyzji Łemkowie nie byli już niepokojeni przesiedleniem do USRR[19]. Przemawia to jednak za tym, iż przyjęta w układzie zasada pozostawienia ludności swobody wyboru przynależności państwowej, nie była przestrzegana ani na całym obszarze zamieszkałym przez ludność ukraińskojęzyczną, ani w całym okresie trwania jej przesiedlania. Jeżeli nawet decyzja W. Gomułki spełniła oczekiwania Łemków, to na pewno była spóźniona, bo podjęta została w końcowej fazie przesiedleń, gdy ponad 75 proc. osób ich całej populacji rozsiedlono już w obwodach: tarnopolskim, lwowskim i iwanofrankowskim (dawnym stanisławowskim[20]).

Bez względu na to w jakim stopniu przemieszczanie Łemków do USRR było zgodne z ich wolą, a w jakim na nich wymuszone, przyniosło im przełomową zmianę w położeniu etnicznym; zdecydowana większość Łemków znalazła się na Ukrainie, a mniejszość w Polsce. Tym samym nastąpił trwały podział ich dotychczasowej grupy etnograficznej. Odtąd procesy kulturowe, narodowościowe i inne Łemków przebiegały oddzielnie w obrębie dwóch struktur państwowo-narodowych, to znaczy ukraińskiej i polskiej. Byłyby zapewne interesujące i pożyteczne badania komparatystyczne nad tymi procesami. W moim przekonaniu powinny one nawet objąć i analogiczne procesy zachodzące wśród zamieszkałych po stronie południowej Karpat tak zwanych Łemaków, najbliższych etnicznie pobratymców Łemków.

Kolejne wydarzenia przełomowe w powojennej historii Łemków nastąpiły w roku 1947. Została wówczas przeprowadzona na terenach wschodnich i południowo-wschodnich akcja specjalna Grupy Operacyjnej Wojska Polskiego pod kryptonimem „Wisła" (GO „Wisła" lub akcja „W"), skierowana przeciwko oddziałom Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA), politycznym ośrodkom Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) oraz pozostającym w ich strukturach ogniwom sieci cywilnej. Jednocześnie z jej działaniami militarnymi, PUR dokonywał przesiedleń ludności ukraińskojęzycznej w trybie przymusu administracyjnego na ziemie zachodnie i północne Polski. Wydarzenia te, mimo istnienia już stosunkowo licznych opracowań analitycznych poświęconych zwłaszcza działaniom GO „Wisła", ciągle są przedmiotem różnych ocen i nadmiernie emocjonalnych sporów. Można oczekiwać, że ujawnienie

[18] Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN), Ministerstwo Administracji Publicznej, Sprawozdanie UW Rzeszów, listopad 1946, syg. 121, k. 10; Ocena sytuacji społeczno-politycznej w obrębie starostwa w Sanoku, 17 listopada 1945 roku, br. syg. (ze zbiorów prywatnych A. Sława).

[19] E. Prus, *Ludność ukraińska w Polsce — przeszłość i teraźniejszość (Ekspertyza)*, Legnica 1985, s. 119 (w posiadaniu dzięki uprzejmości działacza UTSK inż. L. G. z Wrocławia).

[20] Porównaj I. Krasovski, *op. cit.*, s. 301

wszystkich dokumentów dotyczących wymienionych wydarzeń, znajdujących się w archiwach polskich, radzieckich, czeskich, niemieckich i zbiorach prywatnych, doprowadzi wreszcie z czasem do wyjaśnienia istniejących jeszcze wątpliwości.

Jedną z nich jest sama podstawa prawna zorganizowania GO „Wisła", podjęcia przez nią działań militarnych oraz decyzji o przeprowadzeniu przez PUR przesiedlenia ludności uznanej za ukraińską. Według Tadeusza Walichnowskiego tą podstawą prawną było zarządzenie Państwowego Komitetu Bezpieczeństwa nr 00189/III z 17 kwietnia 1947 roku oraz rozkaz naczelnego dowódcy Wojska Polskiego[21]. Dla większości jednak autorów opracowań była nią uchwała Prezydium Rady Ministrów

Ryc. 1. Grupa przesiedlanych w akcji „Wisła" w drodze do stacji kolejowej (1947 r.)
CAF

[21] T. Walichnowski, *U źródeł walk z podziemiem reakcyjnym w Polsce*, Warszawa 1987, s. 237; Porównaj I. Blum, *Z dziejów Wojska Polskiego w latach 1945—1948*, Warszawa 1960, s. 109.

z 24 kwietnia 1947 roku[22], chociaż jak słusznie zauważa Euganiusz Misiło: „Nigdy jej zresztą nie opublikowano, brak jej też w protokołach posiedzeń R(ady) M(inistrów)"[23]. Nie mogę natomiast przyznać mu racji w tym, iż: „Wiele przemawia za tym, że uznana dotychczas za podstawę prawną dla przeprowadzenia akcji uchwała Prezydium Rady ministrów z 24 kwietnia 1947 roku w rzeczywistości nigdy nie była podjęta bądź też została sfałszowana"[24]. Podczas badań nad ludnością łemkowską udało mi się dotrzeć do A. Sława, sekretarza Komisji KC PZPR ds. Narodowościowych, u którego zapoznałem się z pisanym odręcznie protokołem Państwowego Komitetu Bezpieczeństwa z 17 kwietnia 1947 roku. Wynika z niego, że właśnie w tym dniu zapadła ostateczna decyzja o podjęciu działań wojskowo-operacyjnych w akcji specjalnej przeciwko nacjonalistycznemu podziemiu ukraińskiemu oraz przesiedleniu in corpore ludności ukraińskiej na ziemie zachodnie oraz północne. Kończył się on akceptacją Prezydium Rady Ministrów i jego uchwałą, o treści analogicznej z publikowaną m.in. przez W. Szota[25] w roku 1967, a ostatnio i E. Misiłę[26] w roku 1990! W protokole wymienione były nazwiska: Bolesława Bieruta, Jakuba Bermana, Józefa Cyrankiewicza, Władysława Gomułki, Stanisława Radkiewicza, Michała Roli-Żymierskiego i Józefa Wolskiego. Co więcej, przy omawianiu spraw wojskowych wymienione zostało nazwisko gen. bryg. Stefana Mossora, jak wiadomo późniejszego dowódcy GO „Wisła".

Zasięg i przebieg samych działań militarnych GO„Wisła" jest na tyle znany z dostępnych opracowań, że można je tutaj pominąć[27]. Wydaje się właściwe jedynie przypomnieć, iż działania wojskowe GO „Wisła" rozpoczęły się 28 kwietnia i zostały zakończone pod koniec lipca 1947 roku. Zarządzeniem Państwowego Komitetu Bezpieczeństwa i rozkazem ministra obrony narodowej nr 00322 z 17 lipca 1947 roku rozwiązano tę specjalną formację z ostatnim dniem miesiąca[28]. Dalsze operacje wojskowe dla zwalczania resztek ugrupowań UPA prowadziły okręgi sił zbrojnych w Lublinie i Krakowie. Dowódca GO „Wisła" dysponował 17550 żołnierzami wojska polskiego, funkcjonariuszami urzędu bezpieczeństwa publicznego i milicji obywatelskiej. W czasie działań operacyjnych zlikwidowanych zostało 1509 upowców i aresztowano 2781 aktywnych członków UPA, OUN i siatki cywilnej. Zdobyto m.in.: 1961 sztuk różnej broni (w tym moździerze, rusznice przeciwpancerne i ciężkie karabiny maszynowe), kilkadziesiąt tysięcy sztuk amunicji, radiostacje, centrale telefoniczne, 1178 schronów i bunkrów, 30 magazynów żywnościowych, szpitali i innych obiektów.

---

[22] M.in. K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943—1948*, Warszawa 1987, s. 301; W. Szota, *Działania jednostek Ludowego Wojska Polskiego przeciwko zbrojnemu podziemiu* (w:) *1944—1947, Walka o utrwalenie władzy ludowej w Polsce*, Warszawa 1967, s. 263; E. Prus, *Atamania UPA. Tragedia kresów*, Warszawa 1988, s. 306.

[23] E. Misiło, *Deportacje, obóz w Jaworznie*, „Tygodnik Powszechny", 11 marca 1990, nr 10, s. 3.

[24] *Ibidem.*

[25] W. Szota, *op. cit.*, s. 263—264.

[26] E. Misiło, *op. cit.*, s. 3.

[27] Patrz m.in. G. Łukasiewicz, *op. cit.;* T. Walichnowski, *op. cit.;* I. Blum, *op. cit.*, oraz A. B. Szcześniak, W. Z. Szota, *Droga donikąd. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i jej likwidacja w Polsce*, Wardzawa 1973.

[28] I. Blum, *op. cit.*, s. 118.

Według ówczesnej statystyki, zapewne zaniżonej, straty wojska polskiego wyniosły 90 zabitych i 188 rannych[29].

Wysiedlanie ludności ukraińskojęzycznej rozpoczęło się wraz z podjęciem działań wojskowych przez GO „Wisła", to znaczy 28 kwietnia 1947 roku, a zakończyło się całkowicie właściwie wiosną 1950 roku, kiedy to przemieszczono na ziemie zachodnie Polski Łemków z Jaworek, Szlachtowej, Białej i Czarnej Wody. Zasadnicza akcja przesiedleńcza ogółu ludności ukraińskiej i pochodzenia ukraińskiego została przeprowadzona między 28 kwietnia a 12 sierpnia 1947 roku. Obejmowała ona wszystkich, których władze polskie uznawały za Ukraińców. Wysiedlani byli nawet działacze partyjni, funkcjonariusze urzędów bezpieczeństwa, niedawni partyzanci oddziałów polskich i radzieckich oraz zdemobilizowani żołnierze, prawnicy administracji terenowej oraz członkowie rodzin etnicznie mieszanych[30]. Wysiedlono również tylko na Podkarpaciu kilkadziesiąt rodzin polskich zamieszkałych w strefie przygranicznej, nie mówiąc już o tych, które z pośpiechu i nadgorliwości władz zostały zaliczone do rodzin „rusińskich"[31].

W dostępnych źródłach i opracowaniach istnieją rozbieżności w określaniu ogólnej liczby wysiedlonej ludności — od 140 do 150 tys. osób, a w przypadku Łemków od 25 do 35 tys. osób[32]. W sytuacji utrudnionego nadal dostępu do wszystkich zespołów akt archiwalnych, które by mogły przyczynić się do weryfikacji powyższych liczb, najbardziej wiarygodne wydają się być ustalenie PUR, stanowiące podstawę świadczeń materialnych na rzecz przesiedleńców[33]; są one bardzo zbliżone do drugich wymienionych wskaźników wartości liczbowych.

Z interesujących nas szczególnie rejonów Podkarpacia wysiedlono w roku 1947: sanockiego — od 29 kwietnia do 4 czerwca — 47 562 osoby, gorlickiego — od 26 maja do 30 czerwca — 14 086 osób i nowosądeckiego — od 26 czerwca do 22 lipca — 10 510 osób. Łącznie opuściło te rejony 72 158 osób, wywożąc ze sobą: 6 552 sztuki koni, 22 847 — krów oraz 17 662 — owiec i kóz[34]. Można się jednak tylko domyślać, że wśród wysiedlonych znaczny procent stanowili Łemkowie.

Czas pozostawiany ludności przez grupy przeprowadzające wysiedlenie (wojsko, funkcjonariusze urzędu bezpieczeństwa publicznego, milicji obywatelskiej i pracownicy PUR) na przygotowanie się do opuszczenia wsi, zależał do oceny zagrożenia ze strony UPA, i wahał się od kilku do kilkudziesięciu godzin. Na terenach o małym zagrożeniu, ludność wiedziała znacznie wcześniej o tym, że nastąpi jej wysiedlenie, miała więc czas na oswojenie się z tą myślą i odpowiednie się przygotowanie.

[29] CA KC PZPR, Biuro Polityczne KC PZPR, Sprawozdanie z zakończonej akcji specjalnej „Wisła", 15 sierpnia 1947 roku, syg. 115/VI/178, k. 12; porównaj też W. Szota, s. 271, I. Blum, s. 117.

[30] CA KC PZPR, *ibidem*, k.25.

[31] Wojewódzkie Archiwum Państwowe (WAP) we Wrocławiu, Wydział Osiedleńczy, Sprawy osadników z akcji „W" 1947—1948, syg. IX 270, k. 43 i 47.

[32] Porównaj E. Prus, *Ludność..*, *op. cit.*, s. 128—129; *Atamania..*, *op. cit.*, s. 307; E. Misiło, *op. cit.*, s. 3; A. Kwilecki, *Problemy..*, *op. cit.*, s. 87.

[33] CA KC PZPR, Wydział Społeczny, Sprawozdanie ze świadczeń na rzecz osadników z akcji „W" ze strony Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, 25 grudnia 1948 roku, syg. 115/V-315, k. 19—22.

[34] E. Prus, *Ludność..*, *op. cit.*, s. 129.

Większość przesiedleńców wspomniając dramaturgię towarzyszącą tym wydarzeniom, stwierdzała, że byli traktowani — zwłaszcza przez wojsko i przedstawicieli PUR poprawnie, a nawet i współczująco życzliwie. Nie brak też, niestety, relacji o ich bezwzględnym traktowaniu i niekiedy stosowaniu przemocy fizycznej[35].

Konwoje wysiedlonych docierały do stacji kolejowych, gdzie formowane były transporty, złożone z 35—50 wagonów. Podczas podróży, trwającej od 3 do 6 dni, przesiedleńcy otrzymywali w punktach etapowych ciepłe posiłki, pomoc medyczno-sanitarną, często również paszę dla przewożonych zwierząt. Od stacji wyjazdowej do docelowej przebywali też w transportach dla ich ochrony milicjanci, funkcjonariusze bezpieczeństwa publicznego lub żołnierzy oraz konwojenci PUR. Ci ostatni mieli imienne wykazy przewożonych osób, a w zalakowanych kopertach opinie o rodzinach, sporządzone przez władze lokalne w dawnym miejscu zamieszkania. Szyfr literowy „A", „B" lub „C" oznaczał stopień lojalności wobec państwa i zaangażowania w ukraińskim ruchu nacjonalistycznym[36]. Wyznaczał on władzom sposób rozmieszczenia przesiedleńców w nowym miejscu zamieszkania.

Liczni informatorzy wspominają, że w niektórych miejscowościach etapowych, a zwłaszcza w Kędzierzynie i Jaworznie[37], część przesiedleńców była przesłuchiwana przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (UBP). Wypytywano się głównie o niektórych członków UPA i OUN, obiekty zaplecza, punkty kontaktowe i siatki cywilne w poszczególnych wsiach. Zdarzało się, że niektórzy z przesłuchiwanych byli zatrzymywani do dyspozycji organów bezpieczeństwa.

Po skutecznej interwencji W. Gomułki w roku 1946 w kwestii zmuszania niekiedy Łemków do wyjazdu z Polski wierzyli oni dość powszechnie, że również w roku 1947 nie podzielą losu wysiedlonych Ukraińców. Gdy jednak niebezpieczeństwo to stawało się realne, zaczęli wysyłać prośby o zmianę decyzji władz do wszystkich instancji politycznych, państwowych i adminstracyjnych, ukraińskich oraz łemkowskich organizacji emigracyjnych, a nawet międzynarodowych. W tej sprawie złożony został zresztą protest przedstawicieli Amerykańskiej Ligi Rusinów i Karpato-Rusów w ambasadzie polskiej w Waszyngtonie[38]. Naczelne czynniki decyzyjne państwa polskiego były tym razem niewzruszone w postanowieniu przesiedlenia bez wyjątku całej ludności ukraińskojęzycznej „jako niezbędnego warunku doprowadzenia do ustania na terenach wschodnich i południowo-wschodnich działalności UPA i OUN"[39].

Ocena wydarzeń roku 1947 przez ludność ukraińskojęzyczną, zwłaszcza łemkowską, była i pozostaje niemal jednobrzmiąco negatywna. Łemkowie utrzymują, że zostali przesiedleni bezzasadnie, gdyż działalność UPA była w tym czasie już zanikająca w Polsce, a na tak zwanej Łemkowszczyźnie praktycznie się nie przejawiała; śmierć gen. Karola Świerczewskiego w Jabłonkach (28 III 1947 r.) była dogodnym pretekstem dla władz w ostatecznym rozwiązaniu kwestii ukraińskiej w Polsce, przez zastosowanie wobec pozostałych jeszcze w niej Ukraińców, Łemków, Bojków, Doli-

[35] Patrz przypis 31.
[36] WAP Wrocław, Wydział Osiedleńczy, Akta poufne, syg. IX 270, k. 17 i n.
[37] Szerzej o tym E. Misiło, *op. cit.*, s. 3.
[38] CA KC PZPR, Wydział Zagraniczny KC PZPR, Notatka informacyjna, grudzień 1948, syg. 295/VII/183, br. p.
[39] *Ibidem.*

nian i Rusinów Szlachtowskich niehumanitarnej zasady zbiorowej odpowiedzialności i doprowadzenie przesiedleniem do takiej sytuacji, która skazywała ich na całkowitą asymilację. W konsekwencji domagają się uznania akcji przesiedleńczej za formę represji narodowościowej komunistów polskich okresu stalinowskiego i otrzymania pełnej satysfakcji moralnej oraz materialnej.

W wielu kręgach społeczeństwa polskiego zdania są podzielone w ocenie przyczyn doprowadzających do rozpoczęcia akcji „Wisła", złożonych uwarunkowań sytuacji wewnętrznej kraju oraz celów doraźnych i perspektywicznych przyświecających władzom w chwili podejmowania o niej decyzji. Część opowiada się w pełni za oceną środowisk ludności ukraińskojęzycznej. Inni, uznając prawo przesiedleńców do satysfakcjonującej ich rekompensaty materialnej, utrzymuje jednak, że ani przed, ani też w okresie trwania operacji „Wisła", nie ustała aktywność militarna UPA, i nie były nawet podejmowane przez jej przywódców próby negocjacji z władzami dla uzyskania stosunkowo najkorzystniejszych warunków zaprzestania działalności; UPA prowadziła tak długo swoją działalność przede wszystkim przy dobrowolnym lub wymuszonym poparciu oraz świadczeniom ze strony ludności ukraińskojęzycznej[40]; po przesiedleniu tej ludności praktycznie ustała działaność UPA; władze polityczne i państwowe nie obciążały całej ludności przesiedlonej odpowiedzialnością za działalność UPA i OUN, upowszechniając tę opinię zarówno w okresie wysiedleń jak i w latach późniejszych; wprawdzie została przesiedlona ludność według kryterium wyznaniowego i etnicznego, ale cała bez wyjątku, gdyż chodziło o jej bezpieczeństwo, likwidację rzeczywistego i możliwego do wykorzystania zaplecza UPA, a tym samym o powodzenie zasadniczej akcji militarnej skierowanej przeciwko nacjonalistycznemu podziemiu ukraińskiemu; przesiedlenie było bardzo kosztownym przedsięwzięciem, przewidywana kwota 65 mld zł została zapewne znacznie przekroczona[41], nie licząc dodatkowych środków finansowych później przeznaczanych na rekompensaty za pozostawione przez przesiedlonych mienie, pomoc w zagospodarowaniu nowych siedlisk, świadczenia żywnościowe itp.; wreszcie przesiedlenie ludności w trybie administracyjnym z Podkarpacia i Lubelszczyzny spowodowało okresowe wyłączenie opuszczonych terenów z aktywności gospodarczej, stawiając jednocześnie władze przed koniecznością zapewnienia jej gospodarstw na ziemiach zachodnich i północnych. Są to kwestie, których z szacunku dla faktów nie można również pomijać przy kompleksowej ocenie akcji specjalnej „Wisła".

W tym miejscu godzi się też przypomnieć, że po raz pierwszy od czterdziestu trzech lat, Senat Rzeczypospolitej Polskiej w przyjętej uchwale 3 sierpnia 1990 roku dokonał moralnego potępienia akcji „Wisła". Sejm natomiast odłożył debatę nad tą kwestią na okres późniejszy[42]

Przesiedlenie ludności ukraińskojęzycznej przerwało ciągłość jej siedlisk i występowania tradycyjnych cech krajobrazu kulturowego na terenach wschodnich oraz południowo-wschodnich państwa polskiego. Tak jak stosowane wobec ludności

[40] Potwierdza to M. Truchan, *Akcja „Wisła"*, „Vidnova" 1985, nr 3, s. 54.
[41] W. Szota, *op. cit.*, s. 264.
[42] Izba poselska stanęła na stanowisku, że debata nad tą kwestią powinna się odbyć, ale po niezbędnym przygotowaniu merytorycznym parlamentarzystów.

polskiej różne zachęty w celu osiedlenia się jej na niektórych „terenach poukraińskich i poruskich" nie zdołały doprowadzić do wypełnienia lokalnych pustek osadniczych, również i powroty ludności ukraińskojęzycznej po roku 1956 na Podkarpacie i Lubelszczyznę, nie mogły już przywrócić na nich poprzedniego stanu etnicznego.

W latach 1947—1948 przesiedleńcy zostali rozmieszczeni w ponad 90 powiatach, 9 na ogólną liczbę 17 województw państwa polskiego; poza 1 wszystkie pozostałe były województwami tak zwanych Ziem Odzyskanych. Najwięcej skierowano ich do województw: olsztyńskiego (około 60 tys. osób), koszalińskiego (35 000), szczecińskiego (15 000) i wrocławskiego (13 000). Byli również osiedleni w województwie zielonogórskim (około 9 tys. osób), gdańskim (5 tys.), białostockim (5 tys.), poznańskim (3 tys.) i opolskim (2 tys.)[43].

Wśród osiedlonych w województwie wrocławskim około 96 proc. stanowili Łemkowie, którzy przybyli bezpośrednio z ówczesnych powiatów Nowy Sącz, Gorlice, Krosno, Sanok i Nowy Targ. Pozostali przesiedleńcy wywodzili się z Ukraińców spod Przemyśla, Włodawy, Hrubieszowa i Tomaszowa Lubelskiego. Łemków rozmieszczono w 14 spośród 27 powiatów województwa wrocławskiego, a najwięcej osiedlono ich w powiatach: wołowskim (2545), lubińskim (2427), legnickim (2068), oleśnickim (1381), oławskim (1145) i górowskim (869 osób)[44]. Poza województwem wrocławskim byli oni również osiedleni w województwie zielonogórskim, szczecińskim i koszalińskim.

Rozmieszczenie Łemków, podobnie zresztą jak i pozostałych przesiedleńców, napotykało na trudności przede wszystkim z dwóch względów. Po pierwsze, władze osiedleńcze zostały zobowiązane do kierowania ich w rejony typowo rolnicze, zgodnie z dotychczasowym charakterem zajęć. Jednak obszar przeznaczony do dyspozycji referatów osiedleńczych został poważnie ograniczony decyzją władz centralnych o wyłączeniu w roku 1947 spod osadnictwa powiatów strefy przygranicznej. Szczególnie na Dolnym Śląsku były to właśnie powiaty na obszarze Sudetów i Podsudecia, które najbardziej by Łemkom odpowiadały[45]. Spośród innych powiatów rolniczych można było z kolei wykorzystać te, w których istniały jeszcze rezerwy zabudowań i ziemi. Wolnej ziemi nadającej się do uprawy nadal nie brakowało, chociaż proces zasiedlania terenów zachodniej i północnej Polski trwał już przeszło dwa lata, ale wyczerpały się możliwości jej przydzielenia wraz z zabudowaniami mieszkalnymi oraz inwentarskimi, które nadawałyby się do użytkowania bez większego lub kapitalnego remontu. Z konieczności przydzielano więc Łemkom zabudowania zniszczone w okresie działań wojennych w 30—80 proc. Dlatego zdarzało się, że przesiedleńcy odmawiali objęcia zdewastowanych siedlisk i bez wiedzy władz osiedleńczych przenosili się na stacje kolejowe, skąd byli przymusowo kierowani do opuszczonych zagród lub innych, o podobnym stopniu zniszczenia.

---

[43] CA KC PZPR, Sekretariat KC PZPR, Raport resortu administracji państwowej o stanie osadnictwa w Akcji Specjalnej, luty 1949 roku, syg. 295/XIV-138, k. 42—44; Porównaj też A. Kwilecki, *Liczebność i rozmieszczenie grup mniejszości narodowych na Ziemiach Zachodnich*, „Przegląd Zachodni" 1964, nr 4, s. 381—385; tenże, *Mniejszości narodowe w Polsce Ludowej*, „Kultura i Społeczeństwo" 1963, nr 3, s. 87—99.

[44] WAP Wrocław, Wydział Osiedleńczy, Sprawy osadników z akcji „W", syg. IX 271, k. 167.

[45] Patrz przypis 36, k. 131.

Ryc. 2. Zagroda Łemka we wsi Studzianki na Dolnym Śląsku. Fot. K. Pudło, 1978

Po drugie, władze osiedleńcze zobowiązane były rozmieścić osadników „z akcji Wisła" w odległości 50 km od lądowych i morskich granic państwowych, 20 km od miast wojewódzkich, a również tak, by nie tworzyli w powiatach skupisk przekraczających 10 proc. ogółu ludności[46]. Pełne przestrzeganie tych zasad okazało się jednak w praktyce niemożliwe. Pomimo wymienionych trudności zdecydowana większość przesiedleńców została rozmieszczona w gospodarstwach indywidualnych, o 5—7 ha powierzchni użytków rolnych. Wyłącznie z pracy najemnej utrzymywało się z końcem roku 1948 około 20 proc. populacji Łemków w wieku produkcyjnym[47].

Z chwilą osiedlenia ludności łemkowskiej na ziemiach zachodnich i północnych zamknięty został okres jej życia w warunkach górskiego środowiska naturalnego, egzystencji opartej na tradycyjnym rolnictwie i hodowli oraz dochodach z rzemiosła, handlu i usług, zamieszkania w niemal jednorodnym środowisku etnicznym, w którym stosunki interpersonalne opierały się na więziach sąsiedzko-krewniaczych i były szczególnie determinowane tradycją ludową oraz czynnikami przyrodniczymi.

W pamiętnym roku 1947 stanęła ona w obliczu przemian, których nie potrafiła jeszcze przewidzieć, ale miała już świadomość tego, że staje przed koniecznością ułożenia sobie życia na nowo. Rozpoczął się dla niej kolejny, najtrudniejszy okres organizowania całokształtu życia w warunkach całkowitej zmiany środowiska: geograficzno-przyrodniczego, gospodarczego, etnicznego, społecznego, politycznego,

[46] *Ibidem*, k. 27.

[47] Wyliczenia szacunkowe autora w oparciu o rozproszone dane w sprawozdaniach wydziałów i referatów osiedleńczych.

cywilizacyjnego i kulturowego. Dokonujące się wówczas przemiany w warunkach życia, pracy, stosunków społecznych, zaspokajania potrzeb kulturalnych i wyznaniowych itp., są już jak się wydaje, dobrze przebadane i opisane w literaturze naukowej[48], dając zainteresowanym orientację o dokonanych i dokonujących się zmianach w tradycyjnej kulturze Łemków. Zbędne byłoby zatem je tutaj opisywać. Co najwyżej, dla ciągłości rozważań, można je wymienić, formułując ważniejsze uwagi i wnioski.

I. Sytuacja materialna Łemków była przez kilka początkowych lat bardzo złożona i trudna; pod wieloma względami można ją porównać z tą, w jakiej żyli osadnicy polscy w latach 1944—1945[49]. Większe były już jednak możliwości materialne państwa w okresie osiedlenia Łemków, zresztą również i samych osadników polskich, z których pomocy oni korzystali, chociaż nie na miarę wszystkich potrzeb. Samodzielność gospodarczą i niezależność finansową osiągali oni stopniowo, kumulując dochody z kolejnych cykli produkcji roślinnej i zwierzęcej oraz z pracy najemnej u osadników polskich, jak również w państwowych i uspołecznionych zakładach produkcyjnych. Ogólnie biorąc, sytuacja materialna przesiedleńców była od początku bardzo zróżnicowana, determinowana splotem wielu okoliczności i czynników obiektywnych oraz subiektywnych. Układała się ona w zależności m.in. od ilości przywiezionych produktów żywnościowych, nasion, zbóż oraz liczby i rodzajów zabranych zwierząt; wielkości areału i bonitacji otrzymanej ziemi; stanu budynków mieszkalnych oraz inwentarskich i ich wyposażenia; chęci i możliwości udzielania im pomocy materialnej ze strony lokalnych władz administracji państwowej (w latach 1947—1949); kwot uzyskanych z tytułu rekompensat za pozostawione mienie w dawnym miejscu zamieszkania (1956—1959), wykorzystania bezzwrotnych zapomóg i kredytów częściowo umarzalnych (1956—1965), a także od zaradności samych Łemków, jak i stosunku do nich osadników polskich grup regionalnych.

II. Przesiedlenie postawiło Łemków przed koniecznością przystosowania się do zmienionych warunków środowiska przyrodniczego i gospodarczego, gdyż sytuacja życiowa nakazywała im podjąć jak najszybciej działalność produkcyjną dla zapewnienia egzystencji rodzinom. Do pokonania mieli rzeczywiste dolegliwości fizyczne, wynikające z różnic klimatycznych między dawnym, górskim, a nowym, nizinnym środowiskiem przyrodniczym, nastroje psychiczne demobilizujące do pracy i życia wskutek przymusowego przesiedlenia, ograniczonej swobody poruszania się poza miejscem zaimeszkania i inwigilacji urzędu bezpieczeństwa publicznego oraz piętrzących się wokół trudności, zwłaszcza w podjęciu produkcji roślinnej w zupełnie nie znanych dotąd warunkach klimatycznych i glebowych. Na stan psychiczny Łemków wpływał również, co w badaniach nad nimi nie było dotąd dostrzegane, doznawany „szok cywilizacyjny" w zetknięciu się z techniczno-materialnym wyposażeniem bliższego i dalszego środowiska bytowania.

---

[48] Patrz wymienione już opracowania A. Kwileckiego i K. Pudły; godne polecenia są również artykuły i relacje zawarte w rocznikach „Naszego Słowa" oraz „Ukraińskich Kalendarzach".

[49] *Tu jest mój dom. Pamiętniki z ziem zachodnich i północnych*, wybór i opracowanie J. Chałasiński i in., Warszawa 1965; *Pamiętniki osadników Ziem Odzyskanych*, opracowanie Z. Dulczewski, A. Kwilecki, Poznań 1963; *Trudne dni. Dolny Śląsk we wspomnieniach pionierów*, red. M. Markowski, Wrocław 1960—1962, t. I—III.

Aklimatyzacja przesiedleńców przebiegała w nowym środowisku geofizycznym w sposób zindywidualizowany; zależała przede wszystkim od wieku, stanu zdrowia i predyspozycji psychicznych. Lekarze sprawujący nad nimi opiekę wypowiadali się jednoznacznie, że przyczyną ich dolegliwości fizycznych i stanów psychicznych była gwałtowna zmiana warunków klimatycznych. W związku z tym naturalne było też powszechne idealizowanie przez Łemków ich dawnego środowiska przyrodniczego; oczywiście najdłużej utrzymywało się ono wśród starszego pokolenia.

O pierwszych latach gospodarowania na ziemiach zachodnich i północnych mówi się w większości mikrośrodowisk łemkowskich, nawet jeszcze w chwili obecnej, niechętnie. Po prostu nadal skrywa się wstydliwie początkową bezradność i stosunkowo niskie — jak na tutejsze możliwości — efekty gospodarowania. Powszechnie podkreślają Łemkowie, że gospodarowania „na Zachodzie" trzeba się było uczyć od podstaw; doświadczenia, umiejętności i nawyki produkcyjne ich wielu pokoleń zostały wówczas — w nowym środowisku gospodarczym — niemalże całkowicie zdewaluowane. Najczęściej pod wpływem naśladowania sąsiadów zmieniali kalendarz prac polowych; narzędzia, kultury rolnicze, zabiegi agrotechniczne, nawożenie oraz ogólnie organizację pracy. Zastępowali też zwierzęta hodowlane, które się źle aklimatyzowały, bardziej szlachetnymi gatunkami i odmianami. Dopiero jednak po roku 1956 zaczęli Łemkowie osiągać średnie efekty gospodarcze mieszkańców wsi, a także gminy i województwa.

III. W grudniu 1948 roku władze osiedleńcze zaczęły podejmować pod naciskiem MZO działania zmierzające do uregulowania podstawowych spraw majątkowych osadników z akcji „W". Nadanie im tytułu własności na już użytkowane gospodarstwa oraz przydzielanie gospodarstw tym, którzy dotąd ich nie otrzymali z przyczyn obiektywnych lub subiektywnych, miało na celu zarówno uporządkowanie majątkowego stanu formalno-prawnego przesiedleńców i wywiązanie się państwa z obowiązku zrekompensowania im pozostawionych w dawnym miejscu zamieszkania nieruchomości, jak i trwałe związanie ludności ukraińskojęzycznej z nowymi siedliskami na ziemiach zachodnich oraz północnych. O ile uporządkowanie prawne stanu majątkowego dotyczyło wszystkich nowych osadników, o tyle kwestia rekompensat odnosiła się — poza przesiedleńcami — jedynie do Polaków pochodzących z byłych terenów wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej. Oprócz aspektu prawnego i moralnego całe przedsięwzięcie nabierało na ziemiach zachodnich i północnych szczególnego znaczenia politycznego. Poprzez ustabilizowanie na nich osadnictwa starano się przeciwstawiać wypowiedziom niektórych polityków, kwestionującym trwały charakter powojennych zmian terytorialnych.

Na przyśpieszenie decyzji przyjmowania przez większość przesiedleńców aktów własności gospodarstw, wpłynął niewątpliwie dekret Rady Państwa z 27 lipca 1949 roku o przejęciu przez państwo nieruchomości ziemskich nie pozostających w faktycznym użytkowaniu właścicieli (sic!), położonych w powiatach województw: białostockiego, krakowskiego, lubelskiego i rzeszowskiego[50]. Praktycznie zamykał on bowiem przesiedleńcom drogę powrotu do siedlisk dawniej zamieszkiwanych.

[50] Dz. U. RP z 10 sierpnia 1949 roku, nr 46, poz. 339.

Według moich wyliczeń szacunkowych, akty własności na gospodarstwa otrzymało od stycznia 1949 do marca 1958 roku ponad 90 proc. uprawnionych. Ich przyjęcia odmawiało najwięcej Łemków osiedlonych w województwie wrocławskim i zielonogórskim[51]. 12 marca 1958 roku Sejm PRL przyjął uchwałę o zakończeniu przyznawania ekwiwalentów za pozostawione nieruchomości, uznając, że był wystarczająco długi okres na uregulowanie spraw majątkowych, i że odtąd ziemię będzie można nabywać odpłatnie na zasadach określonych przez ministerstwo finansów oraz rolnictwa. Należy jednak stwierdzić, że uchwała ta nie była rygorystycznie przestrzegana, zarówno w odniesieniu do przesiedleńców z akcji „W" pozostających na Zachodzie, jak i powracających za zgodą władz na Podkarpacie i do województwa lubelskiego po roku 1956.

IV. Wraz z przybyciem przesiedleńców do wsi na ziemiach zachodnich i północnych Polski rozpoczął się ich skomplikowany proces przystosowywania do otoczenia społecznego, złożonego z ludności wielu polskich grup terytorialno-kulturowych. Różnicowały ją motywy migracji, świadomość polityczna wyrażająca się stosunkiem do nowej rzeczywistości ustrojowej państwa i przemian społeczno-gospodarczych, formy i treści kulturowe łącznie z odmiennościami gwarowymi języka polskiego, a niekiedy odmienności wyznaniowe. Osiedlenie ludności ukraińskojęzycznej przypadało na niezbyt sprzyjający jej adaptacji społecznej okres największego nasilenia wzajemnych postaw antagonistycznych osadników polskich grup regionalnych.

Ryc. 3. Adaptacja kaplicy na cerkiew we wsi Studzianki Fot. K. Pudło, 1978

[51] Sprawozdanie Prezydium ZG UTSK na III Plenum KC PZPR, „Nasze Słowo" 1958, nr 43, s. 5.

Po krótszym lub dłuższym okresie trwania niemal całkowitej izolacji między polskimi i ukraińskojęzycznymi współmieszkańcami wsi z poczucia wzajemnego zagrożenia, obustronnej niechęci, a nawet wrogości, emocje zaczęły ustępować rozumowi, a ten wskazywał na trwały charakter współistnienia i konieczność znalezienia form współpracy oraz współżycia.

Potrzeby materialne przesiedleńców zmuszały ich do podejmowania pracy u osadników polskich, którzy, z racji swojej przewagi materialnej, przeważnie narzucali im warunki pracy i stawki rozliczeniowe. Kontakty te posiadały również i tę zaletę, że siłą rzeczy zbliżały do siebie ludność obu grup etnicznych; umożliwiały poznawanie siebie w różnych, naturalnych sytuacjach życia codziennego. W ich następstwie Łemkowie zaczęli poddawać krytycznej ocenie swoją tradycyjną kulturę, eliminując z niej te elementy, które narażały ich na kpiny ze strony ludności polskiej, przyjmując jednocześnie upowszechniające się w środowisku lokalnym wzorce kulturowe, by jak najmniej się odróżniać od pozostałych współmieszkańców wsi. Proces zapożyczeń kulturowych nie był jednostronny. Nie brak bowiem przykładów na to, że również osadnicy polscy przyjmowali niektóre umiejętności Łemków, zwłaszcza hodowlane i kulinarne.

Zbliżenie przesiedleńców do osadników polskich długo był hamowane przez: pamięć o złym ich przyjęciu we wsi, wyśmiewanie się z ich cech kulturowych, nie zawsze właściwe traktowanie w czasie pracy u nich i niekorzystne jej rozliczanie, okazywanie niechęci lub nawet bojkotowanie ich obecności w kościele, szkole, podczas zebrań i innych imprez okolicznościowych oraz określanie mianem banderowców.

Ludność łemkowska zamieszkała na ziemiach zachodnich i północnych jest na ogół zgodna w tym, że jej sytuacja społeczno-etniczna w środowisku lokalnym ulegała stopniowej poprawie w miarę materialnego uniezależnienia się od osadników polskich i władz administracyjnych. Utrzymuje ona też, iż we wzajemnych stosunkach mieszkańców wsi nie odgrywa już większej roli ich dawne pochodzenie regionalne ani etniczne.

Barierę przesądów kulturowych i etnicznych najwcześniej przełamywała młodzież, szczególnie męska, przy zgorszeniu i protestach starszego oraz średniego pokolenia. Kulminacją tego procesu było zawieranie przez nią małżeństw etnicznie mieszanych; przeważnie jednak długo nie cieszyły się one przychylnością w obu grupach etnicznych.

Trudno ustalić liczbę małżeństw etnicznie mieszanych. Akta urzędu stanu cywilnego (USC) okazują się bowiem do tego celu nieprzydatne, gdyż brak w nich adnotacji o narodowości młodożeńców[52]. Urzędnicy USC nie zawsze mogli wskazać w dokumentacji związki etnicznie mieszane, a nawet podać w przybliżeniu liczbę ogólną tych małżeństw zawartych w obrębie podległego im obszaru administracyjnego. Niektórzy stwierdzali tylko, że ich liczba stale wzrasta. Orientację w tym procesie mieli zapewne od początku formalni i nieformalni przywódcy ludności łem-

[52] Porównaj L. Szweykowska, *Ważność czynności prawnych związanych z rejestracją stanu cywilnego.* Dodatek do Poradnika Kolegiów Orzekających, br. r. i m.w; J. Litwin, *Prawo o aktach stanu cywilnego, Komentarz,* Warszawa 1961.

Ryc. 4 Wesele łemkowskie na Podkarpaciu. Fot. M. Duda, 1985

kowskiej. Przeważnie uchylali się jednak od naświetlenia procesu małżeństw etnicznie mieszanych, zazwyczaj pomniejszając ich znaczenie socjologiczne i liczbę. Według moich wyliczeń szacunkowych, w latach 1947—1990 zawartych zostało ogólnie od 1,5 do 2 tys. małżeństw między przedstawicielami ludności ukraińskojęzycznej i polskiej, w tym od 450 do 600 — łemkowskiej i polskiej. W związkach tych przeważają nadal Łemkowie nad Łemkiniami, o wykształceniu wyższym i średnim. Najwięcej w związki małżeńskie z ludnością łemkowską wchodziła ludność polska pochodząca z byłych terenów Drugiej Rzeczypospolitej (województwa lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i wileńskiego), w dalszej kolejności z kieleckiego, lubelskiego, krakowskiego i poznańskiego.

Trudno oprzeć się również innej refleksji, że aktywności zawodowej ludności łemkowskiej w swoich gospodarstwach, znacznie ustępowała w minionym czterdziestotrzyleciu jej aktywność w pozostałych dziedzinach życia społeczności lokalnej. Najogólniej biorąc, stosunek przesiedleńców do wszystkich instytucjonalnych form działalności społecznej, administracyjnej, a zwłaszcza politycznej, był przez długi okres co najmniej nieufny. Ich zdaniem nie mogła wzbudzać zaufania „władza", która z jednej strony starała się udzielać im pomocy, a z drugiej — roztaczała nad nimi nadzór administracyjny i polityczny, wciągając w to nawet miejscową ludność polską, ograniczała swobodę poruszania się poza miejscem zamieszkania, nie chciała dostrzegać wcale nierzadkich przejawów dyskryminacji etnicznej w urzędach i instytucjach oświatowych, kulturalnych oraz wyznaniowych. Swoją aktywną obecność najwcześniej i najchętniej zaznaczali Łemkowie w ruchu zawodowym, oświatowym,

Ryc. 5 Czasopisma grup narodowościowych K. Pudło

kulturalnym, wyznaniowym i sportowym. Znikomy natomiast był ich udział w działalności istniejących partii i organizacji ideowych; z tych ostatnich największym powodzeniem cieszyło się harcerstwo.

* * *

Bezprecedensowe zmniejszenie się w powojennej Polsce skali i wagi problemów narodowościowych, w związku ze zmianami granic i migracjami zewnętrznymi ludności niepolskiej, utwierdzały ówczesnych decydentów politycznych w przekonaniu, że praktycznie przestały one istnieć. Zakładali oni, szczególnie w odniesieniu do rozproszonej ludności ukraińskojęzycznej że stwarzając jej warunki prawidłowego rozwoju w ramach ogólnej działalności państwa na rzecz społeczeństwa globalnego będzie zanikała jej odrębność etniczna i poczucie potrzeb z niej wynikających. Prognozy te, nie mające oparcia w rzeczywistej ocenie stanu świadomości narodowej ludności niepolskiej, nie sprawdziły się. Wręcz przeciwnie, wzmagały się dążenia ludności mniejszościowych grup narodowych i etniczno-kulturowych do uzyskania od władz takich decyzji, które stwarzałyby warunki dla utrzymania tożsamości etnicznej i kulturowej. Kwestia narodowościowa nie przestała zatem istnieć również i u nas, a co więcej, wymagała ponownej oceny i całościowych rozwiązań praktycznych[53].

[53] CA KC PZPR, Referat Z. Skoka, *op. cit.*, 120 i n.; Szerzej o polityce narodowościowej państwa polskiego w artykule K. Pudło, *Kształtowanie się statusu etnicznego ludności niepolskiej w Polsce (1945—1965)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis" 1989, No 1023.

W kwietniu 1952 roku problematyka narodowościowa Polski stała się przedmiotem zainteresowania Biura Politycznego KC PZPR, czego następstwem była uchwała o przełomowym znaczeniu dla ludności niepolskiej w naszy kraju. Władze polityczne, a w ukształtowanej praktyce ustrojowo-państwowej najważniejsze czynniki decyzyjne, uznały de facto różnorodność etniczną społeczeństwa i postanowiły m.in. uregulować ostatecznie sprawy majątkowe ludności ukraińskiej, nauczania języka ojczystego ludności niepolskiej, stowarzyszeń narodowościowych i prasy w językach narodowych[54].

W moim przekonaniu zasługuje ona na tym większą uwagę, chociaż się tego nie dostrzega, że została podjęta o cztery lata wcześniej od uznawanej za przełomową uchwałę XX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego (14—25 lutego 1956 roku), która potępiła „błędy i wypaczenia" w zakresie przestrzegania konstytucyjnych praw obywatelskich, w tym prawa do utrzymania tożsamości narodowej i kulturowej, dając początek pozytywnym zmianom w społeczeństwach państw, tak zwanego obozu socjalistycznego[55].

Nasuwa się w związku z tym pytanie: Jakim zmianom zaczęła ulegać sytuacja etniczna ludności ukraińskojęzycznej w naszym kraju po kwietniu 1952 roku?

Sądzę, że trzeba podkreślić przede wszystkim zmiany w samym nastawieniu do niej władz terenowych, a przez to zmiany w ich spostrzeganiu, interpretacji i rozumieniu złożonej problematyki ludności ukraińskojęzycznej. Instancje polityczne i administracyjne były odtąd zobowiązane do stałego rozpoznawania potrzeb przesiedleńców oraz podejmowania działań na rzecz poprawy warunków ich życia narodowego. Nowe było i to, że władze zwracały się do przedstawicieli przesiedleńców z prośbą o przedkładanie im potrzeb swoich środowisk wraz z propozycjami ich rozwiązania. Te postulaty, które jeszcze przed rokiem 1952 były uważane przez władze centralne i terenowe za przejawy niewygasłego do końca „nacjonalizmu ukraińskiego", odtąd stawały się przedmiotem rozważań z udziałem przedstawicieli środowisk przesiedleńców. Należy jednak już w tym miejscu stwierdzić, że nie wszystkie ich postulaty władze uwzględniały, a jeśli nawet przyjmowały, to nie zawsze były realizowane po myśli zainteresowanych.

Najwcześniej władze i środowiska przesiedleńców przystąpiły do organizowania ukraińskiego szkolnictwa podstawowego oraz średniego. W roku szkolnym 1952/1953 udało się utworzyć 24 placówki szkolne, skupiające 487 uczniów[56]. W osiem lat później było już 9 szkół z ukraińskim językiem nauczania i 147, w których język ten pozostawał przedmiotem nauczania; łącznie pobierało w nich naukę 3091 dzieci i młodzieży[57].

W latach 1964—1968 szkolnictwo ukraińskie wchodzi w okres stagnacji, a następnie regresu. Przyczyny tego były złożone, chociaż nie zawsze jednakowe we

---

[54] Odnaleziony został jedynie odpis dokumentu w Archiwum UTSK we Wrocławiu; patrz też „Ukraińskyj Kalendar" 1966, s. 66.

[55] Materiały XX Zjazdu KPZR 14—25 lutego 1956 roku. Referaty, wybór przemówień uchwały i rezolucje, Warszawa 1956, s. 89—93.

[56] M. Syvićkyj, *Na szkilnij lavi*, „Ukraińskyj Kalendar" 1966, s. 71.

[57] K. Wasiak, *Szkolnictwo i kultura grup narodowościowych w Polsce Ludowej*, „Przegląd Zachodniopomorski" 1972, t. XVI, s. 29

wszystkich skupiskach przesiedleńców. Przykładowo sytuacja szkolnictwa w województwie wrocławskim i zielonogórskim była, moim zdaniem, o wiele trudniejsza niż chociażby w województwie olsztyńskim czy szczecińskim, i to nie ze względu na warunki lokalowe, wyposażenie, niedobór kadry nauczycielskiej, gdyż one na ogół wszędzie pozostawiały nie najlepsze wrażenie, ale przede wszystkim z uwagi na brak większego zainteresowania i poparcia dla nauki języka ukraińskiego ze strony przeważającej w tych województwach ludności łemkowskiej[58]. W takiej niesprzyjającej atmosferze dla szkolnictwa ukraińskiego trudno było o ustabilizowaną i wykwalifikowaną kadrę nauczycielską, a tym samym o wysoki poziom nauczania, i to wbrew intencjom władz oświatowych. Kierując się uczciwością, nie można zatem obciążać winą za regres szkolnictwa ukraińskiego właśnie w tych województwach wyłącznie władze oświatowe i polityczne, jak to czyni wielu działaczy ze środowisk ludności ukraińskojęzycznej!

W lutym 1989 roku było w Polsce 56 punktów nauczania języka ukraińskiego; ponadto były: 1 szkoła podstawowa z wykładowym językiem ukraińskim w Białym Borze oraz klasy stopnia podstawowego z tym językiem nauczania w Baniach Mazurskich i stopnia licealnego w Legnicy i Górowie Iławeckim. Łącznie uczyło się w nich 1 432 dzieci i młodzieży[59].

Pierwsze przykłady zorganizowanej i jawnej działalności przesiedleńców na rzecz rozbudzania oraz zaspokajania niektórych potrzeb etnicznych w swoich środowiskach lokalnych, zostały odnotowane m.in. w województwie olsztyńskim, szczecińskim i warszawskim w końcu roku 1952. W województwie wrocławskim rozpoczęła się ona w roku 1954, utworzeniem Ukraińskiej Komisji Kulturalno-Oświatowej; jej staraniem doszło nawet do zwołania zjazdu działaczy ukraińskojęzycznych z województwa wrocławskiego i zielonogórskiego[60]. Uwieńczeniem tej aktywności środowisk przesiedleńców był I Centralny Zjazd Ukraińców w Polsce, zwołany do Warszawy w czerwcu 1956 roku, który ukonstytuował Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (UTSK); prezesem Zarządu Głównego w Warszawie został Stepan Makuch.

Utworzenie UTSK, z zarządami wojewódzkimi, miejskimi i wiejskimi, stwarzało warunki dla objęcia systemem organizacyjnym wszystkich przesiedleńców. Jednak wbrew intencjom władz politycznych i działaczy ukraińskich, stowarzyszenie nie zdołało ani wówczas, ani też później skupić wokół swoich programów nawet większości pobratymców. Jego rozwój organizacyjny jest tego ilustracją: w roku 1956 w 119 kołach było około 3000 członków; w roku 1974 176 kół zrzeszało 4930 członków; w 1989 roku było 181 kół z 7000 członków[61]. Członkowie UTSK stanowili w poszczególnych latach od 1,8 do około 3 proc. ogólnej populacji ludności ukraińskojęzycznej w Polsce.

Działalność Towarzystwa była szczególnie trudna ze względu na: znaczne rozproszenie ludności rodzimej; odczuwany brak inteligencji w środowiskach małomias-

---

[58] Szerzej o tym K. Pudło, *Łemkowie. Proces wrastania*, *op. cit.*, s. 117 i n.

[59] Ukraińcy w Polsce Ludowej. Raport Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Zarząd Główny, Warszawa, 26 lutego 1989 roku, s. 2.

[60] I. Dehtiarenko, *Vroclavške UTSK*, „Ukrainśkyj Kalendar" 1966, s. 111.

[61] E. Prus, *Ludność..*, *op. cit.*, s. 140—141; *Ukraińcy..*, *op. cit.*, s. 2.

teczkowych i wiejskich; słabą tradycję u części przesiedleńców prowadzenia społecznikowskiej działalności w dziedzinie oświaty, kultury, usług socjalnych, turystyki i sportu; różne utrwalone nawyki spędzania czasu wolnego; odchodzenie z Towarzystwa niektórych działaczy, uważających go za organizację zbyt lojalistyczną wobec państwa i nie reprezentującą należycie interesów narodowych swoich środowisk; ścieranie się wewnątrz mikrośrodowisk ludności ukraińskojęzycznej różnych tendencji politycznych, a nawet etnicznych — podział na Ukraińców i Łemków.

Oddziaływanie UTSK na całą rodzimą społeczność zawsze było znacznie większe, niż można by sądzić na podstawie liczebności jego członków. Nawet wśród tej części ludności, która nie akceptowała reprezentowanej przez Towarzystwo „linii politycznej i stosunku do Łemków", pozostającej poza jego strukturą organizacyjną, przyjmowano na ogół życzliwie: tygodnik „Nasze Słowo", organ ZG UTSK, redagowany w języku ukraińskim (od 1956 roku), ze stronicą w gwarze łemkowskiej (od 1959), „Ukraińskij Kalendar" (od 1957 roku) oraz inne publikacje prozatorskie i poetyckie, jak również występy amatorskich zespołów artystycznych, wieczory poświęcone dawnym i współczesnym twórcom kultury ukraińskojęzycznej, nie mówiąc już o „małankach", to znaczy zabawach tanecznych[62]. Imprezy te odbywały się, i nadal są organizowane, w świetlicach mieszczących się przeważnie w siedzibach zarządów Towarzystwa. W roku 1989 było 26 większych klubów-świetlic, między innymi w Warszawie, Przemyślu, Gdańsku, Szczecinie, Koszalinie, Wrocławiu, Legnicy, Trzebiatowie i Olsztynie. Mają one swoich zwolenników i przeciwników. Wprawdzie organizowane w nich życie kulturalne nie może już w pełni zaspokoić rosnących potrzeb i aspiracji zróżnicowanej demograficznie społeczności ukraińskojęzycznej, ale biorącym w nim udział umożliwia utrzymanie tożsamości narodowej. Tego nie może im zapewnić żadna inna państwowa placówka kulturalna[63].

Godzi się też wspomnieć, że środki na działalność statutową, a w tym wydawniczą i radiową (od roku 1958 w Olsztynie, Koszalinie, Rzeszowie i Lublinie oraz od roku 1959 w Szczecinie), Towarzystwo czerpało przede wszystkim z budżetu państwa, częściowo z działalności gospodarczej prowadzonej do roku 1965 i ze składek członkowskich. Obecnie przeważa pogląd, że towarzystwa narodowościowe — podobnie jak inne — powinny opierać swoją egzystencję na środkach uzyskanych z działalności gospodarczej i składek członkowskich. Mogą znaleźć się one w wyjątkowo trudnej sytuacji, do której nie są przygotowane.

Wśród wielu spraw, których pomyślnego rozwiązania oczekiwali przesiedleńcy od władz politycznych i administracyjnych po październikowych przemianach w roku 1956, z bezpośrednim lub pośrednim udziałem Towarzystwa, trzy wybijały się swoją złożonością i wywoływały w ich środowiskach największe emocje.

Pierwszą kwestią, było uznanie wysiedleń w roku 1947 za pomyłkę władz, uzyskanie ekwiwalentnych odszkodowań oraz decyzji o uchyleniu wymienionego już wcześniej dekretu z roku 1949 oraz o rozpoczęciu powrotnej akcji przesiedleńczej do

---

[62] Szerzej o działalności Towarzystwa A. Serednicki, *Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne*, Warszawa 1976; K. Pudło, *Łemkowie.., op. cit.*, s. 90—114; tenże, *Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne*, „Kultura Dolnośląska" 1987, nr 3.

[63] *Ukraińcy w Polsce Ludowej, op. cit.*, s. 2.

dawnych miejsc zamieszkania na koszt państwa. Nie wszystkie oczekiwania przesiedleńców zostały zrealizowane po ich myśli. Władze nie uchyliły decyzji z roku 1947 i 1949. Zezwoliły natomiast im na indywidualne powroty na Podkarpacie i Lubelszczyznę, ale w ramach zasiedlania terenów słabo zagospodarowanych i na zasadach określonych przez ministerstwa: finansów, rolnictwa i leśnictwa[64].

Z wyliczeń szacunkowych wynika, że po roku 1956 powróciło tam około 6 tys. rodzin, to znaczy przeszło 3 proc. ogólnej populacji przesiedleńców. Z województwa wrocławskiego, w którym osiedlonych zostało najwięcej Łemków, wyjechało ich na Podkarpacie w latach 1956—1960 tylko 240 rodzin, na ogólną liczbę prawie 4 tys. rodzin[65]. Wydaje się, że wskaźniki te byłyby znacznie wyższe, gdyby władze administracyjne na ziemiach zachodnich i północnych oraz wschodnich i południowo-wschodnich nie podejmowały działań hamujących wyjazdy, a chętni do powrotu mieli możliwość odzyskania dawniej posiadanych siedlisk, użytków rolnych. Część przesiedleńców, mając nawet taką możliwość świadomie z niej rezygnowała, obawiając się trudności w urządzeniu na nowo siedliska, podjęciu działalności gospodarczej i ułożeniu stosunków międzyludzkich w obcym już otoczeniu społecznym. Niemało było również takich, którzy osiągnięty status gospodarczy, społeczny i cywilizacyjny na ziemiach zachodnich oraz północnych, uznawali za sukces życiowy, i dlatego tam chcieli pozostać.

Powroty, które stały się kolejnym przełomowym wydarzeniem w powojennych dziejach Łemków i pozostałych przesiedleńców, zmieniły ponownie ich rozmieszczenie w Polsce; większość pozostała na ziemiach zachodnich i północnych, a mniejszość osiedliła się na Podkarpaciu, tworząc tam skupiska bardziej lub mniej liczebne. Strefowy podział terytorialny Łemków okazał się z czasem ich podziałem na dwie opcje osiągania celów etnicznych.

Druga kwestia, której rozwiązania oczekiwała część przesiedleńców z akcji „W", dotyczyła wyznawców obrządku grekokatolickiego.

Przesiedlona ludność ukraińskojęzyczna, a wśród niej łemkowska, była zróżnicowana pod względem religijnym. Większość stanowili tak zwani unici, czyli wyznawcy obrządku grekokatolickiego, mniejszość natomiast wyznawcy Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego (PAKP). Ci ostatni, niemal od początku osiedlenia na ziemiach północnych i zachodnich, mogli zaspokajać swoje potrzeby religijne jawnie, chociaż w stopniu jeszcze niezadowalającym, ze względu na liczbę i rozmieszczenie parafii. Obecnie PAKP dysponuje 5 diecezjami, 233 parafiami i placówkami, 252 duchownymi, 300 obiektami sakralnymi i skupia prawie 852 tys. wiernych[66]. Status prawny tego Kościoła został już uregulowany w roku 1945, a organizacja wewnętrzna w roku 1970[67].

W przypadku wyznawców obrządku grekokatolickiego w Polsce jawne zaspokajanie ich potrzeb religijnych nie było możliwe przez ponad trzy powojenne dzie-

---

[64] Szerzej o tym K. Pudło, *Łemkowie.., op. cit.*, s. 162—167.

[65] Wyliczenia autora po badaniach penetracyjnych na Podkarpaciu w latach 1978—1980.

[66] *Ukraińcy w Polsce Ludowej, op. cit.*, s. 28; J. Kozłowski, J. Langner, T. Zagajewski, *Atlas wyznań w Polsce*, Warszawa 1989, s. 44.

[67] *Ibidem;* Decyzja dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań z 2 marca 1970 roku, nr NK-803/1/12/70.

sięciolecia. Sytuacja taka ukształtowała się w następstwie wymuszenia przez czynniki polityczne ZSRR na dyspozycyjnym duchowieństwie grekokatolickim w czasie lwowskiego soboru w marcu 1946 roku decyzji o zniesieniu unii brzeskiej i połączeniu Kościoła Grekokatolickiego z Rosyjskim Autokefalicznym Kościołem Prawosławnym. Było to, w ówczesnych warunkach politycznych państwa polskiego, nakazem dla jego władz rozwiązania również w nim kwestii Kościoła Unickiego[68]. Władze polskie uznały, że po migracji przeważającej części ludności ukraińskojęzycznej do USSR, w kraju nie ma już praktycznie ani wyznawców, ani też struktur hierarchii obrządku grekokatolickiego. Wbrew faktom i dotąd obowiązującemu stanowi prawnemu, uległy likwidacji diecezje, parafie i domy zakonne grekokatolickie. Ich majątek przeszedł na własność państwa na mocy dekretu z 25 września 1947 roku, a następnie częściowo na własność Kościoła Rzymskokatolickiego i Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego[69]. Grekokatolicy zmuszeni zostali do nielegalnego i okazjonalnego zaspokajania swoich potrzeb religijnych w prywatnych pomieszczeniach współwyznawców lub z konieczności w świątyniach rzymskokatolickich i prawosławnych.

Nie ulega wątpliwości, że była to dyskryminacja wyznawców obrządku unickiego, sprzeczna z obowiązującą w państwie ustawą zasadniczą, a później z ratyfikowanymi przez jego przedstawicieli Powszechną Deklaracją Praw Człowieka z 10 grudnia 1948, Paktem Praw Cywilnych i Politycznych z 16 grudnia 1966 roku i wreszcie helsińskim Aktem Końcowym Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie z 1 sierpnia 1975 roku.

Od Drugiego Soboru Watykańskiego Kościół Unicki, działający jedynie jawnie na emigracji, przyjął nazwę Ukraińskiego Kościoła Katolickiego; jego wyznawcy w Polsce ożywili aktywność religijną w ramach struktur Kościoła Rzymskokatolickiego, uznani przez władze polskiego de facto, ale nadal nie de iure.

Obecnie mają już oni kapitułę diecezjalną, dwóch Wikariuszy Generalnych przy Prymasie Polski, 82 parafie i placówki duszpasterskie, 4 zakony i 60 księży. Liczbę wyznawców Ukraińskiego Kościoła Katolickiego w Polsce ocenia się na około 300 tys. osób[70].

Za trzecią kwestię, która pochłaniała sporo czasu i energii przesiedleńców, a od czerwca 1956 roku również i zarządów UTSK oraz niepokoiła czynniki polityczne i administracyjne, należy uznać narastający proces wyodrębniania się Łemków ze społeczności ukraińskojęzycznej. Niemal od początku pobytu przesiedleńców na ziemiach zachodnich i północnych, rzutował on na atmosferę etniczną w ich środowiskach lokalnych, a w niektórych województwach przesądzał nawet o możliwościach rozwoju organizacyjnego i efektach działalności UTSK (wrocławskim, zielonogórskim, a później też w nowosądeckim i krośnieńskim).

Przyczyny separacji Łemków od Ukraińców, chociaż nie można tego procesu uogólniać, ulegały zmianom w okresach ich powojennych dziejów.

---

[68] E. Misyło, *Hreko-Katołycka Cerkva u Polszczi (1944—1947)*, „Varszavśki Ukrainoznavczy Zapyski" 1989, z. 1, s. 207 i n.

[69] Dz. U. z 25 września 1947 roku, nr 59, poz. 318. Został zmieniony w 1949 roku (Dz. U. nr 53, poz. 404); patrz również, *Polityka wyznaniowa. Tło-warunki-realizacja*, oprac. zbior. pod red. W. Mysłka, i M. T. Staniszewskiego, Warszawa 1975, s. 294—295.

[70] *Ukraińcy w Polsce Ludowej, op. cit.*, s. 29.

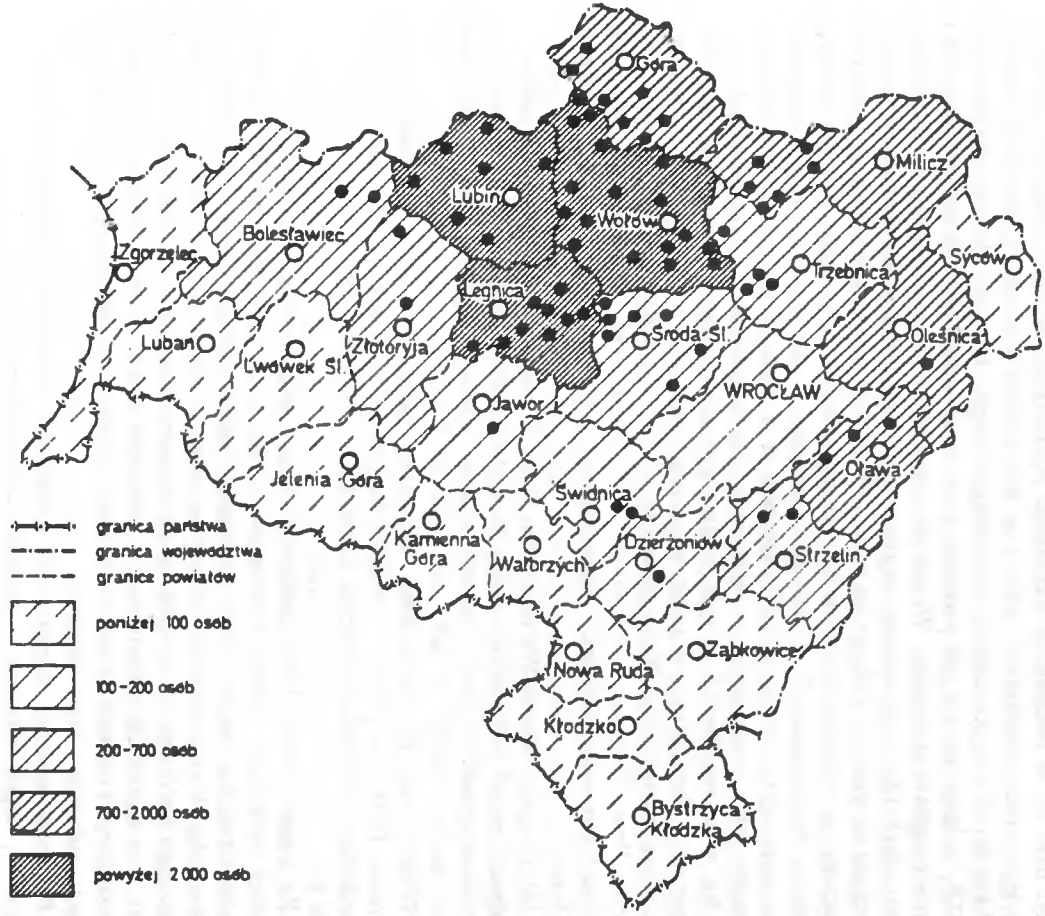

Mapa 2. Rozmieszczenie ludności łemkowskiej w województwie wrocławskim w latach 1955—1975. Oprc. K. Pudło

W moim przekonaniu, w latach 1947—1956, dominowały dwie przyczyny: 1. to niemal powszechne, pełne ekspresji zaprzeczanie przez Łemków dawnych i współczesnych związków z Ukraińcami, co miało na celu zmianę niechętnej wobec siebie postawy osadników polskich, dla których etnonim Ukrainiec był synonimem: kolaboracji z hitlerowskimi Niemcami, okrucieństwa upowców i wrogości; 2. to obciążanie Ukraińców winą za przesiedlenie w roku 1947, argumentując, że UPA działała wyłącznie na terenach przez nich zamieszkałych.

Mimo to, większość Łemków przyjęła z zadowoleniem utworzenie w roku 1956 UTSK, rzadko kiedy ujawnianym poza swoim kręgiem etnicznym. Wprawdzie, nie brakowało takich, którzy mieli zastrzeżenia do użycia w nazwie Towarzystwa tylko określenia „Ukraińskie", ale wielu Łemków wchodziło w jego struktury organizacyjne, a jeszcze więcej oczekiwało wraz z nimi, że doprowadzi ono w krótkim czasie do uporządkowania wszystkich ich spraw, w tym również nauczania „języka łemkowskiego" w systemie szkolnym. W latach 1957—1959 zabiegali oni też o prasę w swoim „języku", utworzenie „Sekcji Łemkowskiej" w ramach UTSK, jeśli już nie „Łemkowskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego", czemu sprzeciwiały się władze Towarzystwa i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MSW)[71]. Zawiedzeni w swych oczekiwaniach Łemkowie coraz częściej wycofywali się z pracy w Towarzystwie i poparcia dla jego założeń programowych.

Sytuację ludności Łemkowskiej w UTSK i jej postulaty przeanalizowała 6 listopada 1959 roku Komisja KC ds. Narodowościowych, proponując ZG Towarzystwa uwzględnienie m.in. takich rozwiązań, jak: zapewnienie reprezentacji Łemków w zarządzie i prezydium, powołanie Sekcji ds. Rozwoju Regionalnej Kultury Łemkowskiej, utworzenie łemkowskiego kolegium redakcyjnego. Sugestie te zostały rozpatrzone przez ZG i zrealizowane[72]. Począwszy od roku 1960 wprowadzony został do statutu i jego kolejnych nowelizacji zapis o rozwijanu i otaczaniu opieką regionalnej kultury łemkowskiej.

Fakty te przemawiają z jednej strony za tym, że ZG UTSK nie dostrzegał, a jak twierdzą Łemkowie, nie chciał dostrzegać ani ważnych, ani błahych spraw łemkowskich, i nie podejmował w porę skutecznych działań dla ich rozwiązania, gdyż uznawał Łemków tylko za członków grupy regionalnej wspólnoty ukraińskiej; z drugiej strony przemawiają i za tym, że w skupiskach ludności łemkowskiej dokonywały się głębokie przemiany w jej świadomości etnicznej.

Proces ten narastał stosunkowo szybko, pod wpływem: intensyfikujących się kontaktów bezpośrednich i pośrednich między Łemkami, nimi a Ukraińcami, Polakami oraz łemkowskimi i ukraińskimi emigrantami, m.in. w USA, Kanadzie i Niemczech[73], postępującej demokratyzacji życia politycznego, społecznego i kulturalnego po październiku 1956 roku; zmiany polityki władz w stosunku do istniejących

---

[71] CA KC PZPR, Wnioski Komisji KC PZPR ds. Narodowościowych w sprawie pracy społeczno-kulturalnej wśród ludności łemkowskiej, 6 listopada 1959 roku, syg. 237/XIV-138, k. 113—114 i 119.

[72] Informacja ZG UTSK w sprawie Łemków, 5 grudnia 1959 roku (zbiory A. Sława).

[73] M. in. P. S. Hardy, *Moja podoroż na Łemkivszczynu. Korotka istoryja Łemkovśkoho Relifovoho Komiteta w SSZA*, Yonkers N. Y. 1958.

w państwie mniejszościowych grup narodowych i etniczno-kulturowych[74]; zróżnicowanej działalności UTSK, ale i nie spełnionych przez niego wszystkich oczekiwań Łemków; akcji powrotów przesiedleńców do dawnych miejsc zamieszkania; a wreszcie i bezprecedensowego w dziejach Łemków wzrostu ich poziomu intelektualnego.

Konsekwencją przemian w świadomości etnicznej Łemków było znaczne zróżnicowanie ich poglądów na kwestię etnogenezy rodzimej ludności, stosunku do ludności ukraińskiej i polskiej oraz jej wpływu kulturowego, który zagrażał im utratą tożsamości etnicznej. Wyróżniam trzy grupy Łemków, których poglądy — jak sądzę — wybijają się w ich mikrośrodowiskach, a jednocześnie najbardziej ukazują ewolucję procesu przemian w świadomości etnicznej ludności łemkowskiej:

1. Uznaje Łemków za społeczność etniczną, ukształtowaną w szczególnych warunkach historycznych, demograficznych i geograficzno-przyrodniczych, tworzącą szerszą wspólnotę z ludnością rusińską (małoruską = ukraińską); nie przejawia oporów w nawiązywaniu różnych i ścisłych kontaktów z Ukraińcami, stawia im tylko wymaganie równego traktowania i poszanowania łemkowskiej tradycji kulturowej. Przeciwstawia się polonizacji wymuszanej, jak i dobrowolnej.

2. Zachowuje poczucie łemkowskiego pochodzenia etnicznego i swoistych cech gwarowo-kulturowych Łemków, które wybiórczo czasem kultywuje, uznaje ich większą lub mniejszą odrębność od Ukraińców, ale pod wpływem okoliczności kształtowania swojej osobowości w społeczeństwie polskim i jego kulturze, uważa się z wyboru za uprawnionego członka polskiej wspólnoty etnicznej.

3. Uważa Łemków współczesnych za potomków grupy narodowej in statu nascendi; posiadają oni swój język, tradycyjnie autochtoniczne terytorium — Łemkowynę, a dążeniem ich jest odtworzenie tam skupisk ludności rodzimej, która by zachowywała tożsamość etniczną i kulturową. Uznaje przeważnie zbieżność kulturową z Ukraińcami, ale jako pozostałość po tworzeniu z nimi w odległej przeszłości wspólnoty etnicznej. Przeciwstawia się jednak zarówno ukranizacji, jak i polonizacji.

Nauka nie znajduje, jak dotąd, uzasadnienia dla istnienia „narodu łemkowskiego". Problem etniczny Łemków był i pozostaje złożony i wymaga dalszych wnikliwych studiów. Wydaje się, że przy rozpatrywaniu obecnej kwestii etnicznej Łemków należy uwzględniać zarówno stan aktualny ich świadomości narodowej, jak też intencje i dążenia młodej inteligencji łemkowskiej do uzyskania przez całą grupę rodzimą statusu narodowości. Jest to zagadnienie niezwykle interesujące z punktu widzenia teorii grup narodowościowych i praktyki polityki narodowościowej państwa, ale dalsze rozwijanie jego wykraczałoby znacznie poza ramy niniejszego opracowania.

Do formalnej separacji instytucjonalnej części środowisk łemkowskich od ukraińskich doszło dopiero 25 kwietnia 1989 roku, kiedy to zarejestrowane zostało Stowarzyszenie Łemków, z siedzibą Zarządu Głównego w Legnicy, z prawem prowadzenia działalności statutowej w obrębie całego obszaru administracyjnego państwa polskiego. W jedenaście miesięcy później okazało się, że Stowarzyszenie Łemków nie będzie jedyną organizacją skupiającą Łemków, ponieważ 30 marca 1990 roku zostało utworzone Zjednoczenie Łemków, z siedzibą władz centralnych

[74] Kwestię tę przedstawia K. Pudło, *Kształtowanie się..., op. cit.*, s. 229—239.

w Gorlicach, które mają też upoważnienie do prowadzenia działalności we wszystkich skupiskach Łemków w Polsce.

Porównanie treści statutu Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego ze statutem Stowarzyszenia Łemków i Zjednoczenia Łemków, i tych ostatnich ze sobą, jest bardzo interesujące i skłania do wielu refleksji. Pozostawiam jednak tę przyjemność szczególnie wnikliwym.

Powstanie dwóch stowarzyszeń łemkowskich jest zjawiskiem wskazującym na wytworzenie się podziału wewnątrz środowisk łemkowskich; trudno przesądzać bez gruntownych badań nad tą kwestią, czy jest to tylko oznaką strefowego podziału terytorialnego Łemków, a więc zapewnienia w odległych od siebie skupiskach struktur organizacji ich życia zbiorowego, czy też, jak już wcześniej wspominałem, oznaką opcji aspiracji i osiągania celów etnicznych?

Zmiany, które nastąpiły i w dalszym ciągu się dokonują w środowiskach ludności łemkowskiej, są przez nią na ogół oceniane pozytywnie. Nie ukrywa ona jednak, że oczekuje spełnienia jej licznych postulatów kierowanych do władz, najczęściej za pośrednictwem sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Dotyczą one m.in. kwestii: regulacji prawnej statusu narodowościowego, takich również rozstrzygnięć dla Ukraińskiego Kościoła Katolickiego, reprezentacji w sejmie, radach i samorządach terytorialnych, szkół z wykładowym językiem łemkowskim, niezbędnej pomocy finansowej dla realizacji różnych form działalności stowarzyszeń narodowościowych, zwrotu lasów na Podkarpaciu prawowitym właścicielom, i niezmiennie od lat podnoszonej kwestii — oficjalnego przeproszenia przesiedleńców przez władze państwa za godną ubolewania decyzję o wysiedleniu w roku 1947 oraz anulowania dyskryminującego ich dekretu z roku 1949.

Zmiany zachodzące w Polsce przemawiają za tym, że w niezbyt odległej przyszłości przywrócona zostanie zgodność gwarancji konstytucyjnych z praktyką życia codziennego, która pozwoli Łemkom na pełną realizację potrzeb etnicznych. Od ludności tej oczekuje się jednak — podobnie zresztą jak i od ludności pozostałych mniejszościowych grup narodowych oraz etniczno-kulturowych — tego samego co od ludności polskiej: traktowania państwa polskiego jako wspólnego domu wszystkich obywateli.

Iwan Krasowski (ur. 1927), pochodzi z łemkowskiej wsi Deszno pod Rymanowem, przesiedlony na Ukrainę. W 1958 r. ukończył wydział historii w Uniwersytecie Lwowskim. Od 1957 r. pracował w Muzeum Historycznym, skąd przeszedł do pracy w lwowskim skansenie, gdzie od 1969 r. kierował działem naukowym. Pierwsze prace o Łemkach opublikował w 1956 r. Od tego czasu interesuje się wieloma tematami, zarówno z przeszłości, jak i obecnym życiem Łemków przesiedlonych i pozostałych w Polsce oraz mieszkających w innych krajach. W latach 1960. nawiązuje żywe kontakty z kanadyjską emigracją Ukraińców i Łemków; o tych ostatnich publikuje liczne artykuły w Kanadzie. W Polsce najwięcej jego prac drukuje tygodnik „Nasze słowo", wychodzący w Warszawie w jęz. ukraińskim. Jest zwolennikiem autochtonizmu Łemków w Karpatach Zachodnich.

Iwan Krasowski

Problem autochtonizmu Rusinów w Beskidzie Niskim

Z wielką przyjemnością stwierdzam, że ukraińscy badacze i miłośnicy historii i kultury Łemków są mile zaskoczeni rezultatami osiągniętymi w tej dziedzinie nauki przez polskich kolegów. Jest rzeczą oczywistą, że mało kto, tak jak polscy autorzy, może się pochwalić taką ilością naukowych i popularnonaukowych pozycji wydanych po wojnie o Łemkach i Łemkowszczyźnie [1]. Pragnę również podkreślić, że ukraińscy historycy i etnografowie wysoko cenią poważny dorobek w tej dziedzinie osiągnięty przez polskich kolegów. Ale muszę przyznać, że ocena osiągnięć polskich badaczy mogłaby być znacznie wyższa, gdyby nie stanowisko w sprawie przedstawiania dawnej historii Rusinów w Karpatach Zachodnich. Większość bowiem polskich naukowców, na czele z prof. R. Reinfussem, jest zdania, że historia Łemków w Polsce zaczyna się w XVI—XVII w. Do tego czasu północne stoki Karpat Zachodnich nie były zaludnione, albo były słabo skolonizowane przez element polski. Według tej teorii w wiekach XV—XVII miałaby się odbyć „wołoska kolonizacja Karpat" (ostatnio „wołosko-ruska"). Zdaniem jej autorów koloniści zruszczyli się pod wpływem Wschodu (w warunkach Rzeczypospolitej?), albo według nowego poglądu Wołosi

[1] A. Fastnacht, *Osadnictwo ziemi sanockiej w latach 1340—1650*, Wrocław 1962; *Nad rzeką Ropą*, wyd. zbior., cz. I Kraków 1962, cz. II Kraków 1965; A. Kwilecki, *Łemkowie*, Warszawa 1974; A. Banach, *Nikifor*, Warszawa 1983; „Polska Sztuka Ludowa", nr 3—4, 1985; R. Brykowski, *Łemkowska drewniana architektura cerkiewna w Polsce, na Słowacji i Rusi Zakarpackiej*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1986; *Łemkowie*, wyd. zbior., Kraków 1987; K. Pudło, *Łemkowie*, Wrocław 1987; R. Reinfuss, *Śladami Łemków*, Warszawa 1990 oraz liczne pozycje Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, roczniki nowosądeckie „Wierchy", prace Z. Stiebera, J. Czajkowskiego, H. Olszańskiego i wielu innych.

(Rumuni) zostali zruszczeni przez ruską część kolonistów. Taki niby jest początek historii Łemków. Ma to być dowodem na to, że Łemkowie nie są autochtonami w Karpatach, a jedynie niedawnymi kolonistami, i w dodatku nie są pochodzenia ukraińskiego.

Teorii „wołoskiej kolonizacji Karpat" stanowczo zaprzeczają ukraińscy uczeni — historycy i etnografowie. Jakie są ich dowody na to? Łemkami nazywamy grupę Ukraińców karpackich zamieszkującą Beskid Niski Karpat Zachodnich, na obszarze mniej więcej 10 tys. km². Dzieli się on na Łemkowszczyznę południową (zakarpacką) i Łemkowszczyznę północną (galicyjską). Pas południowy rozciąga się od rzeki Borżawy na wschodzie po Poprad na zachodzie, obejmując Zakarpacką Ukrainę i północno-wschodnią część Słowacji. Pas północny ciągnie się od Solinki i Sanu na wschodzie do Popradu z Dunajcem na zachodzie. Za Popradem do Łemkowszczyzny zaliczamy kilka wsi w okolicy Nowego Targu (tzw. Ruś Szlachtowska). Po przesiedleniu części Łemków na Ukrainę (1944—46) i reszty na ziemie północno-zachodnie Polski, etnograficzne granice Łemkowszczyzny uległy zmianie.

Liczba wszystkich Łemków na dzień dzisiejszy wynosi około jednego miliona: na Ukrainie 450 tys., w Polsce 150 tys., w Słowacji 150 tys. w Jugosławii 50 tys. i na emigracji 200 tysięcy.

Nazwa „Łemki", lokalna i etnograficzna, najprawdopodobniej pochodzi od słowa „łem", jakiego Łemkowie używają w miejsce słowa „tylko". Inne teorie o pochodzeniu tego określenia nie zostały uzasadnione.

Określenia Łemki w naukowym znaczeniu użył po raz pierwszy w 1831 r., w przedmowie do *Gramatyki języka ruskiego*, Józef Lewicki, a za nim Iwan Wagilewicz w pracy *Łemki — mieszkańcy zachodniego wzgórza Karpat* (1841). Później nazwa ta zdobywa popularność głównie w północnej (galicyjskiej) części Łemkowszczyzny. Jednak etnograficzne określenia nigdy nie zastępowały nazw narodowościowych. Co się tyczy narodowościowej nazwy Łemków, to wśród nich najdłużej zachowała się dawna nazwa „ruski", „Rusin", co odpowiada obecnej nazwie „ukraiński", „Ukrainiec".

Spójrzmy teraz na dawną historię Rusinów w Karpatach, szczególnie w ich części zachodniej. Z przykrością musimy zaznaczyć, że istnieją poważne trudności w badaniach historii tego terenu z powodu braku źródeł pisanych do XV w. *Powieść minionych lat* Nestora i *Halicko-wołyński Latopis*, jak i odkrycia archeologiczne (dość skromne na północnym stoku Karpat) słabo charakteryzują historyczną przeszłość. Od XV w. mamy już królewskie uniwersały, akta sądowe i protokoły zebrane w *Aktach grodzkich i ziemskich* z tzw. Archiwum Bernardyńskiego we Lwowie (1868—1931), *Źródła dziejowe*. Cennym źródłem do historii Łemków mogą być *Akta wsi Odrzechowy XV—XVIII w. Księgi sądu grodzkiego sanockiego XVI—XVIII w., Metryka Józefińska (1785—1788), Metryka Bernardyńska (1820—1822)* i inne.

Na początku naszej ery w regionie Karpat tworzą się nowe formy kultury materialnej: przeworska, preszowska, karpackich kurhanów. Ukraińscy i niektórzy słowaccy badacze występują z ideą jedności kultury preszowskiej z czernihowską na ziemiach Rusi Kijowskiej. Możemy założyć, że kultura słowiańska drugiej połowy pierwszego tysiąclecia n. e. w rejonie Karpat rozwijała się na bazie tych trzech kultur i była związana z kulturą wczesnosłowiańskich plemion prawobrzeża Dniepru.

Wiadomo, że w VII w. Karpaty były skolonizowane przez plemiona tzw. Białych Chrobatów (możliwe, że nazwa „Chorwaci", „Horwaci" pochodzi od słowa góra--hora). Nazwa biały oznacza „zachodni". Dawne narody Bliskiego Wschodu oznaczały strony świata kolorami: czarny-północ, czerwony-południe, biały-zachód, zielony-wschód. W Turcji dotychczas Morze Śródziemne nazywane jest Białym (zachodnim) w przeciwieństwie do Czarnego (północnego) i Czerwonego (południowego).

Na obszarach obecnej Łemkowszczyzny Biali Chrobaci zostawili po sobie liczne grodziska w okolicach Nowego Sącza, Gorlic, Jasła, Krosna i najliczniejsze w ziemi sanockiej i na Preszowszczyźnie. Z pojedynczych źródeł wiadomo, że Biali Chrobaci od dawna nazywali siebie Rusinami. Słowacki uczony O. Halaga[2] podaje świadectwo najstarszego węgierskiego kronikarza Anonima o tym, że przewodnikami Węgrów przez Karpaty byli „ruskie woiny i mieszkańcy karpackich wsi". Możemy przypuszczać, że „ruskie woiny" to na pewno mieszkańcy Karpat.

Biali Chrobaci (czy Rusini Karpat) byli w stałych związkach z Rusią Kijowską. Brali oni udział w pochodzie kijowskiego księcia Olega na Konstantynopol w 907 r. Wykopaliska archeologiczne świadczą o wschodniosłowiańskiej przewadze na tych terenach, w okresie gdy wchodziły one w skład Księstwa Czeskiego (Praskiego)[3].

Jedność kultury Białych Chrobatów i plemion Rusi była przyczyną pochodu księcia kijowskiego Włodzimierza w 992 r. w Karpaty i przyłączenia Białych Chrobatów do Rusi. Na ziemiach zachodnich Rusi nazwa narodowa „rusy", „rusini", „ruscy" była nazwą ogólną i autorytatywną, gdyż późniejsze stulecia nie potrafiły jej zlikwidować, tak w warunkach Polski, jak i Węgier.

Część obszaru obecnej Łemkowszczyzny wchodziła w skład Księstwa Galicyjskiego, później Galicyjsko-Wołyńskiego. U jej zachodnich granic w XI w. rozbudowywał się nad Sanem Sanok — gród obronny i ośrodek administracyjny. Wybitny badacz dziejów ziemi sanockiej, Adam Fastnacht pisał, że dawny Sanok nie był samotnym miastem, ponieważ wokół niego istniały takie ruskie wsie, jak: Trepcza, Międzybródź, Dąbrówka, Zabłotce, Ulucz, Łodzina, Hłomcza, Tyrawa Solna, Olchowce, Stróże Wielkie, Stróże Małe, Kostarowce, Sanoczek, Płowce, Prusiek, Czerteż i inne na prawie ruskim[4]. Wsie istniały i dalej na zachód w dolinie Wisłoki, wzdłuż Jasiołki. Spośród najstarszych wsi na tych terenach założonych na prawie ruskim wymienić należy Besko i Deszno. Lud ruski zamieszkiwał także zachodnią część obecnej Łemkowszczyzny. Wiadomości o istnieniu ruskich wsi na Preszowszczyźnie pochodzą ze źródeł XI—XII w.[5]

O gęstym zaludnieniu przez Rusinów tzw. Rusi Szlachtowskiej świadczy ich migracja. Słowackie źródła podają, że w 1270 r. synowie Marka Mariaši — Botis i Mikuš — udali się w góry za polską Szczawnicę i przyprowadzili ze wsi Jaworki, Szlachtowa, Biała Woda ruskich pastuchów, których osiedlono we wsiach Tepliczka i Poracz na Spiszu[6].

---

[2] *Slovensko-ruske styky pred narodnym obrodenim* (w:) *Historica Carpathica*, t. I, Kosice 1969.

[3] A. Hołowko, *Kijewskaja Ruś i Polsza w politiczeskich wzajemnootnoszenijach X — pierwoj treti XIII w.*, Kijów 1986.

[4] A. Fastnacht, *op. cit.*, s. 103—105.

[5] J. Haraksim, *K socjalnym a kulturnym dejinam Ukraincow na Slovensku*, Bratislava 1960.

[6] M. Popowic, *Poracz*, „Nowe Żyttia" 20, Presov 1987.

Ruś Kijowska miała decydujący wpływ na rozwój oświaty i kultury ludności Karpat Zachodnich, jak też na rozwój ekonomiczny kraju, chociaż zachodnie granice Rusi były niestałe i obecnie dosyć trudno określić czas i charakter ich zmian. Jest rzeczą pewną, że w zachodnich Karpatach za czasów Rusi pojawiły się ośrodki oświaty (diakiwky), bo już w XIV—XV w. miejscowi pisarze (przeważnie księża i diacy) spisywali księgi cerkiewne na wysokim poziomie. Na obecnej Łemkowszczyźnie rozwinęło się budownictwo cerkwi, które już w XV—XVI w. nabrały klasycznej formy (np. cerkiew w Powroźniku). Wiadomo, że już w XIV w. w Bardiowie, a także na północnych stokach Karpat, powstawały obrazy o treści religijnej (ikony) o wysokim poziomie artystycznym.

W 1340 r. Wołyń i Galicję, razem z północną Łemkowszczyzną, przyłączono do Polski, a południowe stoki Karpat do Węgier. Ziemia sanocka weszła w skład województwa ruskiego i w oficjalnych dokumentach traktowana jest jako „Ziemia Ruska" (Terra Rusiae), co też świadczy o etnicznym składzie tego karpackiego kraju.

Król Kazimierz Wielki zapoczątkował długotrwałą polsko-niemiecką kolonizację Podkarpacia. Od północy koloniści zajmowali istniejące wsie, albo zakładali nowe nadając im niemieckie nazwy: Görlitz (Gorlice), Schön-Berg (Szymbark), Reich Wald (Rychwałd), Schr Schön (Zarszyn). Najintensywniejszą była kolonizacja na linii Krosno-Klimkówka-Rymanów-Sanok. Niemieckie nazwiska polskich rodzin w ruskiej wsi Deszno, jak: Lorenc, Krukar, Rygiel, Pelczar i inne świadczą, że dolna (polska) część wsi uformowała się w wyniku kolonizacji w XIV i XV w. Polscy i niemieccy koloniści zajęli nizinne tereny, Rusini zaś zostali odsunięci w głąb gór. Wsie w zasięgu kolonizacji (w tym także Deszno) pierwotnie lokowane były na prawie ruskim, później na prawie niemieckim. W miasteczkach osiedlano Polaków, Niemców, Żydów, przy zakazie osiedlania Rusinów.

Północno-wschodnia część etnograficznej Łemkowszczyzny w końcu XVI w. była zasiedlona głównie przez Rusinów, z nieznacznym procentem polskiego i niemieckiego elementu. Ruski charakter tych ziem wywoływał niezadowolenie ze strony polskiej szlachty. Jaskrawym dowodem może być dokument właścicielki klucza dynowskiego, siostry biskupa przemyskiego, Katarzyny Wapowskiej z 23 stycznia 1593 r.: „...z tej zwierzchności którą nam nad poddanymi Pan Bóg dać raczył ...te cerkwie ruskie na kościoły Rzymskiej wiary przeczyniamy. Cerkwie we wsiach naszych dziedzicznych w Izdebkach, w Łubnej, Hłodnym, w Bachórzu, w Warze i po Przedmieściu Dynowskim na kościoły łacińskie przeczyniamy... Kapłan od nas prezentowany ma nawracać Ruś do Kościoła św. Rzymskiego, dzieci ruskie chrzcić i pilnować aby w popów nie byli chrzczeni..."[7]. Starania te przyniosły odpowiedni sukces. Z ruskiego obszaru wsi, na północ od Krosna, w 1945 r. zostało zaledwie kilka wysepek z pojedynczymi wsiami ruskimi.

W XV—XVI w. ostatecznie uformował się nowy układ w stosunkach szlachty i wieśniaków — pańszczyzna. Dla regulowania nowej formy stosunków potrzebną stała się również nowa platforma prawna. Prawo ruskie okazało się wyraźnie przestarzałym i nie odpowiadało potrzebom szlachty. Równie prawo niemieckie (magdeburskie) nie zadowalało szlachty, ponieważ nadawało się jedynie do regulowania

[7] *Schematyzm greko-katolickiego duchowieństwa Łemkowszczyzny*, Lwów 1936, s. 46.

norm prawnych w miastach i miasteczkach. Wymogom sytuacji, jaka się wytworzyła, najlepiej odpowiadało wołoskie (rumuńskie) prawo zwyczajowe. Dlatego też w XV w. zapoczątkowano w Karpatach masową zmianę lokacji wsi z prawa ruskiego na wołoskie, które z punktu widzenia właścicieli, mogło najlepiej normować powinności mieszkańców wsi. Najpierw prawo wołoskie wprowadzono we wsiach królewskich, a potem szlacheckich. W ziemi sanockiej w XVI—XVII w. lokowano na prawie wołoskim 160 wsi, będących dotychczas na prawie ruskim i niemieckim (A. Fastnacht). Na prawie wołoskim zakładano też nowe wsie z powodu przyrostu ludności, migrantów z innych wsi, w tym też i Rusinów z Zakarpacia (np. zasiedlenie wsi Mokre, Wołosate i Komańcza).

Dzieje XVI—XVII w. stały się tym tłem, na jakim w drugiej połowie XIX w. i na początku wieku XX została stworzona nowa teoria „wołoskiej (rumuńskiej) kolonizacji Karpat w XV—XVII w." Twórcami tej teorii byli polscy uczeni: A. Stadnicki, E. Długopolski i K. Dobrowolski[8]. Teoria ta powstała aby udowodnić, że Łemkowie-Rusini w Karpatach nie są żadnymi autochtonami, a jedynie niby to niedawnymi uchodźcami z Rumunii, oraz że nie są ruskiego (ukraińskiego) pochodzenia. Teoria „wołoskiej kolonizacji Karpat" na pewno nie przypadkowo też została tak mocno eksponowana w dzisiejszej Polsce, z tą tylko różnicą, że z inicjatywy prof. R. Reinfussa traktuje się jako „wołosko-ruską" kolonizację. W sytuacji, jaka się obecnie wytworzyła, teoria ta może służyć chęci oderwania Łemków od narodu ukraińskiego, jak też chęci usprawiedliwienia akcji „Wisła" w 1947 r.

Jakie motywy sprzyjały tworzeniu się tej teorii?

1. Zgodnie z dowodami twórców tej teorii, Karpaty, a właściwie Podkarpacie, do XV w. były słabo skolonizowane, i to wyłącznie polskim elementem. Mówiliśmy już o tym, że zachodnie Karpaty do XV w. były dosyć gęsto zasiedlone przez Rusinów. Jak uważa ukraiński historyk J. Hoszko „...Ziemia Sanocka posiadała w XV w. najwyższą gęstość zaludnienia w Województwie Ruskim"[9].

2. Jednym z motywów teorii „wołoskiej kolonizacji Karpat" jest fakt lokacji na prawie wołoskim (a czas lokacji często traktowano jako datę założenia wsi) i zakładania wsi na tym prawie. Przyczyny zmiany lokacji wsi z prawa ruskiego i niemieckiego omawialiśmy już poprzednio. Chcę tylko dodać, że zmiana lokacji wsi z jednego prawa na drugie nie jest dowodem jakiejś licznej kolonizacji. Nowe przesiedlenie ludności z innego państwa musiało by być zaświadczone aktem państwowym. Takich dokumentów nie posiadamy, za wyjątkiem aktów nadania prawa zasiedlania pojedynczym „Wołochom", a wołochami nazywano w górach po prostu pastuchów.

3. Jako dowód „wołoskiej kolonizacji Karpat" wykorzystano fakt, że w gwarze Łemków można spotkać geograficzne nazwy i nazwiska pochodzenia rumuńskiego. Co się zaś tyczy pojedynczych geograficznych nazw (Kiczera, Magura) i miejscowości (Rzepedź i Komańcza) rumuńskiego pochodzenia, to nazwy te mogły przeniknąć do gwar Łemków od innych słowiańskich narodów. Mogły być również przeniesione

[8] A. Stadnicki, *O wsiach tak zwanych wołoskich na północnym stoku Karpat*, Lwów 1848; E. Długopolski, *Przyczynki do osadnictwa wołoskiego w Karpatach*, Kraków 1916; K. Dobrowolski, *Migracje wołoskie na ziemiach polskich*, Lwów 1930.

[9] J. Hoszko, *Naselennja ukrainśkych Karpat XV—XVII w.*, Kijów 1976.

przez Łemków biorących udział w sezonowych robotach w Rumunii, czy na Zakarpaciu. Jeżeli zaś chodzi o nazwiska rumuńskiego pochodzenia, jest ich wśród Łemków północnych stoków Karpat niewiele. Przekonująco świadczą o tym materiały *Metryki Józefińskiej (1785—1788)* z Archiwum Historycznego we Lwowie.Kartoteka nazwisk tego czasu (5 tys.) daje ostateczną odpowiedź: 70 proc. nazwisk jest ogólnoukraińskiego lub ukraińskiego pochodzenia, 15 proc. to nazwiska ogólnosłowiańskie, 10 proc. polskie lub słowackie. Nazwisk pochodzenia rumuńskiego jest mniej niż 1 proc. Podobne nazwiska można spotkać również u innych słowiańskich narodów.

Rodzi się również takie pytanie: gdyby przypuśćmy miała miejsce „wołoska kolonizacja Karpat", to gdzie podziali się Wołosi (Rumuni)? Dlaczego nie spolonizowali się w warunkach Polski, jak to się stało z niemieckimi kolonistami, albo w dalszym ciągu nie pozostali Rumunami? Zresztą, gdzie podziały się ślady po tych Rumunach, które miały prezentować bogato kulturę tych niedawnych kolonistów? Oczywiście do XV w. w Karpatach Zachodnich mieszkali Rusini. Zasadniczość ich przekonań w przynależności narodowej, głębokie poszanowanie dla własnych tradycji i kultury świadczą o tym, że żadnych „Wołochów" tu nie było.

W konkluzji moich rozważań pragnę stwierdzić, że Rusini-Ukraińcy zamieszkiwali Karpaty do Popradu na zachodzie z dawien dawna i nazywali siebie tym etnonimem już w IX—X w. W czasach Rusi Kijowskiej, Galicyjskiego i Galicyjsko-Wołyńskiego Księstwa obszary obecnej Łemkowszczyzny były skolonizowane przez Rusinów, charakteryzujących się wysoką kulturą.

Na przestrzeni swojej długiej historii Łemkowie podlegali pewnym wpływom ze strony Polaków i Słowaków, szczególnie w języku i kulturze. Jednak w zasadzie kultura Łemków jest formą kultury ogólnoukraińskiej. Gwara Łemków, jakkolwiek z wpływami sąsiednich języków, jest dialektem języka ukraińskiego. Fakt ten stwierdzili etnografowie i językoznawcy ukraińscy (J. Gołowacki, J. Werchracki i in.) oraz polscy językoznawcy. Nie ma żadnych podstaw do sądów, że Łemkowie nie należą do narodu ukraińskiego.

Do niedawna niektórzy badacze w kraju i na emigracji wykorzystywali fakt używania przez Łemków dawnej nazwy narodowościowej „Rusini" do tego, żeby dowodzić istnienia odrębnej narodowości „Rusinów". Kiedy ich przekonano, że jest to ta sama nazwa co i „Ukraińcy", twórcy nowych teorii zaczęli tworzyć takie sztuczne nazwy, jak „Karpatorusy", „Ugrorusy", „Słowakorusy", próbując przy tym zmienić narodowościową i etnograficzną nazwę Łemki. Mamy nadzieję, że nasi polscy koledzy nie pójdą tą fałszywą drogą.

Naszym zdaniem Rusini są autochtonami Karpat Zachodnich i mają niezaprzeczalne prawo traktować ten kraj jako własną ojczyznę. Z tego względu przymusowe wysiedlenie Łemków z ich pradziejowej ziemi w latach 1944—47 było aktem bezprawnym i niehumanitarnym.

Łemkowie w historii i kulturze Karpat

Dyskusja

Iwan Krasowski

Twórczość profesora Romana Reinfussa wysoko jest ceniona przez Łemków na Ukrainie i dlatego pozwolę sobie przekazać panu profesorowi pozdrowienia, jakie wystosowaliśmy w języku polskim i w gwarze łemkowskiej: „Wielmożny Panie Profesorze! Zespół Łemków na Ukrainie serdecznie pozdrawia i wita Pana z okazji 80-lecia. Znamy Pana jako znakomitego łemkoznawcę, długoletniego badacza historii i kultury Łemków, autora licznych, głęboko naukowych prac o Łemkowszczyźnie. Życzymy Panu jak najlepszego zdrowia i jeszcze 100 szczęśliwych lat na naukowej niwie. Od Łemkowskiej Gromady na Ukrainie przewodniczący Komisji Spraw Łemkowskich Naukowego Towarzystwa im. Szewczenki we Lwowie — Krasowski, wiceprzewodniczący Towarzystwa „Łemkowszczyzna" — Sołynko".

Jeszcze jedno słowo ode mnie. Ze względu na wieloletnią współpracę z panem dyrektorem Czajkowskim i całym zespołem Muzeum Budownictwa Ludowego pozwolę sobie odczytać drugie pozdrowienie: „Wielmożny Panie Czajkowski! Zespół Łemków na Ukrainie adresuje Panu serdeczną wdzięczność za wielką pracę, jaką pełni Pan w sprawie rozwoju kultury i historii Łemków jako Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, jak i zasobem naukowym konferencji. Życzymy Panu szczęścia, dobrego zdrowia, sił i energii na naukowej niwie".

Roman Reinfuss

Dziękuję serdecznie obydwu przedmówcom za piękne panegiryki, jakie pod moim adresem wygłosili. Jak w każdym panegiryku, tak i tu prawdy znajduje się zaledwie odrobina. Zawarta jest ona jedynie w niektórych szczegółach życiorysu. Prawdą jest mianowicie, że kreowano mnie na prawnika, a ja po studiach prawniczych zrobiłem jeszcze etnografię, do czego zachęciło mnie przypadkowe spotkanie z łemkowskim pasterzem. Na marginesie tych wypowiedzi chciałbym jednak zauważyć, że 80-lecie nie jest szczęśliwą okazją do obchodzenia jubileuszu. Człowiek jest szczęśliwy gdy zda maturę: gdy się ożeni, to mu się zdaje, że jest szczęśliwy, ale gdy ukończy lat osiemdziesiąt trudno doszukać się w tym szczypty szczęśliwości.

Chciałbym również podziękować za pamięć przyjaciołom Łemkom. Minęło już pół wieku, jak zacząłem badania etnograficzne na Łemkowszczyźnie. Dziś już Beskidu Niskiego nie odwiedzam, ale w dalszym ciągu staram się słowem i piórem przekazywać to co dawnymi czasy udało się zebrać i w notatkach zachować.

Minęły czasy kiedy etnografowie występowali w charakterze językoznawców-amatorów i starali się rozwiązywać problemy etymologiczne. Obecnie bazują wyłącznie na wynikach badań specjalistów — językoznawców, a w przypadkach niezgodności ich opinii wertują słowniki etymologiczne różnych autorów i prace poświęcone wpływom

rumuńskim w słownictwie górali karpackich. Świadomie pomijamy przypadki, gdy etymologia nie wydaje się zbyt pewna, np. odnośnie nazwy Dił, dział, z rum. deal. Dla potwierdzenia udziału Rumunów w osadnictwie Karpat Zachodnich potrzebne są nazwy topograficzne bądź czysto rumuńskie (np. Sichła, Kornuty), bądź o etymologii słowiańskiej, ale przejęte i przyswojone przez Rumunów i przeniesione przez nich w Karpaty z Bałkanu (Magura, Izwor i in.).

Spotykane w Karpatach Zachodnich nazwy topograficzne o niezaprzeczalnie rumuńskiej proweniencji, stanowią niewątpliwy ślad pobytu ludności rumuńskiej. W żadnym przypadku nie można przyjąć, że Rusini określali miejsce porośnięte drzewami obcą nazwą „sichła", skoro posiadają na to własne określenie „lis". Świadczy za tym wiele nazw elementów krajobrazowych, położonych w górach, noszących nazwy ruskie (Perchyba, Kozie Rebro, Skałki, Stupne, Kamiń, Ostry Werch i wiele innych). Jest rzeczą znamienną, że nazwy topograficzne o pochodzeniu rumuńskim występują (obok ruskich) wyłącznie na terenach wykorzystywanych w celach pasterskich, podczas gdy w obrębie wsi i na stale uprawianych terenach rolnych nazwy miejscowe są ruskie.

A teraz odnośnie przemówienia pana Krasowskiego, który wygłosił referat na temat autochtonizmu ludności łemkowskiej. Proszę Państwa, ażebyśmy mogli porozumieć się w tej sprawie konieczne jest stosowanie tej samej, jednoznacznej terminologii i jednoznacznego systemu pojęć. W polskiej etnografii, która posiada dla terenów karpackich dokładnie opracowany podział terytorialny według zamieszkujących je grup etnograficznych z podziałem wewnętrznym w ich obrębie na lokalne grupy etnograficzne, różniące się od siebie określonymi cechami kulturowymi, Łemkowszczyzna stanowi klin sięgający od Osławy i Laborca na zachód po Poprad. I tylko ten obszar mamy na myśli mówiąc o Łemkowszczyźnie.

Natomiast badacze ukraińscy pojęciem „Łemkowina" obejmują cały zasięg etnosu ukraińskiego na zachód od Sanu i od Przełęczy Użockiej po południowej stronie Karpat. To jest przyczyną nieporozumień między badaczami polskimi i ukraińskimi na temat historii osadnictwa Łemkowszczyzny. Ażeby udowodnić autochtonizm Łemków, Ukraińcy sięgają do źródeł historycznych dotyczących okolic Sanoka, Brzozowa, czy Przemyśla, których nikt nie kwestionuje, ale które nie dotyczą Łemkowszczyzny, tylko terenów zamieszkanych przez inne grupy etnograficzne jak „Zamieszańcy" koło Krosna, czy „Dolinianie" (Doły) z okolic Sanoka.

A teraz następna sprawa: gdy w publikacjach lub dyskusji poruszone zostaje odnośnie do Łemkowszczyzny zagadnienie migracji rumuńskich i ich wpływ na rozwój osadnictwa i kultury miejscowej ludności, traktowane to jest przez ukraińskich kolegów jako nacjonalistyczny zamach na jednolitość ukraińskiego etnosu. Zapomina się o tym, że Łemkowszczyzna stanowi jedynie małą (choć ważną) cząstkę problemu o daleko szerszym zasięgu, bo obejmującym całe Karpaty Zachodnie i Wschodnie, którego nie można rozwiązywać z pominięciem migracji wołoskich. Są one w tym samym stopniu istotne dla terenów zamieszkanych przez ludność polską, morawską, słowacką, jak i ukraińską. Wspólnych cech, jakie łączą mieszkańców Karpat w dziedzinie kultury nie można wyjaśnić bez uwzględnienia migracji wołoskich, które obejmowały również Łemkowszczyznę.

Tadeusz Trajdos

Proszę państwa, jestem urzeczony dziś i byłem urzeczony wczoraj szczególnego rodzaju wstrzemięźliwością profesora Kiryka w wypowiedzi wieczornej, a dzisiaj pana profesora Reinfussa, w stosunku do tematu, który nas niewątpliwie emocjonuje i który jest głównym zagadnieniem tego spotkania. Został on wywołany, zresztą oczekiwaliśmy tego, wystąpieniem pana Krasowskiego. Ja postaram się o podobną wstrzemięźliwość, ale innego rodzaju. Chciałbym w każdym razie zacząć od zdania, które tu nie zostało jeszcze wypowiedziane w czasie tej wymiany myśli. Mianowicie: z wypowiedzią pana Krasowskiego ja nie zgadzam się w całości i w każdym zdaniu przez niego wypowiedzianym, poza jednym, że mówimy o podobnym albo identycznym obszarze zainteresowań historycznych, a po części i społecznych. Poza tym z żadnym zdaniem. Wczoraj właśnie, po raz któryś z kolei dowiedzieliśmy się tutaj z tego miejsca, że nie ma żadnego argumentu racjonalnego na podstawie naszych badań naukowych na rzecz autochtonizmu Rusinów w Beskidzie Niskim. Wydaje mi się, że także dowiedzieliśmy się wczoraj właśnie z tej wypowiedzi, że nie ma w ogóle argumentu na rzecz autochtonizmu ruskiego nie tylko w Niskim, ale w ogóle w Beskidach, w takim toku rozumowania, jakie zostało nam przedstawione. Ale wydaje mi się, że analizowanie podstawowych tez tego wystąpienia mijałoby się z celem. Tu dzielę zdanie z profesorem Reinfussem. Mianowicie: pan profesor słusznie powiedział, że tutaj trudno osiągnąć porozumienie co do podstawowych kategorii myślenia i wypowiadania się. Natomiast chciałbym zająć się paroma konkretnymi rzeczami. Owszem, nawet kwestia ruskiego osadnictwa średniowiecznego na terenach, o których nie mówimy, pozałemkowskich, może być przedmiotem sporu merytorycznego w stosunku do tego, co zostało wypowiedziane. Ruska Wieś pod Rzeszowem z samej swojej nazwy pokazuje szczególność tej osady z istoty samego określenia. Adam Fastnacht, tak często przywoływany wczoraj, zarysował dokładnie mapę widocznych śladów osadnictwa ruskiego ziemi sanockiej, podobnie wskazał osadnictwo pierwotne, a w każdym razie bardzo dawne średniowieczne polskie na tym terenie. Wiemy z tej mapy, i wiemy także z innych ustaleń, że zachodnia i środkowa część ziemi przemyskiej i sanockiej była w ogromnej mierze, a niektóre rejony, m.in Rzeszowszczyzna, w całości obszarem osadnictwa średniowiecznego przed 1340 rokiem wyłącznie polskiego. Wiemy, że ono się zintensyfikowało niesłychanie silnie po 1340 roku. Ale to, czy granica ta między osadami ruskimi a polskimi przebiegała o 20 km na wschód od Rzeszowa czy 15 (km), tutaj akurat ma mniejsze znaczenie. Obszar ten był oczywiście zamieszkiwany w średniowieczu już przez wspólnoty etniczne różne: polską wyraźnie silną, narastającą z zachodu, ruską w rejonach wschodnich i środkowych ziem sanockiej i przemyskiej. Kolonizacja polska trwała dalej nieprzerwanie. Ale ja bym chciał zwrócić uwagę na te wypowiedzi pana Krasowskiego, które wyrażają zdumienie procesami historycznymi. A więc zajmijmy się nimi. Pierwsze zagadnienie poruszane w wystąpieniu pana Krasowskiego, a mianowicie: dlaczegóż to, za czasów rządu Rzeczypospolitej, tak to zostało powiedziane, my historycy polscy mówimy o rutenizacji wtórnej pewnych rejonów, skoro rząd był polski. Odpowiadam panu. Ponieważ ustrój Rzeczypospolitej, jak pan doskonale wie, w niczym nie przypomniał azjatyckiego despotyzmu państwa rosyjskiego, zarówno w cechach szczególnych, jak i w generalnych

założeniach ustrojowych, bo gdyby tak było, to aż po województwo witebskie mielibyśmy obecnie naród polski. I myślę, że pan i ja, i tu obecni, nie mają co do tego cienia wątpliwości. Posiadamy na to dowody historyczne. Istnieją różne sposoby w strukturach politycznych i ustrojowych traktowania ludności wiejskiej. W przypadku modelu, który znamy z historii państwa rosyjskiego bądź pruskiego, model ten polega na albo generalnych i systematycznych przesiedleniach (znane z historii Rosji w nieskończoność można powiedzieć), albo polega na planowym systematycznym państwowym wynarodowieniu. Polska takich metod, myślę o Polsce historycznej, nie znała, nie myślę o Polsce komunistów, która była mniej więcej takim protektoratem czy kolonią Sowietów, jak inne państwa lub człony obecnego imperium sowieckiego. To po pierwsze. Po drugie, właśnie w naszym państwie historycznym istniało przekonanie panów gruntowych, szlachty polskiej, ale także i posiadaczy gruntów starostw, w najmniejszej mierze własności kościelnej (do czego zaraz wrócę), że: poddany winien wydajnie pracować, mieć ustalone z góry obowiązki (nazwijmy je ekonomicznymi), wypłacać się ze zobowiązań narzuconych przez umowy czy w przywilejach lokacyjnych lub przez inne umowy z panem gruntowym, i to wszystko. Jakie wyznanie obejmuje jego życie duchowe, jakim językiem włada, w jakim języku wychowuje swoje dzieci, to jest jego sprawa indywidualna bądź zbiorowa gromady chłopskiej. Dlatego mamy niezliczone przykłady starań szlachty polskiej o osadzanie w swoich majątkach, z przyczyn ekonomicznych, z przyczyn łatwości organizacyjnej lub szeregu innych przyczyn, poddanych obcoplemiennych. Gdy urzędnik państwa rosyjskiego starałby się, żeby w powiecie X pojawiła się wspólnota X odpowiadająca państwu, które reprezentuje, to szlachcic polski gotów był sprowadzić poddanych z Wołoszy, z Mołdawii, ruskich bądź nawet rosyjskich (oczywiście już tutaj posługuję się terminami specjalnie geopolitycznymi nie tylko etnicznymi), byleby można było sprawnie rozwinąć działalność gospodarczą w jego majątku. Dlatego też, wielokrotnie, po pierwszej fazie osadnictwa polskiego, ba, po kolejnych fazach zakładania osad przez kmieci polskich bądź sprowadzonych z terenów środkowej i zachodniej Polski, mamy do czynienia z osadzaniem w majątkach szlacheckich (ja nie mówię o tym małym terenie, którym się zajmujemy, o całym obszarze ziem wschodnich) chłopów ruskich. Z osadnictwem wtórnym ruskim, dokonywanym nawet na obszarze bardzo intensywnej dawniejszej kolonizacji polskiej przez chłopów ruskich — posługujemy się tym terminem historycznym, poprawnym historycznym — ruskich. Nie „odwiecznym" ukraińskim, tylko ruskim. Otóż te przykłady wskazują nam także zainteresowanie szlachty polskiej kwestiami wyznaniowymi. Przecież ileż jest znakomitych dowodów wskazujących starania szlachty polskiej o instalcję parochii wcześniej prawosławnych, potem grekokatolickich czyli unickich bez żadnego zainteresowania nawet wobec własnych poddanych polskich rzymskokatolickich, erekcją nowej parafii rzymskokatolickiej. Ponieważ parochie wyznania wschodniego zakładało się szybciej i łatwiej, w przypadku prawosławnych procedura kanoniczna przebiegała bardzo szybko, a status popa, jak świetnie wiemy, był tak niski społecznie, że właścicielom majątków bardziej opłacało się umieszczać w swoim majątku parochię wschodnią, niż mieć rozmaitego rodzaju kłopoty z odrębnością jurysdykcyjną — prawną i wysokim statusem prawnym proboszcza — plebana rzymskokatolickiego. A więc proszę spojrzeć na skutki. Szlachta polska, a więc posiadacze olbrzymiej ilości ziemi uprawnej,

nie interesuje się, albo interesuje się w sporadycznych przypadkach narodowością, ba, wyznaniem swoich poddanych. Są to poddani. I dlatego wyrażanie zdziwienia wobec takiego procesu jest to, w moim przekonaniu, celowe pomijanie materiału, który jest powszechnie znany i dostępny. Ale żeby być zgodnym z materiałem historycznym trzeba powiedzieć, że rzeczywiście w sporadycznych przypadkach, a mianowicie w dobrych biskupich (klucz jaśliski, państwo muszyńskie, w paru innych jeszcze przypadkach) istotnie, jedyni piastunowie myśli państwowej innego rodzaju na tych terenach, jakimi byli administratorzy kluczów biskupich, a przede wszystkim sami biskupi krakowscy czy przemyscy katoliccy, przewidywali, że obszar zagospodarowania na tym kresie beskidzkim, winien mieć charakter jednowyznaniowy, a przez to jednoetniczny. I przychodziły rzeczywiście istotne restrykcje. Nie ma możliwości osadzania np. wspólnot schizmatyckich, zakaz mieszkania prawosławnych, ba, występowano także z jasnym określeniem — nie wolno doprowadzać do osiedlania na danym terenie Rusinów bądź Żydów i Rusinów. To rozmaicie było, np. w Nowym Samborze, jak wiadomo, był zakaz (to z kolei królewszczyzna) przez dobre dwieście kilkadziesiąt lat osiedlania Rusinów, miasto było na początku polsko-niemieckie, potem czysto polskie. Natomiast można było osiedlać Żydów. A w Drohobyczu odwrotnie: Rusinów było bardzo dużo obok Polaków, a Żydom nie wolno było zamieszkiwać. Ale to były przepisy szczególne. Natomiast nie było takiej zasady ogólnej, powszechnej i trzeba sobie z tego doskonale zdawać sprawę. W związku z tym ustrój Rzeczypospolitej na tym gruncie gminnym, na poziomie gminnym, nie przewidywał tego ekskluzywizmu narodowego czy religijnego i to jest cecha, która, można powiedzieć, wywołuje naszą historię współczesną. I druga sprawa. Zdaje mi się, że pan profesor Rieger też wyraził taką wątpliwość czy takie pytanie postawił — zauważyliśmy wczoraj ten brak elementów rumuńskich w nazewnictwie i przede wszystkim w spisach imion. Wspomniałem celowo (dlatego pokazywałem ten materiał szczegółowiej), że jeśli wspólnota wołoska, obojętnie jakiej liczebności, zjawiała się na terytorium państwa polskiego i była instalowana na terytoriach mniej lub bardziej zasiedlonych poprzednio przez ludność ruską i objęta parochiami prawosławnymi, a sama była tego wyznania i wychowania w ramach tych samych wspólnot, to oczywiście w drugim lub trzecim pokoleniu z Negrilów przechodziła na Dymitrów i Mikołajów. I właśnie tych przykładów są setki i tysiące i łapanie jako dowodów przeciw Wołochom imion ruskich w XVIII w. w moim przekonaniu jest wykroczeniem przeciwko zasadom logicznego myślenia naukowego. W materiale późniejszym, badałem to wielokrotnie, mam imiona w brzmieniu ruskim u rodzin, o których początkach wiemy z całą pewnością z dokumentów lokacyjnych, że były to rodziny wołoskich rycerzy-ziemian albo z orszakiem Wołochów przybywających i pierwsze ich imiona są inne. Bodajże profesor Reinfuss wspomniał o tym, że niewątpliwie pewien czynnik rutenizacji towarzyszył Wołochom już na terytoriach macierzystych, przy czym nie raczej w Królestwie Węgierskim (Marmarosz, Siedmiogród), ale w Mołdawii z całą pewnością, choćby przez bliską więź prawosławia, organizację i kulturę duchową prawosławia mołdawskiego, tak ściśle związaną z kulturą ruską. Jest rzeczą oczywistą, że te elementy wpływały także na brzmienie imion, nazwisk, nawet na nazwy terenowe. To w niczym nie umniejsza dużej liczby dowodów, dowodów w zakresie źródeł pisanych, istnienia i przybywania Wołochów w sensie ludności

rumuńskiej (pochodzenia rumuńskiego) na terytorium państwa polskiego w celach osadniczych. Już przez długi czas w literaturze polskiej nikt nie mówi o tym, że byli oni odseparowani od ludności ruskiej. Przeciwnie — były to fazy wzajemnie przenikające się, był obszar wsi zasiedlanych przez jedną i drugą grupę na terenie beskidzkim, była bardzo silna, coraz silniejsza fala migracji ruskiej — właśnie o jej przyczynach mówiliśmy poprzednio — nie podważa się tego. Natomiast trzeba powiedzieć, że wołoska kolonizacja, ta wołoska etnicznie, miała charakter, jak zwykle w przypadku polskich dziejów, pewnej celowości gospodarczej, była chętnie widziana przez panów gruntowych, i w dobrach kościelnych, królewskich i prywatnych, i z całą pewnością pociągała za sobą przybycie nie tylko rodzin, pocztów rodzin ziemiańskich, ale niewątpliwie po prostu poddanych. Przez poddanych rozumiem i hodowców-pasterzy, a potem i rolników. I teraz ta uwaga generalna dokumentacyjna: ja nie mogłem użyć innego sformułowania badając pierwsze dokumenty mówiące o Wołochach. Zgodnie z rzetelnym odczytaniem tekstu narracji i dyspozycji przywileju informują one, że zaprasza się Wołochów takich a takich rycerzy... wraz z gromadą ich Wołochów (to są właśnie ci poddani, to otoczenie ich, nazwijmy — otoczenie gminne) w celu założenia takich a takich miejscowości. Jak wiadomo ten pierwiastek masowy występuje w takim dokumencie inaczej niż w historiografii marksistowskiej, jako tło anonimowe, ale jest widoczne i o tym wspomniałem. Nie ma wątpliwości, że ten czynnik (nie chcę wdawać się w dyskusję, w jakim procencie), wydaje mi się, że w procencie niedużym ale widocznym, ten czynnik masowego osadnictwa wołoskiego od końca XIV wieku przez wiek XV jest widoczny w całym pasie podkarpackim woj. ruskiego i później, od XVI w. woj. krakowskiego. I myślę, że warto sobie z tego zdawać sprawę. I ostatnia już uwaga: mianowicie jest taka olbrzymia liczba dowodów politycznej obecności państwa polskiego w granicach przekraczających zarówno we wcześniejszym średniowieczu, jak i późnym średniowieczu, obecny główny grzbiet beskidzki w zakresie oddziaływania i politycznego i kościelnego. Przypomnę choćby obecność polską na Spiszu polityczną, administracyjną, osadniczą od XIII w.; obecność w kotlinie bardjowskiej w płn. Szaryszu (do tzw. zasieków bardjowskich — bramy bardjowskiej do pocz. XIII w. — te zasieki jeszcze istnieją w zarysie); tak istotne dowody ze źródeł węgierskich o osadzaniu wieśniaków polskich i z Polski przybywających w majątkach szlachty węgierskiej w komitatach Zemplin i Szarysz. Stąd próba udowodniania nam, któryś raz z kolei, że istniały jakieś organizmy pośrednie, o nieznanej zresztą nazwie, w rejonie beskidzkim między Węgrami a Polską, które się cofały pod wpływem przemocy politycznej czy naporu politycznego Polski i Węgier, w moim przekonaniu, mogą być motywowane tylko aktualnymi względami politycznymi, a na to nie zgodzimy się w żadnym wypadku.

Janusz Rieger

Jeszcze raz chciałbym podkreślić ograniczone możliwości interpretacji faktów językowych. W szczególności imiona występujące w dawnych zapiskach, a uważane przez niektórych badaczy za rumuńskie mogą być rumuńskimi, lecz możliwa jest także ich inna interpretacja, mianowicie rodzima (ruska). Mamy tu bowiem do czynienia

z imionami skróconymi, a takie mogły być urabiane od różnych podstaw. Inna trudność polega na tym, że Wołosi-Rumuni mieli też imiona chrześcijańskie, też w wersji bizantyjskiej, więc o identyczne czy podobne brzmienie tych imion z imionami ruskimi nietrudno. Imiennictwo osobowe, w szczególności w dawnych zapisach na pograniczach językowo-etnicznych rzadko bywa jednoznaczne, choć może być traktowane jako pomocnicze źródło, może dostarczać dodatkowych argumentów (co pokazałem m.in. na przykładzie imiennictwa polskiego w dawnej ziemi sanockiej i przemyskiej w XV w., które wskazuje na istnienie znaczącego polskiego elementu etnicznego na tym terenie, wskazuje — ale nie dowodzi — istnienia tego elementu przed XV w. (por. moje *Imiennictwo ludności wiejskiej w ziemi sanockiej i przemyskiej w XV w.*, Wrocław 1977). Co się tyczy toponomastyki, a więc nazw miejscowości i tzw. nazw terenowych, to na terenach mieszanych polsko-ruskich ich jednoznaczną interpretację utrudnia grafika staropolska nie rozróżniająca „c" i „cz", „rz" i „r" oraz „i" i „y". Wyjątkowo tylko możemy stwierdzić ruskie brzmienie nazwy, jak w przypadku Sanu, Wiaru i Tanwi (po polsku mielibyśmy Sian, Więgr i Cianew), ale z drugiej strony waga takich nazw jest niemała. (Por. też proponowaną polską interpretację nazwy wsi Stobno, dziś Stubno, pod Przemyślem i kilku jeszcze nazw w tym regionie). Wskazuje to na obecność przodków, tak Polaków jak i Ukraińców, na istnienie strefy pogranicznej, mieszanej, strefy przenikania.

Wróćmy jeszcze do nazw osobowych, do imion i przezwisk. Na pograniczu polsko-ruskim w ziemi sanockiej i przemyskiej w XV w. zastaliśmy taką sytuację, że niezależnie od tego czy był tam żywioł etnicznie polski (w większości, częściowo bądź sporadycznie), chrześcijaństwo przyszło ze wschodu, z Rusi i imiennictwo całej ludności tam zamieszkującej musiało być w większości bizantyjsko-ruskie. Tylko niewiele przezwisk jest wyraźnie nacechowanych (typ Horbaty — Garbaty). Tu w sukurs przychodzi geografia językowa (ściślej onomastyczna): w podobnym materiale piętnastowiecznym z ziemi lwowskiej moja uczennica dr Wanda Szulowska znalazła znacznie mniej elementów polskich, a to już o czymś świadczy.

Podobnie tylko bardzo ostrożnie można wyciągać wnioski z imion i nazw wołoskich Łemkowszczyzny i całego Podkarpacia, bowiem i ruscy pasterze mogli mieć w swym języku wiele rumunizmów (jak to jest do dziś w ukraińskich, polskich, słowackich i morawskich gwarach karpackich) i nieść je dalej na zachód. Nazwy rumuńskiego pochodzenia traktowałbym raczej jako wskazówkę, niż jako dowód bytności rumunojęzycznego elementu na interesujących nas terenach.

Podobnie liczne na Łemkowszczyźnie hungaryzmy dotarły tam przede wszystkim za pośrednictwem gwar wschodniosłowackich, choć trzeba przyznać, że nie dotyczą one w zasadzie ukształtowania terenu: zapewne należy sprawdzić, czy przy „sąsiedzkich", a nie „migracyjnych" kontaktach językowych takie określenia są zapożyczane, czy nie. Zwrócenie przez p. prof. R. Reinfussa uwagi na nazwy terenowe jako argumentu za obecnością przodków Rumunów na tym terenie uważam za bardzo ważne, choć rzecz wymagać będzie weryfikacji, o której wspomniałem wyżej.

W związku z wypowiedzią p. I. Krasowskiego chciałbym wyrazić zdziwienie, jak może mieć się dyskusja o autochtoniczności lub nieautochtoniczności Łemków na wschód czy na zachód od Przełęczy Dukielskiej i dyskusja o migracjach wołoskich i ich składzie etnicznym do naszego rzekomego usprawiedliwienia wysiedlania

ludności ukraińskiej w ramach akcji „Wisła" (którą to akcję zgodnie potępiamy). Nie rozumiem także dlaczego niewłaściwym byłoby stwierdzanie rozszerzania się obszaru ukraińskiego-łemkowskiego, kosztem obszaru polskiego. Takie fakty kolonizacji czy ekspansji są powszechnie znane, jak np. osadnictwo „mazurskie" na Ukrainie czy niemieckie na Śląsku, na ogół tam, gdzie były pustki osadnicze (jeśli ludność polska była pierwotną, zwłaszcza na zachód od Przełęczy Dukielskiej, to było tam osadnictwo rzadkie, rozproszone i Rusini zajmowali przede wszystkim tereny niezamieszkane). Taka ekspansja świadczy m.in. o sile, o prężności narodu i nie ma powodu by taki fakt oceniać negatywnie, zresztą trudno dzisiejszą miarę przystawiać do tamtych czasów. Dodajmy, że historycy ukraińscy na ogół ani nie negowali migracji czy kolonizacji ruskiej na Łemkowszczyźnie, ani jej nie oceniali.

Zdzisław Budzyński

Dyskusja nabiera rumieńców, chyba ze szkodą dla referatów, które będą wygłoszone później, bo nie będzie na nie za dużo czasu, ale może to i dobrze, ponieważ kwestie sporne należałoby wyjaśnić od razu. Otóż odpowiada mi pewien umiar w tej dyskusji, jaki sugerował wczoraj prof. Kiryk, a dzisiaj podkreślał to prof. Reinfuss. Wydaje mi się, że nie ma powodu, aby teraz dyskutować kwestie szczegółowe, zwłaszcza te, które podniósł prof. Krasowski, ponieważ rzczywiście należałoby odnieść się do każdego ze stwierdzeń, które wczoraj tutaj padły. Więc nie chciałbym tego robić, natomiast uważam, że dr Trajdos i wczoraj i dzisiaj dopuścił się jednak pewnej, na pewno nie takiej przesady, jak prof. Krasowski, ale jednak ten przechył w drugą stronę w moim odczuciu obserwuję. Jaki on był? Padły takie stwierdzenia, które tutaj przytoczę: dominacja osadnictwa polskiego na terenie Rusi Czerwonej już w średniowieczu, masowe konwersje ludności ruskiej itd. Otóż wydaje się, że zaważyło tu pewne podejście mediewisty, który dysponując materiałem jednostkowym, przywilejami lokacyjnymi, rozciąga to co obserwuje na procesy masowe. Bo rzeczywiście, jeżeli patrzymy na liczbę dokumentów prawa niemieckiego, to mamy wrażenie, że Ruś Czerwona została niejako zalana przez to osadnictwo zachodnie. Sądzę jednak, że mamy tu do czynienia z pewną przewagą formalną, jest to narzucenie, i to bardzo korzystne pod względem ekonomicznym i prawnym, pewnej struktury ekonomicznej i prawnej; tej samodzielności gospodarczej, która w efekcie przyniosła potem rozkwit ekonomiczny Rusi Czerwonej. Ale czy w ślad za tym szło osadnictwo zachodnie, przynajmniej w takiej skali, jak tutaj próbuje sugerować dr Trajdos? Otóż zobaczmy co w konsekwencji by się stało. W XVIII w., a badałem to dokładnie, istnieje coś w rodzaju parytetu między osadnictwem polskim i ruskim, oczywiście na terenach zachodnich Rusi Czerwonej. W okolicach Rzeszowa, Łańcuta dominacja osadnictwa polskiego jest zdecydowana, natomiast już bliżej Przemyśla, w pasmach podgórskich, także w rejonach Skola, Stryja, Turki itd. osadnictwo ruskie dominuje. Skoro tak się dzieje, to wskażmy na te zjawiska z okresu wcześniejszego, które by zmieniały to osadnictwo ruskie, to znaczy zmniejszały stan liczebny osadnictwa polskiego. Ja przyznam się, że nie znam takich wydarzeń od XIV do XVII w. włącznie, które by w sposób zdecydowany sprawiły, że osadnictwo

polskie kurczyłoby się zdecydowanie. Np. przebadałem ostatnio wszystkie zachowane dla diecezji przemyskie akta metrykalne od XVI do końca XVIII w., diecezji łacińskiej i grekokatolickiej. Co się okazało. To co pan Trajdos mówi o masowych konwersjach nie miało miejsca. Owszem, zdarzały się przypadki, 1 no może 2 procent maksymalnie w skali nawet dziesięcioleci, że Rusini przyjmowali obrządek łaciński. Ale częściej Żydzi to robili, o wiele częściej. Na Łemkowszczyźnie wygląda to zupełnie inaczej, o czym będę miał jeszcze okazję mówić za parę minut w swoim referacie. A więc nie można mówić o masowej konwersji, natomiast zgodziłbym się, że odbywała się masowa, najpierw latynizacja, a potem polonizacja warstw wyższych, tj. elity społecznej, tzn. szlachty ruskiej. I z tym się zgodzę. Więc proponowałbym na zakończenie takie podejście do sprawy: najpierw zbadać w okresie, gdy oświetlają to źródła masowe (demograficzne czy parademograficzne), jaki był potencjał osadniczy jednej, drugiej strony, trzeciej — bo dotyczy to też Żydów i innych, np. w 2. połowie XVIII w. Dopiero potem, stopniowo cofając się w przeszłość, stwierdzić, jaki był możliwy, szacunkowy, a więc tylko prawdopodobny potencjał osadniczy jednej i drugiej strony np. w XV i XVI w.

Tadeusz Trajdos

Zgadzam się z tym, że materiał nowożytny, szczególnie materiał XVIII-wieczny, ale i XVII-wieczny wskazuje na obszarze nie tylko Rusi Czerwonej, ale i innych ziem ruskich przewagę liczebną na szczeblu wiejskim ludności ruskiej. Ale właśnie szczególnym rysem średniowiecznych dziejów w obrębie państwa polskiego w stosunku do ziem wschodnich, w przeciwieństwie do epoki schyłku Rzeczypospolitej, jest nie poszerzanie się obszaru zasiedlenia ruskiego, ale właśnie kurczenie. I słusznie, że za każdym razem zadajemy pytanie, jak to jest możliwe. Podam przykład. W powiecie samborskim ziemi przemyskiej odbywała się trzykrotnie — raz w 1 poł. XV w. (mamy na to dowody dokumentacyjne) i dwukrotnie w XVII wieku — wiejska kolonizacja polska kilkunastu gromad w pierścieniu wokół miasta Nowy Sambor i nieco na południe. Tworzyła ona lity blok osadnictwa wiejskiego polskiego w Samborszczyźnie. Identyczna kolonizacja postępowała w owym czasie wokół włości buczackiej na granicy ziemi halickiej. Chętnie dowiedziałbym się, jest to pytanie tylko statystyczne, jak wygląda obserwacja stanu liczebnego owych wspólnot — polskiej i ruskiej — dla tych obszarów, tzn. pow. samborskiego i buczackiego w wieku XVIII. Jestem przekonany, że z pana źródeł wynikałaby zdecydowana przewaga ludności ruskiej nad ludnością polską. Otóż w okresie, o którym mówiłem, ludność polska na tereny pustek osadniczych, na tereny do karczunku, przybywa masowo w miejsca mało, słabo albo zupełnie nie zamieszkane. To jedno. Jeszcze druga rzecz. Wspomniałem, że szlachcie polskiej w województwach istotnie kresowych, opłacało się w XVII w. ściągać polskich chłopów. Szlachta polska po sprowadzeniu osadników z obszarów Polski środkowej decydowała się nie podtrzymywać odrębnego bytu narodowego tych osadników, często odmawiając im parafii rzymskokatolickiej. W trzecim, czwartym pokoleniu dawało to efekty etniczne, językowe, o których pan Budzyński przed chwilą powiedział.

Paweł Stefanowski

Paweł Stefanowski, autentyczny Łemko i pasujący do tego hasła „Łemkowie w kulturze Karpat". Panie przewodniczący, szanowni państwo, proszę mi wybaczyć, że moje wystąpienie nie będzie takie odniesione czysto do naukowych problemów, a chciałbym zasygnalizować, a właściwie zwrócić się z prośbą w imieniu Łemków do naukowców polskich, również do braci-naukowców ze strony ukraińskiej, do braci Rusinów-Ukraińców po stronie słowackiej z taką prośbą: chcemy jak nigdy dotąd funkcjonować bezkonfliktowo razem z wami, sami rozumiemy to, że taka jest wielka potrzeba. I, panie profesorze Reinfuss, naprawdę w tej sytuacji dzisiaj nie unikniemy pewnych zadrażnień także na polu naukowym. Ja bym tak bardzo chciał, by nauka była obiektywna, a naukowcy w odniesieniu do Łemków, bo o nich mowa, byli prócz obiektywności także życzliwi — tego nam bardzo potrzeba. Dlatego kiedyś zwróciłem się w swoim wierszu „Szukam ścieżyny bratniego serca Polaków...", bo jak nigdy Łemkom jest to potrzebne, bowiem kultura Łemków jeszcze i dziś jest żywa a jakże rozdzierana, jakże na niej widać jeszcze ślady tego haniebnego, przepraszam za takie wyrażenie w tym miejscu, wysiedlenia. Ta sprawa jest jeszcze politycznie do końca nie rozwiązana. Ale ja wierzę, wierzę w bratnie serce Polaków, że do tego dojdzie i w tych najnowszych czasach już widzimy pole do zupełnie innego funkcjonowania kulturowego między sobą. A wierzę także, że nadejdą lepsze czasy i naprawdę proszę się nie obawiać bracia Polacy, że my zdradzimy swoją ojczyznę w takiej czy innej formie, w takiej czy innej mierze, bo jeżeli granice zostaną jak gdyby zatarte, zlikwidowane, pozostaną tylko granice polityczne na mapie, to naprawdę nie widzę potrzeby pytania ze strony Polaków: a czy wy przypadkiem nie szukacie rewizji granic. Nie mam wewnątrz takiej potrzeby ciążenia, jakiegoś takiego terytorialnego, może tylko duchowego, ponieważ niedostatek dóbr kulturowych dla Łemków w Polsce w ostatnim okresie, powojennym okresie czasu, jest wielki i dlatego ja osobiście już dziś bym wystąpił i do prezydenta Polski i do prezydenta Czechosłowacji — znieście nam granice między Rusinami w Czecho-Słowacji, bo oni mają dużo: oni mają zawodowy teatr, oni mają zawodowy zespół pieśni i tańca, oni mają muzeum z kilkudziesięcioma pracownikami, a my właściwie nie mamy nic, nawet tę bursę gorlicką nam zabrano. Przepraszam, że przemawia przeze mnie ból, ale panowie, choć to nie jest do was naukowców adresowane: jam nie kamień, lud mój z roli, panowie to boli. Nawołuję do pomocy, tak jak to robią, jak robili studenci warszawscy, przewodnicy turystyczni, którzy przyszli z życzliwością i tak wiele, wiele o nas powiedzieli w swoich „Magurach"; tak jak to zrobił pan prof. Reinfuss, kiedy ja szukałem wzorów jak odtworzyć stroje łemkowskie i dostałem gotowy wykrój huńki gdzieś w 60. latach, tam właśnie w Instytucie w Krakowie u pana Reinfussa. Tak jak to robi np. Kroh, i słowem i czynem daje przykład, że jest zainteresowany i nastawiony życzliwie do kultury łemkowskiej. Mam na myśli, że i pisze i tak piękną wystawę urządził, oczywiście z innymi pracownikami z Muzeum Okręgowego, którzy tutaj są obecni. Dziękuję bardzo przy tej okazji. Stworzyli, pokazali autentyczność tej kultury, tak jak to robi np. (skromnie, ale jakże pięknie) muzeum PTTK-owskie w Gorlicach, które czasami aż upomina się: dawajcie swoje stroje do naszego muzeum, dawajcie swoje eksponaty. I Gocz „musiał" dać tych kilkadziesiąt eksponatów,

podobnie jak i ja, z moich zbiorów. Są to piękne przykłady i życzę panom, państwu naukowcom, piękne referaty słyszałem, piękną polszczyznę słyszałem tutaj wczoraj i dzisiaj, życzę owocnych obrad i dalszych sukcesów na tym polu i wierzę, że spór będzie się toczył nie o tym, czy Łemkowie mają jeszcze istnieć w Polsce, czy trzeba nam zrobić wszystko, żeby nie dać przepaść tej kulturze, bowiem to jest kultura na pewno ponad tysiącletnia. My Łemkowie zdajemy sobie sprawę, ale nie możemy się jeszcze jak gdyby odbić od ziemi, żebyśmy sami, samodzielnie mogli o sobie mówić, a będziemy mówić coraz częściej. I tutaj chcę pogratulować dyrektorowi Sopolidze z tamtej strony Karpat, tych pięknych sukcesów w ochronie, przynajmniej po tamtej stronie, naszej kultury. I życzyłbym, sobie by ta bezkonfliktowość, ta życzliwość prowadziła nas w przyszłość, byśmy żyli w demokracji i mieli równe prawa. Jeżeli Łemkowie, np. w tej chwili Obywatelski Krąg Łemków, któremu przewodniczę, prosi o odzyskanie w pierwszej kolejności lasów, i już jak gdyby potrafił przekonać niektórych, którzy się tego obawiali. Bo jak oddać Łemkom ziemię, oddać lasy, a potem ich wezmą do Ukrainy, albo gdzieś tam indziej? Nieprawda. Łemkowie nie wezmą lasów na ramiona i nie wyniosą na Ukrainę ani do braci Rusinów w Czecho-Słowacji, bo to jest zwyczajnie fizycznie niemożliwe. Łemkowie chcą mieć tutaj równe prawa, a mają już jak gdyby zakodowaną mentalność polską. Tu chodziliśmy do szkoły, tu chcemy żyć, tu pracować i mieć wolną drogę i na Ukrainę i do Czecho-Słowacji, czego życzę również i Polakom Lwowiakom, którzy, jak nie będzie tej granicy politycznej, będą sobie swobodnie chodzić do teatru we Lwowie, czy Ukraińcom, którzy czują sentyment do Krakowa, będą odwiedzać teatr w Krakowie, co daj Boże byśmy osiągnęli. Dziękuję.

Jerzy Czajkowski

Chciałbym ustosunkować się do wypowiedzi mojego przyjaciela Iwana Krasowskiego, z którym prowadzę dyskusję od kilkunastu lat, ale nie możemy dojść do porozumienia. Łemkowie poważnie traktują wypowiedź Bartoszuka pt. Łemkowie zapomniani Polacy z 1939 r., natomiast Polacy pomijają ją milczeniem, bowiem nie warto nad takim sformułowaniem dyskutować. Z wielu wypowiedzi, jakie się słyszy lub czyta, widać, że wśród Łemków nie ma zgodności w kwestii: kim są Łemkowie. Gdybym chciał tu, na tej sali, zapytać o to, otrzymałbym kilka odpowiedzi, a to że są Łemkowie regionaliści, Łemkowie moskalofile, Łemkowie o orientacji ukraińskiej i inni. Mnóstwo różnych grup, które dzielą Łemków, a nie Polaków. Łemkowie powinni mieć jedno własne poczucie narodowe, o które apelował na tej sali Paweł Stefanowski, są bowiem członkami jednej grupy etnicznej. Uważam, że to poczucie w tej chwili kształtuje się, a jest to proces skomplikowany i muszą występować różnice — są to bowiem sprawy ludzkie. Niepotrzebnie jednak sięgają Łemkowie w czasie poważnych spotkań i dyskusji do polskich „argumentów" gazetowych, czyli niekompetentnych wypowiedzi ludzi nie posiadających właściwej wiedzy. Niestety, nie podzielam zdania Antoniego Kroha, który w wydanej ostatnio książeczce każe Polakom padać na kolana przed Łemkami. Nie widzę też powodu, aby mieszać politykę do naukowych debat nad dawną historią. Zostawmy sprawy polityczne na uboczu, a wówczas dyskusja nabierze właściwego sensu, tym bardziej,

że nie skończy się na tej sesji, lecz zostanie przeniesiona na drugą część konferencji, za rok. Jeśli chodzi o wypowiedź kolegi Krasowskiego chciałbym zauważyć, że jego argumenty naukowe budzą wątpliwości, w przeciwieństwie do wypowiedzi kol. Trajdosa, Budzyńskiego i in., którzy opierają się na źródłach i literaturze naukowej. Natomiast trudno uznać schematyzmy cerkiewne za dobre źródła, które kol. Krasowski cytuje, bowiem wypełnione one są materiałami nieprawdziwymi, ewentualnie trzeba je należycie interpretować. Czynił to przecież nawet Adam Fastnacht. Historiografia polska uznaje za znakomite źródło prace ukraińskiego historyka Michała Hruszewskiego, który wydaje się być dzisiaj pomijany. Co się tyczy jeszcze Fastanchta, chciałbym zauważyć, że pisze on, iż w średniowieczu były wsie ruskie w okolicy Sanoka, ale datowaną jest wyłącznie Trępcza. Jesteśmy przekonani, że i inne wsie były, ale brak pisanych źródeł, które pozwoliłyby konkretnie je datować. To samo dotyczy okolic Przemyśla. Jeśli było w XIII w. biskupstwo, musiało mieć zaplecze gospodarcze, ale o konkretnych wsiach możemy jedynie domniemywać i nic więcej. Dotyczy to też takich wsi pod Sanokiem jak Besko, Płowce i inne na prawie ruskim, o których będziemy pisać, że prawdopodobnie istniały. Uważam, że solidność spojrzenia na źródła i rzetelność ich wykorzystania obowiązuje wszystkich.

Iwan Krasowski

Szanowni koledzy. Pragnę serdecznie podziękować kolegom, że zwrócili uwagę na moje wystąpienie. Świadczy to o tym, że zrealizowałem zadanie, jakie postawiłem przed sobą.

Problematyką stosunków polsko-łemkowskich zajmuję się już od dłuższego czasu. Od dawna również datują się moje kontakty z panem Czajkowskim. W 1978 r. na międzynarodowej konferencji skansenowskiej wystąpiłem w dyskusji ze stwierdzeniem, że jestem zdumiony i niezadowolony z powodu braku zgody rządu radzieckiego na udział delegacji radzieckiej w konferencji. Ja po partyznacku przybyłem na konferencję i wyraziłem nadzieję, że nadejdą czasy nieskrępowanej wymiany myśli. Wtedy to również pan Czajkowski serdecznie i po koleżeńsku stwierdził, że Krasowskiego już więcej Sowieci nie puszczą do Polski. Dotychczas ta wymiana myśli była minimalna i dlatego mogłem popełnić pewne błędy i pomyłki. Początek jest dobry i daje nadzieję na dalsze owocne spotkania.

Pochodzę z ziemi sanockiej, urodziłem się we wsi Deszno koło Rymanowa Zdroju i całe swoje życie oddałem sprawie zbliżenia Ukraińców i Polaków. 500 do 600 artykułów z historii Łemków i Ukrainy też ma na celu zbliżenie polsko-ukraińskie. Powtarzam, że jestem zadowolony z tego spotkania i faktu, że koledzy powiedzieli kilka serdecznych słów. Mam świadomość, że nie „odkryłem Ameryki" i jestem zawsze chętny do kompromisu i wierzę, że on nastąpi. Popieram w tym pana Stefanowskiego, że absolutnie nikt nie myśli o jakichś dalszych nieporozumieniach między Ukraińcami i Polakami. Myślę również, że jak będziemy mocni i wolni, tak Polacy jak i Ukraińcy i do tego trochę mądrzy, to znajdziemy kompromis w nawet najbardziej skomplikowanych sprawach. Nie mają racji ci Polacy, którzy mówią, że byli kiedyś w Kijowie, ani ci Ukraińcy twierdzący, że ziemie ukraińskie są pod Rzeszowem i Krakowem. Nie są to argumenty na dzisiaj. Myślę, że znajdziemy

kiedyś taki złoty środek, który zadowoli wszystkich. Dlatego nie będę sprostowywać żadnych swoich argumentów, chociaż przyznaję, że nie wszystko zrobiłem tak jak należy. Pragnę jedynie dodać, że rzeczywiście metryka józefińska jest doskonałym źródłem do XVIII w. a nie XIV czy XV stulecia. Na podstawie metryki józefińskiej okazuje się, że w XVIII w. na Łemkowszczyźnie były 52 rodziny z nazwiskiem Rusyn, 52 lub 54 z nazwiskiem Melnyk, około 48 rodzin z nazwiskiem Popowicz. Skoro w XVII w. skończyła się kolonizacja, to skąd się wzięło tyle rodzin o tych nazwiskach. Na pewno nie zmówili się, ale mieszkali długo.

Kończąc raz jeszcze dziękuję osobiście profesorowi Reinfussowi i skłaniam się przed jego twórczością i wielką znajomością Łemkowszczyzny.

Pozwolę sobie również stwierdzić, że jestem jednym z jego uczniów i uczyłem się na jego pracach o Łemkowszczyźnie. Dziękuję wszystkim moim kolegom i myślę, że następne spotkanie odbędzie się czy to w Polsce, czy we Lwowie i przyniesie jeszcze więcej uzgodnień naukowych.

Janusz Rieger

W związku z referatem p. dra. K. Pudły. Oczekiwałbym podania czy ustalenia pewnych faktów i nazwisk. Mamy prawo wiedzieć kto, jakie ciało, w jakim składzie, w oparciu o czyje ekspertyzy, dyrektywy czy nakazy podejmowało decyzje i wydawało rozkazy dotyczące wysiedlenia ludności ukraińskiej. Chcemy wiedzieć jakie rozkazy wydawali poszczególni dowódcy, kto odpowiada za cierpienia wysiedlanej ludności, jak zachowywały się władze miejscowe (cywilne, MO, wojskowe, UB) w poszczególnych miejscowościach, w obozach przejściowych, w miejscach rozlokowania na ziemiach zachodnich i północnych. Chciałoby się też znać choćby hipotezy dotyczące śmierci K. Świerczewskiego.

Józef Janowski

Procesy społeczno-kulturowe w Karpatach Zachodnich po wschodniej stronie Tatr, w tym problemy interpretacji etnicznej wczesnodziejowych a także nowożytnych karpackich prowincji osadniczych, były i są podejmowane w oparciu o nie rozstrzygnięty jeszcze dylemat wczesnośredniowiecznych i średniowiecznych materiałów wykopaliskowych, o dokumenty pisane, relacje onomastyczne, o argumenty ikonograficzne oraz inne. Na tej bazie źródłowej, w poszczególnych referatach oraz w dyskusji, zasygnalizowano ogólną, jednakże contextual attributes strukturę faktów z okresu wczesnośredniowiecznego oraz początki osadnictwa wołoskiego także w Beskidach. Jako, że historia nie jest nauką monospektryczną, wyznaczanie ścisłych terminów chronologicznych, w których luki źródłowe uniemożliwiłyby scharakteryzowanie procesu społeczno-kulturowego, a na jego tle sytuacji wyznaniowej, dobrze się stało, że w czasie konferencji pan Zbigniew Budzyński zdecydował się referat swój chronologicznie ograniczyć. Dając mu tytuł „Sytuacja wyznaniowa ludności w Beskidzie Niskim i w Bieszczadach od XVI do XVIII wieku", a nie jak jest w programie konferencji od wieku XIV, z empirycznego punktu widzenia uniknął sformułowań, które nawet w encyklopedycznym skrócie, mogłyby budzić wątpliwości. Wprawdzie

nie jestem ortodoksyjnym wyznawcą sądu, że również w naukach historycznych jest tyle prawdy, ile w nich matematyki, jednakże problematyka wyznaniowa w Beskidzie Niskim i w zachodnich Bieszczadach w XIV i XV wieku wymaga współpracy z przedstawicielami wielu specjalności, w tym z archeografami i z archeologami. Nie stwierdzam, że w badaniu średniowiecznej problematyki wyznaniowej na omawianym terenie, trzeba się oprzeć wyłącznie na przyszłych wynikach badań wykopaliskowych, jednakże ich rola wspierająca mogłaby pomnożyć źródła odnoszące się także do początków osadnictwa łemkowskiego. W tym kontekście stosowny wydaje się sąd, że jak tu mówiono, samoizolujący się Łemkowie, mogą skorzystać z dziedzictwa własnej kultury, w tym z jej źródeł-dowodów, uzyskanych metodą badań wykopaliskowych, o ile zechcą na ich podstawie rozwijać nowe wartości naukowe. Dodać by, że wyższy stopień procesu poznawczego najstarszej historii Łemków, obok pulsującego serca, wymaga także zastosowania metody analitycznej i syntetycznej, które uzależnia baza źródłowa. W stosunku do osadnictwa średniowiecznego i z początków dziejów nowożytnych w Bieszczadach, w Beskidzie Niskim oraz częściowo na terenie Dołów Jasielsko-Sanockich, ostatnie dwa zdania można wyjątkowo sparafrazować i w tym sensie, iż niektóre koncepcje teoretyczne na tematy osadnicze nie zawsze są zbieżne z wiedzą uzyskiwaną (już od kilku lat) podczas badań prowadzonych metodą Archeologiczne Zdjęcie Polski.

Studia problemowe na tematy osadnicze zazębiają się z badaniami lokalnej i dalekosiężnej sieci drożnej, w tym roli i funkcji poszczególnych przełęczy, którymi jak się wydaje, przemieszczały się z południa bałkańskie (?) rodziny pasterskie, a następnie pierwsi osadnicy wołoscy. Właśnie w historiozbiorczej problematyce wiejskich ścieżek i w odcinkowo zachowanych dawnych drogach mieszczą się trudno uchwytne relacje pomiędzy poszczególnymi mieszkańcami najwcześniejszych osad ruskich, ich wspólnotą, a wołoskimi zasadźcami. Wpisany w nie los ludzkich jednostek i wiejskich zbiorowości, jako wędrówka w czasie, jest jednocześnie cząstką minionej, lecz godnej odtworzenia rzeczywistości. Niejako fizycznym, ale i metafizycznym przedłużeniem tej egzystencjonalnej geografii stała się modlitewna atmosfera konduktów pogrzebowych, zatrzymujących się przy krzyżach lub przydrożnych kapliczkach. Konkludując, zmieniająca się w czasie struktura osadnicza, w tym sieć drożna z jej karczmą, krzyżami i kapliczkami, nie tylko rzutowała na lokalną kondycję ludzką, często na kontakty dalekosiężne, ale łączyła sią z wiarą i religią. Pomimo to, już od pierwszego zetknięcia się z tematem, badacz musi postawić sobie pytanie, czy najstarsi nomadzi wołoscy pozostawiali swoich zmarłych po północnej stronie wododziału europejskiego, czy może raczej nie. Jeśli postępowali podobnie jak nomadzi afgańscy, grobów ich należy szukać przy traktach głównych, może u południowych przedpoli przełęczy karpackich, względnie na cmentarzyskach rodowych w obszarze ich wyjścia. Rzecz oczywista, że tego rodzaju tramontana badawcza długo jeszcze wymagać będzie krytycznych ocen, tym bardziej, że moja próba wypowiedzi na temat pochówków nomadów, w tym tzw. Arumunów zmarłych w Karpatach po północnej stronie głównego wododziału europejskiego, mieści się jeszcze w granicach refleksji teoretycznej nie uwzględniającej ówczesnych warunków politycznych ani gospodarczych Wołoszczyzny.

W tym miejscu wypada raz jeszcze nadmienić, że ewentualne wyniki badań metodą wykopaliskową nad najstarszą materialną kulturą Łemków, zamieszkałych

w Karpatach Polskich, powinny być widziane jako podsystem systemu społecznego, który był jej nosicielem, jednakże nie ahistorycznie. Tę ostatnią część zdania wypowiadam z dodatkowym naciskiem, gdyż w dyskusji (także w głosach typu ad vocem) zdarzały się wyjaśnienia mało dokumentujące początki osadnictwa ruskiego w Karpatach Polskich. Prowadziły one w kierunku zbyt swobodnego ujmowania problematyki, ale i zasad mieszczących się w granicach termini ante et post quem.

Będąc przy głosie, także niejako na marginesie tematów łemkowskich wprowadzonych do działalności Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, pragnę raz jeszcze uwypuklić, że w kulturowe dziedzictwo Łemków wpisane są ich stare ścieżki i trakty. Dla wielu z tych komunikacyjnych połączeń czas się skończył, a nawet brak ich śladów w terenie. Traktując zatem stare ścieżki i drogi jako relikt zmian antropogenicznych w środowisku naturalnym mogę być posądzony o nieumiejętność przezwyciężenia niewspółczesnego myślenia. Tymczasem przestrzeń kulturowa dawnych traktów i ich funkcje, to nie tylko tematy folklorystyczne, ale i historyczne. Doświadczenie wskazuje, że lokalne kontakty międzyludzkie w Beskidach Zachodnich, a dalekosiężne przez ich przełęcze (problemowo szersze niż wędrówki pasterzy), nie dlatego zasługują na uwagę, że jest to postulat nie zrealizowany, lecz dlatego, że jest pomijany.

Oddzieleni górami i rzekami, wsie lokalnymi wododziałami, od południa głównym wododziałem europejskim, historyczni Łemkowie w Polsce stawali się coraz bardziej świadomą siebie grupą etniczną. Pomimo to przez niezmienność stałych połączeń komunikacyjnych, jakimi były i są przełęcze zachodniokarpackie, Łemkowszczyzna nigdy nie była formacją topograficznie zamkniętą. Jeśli nawet w wieku XIX w kulturze tej występuje stabilizacja formalna, to odpowiedź na pytanie unde malum dla omawianej grupy etnicznej brzmi: z obydwu wojen światowych. Fakty powyższe raz jeszcze dowodzą, że Łemkowie nie zamieszkiwali na antypodach kulturowych, cywilizacyjnych ani poza szlakami wojennymi (np. Przełęcz Dukielska).

Po tej wypowiedzi powtórnie muszę się odwołać nie tyle do metody co do metodologii, gdyż przedstawiony w czasie sesji sprawozdawczy a nie rekonstrukcyjny sposób autochtonizmu Rusinów w Beskidzie Niskim nie uzasadnił cech źródeł (obserwowalnych), które by ten autochtonizm potwierdzały. Myśląc o kulturze materialnej Rusi (X—XIII w.), w Beskidzie Niskim nie mogę dopatrzyć się rozwoju kulturowego, który np. odpowiadałby cechom kulturowym księstwa włodzimiersko-halickiego. Mój sąd na temat początków osadnictwa ruskiego w Beskidach Zachodnich, zbliżony jest do opinii Romana Reinfussa, między innymi sformułowanej w pierwszym rozdziale ostatniej książki pana profesora „Śladami Łemków". Z kolei wielki kłopot i niemałe trudności sprawia odpowiedź na pytanie, czy w wiekach X—XIII Bieszczady Zachodnie, Beskidy i Doły Jasielsko-Sanockie, były czy nie były zasiedlone przez zachodnich Słowian. Prace nad źródłami materialnymi i interpretacje źródeł pisanych odnoszące się także do wymienionych obszarów w literaturze przedmiotu coraz częściej są widoczne. Nie zatrzymując się dłużej przy złożoności tej problematyki, skłaniam się ku poglądowi, że interesujący nas obszar wcześniej zamieszkiwały plemiona, które widzę w łączności z Lędzianami, lub głównie Lędzianie.

Co się tyczy wnioskowania w przypadku faktów mogących zaświadczać pośrednio, zasygnalizuję odkryty przeze mnie w nawie głównej gotyckiego kościoła w Haczowie

intencjonalny pochówek w jednopiennej trumnie. Otóż ta jednopienna, nasycona woskiem (?) trumna, osadzona w wykopie naprzeciw ołtarza (dziś także głównego), znaleziona w niej sprzączka (?) — zapinka (?) i inne nikłe ślady stratygraficzne, być może związane z przebudową lub zakładaniem kamiennych fundamentów ołtarza, sugerują istnienie w tym miejscu wcześniejszej budowli sakralnej. Poza ogólnie wzmiankowanymi tu źródłami archeologicznymi, nie ma jeszcze innych już wystarczających poszlak, które uzasadniałyby ustalenie chronologii względnej budowli sakralnej poprzedzającej haczowski kościół gotycki. Powyższe dane odbiegają wprawdzie od głównego tematu dyskusji, jednakże zaanonsowałem je, by zwrócić uwagę na możliwości szczegółowych rozpoznań archeologicznych także w najstarszych obiektach sakralnych historycznej Łemkowszczyzny. Wstępne rozpatrzenie takiej możliwości wiązałem z badaniami wykopaliskowymi (1958 r.) w cerkwi w Uluczu, o której się pisze, że powstała około 1510 r. i została otoczona wałem. By nie przciągać już udzielonego mi czasu w dyskusji, wspomnę tylko, że między innymi natrafiliśmy tam (w badaniach uczestniczyli: Danuta Janowska i Franciszek Stolot) na pochówek kapłana z monetami w dłoni, także na jamę z ułamkami naczyń szklanych, ceramicznych oraz na monety. Wydaje się, że jama w cerkwi, jako w miejscu „czystym", mogła służyć do składania tych przedmiotów, których ze względów liturgicznych nie pali się ani nie wyrzuca. Wiadomo, że można je było puszczać z prądem rzeki, ale cerkiew jest na wzgórzu, od Sanu daleko. Myślę, że w cerkwi badaliśmy miejsce symbolicznego „pu czania" przedmiotów do wyraju, o czym także świadczą monety.

Piotr Kogutow

Dobiega końca drugi dzień bardzo cennych obrad dotyczących kultury łemkowskiej. Było mi bardzo miło wysłuchać wielu interesujących referatów, nawet czasami drobiazgowych, otwierających okno na świat naszych dziejów, na naszą kulturę, która w ostatnich latach nie była niestety szanowana. Referat o Zamieszańcach, który wysłuchałem został bardzo dobrze opracowany. Pragnę tylko dodać jedno zdanie, a mianowicie, że należeli oni do Łemków. Są co prawda różnice w gwarze, ale pewne nazwy jak: Magura, Kiczera, Diły były na terenie Zamieszańców, takie same jak w Karpatach. Po drugie — najwybitniejszy poeta łemkowski Iwan Rusenko, który pisał czysto łemkowskim dialektem, a który jest wzorem dla Łemków pochodził z Zamieszańców. Mówię to gwoli uzupełnienia, a nie oceny referatu, który został rzetelnie opracowany. U nas współżycie kulturalne z Polakami było bardzo bliskie. Byliśmy wyspą ze wszystkich stron otoczoną przez Polaków: żyliśmy w górach, chociaż w oddaleniu od Łemkowszczyzny. Jak się to mogło stać trudno powiedzieć. Przypuszczam, że kiedyś teren Zamieszańców zjednoczony był z całym etnosem, a później ludzie bogaci zeszli w doliny, asymilując się z elementem napływowym polskim, a w górach pozostali Zamieszańcy. Po wojnie prawie wszyscy wyjechali do Związku Radzieckiego. Pozostało bardzo mało i obecnie na ich miejscu mieszka ludność polska. Byłem w swojej rodzinnej wiosce. Obecnie mieszkają w niej przesiedleńcy z okolic Lwowa. Napotkana starsza kobieta oświadczyła „... nam ksiądz mówi zawsze, żebyście byli tacy pracowici jak ci Rusini, to byście lepiej żyli. Widzicie jacy biedni byli, a jaką piękną cerkiew postawili, jak ona pięknie ubrana...". Dla mnie

osobiście ważne było, że ten ksiądz nie z tej cerkwi nie ruszył, mimo iż żadnych grekokatolików nie ma. Ksiądz szanuje pamięć dawnych mieszkańców, pokazuje ludziom jak można żyć i pracować na tej trudnej, nieurodzajnej ziemi.

Jestem bardzo wdzięczny panu dyrektorowi Czajkowskiemu, że zostałem zaproszony na konferencję. Zawdzięczam to odnowie, możemy u nas i u was mówić prawdę o czasie minionym. Wzruszająca jest i mile widziana ta troska polskiej nauki o Łemków. Większość z nas mieszka w Związku Radzieckim. Nie mamy dostępu do archiwów w Polsce, stąd tym większe nasze zadowolenie, że tyle pięknych książek o Łemkach drukuje się w Polsce. Można by było w nich zmienić pewne akcenty, bardziej je naukowo opracować. Wiele książek o Łemkach pojawia się w Stanach Zjednoczonych, ale znacznie odbiegają od wydawanych w Polsce. Wiadomo, Polak najlepiej napisze w Polsce, Rosjanin w Rosji, Ukrainiec na Ukrainie, a Łemko tutaj. Dlatego ta ziemia nas trzyma. Dziwią się Polacy, że dawni mieszkańcy znów się w te góry pchają. Dlatego, że żyliśmy tu setki lat, tworzyliśmy swoją kulturę. Było ciężko żyć, ale na tej ziemi, w tym powietrzu, nad tą wodą urodziliśmy się. Ja też przyjeżdżam do rodzinnej wioski, chociaż mieszkam i dobrze żyję we Lwowie.

Idę zawsze na cmentarz obok szkoły, do której chodziłem i odczuwam przypływ jakiejś nowej energii. Bo to są te kamienie, to jest ta ziemia, bo tak mówi przysłowie, że kto się urodził w górach w kamieniach to już nigdy w życiu nie zamieni się na urodzajne ziemie. Dlatego i my ciągniemy w te góry.

Straszną tragedią dla nas była faszystowska wojna. Gdyby nie ona zapewne żylibyśmy w jednym państwie, tworzylibyśmy kulturę, gorzej lub lepiej. Trudno powiedzieć jakie byłyby ekonomiczne warunki życia, ale kulturalne współżycie byłoby zupełnie normalne.

Pan profesor Reinfuss, który tyle poświęcił życia i pracy Łemkom, dobrze wie jak się to współżycie układało. Dam przykład z mojej wioski: dyrektorem naszej szkoły był Polak, Stanisław Graf. Był u nas całe życie i u nas umarł. Wszystkie jego dzieci były w cerkwi chrzczone, prowadził chór cerkiewny, założył czytelnię Kaczkowskiego, wiele wspólnych łączyło nas cech. Po co ja to mówię? Zrobiono wielkie badania, ale tego co rozsiane po świecie nie da się zebrać i naprawić wszystkich krzywd wyrządzonych Łemkom. Wiadomo jak wiele krzywd wyrządzili nam jeszcze w 1914 r. Niemcy za sympatię do Rosji. No bo gdzie może być skierowana sympatia narodu, który wiarą i kulturą jest bliżej Wschodu — chociaż nie do Rosji, nie do cara. Tak jak sympatia każdego Polaka gdzie by nie był skierowana jest zawsze do Polski, bo to jest jego rodzinny kraj i tu jest historia jego i jego przodków. Prawdą jest, że od nas większość wyjechała dobrowolnie. Jedną z przyczyn było przeludnienie. Wyjazd dawał okazję i wiele osób z niej skorzystało. Walk u nas nie było, nie mówiąc o zwykłych bandyckich napadach i rozbojach. Wyjechaliśmy z płaczem, odprowadzali nas Polacy również z płaczem, żegnaliśmy się jak przyjaciele, jak sąsiedzi, jak ludzie, którzy przeżyli całe życie i ciężkie czasy razem.

Myślę, że w obecnych nowych warunkach można dokładnie i naukowo udokumentować naszą łemkowską kulturę, która jest częścią wielkiej kultury ukraińskiej, ruskiej, ale w ten bukiet należy wpisać kwiat polskiej kultury. Potwierdza to naszą słowiańską wspólnotę — piosenki łemkowskie śpiewane są w Polsce, w Moskwie. Nikt też celowo nie tworzy odrębności. Byliśmy pierwotnie ludnością ruską, później

ukraińską — my tej nazwy nie odrzucamy, bo historia idzie do przodu i trudno się trzymać tego co było tysiąc lat temu wstecz. Ale też i nie wstydzimy się, że przeżyliśmy tak ciężkie czasy i, że dzięki naszym dziadom i pradziadom, ich twardości i nieugiętości mogliśmy pozostać sobą, że nie ulegliśmy asymilacji.

Dzisiaj zostało zrobione dużo i powstanie na pewno jeszcze więcej. Trzeba żyć i rozwijać naszą kulturę dalej. Przy dużych kontaktach dzisiaj, myślę że i jutro przy tych samych możliwościach będziemy dalej wspólnie pracować nad rozwojem łemkowskiej kultury. Należę do Towarzystwa Polskiej Kultury we Lwowie, gdzie postawiłem problem polskiej kultury, gdyż wzorem narodów wysoko stojących pod względem kulturalnym powinniśmy szanować swoje, a cenić drugiego, gdyż w ten sposób znikną wszystkie różnice, nieporozumienia i nienawiść. Nasze wzajemne stosunki są i dzisiaj zagrożone, bo istnieją siły, i u nas, i u was, i gdzieś za morzem, które chcą nas skłócić. Zamiast dobrożyczliwości i naukowego podejścia grają rolę czyjeś ambicje. Ale to są resztki i nie wśród nas, Łemków w Związku Radzieckim.

Myślę, że to co zrobił pan dyrektor Czajkowski, tę konferencję naukową, my przedłożymy we Lwowie. Zarówno my, jak i wy, będziemy sprzyjać rozwojowi polskiej kultury na Ukrainie, oraz ukraińskiej i łemkowskiej w Polsce, gdyż to nas zbliży i wzbogaci kulturalnie, będziemy lepiej żyć i czuć, i co najważniejsze, że minęły czasy faszystowskie i stalinowskie, kiedy nie mówiło się prawdy. Największym ciosem była akcja „Wisła", chociaż Zamieszańców nie dotknęła ona w stopniu poważnym. Myślę, że w obecnych czasach będzie można dać świadectwo prawdy o tej akcji. W Związku Radzieckim postępowano również brutalnie, np. wobec Tatarów, Niemców i wielu innych narodów. Teraz wracają na swoje miejsce. Ilu ich wróciło, to druga rzecz. Nigdy wszyscy nie wrócą. Myślę, że gdyby nawet jutro była uchwała Sejmu, że akcja „Wisła" jest unieważniona, to bardzo mały procent powróci i absolutnie nie zaszkodzi tym osobnikom, którzy tam żyją. Jak wszystko co zabronione, chce się robić, a to co jest dozwolone może poczekać. Część przyjedzie, a część nie, bo trzyma ich nowy dom i inne przyczyny. Myślę, że odnowa kultury jest najlepszym środkiem do likwidacji następstw wojny i nacjonalizmów stworzonych przez reżim. My, którzy przeżyliśmy czasy przedwojenne, wojenne i powojenne chcemy młodym pokoleniom pokazać tę dobrą drogę współżycia, kultury i odnowy ekonomicznej i żebyśmy żyli jak bracia i tworzyli ten nowy piękny europejski dom i aby nigdy nie powtórzyło się to, co było w minionych czasach.

Bardzo się cieszę, że miałem możliwość nawiązać wiele interesujących kontaktów, porozmawiać i wyrobiłem sobie swoje spojrzenie na to, co, kto i jak pisze. Ważne jest to, że osobiście ze sobą rozmawiamy, a gdy rozmawiamy pewne akcenty od razu znikają. Szukamy jedynie drogi prawdy, odrzucając nieprawdę.

Życzę Panu Dyrektorowi Czajkowskiemu, żeby Muzeum które prowadzi, a które zapoczątkowało tę wspaniałą pracę prowadziło ją wspólnie z nami dalej dla szczęścia ludzi, dla przyszłych pokoleń, żebyśmy byli braćmi na zawsze.

Mieczysław Wieliczko (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej — Instytut Historii)

Panie przewodniczący, panie, panowie.

Pora bardzo późna, ale zdecydowałem się w kilku sprawach zabrać głos, ponieważ

uważam, że trochę rozumiem dzieje Łemków. I nie przypadkowo użyłem słowa „rozumiem"; jestem historykiem i mam poczucie pokory wobec źródła historycznego. Poznanie historyczne nie jest takie proste, jak się wydaje, zaś źródło historyczne wymaga bardzo spokojnej krytyki, wielostronnej krytyki i równie spokojnej interpretacji — przede wszystkim w badaniach tak złożonych problemów, jak dzieje Łemków w Karpatach. A miałem tu wrażenie, które kiedyś charakteryzował Pascal mówiąc, „Każdy udaje Boga wyrokując: to jest dobre, a to złe!" Łatwo się stąd rozdaje nagrody i przygany. Trudniej jest zrozumieć uwarunkowania, okoliczności i całą problematykę związaną z tym co się mieści w pojęciu Łemków i Łemkowszczyzny. A mam trochę także autopsji na ten temat: byłem chłopcem, szedłem przez rynek w Jaśle do szkoły i nagle zobaczyłem korowód umajonych wozów, ludzi przy tych wozach, starszych przeważnie mężczyzn, ubranych — dziś wiem że były to cuchy — jakoś inaczej, i grupę młodych, dziewcząt i chłopców, w takim jakimś entuzjazmie zmierzających do starostwa. Oczywiście dla chłopca z miasta kilkanaście furmanek udekorowanych, na których były dzwony i ludzie odmiennie ubrani — to było interesujące. I nie zapomnę tego obrazu: starego człowieka pochylonego, opartego głową o dzwon, obejmującego go rękami, a plecy dziwnie mu drgały... i widać to było po „świeczkach" u cuchy. Ja koło niego przeszedłem; wiele lat później ten obraz z dziecięcej pamięci „odczytałem" inaczej w „Krakauer Zeitung" w artykule opisującym, jak to Łemkowie entuzjastycznie ofiarowali dzwony wielkoniemieckiej Rzeszy, a działo się to w maju 1942 roku.

Pamiętam inny maj i czerwiec 1945 roku, też w Jaśle, przy stacji kolejowej, te koczujące gromady ludzkie z bydłem i stadami wypasanymi w okolicy. Ludzie żyli w prowizorycznych schronieniach — szałasach, nie-szałasach. Później, gdy przyjeżdżali „z gór"jak się mówiło, przywozili blachę z dachów, robili nad tymi szałasami nakrycia i okazało się to zbawienne, bo podstawiono dla tych transportów wagony — węglarki. Ludzie tam także umierali, pochowano ich kilkunastu na cmentarzu w Jaśle, pod murem od strony Jasiołki. Tych grobów dzisiaj już nie ma. Po południowej stronie stacji pochowano dziecko, może niemowlę, nie zdążono odnieść go na cmentarz bo transport odjeżdżał na wschód. Był ten grób przez kilka lat po wojnie i nie wiem czy go ktoś ekshumował, czy tylko asfalt przykrył to łemkowskie dziecko, bo dzisiaj tam jest poszerzona ulica.

Są to fragmenty łemkowskich dramatów i mówię o tym dlatego, by choć w słowie pamięć o tych grobach przetrwała.

Odbieram więc niektóre interpretacje, jakie tu prezentowano — bardzo jednoznacznie, odbieram wrażliwie; a za taką interpretację uważam imputowanie Łemkom tego co określiłbym pojęciem „ukraińskość". To bardzo niebezpieczne z naukowego punktu widzenia, i biorąc pod uwagę tylko dwa poprzednie przykłady, to również dobrze można wyrazić przeciwstawne opinie o tym samym, jednym i jednocześnie „dziejącym się" fakcie w historii Łemków.

Podam trzeci przykład: bliżej poznałem działania Ukraińskiej Powstańczej Armii, m.in. w Gorlickiem. Jakżeż to było „na zewnątrz" Łemków i jaki w związku z tym rozgrywał się inny akt dramatu, gdy sotnie pobierały rekruta z resztek wsi łemkowskich, których dotąd nie wysiedlono. Pod jakim terrorem wcielały tych młodych ludzi do swoich szeregów! Usiłowałem o tym kiedyś napisać w trzecim tomie „Nad rzeką

Ropą", ale sporo „wyciął" cenzor rzeszowski, bowiem UPA „nie mieściła się" w sterotypie jego widzenia (a może też instrukcji?) tam — ona powinna być tu, nad Sanem, a nie nad Ropą.

Wszystko to były sytuacje, które rozgrywały się znacznie szerzej, a blisko dotyczyły ludności łemkowskiej. Były następstwem wydarzeń w procesie dziejowym, w którym tkwiły głównie inne współzamieszkałe narody ukraiński, polski, słowacki. Interpretacje więc winny uwzględnić szersze tło problemu badawczego, pt. dzieje Łemków. Domaga się tego metoda badań naukowych.

Teraz kilka uwag o charakterze głosy dla referatów, bądź głosów w dyskusji.

Przyszło mi bliżej zajmować się wędrówkami zarobkowymi z południowej Polski, gdy przygotowywałem książkę o Polakach na Węgrzech. Mówił o tym pan profesor Reinfuss. Dodam, że w Austrii powstało urzędowe określenie „Binnenwanderungen" i władze usiłowały to zjawisko uporządkować, bowiem rozwój kapitalizmu na Węgrzech spowodował, że tamtejsza wieś „szła na roboty" do Budapesztu, albo z Węgier do Austrii lub Czech. W to miejsce chłopa węgierskiego zastępowali pospołu Łemkowie i Polacy. Poznawałem to poprzez księgi metrykalne parafii budapeszteńskich, bo przecież ludzie nie tylko przychodzili na sezon robót letnich, ale zaczynali mieszkać. A więc żenili się, rodzili, umierali. Procesy te śledziłem od 1880 r. do I wojny światowej. W tych adnotacjach metrykalnych jest podane miejsce urodzenia. To cała geografia migracji zarobkowej, przydatna także do badania innych procesów zachodzących wśród tych ludzi wyrzuconych na obczyznę. Posłużę się przykładem: zapisywano w aktach także zawód i najczęściej było to określenie „nápszamos", to znaczy „robotnik dniówkowy", czyli ten, który zarabiał na życie najęty do pracy na jeden dzień, albo na dłużej, ale tylko na zasadzie wolnego najmu. Był to więc sam „dół" w stratyfikacji społeczeństwa.

Zachodziły tam interesujące procesy przemian w ich świadomości, także z udziałem wyznania. Stąd arcybiskup Lwowa Józef Bilczewski pisał dwa listy pasterskie czytane (także opublikowane) w Budapeszcie do emigrantów z jego archidiecezji. Dotyczy to także Łemków. Były bowiem tam problemy nie tylko z obrządkiem rzymsko-katolickim, ale i grecko-katolickim, dopóki się te sprawy nie unormowały po 1907 roku, kiedy powstało duszpasterstwo polskie i podobnie grecko-katolickie obejmujące robotników — Słowaków, Łemków i Ukraińców z terenu Budapesztu.

Inna kwestia związana z tymi wędrówkami: wczoraj było dla mnie zaskoczeniem, gdy dowiedziałem się o liczebności Łemków w Jugosławii! Jest to określenie bardzo obszerne. O ile mi wiadomo, to migracje z Galicji były tylko do Bośni i Hercegowiny. Dotyczyły ludności polskiej i bardzo nielicznej ludności z Lubelszczyzny i Wołynia, ale stąd są to tylko dziesiątki rodzin i to polskich. Zajmowałem się tą kwestią nie tylko w świetle akt powiedzmy urzędowych, ale także źródeł kościelnych, dlatego, że zrodził się problem opieki duszpasterskiej wśród tych osadników. W rękopiśmiennej spuściźnie Adama ks. Sapiehy, podówczas biskupa sufragana w diecezji krakowskiej, odnalazłem korespondencję z biskupem ordynariuszem Tarnowa ks. Wałęgą, a także wspomnianym już arcybiskupem Bilczewskim, i nigdzie nie spotkałem żadnych informacji o Łemkach. Nie wykluczam że wśród Słowaków, z migracji słowackiej, mogli być Łemkowie z południowych stoków Karpat, ale jeśli chodzi o stronę polską, na nic takiego nie natrafiłem. Na obszarze Bośni i w kilku punktach Hercegowiny było

to bardzo zwarte osadnictwo: powstało 54 nowych osad w 8 powiatach, z czego 24 współzałożyli chłopi z Galicji, w tym 13 wsi było czysto polskich, a w innych Polacy stanowili część osadników. Większość Polaków, 81 procent, skupiło się na obszarze ograniczonym biegiem rzek: Sava, Ukrina, Vrbas i Bosna, zaś o Łemkach tu nic nie wiadomo. Dodam, że było to typowe osadnictwo rolne, z niewielką stosunkowo hodowlą i nigdzie nie było pasterstwa. Inne prowincje „Jugosławii" nie mogły wchodzić w grę, bowiem nie były „austriackie"

Do referatu ks. Pracha: w meldunku sytuacyjnym Delegatury Rządu na Kraj z 3 grudnia 1943 r. jest informacja, że 19 listopada zmarł w Warszawie ks. dr Mikołaj Nagórzański, organizator duszpasterstwa w obrządku grecko-katolickim w Wojsku Polskim i długoletni jego dziekan, pierwszy nominat Administracji Apostolskiej Łemkowszczyzny, przyjaciel Polski, pochowany na cmentarzu wojskowym na Powązkach. Wniosek stąd, że nawet w warunkach okupacji, w polskim państwie podziemnym złożone kwestie stosunków wewnętrznych były dostrzegane z uwagą, rejestrowane, że wskazuje to na ciągłość w funkcjonowaniu państwa.

Dlatego żal trochę, że nie dotknięte zostały problemy okupacyjnych losów Łemków i jednocześnie postulat na przyszłą konferencję — trzeba bliżej przyjrzeć się ich wojennej historii.

Na zakończenie dla najmłodszych spośród nas dwa curiosa, bo starsi to znają: kiedy w Wydawnictwie Łódzkim ukazała się książka Andrzeja Kwileckiego „Łemkowie" w nakładzie 1000 egzemplarzy (a 180 szt. to jest u nas tzw. egzemplarz obowiązkowy) to otrzymała debit na województwa: łódzkie, warszawskie i lubelskie. Oficjalnie wydana książka w tak małym nakładzie nie mogła „rozejść się" w kraju. I losy innej, trochę dotykającej tej problematyki, „Droga do nikąd" Antoniego Szcześniaka i Wiesława Szoty opublikowana przez MON. Książka ta nie weszła do rozpowszechniania księgarskiego. Rozesłana została do dyspozycji I sekretarzy komitetów powiatowych PZPR i rozdana do różnych urzędów, a kilkadziesiąt z nakładu 3500 egzemplarzy, skierowano do głównych księgarń miasta Łodzi. Nie wiem dlaczego akuratnie Łódź, ale mówię o tym do najmłodszych by starali się zrozumieć dzieje Łemków, bowiem ich fragmenty, już drukowane, są nie mniej dramatyczne i skomplikowane, jak dzieje opisywane w tych drukach.

Roman Reinfuss

Czas przeznaczony na konferencję już się kończy, trzeba wracać do normalnej, codziennej pracy. Na zakończenie jednak chciałbym w paru słowach podsumować nasze spotkanie. Pierwsze pytanie jakie się nasuwa to: czy słuszna była inicjatywa zorganizowania tej konferencji? Oczywiście tak! Bo tam gdzie istnieją różnice zdań, gdzie włączają się emocje, potrzebne jest spotkanie i dyskusja. Nie chodzi tu od razu o osiągnięcie zgody. Już samo zaczęcie rozmów uważam za rzecz bardzo pożyteczną. Ważne jest też wzajemne poznanie się, o czym mówił pan Kogutow. Dla czytelnika publikacja jest tak długo anonimowa, dopóki nie pozna osobiście autora, wówczas inaczej się go czyta i rozumie. Niewątpliwym osiągnięciem konferencji jest seria interesujących referatów, które mieliśmy możność wysłuchać. Ujawniły się przy tym różnice podejścia. Jedne były bardziej źródłowe, inne bardziej emocjonalne. Można to

oczywiście zrozumieć, ale trzeba również pamiętać, że emocjami nie dochodzi się do rozwiązania problemów naukowych. Tą drogą ani my, ani nasi ukraińscy Przyjaciele do niczego nie dojdziemy. Jeżeli mamy istotnie pchnąć naprzód rozwiązywanie interesujących nas wspólnych problemów, musimy do tego zabierać się spokojnie i metodycznie, jak chłop do orki.

Jeszcze parę słów na zakończenie. Proszę państwa trzeba sobie uświadomić, z jakim kolosalnym wysiłkiem, przy obecnej sytuacji finansowej, zorganizowana została nasza konferencja, kiedy koszty oblicza się w milionach, które trzeba zdobywać z największym trudem. Kończąc chciałbym w imieniu nas wszystkich podziękować serdecznie panu docentowi Czajkowskiemu za trud włożony w przygotowanie konferencji, miłą atmosferę jaka jej towarzyszyła, oraz doskonałą organizację.

A przecież to jeszcze nie koniec dzieła. Teraz dopiero czeka doc. Czajkowskiego druga gigantyczna praca, jaką jest wydanie drukiem materiałów z konferencji, mało tego, już dziś projektowany jest jej ciąg dalszy w roku przyszłym. I słusznie! Gdyż jednorazowe spotkanie nie może dać pełnych wyników naukowych. Ten drugi akt rozpoczętej pracy znowu obciąży doc. Czajkowskiego, należy mu więc prócz słów uznania i zachęty złożyć życzenia pomyślności w dalszych poczynaniach.

Jerzy Czajkowski

Szanowni Państwo! Ostatnia wypowiedź prof. Reinfussa zwalnia mnie od podsumowywania obrad. Zanim jednak rozejdziemy się chciałbym jeszcze wspomnieć, że przed ok. 35 laty na posiedzeniu naukowym etnografów polskich, słowackich i czeskich debatowano nad potrzebą badań w Karpatach. Dzisiaj nikt już nie pamięta, że to właśnie prof. Reinfuss był inicjatorem współpracy międzynarodowej na tym odcinku, że z jego inicjatywy powołano różne komisje, które działają do dziś.

Natomiast druga uwaga dotyczy obecnych obrad. Przedstawiliśmy w referatach i rozpoczęliśmy dyskusję nad zagadnieniami, z których wiele z całą pewnością wymaga jeszcze dalszych badań. Dyskusje publiczne i kuluarowe uświadamiają potrzebę korygowania poglądów lub innego interpretowania historycznych źródeł. W ten sposób praca nasza nabiera pewnych cech pracy zespołowej, co znajdzie w pewnym momencie odzwierciedlenie w publikacjach.

Zamykając obrady pragnę wyrazić podziękowanie wszystkim, którzy zechcieli przyjechać i wziąć udział w konferencji, a szczególnie wszystkim referentom, którzy zechcieli opracować poszczególne tematy i poddać publicznej ocenie.

Z taśmy magnetofonowej spisała i opracowała H. Piasecka-Wilczyńska

Wszystkie wypowiedzi autoryzowane.

17.30

WBP RZESZÓW
A 75856
t. 1

Wojewódzka i Miejska
Biblioteka Publiczna w Rzeszowie
A-75856/cz.1
001-0090635--00

ISBN 83-85195-59-9